

**Jan Kucharzewski**

**Od białego do czerwonego  
caratu**

## SPIS TRE CI

NOTA O AUTORZE.....	4
I. WIECA IWANA KALITY .....	6
II. LUD .....	32
III. NIEPOKÓJ INTELIGENCJI.....	62
IV. KU TAMTEMU BRZEGOWI.....	88
V. NIHILISTA.....	117
VI. BAKUNIN.....	132
VII. FATALNA SPRAWA .....	158
VIII. PRZESTROGI .....	185
IX. ROZSTAJNE DROGI.....	206
X. Tatarski Grakchus.....	245
XI. ZWIASTUNI.....	278
XII. DEMOKRACJA SOCJALNA .....	315

## NOTA O AUTORZE

Jan Kucharzewski - znany działacz polityczny, prawnik, ekonomista i historyk - urodził si 27 V 1876 r. w Wysokiem Mazowieckiem. Uko czywszy wydział prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego oraz studia ekonomiczne, polityczne i socjologiczne na uniwersytecie w Berlinie, podj ł w 1901 r. prac urz dnika w Prokuraturze Królestwa Polskiego. Równocze nie uczył historii w szkołach warszawskich i prowadził wykłady z historii ustroju konstytucyjnego w Europie w ramach Seminarium Nauk Prawniczych i Społecznych organizowanego przez Uniwersytet Lataj cy (1901-1904).

Brał równie Kucharzewski czynny udział w yciu politycznym. W latach 1894-1901 był członkiem Zwi zku Młodzie y Polskiej „Zet“ - tajnej organizacji działaj cej w rodowiskach akademickich, oraz Ligi Narodowej, b d cej o rodkiem koordynacyjnym ruchów narodowodemokratycznych.

Pocz tkowo zwolennik polityki Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, od 1909 r. oficjalnie wyst pował przeciw jego działalno ci, nie godz c si z panslawistyczn i ugodow polityk R. Dmowskiego.

W 1906 r. zrezygnował Kucharzewski z pracy w Prokuraturze i został adwokatem, po wi caj c si równocze nie pracy naukowej i publicystycznej. Ju wtedy miał sprecyzowane zainteresowania naukowe - historia Rosji XIX i XX wieku, historia Polski XIX wieku, najnowsza historia polityczna, teoria prawa. W studium pt. *Socjalizm prawniczy* (1906) przeprowadził krytyk organizacji prawnej społecze stwa opartej na zało eniach marksistowskich, a pracuj c nad *Epok paskiewiczowsk* (1914) dotarł do materiałów - tajnych lub rzadko udost pnianych - dotycz cych polityki o wiatowej caratu w latach 1831-1861. Od 1911 r. był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Na zamówienie Polskiej Akademii Umiej tno ci napisał studium *Czasopi miennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji* (1914). W 1912 r. wysuni to jego kandydatur na posła do rosyjskiej Dumy Pa stwowej, w której działało Koło Polskie, lecz nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów.

Podczas I wojny wiatowej nale ał do obozu aktywistów - ugrupowania skupiaj cego zwolenników politycznego zwi zania Polski z pa stwami centralnymi. W latach 1914-1917 przebywał w Szwajcarii, gdzie słowem i piórem propagował ide odzyskania przez Polsk niepodległo ci. Zało ył wówczas stowarzyszenie „La Pologne et la Guerre“, wydawał kwartalnik *L'Aigle Blanc*. Organizował obchody wi t i rocznic narodowych. Wygłaszał odczyty i publikował prace - *W imi jedno ci* (1915), *Powstanie listopadowe* (1916), *Les Polonais en Suisse au XIX-ne siècle* (1916). W ksi ce *Reflexions sur le problème polonais* (siedem wyda ) głosił tez o znaczeniu niepodległej Polski dla stosunków mi dzynarodowych.

W 1917 r. wrócił Kucharzewski do Warszawy, gdzie powołany został przez Rad Regencyjn na szefa pierwszego gabinetu ministrów (XII 1917 - II 1918). Jako premier podejmował bezskuteczne próby zorganizowania armii polskiej na froncie wschodnim u boku Niemiec, co spotkało si ze sprzeciwem polskich partii politycznych. Starał si - tak e bezowocnie - o udział Rady w rokowaniach pokojowych w Brze ciu. Po zawarciu Traktatu Brzeskiego wraz z całym gabinetem podał si do dymisji. W pa dzierniku 1918 r. Rada Regencyjna ponownie powierzyła Kucharzewskiemu utworzenie gabinetu. Ogłosił wraz z Rad deklaracj niepodległo ci Polski, po czym zrzekł si misji tworzenia rz du.

W 1920 r. wyjechał do Szwajcarii, gdzie kontynuował działalno publicystyczn na rzecz Polski. Opublikował cykl artykułów pod wspólnym tytułem *La Pologne et l'Europe* w *Gazette de*

*Lausanne* oraz studium *L'évolution de la nouvelle Pologne* w *Revue de Genève*. W Szwajcarii ukazała się również obszerna praca *Le Dilemme de la Haute Silesie* (1921). Po powrocie do Polski w 1921 r. ogłosił Kucharzewski w *Tygodniku Polskim* artykuł *Polska wobec wiata*, w którym dowodził konieczności stworzenia silnej rodkowo-wschodniej europejskiej federacji antyradzieckiej. W 1922 r. kandydował na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W 1923 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazd Orderu Polonia Restituta. Był członkiem stałym S du Rozjemczego w Hadze (1925) oraz Polskiej Akademii Umiejętności (1926).

W 1923 r. wydał Kucharzewski I tom szeroko zakrojonej pracy *Od białego do czerwonego caratu* pt. *Epoka mikołajewska*. Do 1935 r. ukazało się 6 kolejnych tomów - tom II *Geneza maksymalizmu - Dwa wiaty*, tom III *Lata przełomu: Romanow, Pugaczow, czy Pestel*, tom IV *Wyzwolenie ludów*, tom V *Terrorysty*, tom VI *Rządy Aleksandra III - Ku reakcji*, tom VII *Triumf reakcji*.

W siedmiu tomach zebrał Kucharzewski bogaty materiał na temat stosunków wewnętrznych w Rosji za panowania Mikołaja I, Aleksandra II i III oraz Mikołaja II ze szczególnym uwzględnieniem związków z Polską i roli ruchów rewolucyjnych. Niezwykle obszerny i oryginalnie interpretowany materiał służył eksplikacji tezy o ciągłości moskiewskiego despotyzmu i imperializmu. Droga od białego do czerwonego caratu nieuchronnie prowadzi - zdaniem Kucharzewskiego - do groźnej Europy katastrofy. W Powstaniu Warszawskim spłonął rękopis trzech ostatnich tomów *Od białego do czerwonego caratu*.

W 1940 r. udało się Kucharzewskiemu wyjechać z Polski do Włoch, skąd przez Francję i Portugalię dotarł do Stanów Zjednoczonych. Mając tu dostęp do archiwalnych materiałów amerykańskich dotyczących okresu międzywojennego, przystąpił do pracy nad księżką *Ameryka i Rosja*. Nieukończył jej, gdy podjął się przygotowania jednotomowego skrótu *Caratu* w języku angielskim.

Księżka, którą można traktować jako testament naukowy uczonego, ukazała się w 1949 r. pt. *The Origin of Modern Russia* nakładem Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Zdał jeszcze Kucharzewski przed śmiercią (4 VII 1952, Nowy Jork) przygotować również skrócone wydanie polskie, które opublikowane zostało przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy w Londynie. Ono również stanowi podstawę niniejszego wydania.

## I. WIECA IWANA KALITY

W roku 1848 jesieni, w okresie najostrzejszego szafu kontrrewolucyjnego w Rosji, Towarzystwo Moskiewskie Historii i Starożytności w wydawnictwie swoim wydrukowało tłumaczenie dawnej, znanej dobrze Karamzinowi, wydanej jeszcze w roku 1591 księgi Fletchera, pośła angielskiego, wysłanego w r. 1588 przez królową Elżbietę do cara Fiodora Ioanowicza. Gdy minister o wiaty Uwarow otrzymał egzemplarz księgi, złożył natychmiast alarmujący raport carowi Mikołajowi I, nakład księgi został skonfiskowany i opieczętowany, prezes Towarzystwa Sergiusz Strogonow otrzymał surową naganę, sekretarz Towarzystwa profesor Bodianski pozbawiony miejsca i zesłany do Kazania.

Represje te, przy całej nawet ówczesnej szalonej surowości cenzury, spadły niespodziewanie, ustawa bowiem cenzury pozwalała na drukowanie wszelkich pism o Rosji, dotyczących okresu poprzedzającego dynastię Romanowów.

Przypisywano rzecz całą osobistej intrydze Uwarowa, skierowanej przeciwko Strogonowowi.

Lecz wiemy obecnie, iż zanim Uwarow zwrócił się do cara, już uderzyli na alarm z powodu publikacji Fletchera czujni gorliwcy oficjalnego patriotyzmu, Michał Pogodin i Szewyrew. Liberalizujący cenzor Nikitienko, wydostawszy egzemplarz skonfiskowanej księgi, notuje z ironią w dzienniku z 1848 roku: „Tak, księgi tej istotnie nie można było teraz drukować”.

W lat dwanaście potem, za panowania Aleksandra II, w najpomyślniejszym okresie reform, Bodianski znowu czynił starania o pozwolenie na puszczanie w obieg księgi Fletchera. „Jakie może mieć zastosowanie ta opowieść Anglika o Rosji w końcu XVI wieku do Rosji drugiej połowy XIX wieku” - pisał. „Jeszcze w roku 1848 mogli być ludzie o złych intencjach przeprowadzać jakby paralelizację Rosjanami cara Grognego a Rosjanami cara Dobrodusznego”.

Nie pomogło jednak i bezwstydne pochlebstwo dla Mikołaja I, nazwanego carem dobrodusznym, nie pomogło i bizantyjskie kadzidło dla epoki Aleksandra II, nie zdjęto i teraz aresztu z niebezpiecznej księgi. Dopiero w roku 1906 mogła wyjść w świat księga Fletchera w tłumaczeniu rosyjskim.

Wrażliwość mikołajowskiej i aleksandrowskiej cenzury na dzieło, którym przenikliwy Anglik napiętnował Moskwę w lat parę po śmierci cara Grognego, była znamienita. Spokojna analiza tyranii moskiewskiej XVI wieku brzmiała jeszcze w wieku XIX jak miała być krytyka systemu. Zestawiając to, co Fletcher pisze o rzędzie Borysa Godunowa, faktycznego regenta przy słabym Fiodorze, z rzędami Rosji nowoczesnej, zdziwieni jesteście moim podobieństwem. Machina za Aleksandrów i Mikołajów bardziej zła, nieraz bardziej cywilizowana, lecz części składowe systemu te same: istota przetrwała bez zmiany.

+++

W roku 1853 Mikołaj I stawiał krok fatalny: wypowiedział wojnę Turcji, za którą stała Europa Zachodnia. W Rosji, odurzony wiarą w potęgę cara, zestawiono dwie daty: 1453 - przejście Carogrodu w ręce Turków, 1853 - sygnał odzyskania miasta z rąk niewiernych.

Jeśli chodzi o ciągłość polityki rosyjskiej na przestrzeni wieków, nasuwa się inne zestawienie dat. Na lat pięćset przed wojną krymską Symeon Dumny, syn Iwana Kality, kniaź Moskwy, zostawił testament i w nim zaklinał potomka, by na przyszłość „nie ustała pamięć rodziców i wieca nie zgasła”. Wieca, którą zapalił Iwan Kalita, założył yciel potęgę moskiewskiej, już, zdawało się, gasła

chwilami, jak podczas wielkiej nawałnicy w epoce Samozwańców. Lecz naród sam rozwidniał jej płomień na nowo i wiatr jej trwał do ostatnich czasów.

Nie było rozległe to państwo, jakie o wiecała wieca wielkoksiąca za czasów Symeona. Słabe było wówczas księstwo moskiewskie, przytłoczone haniebnym jarzmem tatarskim. Wyzwolenie z tego jarzma było marzeniem kniaziów. Lecz jaki był ich program na potem, o czym marzył kniaź barbarzyński ze wiec Kality w dłoni?

„Gdyby zapyta tych kniaziów, co poczną, gdy będą wolni - mówi historyk rosyjski - zapewne nie byłoby w stanie rozwinąć innego programu prócz tego dawnego, tradycyjnego, który stał się instynktem: jeszcze więcej zabiegać i zbierać, oszukiwać i gwałty czynić, z jedynym celem: zdobycia jak najwięcej władzy i jak najwięcej pieniędzy.“<sup>1</sup> Głównym zadaniem kniaziów Moskwy było rozszerzanie państwa. Rozszerzaniu temu nadawano pozory prawa i słuszności, nazywano je jednoczeniem ziemi ruskiej. W istocie, jednoczenie owo odbywało się drogą gwałtu i strasznych okrucieństw, wbrew woli ludności. Fikcja jednoczenia narodowego była pozorem, mającym osłonić akty przemocy, gwałtowi towarzyszyła obłuda. To rozszerzanie Moskwy odbywało się żywiołowo. Moskwa położona w środku lądu, u źródeł wielkich rzek, wiodących do Oceanu Lodowatego, morza Bałtyckiego, Czarnego, Kaspijskiego, rozpierała się na wszystkie strony i podbijając dziesiątkami obcych plemion i państw, wcielała w życie jednoczenie ziem *ruskich*. Gdy przedsięwzięła na jakiś kraj wyprawę, już z góry ogłaszała, iż on jej się z pewnością należy. Okazała już w swych barbarzyńskich poczynaniach mistrzostwo w wynajdywaniu i komponowaniu tytułów własności do ziem obcych. Podbijając kraje, niszczyła ich odrębność, tępiała lub wiała rasy panujące i morderczy, ujarzmiła ludność. Popędziła do jednolitości, do jednolitości, złowrogą szła niwelacyjny stawał się instynktem rasy i narodu.

Wcielanie ziem coraz to nowych kojarzy się z ciągłym wzmaganiem się despotycznej władzy kniaziów, późniejszych carów. Wszystko, co mu się opierało i opierało było zdolne w kraju podbitym, car Moskwy usuwał z drogi, tępiał, wyrwał z korzeniem, utrwalał swą wyjątkową władzę.

Książęta dynastyczni, bojarstwo, duchowieństwo korczyło się stopniowo przed władzą carską. Iwan III jest już despotą na wielką skalę. Syn jego Wasyl jest tyranem, którego wszechwładza nad poddanyymi napęła zdumieniem Maksymilianowego posła Herbersteina. Rzuca Herberstein pytanie, które w trzy z gór wieki później zadaje sobie Custine po zwiedzeniu Rosji mikołajowskiej: czy to carowie wychowali sobie takich niewolników, czy to sama ludność, przez swą niewolniczość uległa, wychowała sobie takich tyranów?

Wydawało się, że Wasyl III stanął już u szczytu despotyzmu. Złudzenie to powtarza się bieżąco podczas krótkiego następnego panowania. Tyrania jest to siła, nie mogąca stać w martwym punkcie; albo się wzmaga, albo upada. Kiedy z następców na carskim tronie znajdzie zawsze mocniejszego zacięcia i cugli, wyszukania i zdławienia jakich ukrytych sił oporu. Naród znosi wszystko. Po Wasylu III przychodzi Iwan Groźny, stacza najkrwawszą walkę wewnętrzną z domniemanymi rywalami caratu i drogimi potwornymi okrucieństwami morduje, wytępia znaczną część rodów udzielnych i możnowładczych.

Równoległe rozrostu terytorialnego i wzmaganie się tyranii wyciska trwały i mocny ład na wiadomości politycznej poddanych cara. W pojęciu Moskwańczyków tymi dwoma objawami utrwalała się związek przyczyny i skutku, rozszerzenie państwa; wzrost jego mocy spletała się nierozdzielnie z despotyzmem władzy. Carowie otoczeni aureolą jedynych pomysłowców

---

<sup>1</sup> P. Milukow: *Oczerki po istorji ruskoj kultury*. Tom III, cz. 1, str. 29. Próby ograniczenia władzy despotycznej traktowane przez carów jako zdrada państwa i narodu.

ojczyzny. To przekonanie o nierozdzielnym związku państwa z władzą nieograniczoną cara ustala się i, jako instynkt dziedziczny, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Przekonanie to udziela się i obcym obserwatorom Rosji. Jest patriotyzmem w Rosji niewola - orzeka Mochnacki.

Iwan IV, przystępując do kani i tortur, piśnie, denuncjuje skazanych kniaziów i bojarów przed zgromadzonym ludem Moskwy jako zdrajców. Długo do postawienia prawa ponad samowładztwem to bunt, zdrada, *kramoła*.

+++

W tym systemie, opartym na równoległości podboju i tyranii, istnieje wzajemna zależność i harmonia pomiędzy polityką wewnętrzną a zewnętrzną. Od czasów Wasyla Ociemniałego Zachód coraz więcej interesuje się Moskwą. Jako punkt zwrotny uważa się wzrost niebezpieczeństwa tureckiego po zdobyciu Konstantynopola. Europa z papieżem na czele, poszukując sił do krucjaty przeciwko Turkom, zwraca oczy na rosnącą na Wschodzie, jednowierzczą z powalonym Bizancjum potęgę i usiłuje skłonić ją do walki z półksiężcem.

Na tym tle rozwija się ciekawa gra dyplomatyczna, w której władcy Moskwy po raz pierwszy składają egzamin ze swego politycznego uzdolnienia. Odtąd datuje się początki polityki europejskiej Moskwy. Uderza jednocześnie umiejętne opanowanie przez barbarzyńskich carów obydwóch dziedzin, wewnętrznej i zewnętrznej, popieranie jednej przy pomocy drugiej, wygrywanie kolejnych obydwóch, ku osiągnięciu dwóch celów: umocnienia władzy carskiej wewnętrznie i zwiększenia uroku potęgi moskiewskiej na zewnątrz. Z jednej strony władza nieograniczona cara nad poddanymi podnosi urok potęgi carskiej na zewnątrz i przyczynia się do sukcesów dyplomatycznych. Z drugiej strony, rosnący *prestige* potęgi moskiewskiej w Europie utrwala i umacnia stanowisko cara wobec poddanych.

Stosunek Zachodu do Moskwy ma pewne stałe cechy, które nas uderzają zarówno za Iwana III, jak za Mikołaja I. Zachód, od chwili zetknięcia się z Moskwą, przecenia jej potęgę materialną.

Europa była pod wrażeniem ogromu władzy, zrodzonej w kręgu carskim, z respektem i obawą spoglądała na despota, mającego wciśniętą do rozporządzenia ogromną siłę, władnego obrócić, na jedno słowo, wszystkie siły i rodki narodu ku pomnożeniu potęgi państwa.

Mała znajomość kraju moskiewskiego, przy jego oddaleniu od Europy, sprzyjała powstaniu fantastycznych legend o nieprzebranych bogactwach i niezmiernie potężnej barbarzyńskiego władcy. Ogromne przestrzenie, na których rozpościerała się władza cara, podniecały wyobraźnię, nasuwały obraz wielkiej potęgi, widok ogromu wywoływał sugestywne wyobrażenie niezwalczonej mocy.

Wreszcie carowie i ich słudzy od początku celowali w sztuce przedstawiania siły moskiewskiej w rozmiarach powiększonych. Wszyscy ci władcy, od Iwanów do Katarzyny i Mikołaja I, posiadli dar imponowania wiatu swą potęgą, bardziej powierzchownie istotną, w każdym razie nie mającą trwałych podstaw w organizacji społecznej i wewnętrznym ładzie.

Kunszt *prestige'u* był pielęgnowany przez carów niezmiennie, tradycyjnie.

Przeceniając potęgę materialną caratu, Zachód nie doceniał czynników duchowych tej potęgi. Nie miał pojęcia o ogromie ambicji i pychy, o wytrwałości, ciępliwości i przebiegłości polityki moskiewskiej.

Ta nie wiadomo spr yn duchowych cechuje stosunek Zachodu do Rosji od dawnych do najnowszych czasów. Skutkiem tego był fakt paradoksalny, i Moskwa, jakkolwiek ciemna i barbarzy ska, od pocz tku lepiej przenikała polityk pa stw europejskich ni te ostatnie, cho o wiecone, arkana polityki moskiewskiej. U Moskwy, przy zetkni ciu z Zachodem, obudzona była od pocz tku podejrzliwo i czujno na to, aby chytrzy, o wieceni Europejczycy nie podeszli Moskwicinów i nie u yli pot gi moskiewskiej dla swych własnych celów. Polityka Moskwy, od pierwszego zetkni cia z Europ , jest ostro na, niedowierzaj ca, pełna rezerwy, l kaj ca si o to, by nie ulec przemo nemu kunsztowi Zachodu. Ta cecha przetrwała w polityce rosyjskiej na stałe. Rosja darowywała zwykle pr dko i zapominała, pozornie przynajmniej, pora ki or ne; one jakby mniej j upokarzały. Ch tnie szukała przymierza z wczorajszymi zwyci zcami. Hołduj c przemocy u siebie, korzyła si przed mocniejszym. Pora ek dyplomatycznych nie darowywała nigdy, po nich zostawał jej wstyd, w ciekło , poczucie ni szo ci umysłowej i cywilizacyjnej. Od czasu zrzucenia jarzma tatarskiego i zetkni cia z Europ , Moskwa niczego tak nie l kała si , jak tego, by jej nie brano w wiecie za pa stwo barbarzy skie. Był to snobizm cywilizacyjny, chodziło o pozór, o opini w wiecie.

Natomiast pa stwa Zachodu traktowały Moskw i jej dyplomatów z naiwn zarozumiało ci , wynikaj c z prze wiadzenia o własnej cywilizacyjnej wy szo ci, wi kszej biegl o ci umysłowej, wi kszym politycznym wyrobieniu. Skutkiem tego były dyplomatyczne pora ki Zachodu.

Przyzna trzeba, i ludzie, których Moskwa u ywa zacz ła jako posłów, robili wra enie tak nieokrzęsanych prostaków, i trudno było przypu ci , aby pod t barbarzy sk powłok ukrywała si przebiegl o i finezja. Dajmy miar grubia stwa tych dyplomatów przez usta dziejopisa rosyjskiego:

„Od czasu do czasu zjawiało si w Europie poselstwo rosyjskie, lecz urz dnicy moskiewscy, którzy z woli rz du stawali si zaimprovizowanymi dyplomatami, bynajmniej nie byli przygotowani do roli obserwatorów ycia europejskiego. Ci ludzie, nie znaj cy j zyków, wyczytuj cy z trudem z zeszytu, słowo za słowem, swe mowy oficjalne, troszczyli si o jedno, aby nie uczyni niewła ciwego kroku lub nie wyrzec niewła ciwego słowa, które by uchybiło czci cara i naraziło ich na kar urz dow . Nie byli od tego, aby od czasu do czasu skorzysta ze swobody ycia, do której nie przywykli, lecz sposób, w jaki pojmowali t swobod , wywoływał odraz w mimowolnych wiadkach ich hulank. Było to w oczach europejskich widzów nie ju barbarzy stwo, lecz wprost bydl co i wi stwo (*skotstwo i swinstwo*). Od przyjemno ci w gu cie europejskim, od lubowania si podró , obrazami natury, pomnikami sztuki, zdobyczami kultury, oddzielał ich mur chi ski, wzniesiony przez własne umysłowe i moralne grubia stwo. Gdziekolwiek zjawiali si , nie li ze sob wsz dzie, w literalnym i przeno nym znaczeniu, sw własn atmosfer . Mieszkania, w których si zatrzymywali, trzeba było wietrzy i czy ci przez cały bodaj tydzie . Ich zjawienie si na ulicy, w złotogłowiach i jedwabiach czerwonej, óltej lub zielonej barwy, w długich kapotach z kołnierzami ogromnej wysoko ci i r kawami ogromnej długo ci, w czapkach futrzanych azjatyckiego kroju, skupiało dookoła nich tłum gapiów. Była to jakby maskarada, jakby procesja religijna, jakby curiosum etnologiczne, wywiezione przez pomysłowego przedsi biorc z krajów zamorskich razem z krokodyłami Nilu i lwami Afryki. Gdy w Moskwie zrozumiano na koniec ku schyłkowi XVII wieku, jak fatalne wra enie wywieraj za granic ci domoro li dyplomaci, zacz to ich zast powa przez zamieszkałych w Rosji cudzoziemców. Wytrawno yciowa i wiatowe obycie tych ostatnich wywoływały z kolei zdumienie dyplomacji europejskiej, przywykłej do rachowania si z *grobianita Moscovitica*.“<sup>2</sup> Przy zetkni ciu Moskwy z Zachodem okazało si , e rozstrzygaj cy w grze dyplomatycznej atut lepszej znajomo ci partnera jest po stronie barbarzy skiej Moskwy.

---

<sup>2</sup> Milukow: *Oczerki po istorji russoj kultury*. III, 1, str. 103, 104. Oto były pocz tki wiecznej mo e odt d utopii Rzymu co do nawrócenia Rosji na łono katolicyzmu.



W roku 1453 upadł Konstantynopol.

Całemu wiatu chrześcijańskiemu groził zalew turecki. Papież, republiki włoskie, cesarz niemiecki czuli się zagrożonymi przede wszystkim. Wzrok tych władców europejskich zwraca się ku oddalonej Moskwie. Wydaje się im, że ta na kręgu Europy osiadła potęga, pierwotna i naiwna, gorąco przywiązana do wiary grecko-wschodniej, posłuszna dzieci swemu wielkiemu kniaziowi, jest przez Opatrzność zesłana na to, by powstrzymała nawał turecką. Należy tylko jej władzę barbarzyńskiego natchnienia i ambicji wyzwolenia Carogrodu, błysnąć przed jego wyobraźnię koron bizantyjską, zagra wreszcie na uczuciach religijnych władcy i doradców jego. W oddalonej perspektywie migotał cel dalszy Rzymu. Upadek Konstantynopola nastąpił w latach kilkanaście po unii florenckiej, która otwierała drogę do czoła Kościoła. Jeśli udało się nadwładzić opór dumnego i o wieconego Bizancjum, o ile łatwiej powinna pójść sprawa wówczas, gdy Bizancjum, Bułgaria, Serbia, najo wiele sze kraje schizmatyczne, uległy jarzmu muzułmanów, a na placu pozostała Moskwa, cywilizacyjnie słaba, po upadku politycznych obrońców o wieconej schizmy pozbawiona oparcia o macierz Kościoła wschodniego, a więc łatwiejsza do nawrócenia.

Moskwa wychodziła z tych urojeń niemałe korzyści. Wystąpiła od razu z wielkim zasobem zmysłu politycznego, zręcznie i przeczuła swoją przyszłą rolę, przejrzała na wylot politykę Zachodu, jej arkana i cele. Dostrzegła, że Zachód przecenia jej potęgę materialną, pojął korzyści tej legendy dla siebie i podtrzymywał ją do gorliwie. Agenci cara, choć barbarzyńscy w duszy i obyczajach, z wielką sfornością i intuicją szerzyli na wiecie kult potęgi swego pana. W ciękich zmaganiach z losem, w krwawych walkach domowych kniaziów, plemion i rodów, w zapasach z Tatarami rozwijały się cechy charakteru narodowego, przenikające w ciągu stuleci polityką państwa: zaciętość i bezwzględność, umiejętność ukrywania myśli i planów, uwyślanie w grze politycznej kolejno obrażenia i pochlebstwa oraz przebiegłość, *avita fraus*, dziedziczna przewrotność, na którą z czasem gorzko uskarżał się wyprowadzony parokrotnie w pole papież Grzegorz XVI za Mikołaja I. Utyskiwania Rzymu na szalbierstwo Moskwy, rozlegające się od Possewina do Grzegorza XVI i później, wiadczyły o tym, jak trudny do wykorzenia jest przesąd, przypisywany nie szczędził Moskwie władcy europejscy, pragnący przy pomocy pochlebstw uczynić z niej narzędzie swych planów. Dziwiono się potem naiwnie, gdy car, którego duszę barbarzyńską rozpalano wizjami wielkości, rósł w pychę i gdy ta zwracała się rychło przeciwko nieopatrznyemu pochlebcom.

Gdy podróżujący po państwie moskiewskim, jako wolontariusze polityki cesarskiej, Niemcy badali, czy nie udało się kupić przyjaźni Iwana III ofiarowaniem mu tytułu królewskiego, spotkało ich rozczarowanie. Iwanowi nie udało się wcale rola monarchy drugiego rzędu, otrzymując tego inwestyturę z ręk obcego cesarza; odrzekł, iż monarchowie Moskwy mają władzę z łaski Bożej, po przodkach odziedziczoną, i prosił Boga, by pozwolił im dzieciom zachować tę dawną godność.

Zmysł polityczny podpowiedział to nieo wieconemu Iwanowi, nie znajcemu hierarchii monarchów europejskich, najzręczniejszą odpowiedź, jak da mógł. Nie zgadzając się na zapłatę usług swych sprzymierzeńców za pomoc czczonego tytułu, Iwan chwyta natomiast skwapliwie myśl wspólnej walki przeciwko królowi polskiemu, celem odebrania mu ziem litewsko-ruskich, i przybiera uroczyście tytuł hosudara Wszechrusi. Oto wzorek powtarzający się od czasu wielokrotnie wyniku gry dyplomatycznej moskiewsko-europejskiej. Mocarstwo europejskie, chcąc

pozyska dla swych celów cara Moskwy, podsuwa mu myślenie o rozszerzeniu państwa lub dodania splendoru koronie na drodze realizowania jakichś mniemanych praw, o których fikcyjnie ci Zachód jest mocno przekonany.

Car, uchylając się zresztą od słuszenia celom Zachodu, chwytając jednak skwapliwie podsunięty mu pomysł, przybiera swe mniemane tytuły w pozor i kształt odwiecznych praw swej korony i realizuje te pretensje w stosownej dla siebie chwili.

+++

Państwa, którym chodziło o skłonienie Moskwy do krucjaty przeciwko Turkom, starały się o wmówienie w carów Moskwy, i na nich cięły głównie obowiazki wypędzenia Turków z Europy.

Wiedząc dobrze, iż państwo moskiewskie na to, aby podjąć się tak ciężkiego zadania, powinno być z góry znane wielkimi korzyściami politycznymi, starano się grać na dumie i chciwość wielkich kniaziów, podsuwając im myśl o ich prawie sukcesyjnym do Bizancjum.

Szczególne wrażenie wywiera tu zestawienie wieków. W XV stuleciu papież, Wenecja, Jugosławia, Niemcy, Węgry, starali się stworzyć dla kniazia Moskwy szczególny tytuł prawny i religijny do rewindykowania Bizancjum na jego rzecz. W roku XIX stulecia tworzy się cała koalicja europejska przeciwko Rosji, gdy ta robiła sobie szczególne pretensje do ewentualnego spadku po Turcji. Gdy brat ostatniego cesarza Bizancjum, Tomasz Paleolog, znalazł przytułek w Rzymie u papieża Pawła II, zrodziła się tu myśl polityczna wyswatania jego córki Zofii za Iwana III. Doszło to do skutku w r. 1472. Już w następnym roku senat wenecki przypomina, że prawo sukcesji do tronu bizantyjskiego przeszło po drodze do niego i jego rodu.

Jeżeli ludzono się, że Iwan pójdzie w łady Warne czyka i inne, gdy da się do tego nakłonić, potęga jego sprostą zadaniu, tłumaczy to może na tylko tym, iż zupełnie nie zdawano sobie sprawy z charakteru wielkiego kniazia i z istotnej mocy państwa moskiewskiego. Najbliższe zadania tego państwa były niezmiernie dalekie od wyzwolenia Carogrodu. Moskwa była wówczas jeszcze wasalem Złotej Hordy i dopiero w lat kilka później Iwan zdołał wyzwolić się zupełnie od jarzma tatarskiego.

Wówczas gdy ludy Zachodu, z papieżem na czele, chciały widzieć w kniazim moskiewskim obrońcę krzyża przed półksiężcem, Iwan był w ścisłym przymierzu z władcą muzułmańskim, chanem Tatarów krymskich, Mengli-Girejem, który rywalizując ze Złotą Hordą dopomógł, na półniejszą zgubę swego państwa, Moskwie do triumfu. Gdy dyletanckie głowy polityków europejskich już marzyły o marszu hufców Iwana na Carogród, tymczasem Turcy brali w posiadanie Krym, podbijali tam kolonie genueńskie i w 1475 zhołdowali chana Tatarów krymskich. Ten szukał w Moskwie oparcia przeciwko sułtanowi. Turcy zajęli Azow, osadzili tam baszę, zbudowali twierdzę i uczynili z niej klucz panowania swego nad wybrzeżem północnym morza Czarnego i nad morzem Azowskim. Daleko było w tych ciężkich czasach Moskwie do opanowania Carogrodu.

Wówczas, gdy oczekiwano po Iwanie walki z Islamem, on, tymczasem ośmieliwszy się z dumnie księżniczki bizanckiej, wzmógł przepych swego domu, przybrał dwugłowego orła za herb państwa i podbijał pod swą barbarzyńską władzę bogate republiki Nowogrodu. Po obaleniu zalecono ci od Złotej Hordy, przymierze z mahometańskim chanem Krymu potrzebne było Iwanowi do walki z katolicką Polską, której chce wydrzeć ziemie litewsko-ruskie. Błogosławiony z Rzymu na walkę o wiarę Chrystusową car rozpoczął wojnę z Polską, stawiając otwarcie jako motyw obrony prawosławia przed katolicyzmem. Prawosławie to nie było zagrożone, schizmatycy litewsko-ruscy

nie pragnęli należeć do Moskwy, lecz Iwanowi chodziło o pretekst. Puszczono w obieg kłamstwo, jakoby córka Iwana, zamężna za Aleksandrem Jagiellończykiem, dręczona była z powodu swego wyznania wschodniego. Carowie, którzy nie dopuszczali, aby ich żony wyznawały odmienną od nich wiarę, oskarżali tolerancyjnych Jagiellonów o gwałt wyznaniowy. Odtąd Moskwa stała się w imię religii jako rodka usprawiedliwienia wojen zaborczych i jako sposobu zagrzewania do tych wojen swych poddanych. Trwająca i przez następną wieki nieznaną sprawę wschodnioeuropejskich na Zachodzie pozwala nieraz Moskwie na tę grubą mistyfikację. Gdy dyplomacja emigracyjna podczas wojny krymskiej wydała w języku francuskim zbiór dokumentów, ilustrujących na przykładzie Polski odwieczną politykę rosyjską, włączyła do edycji i list owej rzekomo matczony córki Iwana, Heleny, do ojca; stwierdzała Helena fakt pozostawionej jej wolności w zakresie wiary i wzywała cara do zaprzestania wiarołomnie usprawiedliwianej walki.

Zachód, zresztą, najzupełniej mylił się i co do tego wrażenia, jakie w Moskwie wywarł upadek Konstantynopola. Upadek ten przypadł na czas ostrej scysji między Moskwą a Bizancjum w sprawie religijnej, która wyglądała na zapowiedź utworzenia odrębnej narodowo-państwowej cerkwi moskiewskiej. Już od dawna kniaziowie moskiewscy niechętnie znosili mieszanie się Bizancjum do spraw cerkwi moskiewskiej. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa cerkiew ruska stanowiła diecezję patriarchatu konstantynopolskiego. Kościół grecko-wschodni uznawał władzę i powagę cesarza bizantyjskiego w sprawach wyznania i hierarchii kościelnej, stąd też cesarz bizantyjski miał wpływ na mianowanie metropolitów i mieszał się do spraw wyznaniowych Rusi. Gdy księstwo moskiewskie wzmocniło się, dążeń do udziału państwowej, które cechowało jego władców, buntowało się przeciwko ingerencji cesarza bizantyjskiego. Już w końcu XIV wieku kniaź Wasyl I zakazał wymieniania cesarza bizantyjskiego w modłach cerkiewnych. Lecz patriarcha konstantynopolski zgromił Wasyla i pouczał go, iż cesarzowi w tym, to jest bizantyjskiemu, należy się cześć nie tylko w życiu wieckim, lecz i w cerkwi, i powołał się na apostoła Piotra mówiąc, iż cześć należy się tylko jednemu cesarzowi, nie zaś tym, którzy przywłaszczają sobie miano cesarskie. Miał tu na myśli carów serbskiego i bułgarskiego. W XIV wieku bułgarski książe Aleksander i serbski Stefan Duszan przybrali tytuły carów, w obydwóch krajach słowiańskich istniał antagonizm względem Greków, obydwaj władcy nosili się z myślą o podboju Konstantynopola, obydwaj państwa uniezależniały się od patriarchy carogrodzkiego. Stefan założył oddzielny patriarchat serbski, Bułgaria miała już dawniej własny patriarchat, najpierw w Ohrydzie, potem w Tyrnowie.

Pierwsze objawy emancypacyjne Moskwy wobec Bizancjum były na ładowaniem bardziej o wieconych państw południowo-słowiańskich. Nacjonalizm moskiewsko-rosyjski kopiował zawsze obce wzory. To nawet, co w kraju tym uchodziło za rzecz rdzenną, narodową, okazuje się, przy bliższym zbadaniu, kopią z zagranicy. Wczesny nacjonalizm południowo-słowiański był szkołą nacjonalizmu moskiewskiego, tak jak później słowianofilstwo moskiewskie, przebijające się w kostium narodowy, było kopią teorii nacjonalistycznych niemieckich. Dążenie do udziału polityczno-wyznaniowego kojarzy się w Moskwie z wielką łatwością wchłaniania i przyswajania sobie prądów obcych.

Kniaź moskiewski dobrze zapamiętał sobie teorię cesaropapizmu, rozwijaną przez patriarchów z południa. Mieszanie się obcego cesarza do spraw cerkwi gniewało go, lecz po upadku tej obcej władzy sam, za przykładem Bizancjum, rozciągnął swą władzę nad cerkwią. Coraz niechętniej widziano w Moskwie hierarchów obcego pochodzenia, wreszcie nadszedł kryzys. Metropolita moskiewski Izydor, Grek, wybrał się do Włoch na ósmy sobór ekumeniczny, który zakończył się w r. 1439 przyjęciem unii florenckiej. Już sama wiadomość o wyprawie metropolity do łacinników wywołała zgorszenie, wieść o unii wzburzyła do głębi cara i popów moskiewskich. Izydor został złoony z urzędu, a na jego miejsce mianowany biskup raskijski Jonasz. Obecnie cesarza Jana

Paleologa na soborze była wyzyskana w Moskwie ku obnieniu powagi Bizancjum. Zanosilo si na oderwanie metropolii moskiewskiej, upadek Bizancjum ułatwiał nacjonalizacj cerkwi moskiewskiej.

Upadek ten wytłumaczony został w Moskwie jako kara Bo a za odstpstwo od prawosławia, za zwi zek bezbo ny z Rzymem. Grecy sami uczyli Moskw nienawi ci do Rzymu i nienawi ta przyj ła si rychło u barbarzy skiego plemienia, a nadto skłonnego do ksenofobii, nienawi ci do obcej wiary, mowy, obyczaju.

Urosła pycha Moskwy. Uwierzyła odt d, i ona to przechowała prawdziw wiar w Chrystusa w jej idealnej czysto ci, za kraje ze skalanym prawosławiem dostały si za kar pod bisurmanina.

Moskwa to naród wybrany, Bo y - oto duchowe podło e tej manii wielko ci, jaka odt d przenika powoli do wiadomo ci jej ciemnej ludno ci. Ju z ko cem XV stulecia powstaje, nie bez wpływu znowu Słowia szczyzny południowej, teoria, i Moskwa jest trzecim Rzymem; Filoteusz, ihumen monasteru pskowskiego, rozwija j w li cie do Iwana III. A wi c Rzym pierwszy upadł wskutek swej herezji, Rzym drugi, Carogród, zaj ty został przez izmaelitów, potomków Agary, a wi ta apostolska cerkiew trzeciego Rzymu - Moskwa - błyszczy na cały wiat ja niej od sło ca. Car Moskwy jest jedynym carem chrze cija skim na ziemi. Dwa Rzymy upadły, trzeci stoi, a czwartego nie b dzie. Car Wszechrusi, jak zaczyna nazywa si Iwan III, ma przechowa prawdziw wiar a do drugiego zej cia Chrystusa na ziemi .

Moskwa ziszczala ideał cara prawosławnego, słowia skiego, wy niony dawniej w pa stwach południowo-słowia skich. Sama teoria trzeciego Rzymu była skopiowana ze snutej ju w wieku XIV idei bułgarskiej o nowym Carogrodzie, którym miał by gród Tyrnowo. Gdy wi c Moskwa miała by odt d na wieki o rodkiem prawdziwej wiary, a jej car jedynym, z woli Bo ej, chrze cija skim monarch wiata, odbieranie Konstantynopola, skalanego przez zwi zek z heretyckim Rzymem, nie było rzecz najpilniejsz .

Ten znamieny kierunek my li moskiewskiej uszedł uwagi powierzchownie obserwuj cego Moskw Zachodu. Nie nara ałby si mo e Antoni Possewin w wieku XVI na barbarzy skie drwiny Gro nego i nie wygłaszałby w Moskwie tyrady o tym, i Konstantynopol upadł wskutek odstpstwa od Rzymu, gdyby wiedział, jak ch tnie przyj li ju od stu lat hierarchowie Moskwy i jej carowie dogodn dla nich teori , i upadł on dla wr cz przeciwnego powodu. Teoria ta zwalniała Moskw od stawiania bytu młodego pa stwa na kart wypraw krzy owych. Ignorancja Zachodu pozwalała carom ludzi Zachód nadziei pomocy moskiewskiej przeciwko Turkom; na tym polu nikt tak nie potrafił zadrwi z papie a i z cesarza niemieckiego, jak Iwan Gro ny. Batory coraz dalej posuwał si w głą b jego pa stwa, a tyran, który dot d traktował Stefana z pych i brutalnymi zniewagami, nazywaj c go lennikiem tureckim, słał teraz do króla postów Puszki i Pisiemskiego z pokornym błaganiem, nakazuj c im znosi wszelkie obelgi, a nawet i plagi.<sup>3</sup> Iwan słał posta Szewrygina do cesarza niemieckiego, prosz c o pomoc, i utrzymuj c, i Stefan prowadzi wojn z powodu przyja ni Iwana z Maksymilianem. Papie owi za skar ył si na zło Batorego i upewniał, i on, Iwan, chce gor co ruszy przeciwko sułtanowi, wespół z innymi monarchami chrze cija skimi, i pragnie y w cisłej przyja ni z Rzymem. Papie wysłał Antoniego Possewina. Batory na pró no ostrzegwał w Wilnie Possewina, i car oszuka papie a. Possewin przyj ty był w Moskwie ze czci i przepychem; car w rozmowie z nim nie odrzucał poł czenia Ko ciołów, ani wojny z Turkami, lecz przede wszystkim chciał pokoju z Batorym. Gdy słynny z rozumu i nauki jezuita skutecznie zapo redniczył mi dzy królem a carem, gdy stan ł upragniony dla Gro nego pokój i Possewin zjawił si znowu w Moskwie po owoce swego czynu, wówczas car przyj ł go z

---

<sup>3</sup> Karamzin: *Istoria gosudarstwa rossijskawo*, tom IX.

zasłu on ironi , miesza c perfidi z grubia stwem. Tryumf cara nad posłem papieskim w tym pojedynku dyplomatycznym był zupełny. Possewin wszczynął rozmow o poł czeniu Ko ciołów, car odpowiedział, i ka dy chwali swoj wiar , i przestrzegał przed wszczynaniem dysputy religijnej, gdy prowadzi ona do kłótni, on za Iwan, nie chce kłótni, lecz spokoju i miło ci.

Gdy Possewin namawiał do unii Ko ciołów i obiecywał za to Iwanowi Kijów i Bizancjum, car odparł z przedziwn ironi , i jest skromny i poprzestaje na swoim, nie po da adnych nowych królestw na tym wiecie, a pragnie tylko miłosierdzia Bo ego na tamtym. Gdy Possewin, w obecno ci dworu carskiego, dalej arliwie prowadził dysput i nazwał papie a Ojcem wi tym, Iwan udzielił, przez po rednictwo posła, papie owi lekcji pokory, a wreszcie nie utrzymał si dłu ej w tonie zjadliwej obłudy i nazwał papie a - wilkiem, lecz zaraz potem, mityguj c si , ubolewał nad tym, e wbrew jego przestrodze Possewin wszcz ł dysput , która zawsze ko czy si przykro ci .

Dalsze rozprawy Iwana z posłem były mieszanin obłudy i grubia stwa i poseł, nie uzyskawszy nic, oprócz paru skór sobolowych dla papie a i dla siebie, opu cił Moskw . Dodajmy jeszcze, e Iwan, nazywaj cy Batorego lennikiem tureckim i oskar aj cy go przed papie em o zwi zki z muzułmanami, sam wówczas płacił danin chanowi krymskiemu, lennikowi sułtana.

+++

Tendencyjne legendy, układane przez pomysłowych lewanty ców i Jugosłowian ku o ywieniu carogrodzkich ambicji kniazów Moskwy, a cz sto wprost dla pochlebstwa z osobistego wyrachowania, miały skutek niezupełnie spodziewany: kniazowie przyjmowali je i korzystali z nich, atoli bez tych zobowi za , które stanowiły motyw wymysłu. Te legendy, wychodz c spod pióra o wiece szych pisarzy obcych, zachowywały jeszcze jak miar i cie prawdopodobie stwa, w barbarzy skiej za przeróbce moskiewskich „kniników“ przechodziły w mieszne brednie, przenikni te jednak my l przewodni : pozostawiały one celowo Bizancjum coraz bardziej na uboczu i stawiały carów Moskwy obok cesarzy rzymskich, a cerkiew rusk wyprowadzały wprost i bezpo rednio od pierwszych apostołów. Trzeci Rzym wytwarzał sw ideologi , maj c go przeciwstawi pierwszemu Rzymowi, z pomini ciem Rzymu drugiego. Zreszt , nie gardzono i legendami, które rezerwowały dla Moskwy na przyszło prawo do Konstantynopola. Jedna z nich powoływała si na rzekome prorocstwo stare, według którego Carogród miał dosta si pod jarzmo izmaelitów, z którego w przyszło ci wyzwoli go ma plemi jasnowłose – *Ksanton Genos*. Ów ród jasnowłose - *rusyj rod* tłumaczono teraz jako plemi ruskie - *ruskij rod*. Tak to bł d ortograficzny - mówił historyk rosyjski - dał pocz tek rosyjskiej misji dziejowej wzgl dem wi tyni w. Zofii w Carogrodzie. Carowie przyjmowali i te legendy do wiadomo ci i składali je na razie do archiwum. Dopóki Turcja była pot nym mocarstwem, gro cym całemu chrze cija stwu, carowie pozostawili trosk zwalczania półksi yca Polsce, W grom, Wenecji, cesarzowi niemieckiemu, papie owi.

Gdy z wiekowych zapasów z pa stwami chrze cija sko-katolickimi Turcja wyszła osłabiona, gdy rozpocz ł si odpływ pot gi otoma skiej i wyłania si zacz ła z kolei sprawa podziału jej posiadło ci, wówczas Rosja wydobyla z pyłu urojone tytuły i przyst piła do egzekucji.

Upadek Bizancjum pozwolił Moskwie na doko czenie dzieła upa stwowania cerkwi. W roku 1589 Moskwa otrzymuje własnego patriarch . Metropolici i episkopowie płacili za przywilej niezale no ci od patriarchy greckiego cen zale no ci od cara moskiewskiego. Przykład cesarza Bizancjum był gwiazd przewodni dla cara Moskwy, metropolici moskiewscy, id c utartym przez kler grecki torem, ulegali moskiewskiemu cesaropapizmowi. Pocz wszy od ko ca XV do połowy XVI wieku trzech hierarchowie cerkwi moskiewskiej, Józef, Daniel i Makary, stopniowo dokonali

dzieła poddania cerkwi pod kierownictwo cara. Przykład dał ihumen monasteru wołokołamskiego Józef Sanin, wróg m drkowania, zwolennik lepego posłusze stwa i cisłego zwi zku kleru z pa stwem.

„Matk wszelkich chuci jest rozumowanie“ - tak formułował my l Józefa jeden z uczniów jego. Józefi cy (*josiflanie*) domagali si srogich kar na m drków i odst pców, a do tych zaliczali ka dego, kto miał my le , zamiast powtarza lepo tekst ksi g, uznanych za wi te. T pili oni w cerkwi my l i uczucie, zast puj c je form , liter , obrz dem. Czynili z cerkwi instytucj pa stwow , opart na rozkazie i lepej subordynacji. Szerzyli zasad dogadzania władzy carskiej, twierdz c, e oddaj cesarzowi to, co jest cesarskie, niezgodnie z duchem chrze cija stwa rozszerzali zakres tego, co cesarskie, a coraz bardziej zw ali dziedzin Bosk . Duchowie stwo osłania władz carsk sankcj religijn , jest powolne i pomocne carom we wszystkich planach politycznych, carowie, w zamian za to, pozostawiaj klasztorom ich ogromne maj tki; przekazuj duchowie stwu piecz nad o wiat , czyli raczej prawo stania na stra y powszechnej ciemnoty, powierzaj wy sze urz dy cerkiewne krajowcom, zamiast, jak dawniej, Grekom.

Dla zilustrowania uwag o polityce carstwa moskiewskiego, rzu my cho by przelotnie okiem na stosunek Moskwy do Turcji w owym czasie, gdy pa stwa katolickie chciały widzie w carze pot nego pogromc półksi yca i gdy car wyci gał z tej urojonej, a przypisywanej mu roli wielkie polityczne korzy ci. Mał onek Zofii Paleolog, przybieraj c orła dwugłowego do herbu i daj c ch tne ucho prorocctwom i legendom, przys dzaj cym mu dziedzictwo bizantyjskie, piel gnował jak najprzyja niejsze stosunki z sułtanem. W ko cu XV wieku zjawia si w Konstantynopolu pierwszy poseł carski Pleszczejew, misja jego jest bardzo skromna i miesznie daleka od tej gro nej misji odzyskania Carogrodu, jak wówczas wmawia w cara Zachód. Pleszczejew przybywał, aby prosi sułtana, jako zdobywc kolonii genue skich na Krymie, aby raczył tam zezwoli kupcom moskiewskim na dawn wolno handlu. Natomiast Pleszczejew okazał wielk dra liwo w sprawach etykiety i domagał si dla siebie wielkich honorów. Starano si od pocz tku o podtrzymanie tego uroku siły, który stał si tradycyjnym or em Moskwy w polityce zagranicznej, a skóry sobolowe, którymi ładowano wozy towarzysze posłom, były prototypem tej brz cz cej broni, która tak znakomite usługi wiadczyła zawsze polityce zagranicznej rosyjskiej.<sup>4</sup> Wasyl III poszedł dalej ni ojciec i proponował Selimowi I przymierze przeciwko Polsce. Gdy Herberstein, poseł Maksymiliana, odtworzył przed nim w jaskrawych kolorach pot g sułtana, aby skłoni go do ligi przeciwtureckiej, skutek wymowy posła cesarskiego był niespodziewany. Wasyl, zastraszony niebezpiecze stwem tureckim, po pieszył nawi za stosunki przyjazne z sułtanem.

Iwan Gro ny proponował w r. 1571 sułtanowi sojusz przeciw chrze cija skim władcom Zachodu, lecz Turcja domagała si oddania Kazania i Astrachania, a bez tego nie chciała słysze o przymierzu.

I tak poszukuj c tureckiej przyja ni, potrafił Iwan podczas wojny z Batorym zapewni sobie pomoc papie a, łudz c go wypraw na Turków. T sam polityk pokorn wobec Turcji prowadził car Fiodor, syn Iwana IV, a raczej istotny wówczas regent pa stwa, Borys Godunow. Łudz c Zachód pertraktacjami o przyst pieniu do ligi przeciwtureckiej, Fiodor słał jednocze nie do Konstantynopola posła Naszczokina, który miał za zadanie zjedna Moskwie przyja sułtana, stwierdzaj c przed nim, i Moskwa, trwaj c w wiernej ku niemu przyja ni, odrzuca wszelkie oferty Zachodu.

„Nie chcemy słucha cesarza, monarchów Hiszpanii i Litwy, papie a i szacha, którzy nas wzywaj , by my wraz z nimi dobyli miecza przeciwko głowie muzułmanów“ - pisał car do sułtana<sup>5</sup>. Po

<sup>4</sup> I. E. Zabelin: *Posolskija putieszestwija w Turcji w XVIII stoletji. ...*, „Russkaja Starina““, tom XX, 1877 r.

<sup>5</sup> Karamzin: *Istorja*, tom X

zamknij ciu epoki samozwańców, dynastia Romanowów kroczy torem polityki pojednawczej wzgl. dem. Turcji. Romanowowie prowadzili zresztą i wobec Turcji politykę dwuznaczną, mobilizując po cichu Kozaków przeciwko Turkom i wypierając się głośno wszelkiego udziału w ich napadach. Kozakom do skutku udało się nawet ku groźbie Turków zdobyć twierdzę Azow w roku 1637 i trzymać ją do roku 1642. Car bał się przyjąć Kozakom otwarcie z pomocą, o którą prosili; lękał się wystąpienia przeciwko sułtanowi.

Pokój andruszowski, dający Moskwie granicę Dniepru i posiadanie, w zasadzie czasowe, w skutku bezterminowe, Kijowa, rozszerzył podstawy operacyjne Moskwy przeciw Turcji. Odtąd Moskwa podąża do Morza Czarnego nie tylko Donem, lecz i Dnieprem.

W czasie gdy Turcja gotowała chrześcijaństwu wielki cios, odwrócony przez zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem, w Konstantynopolu przebywał poseł cara Woznicyn, posłany z przyjazną misją, a który wobec rozdrażnienia sułtana na inne mocarstwa, doznawał wyjątkowo przyjaznego przyjęcia. Niebawem Moskwa, obiecując z kolei pomoc przeciwko Turkom, uzyskała tak korzystny dla siebie, a fatalny dla Rzeczypospolitej, pokój z roku 1686, który oddał w ręce jej na stałe stolicę Rusi, Kijów.

Dochodzimy do progu epoki, w której rozpoczyna się akcja czynna Rosji przeciwko osłabionej potęgę tureckiej. Rozwija się ta akcja osobno gdzie indziej. Tu chciałoby my tylko przelotnie dotknąć polityki zagranicznej starej Moskwy przedpiotrowej, dla dopełnienia tego szkicowego zarysu.

+++

Wymownym tłumaczem wielowiekowej historii Moskwy-Rosji wobec pokoleń był Karamzin; był on zarówno w swych memoriałach politycznych, jak i w swej historii państwa rosyjskiego, dymnym, utalentowanym wyrazicielem instynktów i dążeń narodu rosyjskiego. Działał na wyobraźnię, dumę, uczucia Rosjan, budził w nich poczucie wielkości ojczyzny, i wielkość terytorialną, ilościową, materialną podnosił do wysokości wielkości moralnej, wielkości ducha. Kazał wpatrywać się w cel odległy i przechodzić z wyrozumiałością i wdziękami nad czarną, krwawą robotą powieszycieli państwa moskiewskiego, dawał rozgrzeszenie patrioty dla wszystkich zbrodni carów, uczył, że bez gwałtów, bez dzikiej przemocy, bez krzywdy i zagłady ludów, zbudowanie wielkiego imperium rosyjskiego byłoby niepodobnym. Przedstawił ogromną, rozwijając się na przestrzeni wieków panoramę podbojów, aneksji, niezliczonych aktów burzenia państw i wcielania ich do Rosji, wskazywał wielką drogę, usłaną trupami ludźmi i ludów, prowadzącą do wielkości państwa. Tam, gdzie była krew, trupy, ruiny, zgłiszcziska, ukazywał perspektywy wielkiej misji dziejowej, odnajdywał urok w niepowstrzymanym pochodzie caratu ku coraz nowym podbojom, zaborom i wlewał ten urok w dusze rosyjskie.

We wstępie do swego dzieła rozciąga obraz wielkości państwa rosyjskiego: jedyna, niewidzialna dotąd na świecie potęga, wzrost jej cudowny. Posunie się nawet do twierdzenia, że naród jego szerzył wiarę chrześcijańską wśród pogan nie mieczem, jak narody Zachodu, lecz był cznie przykładem. Wpływem moralnym.

„Spójrzmy na przestrzeń tej jedynej potęgi: myślimy, że nigdy Rzym w swej wielkości, panując od Tybru do Kaukazu, Elby i piasków afrykańskich, nie mógł się z nią równać. Czy nie zdumiewa to, iż ziemia, oddzielona od siebie przez naturalne wieczne przegrody, przez niezmierzone pustynie i nieprzebyte lasy, przez zimne i gorące klimaty, jak Astracha i Laplandia, Syberia i Besarabia, mogły utworzyć jedno mocarstwo z Moskwą? Czy mniej cudowna jest rozmaitość jej mieszkańców, różnorodność nacji i tak dalekich jeden od drugiego co do stopnia

o wiaty? Na podobieństwo Ameryki Rosja ma swych dzikich; podobnie, jak i inne kraje Europy, ma i owoce długoletniego ucisku obywatelskiego. Nie trzeba być Rosjaninem, trzeba tylko myśleć, aby z ciekawości czytać dzieje narodu, który miało ci i mstwem zdobył panowanie nad dziewi i tch ci wiata, odkrył kraje, nikomu dotąd nieznanne, wprowadził je do powszechnego systemu geografii, historii i o wiecił wiarę Boską, bez przymusu, bez zbrodni, używanych przez innych zelantów chrześcijaństwa w Europie i Ameryce, a jedynie przykładem wyśzości“.

We wstępie wymienia Karamzin ulubionego swego bohatera Iwana III, którego, jako twórcę potęgi moskiewskiej i reformatora rosyjskiego, wywyższa ponad Piotra. „Jedno panowanie Iwana III - to rzadkie bogactwo dla historii i nie znam, przynajmniej, monarchy godniejszego, był i błyszczał w jej świetle. Promienie jego sławy padają na kolebki Piotra“.

W tomie VI, kreśląc dzieje panowania Iwana III, zatrzymuje się Karamzin z upodobaniem i szczególnie uwagą na podboju Wielkiego Nowogrodu, dokonany przez Iwana przy pomocy skojarzonej taktyki gwałtu i chytrości. W 1471 roku przedsięwziął wyprawę na Nowogród, towarzyszyły jej straszne okrucieństwa. „Dym, płomień, krwawe rzeki, jak i krzyki od wschodu i zachodu płynęły ku brzegom Ilmenia. Moskwićinowie okazywali nieopisane rozpaczliwe cieczenie. Nie szczędzono ani biednych rolników, ani kobiet“... Oddział wojska, wysłany przez Nowogrodzian, został pobity, Moskwićinowie „położyli trupem pięćuset, rozproszyli resztę i z okrucieństwem, właściwym ówczesnemu wiekowi, kazali odciąć im nosy, wargi i posłali ich, okaleczonych, do Nowogrodu“.

Łęk padł na Nowogrodzian. „Wszędzie słycho było krzyk: Moskwa, Moskwa!“ Z podziwem opisuje Karamzin taktykę Iwana, który mógł już po pierwszej wyprawie zdobyć Nowogród, lecz nie uczynił tego. „Sądził, że naród, przyuczony od wieków do korzyści wolności, nie zrzekłby się od razu jej pięknych marzeń, że bunt i powstania wewnętrzne rozproszyłyby siły państwa moskiewskiego, potrzebne do bezpieczeństwa zewnętrznego; uważał, że należy stare przyzwyczajenia osłabiać przez nowe i uszczuplać wolność, zanim ją się zniszczy, aby obywatele, ustępując prawo po prawie, oswoili się z uczuciem własnej bezsilności, aby zbyt drogo opłacali resztkę wolności i aby, na koniec, znużeni obawami przyszłych udręczeń, woleli przenieść nad wolność cichy spokój pod nieograniczoną władzę monarcha. Iwan przebaczył Nowogrodzianom, wzbogacił skarb swój srebrem, ustanowił zwierzchni władzę księcia w sprawach sądowych i w polityce; lecz, rzecz można, nie spuszczał wzroku z tego państwa ludowego, starał się powiększyć w nim ilość oddanych mu ludzi, siał niezgodę między bojarami a ludem, występował przy wymiarze sprawiedliwości, jako obrońca niewinności, czynił wiele dobrego, obiecywał więcej“...

W roku 1475 przybył do Nowogrodu, witany uroczyście i przyjmował skargi ludności na urzędników. Występował jako obrońca ludności, która z tępością naiwności udawała się pod opiekę kniazia moskiewskiego. „Car sędził oskarżonych i kazał uwięzić szeregiem bojarów“. Wtedy dopiero Nowogrodzianie przecierała zaczęli oczy. „Ten czyn samowoli uderzył Nowogrodzian, lecz wszyscy, spuściwszy oczy, milczeli“. Iwan otrzymał bogate dary i opuścił Nowogród. „Arcybiskup Fieofii i znakomitsi dostojnicy odprowadzili hosudara do pierwszego postoju, gdzie jadł z nimi obiad, wydawał się wesół, zadowolony. Lecz losy tego państwa ludowego były już rozstrzygnięte w jego umyśle“. W 1478 roku przysłał Iwan niespodziewanie do Nowogrodu poselstwo z zapytaniem, czy chce „złożyć mu przysięgę, jako pełnemu władcy, jednemu prawodawcy i sędziemu“? Nowogrodzianie osłupieli. „Zapanowało powszechne poruszenie. Znosili oni objawianą przez Iwana arbitralność w sprawach sądowych jako rzecz nadzwyczajną, lecz przeraziła ich myśl, że ta nadzwyczajność stanie się już prawem“. Dali odpowiedź odmowną. Iwan postanowił zakazać złowrogę grę. „Iwan nie lubił ustępować i bez wątpienia przewidział odmowę Nowogrodzian, lecz chciał tylko uzyskać pozór sprawiedliwości w tym zatargu“.



Otrzymałszy ich miał odpowiedź, ze smutkiem oznajmił metropolicie Geroncjuszowi, matce, bojarom, że Nowogród, który dobrowolnie nadał był mu miano hosudara, zapiera się tego, czyni go klamcą przed obliczem całej ziemi rosyjskiej i zapowiada, iż zdradził najwiętsze przysięgi, prawosławie, ojczyznę. Metropolita, dwór i cała Moskwa zgodnie uważa, że buntownicy ci powinni odczuć całe brzemie gniewu carskiego. Zaczęły się modły w cerkwiach“...

Nastąpił krwawy, dziki podbój sławnej republiki. Deklamując o swej miłości dla ludzkości, o wiceniach i cnotach republikańskich, Karamzin przechodzi do refleksji nad zagładą Wielkiego Nowogrodu. „I oto poddał się Iwanowi Nowogród, który w ciągu przeszło sześciu wieków słynął w Rosji i w Europie jako państwo ludowe, czyli republika, i istotnie miał formę demokracji... W pierwotnym stanie wszystkich państw ludowych, od Aten i Sparty do Unterwaldenu lub Glarus, szuka należały wzorów systemu politycznego nowogrodzkiego... Mieszkańcy jego chlubiliby się tym, że nie byli niewolnikami Mongołów, jak inni Rosjanie, nie znali baskaków i nie byli nigdy pod władzą ich tyranii. Kroniki Nowogrodu w swej niekunsztownej prostocie przedstawiają rysy, pocieszające wyobraźnię“. Przytacza wzmianki o odwadze, wielkoduszności, cnotach obywatelskich... „Widzimy pewne stałe zasady w działaniach tego, choć lekkomyślnego, narodu: włączyć do niego było niechęć do powodzenia, okazywać umiarkowanie w szczęściu, stać w klęskach, dawać przytułek wygnancom, dotrzymywać umów i słowo: honor nowogrodzki, dusza nowogrodzka - słuszy nieraz zamiast przysięgi“...

I ta perła ziem ruskich zdeptana została przez plemię, wychowane w dzikiej szkole niewoli mongolskiej. Cóż na to powie chwalec wolności? „Chociaż sercu ludzkiemu włączyć do niego jest przychylnie dla republik, opartych na kardynalnych prawach miłości, wolności; chociaż same niebezpieczeństwa i niepokoje rzeczypospolitych, krzewią wielkoduszność, pocieszają umysł, zwłaszcza młody, niedoświadczony; chociaż Nowogrodzianie, mając rzekomo państwo ludowe, bezsprzecznie różnili się cechami szlacheckimi od innych Rosjan, poniżonych przez tyranów Mongołów: jednak historia winna wielbić w tym razie rozum Iwana, gdy rozum państwowy dyktował mu wzmocnienie Rosji przez mocne połączenie z nią, aby osiągnęła ona niezawisłość i wielkość... Historyk rosyjski, miłujący ludzkie i państwowe cnoty, może powiedzieć: Iwan był godzien skrzą w twój wolności nowogrodzkiej, gdy chciał trwałego dobra całej Rosji“.

Oto Nowogród już ujarzmiony, jak Polska o trzy wieki później. Przychodzą tragiczne koleje podbitej republiki, przez czas jakiś żyje tam jeszcze duch swobody i nadzieja wyzwolenia. Prosto i zwiśnię, jako rzecz naturalną i nieuniknioną, opisuje Karamzin martyrologię ujarzmionego państwa.

W 1479 roku Iwan pozbawił stanowiska arcybiskupa Fieofila „rzekomo za tajne związki z Litwą“ i zesłał go do Moskwy. Był to tylko jeden epizod polityki uspokojenia i zjednoczenia. „Nie mógł duch wolności zniknąć od razu w narodzie, który cieszył się nim przez tyle stuleci, i chociaż nie było powszechnego buntu, jednak Iwan widział niezadowolenie i słyszał tajne skargi Nowogrodzian; nadzieja, że wolność może powrócić, jeszcze żyła w ich sercu... Aby zniszczyć ten duch niebezpieczny, uciekł się do rodka stanowczego; w 1481 roku kazał uwięzić ludzi znamienitych... a niebawem i wszystkich głównych bojarów, a ich mienie ruchome i nieruchome przepisane zostało na hosudara. Niektórych, oskarżonych o zdradę, poddano torturom. Sami oni donosili jeden na drugiego, lecz, będąc skazani na śmierć, oświadczali, że ich wzajemne oskarżenia były oszczerstwem, wymuszonym przez mściwego. Iwan kazał osadzić ich w wiezieniach; innym, jawnie niewinnym, dał majątko na ziemiach moskiewskich... W 1488 roku namiestnik nowogrodzki, Jakub Zacharjewicz, stracił i powiesił wielu ludzi młodych, którzy chcieli go zabić, i wysłał do Moskwy przeszło osiem tysięcy bojarów, znamienitych obywateli i kupców, którzy otrzymali ziemie we Włodzimierzu Muromie, Niższym Nowogrodzie, Perejasławiu, Jurjewie, Rostowie, Kostromie; a na ich ziemie, w Nowogrodzie, posłano Moskvicinów. Przez to

przesiedlenie został na wieki u mierzony Nowogród. Pozostał trup, dusza znikła; inni mieszkańcy, inne zwyczaje i obyczaje, włączył do samowładztwa“. Iwan, instynktem politycznym wiedziony, wytwarza sobie metodę podboju sąsiednich krajów.

Gdy myślenie o cieniu kraju do Moskwy powstała w jego głowie, stara się naprzód rozciągnąć nad nim swoją opiekę dobroczynną, zabiega o względy warstwy niższej, a dyskredytuje usilnie klasę wyższych miejsców wobec ludu, depopularyzuje ją; ta bowiem klasa jest, w oczach jego, najmłodszym przeciwnikiem jego planów, przechowuje ona zasady i tradycje wolności i niezawisłości.

Potem szuka pretekstu do interwencji; opiera się na swoim utrwalonym stopniowo wpływie w kraju, na swoim zdobytym de facto, drogą opieki nad klasami niższymi, zwierzchnictwie, nagle da formalnej uległ ci. Natrafia, oczywiście, na opór; wówczas oskarża kraj o fałsz, o niedotrzymanie wiary, o zdradę, o paktowanie z jego nieprzyjaciółmi. Odgrywa komedię oburzenia i smutku, tego smutku, który w czterysta lat później Milutin ujrzy na twarzy Murawjowa... Po zajęciu kraju siłą, następuje egzekucja i deportacje masowe ludzi warstwy wyższej, zastąpione przybyszami z Moskwy.

Pozostaje trup, dusza znika...

Gdy chodzi o kraj słabszy, Iwan działa szybciej i prościej. W 1485 roku przyjechał do Moskwy księstwo twerskie. „Iwan w umyśle swoim rozstrzygnął jego losy, jak przedtem losy Nowogrodu.

Zaczęła uciska ziemi i poddanych Michała i jeżeli oni w czym dokuczali Moskwinom, wówczas groził im i dał na nich kani, a jeżeli Moskwinowie odbierali od nich własność i czynili im najniebezpieczniejsze krzywdy, to nie było na nich ani słowa, ani kary“... W ten sposób przyzwyczajali Iwan ludność Tweru do tej myśli, iż lepiej mieć go za pana niż za wroga siada. Sprawa zakończyła się rychło aneksją księstwa twerskiego..

I oto Iwan staje się bohaterem swego narodu. „Iwan III należał do liczby bardzo niewielu monarchów, wybranych przez Opatrzność na to, by na długo rozstrzygnąć losy narodów: jest bohaterem historii, nie tylko rosyjskiej, stał się jakby Bogiem ziemskim dla Rosjan, którzy od tego czasu zaczęli zadziwiać wszystkie inne narody swą bezgraniczną uległością woli monarcha... Iwan stoi, jako monarcha, na najwyższym stopniu wielkości...“<sup>6</sup> Dla tego, kto chce zajrzeć za kulisy Rosji Mikołaja I, dworskiej, arystokratycznej, dygnitarzkiej, najlepszym przewodnikiem będzie Francuz Custine. Pisarze, którzy w samej Rosji tworzyli i drukowali, nie mogli z powodu cenzury zostawić obrazu kraju. Czynili to emigranci: barwni, lecz często niecisły Gołowin, powaniejszy ode Dołgorukow, a nade wszystko znakomity Hercen.

Lecz nawet ten ostatni nie odtwarza z taką pełnią i jasnością cech charakterystycznych społeczeństwa rosyjskiego, jak Custine. Nikt tak, jak ten Francuz, nie chwytą tak czujnie i nie odtwarza tak plastycznie rysów, które stanowiły włącznie Rosji i którymi Rosja drastycznie odrzynała się od krajów Zachodu. Tamci byli sami dziećmi i wychowawcami tego społeczeństwa i tkwili w nim głębiej niż przypuszczali. Custine, przy zetknięciu z Rosją, ma ten odruch syna starej cywilizacji, to zdziwienie, chwilami przerażenie, które nadaje pióru jego barwę żywą i narracji jego koloryt i dramatyczność. Popołnia sporo był dowód faktycznych, wcale nie jest źródłem do poznania faktów i wydarzeń, lecz jest pierwszorzędnym źródłem do poznania charakteru narodowego, zwłaszcza w warstwach wyższych. Obrona przez niego, a raczej intuicyjnie stosowana metoda opisywania ludzi, rozmów, scen zbiorowych i zaraz przy tym spowiadania się z tych myśli i uczuć,

---

<sup>6</sup> *Istoria gosudarstwa rossijskawo*. Wydanie Suworina. Tom VI, str. 32, 33, 86-96, 114-122, 155, 156, 299-306. W obserwacjach jego spotykamy czasem sprzeczności, jedne rysy zdają się kłócić z drugimi.

jakie jego dusz pod wpływem dora nym tych wra e przejmowały, przy ogromnym darze obserwacyjnym i wielkim talencie pisarskim, sprawia, i nie nu y ani nawałem szczegółów, ani monotoni rozwa a , przeplata obserwacje refleksj i zaraz na poparcie swych wniosków znajduje nowe, wie o zaobserwowane fakty, które daj mu w tek do nowych wniosków. adne z opartych na licznych archiwach dzieł nie ukazuje nam tak ywo wn trza tego oryginalnego wiata epoki mikołajowskiej, jak to czyni cztery tomy Custine'a.

Lecz w znacznej wi kszosci wypadków jest to nie nieporozumienie, lecz istotne odbicie ycia, które płyn ło w zupełnie bezprzykładnych, groteskowych warunkach.

Przyjechał do Rosji markiz Astolf Custine w roku 1839. Arystokrata, wnuk słynnego generała, zgilotynowanego w roku 1793, syn dyplomaty i wojskowego Renaud Filipa Custine, który ladem ojca poszedł na szafot w roku 1794, miał margrabia Custine otwarty dost p nie tylko do salonów arystokratycznych i dygnitarskich, lecz i do pałacu cesarskiego. Custine'a poprzedziła opinia legitymisty, klerykała i zaci tego arystokraty, dobra rekomendacja na dworze petersburskim. Mikołaj wdał si z nim parokrotnie w długie i ciekawe rozmowy i przekonany był, i Francuz ol niony jest zupełnie urokiem jego łaski, uprzejmo ci i szcero ci. Istotnie, Custine w monarchii orlea skiej reprezentował kra ców prawic , był zwolennikiem monarchii stanowej, nie pojmował zarówno demokratycznego pomieszania stanów, jak i rywalizowania trybuny z tronem. Jechał do Rosji jako do kraju wolnego od chorób politycznych Francji porewolucyjnej. Lecz to, co ujrział, to nie był Karol X i nawet nie Ludwik XIV, lecz zmodernizowany Iwan Gro ny. Wszelkie kontrasty zachodnie, konserwatyzm i liberalizm, Francja burbo ska i orlea ska, wydawały mu si drobnymi w porównaniu z wielk antytez cywilizacji i ogładzonego z wierzchu barbarzy stwa, która z ka dym dniem w Rosji sp dzonym, coraz jaskrawiej stawała przed jego wzrokiem. Jego paromiesi czny pobyt w Rosji to nieustaj ce prze wietlanie pokostu cywilizacyjnego, który pokrywał cienk warstw wszystkie dziedziny ycia Rosji, i wydobywanie na ja ni złowrogięgo wn trza.

Zdumienie i oburzenie Rosji czytaj cej z carem na czele po wyj ciu z druku ksi k Custine'a było niesłychane, nie tyko przypominało, lecz znacznie przewy szyło burz po wydrukowaniu „Listu filozoficznego“ Czaadajewa. Custine'a trudno było uzna za wariata, ksi k jego nieszcz sn zniszczy , spali było niepodobna. Zobaczmy pó niej, i rozpocz to z ni walk . Tymczasem uczynimy prób zwi złego przedstawienia głównych tez tej najciekawszej mo e ksi ki XIX wieku o Rosji.

Ju na statku, wioz cym go do brzegów Rosji, spotkał i poznał Custine inteligentnego i bardzo zamasy cie szermuj cego frazesem radykalnym, podczas swych zagranicznych podró y, a do tego katolika, starego ksi cia K. (Kozłowskiego); rozmowa z nim była wst pem do poznania Rosji, dowcipne i barwne tyrady ksi cia rosyjskiego, cytowane przez Custine'a, s na ogół w zgodzie z jego pó niejszymi własnymi obserwacjami, zebranymi na miejscu.<sup>7</sup> Kozłowski wykładał Custine'owi, i despotyzm rosyjski jest bardzo mało zale ny od osobistych wła ciwo ci piastuna władzy.

To system odwieczny, sprz ony nierozł cznie i gł boko skojarzony z wojuj cym i zaborczym prawosławiem. Prze ladowanie Polski - mówił - stanowi wyraz gł bokiego, zimnego wyrachowania: tu akta okrucie stwa s w oczach prawowiernych Rosjan chwalebne, to Duch wi ty daje władcy moc wzniesienia si nad wszelkie uczucia ludzkie i Bóg błogosławi wykonawc wi tego celu: w wietle tej wiary s dzia i kaci s tym wi tsi, im bardziej okrutni.

---

<sup>7</sup> *La Russie en 1839*, par le marquis de Custine. Wydanie trzecie. Pary 1846 r. Tom I, str. 146.

Tryumf prawosławia jest synonimem polityki rosyjskiej.<sup>8</sup> Dla przenikliwego Francuza od chwili zbliżenia się do brzegów Rosji rozpoczynają się rewelacje; gdzie inny podróżnik dojrzy tylko stron malowniczy czy banalny, on widzi wszechobecny dusz system. Oto dobijając do brzegów Rosji, natrafia na rewizję morską, urządzone dla cara. W porównaniu z flotą angielską, flota rosyjska, ten mirapotygi morskiej, który w latach kilkanaście potem, w czasie wojny wschodniej, rozplynął się jak urojenie, zrobiła na Custine'ie wrażenie olbrzymów, przeznaczonych do paradowania przed carem, dworaków z drzewa, pływających ku chwale carskiej po morzu, same manewry wydały mu się olbrzymim dziełem sztuki, inscenizowanym dla kaprysu despoty. Rosja jest to kraj, zakonkludował, gdzie mołiwe jest dokonywanie wielkich wysiłków dla lichego rezultatu. Dzieł sztuki na wielkich skalach jest to potworność, mołiwa tylko pod tyranami, a bodaj najstraszniejszym jej objawem. W innych krajach, gdy ludzie czynią wielkie wysiłki, to w celu dojścia do wielkiego rezultatu; u ludów łepo uległych władza mołe nakazywała wielkie ofiary dla osiągnięcia rzeczy małych.<sup>9</sup> Podczas pobytu w północnej stolicy, w ród nawału wrażeń politycznych, zetknął się Custine z dziełem, niby odległym od polityki, a tak znamienne ilustrowało tyranie i przypominając nieludzkie dzieła despotów starożytnego świata. Pałac Zimowy spłonął i oto car wyznaczył na rok następny termin odbudowy olbrzymiego zamku. Podczas mrozów, dochodziących do trzydziestu stopni, sześć tysięcy robotników, młczenników bez zasługi pracowało w salach, które, celem szybkiego osuszenia gmachu, ogrzane były do trzydziestu stopni ciepła. Robotnicy, wchodząc do gmachu i wychodząc z niego, wystawieni byli na różnicę temperatury, dosięgając sześćdziesięciu stopni. Praca w kopalniach Sybiru była mniej mordercza od tej budowy pałacu carskiego, a wszak ci robotnicy nie byli, nawet w carskim pojmoowaniu, złoczyńcami. Ci, którzy malowali ściany, kłamałi musieli na głowczapki z lodem, aby wytrzymać upałą temperaturę. Gdzie tu porównywa absolutyzm królów francuskich przed rewolucją z tyranami! Miliony wersalskie nakarmiły tyle rodzin robotniczych, ile zabiły niewolników te dwanaście miesięcy pałacu Zimowego.<sup>10</sup>

+++

To państwo, po bliższym przyjrzeniu się, przedstawia się Custine'owi jako jedno wielkie więzienie, od którego klucze trzyma car, wielkie odległo ci ułatwiają tu zarówno ucisk jak i bunt, i człowiekiem wolnym mołe tu być tylko zrewoltowany żołnierz. Rzecz rosyjski to dyscyplina obozowa zamiast obywatelskiego ładu, to stan wojenny, który jest stanem normalnym społeczeństwa.

Ten rząd nad wszystkim panuje, a w nic nie umie technicy. W krajach postępu mechaniki, na Zachodzie, już drzewo i metal zdają się mieć duszę, tu ludzie są jakby z drewna. Nawet ruchy ludzi, spotykanych na ulicy, są sztywne i skrupowane, kałdy gest wyraża wolność tej osoby, która go czyni. Despotyzm ten chce być mocniejszy, niż natura: Bóg tworzy przyszłość, a car chciałby przetwarzać przeszłość. Kaprys despoty chciałby mieć moc wstecz działającą. Powstaje pytanie, co tu człowiek ma czynić ze swymi ludźmi. Ludzie Rosji są to maszyny, niepotrzebnie obciążone myślimi.

Rozmowa swobodna jest tu już konspiracją, myśl buntem. Człowiek myśli w celu poprawy losu własnego i innych ludzi, lecz gdy człowiek nic w niczym zmieni nie mołe, myśli niepotrzebnie zajmować się w duszy i zatruwać ją - z braku innego użytku. Despotyzm, dziecko niecierpliwoci i lenistwa, to choroba urojona ludów, które dały w siebie wzmówić, i bez tyranii istnieć nie mogą.

---

<sup>8</sup> Custine uznał, pewnie, za mołiwe przytoczenie odezwa księcia Kozłowskiego i wymienienie pierwszej litery jego nazwiska tylko dlatego, iż w chwili wydania książki (1843 r.) Kozłowski już nie żył.

<sup>9</sup> *La Russie en 1839*, tom I, 199-201.

<sup>10</sup> I, 236-238.

Co uczynił człowiek Bogu - pyta Custine - i ten skazał sze dziesi t milionów jego bli nich na ycie w Rosji?<sup>11</sup> Władca tej Rosji wci gra rol , nieustannie pozuje. Gdy Custine miał po raz pierwszy stan przed jego obliczem, uprzedzono go, i chc c si podoba , nale y mie spojrzenie pełne uszanowania, a wygl d trwo ny. Twarz Mikołaja przybiera wyraz trojaki: najcz stszy - to niespokojna surowo , rzadziej - wyraz solenny, uroczysty, wreszcie trzecia maska to grzeczno . Brak swobody, przymus, to najwi ksze nieszcz cie Rosji, odbija si na twarzy władcy: ma on par masek, nie ma własnego swobodnego oblicza.

Gdzie indziej w Europie dwór, nawet naj wietniejszy, to widowisko, w Rosji dwór to pot ga. Duchem dworu oddycha imperium od jednego kra ca do drugiego. Car czuje wci na sobie brzemi przymusu, jest niespokojny, miota si jak lew po klatce, jak chory w gor czce, wychodzi pieszo, wyje d a konno, urz dza rewie, manewry, wyrusza na morze.

Carowa, dzieci, kuzyni, faworyci, słu ba - wszystko to wci gni te jest w wir nieustaj cy carskiego ycia i bawi si , a do skonania. Na tym dworze najbardziej l kaj si wolnego czasu, znak nurtuj cej nudy i pustki.

Dwór robi wra enie teatru, gdzie szef wci czyni przegl d, a aktorzy wci odbywaj próby.

Aktorzy i dyrektor trac ycie na przygotowywanie, poprawianie, doskonalenie nieustanne komedii bez ko ca, której na imi cywilizacja północy. Im dłu ej przygl da si dworowi, tym bardziej współczuje si jego szefowi. Ta władza unika mieszno ci jedynie przez terror i tajemnic .

Kar dla despoty jest jego wszechodpowiedzialno . Nieodpowiedzialny za nic politycznie, jest on odpowiedzialny za wszystko - jako opatrno : skutek naturalny uzurpacji praw boskich.

Monarcha, który zgadza si na to, by by uznanym za co wi cej ni za istot mierteln , bierze na siebie odpowiedzialno za wszystkie zło, jakie niebo zesła mo e na ziemi za jego panowania. Z tego fanatyzmu politycznego wynikaj dra liwo ci, nieznane w innym kraju. Nieszcz liwy wypadek traktowany jest, jako sprawa stanu, jako brak wzgl dów nale nych carowi od Boga. W złym zrz dzeniu losu widzi ju cie buntu, niepodległo natury wydaje si złym przykładem. Mucha, która lata nie w por , podczas uroczysto ci, w pałacu, upokarza cara.<sup>12</sup> Ju ksi Kozłowski wykladał Custine'owi na statku, i wieki despotyzmu zdemoralizowały w Rosji i władz i poddanych. Przyjrawszy si Rosji, Francuz potwierdza t diagnoz . Powtarza si - pisze - cz sto opini , i szale stwo systemu jest skutkiem szale stwa dziedzicznego w carskiej rodzinie. To fałszywy optymizm, zło spoczywa w samym systemie - mówi Custine. Car rosyjski musiałby by aniołem lub co najmniej geniuszem, na to, aby zachowa rozum po dwudziestu latach panowania; bardziej jeszcze przera aj ce jest to, i szale stwo udziela si jego poddanym.

Mikołaj nazywał nałóg niewoli swego ludu geniuszem narodu. „Despotyzm istnieje w Rosji, jest to istota mego rz du, lecz jest on w zgodzie z geniuszem narodu“ - rzekł w rozmowie z Custine'm. W tym pa stwie wytworzyła si demokracja bałwochwalcza: równo poddanych w niewoli. Władza najwy sza szanowana jest jako religia, której powaga jest niezale na od osobistej zasługi kapłanów, cnoty monarchów s tu zbyteczne. Tyran wymaga od ludzi nie tylko uległo ci, lecz i zadowolenia z jarzma, u miechu na twarzy. Lud i władca upijaj si razem, czerpi c z czary tyranii.<sup>13</sup> Custine zetkn ł si z objawami serwilizmu Rosjan, zanim stan ł jeszcze na ich ziemi. W Ems spotkał nast pc tronu rosyjskiego ze wit młodych dworaków i adiutantów. Uderzyło go ich niewolnicze zachowanie si wobec wielkiego ksi cia; gdy za ten oddalił si , ci sami ludzie od razu

<sup>11</sup> I, 185, 210, 216, 252, 254, 255, 283, 284, 300, 316; II, 39, 128; IV, 311.

<sup>12</sup> I, 306, 315, 316, 321, 324, 351-358, 362, 372; II, 187.

<sup>13</sup> I, 143, 144, 354; II, 46, 202; III, 211, 221.

zmienili ton i maniery, zachowanie ich z potulnego i uni onego stało się głośne, wyniosłe i wyzywające.

To nagle przejście od słupstwa do dezynwoltury uderzyło niemile Custine'a. Nie była to zwykła etykieta, znana na innych dworach, lecz słupalczo odruchowa, spoza której przeziarała arogancja. Ta mieszanina pychy i uni ono ci była przykra dla syna starej kultury. Obserwując potem niejednokrotnie w Rosji kurtyzanów, nieszczerze płaszczych się, formował swój pogląd, i system rosyjski to tyrania, miarkowana przez carobójstwo. W miarę zapoznawania się z historią Rosji coraz lepiej rozumiał ten system, spuściznę kilkuwiekowej przeszłości. Inne ludy znosiły tyranię, naród rosyjski lubił ją i ten fetyszyzm niewoli jest znamieny. Takie panowanie jak Iwana Groznego olepia na zawsze duszę narodu, który je znosił z pokorą do końca. Zbrodnia obraży ludzkość i upadła narody a do późniejszych, odległych pokoleń. Lepa uległo poddanych, ich milczenie i ich wierność dla obłąkanych tyranów są to złowrogi przymioty. Uległo, posunięta do tych granic, do jakich doszła u poddanych Groznego, to już nie cierpliwie, lecz namiętno: oto rozwinięcie zagadki. Rosjanie Mikołaja I są godnymi wnukami poddanych Iwana Groznego.<sup>14</sup> Naród z duszą przez stulecia niewoli spaczony, na łaskawość władzy patrzy jako na słabość.

Lęk tylko obezwładnia go, surowo nieubłagana rzuca go na kolana, a przebaczenie rozzuchwała; nie sposób go przekonać, można go tylko ujarzmić. Zjawisko to tłumaczy taktykę despoty, lecz nie usprawiedliwia jej; od razu wymaga należyte szkolenie ludzkości dla narodu. Mikołaj I nie przebaczył dekabrystom, gdy wierzył, i winien jest sobie i swemu narodowi nieugięte surowość. Łaskawo, oprócz tego, i przeczyła jego naturze, wydawała mu się słabość, przez którą uchybiłby swej władzy. Przyzwyczajony do mierzenia potęgą carskiej strachem, jaki ona wzniesła, patrzył by na swęlitę jako na sprzeniewierzenie się kodeksowi moralno politycznej. A jednak wszechwładza cara byłaby dopiero wówczas zupełna, gdyby był władny przebacza: Mikołaj ważył się tylko na ukaranie. Car zniżył się do poziomu swych poddanych; nie waha się ich nadal zezwierać, byle tylko ich mieć uległymi; lud i władca rywalizują ze sobą w nieludzkoci. Dworacy katala uważają zawsze wymierzonych przez karę za słabych. Ohydne dzikość, cyrkulacja fałszu, dająca życie potworowi caratu, temu ciału trupiemu, którego krwi jest trucizna: oto despotyzm w swej istocie i w swym fatalizmie. Nieczułość, gdyby nawet nie stanowiła wady przyrodzonej cara, byłaby wynikiem nieuchronnym położenia, które zajęł, a którego opuszczenia nie chce i nie może. Los cara to pełne blasku wygnanie. Custine, przyjrząwszy się Rosji, doznaje wrażeń patrząc na Mikołaja, i głowa jego jak głowa Janusa ma dwie twarze i te wyrazy gwałtu, wygnanie, niewola, Sybir wyrzute są na niewidzialnej stronie oblicza carskiego.<sup>15</sup> Ludzie Zachodu widzą w rosyjskim przestępcy stanu niewinnych ofiar despotyzmu. Rosjanie widzą w nim człowieka potężnego: oto bałwochwalstwo polityczne. Rosja to kraj, gdzie nieszczęście oczernia bez wyjątku tych, których dotyka. Naród bez wolności ma instynkty, nie ma uczuć; entuzjazm jego dla władzy jest wymuszony, to miłość trzody dla pasterza, który ją hoduje na zabicie. Przykro jest patrzeć, jak życie człowieka sprowadza się tutaj do nadziei złoenia ukłonu władcy i otrzymania odeń miechu. Naród tyranizowany przez despotę zawsze zasłużył na swój los, tyrania to dzieło narodów. Custine czyni wyznanie, i błąd zacięty arystokraty we Francji, w Rosji poczuł się demokrat: chłop czy drobny mieszczanin Francji jest wolniejszy, niż w Rosji magnat.<sup>16</sup>

+++

Od chwili wstąpienia na ziemię rosyjską Custine'a uderzyła zupełna odmienność tego kraju, której istnienia dotąd nie podejrzewał. W miarę wtajemniczania się w życie rosyjskie, ta odrębność występowała coraz wyraźniej, coraz jaskrawiej i coraz bardziej ujemnie. Na pierwszy rzut oka,

<sup>14</sup> I, 5; III, 168, 170, 205.

<sup>15</sup> Tom I, 316; tom III, 23, 30, 32, 337.

<sup>16</sup> Tom I, 271, 289, 309; tom II, 307.

wchodząc do tego kraju, dostrzega się - pisze - i to życie społeczne, jakie Rosjanie sobie wytworzyli, słuchamy tylko do ich wyłaczającego użytku. Trzeba być Rosjaninem na to, by w Rosji, jakkolwiek pozornie wszystko odbywa się tak, jak gdzie indziej. Równica spoczywa - w istocie rzeczy.

Wygląd Petersburga jest próbą i symbolem charakteru całego państwa: pretensjonalne naśladowanie kształtów starej cywilizacji, bez poważnej próby tworzenia rzeczy oryginalnych, wysnutych z natury kraju i narodu, blichtr bez treści, szlachy bez stylu. Pomniki, kopiowane z posągów klasycznych, a których rysy, styl, układ, kłóć się z naturą krajobrazu, barw nieba, klimatem, a również z twarzą, ubiorem i obyczajami ludzi, podobne są do bohaterów wziętych do niewoli przez nieprzyjaciół. Widać tu, jakby spadły z górskich szczytów Grecji na błota Laponii, te pałace bogów pogańskich, które cudownie wieńczą cyple brzegów jaskiń swymi surowymi konturami o liniach poziomych i błyszczą z dala w słońcu złożonym marmurem na skałach Peloponezu, na ruinach akropolów antycznych, tu wyglądają jak wielkie masy gipsu i wapna. Należałoby otoczyć się budowlami o kształtach strzelistych, o liniach pionowych, aby przebiły mgły nieba polarnego i przerwały monotonię stepów szarych i wilgotnych, które tworzą krajobraz dookoła Petersburga. Architektura, wbrew ciwemu krajowi, to nie kolumna Partenonu i nie kopuła Panteonu, a raczej wieża pekińska. Jest to rzecz człowieka wznosi góry w kraju, któremu natura odmówiła wszelkiej górzystości terenu.

To samo naśladowanie puste a pretensjonalne widzi Custine we wszystkich dziedzinach życia warstwy o wiekowej. Rosja, która przyjęła cywilizację północną, została przez niecierpliwych swych władców pozbawiona głębi boku nurtu kultury stopniowej a powolnej. Nie przeszła tej pracy wewnętrznej, która tworzy wielkie narody. W tym kraju społeczeństwo, takie, jak je urobili carowie, podobne jest do ogromnej cieplarni, napełnionej łagodnymi roślinami egzotycznymi. Pierwszym skutkiem cywilizacji jest ułatwienie życia materialnego, tu zaś wszystko jest trudne, uciążliwe; jest to kraj niepotrzebnych formalności, braków technicznych, nieporządku i brudu; w hotelach o zakroju i wyglądzie europejskim trapi go ciężka roba. Apatia, połączone z chytrością, oto rysy dominujące w ludności. Nawet grzeczność rosyjska jest raczej ceremonialna niż naturalna i przechodzi w nuć przesadę. Prawdziwa ogłada to kwiat, który rozwija się dopiero na szczycie drzewa towarzyskiego; roślina ta nie zaszczepia się, lecz zapuszcza korzenie, i łodyga jej, jak łodyga aloesu, wymaga wieków na to, by wyrosnąć. Cały szereg pokoleń barbarzyńskich musi leżeć w grobie, zanim górne pokłady gruntu społecznego wyhodują ludzi istotnie ogładzonych. Uprzejmość to kodeks współczucia, zastosowany do codziennych stosunków towarzyskich, kodeks ten dyktuje przede wszystkim współczucie dla cierpienia własnego.<sup>17</sup>

+++

Już ksiądz Kozłowski uprzedzał Custine'a na statku, i znajdzie w Rosji raczej objawy niż coś z cywilizacyjnej i przypomniał mu daty dziejowe: Rosja odległa jest zaledwie o cztery stulecia od najcięższych barbarzyńców, podczas gdy Zachód przeszedł przez ten kryzys czterech wieków temu, tysiąc lat różnicy tworzy odległość niezmierną między obyczajami narodów. Custine rychło stwierdził tę prawdę. Rosja, ten naród-dziecko, stanowi jakby jedno olbrzymie gimnazjum - pisze - wszystko odbywa się tu jak w szkole wojskowej, z tą różnicą, iż uczniowie wychodzą z niej dopiero na śmierć. O tej niechęci cywilizacyjnej Rosji Custine pisze ze smutkiem, współczuciem, bez naigrzawania się, bardziej wyrozumiale niż niejeden z satyryków rosyjskich. Lecz gorzkie i ostre słowa kreśli wówczas, gdy pisze o manii bezdusznego naśladowania Zachodu, małpowania go, jak się wielokrotnie wyraża. Na ten sposób gorzki złożył się jeszcze jedno spostrzeżenie bystrego Francuza: lepe naśladowanie Zachodu kojarzy potrafi Rosjanie z niechęcią do ludów

<sup>17</sup> Tom I, 226, 227, 228, 257, 288, 303; tom IV, 322, 323, 325.

Zachodu i ci sami ludzie, którzy niewolniczo kopiuje narody cywilizowane, popisuj si swym dla nich lekcewa eniem.

Oni nas nienawidz - pisze Custine - jak wszelki na ladowca nienawidzi swego wzoru. Gdy kto podrabia ksztalt spolecze stwa, nie przenikaj c si jego duchem, gdy kopiuje zagranic , której zazdro ci zasobów, nie szanuj c jej charakteru, gdy to na ladowanie jest wrogie, a dochodz ce do dzieci stwa, gdy zapo ycza u cudzoziemca, udaj c, i nimi pogardza, urz dzenie mieszkania, ubiór, sposób mówienia, wówczas staje si echem, kopi , odblaskiem i przestaje y własnym yciem.

Upodobanie do wszelkich nowo ci to mania tego narodu. Nie to stanowi główny brak Rosjan, i s tym, czym s ; co w nich jest warte pot pienia, to pretensja do udawania, i s tym, czym s Francuzi. S to ludzie straceni dla stanu dziko ci, a nie pozyskani dla cywilizacji. Przychodz na my l słowa Francuza XVIII wieku: Rosjanie zgnili, zanim dojrzeli. Udaj oni ton francuski, bez talentu konwersacji, wła ciwego Francuzom; w Rosji mo na studiowa ducha parweniuszowskiego we wszystkich klasach i na wszystkich szczeblach drabiny spolecznej. Talent małpowania (le talent de la singerie) jest im wrodzony do tego stopnia, i ura aj si naiwnie, gdy im si mówi, e kraj ich nie jest podobny do adnego innego; co nam wydaje si zasług , im przedstawia si jako pozostało barbarzy stwa. Wyobra aj sobie, i cudzoziemiec, zadawszy sobie trud dalekiej podró y, powinien uwa a si za szcz liwego, gdy tu o tysi c mil od siebie znajdzie lich parodi tego, co wła nie dopiero co, d c do zobaczenia rzeczy odmiennych, opu cił. Rosjanie nie s jeszcze cywilizowani, s to wymusztrowani Tatarzy. Naród ten to jeszcze tylko afisz, nalepiony na Europie.

Maj gust parweniusza do wszystkiego co jest blaskiem; bior przepych za wytworno , blichtr za ogład , policj i strach za podstawy spolecze stwa. Patrz c na tych nied wiedzy tresowanych, wołaby si ju nied wiedzy dzikie. Zakładaj c Petersburg Piotr zbudował dla swych bojarów lo e z widokiem na Europ ; zamkn ł w sali balowej swych wielkich panów, uwi zanych na ła cuchu, pozwalaj c im z daleka lornetowa z zazdro ci cywilizacj i zabraniaj c im jej dosi gn ; gdy zmusi do kopiowania, to znaczy udaremni sprostanie.<sup>18</sup>

+++

Mieszanina barbarzy stwa i cywilizacji, odci cie od Zachodu przez przyj cie wiary grecko-wschodniej, obok przeszczepienia kultury zachodniej od czasów Piotra, składa si na obraz skomplikowany, bezładny, groteskowy. Custine bada cierpliwie, obserwuje coraz z innego stanowiska dusz rosyjsk , chc c doj do syntezy. Nie mo e, jednak, wył czy sprzeczno ci, bo tkwi one istotnie w charakterze tego osobliwego narodu.

Oderwana od Zachodu przez przyj cie schizmy greckiej, Rosja, po szeregu wieków, z niekonsekwencj zawiedzionej miło ci własnej, zwróciła si do narodów, urobionych przez katolicyzm, po cywilizacj , której j pozbawiła religia, całkowicie polityczna. To wyznanie bizantyjskie, które wyszło z pałacu cesarskiego, aby utrzyma porz dek w obozie, nie zaspokaja wznio lejszych potrzeb duszy ludzkiej; dopomaga ono policji do oszukiwania ludzi.

Od czasu uzurpacji praw Boskich przez władz wieck w Rosji religia chrze cija ska utraciła tu sw czysto ; weszła w zastój i stała si cz ci składow mechanizmu tyranii. W tym kraju, gdzie nic nie jest okre lone ci le, a to nie bez przyczyny, trudno poj stosunek cerkwi do władcy pa stwa, który uczynił siebie arbitrem równie i w rzeczach Ko cioła, nie proklamuj c wyra nie tej

---

<sup>18</sup> Tom I, 140, 155, 303; tom II, 123, 322, 328, 329; tom III, 96, 330; tom IV; 321.



swojej prerogatywy. Po prostu przywłaszczył j sobie, zachowuj c synod, jako ostatni znak hołdu, składanego przez cara Królowi Królów. Duchowie stwo schizmatyckie nie jest niczym innym, jak tylko milicj , przybran w uniform, odmienny od wieckiej armii cara, jest ono w pogardzie u ludu, pomimo protekcji monarszej, a raczej z racji tej protekcji. ołnierz za carski to jeniec do ywotni, skazany na pilnowanie innych je ców.

Wahaj c si od czterech wieków mi dzy Europ a Azj , Rosja nie zdołała jeszcze odcisn pi tna swego ducha na dziejach my li ludzkiej; naleciało ci napływowo zatarły jej charakter narodowy.

Na ladownictwo i sarkazm oto główne talenty, jakie Custine przyznaje Rosjanom tej warstwy, z któr si stykał. Rosjanin jest urodzonym na ladowc , a wi c jest przede wszystkim obserwatorem i talent ten, wła ciwy ludom młodocianym, nieraz wypacza si w szpiegostwo. Sarkazm to bezsilna pociecha ujarzmionego. Rosjanie s zimni, przebiegli, dowcipni, mało uczciwi, jak wszyscy ludzie po erani przez ambicj ; ogromna wra liwo przy znacznej oschło ci, sarkazm i pró no przy przebiegło ci, wytworzonej przez niewol . Ludzie towarzystwa mówi głosem sztucznym, fletowym, jakim niemiłym tonem słodkawym; powiedz ci miodowosłodkim głosem, i chłop pa szczy niany rosyjski to najszcz liwszy z ludzi.

W towarzystwie wy szym nieustaj ce sprzysi enie u miechni tych twarzy przeciwko prawdzie, dla dogodzenia despocie. Przypomina si recepta lady Montagu na zachowanie si w Turcji: głaszcz faworytów, omijaj nieuszcz liwych, nie dowierzaj nikomu. Towarzystwo to rozpocz ło zetkni cie z kultur od ekscesów. Gdy rozpusta nie wystarcza ju na to, by zabi nud , która nurtuje dusz ludzk pod rz dem tyranii, wówczas dusza wchodzi na drog wyst pku. Z aspiracjami wy szymi zdradzi si pod tym rz dem niebezpiecznie: człowiek przyznaj cy si do nich to Prometeusz, uprzędaj cy Jowisza, i chce mu wykra ogie ....

aden charakter narodowy nie jest tak trudny do okre lenia jak ten: bez wspomnie staro ytnych, bez redniowiecza, bez tradycji rycerskich, bez poszanowania dla własnego słowa, zawsze Grecy bizantyjscy, formalistycznie grzeczni jak Chi czycy, grubia scy, a co najmniej niedelikatni, jak Kałmucy, brudni jak Lapo czycy, pi kni jak Aniołowie, nieo wieceni jak dzicy (z wyj tkiem kilku kobiet i kilku dyplomatów), przebiegli jak ydzy, intryganci jak wyzwole cy, spokojni i powa ni w obej ciu jak ludzie Wschodu, okrutni w uczuciach jak barbarzy cy, ironiczni i pogardliwi przez rozpacz, podwójni szyderycy przez natur i przez uczucie swej ni szo ci, lekkomy lni, lecz tylko pozornie, uzdolnieni do zada powa nych a nie do wielkoduszni na to, by si wznie ponad finezj . Z tym wszystkim - naród chory, leczony trucizn .<sup>19</sup> Uderzył Custine'a niezmierny niepokój Rosjan o to, jak cudzoziemiec wytwarza sobie o ich kraju opini . Ta opinia europejska to widmo, które wci skrycie ciga i dr czy ich my li. Trudno okaza w tym wzgl dzie mniej niezale no ci ni oni. Zgodziliby si na to, by by gorszymi i bardziej nieokrzesanymi, byle tylko uchodzi za lepszych i bardziej cywilizowanych. Nie pojmuj , i cywilizacja to nie moda, nie fortel, lecz siła, która puszcza łodyg , tworzy kwiat i daje owoc. Boj si , by ich nie miano za barbarzy ców Północy. S rodki na dziko pierwotn , nie ma lekarstwa na mani wydawania si tym, czym si nie jest.

Rosja jest krajem, gdzie wszyscy nale do spisku, maj cego na celu wprowadzenie w bł d cudzoziemca (*enguirlander l'étranger*). S dwie Rosje - pisze Custine - Rosja taka, jaka jest i Rosja taka, jak chciano by pokaza Europie. Spoza tej drugiej bystry Francuz umiał dojrze t pierwszy , prawdziw ; Rosja, według niego, to wielka sala komedii, gdzie ze wszystkich ló wida , co si dzieje za kulisami. Umie pozna si nie tylko na kłamstwie grubym, lecz i na subtelniejszej mistyfikacji.

---

<sup>19</sup> Tom I, 326, 379; tom II, 128, 132, 226, 324, 388; tom III, 113, 331, 374; tom IV, 318, 319, 345, 351, 360, 368.

Spotykał dwa rodzaje Rosjan: tych, którzy ł cz c przezorno z miło ci własn chwał nadmiernie swój kraj i tych, którzy pozuj c na bardziej cywilizowanych i wyrafinowanych, popisuj si to gł bok pogard , to przesadn skromno ci , gdy tylko mówi o Rosji. Jest to tylko bardziej subtelny sposób zmylenia czujnego wzroku cudzoziemca, lecz i ta subtelno dla tego, kto uchwycił jej cel, wygl da jak mimowolne przyznanie si , zdradzenie obawy wypowiedzenia prawdy.

Custine przejrzał na wylot i jedn i drug kategori mistyfikatorów, lecz szukał trzeciej odmiany - prostych i szczerych Rosjan, i szukał, jak mówi, na pró no.

Ten przykład fałszu idzie z góry, od szczytów pa stwa, które stoj na czele nieustaj cej wojny przeciwko prawdzie. Poddani przyjmuj ulegle, a nawet nie bez satysfakcji, te kłamstwa władzy, która w nich wmawia, e s dobrze rz dzeni i szcz liwi. Ta obłuda tyranii, jakkolwiek gruba, wydaje si niewolnikowi niemal pochlebstwem: despota zadaje sobie trud ukrywania istotnej natury swych rz dów, jest to pewna wzgl dno mimo woli okazana poddanemu. Kłamstwo jest b d co b d tak poni aj ce, i zmuszanie despoty do hipokryzji to zemsta, która jest pociech dla ofiary jarzma. Osobliwy kraj, który wydaje tylko niewolników, przyjmuj cych na kolanach opinie, jakie im s narzucone, szpiegów, którzy nie maj adnych własnych opinii, aby tym łatwiej chwyci mogli opinie innych, i szyderców, przesadzaj cych zło.

Custine umie uchwyci w lot tragikomiczn stron fałszu urz dowego, który płynie od tronu i przyjmowany jest z pokor i nabo e stwem poddanych. Oto odbywa si uroczysto za lubin córki Mikołaja I, Marii, z Maksymilianem, ksi ciem Leuchtenberskim. Pan młody jest synem Eugeniusza Beauharnais, wnukiem Józefiny. Koron nad jego głow trzyma hrabia Pahlen, ambasador rosyjski w Pary u, syn słynnego Pahlena, zabójcy Pawła, i przez sw symboliczn czynno przy obrz dzie wzywa niebiosą, by zesłały błogosławie stwo na głow m a wnuczki Pawła.<sup>20</sup> W tym mrocznym pa stwie, gdzie blask cara za miewa sło ce, y jest ci ko. Człowiek, który tu si mieje, to albo komediant, albo pochlebca, albo pijany. Jest to pa stwo ludzi niemych, ka dy duch nosi tu uniform. Rosja wydaje dobrych dyplomatów i dobrych szpiegów; słowo ludzkie tutaj to klucz podrobiony, który słu y do otwierania cudzych zamków. Cudzoziemiec, z chwil , gdy staje na granicy rosyjskiej, jest traktowany jako przest pca. Nie tylko opór władzom, lecz i motywowanie posłusze stwa ju uchodzi tu za zamach na podstawy pa stwa.

Gdzie ycie jest tak niezno ne, tam człowiek d y musi do tego, by si ogłusza jak najcz ciej, upija do zapomnienia o wiecie, odp dza my li smutne za pomoc najbezmy lniejszych a odurzaj cych rozrywek. Jedyne zabawy puste, błahe lub hulaszcze s dozwolone w tym pa stwie.

Z literatury zachodniej najch tniej tu czytaj Paul de Kocke'a. ycie samo jest zbyt gro ne na to, aby ludzie gustowali w literaturze powa nej: farsa, idylla lub panegiryk - oto rodzaje pi miennictwa najbardziej rozpowszechnione pod despotyzmem. Najwi ksza przyjemno narodowa to pija stwo.

Trzeba tu odurzy si na to, aby by szcz liwym. Rozpusta jest nie tylko rozpowszechniona we wszystkich sferach, lecz nawet ma pewien osobliwy urok; ład społeczny jest tu oparty na ucisku, wszelki nieład, wyłom w ustalonym porz dku ma pozory odwagi i szerokiego rozmachu yciowego, rozwi zło uchodzi za liberalizm, lowelas, don uan s bohaterami. Opowiada si gło no historie o notorycznej rozpu cie mnichów i mniszek; przy grubych obyczajach rozpusta tu ma charakter brutalny i dziki; mniszki przechowuj przez pewien czas w klasztorze młodego

---

<sup>20</sup> Tom I, 184, 185, 207, 291, 332; tom II, 116, 117; tom IV, 331.

człowieka dla wspólnej rozrywki, a bojąc się, by rzecz się nie wydała, zabijają go cichaczem. Te wydarzenia są urzędowo zatajane, by nie robił skandalu, lecz są powszechnie wiadome i powtarzane ze szczegółami.

Inne poważniejsze a nieobliczalne w swych skutkach odurzenie to sny ambicji. Pod twarzą skorup carskiego ucisku drżemi i kipi zdławione i spalone w swych objawach namiotno polityczne. Tu uderzyła Custine'a analogia i jednocześnie różnica pomiędzy republiką skąd Francja a carską Rosją. Tam demokracja, tu despotyzm zniósł ustalone przegrody społeczne, zwałił hierarchie: otworzył pole do wynoszenia się w górę z nizin na szczyty. Rodki wyniesienia są odmienne: we Francji można dojść do wszystkiego, schodząc ze stopni trybuny, na której zdobyło się popularność, w Rosji, wkradłszy się w łaski dworu. Ranga, czyn, to galwanizm społeczny Rosji, to namiotno górująca nad wszystkimi innymi. Chwytając czujnym uchem ten pomruk nieukończonych ambicji, Custine widzi pod złudną powłoką, ukrywając utajone życie Rosji, groźny rezerwuuar, szczelnie zamknięty, a postawiony na ogniu, który się coraz bardziej rozplomienia.

Obok ambicji wyniesienia się na wysze szczyble w państwie, nurtuje poddanego carskiego podsycana z góry ambicja narodowa, sen o potęgę państwa carskiego, rojenie o coraz to nowych zdobyczach, podbojach i o hegemonii w świecie. Ta władza, uchodząca za wiarygodną, karmi się politycznym zabobnem, ma przed sobą dwie drogi: albo dowieść, iż jest człowiekiem, czyli zawiesi, przeciwko okrutne działanie własnej tyranii i da się zmiażdżyć, albo prowadzi swych wyznawców na podobieństwo wiata, aby dowieść, iż jest istotnie Boskim. I oto carat staje się szkołą pychy państwowej.

Sny wiatowładcze to pociecha i otucha dla ludzi wycieńczonych pod takim rządem. Obserwując kraje wolne Zachodu, gdzie namiotno i walki polityczne występują burzliwie na zewnątrz i dają pozór bezładu i słabości, i spoglądając na Rosję zmrozić strasznym rygiem i imponując uroczystym spokojem, myśli i mówi niewolnicy Petersburga: Europa kroczy torem, jakim niegdyś szła Polska, wytrawia się i osłabia przez czczy liberalizm, za Rosją pozostaje potęga, właśnie dlatego, że nie zna wolności: cierpimy pod jarzmem, a kaemy drogo jeszcze zapłacić innym narodom za nasze poniżenie.

Olbrzymia, niespokojna ambicja nurtuje duszę narodu rosyjskiego. Naród ten, z natury swej zaborny, chciwy, wskutek własnego niedostatku, przez poniżenie uległ wobec swej władzy z góry okupuje nadzieją poddania pod swą tyranii innych ludów. Sława, bogactwa, których oczekuje, odwracają myślenie od hańby, jak przeżywa, i aby zmyć ze siebie plamę swej niecznej ofiary z wszelkiej swobody politycznej i osobistej, niewolnik na kolanach marzy o panowaniu nad światem.<sup>21</sup>

+++

Badawcza myśl Custine'a odrywa się chwilami od współczesnej rzeczywistości rosyjskiej i stara się odgadnąć przyszłość tego osobliwego kraju. Nigdzie na świecie nie czuł się on mocniej przeniknięty poczuciem niestałości rzeczy ludzkich, jak w Petersburgu. Niech tylko ta stolica, nie mająca korzeni ani w historii, ani w ziemi, zostanie choćby dziej jeden zapomniana przez władzę, niech tylko polityka nowa zwróci gdzieś indziej myśl monarchy, a granit, schowany pod wodą, skruszy się, niziny, wodą zalane, wrócą do stanu pierwotnego i dawna pustka obejmie panowanie nad swym starym siedliskiem. Albo Rosja nie spełni swych przeznaczeń, albo Moskwa stanie się na powrót stolicą państwa, gdy tylko ona posiada zawiąski samoistności i oryginalności rosyjskiej.

---

<sup>21</sup> Tom I, 225; tom II, 63, 120, 128, 141, 195, 307, 308; tom III, 356, 397; tom IV, 354, 355.

Lecz za to w tej starej stolicy Custrine ma wizję strasznych zbrodni caratu na przestrzeni wieków.

I wydaje się mu, i przez wszystkie bramy Kremla wychodzi korowód nieprawości, aby zalać Rosję. Aby odrobić i naprawić to złowrogie dzieło stuleci, na to nie do najlepszych nawet wysiłków jednego władcy i bynajmniej nie wystarczy tu usunięcie jednego tyra. Nie z tyranem, a z tyranami należy tu walczyć. W Rosji despotyzm króluje na tronie, lecz tyrania przenika wszędzie.

Obyczaj narodu to wynik powolny oddziaływania wzajemnego ustaw na zwyczaje i zwyczajów na ustawy. Magnat rosyjski, który w przystępie gniewu nie bije na miarę swego chłopca, uchodzi za człowieka humanitarnego. Byłoby niesłuszne oskarżać cara o wszystkie nieszczęścia państwa: siły jednego człowieka nie sprostałyby zadaniu, wobec którego stanąłby monarcha, który by nagle postanowił panować po ludzku nad narodem nieludzkim. Nie podobna by dziś od razu rzucić Rosję tak, jak rzucić innymi krajami Europy. Przykład złagodzenia obyczajów powinien być dany od góry. Lecz czego oczekiwania od narodu pochlebców, któremu schlebia władca? Zamiast podnosić masy rosyjskie do swego poziomu, usiłuje sam zniżyć się do ich poziomu. Rosja jest dziś dalsza od wolności niż wieszko ludów świata. Jutro, w ród buntu, rzezi, w ród łuny po arów, lud wiejski może sobie krzycze: niech żyje wolność - a do krańców Syberii; lud ciemny i okrutny może rozpruć swych panów, może zbuntować się przeciwko swym ponurym tyranom i zrumienić ich krew nury Wołgi, przez to nie stanie się bardziej wolny: barbarzyństwo jest jarzmem. Droga do wyzwolenia tych ludzi to nie pompatyczne proklamowanie wolności; należy uczynić niewolników niemożliwymi przez rozwijanie w duszy narodu uczuć ludzkich, których brak jeszcze w Rosji.<sup>22</sup> Custrine wyruszył z Paryża w przedwieściu, i ścisłe przymierze Francji z Rosją stanowi powinno podstawę układu europejskiego, lecz przyjrawszy się z bliska narodowi rosyjskiemu i poznawszy ducha jego rzędu, doszedł do przekonania, iż Rosja jest wyodrębniona od reszty świata cywilizowanego przez swój system policyjny, wsparty na fanatyzmie wyznaniowym. I wywiózł z niej przedwieście, iż Francja powinna szukać oparcia o narody, których potrzeby i poziom są bardziej do jej własnych podobne. Moskwa - był to wynik jego obserwacji - należy bardziej do Azji niż do Europy. Geniusz Wschodu unosi się nad Rosją, która abdykuje ze swej roli, usiłując kroczyć torem Zachodu. Pomiędzy Francją a Rosją istnieje mur chiński. Pomimo uroszczeń, które technicznie w Rosjan Piotr, Syberia zaczyna się wkrótce za Wisłą. Dwie rzeczy i jedna osoba warte były podróży do Rosji: Nowa podczas białych nocy, Kreml moskiewski przy świetle księżyca i cesarz Rosji. Oto cała Rosja malownicza, historyczna i polityczna - pisze, robiąc widoczny aluzję i antytezę do francuskiego dzieła Leonarda Chodki o Polsce, które, z podobnym tytułem, właśnie wówczas wyszło z druku.

Zażył Zachodu z Rosją uważa ją za niepodobienstwo, naprzód z powodu głębi bokiego uprzedzenia Rosjan do zachodniego cudzoziemca. Rosjanie są to ukryci Chińczycy, nie chcą przyznać swej niechęci do obserwatorów przybywających z daleka. Kiedy Rosjanin klasy niższej, podejrzliwy z natury, nienawidzi cudzoziemców przez ignorancję, przez przesąd narodowy. Kiedy Rosjanin z klas wyższych, również podejrzliwy, lęka się ich, gdy uważa ich za nieprzyjaznych i za przekonanych o swej wyższości. Dzika zazdrość, dziecinna zawiść, której rozbój nie podobna, kieruje wieszko Rosjan w ich stosunkach z obcokrajowcami. Staraj się ukryć prawdziwe cechy życia rosyjskiego, przy tym nie tyle wstydz się przywar, ile nicości. Ta Rosja datuje się od wczoraj i dzieje jej są bogate tylko w obietnice.

Lecz z drugiej strony, człowiek Zachodu czuje się w Rosji okropnie. Trzeba pożyć w tej pustyni bez odpoczynku, w tym wieszku bez wytchnienia, które się nazywa Rosją, aby odczuć całą wolność, z jakiej człowiek korzysta w innych krajach Europy, jakkolwiek będzie ich forma różna.

---

<sup>22</sup> Tom I, 285, 286; tom II, 207; tom III, 58, 121, 122, 168, 271; tom IV, 327, 337.

Gdy syn b dzie nie kontent z Francji - pisze Custine - powiedzcie mu: jed do Rosji. To podró u yteczna dla ka dego cudzoziemca; ktokolwiek dobrze przyjrzy si temu krajowi, b dzie zadowolony z ycia w ka dym innym miejscu.

Ubolewa Custine nad tym, i cudzoziemcy opisuj cy Rosj dopomagaj Rosjanom w okłamywaniu wiata. Czy mo na by bardziej zdradziecko usłu nym (*traitreusement complaisant*) jak wi kszo tych pisarzy, ci gaj cych tu ze wszystkich kra ów Europy, aby rozczula si nad wzruszaj c poufało ci , jaka panuje pomi dzy carem a jego ludem! Czym e jest ta masa, nazywana ludem, której rzekom poufało z władcami uwa a za obowi zek bezmy lnie (*niaisement*) wysławia Europa? S to niewolnicy niewolników.

Naley wreszcie zacz o Rosjanach mówi prawd . Czas jest, aby ci ludzie, którzy z tak przenikliwo ci wykrywaj wady i mieszo ci społecze stw europejskich, przyzwyczaili si do znoszenia szczerego s du obcych. Je li chc by uznani przez narody Europy i traktowa z nimi jak równi z równymi, niech pogodz si z tym, i usłysz e musz s d i o sobie.

Po paromiesi cznym pobycie Custine opuszczał Rosj . „Nigdy nie zapomn tego, co czułem, mijaj c Niemen, by dosta si do Tyl y pisze. - Ptak wyfrun wszy z klatki lub wydostawszy si spod klosza maszyny pneumatycznej, nie byłby tak wesoły. Mog mówi , mog pisa to, co my l , jestem wolny! - wołałem. Byłem zwłaszcza uderzony wygl dem swobodnym chłopów i wesoło ci chłopiek: ich humor dobry napełniał mnie niemal l kiem, była to niezale no , której skutków bałem si dla nich, ju odwykłem od jej widoku... Przechodz c przez ulice Tyl y, a pó niej Królewca, s dziłem, i mam przed sob karnawał wenecki... A przecie byłem dopiero w połowie drogi mi dzy wolnym Zachodem a wielkim wi zieniem Rosji“.<sup>23</sup>

+++

Charakterystyczna i pocieszna była kampania literacka, jak urz dowa i półurz dowa Rosja podj ła przeciwko ksi ce Custine'a. Ksawery Łab cki, prawa r ka Nesselrodego, starszy radca ministerium spraw zagranicznych, wydał zaraz w roku 1843 broszur po francusku, przetłumaczon na niemiecki i angielski, oczywi cie za rodki rz dowe.<sup>24</sup> Jakub Tołstoj, agent polityczny rosyjski, utrzymywany w Pary u z ramienia III wydziału kancelarii carskiej, u ywany tam do posług poufnych, przygotował dwie publikacje na pogn bienie Custine'a.<sup>25</sup> Wreszcie, osławiony kamrat po piórze Bułharyna, gadzinowy literat Mikołaj Grecz, który bawił w roku 1843 za granic i stamt d utrzymywał yw korespondencj z Dubeltem, wówczas faktycznym szefem tajnej policji rosyjskiej, wyst pił z prac polemiczn , w j zyku francuskim i niemieckim.<sup>26</sup> Oczywi cie autorzy tych prac wystawili sute rachunki rz dowi za sw gorliwo . Przedajny Grecz, dobrawszy sobie literata francuskiego Hipolita Auger, który gotów był za sutym wynagrodzeniem od Rosji, któr „serdecznie kochał“, przyczyni si do jej rehabilitacji, składał rz dowi rosyjskiemu projekt napisania i wystawienia w teatrze de la Porte St. Martin wodewilu „Voyage en Russie“, maj cego o mieszy Custine'a. Gdy jednak Grecz z góry uprzedzał Dubelta, i trzeba b dzie za wystawienie tej rzeczy w Pary u suto posmarowa (*podmazat'*) i gdy Auger pomkn ł sam do Petersburga i przedstawił si Benkendorfowi i Dubeltowi, ci doszli do wniosku, i tacy wykonawcy

<sup>23</sup> I, 347, 351; II, 121, 123, 321; IV, 298, 300, 339, 345, 365, 373.

<sup>24</sup> „Un mot sur l'ouvrage de Mr. Custine, intitulé «La Russie en 1839». Paris 1843.

<sup>25</sup> „La Russie en 1839, revée par Mr. de Custine, ou lettres sur cet ouvrage, écrites de Francfort“. Paris, 1844, pod pseudonimem J. Jakovleff. Druga rzecz: „Lettre d'un Russe á un journaliste français sur les diatribes de la presse antirusse“. List ten, datowany z Petersburga niby, z lutego 1844 r. i skierowany do St. Marc-Girardin'a. Paris 1844. Niemieckie wydanie wyszło w Heidelbergu.

<sup>26</sup> „Examen de l'ouvrage de M. de Custine La Russie en 1839“. Trad. du russe par A. Kouznetzoff.

mogłoby gorliwo ci o mieszy do reszty nie Custine'a, lecz Rosji, i rzecz nie wyszła poza zakres patriotycznych zamiarów.<sup>27</sup> Tiutczew ubolewał, iż Rosja, oczerniona przez Custine'a, znalazła tylko takich obrońców, którzy z „nadmiaru gorliwości w stanie podnieść piesznie parasol, aby uchronić od skwaru dziennego szczyt Montblanc'u“. Sam jednak poszedł ich śladem i równie wydał polemiczną przeciwko Custine'owi broszurę.<sup>28</sup> Skutek tych wszystkich broszur mógł być tylko taki, jaki jest zawsze udziałem nieudolnych polemik z wybitnym dziełem: reklama dla dzieła. Poza tym, obrona Rosji przez ludzi tak ordynarnej duszy jak Grecz, mogła tylko kompromitować sprawę. Hercen pojął to od razu:

„Obrona cara przez Grecza przeciwko Custine'owi jest faktem zdumiewającym, oskarżającą ona raz daleko gorzej od Custine'a takim samym apologią, a także tym, co właśnie nie chwali. Jawne kłamstwo, zuchwałe powoływanie się na fakty, wszystkim znane, a przedstawiane zupełnie odmiennie; chamskie poglądy i bezczelna poufałość, afiszowana w tym celu, aby wystawić nasz zdumiewający poufałość w stosunkach z cesarzem. Strony, uderzające cynizmem niewolnika, który utracił wszelki szacunek dla godności człowieka. Grecz wystawił na haba sprawę, w imię której podniósł swój głos nikczemny. Negując fakty wszystkim znane, Grecz w dwójnasób wzmacnia tylko siłę diatriby.“<sup>29</sup>

Najtrafniej, najsprawiedliwiej z rozumnego stanowiska rosyjskiego ocenił księkę Custine'a Hercen. „Niewtpliwie jest to najbardziej interesująca i najrozumniejsza księka, jak cudzoziemiec napisał o Rosji. Są błądy, wiele rzeczy powierzchownych, lecz jest tu prawdziwy talent podróżnika, obserwatora, poglądy głębokie, umiemy chwycić w lot i z paru fragmentów odgadnąć całość.“

Najlepiej uchwycił sztuczność, uderzając na każdym kroku, i chętnie się tymi pierwiastkami życia europejskiego, które istnieją u nas wyłącznie na pokaz. Są wyrażenia uderzające trafnie.

Tęskliwość duszy autora i sumiennosc jego nadają księce tej szczególnie doniosłość; zupełnie nie jest ona nam wroga, przeciwnie studiował on nas raczej z miłością, kochając, nie mógł nie smagać wielu rzeczy... Ciężkie wrażenie wywiera ta księka na Rosjaninie, głowa oparta na piersi i ręce się opuszczają; i cięko jest, gdy czujesz straszne prawdy, i przykro, że to obcy dotknął miejsca chorego, i wiele rzeczy zjednywa cię dla niego, a przede wszystkim jego miłość do ludu.“ W miesiąc potem, w listopadzie 1843 roku, Hercen znowu wraca do księki Custine'a:

„Księka ta działa na mnie jak tortura, jak kamień tłoczący pierś; nie patrz na usterki, istota poglądu Custine'a jest trafna; i to straszne społeczeństwo i ten kraj - to Rosja. Jego wzrok upokarzający co wiele widzi.“<sup>30</sup> W tym bólu zranionego uczucia narodowego i w tym jednoczesnym przyznaniu racji głębiemu analitykowi Rosji maluje się w całej pełni gorzka, prawa dusza Aleksandra Hercena.

<sup>27</sup> Cała impreza Grecza opisana różnielw w pracy M. Lemkego: *Nikołajewskije andarmy*.

<sup>28</sup> „Lettre d'un Russe a M. Gust. Kolb, rédacteur de la Gazette Universelle“, Munich, 1844. Przedrukowane w „Ruskim Archiwie“ z 1873 r.

<sup>29</sup> A. I. Hercen: *Soczinienija*. Tom IV. Petersburg, 1905, str. 110.

<sup>30</sup> Tom VI, str. 88, 89, 90. Szczegóły o Custine we wspomnieniach El biety Lwów, „Russkaja Starina“, 1880 r. Tom XXIX. str. 208, 209.

## II. LUD

W listopadzie 1892 roku Andrzej Dickson White, powołany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Harrisona na stanowisko posła w Rosji, z zaciekawieniem wje d ał w granice kraju, z którym wi zały go wspomnienia młodo ci. Przed trzydziestu o miu laty pod ał, pó n jesieni 1854 roku jak teraz, do Petersburga, jako dwudziestoletni młodzieniec, powołany jako attaché poselstwa amerykańskiego. Trafił wówczas na chwilę przełomów, na początek kampanii krymskiej; był wiadkiem kl sk Rosji, mierci Mikołaja I, wst pienia na tron Aleksandra II i na progę nowej ery, w roku 1855, opu cił Rosj .

Teraz powracał do niej, po latach trzydziestu siedmiu. Spodziewał się znale wielkie zmiany.

Upłyn ło od tego czasu wier wiekowe panowanie Aleksandra II i dziesięciolecie z gór rz dów jego syna. B d c poza granicami Rosji, słyszał White o reformach Aleksandra II, o wielkim oswobodzeniu chłopów z podda stwa, o postępach cywilizacyjnych, jakie Rosja od epoki mikołajowskiej poczyniła. Istotnie, od samej granicy dostrzegł zmiany. Gdy przed laty opuszczał Rosj , jecha musiał ze stolicy do granicy siedem dni i siedem nocy w niewygodnej karetkie pocztowej; wówczas Rosja miała tylko drog mikołajewsk pomi dzy dwiema stolicami i krótki tor, ł cz cy Petersburg z Gieczyn . Teraz powstała ju cała sie dróg elaznych, budowano wła nie tor syberyjski.

Drog od granicy do Petersburga odbył w wygodnym wagonie w ci gu półtorej doby.

Uważne oko Amerykanina dojrzało jednak od razu po szeregu dobrze mu znanych objawów, e to kraj, tak jak dawniej, odmienny od pa stw cywilizowanego wiata. Zwłaszcza uderzyło go jedno: na twarzach, wygl dzie zewn trznym, zachowaniu si ludu, obserwowanego przez okna wagonu, nie dostrzegł adnej zmiany od czasu opuszczenia Rosji.

„Muyk, według wszelkich oznak, pozostał tym, czym był dawniej. Gdy poci g nasz zbli ał się do Petersburga, chłopci ze swymi baranami ko uchami, równo ostrzy onymi włosami i bezmy lnymi twarzami tak ywo przypominali mi moje dawne wra enia, e zdawało się, i zaledwie tydzie min ł od owego czasu. Wsz dzie czu było dawn atmosfer , któr poznałem za czasów Mikołaja I...“<sup>31</sup> To pierwsze wra enie utrwaliło się i umocniło po dłu szym pobycie White’a w Rosji Aleksandra II. „Długo bawiłem w Rosji przed oswobodzeniem wło cian i po nim, nie chc podawa w w tpliwo szlachetnych zamiarów Aleksandra II i jego współpracowników, lecz musz stwierdzi , e je li s w ogóle jakie lady ró nicy w położeniu chłopca przed reform a po niej, to zgoła nieznaczne.“ Było to pisane na schyłku panowania Aleksandra III. W lat kilkana cie potem znowu duch reformy obudził Rosj , wybuchn ła wojna japo ska, po jej kl skach nast piły wstrz nienia rewolucyjne, przebudziła się senna wie i zacz ł się szerzy po ar ruchu agrarnego. Rosja otrzymała wreszcie zgromadzenie reprezentacyjne, w którym zasiedli i przedstawiciele chłopów. Cudzoziemcy, którzy teraz, po dłu szej nieobecności, do Rosji wje d ali, spodziewali się tym razem ujrze kraj odnowiony, przeobra ony duchowo. Znów mamy wra enia, tym razem Francuza, znanego z czynnej dla Rosji przyja ni, znawcy i popularyzatora literatury rosyjskiej na Zachodzie, wicehrabiego Melchiora de Vogüé. W roku 1909, po dwudziestoletniej nieobecności, przybywał na obchód stulecia urodzin Gogola. Po przekroczeniu granicy szukał wzrokiem tych

---

<sup>31</sup> *Autobiography of Andrew Dickson White*. Two Volumes. London, MacMillan and Co., 1905. Volume II, p. 6: „A change had indeed been brought by the emancipation of the serfs, but there was little outward sign of it. The muzhik remained, to all appearance, what he was before: in fact, as our train drew into St. Petersburg, the peasants, with their sheepskin kaftans, cropped hair, and stupid faces, brought back the old impressions so vividly that I seemed not to have been absent a week. The old atmosphere of repression was evident everywhere. I had begun my experience of it under Nicholas I...“

zmian, o których tyle z dala si nasluchał. Znowu znalazł te same n dzne izby i te same „nieruchome sylwety“; widział tego samego niezmiennego chłopca i patrz c na niego przypominał sobie słowa z „Martwych dusz“ Gogola: „ ycie patrzyło na niego przez małe m t n szyb okna, zaproszonego niegiem.“<sup>32</sup> Od wojny krymskiej do przedednia wielkiej wojny europejskiej, pół wieku z gór odległo ci, tyle zmian, tyle reform, a „Martwe dusze“ Gogola wci pozostały kluczem do odgadni cia duszy wie niaka. Je li obserwacje tych obcych go ci nie były powierzchowne, to ta niezmiennie psychiki chłopskiej od czasów srogiego podda stwa i mikołajowskiej tyranii do czasów ery konstytucyjnej jest faktem ogromnej wagi, tłumacz cym losy Rosji od epoki reform Aleksandra II do dzisiejszej chwili.

Rzucaj c okiem na stuletni walk o wieconej Rosji z caratem, widzimy jedno po drugim wkraczaj ce na scen i ust puj ce pokolenia bojowników: id dekabrysty, po nich szczupłe grono młodzie y pokolenia Stankiewicza, z której wyjd pierwi zało yciele socjalizmu i anarchizmu rosyjskiego, Hercen i Bakunin: ci emigruj za granic , Bieli ski umiera, przychodz pietraszewcy, po ich rozproszeniu zjawia si uchwycony i uwieczniony przez Turgieniewa nihilista. Niebawem przyjdzie du y, niewidzialny dot d w takiej liczbie poczet ludowców propagandystów, obok nich zjawiaj si organizatorzy powsta ludowych, „buntarowie“, po nich terrory ci, po czym przychodz kierunki najnowszej formacji. Gin na szubienicach, id na Sybir, tułaj si za granic , w wyj tkowych tylko wypadkach ko cz ycie w kraju na wolno ci w ci kich zapasach z przemoc , jak Bieli ski i Michajłowski.

Od czasu jeszcze Radyszczewa z epoki Katarzyny II, ci bojownicy o lepsze przyszło Rosji wyst puj gor co w obronie najliczniejszej warstwy narodu - ludu wiejskiego. W obronie, lecz nie w imieniu i bez mandatu, gdy lud nie wie o tej walce, rozgrywaj cej si o jego dobro w łonie klasy o wieconej. O wieceni przyjaciele ludu ni o jego przyszło ci, niby matka nad kołysk dziecka, jak mówi Leroy-Beaulieu; glosz niebywałe zalety tego ludu, przepowiadaj mu promienn przyszło .

Lecz gdy zwracaj si z t propagand do samego ludu i oczekuj od niego słowa, chłop przyjmuje to wynurzenie nieufnie, w milczeniu. Tam w górze, w ród o wieconej mniejszo ci, wre gor czkowa praca my li, teorie zachodnie chwywane s w lot i przymierzane do roje o jutrze Rosji.

Zjawia si kult Hegla, którego nauka ma si sta algebr rewolucji. Rzuca si młodzie na teorie socjalistów francuskich, St. Simona, Karola Fourier, Cabeta. To znów na tle filozofii materialistycznej ro nie typ nihilisty. Przychodz kierunki bakunistów i ławrystów. A wszystkie te gor czkowe dociekania i z fanatyzmem gloszone doktryny zd aj ku jednemu celowi, ku rozwi zaniu wielkiego zagadnienia: jak wydoby na zewn trz te skarby nowego ycia, jakie maj spoczywa , niepocz te, w łonie ludu rosyjskiego, jak wydoby z gł bin tajemniczy nurt, w którego istnienie wierzy si gor co, a który, skoro przebijie powłok niewoli i wydostanie si na wolno , ma od wie y , odrodzi nie tylko Rosj , lecz i ludzko cał .

I gdy tak w warstwie o wieconej snuje si i przechodzi z pokolenia w pokolenie sen o ludzie Rosji, fetysz w baranim ko uchu lub w kolorowej, zapi tej klinem pod szyj koszuli, gdy si do uczeni przyjaciele zwracaj , milczy, wymawia jakie wykr tne lub pokorne, ukrywaj ce istotn my l, zdania, mnie w r ku sw czapk , kłania si , u miecha lub spogl da spođe łba z tajon niech ci .

Podczas stuletniej walki Rosji o wieconej z caratem stoi ta zagadkowa posta mu yka w gł bi areny: widz to, statysta czy aktor, mo e główny aktor, protagonista przyszło ci. I co uczyni, gdy si ruszy, komu przyjdzie z pomoc , bojownikom przewrotu czy stró om carskiego porz dku.

---

<sup>32</sup> 2 V-te E. de Vogüé: *Les Routes*. Wydanie trzecie. Pary 1919. Strony 54, 55.



A mo e ruszy i stratuje jednych i drugich.

Dr cz ca zagadka. Gdy chcemy rzuci na ni nieco wiatła, miejmy wi cej zaufania do artysty-pisarza rosyjskiego ni do doktrynera-ludowca. Zobaczmy, jak Gogol rzuca na tło wsi rosyjskiej marzycieli, chc cych przynie ulg ludowi w czasach jego podda stwa, jak Tientietnikow, Maniłow; paru słowy odda nieufny, lekcewa cy i niech tny stosunek chłopu do pana-idealisty.

„Chłop ze wsi Tientietnikowa, zapytany, jaki jest ich pan, nic nie odpowiedział“. Bazarow Turgieniewa wyobra a sobie, e jako radykał, nihilista i plebejusz, traktuj cy starsze pokolenie Kirsanowów z umy ln arogancj , potrafi doskonale rozmówi si z chłopem i zaczyna z nim rozmow w tonie poufałym i grubia sko-ironicznym. Chłop zbywa go, e „im pan surowszy, tym chłopu przyjemniej“ i z naigrawaniem odzywa si o nim do s siada. „Niestety - mówi Turgieniew - Bazarow, ten pewny siebie Bazarow, nie podejrzewał, e jest w oczach chłopów czym w rodzaju błazna“.

Chłop czuł niech i nieufno i do baryna-ideologa Tientietnikowa i do radykalnego inteligenta.

Michał Pietraszewski uczynił w roku 1847 prób przekonania chłopów o dobrodziejstwie falansterów, urz dzonych według programu Karola Fourier.

Pietraszewski posiadał mał wiosk w miejscu bagnistym, na skraju boru sosnowego. Chłopi p dzili tu ywot n dzny, chaty gniły i wła nie w roku 1847 *starosta* zwrócił si do Pietraszewskiego po drzewo na odbudow chat.

Tu błysła w głowie Pietraszewskiego my l zastosowania furieryzmu cho na mał skal .

Przekłada j ł staro cie, e chłopi wyjd na tym lepiej, je li on zbuduje dla całej ludno ci wioski, składaj cej si z siedmiu rodzin, obszerny dom w lesie; ka da rodzina mie b dzie oddzielny pokój dla siebie, b dzie wspólna kuchnia do gotowania strawy i wspólna sala dla robót zimowych, odpoczynku i zabawy; zabudowania gospodarskie, inwentarz, narz dzia rolnicze b d wspólne. Pietraszewski roztaczał przed starost pon tny obraz korzy ci tego systemu, obiecywał urz dzi wszystko na swój rachunek, kupi narz dzia, naczynia domowe, garnki, szklanki, ły ki. Starosta słucał, kłaniał si nisko i na wszystkie pytania pa skie, czy to nie b dzie lepsze od dawnego, odpowiadał:

„Wola wasza, panie; wy wiecie lepiej, my ciemni ludzie; jak ka ecie, tak zrobimy“. Wszystkie próby wydobycia od niego własnej opinii były ponne.

Ju czuł Pietraszewski, e chłopi opornie traktuj jego reform , ale wierzył, e niezmiernie korzy ci tego pierwszego falansteru rosyjskiego wkrótce przekonaj zagrz złych w rutynie prostaków.

Zacz ł wi c budowa ów dom w rodku boru sosnowego, roboty szły szybko i przed nadej ciem zimy dom był ju uko czony. W czasie budowy pan furierzysta spod berła Mikołaja I dawał chłopom wyja nienia co do planu gmachu, pokazywał rozkład i przeznaczenie budowli, wtajemniczał w system przyszłego ycia i pytał, czy s zadowoleni. Chłopi chodzili za nim z minami ludzi skazanych na wi zienie i mruzelili ponuro: „Wielce zadowoleni jeste my. Jak tam łaska ja nie pana, tak b dzie“.

Postanowiono, e wprowadzenie si chłopów do nowej siedziby nast pi na samo Bo e Narodzenie 1847 roku. W przededniu przeprowadzki Pietraszewski jeszcze raz obszedł z chłopami cały

falanster, wrzucił im inwentarz, kazał, aby od rana przeprowadzono konie i bydło do nowych stajen i chlewów i złożono zapasy w spichrzach. Gdy na drugi dzień przyjechał, aby ich powitać na nowym gospodarstwie, zamiast falansteru zastał tylko zwalone belki. Chłopi w nocy podpalili dom i ten spłonął wraz z zabudowaniami i całym dobytkiem. Pietraszewski opowiadał o tym z gorzkością swemu koledze, który te szczegóły budowy pierwszego i ostatniego falansteru chłopskiego w Rosji przekazał pamięci potomstwa.<sup>33</sup>

Jak drogą powstała ta duchowość chłopska, na którą się musiały wieki, jak to się stało, przeetrwać ona reformę 1861 roku, zwaną przesadnie oswobodzeniem chłopów rosyjskiego, przeżywała się przez pół stulecia z góry od czasu reformy i wystąpiła na jaw w roku 1917, niemal niezmienną od epoki Pugaczowa, to pytanie, wymagające zastanowienia w przeszłości i przedstawienia losów sprawy chłopskiej w skromnym choćby zarysie.

Urządzenie chłopów w Rosji stanowiło cztery składowe i jakby fundament wielkiej budowy społecznej, która była wytworem celowego działania władzy państwowej w okresie moskiewskim.

Gdy państwo, wyzwoliwszy się spod jarzma tatarskiego, poczyniło szybko dążyć się i rozrastać, władza wielkiego księcia nie napotykała żadnej klasy społecznej, zdolnej przeciwstawić swoją siłę i swoje prawa nabytej władzy monarchicznej. W owym czasie na Zachodzie rozpoczynał się proces tworzenia państwa nowoczesnego; zastało ono całkiem skomplikowane, wyrosło w ciągu wielu stuleci, zakorzeniło się w stałych i wiekowych tradycjach formach struktur społecznych - bogaty, mocny stan feudalny wieki, duchowieństwo, potężnie zorganizowane, podległe Rzymowi, miasta z rozwiniętym tym ustrojem municypalnym, u dołu stan włościan, którego obywateli i prawa były w karby ustaw pisanych i starego prawa zwyczajowego.

Do czasu do absolutyzmu i centralizacji władza państwowa szła tu wiadomie i nie wiadomie ku przetworzeniu mozaiki stanów na społeczeństwo nowoczesne, złożone z równouprawnionych obywateli; w swym niwelacyjnym dążeniu nie zdołało państwo zatrzymać tradycji praw i swobód stanowych i gdy od czasu rewolucji francuskiej absolutyzm, już dawniej skruszony w Anglii, zaczął stopniowo i na drodze ustępstwa miejsca nowoczesnym ustrojom konstytucyjno-demokratycznym, nowe zasady swobód obywatelskich były niejako rozszerzeniem i zdemokratyzowaniem tego ducha wolności, który przedtem, w formie praw stanowych i przywilejów Kościoła, stawiał uparcie tam wszechwładztwo państwa. Istniała nieprzerwana tradycja praw, stopniowanych w różnych stanach zależnie od ich uprzywilejowania, lecz nawet w najniższym stanie wieńczącym nie spadającym nigdy do stanu zupełnego bezprawia, i istniało kilkanaście wieków nieprzerwanej kultury, nie pozwalającej na stoczenie się państwa, w dobie nawet najwęższego rozwielmożenia despotyzmu, do poziomu barbarii i tyranii o typie wschodnim.

W Rosji tworząca się monarchia despotyczna nie zastała żadnych potężniejszych sił społecznych, a do tego znalazła powszechną ciemność i nader niski stan kultury. Z tych surogatów klas społecznych, jakie znalazła, łatwo czyniła miąszo i z niej tworzyła nowy układ społeczny, podporządkowany całkowicie głównym zadaniom państwa. Budowa społeczeństwa szła z góry, od

---

<sup>33</sup> Do wiadomości to nie zniechęciło Pietraszewskiego. W zapisce, przedstawionej komisji leżącej w procesie, twierdzi, że potrzeba pięcioletniej edukacji ludzi, już spaczonych dotychczasowym życiem, aby można było zaszczerpić system Fouriera. Przed komisją leżąc utrzymywał, że nauka Karola Fouriera nie jest utopią i że w ciągu 5-6 lat można by wcielić ją w życie. Szczegóły o falansterze leżącym, według wiarogodnej opowieści kolegi P-go Zotowa, w pracy W. I. Siemińskiego: *M. W. Batuszewicz-Pietraszewskij*. - „Głos Minuwszego”. Sierpień 1913 r., str. 58, 59, 60. - Inna osoba K. Wesołowski, opowiada o wykładach P-go o furieryzmie dla stróżów okolicznych domów w Petersburgu. Po pierwszym wykładzie, na zapytanie P-go, czy zrozumieli, odpowiedzieli twierdząc, że dostali po 20 kopiejek. Na drugi wykład sprowadzili wielką ilość kolegów. Wykład był tym razem dłuższy, a po jego ukończeniu otrzymali po 5 kopiejek. Wówczas zaczęli utyskiwać, że tym razem, pomimo wielkiej straty czasu, otrzymali mniej pieniędzy.

władzy wielkosięcej; utrwalenie się i potęga władzy państwowej poprzedziły tu formację klas społecznych.

Jakie były te główne zadania państwa, na których model carowie lepił z barbarzyńskiej i niewolniczej ludności, niby z gliny, układ społeczny Rosji? Carstwo moskiewskie od razu stało się typowym państwem wojennym, mającym za cel obronę zewnętrznych i zabór ziem sąsiadujących. To rozszerzanie się odbywało się w pierwszym zwłaszcza okresie wzrostu potęgi raczej ywiółowo niż na podstawie z góry przyjętego planu. Wymagało to licznego wojska i znacznych środków. Wzrost i rozrost państwa od początku przez całą jego administracyjną sprawność, jego gospodarcze i kulturalne zasoby. Zadanie wydobycia z dzikiego jeszcze a ogromnego kraju środków na prowadzenie wielkiej polityki i ciężkich wojen było zadaniem głównym; w dążeniu do spełnienia tej naczelnej misji carowie nie oglądali się na spokój, dobro, mienie i życie swych poddanych i wszystko to przynosili bez wahania w ofierze dla jedyne go celu.

Od końca wieku XV, od czasów Iwana III, carowie zaczynają stosować system rozdawania majątków poddanym pod warunkiem odbywania służby wojskowej; system ten skopiowany był jeszcze z Bizancjum, od którego przejęli go południowi Słowianie, a z czasem Turcy. Iwan III, rozszerzając swe posiadłości, wyłącza w zdobytych ziemiach dotychczasowych właścicieli, a rozdaje ziemie swym wojakom: tak w 1488 roku gwałtem wyzwał z własności z gór 8.000 właścicieli ziemskich z posiadłości Rzeczypospolitej Wielkiego Nowogrodu i rozdaje je swym ludziom, z warunkiem pełnienia służby wojskowej. Te *pomiestija*, beneficja ziemskie, rozdaje obficie następcy Iwana III; zwłaszcza Iwan IV Groźny wyłączał bez wszelkich skrupułów, zarówno na ziemiach podbitych jak i na starym terytorium Moskwy, dawnych dziedziców, *wotczynników*, nie wahał się powtarzać ekspropriacji parokrotnie, rozdając za każdym razem ziemie ludziom, których uważał za szczególnie sobie oddanych. Na tej drodze wytworzyła się w ciągu stulecia od początków Iwana III do schyłku Iwana IV klasa ziemian w służbie cara. Posiadacz takiego majątku, *pomieszczyk*, dzierżył go z ręk carskich, jako sługa tronu (*służący przy cesarzu*). Było to jednocześnie przytwierdzenie całej klasy ludzi do ziemi i do służby państwowej. Biedne a zaborcze państwo płaciło swe usługi ziemi i osiedlonym na niej chłopom, dochód z ziemi był ekwiwalentem kłosa lub pensji.

System ten (*pomiestnaja sistiema*) rozwijał się w ciągu wieku XVI i XVII i stopniowo rozszerzony został i na dobra posiadane od dawna tytułem prywatnym, na własność dziedziczną (*wotczyna*, *wotczynnik*); posiadacze tych dóbr zrównani zostali z помещыczykami, to jest zobowiązani zostali do odbywania służby państwowej. Podstawą całego systemu stanowił pogląd, iż ziemia całego państwa wraz z jej ludnością jest ziemią carską, pogląd, kojarzony nierozdzielnie z władzą monarchy nad państwem z jego prawem i własnością do ziemi, na której żyje ludność. Ten pogląd, właściwy i zachodniemu średniowieczu, w Rosji, wobec pełnej arbitralności carskiej, wobec braku mocnego stanu szlacheckiego i słabości praw nabytych, stał się, nie, jak na Zachodzie, fikcją prawną, pocierając za sobą pewne tylko skrępowanie dla posiadaczy feudalnych, lecz prawem żywym, bezwzględnie stosowanym. Gdy помещычык na starość stawał się niezdolny do służby państwowej, car odbierał mu majątek a oddawał jego synowi. Gdy ustawała służba państwowa w rodzinie, wygasał i tytuł posiadania ziemi i majątek powracał do cara. Dopiero w wieku XVII stosowała tu zaczęły to pewne ulgi, zachowując nietykalność zasad. A więc gdy w razie śmierci помещычыка zostawały dzieci nieletnie, majątek pozostawiono w posiadaniu rodziny, w oczekiwaniu pełnoletności syna; z czasem, nawet jeżeli syna nie było, majątek przepisywano na matkę a córki.

System traktowania dóbr ziemskich jako beneficjów zwrotnych, uwarunkowanych pełnieniem służby państwowej, trwał trzy blisko stulecia i zostawił głęboki ślad na wiadomości całego narodu.

Ukaz Piotra I z roku 1714 przyznał szlachcie dziedziczną własność dóbr, ale surowszymi jeszcze, niż dotychczas, przepisami przykuł ją do obowiązku państwowego. Dopiero ukaz Piotra III z roku 1762 zwolnił szlachtę od obowiązku państwowego i odtąd dopiero datuje się w Rosji posiadanie dóbr ziemskich na prawie własności o charakterze prywatnym, cywilnym.

Na schyłku XVI wieku system państwowo-rolniczy moskiewski dopełniony zostaje przez przytwierdzenie chłopów do gleby; w ciągu XVII i XVIII wieku niewola chłopów rozwija się i utrwała, przewodniczący jest tu, również i w polityce względem ziemian, cel państwowy. Chłop zostaje przytwierdzony do gleby w celach fiskalnych, dla ustalenia miejsca jego odpowiedzialności podatkowej; siła robocza chłopów staje się wynagrodzeniem ziemianina za służbę państwu; przytwierdzenie do gleby uniemożliwia chłopom zmianę miejsca i zapewnia помещику pracę i siłę roboczą.

Od czasu przytwierdzenia chłopów do gleby położenie jego stało się nad wyraz ciężkie, przy barbarzyńskim postępowaniu z chłopami było okrutne. Lecz, rzecz można powiedzieć, chłop aż do roku 1762 nie czuł się tak socjalnie pokrzywdzony, jak później. Wszelka krzywda klasy społecznej mierzy się przez porównanie z innymi klasami. Otóż, aż do roku 1762 ziemianin był takim w niewoli, pełnił obowiązki państwa (prikreplon k službie). Chłop był zależny od pana jako od służby carskiej, była to zależność państwowa, pełnił ją również dla cara; помещику był wykonawcą rozkazu carskiego, takiego samego na obydwóch, na panu i na chłopie. Wiek o manifestie z 1762 roku, oswabdzającym szlachtę, przeniknął do chłopów i skojarzyła się z wersją, która odtąd już nie da się wyrugować z głowy chłopskiej, i uwolnienie do służby carskiej panów było połączone z wyzwoleniem od służby państwowej chłopów, lecz panowie ukryli ten manifest carskiego.

Zaostrzenie stosunku między panem a chłopem miało i inne przyczyny. Mniej więcej również od połowy XVII wieku, pod wpływem reform Piotra I i wzorowanych na Zachodzie obyczajów dworskich, zaczęła się zewnętrzna europeizacja szlachty rosyjskiej; odtąd ziemianin polosem zewnętrznym, ubiorem, formami życia zaczął się daleko wyrażniej, niż dotychczas, odłączać od ludu; zaczął stawać się dla chłopów człowiekiem obcym, wewnętrznym cudzoziemcem. A tymczasem, właściwie w tej epoce niewola chłopów stawała się coraz okropniejsza. W roku 1747 uznano legalnie prawo sprzedaży chłopów, zresztą stosowane już w wieku XVII. W 1760 помещику otrzymuje prawo zsyłania chłopów na Sybir, a w roku 1767 chłopowie tracą prawo skargi na pana. Reskrypt o przywilejach szlachty Katarzyny II z 1785 roku (*átowannaja gramota dworianstwu*) uznał ostatecznie chłopów za nieodzowną własność szlachecką. Potwierdzone zostało prawo obywatela wysyłania chłopów do ciężkich robót za zuchwalstwo i potwierdzony zakaz podawania skarg na obywateli, pod groźbą kary knutowania i zesłania do kopalni w Nercyńsku. Dając ziemianinowi tak olbrzymie władze, prawodawca obarczył go odpowiedzialnością za wypłat podatków i dostarczenie rekrutów i włożył na niego obowiązek wyżywienia chłopów w razie głodu i zaopatrywania w nasiona w wypadku nieurodzaju. W chwili gdy rewolucja francuska dawała hasło do obalenia rządów feudalizmu a Sejm Czteroletni w Polsce przygotowywał poprawy losów chłopów, w Rosji chłop oddany został w zupełną niewolę pana. Stało się to za Katarzyny II, która jednocześnie nie chciała słyszeć o protektoracie fizjokratów i encyklopedystów i rozprawiała o korzyściach wolności.

Wiek XIX zastaje chłopów rosyjskich w stanie najcięższej niewoli. Nie ma on prawa opuszczania swojej siedziby, ani przechodzenia do innego stanu. Nie może stać się właścicielem nieruchomości, a jego mienie ruchome nie jest zabezpieczone prawnie od przywłaszczenia przez pana. Dziedzic może odebrać od chłopów wszelką pracę, może przenosić chłopów, pracujących na roli, do służby dworskiej i odwrotnie, ma wszelkie

władz dyscyplinarnych, które swoich chłopów oddawała do wojska, do robót ciężkich, wysyłała na Sybir. Prawo wprowadziło zastrzeżenie, że pan nie może karać chłopów z niebezpieczeństwem dla ich życia lub z zadawaniem im kalectwa i nie powinien wracać ich w ruinę, lecz przepisy te mają raczej cech admonicji niż zakazu, skoro skarga chłopów na dziedzica jest surowo zakazana, a władze administracyjne solidarne z ziemianstwem i najczęściej materialnie od niego zależne.

Aby pojąć w całej pełni psychikę chłopów rosyjskich w dalszym rozwoju sprawy agrarnej, należy pamiętać, iż własność prywatna ziemi zaczęła się w Rosji dopiero od XVIII wieku, na dobre - dopiero od ukazu Piotra III, a ten krótki stan rzeczy administracyjny nie mógł być wyrugowany z głowy chłopów, którzy o carze jako o najwyższym dziedzicu wszystkich dóbr ziemskich w Rosji, opartego na trzech wiekach istotnego zespolenia w osobie cara, cech władcy i właściciela ziemi rosyjskiej: imperatora i dominusa w jednej osobie. Ziemia, w znaczeniu świeckim, carska, a w znaczeniu religijnym - boska, lud rolny prawosławny jako mający prawo przyrodzone do tej ziemi, a pan, помещык, jako intruz i przywłaszczyciel: to była idea chłopska, myślał o niej, którą ukrywał pod maską pokory i uległości. Od roku 1762 do roku 1861 upłynęło jedno tylko stulecie.

Ukaz 1861 ożywił w duszy chłopów niewygasły wiar w to, że car może odebrać ziemię panu, a dać ją chłopom. Dawny despotyzm moskiewski, nieznający praw prywatnych nabytych, był długotrwałym szkołem instynktów ekspropriacyjnych w chłopie. Dalsze trwanie samowładztwa w wieku XIX wciąż utrzymywało w chłopach żywą nadzieję, że kiedyś chwila otrzyma imo ziemię i wolność z rąk carskich. Na tym podłożu duchowym łatwo powstawały wersje, że car już ogłosił swój dobroczynny wyrok, a tylko panowie zataili ten wyrok przed ludem.

Zależność chłopów od ziemianina w Rosji nie była zamknięta w ciasne ramy prawa, państwo niezmiernie ogólnikowo regulowało ten stosunek, pozostawiając ogromne pole dla samowoli pana.

Niektórzy z wybitnych historyków rosyjskich są zdania, że tabula rasa stosunku pana do chłopów przyniosła sprawie chłopskiej wielką korzyść, gdy pozwoliła w roku 1861 jednemu pociągającemu pióro zaprowadzić nowy stosunek prawny, który łatwo i bez tarcia wkroczył w próbną, podczas gdy na Zachodzie stuleci trzeba było na zlikwidowanie zawiłych norm feudalnych. Ta mniemana korzyść należy do licznej kategorii tych rzekomych korzyści, jakie Rosjanie, począwszy od słowianofilów, przypisują swej młodszemu cywilizacyjnej, jako to korzyść z braku mieszczaństwa o typie zachodnim, z braku tradycji rycerstwa, renesansu, ugruntowanej własności prywatnej itp. Złowrogie to były korzyści. W istocie, w Rosji było łatwiej, niż na Zachodzie, jednemu pociągającemu pióro carskiego zaprowadzić nowy stan prawny, lecz okazywało się rychło, że ta improwizacja nie ma pod sobą żadnego gruntu w układzie społecznym i w wiadomości ogółu, i niemniej łatwo było ten nowy stan rzeczy nowym pociągającym pióro zmienić na inny.

Skomplikowane prawo feudalne Zachodu, niezmiernie uciążliwe dla chłopów było, jednak, norm dwustronnym, prawem, któremu towarzyszy obowiązek, była to *dura lex, sed lex*; prawo pozytywne jest zawsze ograniczeniem samowoli i nawet w prawie krzywdzącym człowiek widzi poczekaj choćby rękami przeciwko samowoli silniejszego, przeciwko absolutnemu gwałtowi. Takie prawo wytwarza w ród klasy uciążliwej pragnienie zamiany prawa krzywdzącego na prawo lepsze, sprawiedliwsze, przychylniejsze. Stan samowoli wytwarza w duszy mas dążenie nie do zmiany prawa, lecz do zniesienia wszelkiego prawa, nienawiść wszelkiej zależności, wszelkich postępków społecznych, dążenie żywiołowe do wyzwolenia się od przymusu, od gwałtu. Gdy za ten stan samowoli osłonięty jest imieniem i siłą rzędu i powagi jego ustaw ogólnych, wtenczas w ród mas wyrabia się przekonanie, że ustawy są tylko listkami figowymi samowoli i chciwość klas posiadających.

Wytwarza się, jako zjawisko chroniczne, bunt polityczny i socjalny, rewolucyjny, powstanie ideałów maksymalistycznych w kierunku ekspropriacji i anarchizmu. Pod powłoką strasznej niewoli socjalnej drzemie popęd ku obaleniu wszelkiej władzy i zagarnięciu całej ziemi. Ten maksymalizm rewolucyjny ludu, utajony, dławiony, lecz wybuchający przy każdej sposobności, wytwarza atmosferę i psychologię narodów, której objawem w warstwie społecznej jest maksymalizm rewolucyjny inteligencji.

Nie miały kroki ku poprawie doli chłopów, które cechują poprzedników cara Aleksandra II, datują się od czasu Pawła I, który ukazem 1797 roku ograniczył pracę chłopów do trzech dni w tygodniu.

Ukaz ten był jednak tak sformułowany, że już, jak to stwierdził Radiszczew, podobny był raczej do upomnienia niż do ustawy obowiązującej. Natomiast, Paweł, rozdawszy 600.000 dusz chłopskich ziemianom, powiększył liczbę chłopów-niewolników pańskich.

Szerokie plany Aleksandra I, snute w początkach panowania, doprowadziły w sprawie chłopskiej do bardzo nikłych wyników. W roku 1803 wydany został ukaz o wolnych rolnikach (o swobodnych chlebo paszczach), który upoważnił dziedziców dóbr do zawierania z chłopami umów, dających chłopom wolność osobistą i działkę ziemi, za wynagrodzeniem w pieniądzu, w naturze lub w świadczeniach. Rezultaty tego ukazu nie były znaczne. Za Aleksandra I liczba chłopów, którzy otrzymali wolność na mocy tego ukazu, wynosiła 47.153 dusz pańskich, za Mikołaja I - 67.149.<sup>34</sup> Od czasu Aleksandra I rozpoczyna się praktyka poufnych komitetów w sprawie chłopskiej, które obradowały niemal bez przerwy w ciągu pół wieku z górnym bez żadnego rezultatu. Klasyczne epoki tych komitetów tajnych w sprawie chłopskiej było panowanie Mikołaja I. Motywem stałego wysuwania sprawy chłopskiej była głównie obawa przed masowym buntem chłopskim, motywem chwytliwym i trwożliwym dla carów - lęk o to, aby przez skruszenie jednego z filarów systemu, poddanie chłopów, nie otwierało drogi do upadku samowładztwa, a także strach przed odtrąceniem od tronu warstwy ziemian-sko-biurokratycznej. Carat wahał się między strachem przed Pugaczowem a wspomnieniem śmierci Pawła z ręką dygnitarzy i magnatów. Obawy swe co do groźby powstania chłopskiego carowie wypowiadali wyraźnie w poufnych komitetach. Aleksander I zakończył jeden z mów w „Komitecie nieoficjalnym“ słowami: „Należy zaspokoić masę ludową, gdy mogłoby stać się niebezpieczne, gdy, wiadomo swej mocy, zbuntują się“.

Stan chłopów, ich liczba i chroniczne bunty były to rzeczy, które przed Mikołaja I usiłował trzymać w głębokiej tajemnicy przed zagranicą. Gdy rozległ się głos Custine'a, technicy zgrozili i współczuciem dla nieszczęśliwego chłopca rosyjskiego, natychmiast pióra rosyjskie i usłusznym obce pieszyły z sukursem przed cara i przedstawiały chłopca rosyjskiego jako wyjątkowo prostym, spokojnym, patriarchalnym, zadowolonego ze swej doli i sławę jego cara. Rzeczywiście

---

<sup>34</sup> „R. Starina”, maj 1888 r. W Siemiowski: *Krestjanskij Wopros* str. 308, 334. Historię chłopów w Rosji a do reformy 1861 roku opracował różnolotnie w obszernym dziele W. Siemiowski. Wane fragmenty z jego studiów umieszczone w „R. Starinie”, 1888 r. maj: *Sprawa włościana w Rosji w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*; 1887 r. luty: *Walka chłopów z władzą ziemian za panowania Mikołaja I*; 1887 r. październik, listopad, grudzień: *Szkice z dziejów sprawy chłopskiej w pierwszej połowie XIX wieku*. - Cenna do sprawy włościanskiej jest także i znane dzieło P. Milukowa o dziejach kultury w Rosji. - Do epoki Aleksandra I, a zwłaszcza Mikołaja I, wane dzieło Zabłockiego-Diesiatowskiego *Graf Kisielow i jego wspaniałe czasy*, zwłaszcza tom II i dokumenty, zawarte w tomie IV. W tomie IV na stronach 271-346 przedrukowany wane memoriał Zabł.-Diesiatowskiego z roku 1841, który cytowa b daliśmy niżej. Zresztą literatura rosyjska do sprawy chłopskiej bardzo obfita. Dla osób nie władających językiem rosyjskim wymienimy dzieło A. Leroy-Beaulieu *L'empire des Tsars*, zwłaszcza tom II, ks. VII i VIII i tom I, ks. I. Krótki zarys sprawy chłopskiej w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften“, tom II, Jena 1899, studium *Die Bauernbefreiung in Russland* Wł. Simchowicza, strony 399-432. Tam podana obszernie literatura przedmiotu. - W wydanej przez Józefa Mielnika w roku 1906 we Frankfurcie n. M. księce zbiorowej: *Russen über Russland* studium A. Kornilowa: *Die Bauernfrage* (str. 361-418). - Czasy sprzed wielkiej wojny szkicowo w księce Ottona Hoetzscha: *Russland*, Berlin 1915. Rozdział V: *Agrarfrage und Agrarreform*.

ur gała temu kłamstwu urz dowemu, a rz d wiedział, jak w istocie rzeczy stały. Gdy przychodził nieurodzaj, ludno wie niacza wpadała w n dz i kl ska głodu nawiedzała olbrzymie przestrzenie.

W roku 1833 nieurodzaj dotkn ł gubernie południowe Rosji. Gdy głód przybrał rozmiary katastrofy, a gubernatorowie, według zwyczaju, przedstawiali stan rzeczy w wietle ró owym, Mikołaj zdecydował si wysła do zbadania sprawy na miejscu generała-adiutanta Djakowa i paru fligeladiutantów; car miał zaufanie tylko do zbli onych do dworu wojskowych, oni mieli zaradzi kl sce gospodarczej. Raporty delegatów brzmiały ponuro, jakkolwiek nie pisali bynajmniej całej prawdy i nie wida nawet, aby gł biej wtajemniczali si w poło enie chłopca. Polegali raczej na informacjach ziemian i w raportach przede wszystkim pisali o ci kim poło eniu wła cicieli dóbr, zmuszonych do ywienia chłopów, a poza tym o n dzy emerytów wojskowych, urz dników; atoli z obrazu n dzy tej mo na dopiero s dzi o poło eniu chłopów. Oto urywek z raportu generała Djakowa co do guberni jekaterynosławskiej:

„Na wsparcie dla biednych generał Djakow wr czył gubernatorowi 10.000 rubli i oprócz tego osobi cie rozdawał wsparcia. W charakterze petentów, oprócz ebraków, wyst powały masy emerytowanych s dziwych urz dników i ołnierzy. W miastach Bachmucie i Sławianoserbsku gen. ad. Djakow znalazł tylu ebraków i ludzi wszelkiej kondycji, w tej liczbie emerytowanych oficerów, ich on, a tak e ołnierzy, e co chwila był oblegany przez ludzi, błagaj cych o ratunek od mierci głodowej. Niemniej ci kie było poło enie chłopów, którzy oprócz nieurodzaju, utracili jeszcze bydło, wskutek pomoru. Chleb, przy braku m ki, piekli chłopci z domieszk oł dzi, li cia d bowego lub lebiody“.<sup>35</sup>

Nieurodzaj powtórzył si w latach 1839 i 1840 - trzy lata głodu na jedno dziesi ciolecie. O nieurodzaju tych lat dwóch mamy informacje w dokumencie, który ze wszech miar zasługuje na uwag , w ogromnym memoriale o stanie chłopów, napisanym przez A. Zabłockiego-Diesiatowskiego, współpracownika i powiernika hr. Pawła Kisielowa. Kisielow, wówczas minister dóbr pa stwa, był odosobnionym w sferach wy szych or downikiem sprawy chłopskiej za Mikołaja I. Aspiracje jego, zreszt , nie si gały nawet do programu oswobodzenia chłopów i uwłaszczenia, reforma 1861 roku szła, zdaniem jego, za daleko.<sup>36</sup> Andrzej Zabłocki-Diesiatowski, zmarły w roku 1881 jako członek Rady Pa stwa, sekretarz stanu, rzeczywisty radca tajny, zwiedzał w roku 1841 z polecenia Kisielowa gubernie wewn trzne dla zbadania na miejscu stanu sprawy chłopskiej.

Dla upozorowania dra liwej misji polecił Kisielow Zabłockiemu udanie si w podróż , w towarzystwie jednego urz dnika, niby celem rewizji zarz du dóbr pa stwa, a w istocie dla wtajemniczenia si w poło enie chłopów pa szczy nianych. Po powrocie Zabłocki zło ył obszerny memoriał, którego Kisielow, o ile wiadomo, nie zdecydował si przedstawi carowi. Zabłocki jednak pisał swój memoriał w tej my li, e stanie si on wiadomy carowi i władzom wy szym i e tre jego mo e by poddana sprawdzeniu i z pewno ci nie tylko nie przejąskrawił obrazu, lecz wiele drastycznych rzeczy opu cił.

Wyziera z tego dokumentu niezwykle ponury obraz stanu najliczniejszej warstwy narodu rosyjskiego podczas wietnego panowania Mikołaja I. Warunki egzystencji chłopca s niesłychanie n dzne. Chaty z kominami s rzadkie, reguł stanowi chaty kurne z małymi okienkami, chłop uwa a, e w nich jest cieplej. Oto widok takiej chaty w zimie w czasie palenia:

<sup>35</sup> S. M. Seredonin: *Istoriczeskij Obzor diejatielnosti Komiteta Ministrow*. Tom II, cz 1, str. 189; tom II, cz 2, str. 302 i dalsze. Na raporcie Djakowa Mikołaj zakre lił: „Strasznie czyta ! Hr. Woroncowa nic mi nie donosi“...

<sup>36</sup> „Quant á la question nationale du jour je me trouve en effet débordé“ pisał P. Kisielow do Sumarokowa po reformie 1861 roku. A Zabłocki-Diesiatowski: *Graf Kisielow*, tom II, str. 354. - O Zabłockim-Diesiatowskim i jego zasługach dla sprawy reformy - „Russkaja Starina“, tom XXXIII, 1882 roku, strony 532-560.

„Drzwi otwarte na o cie , dym g sto napelnia izb , doro li przebywaj w sieni lub na dworze, dzieci siedz lub le na podłodze, na pół skostniałe z zimna, zawini te w łachmany lub co najwy ej w ko uch ojca. Około pieca kr ci si baba, mru c oczy, kaszl c i dusz c si od dymu. Na koniec palenie dobiega ko ca i gospodyni pieszy zamkn drzwi, aby w izbie było cieplej i zamyka cz sto z czadem... Zazi bienia, bóle głowy, reumatyzm s cz ste w ród chłopów“... miertelno dzieci do lat pi ciu ogromna. Obok tych chat stoj okazałe rezydencje panów.

Ten elementarny brak higieny, te warunki nieludzkie spotykał Zabłocki stale. Oto w guberni tulskiej w jesieni 1840 roku wo nica zatrzymuje si przed swoim domem rodzinnym, z zewn trz wzgl dne porz dnym, i podró uj cy rewidenci wchodz do chaty.

„Była ciemna noc jesienna, weszli my do chaty, lecz mogli my w niej pozosta zaledwie par minut: kope od łuczywa gryzł oczy, naprzeciw drzwi u łuczywa siedziało 4 czy 5 kobiet i prz dły: na lewo, na słomie le ał chory brat wo nicy, bez przytomno ci i bez mowy - rozbił si spadłszy z d bu, z którego otrz sał oł dzie; około niego krz ta si w milczeniu młoda ona, cz stuj c chorego kwasem. Na piecu przewracaj si dzieci, na prawo dwaj ołnierze jedz barszcz, dolewaj c do niego wody. Tymczasem, brat chorego starał si o konie dla nas; wszedłszy do chaty, nawet nie zapytał o zdrowie chorego. Ten dziki bezradny stan chłopca w jego udr czeniach, to jakby skamienienie uczu w nim samym, rozdziera dusz ...“ Niektórzy ziemianie chc podnie stron techniczn mieszka wie niacznych, stawiaj , na przykład, domy murowane dla chłopów. Lecz wejd my do takiego domu, a chłop przy swej biedzie i braku kultury bynajmniej nie czuje si tu lepiej. „ycie i stan chłopca bynajmniej si od tego nie poprawiaj . Przeciwnie, nie stoj c jeszcze na tym szczeblu, na którym porz dne i ładne mieszkanie sprawia człowiekowi zadowolenie, chłop jest w nim skr powany i równie brudny“.

Oto w powiecie zado skim guberni woroneskiej w jednym maj tku ziemianin wybudował dla chłopów cały sznur domów murowanych. „Pierwszy krok za próg takiego domu ju przekonywa, e chłop yje wci tak samo, je li nie gorzej jeszcze. Na cianach wilgo , na ławach brud, tu i tam winie, ciel , w po rodku izby kupa mieci, w której le y dziecko w łachmanach, nieczyste, chore, zaledwie maj ce obraz ludzki“...

Potrzeby domowe chłopów s zupełnie pierwotne, nie maj łó ek, po cieli, pi na ławach na piecu, przykrywaj si ko uchem lub kaftanem, pod ciełaj sobie wojłok, słom . ebractwo rozwini te jest niezmiernie. S maj tki, gdzie zwykłym zatrudnieniem chłopów jest w drowanie po s siednich wsiach i ebranina. W razie nieurodzaju głód szerzy si jak zaraza. Wła nie w latach 1840-41 szereg guberni dotkn ł nieurodzaj. N dza była straszna. Obywatele ziemscy przyznali, e poło enie chłopca jest potworne (*czudowiszczno*). Oto opowie ziemian guberni tulskiej:

„W czasie zim głodowych poło enie chłopca i rodziny jest okropne. oł dzie, kora drzewna, trawa bagien, słowem wszystko idzie na straw ; do tego nie ma za co kupi soli. Człowiek zatrzuwa si , dostaje biegunki, puchnie lub schnie, powstaj okropne choroby. Mogłoby jeszcze pomóc mleko, ale krowa sprzedana i umieraj cym nie ma co do ust wło y . Kobiety trac pokarm i niemowl ta mr jak muchy. Nikt nie wie o tym, poniewa nikt nie o mielił si pisa lub gło no mówi o tym, a do tego, czy wiele osób zajrzy do chaty wie niaka? A wszak to nie tajemnica, e lata głodu nie s to zjawiska rzadkie, przeciwnie, powtarzaj si okresowo“.

Skre liwszy ponury obraz stanu materialnego chłopca, Zabłocki kre li z kolei jego wizerunek moralny. Chłop utracił w sobie godno ludzk , oboj tnie przyjmuje razy i obelgi, z rezygnacj znosi dol niewolnika, a co najgro niejsze, oboj tnie patrzy na gwałcenie praw rodzinnych i mał e skich.



Sprawa o niemoralne postępy panów względem wieśniaków wychodzi na jaw dopiero wówczas, gdy pan, prócz rozpusty, dopuszcza się jeszcze do okrucieństwa, gdy znęca się nad swoimi ludźmi. Wówczas chłopci, wyprowadzeni z cierpliwością, wyciągają na wiatło dzienne i bezcelestwa moralne panów. „Lecz stosunki występują z panami i córkami bynajmniej nie zawsze oburzają ich głębiej, a zwłaszcza powiedzie to trzeba o kobietach“. Woźnica, opowiadając Zabłockiemu o czynach ziemianina M. w guberni raskiej, tak zakochał się: „Chcesz czy nie chcesz, a każda baba i dziewczyna należą do niego i cóż w tym dziwnego, przecie to chłopki, poddane“.

Za pozwolenie naślubi dziewczyny pan bierze okup - na przykład 100 rubli, o zgodę dziewczyny nikt się nie pyta. „W guberni kałuskiej ojcowie sprzedają córki, czy chce dziewczyna i za mąż, czy nie. Ojciec bierze 60, najwyżej 70 rubli i, oczywiście, przepija je. Teraz (1840 r.) z powodu drożyzny zboża, cena na dziewczyny spadła do 40 rubli“.

„Co się tyczy cnót rodzinnych, to pod tym względem chłopci dobru prywatnych stoją nie niżej od chłopów pańszczytowych, gdy nie jest pod tym względem stan niepodobny“.

„W guberni nowogrodzkiej wypadkiem przyjechaliśmy na sprawę sądową ze skargi staruszki na młodego, za stosunek z synową. Prystaw stanowy opowiadał o tym, jako o rzeczy zwykłej“.

„W wielu guberniach zapewniano nas, że w większości spraw karnych pomiędzy chłopami o cudzołóstwo mają za podstawę podobne występy. Lecz sprawy te nie dają bynajmniej wiernego obrazu rzeczywistości, są one wszczynane tylko wskutek skarg, wnoszonych pod wpływem zazdrości. Tymczasem uczucie to bardzo rzadko spotyka się w ród naszego ludu“.

„Po drodze z Tambowa do Razania zmienili my konie we wsi Czernowskie Chutory w jednej zamożnej zagrodzie, gdzie mieszkało trzech braci szlacheckich. Było to 16 sierpnia, chłopci byli podochoceni, jeden z braci zaczął czystować konia, dając za to rubla“.

„Cała gromada miała się z wielką uciechą i chwaliła zuchę; artem wskazali my na syna drugiego brata Gryszki, lecz ten nie zgodził się na handel koni. Ech - rzekł z westchnieniem pierwszy - gdyby tak późno wieczorkiem, to nie trzeba by i pytać o kieliszek wódki i 20 kopiejek, ale teraz widno...“ „Podobne przykłady cynizmu bynajmniej nie stanowią wyjątku, moją na je spotkać na każdym kroku.“ „Niewinność dziewczyny nie ma wielkiej ceny w oczach naszego ludu do tego stopnia, iż w guberni kałuskiej ojciec i matka mówią do pana młodego: jaka jest, tak bierz, a czego nie znajdziesz, tego nie szukaj“.

Ziemianie nie tylko wiedzą o tej demoralizacji, lecz w najwyższym stopniu przyczyniają się do jej szerzenia. Wiemy o tym z całego szeregu pamiętników i wspomnień z tej epoki, bezpośrednio poprzedzających reformę 1861 roku. Rzecz dzieje się w guberni saratowskiej.

„Niedaleko od wsi B. znajduje się majątek p. Z. Dziedzic nie mieszkał w tym majątku, lecz co lato przyjeżdżał tu na kilka tygodni. Jego majątkiem - dwiema wioskami, około 100 dymów - zarządzał emerytowany oficer, szlachecki z jego dawnego gospodarstwa. Ten rzadca, co rok, na dzień przyjazdu pana układał listy wszystkich dorosłych dziewczyn i w dniu przyjazdu wręczał mu je“.

Ten brał sobie po kolei każdą na trzy, cztery dni - do usługi. I gdy tylko lista została wyczerpana, wyjeżdżał do innych wsi. I tak z roku na rok“.<sup>37</sup> Znamienne jest załepienie ziemian, których zdziwienie ludu bynajmniej nie niepokoi. „We wszystkich swych stosunkach z ludem prostym -

---

<sup>37</sup> „Russkaja Starina“, t. XXVII; 1880 r. *Zapiski sielskiego swiaszczennika*, str. 77

pisze Zabłocki - klasa wysza widzi w nim nie cel, a rodek i tylko jeden rodek, siła robocza i nic więcej. Wszystko, co mogłoby go owieść, rozwinąć w nim człowieczeństwo, było odsuwane, z początku przez ciemność, potem przez system, którego podstawą była ta myślenie niesprawiedliwa i przeciwspołeczna, i dzikim człowiekiem rzeczy jest łatwiej. "Od czasu do czasu zjawia się w chłopie lub chłopce normalne uczucie zazdrości, oburzenia moralnego i wtedy przybiera cechy okrutne, dzikie. Oto w guberni pensyjskiej ona, rozgniewana na matkę za stosunek z jej siostrą, zamyka go w stodole podczas poranku i tam płonie on żywym. <sup>38</sup> Memoriał zatrzymuje się na innych przywarach chłopstwa, jako to pijactwo, brak poczucia honoru, brak istotnej religijności; ten ostatni jest w związku z brakiem wszelkiego duchowieństwa, które jest w pogardzie u klasy wiekowej i w lekceważeniu u ludu.

Czy w tych martwych duszach nie ma ani jednego promyka światła? Czy obserwator urzędowy nie dojrzał nic, oprócz mroku i występu? Owszem, dusza ludzka nawet z tego upadku i poniżenia wyrwywa się ku światłu; i walka tego wiecznego buntu duszy ludzkiej z przemożną siłą gwałtu i mroku stanowi najtragiczniejszy rys w ponurej dolinie życia.

„Ziemianin razowski Titow opowiadał fakt ciekawy: oto jest u niego pastuch, piemienny. Młodzieńcy, w przerwach pomiędzy robotami, chodzą do niego na naukę abecadła i za naukę płacą po rublu. Titow chciałby założyć szkołę, lecz boi się interwencji dyrektora szkół: za dając sprawozdania, formalnie ci zadusz sprawę“.

Wymowny to obraz, młodzieńcy chłopcy uczą się ukradkiem i zapracowanego rubla niosą nie do karczmy, lecz nauczycielowi, ziemianin chciałby założyć szkołę, lecz boi się władz. Może gdyby światłych Titowów było więcej, znalazłyby się drogi do podniesienia oświaty, ale jest, niestety, inaczej.

„Oprócz tego (tj. przeszkód ze strony władz) oświata włościan napotyka na nieprzepartą przeszkodę ze strony samych obywateli. Wiskoz jest przekonana, że nauka nie tylko nie przynosi pożytku chłopom, ale nawet jest dla nich szkodliwa, że używają jej na złe, stają się oszustami, fabrykantami fałszywych paszportów, itp.“ Największy tragizm tkwi w tym, że ci ziemianie mają słuszną rację. Dopóki chłop był rzecz, o wieciance go było dodatkowym okrucieństwem. „Nauka - pisze Zabłocki o chłopach, którzy otrzymali oświatę - oświecała tylko głowę chłopstwa, lecz nie uczyniwszy go człowiekiem, wzmogła tylko w nim żądnięcie swobody. I bardzo jest naturalne, iż wszystkie zdolności jego skierowane są ku temu, aby chytrym oszustwem wyzwolił się z ciemnej niewoli“.

Nieznośne jest położenie człowieka, który otrzymawszy oświatę nadal pozostaje w niewoli:

„Zmarły profesor Pawłow opowiadał uderzające przykłady o wychowawcach moskiewskiej szkoły rolniczej, pochodzących z chłopów pańszczynianych. Prowadził korespondencję ze swymi uczniami i listy ich pełne były przeważnie rozdzierających skarg na niewolę, która, przy ich oświeceniu, stawała się dla nich nieznośna. Jeden młodzieniec, po dwuletnim zarządzie majątkiem, prosił obywatela jako o łaskę, jako o nagrodę za swie nieposzlakowane gorliwość, o oddanie go do wojska. Obywatel uczynił zadość jego życzeniu“.

A wiadomo, czym było oddanie w *sołdaty* za Mikołaja I.

---

<sup>38</sup> Na ogół los kobiety zamężnej jest w tej sferze bardzo ciężki. Zwyczaj zalecał bicie kobiety jako pożyteczne. Oto w guberni kałuskiej przybiega do sędziego wiejskiego (*sielskaja rasprawa*) kobieta okrwawiona, ze skargą na wiekro, który ją pobił za to, iż za późno przyniosła obiad na pole. Sędzia uznał, że jeżeli da się wolno babom, wówczas życie stanie się niemożliwe i postanowił wysieć babki różgami. (Memoriał Zabłockiego-Diesiatowskiego).

Duchowieństwo było tak ciemne, że nie mogło o wieści ludu. „Pojmuj to co sto rozszdniejsi archiereje, gdy nie pozwalaj popom objawia Ewangelię; tak uczynił, na przykład, biskup razanski“.

+++

Najgroźniejszym objawem były bunt chłopskie, które stanowiły zjawisko chroniczne. Odbływały się one stale, od połowy XVIII wieku, z początkiem kadego panowania. Za kad zmian panowania powstawały pogłoski, i gotuje się zmiana na lepsze w położeniu chłopów. Po śmierci Katarzyny II wybuchły rozruchy w siedemnastu guberniach, panowanie Mikołaja I rozpoczął się od rozruchów w wielu miejscach. Podstaw rozruchów stanowi zwykle legenda, którą jakiś agitator, na przykład ołnierz Siemionow na Kijowszczyźnie nie w roku 1826, rozpowszechnia, a w którą lud łatwo wierzy: jakoby car postanowił rozda ziemi chłopom i obdarzyć ich wolnością. Nawet po krwawym stłumieniu buntu wśród chłopów trwa wiara, że panowie podkupili władzę i udaremniłi wykonanie woli carskiej. Manifesty carskie, jak wydany w roku 1826, a ostrzegający przed mistyfikacjami agitatorów, nie robi wrażenia.

Bunt powtarzały się w dalszym ciągu. Już w roku 1827 sprawozdanie urzędowe stwierdziło, że „duch burzliwości i samowoli rozwielił się do tego stopnia, że chłopi zupełnie uchylili się od posłuszeństwa i napomnienia nie odnosiły żadnego skutku“. Do zagrożonych majątków sprowadzono oddziały wojskowe, głównych winowajców oddano pod sąd wojenny i zesłano na Syberię, na osiedlenie lub do robót ciężkich. W następnich latach bunt wciąż trwał; zjeżdżając na miejsca zaburzeń władze zarządały niezwłocznie egzekucję masowego a srogię batożenia chłopów.

Jak widać z opisów takich egzekucji, jak na przykład w majątku księcia Leonidasa Golicyna w guberni razaskiej w roku 1847, większość chłopów, wezwana do ukorzenia się przed panem odpowiedziała odmową; podczas egzekucji masowej, słaby, w tły chłopak uznany za jednego z agitatorów, smagany nęliłto ciwie, chwytając ustami ziemi, aby nie krzyche. Podczas chłosty, dokonywanej na publicznych, kobiety rzucają się do stawów i gdyby nie przymusowy ratunek, przypłaciłyby rozpaczliwy swój protest życiem. Przy u mierzaniu rozruchów w guberni wiaskiej w roku 1834 główni winowajcy otrzymali po 6.000 uderzeń szpicrut w obecności zwołanych na asystowanie przy egzekucji chłopów, inni otrzymali po 2.500, 1.000 i 200 uderzeń.

Po dokonanej egzekucji jedna z kobiet, dowiedziawszy się, że mój ukorzył się pierwszy, rzuciła się do stawu. W roku 1840 podczas rozruchów w guberni witebskiej, wobec groźnej postawy tysiąca chłopów, oddział wojska rozpoczął regularny ogień, przy czym, według sprawozdania urzędowego, poległo 21, a rannych było 24 chłopów. Kary i tu były okropne, główni winowajcy poddani na miejscu chłocie od 4.000-5.000 szpicrut i zesłani na Syberię.

Bunt wybuchają, niezależnie jeden od drugiego w różnych miejscowościach. W roku 1845 były rozruchy w 32 majątkach, zagrożonych w 17 guberniach, w roku 1846 - w 27 majątkach w 16 guberniach, w roku 1847 - w 35 majątkach w 22 guberniach, w roku 1848 - w 54 majątkach w 27 guberniach. Liczba chłopów, poddawanych karom po buntach, była bardzo znaczna. Po rozruchach we wsi Pisarewka guberni woroneskiej w roku 1848 poddano 1.000 chłopów, „mniej winnych“, karze poprawczej, głównych winowajców przepędzono przez szeregi (*skwo stroj*). W roku 1849 w powiecie putywelskim guberni kurskiej w rozruchach, które ogarnęły par majątków, wzięło udział 10.000 chłopów i dla ich u mierzenia użyto cztery szwadrony kawalerii. Na ogół, za panowania Mikołaja I, w okresie od 1826 do 1854 roku, było 556 buntów chłopskich, przeciętnie - 19 buntów rocznie. Mowa tu jednak tylko o buntach urzędowo stwierdzonych, ale bodaj większość jeszcze ich

ilo nie dochodziła do wiadomości władz wyższych. Zabłocki-Diesiatowski w cytowanym memoriale pisze o buntach chłopskich za Mikołaja I:

„Wiele spraw tych kategorii nie dochodzi do władz wyższych, lecz kocho czy się w sposób domowym“.

Ów sposób domowy było to szybkie i doraźne zastosowanie terroru przez obywateli, czasem przy pomocy niższych władz lokalnych, a bez alarmowania władz wyższych.

Tem rozruchów masowych było stale jednakowe: cięka dola, niedostatek i ucisk, a na tle tej niedoli wywołowa skłonność do wierzenia w najfantastyczniejsze wersje, byle tylko obiecywały chłopu ziemię i wolność. W ród tego podnieconego stanu mas ludowych powstają samorzutnie upragnione legendy i ruch szerzy się jak po ar, dopóki nie zostanie stłumiony. W połowie marca 1847 roku w guberni witebskiej zawrzał niepokój wśród chłopów. W ciągu trzech lat trwał w Witebszczyźnie nieurodzaj, chłopci wpadli w nędzę. I oto na tle trzyletniej niedoli zaczęli z arliw wiarę chwytają najdziwniejsze wersje. Wprowadzenie inwentarzy w kraju zabranym zaczęli chłopci tłumaczyć jako wyraz woli cara uwolnienia ich od władzy obywateli. Rozporządzenia rządowe, dotyczące przesiedlenia chłopów z dóbr państwowych guberni witebskiej w głąb cesarstwa, zaczęli tłumaczyć, jako wstęp do przeniesienia chłopów pańskich na inne ziemie. Dłono do opuszczenia tych miejsc, gdzie im było tak ciężko, i przeniesienia się gdzieś, w inne miejsce, gdzie ich czeka wolność i dostatek, zaczęła opanowywać niepowstrzymane siły dusze chłopskie.

I oto przymierający głodem chłopci powiatu siebieskiego sprzedali za bezcen swe ziemie i w kwietniu 1847 roku ruszyli z rodzinami swymi ku granicom guberni pskowskiej. Ich przykład podzielał zarazem liwie, za nimi ruszyli ław chłopci powiatów drysieskiego i newelskiego. Chłopci newelscy, gotując się do wyprawy, kupowali strzelby i proch, leli kule, przekuwali lemiesz na piki.

Tłumy chłopów, z onami i dziećmi, ciągnęły na północ, dając ku Petersburgowi, liczba ich dosięgała już dziesięciu tysięcy. Za nimi gotowi byli ruszyć wszyscy chłopci guberni witebskiej. Przełożenia ludzi o wieconych nie skutkowały i na uwagi popa odrzekli chłopci: „Ojcie! Bóg wyprowadził Izraelitów z ziemi egipskiej, a my dotychczas w niej się znajdujemy“. W powiecie wielkołuckim guberni pskowskiej przystaw stanowy Gorbunow i isprawnik Jelażyn z niewielkim oddziałem wojska próbowali zatrzymać partię chłopów; cię zbili drągami ońierzy i isprawnika, a przystawa zabrali do niewoli. Aby powstrzymać ten wywołowy exodus z ziemi egipskiej, trzeba było użyć znacznej siły wojskowej. Ilość chłopstwa, które ruszyło z miejsc swoich z onami i dziećmi, dosięgała ogółem trzydziestu tysięcy ludzi. Użyty został przez władze cały jeden pułk piechoty, batalion i dwie rotę z innego pułku, batalion załogi witebskiej i oddziały inwalidów. Nad tymi połączonymi siłami zbrojnymi objął dowództwo generał-gubernator ksiądz Andrzej Golicyn; chwytano partię chłopów i odsyłano je na dawne miejsca, używając przy tym broni palnej. Około sześciuset ludzi nie zdołano odszukać.

Godne uwagi, że chłopci, chociaż byli uzbrojeni, zachowywali się spokojnie, dopóki nie byli atakowani, i na zapytanie władz po drodze, dokąd idą, odpowiadali, że idą do cara, aby mu pokazać, jakim to chlebem karmi ich panowie. Ciękie kary spotykały z rozkazu cara witebskich chłopów, którzy szli do niego za skargą na swą krzywdę. Ilość ukaranych dochodziła, według urzędowych danych, do czterech tysięcy osób.

Poważniejszy jeszcze był ruch wśród chłopów, który rozpoczął się wraz z działaniami wojennymi w wojnie krymskiej. Po wydaniu ukazu o powołaniu ochotników do floty w kwietniu 1854 roku zaczęły szerzyć się wśród chłopów pogłoski, że zapisanie się na ochotnika uwalnia chłopca od

poddał stwa. Ruch rozpoczął się w guberni raskiej, rozszerzył się na tambrowską, włodzimierską, niżnowogrodzką i ogarnął dziesięć guberni; chłopcy rzucali roboty i ciągnęli do miast gubernialnych i Moskwy, aby zapisać się do marynarki. Władze podjęły surowe środki ku powstrzymaniu tego zapału do służby morskiej. Gdy jednak, w początkach 1855 roku wydany został ukaz o pospolitym ruszeniu ludowym, znowu rozpoczął się ruch wśród chłopów.

W tym stanie wewnętrznego wrzenia wchodziła sprawa chłopska w nowe panowanie. Mikołaj nałożył ułomności, w drodze klęski wojny krymskiej, ubolewał wobec swego syna, jutrzejszego cara, że nie udało mu się zostawić w spuściźnie nie następcy państwa spokojnego i szczęśliwego. W tym o wiadczeniu była nieopuszczająca Mikołaja a do zgonu teatralna fraza, pokrywająca cego fałsz wewnętrznego. Czy niepomysłna walka z aliantami była najcięższym brzemieniem, jakie pozostawił następcy? Stokrotnie cięższym brzemieniem ta zaogniona niesłychanie, w ciągu jego trzydziestoletniego panowania nierozstrzygnięta i wiadomość pozostawiona do rozstrzygnięcia Aleksandrowi II sprawa nieustannej walki wewnętrznej, która wrzała i kipiała pod lodową powłoką pokoju policyjnego?

+++

Przyjrząwszy się, bez uprzedzenia i bez złudzenia, fundamentom tego olbrzymiego państwa, przypatrzawszy się temu, czym jest olbrzymia większość jego ludności, czym ona żyje, i z drugiej strony rozważając rolę tego państwa w świecie, widzimy tu wielkie nieporozumienie dziejowe, olbrzymią mistyfikację; która przódziej czy później doprowadzi do wielkiej rewelacji, a ta pomiesza wszystkie rachuby powierzchownych kalkulatorów, wciągających Rosję fikcyjną, Rosję pozorów do swych rachub. Państwo utrzymuje, i stoi na straży ładu, prawa, a nawet i zasad chrześcijańskich w Europie, że jest ostoją konserwatyzmu, stało się urzędem, najpewniejszym tam przeciwko rewolucji, a przyjrzyjmy się jego wnętrzu. Lud bez oświaty i bez kultury, bez poczucia prawa, bez szacunku czci kobiecej, nawet bez przywiązania do swej zagrody i wsi, to jest do jedynej ojczyzny, jak pojmuje; rzucający z wielką łatwością siedzib ojców i w dalsze gdzie daleko, gdzie podobno ma być lepiej, znajdują się w jakimś okresie przejściowym między koczowniczym a osiadłym; nienawidzą państwa, jako wiecznego gwałtu, nade wszystko nienawidzą tego mołocha, o wieconego pana, który ma w rękach tyle władzy, a zwłaszcza ziemi, przeznaczanej od Boga dla chłopów, a którego car prawosławny przódziej czy później odda ludowi.

Cóż stanie się, gdy powstaną elazne państwa, trzymające te ludność na uwięzi? Następstwo mogło w razie gruntownej klęski wojennej, następstwo mogło po śmierci Mikołaja I, gdyby alianci zachodni prowadzili byli wojnę do zupełnego skruszenia potęg rosyjskiej. Odgadnąć nie trudno, co wówczas by się stało; zresztą, po roku 1917 zagadka została rozwiązana.

Ten lud, gdy się oswobodzi, objawi naprzód elementarną moc żywiołu; druzgotą będzie bez woli druzgotania, jako przódlepo naprzód siła wyzwolona, rozkiełznana a bezmyślna; ta moc druzgotająca nie ma żadnego w dzidła wewnętrznego, przed dotąd, dopóki nie natrafi na tam zewnątrz lub nie wyczerpie się sama; oto instynktowny maksymalizm żywiołu, który mołocha nazwa programem maksymalistycznym tylko w tym znaczeniu, w jakim mołocha mówi o programie szalejącego ognia, który dąży do tego, by spalić, strawić, zniszczyć tyle, ile się da.

To jest strona biologiczna, pod wiadoma, podspołeczna wielkiej zawieruchy, która wciąż wisi nad Rosją jako groźba. Ale ma ona i swą, zrodzoną z tamtą, wyszłą od niej, dziedzinę socjalną.

Niepokój ten ma i swą stronę wiadomą lub prawie wiadomą dziedzinę uczuć, po dającą, jakich ogólnych, mglistych idei, ma dążenie wyłamania się z niewoli socjalnej i politycznej. Ta dążąca zrodzona z cierpienia pokoleń, podsycana nienawiścią wieków, występuje jako woła zrzucenia

wszelkiej władzy i wszelkich praw, ywiołowy anarchizm. Je li przy wiecay ce tej dziedzinie hasło *wola* ma charakter zaprzeczny, negatywny, to drugie hasło: *ziemia* - stawia przed ludem cel pozytywny, fizycznie osi galny; zagarni cie przez lud ziemi nie chłopskiej, a wi c obszarniczej, cerkiewnej, klasztornej, apana owej, pa stwowej. To jest głucha dza zaboru wewn trznego, która nurtuje nieustannie, a do gł bi, olbrzymi organizm, i która stanowi osobliwy odpowiednik tej innej, a co do swej natury, zbli onej dzy, jaka nurtuje górne, polityczne, o wiecone warstwy narodu, dzy zaboru obcych ziem, dzy niszczenia wewn trz pa stwa obcych wyzna , obcych narodowo ci.

Wielki niepokój trawi to pa stwo od nizin do wierzchołka, w ród pozornego spokoju cmentarza: dza zaboru ro nie jako główna nami tno w ród głuszy i pustki, w ród barbarii i ciemnoty, w ród złowrogiego u pienia siły twórczej narodu. Nie tworzy , nie uprawia , nie u y nia upartym trudem tego, co moje, lecz si ga po to, co obce, co uprawione cudzym trudem. Forma, kształt, obiekt tej magistralnej dzy, odmienna w warstwie o wieconej i w ciemnej; gł boka, tajemna natura dzy ta sama tu i tam. Ciemnota mas, skwapliwie konserwowana, podminowywała cały gmach, nadawała mu cech krucho ci, niestało ci. Carat zwi zał swe istnienie z ciemnot mas, uwa ał, e o wiata mas jest dla niego wyrokiem mierci, a nie był w stanie poj ponurej grozy barbarzy stwa. Pot g ciemnoty uznał za swego sojusznika; nie wiedz c z jakim sojusznikiem si wi e; cieszył si , e ten sprzymierzeniec mo e by zawsze spuszczone z ła cucha przeciwko o wieconym wrogom caratu, a nie chciał wiedzie , e spuszczone z ła cucha wychowanec po re i swego opiekuna.

Z ciemnoty chłopa rosyjskiego zdawano sobie spraw i w Rosji i na Zachodzie, ale wła nie w jego pierwotno ci widziano r kojmi jego spokoju i wiecznej rezygnacji. Urabiano sobie dowolne poj cia o chłopie, podsuwane przez naiwny optymizm i uwa ano, e w karbach posłusze stwa, w pokorze wobec władz trzyma go nie tylko elazny przymus, lecz i wewn trzne, lepe, religijne oddanie carowi i cerkwi prawosławnej. Nie zadano sobie trudu zastanowienia si nad tym, czym był car w poj ciu ludu i jakie były istotne skutki socjalne wiary chłopa we wszechmoc cara. Zapomniano, e klasa o wiecona i lud yły obok siebie w Rosji, odległe od siebie o par stuleci rozwoju umysłowego i e kardynalne poj cia polityczne i socjalne mogły mie t sam nazw dla obydwóch warstw, a wr cz odmienn tre . Bóg, car, ojczyzna - te poj cia lud rozumiał po swojemu.

Car chłopa, to nie był car Dier awina, Karamzina, Puszkina, Gogola, Orłowa i Mienszykowa. A ju gdy Mikołaj I w rozmowie z deputacj szlachty moskiewskiej nazywa siebie pierwszym szlachcicem swego pa stwa, stosuj c zreszt ten termin redniowieczny do Rosji, wbrew dziejowej prawdzie i wbrew naturze swego urz du, wówczas okre lenie carskie a chłopska idea cara - to antypody.

To wielkie nieporozumienie kryje w sobie zaród wielkiego niebezpiecze stwa.

Wyobra nia chłopa utworzyła sobie ide cara na modł swych odwiecznych naj mielszych, najtajniejszych pragnie . Car to władza dobroczynna, ycz ca ludowi szcz cia, a nie mog ca dot d zi ci swych ch ci wskutek tego, e mi dzy carem a ludem wznosi si przekl ta przegroda - *sredostienije* - panowie i urz dnicy. Bóg wysoko, car daleko, ale z tej oddali patrzy na chłopa dobrotliwie, jak Bóg chrze cija ski na ubogich i uci nionych. W nie chłopa o lepszym jutrze car jest m cicielem krzywd chłopskich, obro c przeciwko urz dnikom, pogromc panów. Czasem chłopi zrywaj si ze swych siedzib, jak chłopi witebscy w roku 1847, i ci gn tłumami do rezydencji cara, aby mu powiedzie prawd o swej krzywdzie, dostaj batogi, musz wraca na swe miejsca i nadal snuj sen o carze, o tym niemym bogu, który nigdy do nich nie przemówi.

Wgl daj c w tre legendy mu yckiej o carze, podziwiamy spokój ludzi, którzy wierzyli w to, e Rosja carska spoczywa na granitowej podstawie wierz cego carowi ludu. To złudzenie szerzył wymownymi słowy Dostojewski, który dopatrywał si zarazy rewolucyjnej tylko w „biesach“ inteligencji, zaka onych teoriami Zachodu. Cała nienawi chłopska przeciwko panom i urz dom wygl dała z otuch ku carowi. Ten car wymarzony to zupełnie inna istota ni ta, która rezyduje w Pałacu Zimowym. Chłop, słysz c piew ku czci cara, „panuj na strach wrogom, carze prawosławny“, my lał i o swym wrogu wewn trznym, o swym gn bicielu i pokładał ufno w srogim panu panów. Nurtuj ca dusz chłopca-niewolnika dza odwetu na panach obiera sobie cara za patrona, rozruchy chłopskie kojarz si zawsze z pogłosk o tym, e car, najwy szy szafarz ziemski, dał ju ludowi ziemi i wolno , lecz hramota carska utajona została przed ludem; nieraz zaczyna kr y wersja, e car ka e ludowi rolnemu rzuci si na panów, buntowników przeciwko woli carskiej i ciemi ycieli chłopca.

Gdy agitatorzy chłopscy, nieustannie jak spod ziemi sk d si wydobywaj cy, wzywaj chłopca do walki i czytaj mu jakie rzekome manifesty, wtedy przypomina si arcywzór takich odezw:

„Z Bo ej łaski, my Piotr III, imperator i samodzier ca wszechrosyjski, stanowimy tym naszym ukazem imiennym, i wło cianie, którzy dot d byli w podda stwie panów, zostaj wprost poddany mi naszej korony, i nie daj c poboru rekruta, podatku pogłównego ani innych poborów pieni nych, darujemy im posiadanie ziem, lasów, ł k, rybołóstwa, bez zapłaty i bez czynszu i uwalniamy od wszelkich opłat, dot d ci ganych przez złoczy ców-szlacht , przez miejskich gn bicieli i przez s dziów“...

„I gdy imi nasze dzi zrz dzeniem ramienia Pa skiego okryte jest chwał Rosji, przeto rozkazujemy tym naszym rozkazem imiennym: cał szlacht w jej maj tno ciach, jako wrogów władzy naszej, burzycieli pa stwa i łupie ców chłopca, chwyta , traci , wieszca i post powa z ni tak, jak ona, nie maj c w sobie chrze cija stwa, post powała ze swymi wło cianami; za po wytraceniu łotrów-szlachty ka dy zazna ycia cichego, spokojnego na wiek wieków“.

To manifest Pugaczowa, który okrywał si imieniem zabitego Piotra III. Gdy dla deputacji szlachty car to pierwszy szlachcic pa stwa, dla chłopca to Pugaczow w czapie Monomacha. Droga od pałaców rz dowych i dworów wiejskich do chat wiejskich i do ukrytych w puszczach skitów starowierców to była zarazem droga od cara białego do cara czerwonego, którego idea yła w masach za Rosji carskiej. Godłem tego cara ludowego nie b dzie dwugłowy orzeł bizantyjski, którego chłop zgoła nie rozumiał, lecz pr dzej - czerwony kogut, *krasnyj pietuch*, piej cy pobudk do m ciwej po ogi, tej iluminacji chłopskiej na cze cara-m ciciela.

Nie powstrzyma buntu ludowego i religia. W czasie wojen chłopskich w Niemczech w trzecim dziesi cioleciu XVI wieku niszczenie zamków, morderstwa, grabie e odbywały si w imi „chrze cija skiej wolno ci“. Anabaptysta Tomasz Münzer wzywał do mordowania panów, jako pogan, wrogów prawdziwej wiary. I odezwy Pugaczowa, do którego szeregów napływali sekciarze-starowiercy, traktowały mo nych, jako odst pców chrze cija stwa. Bóg mu yka nie da od niego poszanowania dla dzisiejszego bezbo nego stanu społecznego, to Bóg rewolucji agrarnej, Bóg wojen chłopskich, Bóg czerwony. W osławionym zako czeniu gło nego wiersza Aleksandra Błoka „Dwunastu“ jest bodaj nie samo tylko blu nierstwo. Na czele dwunastu czerwogwardzistów, znaczcych sw drog morderstwem, idzie Chrystus z czerwonym sztandarem: „W białom wiencykie iz roz wpieredi Isus Christos“. Poeta, który tak pilnie badał i tak umiłował starowierstwo rosyjskie, snuje bezwiednie ci g dalszy my li socjalnej ludowej. Chrystus czerwony, m ciciel za krzywdy ludu, czy to nie snucie dawnej, z ducha poga skiej, sekciarsko-pugaczowowskiej my li?

Były przeto w Rosji dwie siły: carat, organizacja despotyczna i biurokratyczna olbrzymiego państwa, i ywioł ludowy. Barbarzyństwo starsze było od caratu, nie było ono wytworem caratu, raczej carat powstał był jako jego emanacja; lecz raz powstawszy i utwaliwszy się, carat konserwował barbarzyństwo; zamiast likwidować, uwieczniał je. Polerował Rosję, pokrywał ją pokostem kultury, lecz mrowie ludowe trwało w stanie niemal pierwotnym. Tworzyła się fatalna symbioza.

Carat konserwował barbarzyństwo, a barbarzyństwo samym swym trwaniem uwieczniało tyranii jako właściwą formę państwa z ludem barbarzyńskim. Gdy carat przystąpił do reform i czynił wyłom w chińskim murze, opasującym Rosję, tłum rzucał się na ten wyłom, traktując wszystko po drodze: gdy ywioł zyskiwał wolność ruchu, nastąpiła nieunikniona katastrofa, której próbą i symbolem była na wstępie rzaków ostatniego cara, dzika katastrofa na polu Chodźskim.

W takich razach carat skwapliwie wystąpił w obronie ładu, stawiał na wyłomie żołdacką karabinami i armatami, przysłuchiwał się i zamuroвывał wyłom, w poczuciu swej beznadziei, gdy chodziło o reformy, utwierdzony w potrzebie trwania przy dawnym.

Gdy zaś o wieczna Rosja przystąpiła do likwidowania barbarzyństwa, gdy w samych masach budził się podziw, wówczas zaniepokojony despotyzm gasił wyłom i ratował zagrożone barbarzyństwo. Tworzył się związ dwóch potęg, tyranii i barbarzyństwa; obydwie te potęgi wrosły głęboko w życie narodu, w duszę narodu i lęką się było można, że szatańska ciśnie tyranii i barbarzyństwa przetrwa dzisiejszą formę despotyzmu - carat. Barbaria pozostanie na placu i samym swym istnieniem powoła do życia nową tyranii.

Tyrania, trzymająca ludność w ciemności i ucisku przez wieki, wytwarza w ludności negację państwa i prawa, ywiołowy anarchizm mas. Ten nihilizm państwowy, to państwoburstwo ludności czyni koniecznym trwanie despotyzmu, samorzutne powstanie nowego zamiast dawnego, skoro ten runie. Gdy ludność, wychowana przez wieki kultury i prawa, ma poczucie postępu i potrzeby prawa i państwa, wówczas następuje łatwo kompromis między daniem państwa i interesem obywatela, między obywatelstwem a wolnością, i jeżeli nawet i tu nie ma zbitej normy między przymusowym daniem państwa a dobrowolną ofiarą obywatela, to mamy tu odległość, nie przepaść, jest spór o granice władzy i ofiar, nie ma sporu o sam rodzaj bytu państwa. I wtedy mamy państwo z władzą rzadko ograniczoną, kontrolowaną przez ludność, z rękami praw obywatelskich. Lecz, gdy ludność traktuje państwo jako zbiorczą organizację przymusu i wyzysku, wówczas jedynym w złym między państwem a poddanym staje się przymus zewnętrzny. Państwo, złe one w ogromnej większości z negujących jednostek, trzyma się tylko przymusem zewnętrznym, despotyzm wyłania się jako warunek istnienia takiego państwa.

Te uwagi nasrcają się, gdy przechodzimy do reform Aleksandra II, a przede wszystkim do głównej reformy - włościańskiej. Stało przed carem-reformatorem zadanie olbrzymie. Należało zlikwidować niewolę i barbarzyństwo, odnowić fundament społeczny, odrodzić Rosję. Wiemy, że dzieło nie udało się. Przyjrzyjmy się jego wykonaniu.

+++

Urządowe opisy radości chłopów po odczytaniu manifestu 1861 roku stały w rzeczy sprzeczności z faktami. Ogłoszenie reformy ze skomplikowanymi przepisami prawnymi wywołało w chłopach uczucie nieufności i rozczarowania. Powszechne niemal wśród nich było mniemanie, że to nie jest ta wolność, którą car im nadał, lecz jakiś dokument sfałszowany przez panów i przez władzę, połowiczny, niewystarczający, wykrętny, z którego korzyść pewnie wyciągną dla siebie panowie.



Jeden z entuzjastów reformy, Jerzy Samaryn pisze we wrześniu 1861 roku, w pół roku z górą po manifest, do jednego z głównych promotorów reformy, Mikołaja Milutina, list pełen goryczy, stwierdzając, iż dekret ludowy bynajmniej nie wprowadził uspokojenia do umysłów chłopskich.

„Główną przeszkodą jest nieufność chłopów do wszystkiego i do wszystkich. W ich oczach nie ma nic nienaruszalnego i nic niemożliwego“. Ten maksymalizm chłopski okrywa się w dalszym ciągu wobec panów maską pokory, obłudy, skrytości. „Na wszystko, co im się mówi, odpowiadają: my my ciemni, batiuszka, my nic nie wiemy, lecz rozumiemy tak: co car nakazuje, to powinno się stać. - Lecz to właśnie nie wola carska, to co napisano w tej księce. - Ach, skąd my to mamy wiedzieć, ciemni jesteście my, nie wiemy, co tam zawiera się w tej księce...“ „I czuję się z przygnębieniem, a wszystkie rozmowy spływają po nich, jak woda po skale. Chłopi poddają się rozporządzeniom, lecz pozostają w głębi duszy wierni swym nadziejom i wiele czasu upłynie, zanim z nich zrezygnują“.<sup>39</sup> Ta sama nieufność była pierwszym odruchem chłopów po ogłoszeniu manifestu. Czytamy w ciekawych pamiętnikach popa wiejskiego z czasów reformy 1861 wspomnienia o ogłoszeniu manifestu w dobrach księcia K. w guberni saratowskiej:

„Podczas czytania manifestu chłopcy stali ze spuszczonej głową i widziałem, że od tej wolności nie oczekują dla siebie niczego dobrego. Słuchali manifestu jak wydruku, skazując go na zesłanie“.

W niektórych miejscowościach chłopcy z początku ucieszyli się, gdy im powiedziano, że dana im jest wolność. Gdy atoli im wyjaśniono, że prawo własności do ziemi pozostaje przy dziedzicach, a chłopcy otrzymują na użytkowanie dziedziczne nie całą ziemię, jak uprawiali za poddaństwa, a cząść jej odejdzie do pana i chłopcy będzie mógł ją uprawiać tylko jako dzierżawę, a wreszcie dział swój chłopski muszą wykupić, zasłuli się i mówili: „Cóż to za wolność?... Już lepiej niech będzie po dawnemu“.<sup>40</sup> W wielu miejscowościach chłopcy wprost oskarżali duchownych, którzy im czytali manifest, że dali się przekupić przez panów i że odczytują sfałszowaną wolność carską. Akt reformy, nie zadowolony woli chłopów, wydobył wyrażenie na jaw ich właściwe aspiracje i ich istotny stosunek do panów. Wielu ziemian, złudzonych niewolniczo uległo ci chłopów za ery poddaństwa, czuło się zaskoczonych tym niespodzianym dla nich rewelacją nienawiści chłopskiej. W liście do Milutina z lipca 1861 roku pisał ksiądz Czerkaski, że „nieufność radykalna całej ludności prawosławnej brodatej względem szlachty“ przekonała dopiero ziemian, że nie posiadają zaufania chłopów.<sup>41</sup>

+++

Niezadowolony wśród chłopów po reformie było powszechne. Wiąkszość ich jednak nie straciła swej wiary w cara, przeciwnie, sądziła, że akt 1861 roku to pierwszy krok na drodze wyzwolenia chłopów i uposażenia ich w ziemię. W jednym z powiatów, gdzie chłopcy otrzymali w roku 1861 wytyczony obszar ziemi, w kilka lat po tym urzędnik pytał ich, czy są zadowoleni. „O, tak - odrzekli - mamy mocną nadzieję, że car nie zapomni o naszych dzieciach i że im równie z czasem da ziemię“.

Niektórych, sceptycznie usposobionych, reforma 1861 roku przekonała, że nie mogą się nigdy spodziewać nadania im prawdziwej wolności. W kilkanaście lat po reformie sądziła włościanka opowiadała Anatolowi Leroy-Beaulieu, że zmarły jej mąż w czasie ogłoszenia manifestu raz w niej nie widział pola i rankiem rzekł do niej: Wiem, co to znaczy, nigdy nie będziemy wolni. Gdy więc jedni wciąż marzyli o carze-rozdawcy ziemi i wolności, inni stracili ten wiarę, ale nie pozbyli się bynajmniej głuchej duszy ziemi i wolności: byli to dziadowie tych chłopów, którzy sięgnęli po

<sup>39</sup> A. Leroy-Beaulieu: *L'Empire des Tsars*. Tom I, wydanie trzecie, 1890 r., str. 425.

<sup>40</sup> *Zapiski sielskiego swiaszczennika*. „Rus. Starina”, tom XXVII, 1880 r., str. 55, 56, 459.

<sup>41</sup> A. L. Beaulieu, *L'Empire des Tsars*. I. 419.

spełnienie odwiecznego marzenia, zapragnąć otrzymania ziemi, w chwili katastrofy swego państwa, wszystko jedno, czy z ręką cara, czy z ręką jego zabójców.

Kapitałne zadanie reformy włościańskiej - przeistoczenie chłopów-niewolników, nienawidzących rzeczywistości i marzących o radykalnym przełomie, w spokojnego i kulturalnego rolnika, przywrócić go do swego zagrodu i stać się stopniowo wiadomym obywatelem swjej ojczyzny, natrafiło od razu na przemienne przeszkody. Pojmował ten tragizm wielkiego zagadnienia narodowego Jerzy Samaryn, gdy w maju 1861 roku pisał do Mikołaja Milutina:

„Oto kapitałne zagadnienie chwili..., aby lud, o wiecony przez powolną drogę do wiadzenia, pogodził się z myślą regularnego i stopniowego postępu w granicach reskryptu i wyrzekł się mglistej nadziei ujrzenia swego Eldorado, zniszczonego przez jakiś *coup d'etat*. *That is the question*“.<sup>42</sup>

Cytowany przez nas parokrotnie pop wiejski, autor pamietników o epoce reformy włościańskiej, przytacza, i w niektórych miejscowościach chłopów, wysłuchawszy manifestu, pytali: czy nadal są oni pańscy, czy też wolni. Trudno dziwić się w tym względzie chłopów, przepisy bowiem ukazu były tak skomplikowane, że dziś jeszcze trudno znaleźć określenie prawne dla stanu, w jakim znalazł się chłop rosyjski po reformie. Sama ustawa nowo położeń jego określa raczej negatywnie, jako stan chłopów wyszłych z poddaństwa.<sup>43</sup> Naprzód, nie była to bynajmniej ustawa o uwłaszczeniu włościan, analogiczna do ustawy 1864 roku dla Królestwa Polskiego, gdzie wolność osobista chłopów istniała już od czasu Kodeksu Napoleona.

Przeciwnie, ustawa rosyjska wyraźnie ustalała prawo własności ziemianina do całej roli, znajdując się w uytkowaniu chłopów, z zagrodami włącznie.

Zemianie - opiewa prawo - zachowujcie prawo własności do wszystkich ziem, które do nich należą, udzielajcie włościanom, w zamian za określone wiadzenia, prawa uytkowania zagrod, a oprócz tego dla zabezpieczenia ich bytu i wypełnienia przez nich obowiązków względem państwa i ziemian, udzielajcie im takiego prawa do gruntu.

Było to uposażenie chłopów w ziemi (*nadielenije ziemloju*). Za zniesienie poddaństwa i uwolnienie od swych obowiązków pańskich chłop był obowiązany do pewnych wiadzeń na rzecz państwa, określonych umowami lub, w razie nie dojścia do skutku układu, normowanych przez państwo. Zostawał on w stosunku do państwa chłopem „czasowo zobowiązany” (*wriemiennie obiazannyj*). Stawał się właścicielem z mocy samego ukazu tylko ruchomości, które posiadał, i inwentarza, i miał prawo nabywania ziemi na własność. Chłop mógł dokonać niezwłocznie, jeżeli chciał i miał środki po temu, wykupu na własność swjej zagrody. Do wykupu na własność pola, z którego uytkował, potrzebna była zgoda państwa. W wypadku tej zgody, państwo przychodziło z pomocą, udzielając pomocy wykupowej (*wykupnaja ssuda*), którą chłop spłacał ratami (*wykupnyje płatny*).

Tworzył się przeto, od czasu reformy, stosunek skomplikowany państwa i chłopów do roli, przypominający redniowieczną własność podzieloną (*dominium divisum*). Ziemianin zachowywał przy sobie tytuł własności (*dominiurn directum*), chłop prawo stałego uytkowania (*dominium utile*), z opłat czynszu lub wykonywaniem wiadzeń. Dopiero moc reskryptu Aleksandra III z

<sup>42</sup> A. L. Beaulieu: *L'Empire des Tsars*, tom I, str. 426, 445, 446, 468.

<sup>43</sup> Ustawa o stanie wieśniaczym („Położenie o sielskom sostożanii”) stanowiła dodatek do tomu IX Zbioru Praw i dzieliła się na szereg ustaw szczególnych. Przytoczone niżej przez nas przepisy prawne wyjęte są z trzech ustaw: *Ustawy ogólnej o włościanach wyszłych z poddaństwa; Ustawy o wykupie zagrod włościańskich i o pomocy państwa przy wykupie przez chłopów roli; Ustawy o urzędzeniu rolnym włościan*.

roku 1881 wykup ziem chłopskich stawał się obowiązkiem, to jest niezależny od zgody pana. Działanie reskryptu rozpoczynało się od roku 1883 i raty wykupowe rozłożone zostały na lat 49, tak że dopiero w roku 1932 cała ziemia, dana chłopom na użytkowanie w roku 1861, miała przejść na ich własność.

Ukaz 1905 roku skrócił ten termin, umarzając dalsze raty od roku 1907.<sup>44</sup> To położenie chłopów po reformie komplikowało się głównie pod względem gospodarczym. Za podstawę przy uposażeniu chłopów w ziemię przyjęta została ta sędziwa, jak za czasów poddaństwa pan wydzielił chłopu pod uprawę. Ten dział roli mógł atoli podlegać podwyższeniu, jeżeli nie dosięgał ustanowionego przez ukaz minimum, to zmniejszeniu, jeżeli przekroczył przyjęte maksimum.

Wysokość maksimum i minimum ustanowiona była różnicznie, w zależności od gatunku ziemi i jej wydajności. W guberniach czarnoziemnych ustanowione zostało niskie minimum i około 24% ziemi, stanowiącej dotychczas ziemie chłopskie, zostało od nich oddzielone i oddzielone do ziem państwowych.

Według obliczeń profesora Jansona stan materialny chłopów po reformie w guberniach czarnoziemnych pogorszył się znacznie w porównaniu z dawnym ich położeniem. W innych guberniach ilość ziemi, powróczonej panom ze sched chłopskich, była znacznie niższa. To obcinanie ich dawnych gospodarstw chłopcy traktowali jako rabunek, przeciwny istotnej woli carskiej, a dokonywany samodzielnie przez panów i przekupionych przez nich urzędników. Sama zaś zmiana charakteru prawnego posiadania ziemi przez chłopów po reformie była dla nich nieuchwytna.

Chłopi z dóbr państwowych otrzymali stosunkowo najmniej ziemi, chłopcy z dóbr pańskich mniej od nich, a z dóbr prywatnych najmniej. Ilość dziesięcin, przypadających przeciętnie na całą państwową na ojca rodziny, wynosiła 6,7 dziesięciny w dobrach państwowych, 4,0 w pańskich, 3,2 w prywatnych. W guberniach czarnoziemnych przeciętny obszar był znacznie mniejszy i wynosił na przykład w połtańskiej i kijowskiej tylko 1,2 dziesięciny. Tymczasem przy stanie kultury rolnej w Rosji rozmiary gospodarstwa, zdolnego wyżywić przeciętną rodzinę chłopską, wahały się, stosownie do urodzajności gleby, między 5 a 10 dziesięcinami. Tych rozmiarów gospodarstwa chłopskie nie dosięgały przed reformą, nie należały więc małorolności gospodarstw włościańskich po roku 1861 przypisywać, wzorem niektórych autorów, obciążenia ich przez ustanowienie maksimum przy reformie.

Do ustawy o reformie rolnej wstawiony został przepis, zwany od imienia wnioskodawcy gagarynowskim, pozwalający ziemianom na zawieranie układu z chłopami co do uwłaszczenia ich darmowego; w tym wypadku chłop otrzymywał 1/4 części maksimum działu chłopskiego ustanowionego dla danej miejscowości, na własność bez wszelkiego wynagrodzenia i kwitował z wszelkich pretensji do pana. Wielu chłopów, zważając na otrzymanie ziemi na całkowitą własność i to darmo, przystało na te układy i pozostało przy karłych gospodarstwach, nazwanych od razu *braczymi działami* (*niszczenskije nadieły*).

Krytyczny stan chłopów po reformie wystąpił w całej pełni, gdy się zważy, że pobory, cięcia na gospodarstwie chłopów, a mianowicie podatki na rzecz państwa i opłaty na rzecz ziemianina, pochłaniały w większości wypadków cały dochód, a często go przekraczały. Dowiodły tego w lat kilkanaście po reformie obliczenia profesora Jansona. W szeregu guberni cięcia przekraczały parokrotnie dochód z gospodarstwa. W guberni petersburskiej wynosiły 150% dochodu, wiańskiej 200%, moskiewskiej 205%, pskowskiej 213%, smoleńskiej 220%, kostromskiej 240%, twerskiej 252%, włodzimierskiej 276%, nowogrodzkiej przy mniejszych gospodarstwach chłopskich 275-

---

<sup>44</sup> W roku 1886 zniesiony został podatek pogłówny, ciążyący na chłopach od czasów Piotra Wielkiego.

565%. Skutkiem tego były, naprzód, zaległo ci w opłatach, które rosły w zatrważający sposób i czyniły z chłopą niewypłacalnego dłużnika. Następnie, chłop, chcąc się wyżywić, nie mógł poprzestać na swym gospodarstwie. Naprzód, musiał dodzierawić jeszcze kawałek gruntu od pana, aby utrzymać rodzinę i uciekać siłą jako tako z ciarów swej schedy. Za czynsz dzierżawy za ten kawałek roli musiał uiszczać robotę na pańskim polu, czyli w dalszym ciągu pańszczyznę, musiał go odrobić (*otrabotat'*). Przeto położenie prawne i gospodarcze chłopą po reformie jest i skomplikowane i krytyczne: jest on „zobowiązany do czasu“ użytkownikiem swego gospodarstwa, którego własność pozostała przy panu, jest, oprócz tego, z konieczności dzierżawcą kawałka ziemi pańskiej i parobkiem rolnym pana (*wynu diennyj arendator i podniewolnyj batrak*).

Ten stan rzeczy nie był niespodzianką. Przy ostatecznym układaniu przepisów 1861 roku brano pod uwagę interesy ziemian i troszczono się o takie urządzenie stosunków rolnych, aby pan miał zapewnione nadal tanie robocze.

Ten stan rzeczy stale się pogarszał. Komisja do zbadania przyczyn ubożenia Rosji rodkowej (*oskudienja centra*) doszła na początku wieku XX do wniosków nie pocieszających co do stanu własności chłopskiej. Liczba ludności chłopskiej wzrosła z 52 do 86 milionów z górą. Obszar ziemi ukazowej gospodarstwa chłopskiego wynosił przeciętnie w roku 1850 - 4,8 dziesiątyny, w roku 1880 - 3,5 dziesiątyny, w roku 1900 - 2,6 dziesiątyny. Wprawdzie ilość ziemi chłopskiej wzrosła, poza ziemią ukazową, o pięćnaście milionów dziesiątyn, lecz i to stanowiło zaledwie 1/3 dziesiątyny ogółem.

Głód ziemi wzrastał. Chłop patrzył nadal po długiym okiem na ziemię pańską, apanował, państwo. Lecz czy tu, w nowym wyłączeniu, był rodek kwestii agrarnej? Weźmy cyfry.

Według obliczeń profesora Jansona chłopci dóbr prywatnych otrzymali w roku 1861 około 35 milionów dziesiątyn ziemi, chłopci dóbr państwowych przeszło dwa razy tyle, apanowali 4,5 miliona, w posiadaniu kolonistów były 3 miliony z górą. Razem obszar ziemi chłopskiej dosięgnął 120 milionów dziesiątyn. W roku ziemian zostało około 100 milionów, w roku państwa z górą 150 milionów, w posiadaniu apana 7,5 miliona dziesiątyn ziemi.

Atoli z ogromnego obszaru ziemi państwowej 69% stanowiły lasy, 28,4% ziemia nieuprawna i tylko 2,6% ziemia uprawna. Tej ostatniej przeto niecałe 4 miliony dziesiątyn przejąć jeszcze mogły do chłopów.

W posiadłościami obywateli ziemskich ziemi uprawnej było najwyżej tyle, ile wynosiła ziemia pańska, przyznana chłopom w roku 1861, to jest 35 milionów. Do tego dochodziło około 5 milionów dziesiątyn z ziem apanowych. Lecz z tej ziemi, niebłędnie w ukazowym posiadaniu chłopów, jeszcze 19 i 1/2 miliona dziesiątyn znajdowało się w dzierżawie chłopów. Cały przeto nawet zapas ziemi uprawnej, mogłby być wyłączonej, nie wystarczał na to, aby szybko rosnąć ludność zapewnić dostateczną, według stanu kultury rolnej w Rosji, ilość ziemi.

Brak ziemi w olbrzymim kraju, w tak wielkim przestrzeni od reszty Europy, zaludnionym słabo, to w ród sprzeczności i anomalii życia rosyjskiego paradoks najwielki. Chłop, nie mogąc się wyżywić na swej roli i po długiym okiem spojrzeć na ziemię pana, to komórka pierwotna wielkiego organizmu, technologicznie duchem zaboru. Ten duch obecny jest w całym i w każdym atomie; nie w głąb idzie, a wszędzie się rozpiera. Cóż czyni najciężej ten pan, na którego ziemi dźwiga chłopska czyha w cichoci? Uważa ziemię za źródło dochodu, dzieli ją na części i oddaje pod uprawę gminom i rodzinom chłopskim, a sam wyrusza się do stolicy, do dworu, do rang, orderów.

W tym w nim dawny posiadacz *pomiestija*, beneficjum, nadanego przez cara za służbę. Przymus prawny służby ustał od czasów Piotra III, ale prawo zwyczajowe i interes własny nie pozwalają na to, aby ziemianin nie należał do ludzi uniformu i nie utrzymywał ciętych stosunków w sferach rządowych; dopiero wtedy ma mir i znaczenie w okolicy i biurokracji lokalnej na swoje usługi, gdy ma plecy w sferach. Tam w sferze wyszej, do której stara się należeć, panuje zrozumienie dla interesów szerszych, dla spraw stanu, ale jakże zbliża ona psychologia polityczna tej warstwy do psychologii socjalno-agrarniej chłopca. I tu i tam podobnie w służbie, a wszędzie - cięgle mało ziemi, cięgle głód ziemi. Rosja ma się wcięła rozpostiera, wchłania, co obce, przyłacza; na kraje kulturalne, do imperium wcielone, patrzy z zazdrocią, zabiera witynie, gmachy, fundusze, intraty. Sięga wcięła wzrokiem poza granice Rosji, marzy o rozpostarciu władzy coraz dalej i dalej: wcięła mało ziemi, wcięła niepokój, a tu wewnątrz trzęsienie - *oskudienije centra*.

Co wspólne, zdawałoby się, między wiecznym niepokojem chłopca, który nazajutrz po manifestacji widzi weń obszerne pole i marzy o zaborze, a niepokojem Danilewskiego i Dostojewskiego, którzy nie o Carogrodzie i fladze rosyjskiej, panującej nad Lewantem? Społeczno-gospodarcze, kulturalne podstawy tych rojeń jednakowe. Brak radości z pracy, radości z tworzenia, niezdolność, czy niemożność uczynienia swego kraju czy gospodarstwa kwitnącym przez nieustającą, cięglą pracą pokoleń. Nie ma dumy z pokojowej pracy stuleci, tej dumy, która w krajach cywilizowanych udziela się i warstwom, walczącym o lepsze stanowisko dla siebie w narodzie, nie ma poszanowania dla pomników odwiecznej kultury. Niepokój namyśla, że kto o miedzi ma większe zasoby, głuche instynkty Scyty, gotowego rzucić bodaj na zawsze swą siedzibę, na wieki o kwitnących krajach i miastach, gdzie czeka zaborca bogata zdobyczą.

Dopóki ta psychologia się nie zmieni, głód ziemi trwa będzie wiecznie. Brak kultury, brak człowieka, brak jednostki odpowiedzialnej za swoje czyny, panującej nad swymi dziełami, i konieczność wychowania tego człowieka, to było zagadnienie nieodłączne od wszelkiej reformy, socjalnej czy politycznej w Rosji. Zdawanie sobie jasne z tego sprawy stanowi bodaj głównym znamionem cech „zachodowców“ za Mikołaja I, którzy oczekiwali lepszej przyszłości dla Rosji nie od rzekomych prastarych instytucji opatrnościowych, w rodzaju miru, i od niebywałych cnót ludu rosyjskiego, a od prostego rodu, którym wznosiły się narody od barbarzyństwa do cywilizacji, od powszechnej owoi, naturalnie mo liwej dopiero po zniesieniu poddaństwa chłopca, czego się domagali nieustannie. Myśli zachodowców przejęła za Aleksandra II o wiecone pokolenie, które usiłowało podnieść kulturę za pomocą instytucji samorządowych ziemskich. Atakowano ich z dwóch stron: rewolucjoniści zarzucali im liberalne doktrynerstwo, moderantyzm, reakcjoniści - niemal zdradę narodów. W wietle do wiadomości, jakie przeżywa dzię Rosja, przygotowanych przez zadawnioną reakcję, stosowanych na żywym ciele narodu przez ekstremistów przewrotu, nie będzie zbyt cym sięgnąć do przeczucia i usiłowania, kierowanych jasnym instynktem. We my przykłady z dziejów walki ziemstw o owoi. Przytoczymy jeden wymowny a typowy. Rzecz dzieje się w ziemstwie charkowskim w roku 1897, chodzi o wyasygnowanie znacznej sumy na owoi ludow, a głos ma znany działacz ziemski Mikołaj Kowalewski.

„Zadanie naszego ziemstwa - to walka z biedą i ciemnotą. Bieda i ciemnota, oto główne przyczyny wszelkiego zła... Która z tych dwóch bolczek jest dotkliwsza, trudno orzec, prawdę jest tylko to, że sone cięle i nierozzerwalnie ze sobą związane i istnieje między nimi wzajemna zależność przyczynowa: jeste my biedni, gdy jeste my ciemni, a jeste my ciemni, gdy jeste my biedni: jak tu wyjść z tego koła zaczarowanego, od którego ko ca wzię się do leczenia?“ „Oczywiście po dane jest prowadzenie jednocze nie walki na dwóch skrzydłach i rodkami czysto ekonomicznymi i rodkami owoiowymi, lecz należy pamiętać, że główny korzeń złego to ciemnota. Przy naszej niezaprzeczalnej biedzie, posiadamy nie mniejsze niż nasi szczeliwi siodzi ródła naturalne dla wydobycia z nich bogactw, lecz nie możemy z nich korzystać. Chłopi

guberni charkowskiej posiadają 2.846.746 dziesięcin samej ziemi ukazowej, co równa się 31.000 kilometrów kwadratowych, to jest mają półtora razy więcej ziemi niż jest jej w całym królestwie wirtemberskim: ilość ludności chłopskiej guberni charkowskiej prawie równa się ilości mieszkańców Wirtembergii, a tymczasem w Wirtembergii stan ludzki jest kwitnący, a u nas, gdzie jest półtora razy tyle ziemi i do tego wspaniałego czarnoziemu, ludność skarży się na ciasnotę, dąży do wysiedlenia się na Syberię. I istotnie, ludność żyje u nas niezwykle ubogo, tak że pierwszy nieurodzaj rujnuje gospodarstwo...“

„Czy można wytłumaczyć tę okoliczność, że mieszkańiec Wirtembergii, siedzący na półtora razy mniejszym kawałku ziemi ornej, jest syty, bogaty i zadowolony, a u nas chłop jest słaby i biedny. Oczywiście poza innymi przyczynami, zależy to w znacznym stopniu od braku kultury“.

„Im niższy jest stopień kultury człowieka, tym więcej przestrzeni potrzebuje do egzystencji: gdy nasi przodkowie wyšli z łowiectwa, w ich posiadaniu musiały znajdować się tysiące dziesięcin i jeżeli tego tysiąca dziesięcin nie było, przodek skarżył się na ciasnotę; następnym stadium, pasterstwo, zadowalało się setkami dziesięcin; następnie przy przejściu do rolnictwa, przy systemie płodozmianowym zadowalało się dziesięć dziesięcinami; na koniec, przy obecnej trójpolówce, mówi się, że trzeba mieć pięć dziesięcin, a Europejczyk siedzi na jednej dziesięcinie, z której dobrze je, pije, ubiera się, kształci dzieci i odkłada oszczędności na czarną godzinę“.

Trzeba, aby ludność rosyjska przyswajała sobie kulturę europejską, a jej przewodnikiem jest przede wszystkim szkoła.

„Na sprawy szkolne nie należy patrzeć jako na rzecz podrzędni i jako na liberalną zabawę, szkoła głębię wpływa na ekonomiczne, duchowe i polityczne życie narodu...“ Tymczasem, w jakim stanie znajduje się szkolnictwo początkowe w guberni charkowskiej?

Chcąc dać tylko chłopcom możliwość uczęszczania do szkół elementarnych, należy do istniejących 523 szkół dodać 799, czyli powiększyć ilość szkół o 152%. Ponieważ dotychczas normalny wzrost szkół wynosi 0,7% rocznie, więc trzeba 217 ( $152:0,7=217$ ) lat na to, aby zapewnić samym tylko chłopcom możliwość pobierania nauki elementarnej.

Niektórzy utrzymują, że zakładanie i utrzymywanie tych szkół to sprawa ludności wiejskiej, gdy jej dzieci tam się uczą. Jeżeli tak rzecz pojmować, to przy ubóstwie i ciemnocie chłopca wypadnie czekać dla niego lat 217 na wypełnienie sieci szkolnej dla chłopców. Czy jednak słuszne jest twierdzenie, że tylko chłop jest zainteresowany w rozwoju oświaty elementarnej?

„Czy, istotnie, przedstawiciele wielkiej, średniej i drobniejszej własności ziemskiej, nie mówią ci o rzadzie, że są zainteresowani w stopniu kultury ludności wiejskiej, która ich otacza?...“

Cokolwiek by ci mówili, w oczach oświaty cywilizowanego przedstawiciele naszej inteligencji nie przestaną być barbarzyńcami dopóty, dopóki będziemy otoczeni przez ciemne masy“. Należy zakładać szkoły za rodki ziemstw, niezależnie od tego, czy wieśniacy będą chcieli na te szkoły; poczucie potrzeby nauki wzrasta w masach dopiero z postępowaniem oświaty, szkoła sama wytwarza ludzi, dążących do jej rozpowszechnienia. Tymczasem za jaki jest stan szkolnictwa w guberni charkowskiej w porównaniu z Zachodem? W Czechach, zajmujących przestrzeń nieco mniejszą od guberni charkowskiej, jest 4.945 szkół ludowych z kursem siedmioletnim. W Danii, której przestrzeń jest o 30% mniejsza od guberni charkowskiej, istnieje 2.940 szkół ludowych. W bardziej jeszcze ościennej Wirtembergii, zajmującej przestrzeń równą dwóm powiatom guberni charkowskiej, istnieje 4.031 szkół ludowych. W tym czasie gubernia charkowska posiada 523

szkoły“.<sup>45</sup> Trudno jaskrawiej zobrazować upoleśnienie o wiaty ludowej w Rosji w lat trzydzieści sześć po reformie i dobitniej wykazała związki sprawy agrarnej ze sprawami kultury narodowej. Dla charakterystyki usposobienia sfer wiejskich i wpływowych dodamy, że na skutek tej mowy Kowalewskiego zgromadzenie ziemskie uchwaliło wypłacać 200.000 rubli rocznie na oświatę ludową. Reakcyjna mniejszość ziemstwa zaagitowała przeciwko tej uchwale i władze miejscowej założyła przeciwko tej uchwale veto.

Potrzeba oświaty chłopów bynajmniej nie była powszechnie uznana w Rosji. Za Mikołaja I Gogola pisał:

„Chcieć uczyć chłopów to czysty absurd. Rzecz główna to to, iż chłop nie ma zupełnie na to czasu“.

Paweł Milukow w swym przemówieniu w III Dumie cytował opinię Naryszkińską, iż chłop, umiejący czytać i pisać, ma poglądy chwiejne (*sbiwczwyjja poniatija*). Rząd i reakcyjni ci mniemali, że powstrzymując rozwój oświaty, hamując rozwój społeczny chłopów i zachowując go w stanie patriarchalnym, ku bezpieczeństwu państwa i klasy posiadającej. Był to błąd fatalny. Widziano wroga w oświacie, nie widziano go w ciemnocie: mniemano, że oświata budzi apetyty społeczne, a nie rozumiano, że niezdolność do wzniesienia się na wyższy szczebel przez kulturę wywołała w chłopie dążenie do wzniesienia się na wyższy szczebel przez niwelację społeczną i rabunek.

+++

Gdzie tu w chłopie mogły wytworzyć się proste, jasne pojęcia o prawie, o tym, co wolno a czego nie wolno, co jego a co nie jego? Ten stan przejściowy, pośredni między wolnością a niewolnością, między chłopskim prawem własności do ziemi ukazowej, a państwowym prawem do tej ziemi, był jakby stworzony na to, aby budzić w chłopie pozbawienia pozostawia go w wiadomości własnego pokrzywdzenia. Sprzeczność między hasłem wyzwolenia chłopów, rzuconym z wysokości tronu, a stanem jego zalecało to poczucie pokrzywdzenia. Chłop czuł, jak dookoła niego zaciska się węż nowożytnego prawa, odczuwał ten węż jako dalszą cięg niewoli; rozpływanie w złóż nie leżało w psychice chłopów, marzył o tym, jakby rozrubał go siekierą. Zalecało chłopów od pana miała teraz charakter bardziej skomplikowany, nie była to dawna absolutna niewola, lecz zalecało prawo-gospodarcza. Lecz tu nastręczało się dalsze pytanie: czy tam, gdzie kościła się zalecało chłopów od pana, zaczynała się jego wolność? Pytanie to i czy się z innym: czy chłop przed reformą był zalecało tylko od swego pana? Bynajmniej, był on zalecało od gromady wiejskiej, od owego sławionego przez słowianofilów, jako prastara, odwieczna instytucja, *miru*.

To istnienie gromady wiejskiej, jako jednostki prawnej, gromadzkiego władania ziemi, i zgromadzenia wiejskiego - *miru*, jako władzy dla chłopów, miało decydujący wpływ na rozwój sprawy rolnej.

Ta zalecało chłopów od *miru* nie tylko nie została skasowana po reformie, lecz przeciwnie, wystąpiła z większą dotychczas jasnością, po ustaniu osobistej prawnej zalecało chłopów od pana.

Widzieliśmy, iż po reformie chłop nie stał się z prawa właścicielem gruntu, lecz tylko jego użytkownikiem. Dodajmy, że nie stał się on bynajmniej indywidualnym dziedzicznym użytkownikiem swojej sedy, prawo nigdzie nie traktuje go jako posiadacza dziedzicznego. Prawo użytkownika bowiem należało zbiorowo do całej gromady wiejskiej, która dawała pojedynczym gospodarstwom rolnym w posiadanie swoim członkom, a w pewnych odstępach czasu, co lat

---

<sup>45</sup> *Byłoje*. Czerwiec 1907 rok. *Ziemskoje dwi enije do obrazowanija partii swobody*. - L. P. Bielokoński, str: 211-216.

kilkanaście, dokonywała nowego podziału ziemi gromadzkiej pomiędzy chłopów, stosownie do zmienionego przez ten przepis czasu składu osobowego rodzin posiadaczy. To prawo zbiorowego posiadania gruntu i związane z nim prawo podziałów jego okresowych pomiędzy członków gromady stanowiło jedną stronę kompetencji zgromadzenia wiejskiego - miru. Inna, doniosła dziedzina kompetencji wynikała z solidarnej zbiorowej odpowiedzialności członków miru za powołanie, wiadomości, opłaty, ciężary na zbiorowość wiejską. Z tej odpowiedzialności solidarnej (*krugowaja poruka*) wynikała nienaruszalność w złow, łczy członka gromady z całą nią. Gdziekolwiek by się znajdował i jakiegokolwiek oddawał się zajęciu, pozostawał członkiem swej gromady i uiszczać musiał przypadające na niego ciężary. Zresztą, samo oddalenie się z miejsca zamieszkania wymagało posiadania paszportu, którego udzielenie zależało od miru. Słowem, między chłopem a gromadą wiejską istniał nienaruszalny związek, chłop był poddanym gromady.

Ta instytucja zbiorowego władania ziemią i mirowładztwa wiejskiego, będąca tam w rozwoju kultury i zamożności chłopów, wcale nie była apoteozowana przez słowianofilów, a z czasem i ludowców-narodników. Protoplasta ludowców-narodników Hercen z całą mocą swego talentu szerzył legendę o gminie prarosijskiej, opatrzoną ciową ocaląją, a będącą pomostem, po którym Rosja przejdzie wprost do ustroju komunistycznego, przeskakując przez stadium burżuazyjne. Hercen przeżył myślenie o opatrzonej roli gminy rosyjskiej od słowianofilów i splótł idee gminy ze swymi ideami socjalno-rewolucyjnymi. W interpretacji słowianofilów, jak Samaryn, rola gminy stawała się, przeciwnie, zachowawczą. Samaryn już w 1847 roku wypowiedział myślenie, że idea gminna, kolektywistyczna, do której realizacji Zachód dąży drogą rewolucji, w Rosji zniszczona jest już w życiu ludowym. Gmina rolna przeto była, w rozumieniu słowianofilów, jak to jeszcze określił Józef Gołuchowski, rodzajem szczepienia ospy, które ochroni miało organizm rosyjski od tej choroby.

„Plemię germańskie lub, ci lej, wiat romańsko-germański - pisał Samaryn - doszedł do abstrakcyjnej formuły, do dania takiej zasady, która stanowi naturę szczepu słowiańskiego; ten ostatni daje żywot, w samym jego byciu zawierając się odpowiedź na ostatni kwestii wiata zachodniego“.

Tę ostatnią kwestię, której Samaryn, dla względów cenzuralnych, nie nazwał po imieniu, był oczywiście socjalizm. Zresztą przed słowianofilami już o gminie rosyjskiej wiedział dobrze Pestel, a przed nim jeszcze w XVIII wieku (w r. 1788) traktowała o tym specjalnie księżka Bołtina.

Słowianofilski myślenie o roli gminy rosyjskiej spopularyzował na Zachodzie baron August Haxthausen, który w charakterze wysokiego urzędnika pruskiego, eksperta do spraw rolnych, za zezwoleniem Mikołaja I, zaopatrzony w rekomendacje władz rosyjskich, objechał Rosję w latach 1842-1844. Owocem jego podróży było wydane po niemiecku przy materialnej pomocy rządu rosyjskiego, za wiedzą Mikołaja, dzieło trzytomowe: „Studia nad stanem wewnętrznym, życiem ludu a w szczególności urzędami rolnymi Rosji“, które wyszło w okresie od 1847 do 1852 roku.

Haxthausen się dziwił, że Europie Zachodniej grozi wybuch rewolucji socjalnej. Podczas pobytu w Moskwie zetknął się ze słowianofilami, głównie z Chomiakowem i z Konstantym Aksakowem, i pod wpływem rozmów z nimi doszedł do wniosku, iż Rosja jest wolna od pauperyzmu rolnego, gdy chłop, dzięki gminie rolnej, ma zawsze zapewniony udział gruntowy, a przeto Rosja jest zabezpieczona od wstrząsania, jakie grozi Zachodowi.<sup>46</sup> Lecz oto w czasie wojny krymskiej młody uczonec Borys Czyczeryn wystąpił z artykułem w „Ruskim Wiestniku“, a niebawem z całą

<sup>46</sup> Haxthausen, przyglądając się chłopu rosyjskiemu, dostrzegł w nim upodobania koczownicze. Sformułował to tak, iż chłop rosyjski ma „eine mächtige Vaterlandsliebe, aber kein Heimatsgefühl“



prac „O instytucjach prowincjonalnych w Rosji“ i rzucił nowe wiatło na ową gminę. Wykazywał, że gmina rosyjska nie jest to bynajmniej instytucja prastara, pozostała po czasach przeddziejowych, lecz urządzenie późniejsze, utworzone celowo przez państwo w celach fiskalnych; powstanie tego ustroju gminnego datuje się od końca wieku XVI, od czasu przytwierdzenia chłopów do gleby; celem jego było zapewnienie sprawnego poboru podatków przez ustanowienie zbiorowej odpowiedzialności płatniczej. Odkrycie Czyczeryna było doniosłe; późniejsze badania Kluczewskiego, Milukowa doprowadziły do modyfikacji i uzupełnienia, utrzymując i potwierdzając kardynalną tezę. Według Milukowa, ustanowienie gminy (*obszczyzny*) jako podstawy organizacji podatkowej było wynikiem nadmiernego rozwoju potrzeb państwowych, wywołanych przez politykę zewnętrzną, obok niskiego stanu gospodarczego kraju. Początek urządzenia się gmin w czasach tatarskich, XIII wieku; Tatarzy stworzyli tę organizację, aby chłopom łatwiej danin z ludności. Księża moskiewscy wzięli ten system w spadku po Tatarach. Gminną organizację chłopów, w której członkowie solidarnym zobowiązaniem regularnego dokonywania wypłat i wiańczone, zaprowadzili nie tylko księża, lecz i prywatni właściciele dóbr.

Przy debacie nad uwłaszczeniem chłopów za Aleksandra II większość członków komisji była za rozwój zaniechania gminy, jako urządzenia szkodliwego dla rozwoju gospodarczego; zdania tego był Łąnskoj, minister spraw wewnętrznych, bronił gminy najmocniej słowianofil Samaryn i jego opinia została w znacznym stopniu uwzględniona. W owym czasie urząd gminnego władania ziemi istniał w trzydziestu guberniach.

Była więc legenda o gminie rosyjskiej, jako o prastarym pomniku komunizmu ludowego, już w roku 1856 naukowo podważona przez Czyczeryna. Lecz cech wiary jest to, że nie da się zbliżyć tropu argumentami i Hercen w roku 1861 wciśniętym marzy o rychłym potopie rewolucyjnym Europy i o arce gminnej, w której uratuje się Rosja. „Gdzie zacznie się pogrom - pisał wówczas - czy w wygasłym wulkanie francuskim, czy na dnie morskim wycia angielskiego, dokąd wiatr nie dochodzi, gdzie nie słychać burz, dokąd zaledwie przenika samo wiatło?“ „Lecz czy w ogóle zacznie się w Anglii, we Francji?“ - pyta i daje starą odpowiedź, i naród rosyjski jest najbliższy przełomu: „Nasz czarnoziem jest zdarniejszy na posiew ziarna, zebranego z pól zachodnich“.

Trudno o tragiczniejszą iluzję niż złudzenia zarówno zachodowców-słowianofilów, jak i radykalistów-ludowców co do opatrności roli ustroju gminnego. Zbiorowe władanie ziemi i okresowe podziały roli bynajmniej nie dawały tych korzyści, jakich dopatrywali się słowianofile i idąc ich śladem Haxthausen: nie tamowały pauperizmu, nie zapobiegały wzrostowi proletariatu.

Przeciwnie, postępując wciśniętym, wskutek rozrastania się rodzin, stałe rozdrabnianie posiadania chłopskiego przy podziałach roli, prowadziło do powstawania gospodarstw karłowatych, które przy słabej kulturze, wiodły do niedzielnego gospodarzy wiejskich. Tuhan-Baranowski w swym dziele o fabryce rosyjskiej stwierdza, że w guberni moskiewskiej 94% robotników fabrycznych byli to chłopcy, należący do miru, a nie mogli wyrywać się z roli. Ich zależność od miru trwała wciśniętym, byli solidarnie odpowiedzialni za ciary gminne i tylko z pozwolenia gminy mogli otrzymywać paszporty na pobyt i pracę w fabrykach.

Nie stanowiła żadnej tarczy przeciwko proletaryzacji, przeciwnie, była czynnikiem wzmożenia pauperizmu, instytucja gminnego władania ziemi nie była równie szkodliwa jakiego komunizmu braterskiego, jak to sobie wyobraził Hercen, a za nim ludowcy. Była ona, natomiast, praktyczną szkołą ekspropriacji; podziały gruntu były w oczach chłopów wyrazem prawa do ziemi, jakie miał każdy chłop, urodzony w obrębie gminy, kosztem tych, co ziemi posiadali. Już Anatol Leroy-Beaulieu dostrzegł, że aspiracje do nowego podziału ziemi po roku 1861 podsycane były przez owe okresowe podziały ziemi (*pierediety*). Istotnie, przy systemie regularnych podziałów gruntu w chłopcy nie mogli wytworzyć się typ zapobiegliwego gospodarza, dbającego o podniesienie

gospodarstwa i pozostawienie dzieciom i wnukom. Gdy chłop stoi wci wobec perspektywy nowego podziału gruntów, nie ma on wyrachowania w prowadzeniu intensywnej gospodarki na swej schedzie, lecz stara się wyci gn z niej korzy dora n ; jest to wi c szkoła gospodarki rabunkowej, stanowi ca tam przeciwko podniesieniu kultury rolnej, hamuj ca wyrobienie indywidualno ci gospodarczej w chłopie, nie pozwalaj ca na wytworzenie typu gospodarza wiejskiego, przywi zanego do swej roli i uprawiaj cego swój zagon z upodobaniem, z my l o zostawieniu porz dnego gospodarstwa potomstwu.

Ci cy na gromadzie obowi zek solidarnej odpowiedzialno ci za swych członków stanowił stary rodek fiskalny, ułatwiaj cy rz dowi ci ganie podatków; system ten odpowiadał pierwotnej formie pa stwa, był prze ytkiem, pozostało ci szcz tkow po tej barbarzy skiej epoce, gdy pa stwo tatarskie, a potem moskiewskie traktowało ludno wiejsk jak stado. Tak te charakteryzuje t metod , przechowan jeszcze w wieku XX, Witte, jako dogodn dla pa stwa despotycznego, metod zarz du skarbowego nad trzod ludzk , zamiast nowoczesnego systemu odpowiedzialno ci indywidualnej obywatela za ci ary pa stwowe. Ta solidarna odpowiedzialno miała wyra nie ujemne skutki i dla stanu gospodarczego ludno ci i dla jej rozwoju kulturalnego. Stanowi c brzemi materialne dla pracowitych i zdolnych, premium dla leniwców i pijaków, obci ała pierwsz kategori chłopów odpowiedzialno ci za t drug . Zrywała bezpo redni stosunek chłopca z pa stwem, stawiała mi dzy wie niakiem a pa stwem gromad , kontynuowała w odmiennej formie dawny stan rzeczy, gdy chłop czuł si poddanym dwustopniowym, poddanym poddanych cara, opó niała rozwój obywatelski chłopca i wyrobienie w nim indywidualno ci ludzkiej. Tych chłopów, ju wyzwolonych od podda stwa wzgl dem pana, a zwi zanych zale no ci od gminy, Leroy-Beaulieu porównał do trzody, pozbawionej pasterza a powi zanej pomi dzy sob , depc cej na miejscu i nie mog cej ruszy naprzód.

Wiadomo, i dopiero w wieku XX, w lat czterdzie ci pi po reformie wło cia skiej, rz d, za inicjatyw Stołypina, a pod wpływem wzgl dów natury socjalno-politycznej, przyst pił do zniesienia instytucji gromadzkiego władania ziemi i mirowładztwa, aby przez zindywidualizowanie drobnej własno ci rolnej wytworzy typ konserwatywnego drobnego posiadacza rolnego. Historia, tak cierpliwa w ci gu stuleci dla Rosji, tym razem nie dała jej ju czasu na doczekanie si rezultatów z tej spó nionej reformy.

+++

Reforma 1861 roku nie równouprawniła chłopca z reszt ludno ci pa stwa. Wło cianie mieli swe prawa specjalne (*osobiennyja prawa*), skodyfikowane osobno w tomie IX Zbioru praw. Moc tomu X, zawieraj cego ustawy cywilne, nie rozci gała si w rzeczywisto ci na chłopów; w stosunkach cywilnych, rodzinnych, maj tkowych chłopci podlegli byli prawu „zwyczajowemu“, co w praktyce sprowadzało si do poddania ich pod dobrowoln jurysdykcj s dów gminnych (*wołostnyje sudy*). Zasady reformy s dowej Aleksandra II, wzorowane na s downictwie zachodnim, nie stosowały si do tych s dów gminnych. Jedn z cech praw specjalnych było poddanie chłopów karze cielesnej, stosowanej w rozległych rozmiarach. Na mocy ustawy s dy gminne miały prawo skazywa na kar chłosty za szereg przest pstw. Nie nale y zapomina , e według ustawodawstwa rosyjskiego wyj cie spod kar cielesnych było specjalnym przywilejem, rozci gaj cym si na wybrane kategorie obywateli. Norm , stosowan wzgl dem szarego ogółu ludno ci, było prawo kar cielesnych: chłopci i mieszczanie podlegali chłocie.

Reforma 1861 roku bynajmniej nie uwalniała chłopów od kar cielesnych.<sup>47</sup> S d gminny stanowił kar chłosty do dwudziestu różeg, za obraz ni szych urz dników, jako to strażnikó w ziemskich,

---

<sup>47</sup> *Kodeks kar głównych i poprawczych* (wydanie 1885 roku). Aneks do art. 30 „Priło enije I k statje 30. O licach izjatych ot nakazanij tielesnych“; *Ustawa o s dach gminnych* w przedmiocie kary chłosty powołuje si na przepis

wonnych, stróówleonych i polnych, za pogwałcenie spokoju publicznego, za ebractwo, za obraz krewnych linii wst pnej, za obraz czynn , za gro b zabójstwa czy podpalenia, za samowol , za odmow przez dzieci wsparcia ubogim rodzicom, za kupno rzeczy notorycznie kradzionej, za kradzie , oszustwo lub usiłowanie dokonania tych przest pstw. Za wszystkie te wyst pki i wykroczenia kodeks kar i ustawa karna dla s dziów pokoju przewiduj dla osób stanów uprzywilejowanych inne kary; areszt, wi zienie lub grzywny. Kar cielesn s d gminny stosowa mo e w razie powtórnego, w ci gu roku, popełnienia wykroczenia, za które ju odbyta była kara aresztu, lub za kumulacj paru wykrocze , gdy za ka de z nich grozi kara aresztu (art. 37 ustawy o s dzie gminnym).

Ustawa o s dzie gminnym wyznacza kar chłosty na chłopów i za takie wykroczenia, które dla osób innych stanów nie s wykroczeniami, ulegaj cymi karom głównym czy poprawczym, jako to: za złamanie umowy najmu pracy przez niestawienie si do pracy lub samowolne jej opuszczenie, za rozrzutno i pija stwo, je li te przywary poci gaj za sob rozstrój gospodarstwa.

Na tym nie ko cz si „specjalne prawa“ chłopów w dziedzinie karnej. S d gminny w wypadkach drobnych wykrocze ma kierowa si ustaw s dow dla chłopów dóbr pa stwowych.<sup>48</sup> Otó , ustawa ta m.in. przepisuje osadzenie w areszcie ludzi, którzy niejednokrotnie utrudzaj władze niesłusznymi pro bami lub którzy upijaj si w dni wi teczne przed ko cem nabo e stwa. Znalezionego w miejscu publicznym chłopca, pijanego do utraty pami ci oddaje si do robót przymusowych na dzie jeden. Kto „przez znaczniejsz cz roku bywa pijany ni trze wy“, ten ulega karze chłosty różgami. Tej samej karze ulega ten, kto kupuje wódk pod zastaw ubrania, sprz tów domowych, bydła, narz dzi rolniczych, plonu niesprz tni tego jeszcze z pola. Tej samej karze ulegnie ten, kto wskutek niedbalstwa, lenistwa, pija stwa, ycia rozwi złego, rozstraja swe gospodarstwo i nie płaci podatków. Aresztowi jednodniowemu ulega ten, kto przechodzi po lodzie, gdy grozi niebezpiecze stwo lub przeje d a przez rzek przy wietrze burzliwym lub wówczas, gdy płynie kra; winny nieudzielenia pomocy w razie powodzi lub po aru ulega aresztowi lub chło cie itd.<sup>49</sup> Ta naiwna kazuistyka karna, przy zakorzenionym przekonaniu, e chłopca biciem tylko trzyma mo na w ryzie, otwierała pole do niczym niemal nieograniczonej praktyki wiczenia chłopów, przechowanej w całej niemal rozci gło ci po tym akcie uroczystym, który nazwano oswobodzeniem chłopów. Prawo plag w wypadkach kwalifikowanych jako obraza ni szych urz dów, niedopełnienie umowy najmu pracy, niepłacenie podatków, przy zupełnym pomieszaniu władzy administracyjnej z s dow w sprawach chłopskich, zwłaszcza od czasu ustanowienia w roku 1889 naczelników ziemskich, wytworzyła praktyk regularnego zmuszania chłopca do pracy na pa skiej roli, do płacenia przekraczaj cych jego dochód podatków za pomoc bicia i do poddawania chłopca chło cie na danie strażnika ziemskiego, który zawsze mógł sprowokowa ze strony chłopca obraz .

Wszystkie te praktyki były dobrze znane Anatolowi Leroy-Beaulieu, pisarzowi, od którego Europa dowiadywała si o stanie sprawy chłopskiej w Rosji; doskonale wiedział on, e bicie chłopów „w drodze administracyjnej“, czyli ju bez adnej r kojmi sprawiedliwoci, było jeszcze szerzej stosowane ni plagi z wyroku s dowego.<sup>50</sup> A jednak z wielk pogod i wyrozumiało ci pisał o stosowaniu kar cielesnych w Rosji i tłumaczył je ust pstwem prawodawcy dla zwyczajów ludowych. „Dawny chłop pa szczy niiany, bity, wiczony w ci gu stuleci, nadaje si do różgi i do

---

*Ustawy o karach*, wymierzanych przez s dziów pokoju i przepisy *Kodeksu kar głównych i poprawczych*. Mianowicie, kary cielesne stosowane były w wypadku przest pstw i wykrocze , przewidzianych w artykułach 31, 38, 49, 132, 134, 135, 140-143 i 180 Ustawy o karach i w artykułach 169, 172, 174 Kodeksu kar (Artykuł 36 i 38 Ustawy o s dach gminnych). Cały zbiór ustaw o stanie wie niaczym (Poło enije o sielskom sostożanii) zawierał si w tomie IX *Zbioru praw*.

<sup>48</sup> Na mocy artykułu 102 *Ustawy o s dach gminnych* (wydanie 1876 roku, uwaga 1).

<sup>49</sup> Artykuły 478, 493, 495, 596, 497, 498, 513, 514.

<sup>50</sup> *L'Empire des Tsars*. Tom II, wydanie II, 1886 roku, str. 311

kar patriarchalnych, zgoła nie odczuwa ich ohydy i podstawia swe plecy bez wstydu. Ma umysł jeszcze zbyt realistyczny i pozytywny, aby nie miał dostrzegać zalet tej kary, i ceni, bez uprzedzenia, różgi. Różgi nie kosztują ani czasu, ani pieniędzy, po różdze lepiej się pracuje, lepiej się żyje - mówi stare przysłowie“.

„Zwyczaj zachował jeszcze różgi w wymiarze sprawiedliwości na wsi i zwyczaj stopniowo je uchyla. Jedną z wyjątków prawa zwyczajowego nad prawem pisany jest to, że to pierwsze przekształca się i doskonali nieznacznie wraz z obyczajami i ideami, za których postępowaniem podąża. Prawodawca kierował się dobrym natchnieniem, nie czynił gwałtu tradycjom i zwyczajom wieńcząc, zadowolając się skasowaniem tej upokarzającej kary dla klas poddanych prawu pisanemu.<sup>51</sup>

Wówczas, gdy chłop poczuje całą haniebną, całą ohydę tej kary, wtedy gminne przestępstwa skazywane na niego. Różga wypadnie sama z ręką dziegi i prawo, zabraniając ostatecznie jej użycia, tylko usankcjonuje postępowanie obyczajów.<sup>52</sup> Podobnym, niby dobrodusznym, patriotycznym poglądem reakcyjni Rosjanie usprawiedliwiali i chłostę chłopów i trzymanie go w ciemności: lud nie dorósł jeszcze do równouprawnienia, do oświaty, nie może jeszcze obejść się bez różgi itp. W podobnym rozumowaniu tkwiła błędna koła: rząd systemem kar zabija godność w chłopie, a skasowanie kar ponajbardziej odkłada do chwili rozwinięcia w duszy chłopów godności, trzymając go w ciemności, motywując to brakiem poczucia potrzeby oświaty. A w jakiej formie i w jaki sposób mógł zadokumentować chłop swój wstręt do różgi, skoro ta jest karą legalną? Chyba tylko buntem, który zawsze dawał pole do masowej chłosty.

Nic bardziej beznadziejnego, jak to zachowanie kary chłosty na chłopów i odgródzenie go haniebnymi praktykami różgi od klas uprzywilejowanych, po uroczystym proklamowaniu przez cara oswojonego wolno ci osobistej chłopów. W dalszym ciągu chłop pozostanie stanem bitym (*siekomoje sostowije*), jak nazywał go z uznaniem demokratyczny generał Murawjow-Amurski. Dopóki trwała kara cielesna, o wyrobieniu godności ludzkiej nie było mowy. W procesie Wiery Zasulicz adwokat Aleksandrow w wymownych słowach ubolewał nad nie dającą się wykorzenić praktyką batoga i trwającą wiecznie wiarą w batoga w Rosji. Praktyka kar cielesnych, trwająca legalnie w Rosji do roku 1905, a de facto i później, stanowiła nieustającą szkołę dzikości i okrucieństwa; stan bity, gdy się wyzwoli, rozumie bieżące swobodnie tak, jak zawsze ją rozumiał niewolnik, gdy wreszcie zdobył bezkarność: jako prawo odwetu, tylko brutalniejszymi i krwawszymi środkami, odpowiadającymi jego zdziżaczę w niewoli naturze.

Cel główny reformy wolnościowej dopóki nie został. Na początku wieku XX, w lat czterdzieści po reformie, sprawa agrarna zaogniła się w sposób głośniejszy niż w przededniu reformy 1861 roku. Znowu rozległo się hasło nadania istotnej swobody chłopów i hasło powtórnego uwłaszczenia.

---

<sup>51</sup> Statystyka wyroków sądowych gminnych w Rosji wykazuje, że kara chłosty, przez tęsdy stosowana była bardzo często. Według statystyki Smirnowa co do guberni włodzimierskiej, na przykład, w okresie 1866-1868 roku na 5.452 wyroków zadekretowano w 2.063 wypadkach kary cielesne, w okresie 1872-1874 r. na 10.884 wyroki - 4.396 skazań na kary cielesne. - Kary cielesne znało prawo rosyjskie do ostatnich czasów nie tylko wtedy, gdy chodziło o chłopów. Według artykułu 1261 *Kodeksu kar głównych i poprawczych*, słuscy okrętki czy marynarz, który okaleczy nieposłusznego dowódcę okrętu przy pełnieniu obowiązków, poddany był karze cielesnej, do pięciu uderzeń. Artykuł 1377 tego kodeksu groził nieletniemu rzemieślnikowi karę pięciu do dziesięciu różg za samowolne opuszczenie majstra, swawolność, nieuszanowanie, lenistwo. Kary cielesne znała i *Ustawa handlowa* (tom XI *Zbioru praw*, cz. II, wydanie 1893 roku). Na mocy art. 298 dowódca okrętu może wymierzyć słusnemu okrętkowemu pięć uderzeń powozem lub prętami za powolne (miedlennoje) spełnianie rozkazów lub rozporządzeń przy ratowaniu okrętu, masztów, a gli. Artykuł 299 pozwala poddawać słuscego okrętkowego uderzeniu dwanaście razy sznurem po plecach, jeżeli ten buntuje się w czasie egługi.

<sup>52</sup> *L'Empire de Tsars*. Tom II, wydanie II, 1886 roku, str. 309, 310.

Konieczna nowa reforma zapowiedziana została z wysoka z tronu. 12 grudnia st. st. 1904 roku wyszedł ukaz Mikołaja II do senatu, otwierający reformę zapowiadając „udoskonalenie“ stanu rzeczy, istniejącego dotychczas. Na wstępie ukaz mówił o sprawie włościańskiej, stwierdzając, że jest ona przedmiotem narad i prac specjalnego gremium, które zajmuje się gromadzeniem materiałów i studiowaniem sprawy. „Rozkazujemy - brzmiał ukaz - aby prace te doprowadziły do zjednoczenia ustaw o włościanach z ogólnym ustawodawstwem Cesarstwa i ułatwiły zadanie trwałego zabezpieczenia dla osób tego stanu korzystania z przyrzeczonego im przez cara-oswobodziciela położenia równouprawnionych wolnych obywateli-właścicieli“.

Było to wyraźne przyznanie, że główny cel reformy, proklamowany ongi przez Aleksandra II, domaga się dopiero urzeczywistnienia. Kto dokona tego dzieła, czy biały car, czy ta druga postać, której nadejście przeczuł genialny obserwator Rosji w początkach XIX wieku Joseph de Maistre, a której charakter zamknął w związłym określeniu: Pugaczow z uniwersytetu. Czy zbliżała się ta zawierucha, której wizję proroczo miał Lermontow, na lat osiemdziesiąt sześć przed upadkiem caratu, w epoce największej jego potęgi, za Mikołaja I, gdy tron zdawał się trwać jak skała. W wierszu „Przepowiednia“, który oczywiście w druku zjawić się nie mógł, rzucił ponury obraz przyszłej katastrofy.<sup>53</sup>

*Nastanie rok, dla Rosji czarny rok.  
Gdy z głowy carów stoczy się korona.  
Zapomni lud swój ku nim miłemu .  
I reszta krwi i mordem syci się będzie .  
Ani kobiet, ani dzieci niewinnych  
Zdruzgotane nie zastąpi prawo.  
A zaraza od trupów cuchnących  
Po wsiach ponurych grasować będzie  
I chustki z chat ofiary wywoływać .  
I zacznie głód nękać ten kraj nieszczęśliwy.  
A fale rzek od łun się zaczerwieni ...*

### III. NIEPOKÓJ INTELIGENCJI

---

<sup>53</sup> Predskazanje.

*Nastaniet god, Rossii czornyj god;  
Kogda carej korona upadiot.  
Zabudiet czerk nim pre niuju lubow'.  
I piszcza mnogich budiet smiert' i krow'  
Kogda dietiej, kogda niewinnych on  
Nizwiernutych nie zaszczytit zakon;  
Kogda czuma ot smradnych miortwych tiel,  
Naczniot brodit' sredi pieczalnych siel,  
Cztoby platkom iz chiny wyzywaw;  
I staniet glad siej biednyj kraj tierzat;  
I zarewo okrasit wolny riek...*

Gdy dziś, z odległości stulecia z góry, wracamy my do procesu dekabrystów, żałujemy nie tylko o ciu zawisłych na szubienicy ludzi, nie tylko kilkudziesięciu innych, pogrzebanych wycem na Sybirze, i tego zastępu szlachetnych kobiet, które poszły za zesłanymi. Żałujemy tego typu Rosjan, który zdawał się być zwiastunem rychłego odrodzenia Rosji, a który brutalnie dłońmi zmieciony został z powierzchni życia rosyjskiego. Pokolenie dekabrystów miało tę pełnię życia, to zdrowie duchowe, którego już nie spotkamy w żadnym z następujących pokoleń. Typ ten nie miał jeszcze tego, co z czasem Herzen nazwie spaceniem rosyjskim (*russkij nadłom*). Było to pierwsze pokolenie rosyjskie, które wyprzedziło i pozostawiło w tyle za sobą carat. Mniej więcej do epoki kongresu wiedeńskiego carat kroczył na czele, prowadząc naród za sobą, brutalnie nieraz zmuszając go do postępu, jak za czasów Piotra I. I Katarzyna II i Aleksander I w początkach panowania wyprzedzili swymi pomysłami i próbami reformatorskimi ogromną większość wieconego, lub raczej półwieconego społeczeństwa, które stanowiło wówczas wyższe warstwy Rosji. Dopiero po wojnach napoleońskich wyrosło pokolenie, które zaczął tworzyć i omawiać plany odnowienia Rosji i gdy Aleksander zapadał w coraz mroczniejszą reakcję, postanowiło wcielić te plany w życie na własną rękę. Ci entuzjastycy reformy, widząc, jak rośnie dookoła nich zastęp zwolenników, który dojść miał do liczby sześciu tysięcy osób, a nie mając w najbliższej przeszłości żadnego do wiadczenia, żadnego wspomnienia masowej klęski, szli z zapalem przed siebie. Nie zdawali sobie, nie mieli czasu zdać sobie jasno sprawy ani z martwej obojętności mas ludowych na ich cele, ani z małodusznością ogółu, który ich sobie niebawem wyprze jako wyrodków ojczyzny.

W pokoleniu tym po raz pierwszy w dziejach Rosji obudziła się jednocześnie nie wiadomo narodowa i cywilizacyjna, poczucie potrzeby rozwijania rodzimych pierwiastków życia rosyjskiego i poczucie potrzeby szybkiego ruszenia Rosji w ślad narodów o wieceszych. Nie ma wśród nich jeszcze ostrej antytezy zachodowca i słowianofila. Zapal reformatorski góruje w tych ludziach nad dążeniem do odwetu, jest radość tworzenia, nie ma radości niszczenia, nie ma jeszcze zalewu duszy przez gorycz i nienawiść, nie ma starowierstwa doktryny, ponurego fanatyzmu.

Ta wietna plejada młodzieży, gotującej szturm do twierdzy ucisku, nagle zapadła w przepaść.

Pozostali przy życiu jej zwolennicy, sterroryzowani, umilkli i starali się dalszym życiem zatrzeć pamięć o doświadczeniach. Następnie z kolei pokolenie, to jest pierwsze pokolenie mikołajewskiego panowania pamiętało jeszcze te epoki jaśniejsze, zetknęło się ono w młodości z wiekami wspomnieniami wielkich wojen, z tradycją 1812 roku. W młodocianych duszach pozostał ład atmosfery podniosłej, bohaterkiej, towarzyszącej wielkim wydarzeniom dziejowym i wielkim ruchom politycznym.

Za przykładem starszych braci swych wchłonęli hasła, które ożywały wówczas Zachód, hasła La Fayette'a i Godefroy Cavaignac'a. Technienie entuzjazmu, które ich owionęło w pierwszej młodości, pozostawiło niezatarty ład na całe życie. „Pamiętam tam zjawienie się pierwszych pieśni Oniegina i pierwszych scen Gore otuma - pisał Herzen w listach do przyszłego przyjaciela w roku 1864. - Pamiętam, jak przerywał miecz Grybojedowa, uderzał jak dzwon w pierwszym tygodniu postu poważy wiersz Rylejewa“. Pozostało mu na całe życie wspomnienie pokolenia dekabrystów, wspomnienie „jasnych twarzy i nadziei, jasnego miechu i jasnych łez“. Wspomnienie tej epoki, skojarzone z opowieściami z 1812 roku, utworzyły w jego pamięci to „złote tło ikony, na którym jeszcze wyraźnie występują czarne oblicza w tych“. Ci młodsi bracia dekabrystów dostali się w srogą mroczną atmosferę mikołajewską, ich młody zapal nie znajdował żadnego ujścia w tych ponurych dniach, jakie nastąpiły i ciągnęły się bez końca; nie było wyjścia z tej matni; groziło młodemu pokoleniu spaczenie, miera ducha.

„Zaczli ukazywa si jacy ludzie zgubieni, nieszczliwi, niepotrzebni, nie wiedz cy dok d i , to jest nie znaj cy ani celu, ani drogi, lecz czuj cy, e tak y nie podobna, ludzie, sk d oderwani i opuszczeni w niebezpiecznym miejscu, jak dzieci w lesie. Starsi z nich, to byli dekabry ci, którzy ocaleli, my zamykali my ich procesj , jak chłopcy uliczni zamykaj pochód odchodz cego pułku, a sami ro li my na ludzi zbytecznych“.

W czwartym dziesi cioleciu stulecia zetkn ł si Hercen z dwoma wybitnymi lud mi z epoki aleksandrowskiej, P. Czaadajewem i z Michałem Orłowem, druhem dekabrystów, który ocalał dzi ki pot nej pozycji przy dworze swego brata Aleksego. Obydwaj byli to ludzie złamani, typ i prototyp, niejako, ludzi zbytecznych.

Nast pne z kolei, młodsze od hercenowskiego, pokolenie nie znało ju tych weteranów wielkiej epoki; rosło w strasznych warunkach duchowych, nie miało przed oczyma adnych wzorów, adnych ludzi, godnych uwielbienia, rosło bez szacunku i miło ci do ojców, których widzieli zgi tych przed władz , oddanych karierze, kartom i rozpu cie, niezdolnych do czynu. „Maj c wiele do nienawidzenia i do pogardzenia, nie mieli prawie nic do kochania i szanowania. Całe dziedziny ycia wewn trznego pozostaj zapoznane, na wieki na głucho zarosłe w sercu człowieka, który nie zaznał bezgranicznej miło ci do matki, ani czci gor cej dla ojców *maestri*“.

Młodzi pokolenia hercenowskiego, która opu ciła szkoły uniwersyteckie w czwartym dziesi cioleciu XIX wieku, przechowywała jeszcze resztki tradycji epoki aleksandrowskiej. Lecz gdy ci „aresztanci edukacji“ przechodzili ze szkoły do ycia, nie byli to ju pewni siebie entuzjastyczni młodzie cy, jak Puszkina, gdy opuszczał liceum, nie było w nich dumnej, niezłomnej odwagi dekabrysty Łunina. Naprzód ich bo yszcze, liberalizm zachodni francuski, był po rewolucji lipcowej tylko cieniem dawnego liberalizmu z epoki Restauracji. Potem coraz wyra niej widzieli, e ze swym liberalizmem s w Rosji mikołajowskiej odosobnieni, e maj przeciwko sobie strasz n sił rz du i wyl kłej lub szczerze reakcyjnej opinii, a co gorsza, e lud ich zupełnie nie rozumie i zna nie chce. „Ka dy fakt, ka dy rok potwierdzał im strasz n prawd , e nie tylko rz d jest przeciwko nim, z szubienic i szpiegiem, z obr cz , któr kat ciskał głow Pestla, i z Mikołajem, który zakładał t obr cz na ca ł Rosj , lecz i lud nie jest z nimi, a przynajmniej jest zupełnie obcy: je li za i jest niezadowolony, to zupełnie nie z tego, z czego s niezadowoleni oni“.

Hercen wyjechał za granic i stamt d rzucił wezwanie do przej cia na tamten brzeg, młodzi bracia dekabrystów zostali w kraju i powi kszyli szeregi ludzi zgorzkniałych; całe zast py upadały na duchu, opuszczały sztandar. Trudno si temu dziwi . Zajrzyjmy do ówczesnego dziennika Hercena, a zobaczymy, na jakiej pochyło ci znajdował si , stoj c samotnie mi dzy represjami rz du a oboj tno ci szerszego ogółu.

+++

W ród takich warunków wytworzył si typ człowieka *zbytecznego*, który czuje, e jego aspiracje, zdolno ci i wiedza nie znajduj zastosowania w yciu, człowieka wykolejonego przez przymusow bezczynno . Spaczenie rozpoczyna si od konfliktu z otaczaj c rzeczywisto ci , z „nikczem n rzeczywisto ci rosyjsk “, jak j nazywał Bieli ski. Rychło jednak ludzie, protestuj cy swym rozumem i uczuciem przeciwko systemowi rz dów i opłakanemu stanowi społecze stwa, spostrzegaj , e sami nie mog uwolni swej duszy od miazmatów rozkładu, jaki system zaszczepia nie tylko swym zwolennikom, lecz i swym przeciwnikom. I tu rozpoczyna si dla nich gł bsza tragedia, konflikt człowieka ze sob , podsycany przez wiadomo wci pogł biaj cej si przepa ci mi dzy aspiracjami człowieka a jego yciem, pogr onym w jałowoci, pró niactwie. Jedni z tych ludzi dr cz si do ko ca ycia, nie mog c stłumi moralnego niepokoju, płyn cego z poczucia współodpowiedzialno ci ka dego my l cego człowieka za to, co si dzieje z jego

ojczyzn , współodpowiedzialności za bierność , za niedopełnianie obowiązków obywatelskiego. Inni, liczniejsi, uspokajają się z czasem, aspiracje ich płowieją , szarzej , cierają się i wreszcie człowiek zlewa się integralnie z nikczemną rzeczywistością .

Czyniono w późniejszej epoce ludziom zbyt dużym zarzut, że z własnej winy nie umieli znaleźć wyjścia dla swej energii. Lecz przyjrzyjmy się bliżej ich położeniu.

Wszecławadna organizacja państwowa wymagała od człowieka o wieconego albo stania się kółkiem w ogromnej maszynie rządowej albo pogrzebienia się w życiu prywatnym i nie mieszania się do spraw publicznych. Do tego pierwszego ludzie uczciwi o aspiracjach obywatelskich mieli wstręt.

Niektórzy wchodziłi do służby rządowej i cóż się z nimi działo? Przemo na siłę wtłaczała ich na tor odwieczny, najlepsze ich chęci toniły w oceanie bezprawia. Je li nawet człowiek pozostawał sam uczciwy, musiał patrzeć przez palce na tysiączne nadużycia i na nieustającą praktykę gwałtu.

Wiemy zwierzanie jednego z tych ludzi lepszych, którzy weszli w tym czasie do służby państwowej, i to nawet nie zwierzanie radykalnego Hercena, który może nie nagiębył się do żadnego urzędowania, lecz zwierzanie umiarkowanego, lojalnego, wiatłego i uczuciowego Nikitienki, który objął wszystkie urzędy profesora a zarazem cenzora, doszedł do tego, że stał się za Aleksandra II jednym z głównych słów drukowanego. Nikitienko stanął z dala od wszelkiego nawet teoretycznego ruchu politycznego, oddał się nauce i profesurze, a z wynurzenia jego widzimy, jakim pasmem moralnych udręceń było jego życie. Rozwój wiedzy wyszejął w państwie ucisku i gwałtu był jak anomalia .

„Smutny widok przedstawia nasze społeczeństwo - zapisywał pod datą 15 stycznia 1841 roku - nie ma w nim ani dostojeństwa szlacheckich, ani sprawiedliwości, ani prostoty, ani czci w obyczajach. Małe dusze wyczerpują się w małych plotkach chaosu społecznego. Rozum i szalbierstwo to synonimy. Wyraz „człowiek uczciwy“ oznacza u nas prostaka, zbliżonego do głupca. Demoralizacja społeczna jest tak wielka, że pojęcia o honorze, o sprawiedliwości uważane są albo za cechy dusz słabych albo za objawy rozentuzjasmowanej romantyczności. Nasza oświata to jedna obłuda. Uczymy się bez miłości nauki, bez poczucia godności i bez potrzeby prawdy. Istotnie, po cóż troszczyć się o nabycie wiedzy w szkole, gdy życie nasze i ogół nasz są w walce ze wszystkimi wielkimi ideami i prawdami, gdy wszelka próba zrealizowania jakiejś myśli o sprawiedliwości, o dobru, o postępie powszechnym jest piewana i ciganą jako zbrodnia. Po co wychowujemy w sobie szlachetne dążenia, wszak wcale nie czy później i tak wypadnie przystąpić do ogółu, by nie stać się ofiarą“.

28 października 1841 roku zapisuje Nikitienko:

„Dla nas, w Rosji, nie nastąpił jeszcze okres potrzeb moralnych. Ustrój społeczny przytłacza wszelki rozwój sił moralnych i biada temu, kto z tytułu swego położenia społecznego ma rozwijać działalność w tym właśnie kierunku. To najtrudniejsza pozycja, bo fałszywa. Nie tego nam potrzeba. Wykladać wiedzę? Gdzie tu zachodzi jej potrzeba? Nie ma ona oparcia w życiu i jest tylko szkolnym kleczeniem pojęć. Mimo woli staje człowiek w szeregu szarlatanów. Zwłaszcza moja nauka to istny absurd i sprzeczność. Mam wykladać literaturę rosyjską, a gdzie jest ona. Czy literatura korzysta u nas z praw obywatelstwa? Jako jedyna ucieczka pozostaje martwa dziedzina teorii. Oszukuj ludzi i siebie, wypowiadaj c wyrazy: rozwój, kierunek myśli, podstawowe idee sztuki. Wszystko to ma doniosłość i dążenie, tam gdzie istnieje opinia publiczna, interesy umysłowe i polityczne, a tu mamy po prostu tylko rzucanie słów na wiatr. Słowa, słowa i słowa! żyjemy w słowach i dla słów, z duszą daleką od prawdy, z rozumem dającym do wyników pewnych i trwałych, oto istotna, głębia boka niedoła. Człowiek, bardzo człowiek jestem przez wiadomo głębia bok ,



ponur mojej nico ci. Gdybym był w ród dzikich, chodziłbym na łowy ryb i zwierza i spełniałbym roboty, a teraz, jak dziecko, jak głupiec, gram w marzenia i przywidzenia. O, krwi serca napisałbym dzieje mego życia wewn trznego! Przekl ta epoka, gdzie istnieje wymyślona oficjalna powolność i działalność moralnej, bez istotnej potrzeby, gdzie ogół nakłada na ciebie obowiązki, którymi sam pogardza.“

A gdy człowiek nie pełnił służby państwowej, to nie miał przed sobą żadnej dziedziny pracy publicznej, gdy państwo zagarnęło dla siebie wszystko. Można było wprawdzie, jeżeli ktoś posiadał dobra ziemskie, rozwinąć pracę w warsztacie rolnym, lecz i tu była, jak wiemy chociażby z rozważań umiarkowanego Kawelina, dziedzina tragicznych konfliktów o wieconego człowieka z własnym sumieniem; gwałt i ucisk przenikały stosunki wiejskie i najlepsi ludzie demoralizowali się pod wpływem zaognionych i zabagnionych stosunków społecznych za ery poddaństwa chłopca. Czy ciemnoty i dzikość można było pokonać wysiłkami jednostek? Tu trzeba było pracy zorganizowanej, ogromnej, wymagającej wziąć się za rękę całej o wieconej Rosji, lecz najskromniejsza próba takiej zorganizowanej działalności traktowana była przez państwo jako przestępstwo stanu.

Zaledwie rozpoczynano teoretyczną choćby dyskusję nad jakimkolwiek inicjatywą społeczną, rozpoczynała się naprzód obserwacja, potem dochodzenie, a wreszcie represja ze strony władz; wszak niczym innym nie był w istocie tak zwany spisek Pietraszewskiego, jak gromadzeniem się ludzi, dyskutujących nad tym, jak naprawić zadawnione braki życia rosyjskiego.

Ludzie wyjątkowej siły ducha i wyjątkowych zdolności, jak Bieliński, potrafili zdziałać wiele i w tych warunkach, ale to działo się kosztem nieustannej, ponurej walki, na jaką nie stało się ludzi średniej miary. „Opadam z sił - pisze Bieliński do Botkina 14 marca 1840 roku - gdziekolwiek spojrzę, dusza burzy się, uczucia są obrażone. Kółko nasze rozsypało się i jeszcze bardziej się rozsypie, gdzie tu skłoni głowę, gdzie współczucie, zrozumienie, gdzie człowieczeństwo? Jesteśmy w strasznej epoce, musimy cierpieć, aby wnukom naszym było lepiej...“ „Położenie zaiste tragiczne - pisze w liście z 13 lipca tego roku. - Przybił mnie widok społeczeństwa, w którym odgrywają rolę i dominują nikczemnicy i tuzinkowe miernoty, a wszystko, co szlachetne i utalentowane, spoczywa w nikczemnej bezczynności na wyspie bezludnej...“ Nie w lepszym usposobieniu był Hercen, dopóki był w Rosji. I on był myślicielem o pokoleniach przyszłych. Jak ówczesne myśliciele pokolenie Polaków było nadzieją wielkiej wojny europejskiej, tak pokolenie Rosjan było nadzieją przyszłego przewrotu i cierpienie swoje składało w ofierze dla tych przyszłych pokoleń, które przyjdą po jutrze. 10 września 1842 roku zapisuje w swym dzienniku Hercen, że tylko ruch, zgiełk życia zagłuszył jego ból wewn trzny. W chwilach spokoju i myśli rozlega się w jego duszy „wieczny głos smutku, oburzenia, krzyk ducha, który do pełni życia ludzkiego, wolnego“.

„Czy rozumiesz, czy oceni przyszłe pokolenia całą okropność, cały tragizm naszego istnienia? - zapisuje 11 września 1842 roku. - Tymczasem cierpienia nasze to płonka, z której rozwinie się ich szczęście. Czy rozumiesz, dlaczego jesteście my leniwi, dlaczego szukamy wszelkich rozkoszy, pijemy wino itp.? Dlaczego nasze ramię nie sięga po wielki czyn? Dlaczego nawet w chwilach zachwyty nie opuszcza nas smutek? Niech zatrzymaj się z myślą i smutkiem przed kamieniami, pod którymi spoczywamy biedy, zaśnułyśmy na ich smutek. Czy była taka epoka dla jakiegokolwiek kraju? Rzym w ostatnich wiekach istnienia - i to nie. Tam były tylko wspomnienia, była przeszłość, wreszcie tam człowiek rozgoryczony stanem ojczyzny, mógł znaleźć ukojenie na łonie młodej religii, która wyłoniła się w całej czystości i poezji. Nas zabija pustka i chaos w przeszłości, a w teraźniejszości brak wszelkich interesów powszechnych“.

„Straszna to epoka dla kraju, ta, w której żyjemy - pisał w trzy lata później, 29 października 1845 roku - i nie widać żadnego wyjścia“.

Na typ człowieka zbytecznego składa się cały szereg czynników, a wszystkie one stanowiły, na którym rozwija się nowoczesna kultura umysłowa Rosji. Odbił się w tym typie napływowy, na ładowczy charakter kultury rosyjskiej, nie mający korzeni, tkwiący głębo w gruncie rodzimym.

„Pomyślona warstwa pół-Europejczyków“ (*powre dionnyj klass połujewropiejcew*) - tak nazywa w jednym z artykułów formując się wówczas warstwę inteligencji rosyjskiej Grybojedow.

Grybojedow podpatrzył jeszcze na schyłku epoki aleksandrowskiej i artystycznie odtworzył prototyp człowieka zbytecznego Czackiego. Oniegin Puszkina, Pieczoryn Lermontowa, Beltow Hercena i cały szereg postaci Turgieniewa, ze wziętą kreacją Rudina na czele - oto początek galerii tego typu w literaturze rosyjskiej. Klasyczny epok ludzi zbytecznych stanowi panowanie Mikołaja I, ale nie zginie ten typ i później, za Aleksandra II będzie on rzadszy, za Aleksandra III znów tłumnie zjawiają się ludzie zbyteczni, odtwarzani piórem Czechowa. W duszy człowieka zbytecznego, poza miażdżącym działaniem despotyzmu, znajdziemy i działanie tej kruchości kultury rosyjskiej, która sprawiała, iż ludzie, o wiat odmas odci ci, czuli się jak ludzie obcy; tułacze we własnym kraju.

„Spójrzcie dookoła siebie - pisał w słynnym liście filozoficznym Czaadajew. - Czy nie zdaje się, że wszyscy jesteście my jakby w ciemnej tułaczce? Wyglądamy na wędrowników, nikt nie ma określonej sfery egzystencji, w żadnej dziedzinie nie mamy dobrych nawyków ani zasad, nie ma nawet ogniska domowego. Nie ma nic stałego, koniecznego, wszystko płynie, mija, nie pozostawiając śladów ani na powierzchni, ani w nas samych. W domu jesteście my jakby obcy, w miastach wydajemy się koczownikami, a nawet w większym stopniu niż ci koczownicy, którzy pasą swe stada na naszych stepach, bo te ludy są mocniej przywiązane do swych pastwisk niż my do naszych miast“.

Tak pisał Czaadajew za Mikołaja I. A po rewolucji bolszewickiej Dymitr Merekowski, jakby wtórując słowom wielkiego człowieka zbytecznego mikołajowskiej epoki powie: My lelimy, a Rosja to dom, a Rosja to namiot.

+++

Zatrzymujemy się bliżej na postaci Czaadajewa.

„Z najwyższej woli niebios - zrodzony w wieszczu bycarskiej - Brutusem byłby w Rzymie, w Atenach Peryklosem. - A tu on oficer huzarski“.

Te słowa skierował młody Puszkina w roku 1817 do portretu Czaadajewa.

Ciekawa to postać, przypominająca Czackiego, z satyry Grybojedowa. Encyklopedycznie i istotnie europejsko wykształcony i ogładzony, należący z urodzenia do wyższego towarzystwa, doskonale władający piórem i słowem. Opuściwszy służbę wojskową jeszcze za Aleksandra I, oddał się studiom historycznym i teologicznym, zwiedził Europę, po powrocie osiedlił się w Moskwie i zajął od razu wybitne stanowisko w kręgach naukowych i literackich. Gdy Rosja pozbawiona była trybuny parlamentarnej, prasy wolnej, zgromadzeń publicznych, stowarzyszeń politycznych, jedynym terenem wymiany myśli dla ludzi o wieconych stawał się salon prywatny. Tu Czaadajew rozwijał dar swej wymowy i poddawał wiatłej krytyce rany życia społecznego Rosji. Oprócz tego

piisał rozprawy, które krążyły w odpisach i czyniły powszechnie znanym nazwisko autora, który podówczas bodaj nic jeszcze nie ogłosił drukiem.

Jedna z rozpraw jego, ogłoszona w roku 1836 w periodycznym wydawnictwie „Teleskop“, osiągnęła niebywały rozgłos. Był to słynny „List filozoficzny“, którego treść nie obudziła czujności ani redaktora pisma, lojalnego Nadieżdina, ani cenzora i władz, i osiągnęła na winowajców ostre represje. „Straszna zawierucha w cenzurze i w literaturze“ - notuje w pamiętniku Nikitienko po wydrukowaniu tego listu. „Odkąd w Rosji zaczął się czytać i pisać, odkąd w niej istnieje pismo i księstwo, a ten fakt literacki i naukowy, ani przedtem, ani później, nie wywarł czaj c mierci Puszkina, nie wywarł tak wielkiego wrażenia i tak rozległego wpływu, a ten nie rozgłosił się tak szybko i tak donośnie“ - pisał kuzyn i biograf Czaadajewa - Ycharew.

„Był to - powiada Hercen - wystrzał, który rozległ się w ród ciemnej nocy, czy co utonęło i dawało znać o swej zagładzie, czy był to sygnał, krzyk na pomoc, wieś o poranku, czy te o tym, i go nie będzie - wszystko jedno, trzeba było przebudzić się. Cóż, zdaje się, znacz dwa, trzy arkusze, umieszczone w mieszczyku, a tymczasem, taka jest siła mowy, moc słowa w kraju milczącym i nie przywykłym do głosu niezależnego, i list Czaadajewa wstrząsnął całą Rosją... Mówiło się niebezpiecznie, a i nic nie było do powiedzenia; wtem cicho podniosła się jakaś smutna postać i zadała głosu, aby spokojnie wyrzec swoje *lasciate ogni speranza*“.

Wówczas latem 1836 roku Hercen był na wygnaniu w Wiatce, gdy poczta przyniosła mu zeszyt „Teleskopu“. Zaczęło się czytać „List filozoficzny“, wydrukowany bezimiennie. „Od drugiej, trzeciej strony zastanowił mnie ton smutno-poważny: z każdego słowa wiało cierpienie, długie, już ostygłe, lecz jeszcze zbolełe. Tak piszą tylko ludzie, którzy długo i wiele myśleli i dużo do wiadczyli nie w teorii, a w życiu. Czytam dalej - list rośnie, staje się ponurym aktem oskarżenia przeciwko Rosji... I to wydrukowane jest po rosyjsku przez niewiedomego autora. Bałem się, czy nie dostałem obłąkania“.

Streścił „List filozoficzny“ słowami tekstu. „Nigdy nie szli my razem z innymi narodami“ - mówi autor o Rosji. - „Nie należymy do żadnej wielkiej rodziny ludzkiej, ani do Zachodu, ani do Wschodu, nie mamy tradycji ani jednego, ani drugiego. Istniejemy jak gdyby poza czasem i wszechwiatowe wychowanie rodu ludzkiego nie tknęło nas. Wszystkie ludy przechodziły okres bujnej, samorządnej, burzliwej działalności. Ten okres dał im najwyświeższe wspomnienia, poezję, legendy, najwocześniejsze idee. Ta niezwykle interesująca epoka w życiu narodów to ich młodość. Nie posiadamy nic podobnego. Na samym początku mieliśmy dzikie barbarzyństwo, potem gruby zabobon, następnie okrutne, upokarzające jarzmo najeźdźców, jarzmo, którego ludy w naszym trybie życia nie zatarły się jeszcze całkowicie. Epoka narodowa, odpowiadająca młodości, napełniona jest u nas bytem mrocznym, bezbarwnym, bez mocy; bez energii. Nie mamy wspomnień cesarzy, nie mamy mocnych pouczających wzorów w podaniach ludowych. Jesteśmy w jakiejś obojętności do wszystkiego, bez przeszłości i bez przyszłości. Jeśli za bierzemy w czymś udział, to nie w celu osiągnięcia prawdziwego, istotnie potrzebnego i powszechnego dobra, lecz wskutek lekkomyślności dzieci, które wychodzą do grzechotki, którą zobaczy w obcym kraju, nie pojmując ani jej znaczenia, ani pożytku. Pierwsze lata nowych dziejów, spędzone w nieruchomej ignorancji, nie zostawiły żadnego ładunku w naszych umysłach. Oderwani, przez szczególne zrządzenie losu, od powszechnego życia ludzkiego, nie wychodziliśmy z idei, które ludy otrzymują w tradycji. Aby zrównać się z wieconymi narodami, powinniśmy na nowo rozpocząć dla siebie całe wychowanie rodu ludzkiego. Przyszli nam na wiat jak nieprawie dzieci, bez dziedzictwa, bez związku z ludźmi, którzy nas poprzedzali“.

„Idziemy drogą dziejową tak osobliwie, i każdy krok postawiony ginie dla nas bezpowrotnie. Jest to skutek edukacji, obcej, naśladawczej. Nie mamy własnego, samodzielnego rozwoju, nie mamy

logicznego postępu. Dawne idee są niszczone przez nowe, gdy te ostatnie nie wypływają z pierwszych, lecz zjawiają się u nas Bóg wie skąd. Rośniemy, lecz nie dojrzewamy“.

„Narody są to istoty moralne, tak samo jak indywidualia. Tworzą się przez wieki, jak jednostki przez lata. My zaś należymy do narodów, które, zdaje się, nie stanowią jeszcze niezbadanej części ludzkości, lecz istnieją po to, by z czasem dać wiatu jak wielkiej lekcji. Niezawodnie to przeznaczenie przyniesie swój pożytek; lecz kto wie, kiedy znajdziemy siebie samych w ród ludzkości i ile nieszczęśliwości jest nam przeżytych, zanim los nasz się spełni“.

„Narody Europy mają jedną wspólną fizjonomię, jakby znami jednego rodu. Pomimo podziału ich na gałęzie: łacińską i teutońską, na południową i północną, jest między nimi wielka wspólnota.

A oprócz tej cechy wspólnej, każda z nich ma swój własny charakter, nadany mu przez dzieje i tradycję. Idee obywatelstwa, sprawiedliwości, prawa, ładu rozwijają się z faktów i stanowią konieczne podstawy społeczeństwa. Jest to atmosfera Zachodu; jest to wiek niemiecki, historia, wiek niemiecki, psychologia: to fizjologia Europejczyka. Czym zastąpić to wszystko u nas? Nawet we wzroku naszym znajdujemy coś nieokreślonego, zimnego, podobnego do wyrazu twarzy ludów, stojących na niskich stopniach drabiny społecznej.<sup>54</sup> Gdy znajdowałem się w innych krajach, zwłaszcza południowych, gdzie twarze są tak ożywione, tak wymowne, porównywałem nieraz moich rodaków z ich mieszkańcami i zawsze uderzała mnie tu niemota naszych twarzy“.

„Znajdujemy się między Wschodem a Zachodem, opierając się jednym łokciem o Chiny, drugim o Niemcy, powinniśmy kojarzyć w sobie dwa pierwiastki ducha: wyobraźnię i rozum; powinniśmy być w naszej cywilizacji historią całego świata. Lecz nie taki los przypadł nam w udziale. Do wiadzenia wieków dla nas nie istnieje. Anachoreci świata, nic mu nie dali, nic odeń nie wzięli, nie dołączyli ani jednej idei do całokształtu idei ludzkości. Niczym nie przyczynili się do udoskonalenia rodzaju ludzkiego i spacyli wszystko, co zapoczątkowali od postępu. Nic nie wymyśliли sami, a ze wszystkiego, co wymyśliłi inni, zapoczątkowali tylko kłamliwe pozory i niepotrzebny zbytek. Aby zwrócić na siebie uwagę, musielibyśmy rozpostrzeć się od ciełiny Beringa do Odry“.

„Cigani przez zły los, wzięli pierwsze ziarna oświaty umysłowej i moralnej od zdemoralizowanego, pogardzonego przez wszystkie narody Bizancjum. Płytko próżno tylko co oderwała je od powszechnego braterstwa, i my przyjęliśmy od niego ideę, skrzywioną przez namiłność ludzką. W owym czasie ożywcza zasada jedność zagrzewała całą Europę.<sup>55</sup> Pomimo nazwy chrześcijan, nie ruszyli się z miejsca, wówczas gdy chrześcijaństwo zachodnie kroczyło majestatycznie szlakiem, zakreślonym przez Boskiego Zająca. Świat przekształcał się, a my wegetowali w naszych lepiankach z drzewa i gliny. Krótko mówiąc, nie dla nas spełniły się nowe losy ludzkości; nie dla nas, chrześcijan, dojrzywały owoce chrześcijaństwa. Niezaprzeczenie, jesteście chrześcijanami; lecz czy Abisyńczycy również nie są chrześcijanami? Czy może na świecie, a te niedostępną odstępstwa od prawd boskich i ludzkich sprowadzić niebo na ziemi?“

Autorko użył wyrazem religijnej wiary w przyszłość ludzkości:

„Błoga wiara w przyszłość szczęście ludzkości ożywia moją duszę, wówczas gdy dławiony przez niedźwiedź, otaczając mnie rzeczywistość, pragnę zaczerpnąć czystego powietrza, popatrzeć na jaśniejsze niebo... Może się wydać, iż zbyt napadam na nas. Nie, mówiłem prawdę i jeszcze jej

<sup>54</sup> Podobne uwagi czynił Mickiewicz z katedry w Collège de France.

<sup>55</sup> Owe powszechne braterstwo i zasada jedność oznaczają po prostu katolicyzm, którego nazwy Czaadajew wołał unikać z uwagi na cenzurę rządu i społeczeństwa.

całkowicie nie wypowiedziałem. Zresztą, duch chrześcijański nie cierpi wszelkiego załepienia, a tym bardziej przesądów narodowych, ponieważ one najwięcej dzielą ludzi między sobą“.

Pod listem podpisane było: Nekropolis 1829, 1 grudnia.

+++

Jaki był skutek tej znamiennej publikacji? Zakotłowało się w świecie urzędowym. Liberalny kurator moskiewski hr. Strogonow, metropolita petersburski Serafin, minister Uwarow, nie licząc drobniejszych figur, jak Wigiel, kołotali, gdzie kto mógł, do cara i Benkendorfa, dając kary na winnych takiego skandalu. Mikołaj zadekretował na wniośku ministra o wiaty:

„Przeczytawszy artykuł, znajdujący się w nim, jego stanowi mieszanie zachowań niedorzeczności godnych wariata... Nie można usprawiedliwić ani redaktora, ani cenzora. Każdym Pan wydawnictwo natychmiast zamknąć, obydwom winowajcom dać dymisję i tu wezwać do zbadania.“<sup>56</sup>

Tymczasem już stało się władzom wiadome, i autorem listu był Czaadajew. Benkendorf, po konferencji z carem, wystosował do generała-gubernatora moskiewskiego ks. Golicyna następującą odezwę, której tekst w aktach opatrzony jest własnoręcznym carskim dekretem: „Bardzo dobrze“:

„W ostatnim No. 15 wydawnictwa „Teleskop“ umieszczony został artykuł pod nazwą „Listy filozoficzne“, którego autorem jest zamieszkały w Moskwie pan Czaadajew. Artykuł ten, naturalnie już znany księciu, wzbudził w mieszkańcach Moskwy powszechne zdumienie. Mowa tu jest o Rosji, o narodzie rosyjskim, jego pojęciach, wierze, historii z taką pogardą, i niepojętym jest, jak mógł Rosjanin pozwolić sobie do tego stopnia, czy coś podobnego napisać. Lecz mieszkańcy naszej starożytnej stolicy, zawsze odznaczający się czystym, zdrowym sensem, a przepełnieni uczuciem godności narodu rosyjskiego, od razu pojęli, że podobny artykuł nie mógł być napisany przez ich rodaka, który zachował w pełni zdrowe zmysły i dlatego - jak doszły nas wieści - nie tylko nie skierowali swego oburzenia przeciwko panu Czaadajewowi, lecz przeciwnie, wyrażając swe szczere ubolewanie z powodu rozstroju umysłowego, jaki go dotknął, a który jedynie mógł być przyczyną napisania podobnych niedorzeczności. Otrzymało się tu wiadomości, że współczucie z powodu nieszczerliwego stanu pana Czaadajewa jedynym i niepodzielanym jest przez ogół moskiewski. Wskutek tego, Jego Cesarskiej Mości podobało się, aby Ksiądz przedsięwziął należyte środki ku dostarczeniu panu Czaadajewowi wszelkiej opieki i pomocy lekarskiej. J. C. Mość rozkazuje, aby Ksiądz polecił jego leczenie umiejętnemu medykowi, zobowiązując tego ostatniego do odwiedzenia pana Czaadajewa koniecznie co rano, i aby wydane zostało rozporządzenie, i by pan Czaadajew nie narażał się na szkodliwy wpływ obecnego wilgotnego i chłodnego powietrza; jednym słowem, aby były zastosowane wszystkie środki ku poprawie jego zdrowia. J. C. Mość życzy sobie, aby Ksiądz co miesiąc donosił Mu o stanie Czaadajewa“.

Ten pamiętny dokument urzędowego humoru zbliża epokę Mikołaja I do epoki Iwana Groźnego, którego zwyczajem było publiczne natrząśnięcie się z ofiar. Czaadajew został urzędowo uznany za wariata i internowany w domu, jako w celi obłąkanego.

+++

Gdy tak rzucił się w świat Czaadajew, jak się zachował się o wiecony ogół Rosji? Pod tym względem wiadomości są jednoznaczne: filipika Czaadajewa przeciwko carskiej Rosji przyjęta została z niebywałym oburzeniem. „Nie było w całej Wszechrosji do Syberii, kopalni, knuta, aby

---

<sup>56</sup> Dokumenty do sprawy Czaadajewa, jak w ogóle do stosunków pisarzy rosyjskich do III wydziału kancelarii carskiej, podane w oparciu na materiałach archiwalnych III wydziału pracy M. Lemkego: *Nikołajewskije andarmy*.

ukara człowieka, który zdradził swego Boga i swój kraj. Petersburg i w ta Moskwa zapłon ły ogniem“. Tak opisuje, według wie ych wspomnie , wra enie listu Czaadajewa Custine, który w roku 1839 zwiedzał Rosj . „Tu taki hałas w salonach, a strach“ - pisał po wydrukowaniu listu Czaadajewa ks. Odojewski do Szewyrewa z Petersburga. „Tu rozw cieczenie (*ostierwienienija*) trwa“ - pisze A. Turgieniew do ks. Wiaziemskiego z Moskwy.

Czaadajew był osamotniony. Według dekretu carskiego, został wariatem, według dekretu opinii publicznej - zbrodniarzem, winnym blu nierstwa i zniewagi wobec narodu i cerkwi, według opinii garstki pobbła liwych s dziów - człowiekiem, który bł dził w dobrej wierze.

To poczucie osamotnienia w pewnym stopniu tłumaczy ten upadek ducha, w jaki wpadł Czaadajew po swym wyst pieniu, wiadczy o tym jego stanie zgodnie wszystkie wiadectwa prywatne i urz dowe.

W przyszło ci Czaadajew, rozwa aj c ten ci ki okres swego ycia, z daleko wi ksz gorycz mówił o zachowaniu si społecze stwa, ni o zachowaniu si rz du. „Rz d - pisał w swej *Apologii obł kanego*, która dopiero po jego mierci wyszła po francusku za granic - wła ciwie tylko spełnił swój obowi zek; mo na raczej rzec, i surowo , zastosowana wówczas wzgl dem mnie, nie miała w sobie nic nadzwyczajnego, gdy stanowczo, bynajmniej nie przekroczyła oczekiwania liczego ogółu. Có istotnie miał uczyni rz d, nawet o ywiony dobrymi intencjami, jak nie zastosowa si do tego, co szczerze uwa ał za powa ne yczenie kraju? Co za dotyczy krzyku publiczno ci, to jest inna sprawa“. Tu dalej ostro wyra a si o t pym szowinizmie swych rodaków.

+++

Czaadajew zobowi zał si pi miennie, i nigdy ju w yciu nic nie b dzie drukował. Działalno jego pisarska legalna w Rosji była sko czona. Lecz je li po uci liwym i upokarzaj cym okresie obserwacji lekarskiej, Czaadajew stopniowo przywrócony został do praw człowieka umyślowo normalnego, to tłumaczy to nale y nie tylko jego skrucz i objawami lojalno ci, lecz tak e tym, e sławny jego list bynajmniej nie podawał w w tpliwo zasady samowładztwa. Z trzech podstaw caratu Czaadajew zaczepił dwie, prawosławie i patriotyzm urz dowy, pozostawiaj c nietykaln trzeci - samowładztwo. Przeciwnie, w li cie wyra one zostało wyra ne pot pienie dla zamachu dekabrystów. W całych dziejach tej ci kiej epoki nie znam ani jednego ywota, który byłby tak jaskraw ilustracj mia d cej znakomite indywidualno ci mocy systemu i atmosfery, jak ywot Piotra Czaadajewa.

+++

Człowiek zbyteczny stanowi etap przej ciowy pomi dzy typem dekabrysty, który zamyka epok Aleksandra I, a typem nihilisty, który zamyka epok Mikołaja I, jak pó niej ludowiecpropagandysta stanowi etap przej ciowy pomi dzy nihilist -indywidualist a terroryst , pomi dzy typem Bazarowa a elabowem. Im bli si jeste my schyłku Mikołaja, tym bardziej oddala si typ przej ciowy od dekabrysty i tym bardziej przechodzi w typ przyszłego nihilisty. Ten proces duchowy wytwarzania typu nihilisty jest niezmiernie doniosły dla dziejów inteligencji rosyjskiej. Typ bowiem zaci tego negatora-nihilisty jest pierwsz w dziejach rewolucji wewn trznej rosyjskiej odmian tego typu, który w pół wieku pó niej wyst pi jako typ bolszewika. Panowanie Mikołaja I wytworzyło nihilist , nast pne epoki ju tylko zachowały sam istot typu, w ród zmiany warunków i doktryn naukowych. Ten proces, jaki odbywała rewolucja wewn trzna za panowania Mikołaja I, posiada decyduj ce a złowrogie znaczenie dla dalszej historii Rosji. Przy badaniu genezy rewolucji rosyjskiej nale y si tej epoce najbaczniejsza uwaga.

Pokoleniem, które bezpo rednio poprzedziło nihilistów, byli Pietraszewcy, ludzie, którzy przyszli na wiat w trzecim dziesi cioleciu XIX wieku, nie mogli mie adnych wspomnie z ja niejszej epoki, a pierwsze wra enie wynie li ze szkoły; lata szkolne ich przypadały na pełni mikołajowskiego ucisku, gdy, jak mówi Hercen, na młodego chłopca zewsz d patrzyły ołowiane oczy cara.

Tak zwany spisek Pietraszewców, wykryty w roku 1849, sprowadzał si w istocie do szeregu kótek dyskusyjnych, a których o rodkiem były zebrania, co tydzie w pi tek odbywane, w mieszkaniu Mikołaja Pietraszewskiego w Petersburgu. Miał ten o rodek w miastach prowincjonalnych jakby filie, zakładane przez uczestników petersburskich jour fix'ów Pietraszewskiego, jak nazywa te gro ne rzekomo zebrania jeden z historyków tej sprawy. Na tych jour fixe'ach czytano utwory r kopi mienne, zakazane przez cenzur , mówiono mowy ogniste, krytykowano rz d i snuto marzenia o przyszłym idealnym ustroju Rosji i całej ludzko ci.

W roku 1848 Pietraszewski naradzał si z paru znajomymi co do utworzenia stowarzyszenia, lecz z powodu ró nicy zda do niczego nie doszło. Spójnia mi dzy uczestnikami polegała jedynie na wspólnym wszystkim stosunku krytycznym do rz du, lecz i tu nie było jednomy lno ci co do stopnia i granic krytyki. Było to lu ne grono ludzi, których skłaniały do ucz szczania na zebrania tematy interesuj ce, jakie tam poruszano, i brak w ówczesnym Petersburgu jakichkolwiek miejsc spotkania i dyskusji dla ludzi ywszego umysłu.

Wiadomo o tych zebraniach przenikn ła do rz du. Liprandi, urz dnik ministerium spraw wewn trznych, któremu zlecono zbadanie charakteru tych zgromadze , wydelegował agenta Antonellego, który uzyskał dost p do zebra i dawał o nich tajne informacje. Raport, zło ony na podstawie wszcz tego ledztwa rz dowi przez Liprandiego, stanowi wzór tendencyjnej, fantastycznej konstrukcji szpiegowskiej. W tej wersji policyjnej rzecz urosła do rozmiarów olbrzymiej propagandy, która ju niby ogarnia zacz ła wszystkie warstwy i groziła pa stwu katastrof . Nieuregulowany i nieuchwytny charakter agitacji lu nego koła, brak wszelkich kadr, ustaw, norm, dał wła nie pole do insynuacji o fantastycznych rozmiarach i wynikach akcji. Na zebraniach poruszano tematy polityczne i społeczne, kre lono plany zmian i w tych rojeniach znajdowano odetchnienie i ucieczk od dr cz cej wiadomo ci terroru politycznego, pod jakim wszyscy yli. Niektórzy z uczestników rzucali na papier notatki z tych rozmów, kre lili harde projekty, do carobójstwa wł cznie.

Wszystkie te fragmenty i epizody przedstawione zostały w raporcie jako ogniwa wielkiego spisku.

„Ze wszystkiego tego wyniosłem prze wiadczenie - pisał carski policjant - e tu był nie drobny i odosobniony spisek, a wszechogarniaj cy plan powszechnego zaburzenia, przewrotu i zniszczenia“.

Przytaczał nawet rosn ce cyfry buntów chłopskich przeciwko ziemianom i dopatrywał si tu zwi zku z wykrytym spiskiem. Bior c asumpt z tego, e do zebra nale ało paru pedagogów, wywodzi Liprandi:

„Tu cel zamierzony i skutki oczekiwane s zbyt jasne, aby trzeba było szerzej nad nimi si rozwodzi ; jeden taki nauczyciel rocznie mógł wychowa w swych ideach dziesi tki, setki młodzie y, która nast pnie rozchodziła si we wszystkie strony pa stwa“...<sup>57</sup>

---

<sup>57</sup> „Russkaja Starina“. Tom VI, 1872 r. Zapiski J. P. Liprandi.

Było to - stwierdza raport - co gorszego niż spisek. Spisek w ciętym znaczeniu ogarnia pewną ograniczoną ilość osób; tu zaś było stowarzyszenie propagandy, które miało poruszyć masy.

„Zwykłe sprzysiężenia składają się przeważnie z ludzi jednej klasy, zbliżonych mniej więcej do siebie przez swe położenie towarzyskie. Na przykład, w spisku 1825 roku uczestniczyła wyłącznie szlachta, i do tego przeważnie wojskowi. Tu zaś, przeciwnie, łącznie z oficerami gwardii i urzędnikami ministerium spraw zagranicznych znajdujemy studentów, drobnych artystów, kupców, mieszczan, nawet sklepikarzy handlujących tytoniem. Oczywiście, się została, jak widać, tak utkana, aby schwylić w nią całą ludzkość...“ Dalej stwierdza Liprandi, że znaczna część przesady, i spiskowcy rzekomi odznaczali się entuzjazmem i hartem, i oświetla te ich rysy w sposób ilustrujący dobrze stosunek carskich służb do wiata idei:

„Do było widzieć to przekonanie, ten zapał i rzecz można, fanatyzm, jakim stowarzyszenie w zamierzeniach swych ożywione było. Spiskowcy, kierowani jakimś prywatnym względem dem lub namiotności, jako to zemsta, wyrachowaniem, niezaspokojoną ambicją itp., są mniej niebezpieczni i nie tak łatwo mogą zaszczerpić innym swe zbrodnicze uczucia i poczucie ich za sobą. W obecnej sprawie widziałem, oczywiście, i takich, lecz u większości młodych ludzi istniało jakieś radykalne rozjętrzenie przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, bez wszelkich pobudek osobistych, wyłącznie czynie wskutek przejścia się utopiami marzycielskimi, które panują w Europie Zachodniej i dotychczas bez przeszkód przenikały do nas drogą literatury, a nawet i samych wykładów szkolnych. Lepo oddani tym utopiom, wyobrażają sobie, że są powołani do odrodzenia całego życia społecznego, do przebudowy całej ludzkości - i gotowi by apostołami i męczennikami tego nieszczęsnego złudzenia. Od takich ludzi oczekiwano na wszystkiego. Nie zatrzymaj się, nie cofnij się przed niczym, gdy, według ich pojęcia, działają nie dla siebie, lecz dla dobra całego rodzaju ludzkiego, nie dla obecnej chwili, lecz dla wieczności...“

Znamienne wyznanie: ludzie, stojący na straży tego ustroju boją się najbardziej goręcego przekonania, entuzjazmu, miłości dla ludzkości, za bezpieczny dla państwa typ obywatela uważają egoistę, karierowicza, materialistę praktycznego. Posyłają z czystym sumieniem prowokatorów i szpiegów do koła entuzjastów, gubią najwzięlejszych ludzi i demoralizują swe własne narzędzia.

Do tego barbarzyństwa i do tej korupcji dodają obłudny fałsz, przedstawiając ofiary wobec narodu jako ludzi zepsutych, niedźmiennego charakteru. Tak było po spisku dekabrystów, to samo uczyniono po procesie Pietraszewców. W ogłoszonym wyroku na nich czytamy:

„W Rosji, gdzie wiara w iatę, miłość do cesarza i wierność tronowi oparte są na przyrodzonych cechach narodu i dotychczas nienaruszalnie chowane są w sercu każdego, tylko garstka ludzi bez żadnego znaczenia, przeważnie młodych i zdemoralizowanych, marzyła o moim nośnię podeptania najwziętszych praw religii, stanu prawnego i własności...“<sup>58</sup>

Pietraszewcy w swych rojeniach nie poprzestali na obaleniu despotyzmu i zaprowadzeniu ustroju konstytucyjno-demokratycznego, jak to było w planie dekabrystów. Marzyli oni o zupełnie nowym porządku społecznym, politycznym, i kulturalnym dla całej ludzkości i rojenia swe opierali na teoriach Karola Fouriera. Utopia uszczęśliwienia ludzkości, zniesienia przymusu, urzędzenia systemu pracy ludzkiej w zgodzie z popędami ludzkimi (*attraction passionnée*), zniesienia niedoli fizycznej, moralnej i umysłowej przez zniesienie współczesnego podziału krajów na wsie i miasta, a utworzenie wielkich gmachów stowarzyszonej pracy - falansterów, zaopatrzonych we wszelkie zdobycze kultury, a otoczonych naturą; wreszcie, przy rozbijałej wyobraźni utopisty, wprowadzenie dobroczynnych zmian w samej naturze, usunięcie chorób, znaczne przedłużenie

<sup>58</sup> „Russkij Inwalid”, 22 grudnia st. st. 1849 r. nr 276.



ycia, te rojenia fourierowskie, gdzie obok myśli trafnych figurowały fantastyczne absurdy, znalazły fanatycznych wielbicieli wśród grona młodych literatów, artystów, urzędników, oficerów, studentów, handlowców, zamkniętych w kraju, gdzie szeptem wymawiano słowa: wolność, postęp, demokracja.

Gdy się widzi, i marzeniom o radykalnym przetworzeniu cywilizacji nowoczesnej i o usunięciu wszelkich niedomagań oddawali się ludzie, najwięcej w mikołajowskim Petersburgu w warunkach, wobec których nie był fourierowski wymarzony świat falansterów, lecz rzeczywiste, ówczesne kraje zachodnie, Francja, Anglia, wydawały się rajem szczęścia na ziemi - wówczas objaw ten ma na pierwszy rzut oka coś niepojętego, miesznego. Tak też przedstawiał sprawę Dostojewski, jako jeden z oskarżonych w swym zeznaniu:

„Fourieryzm na naszym gruncie może istnieć tylko na kartach książki lub w miękkiej, łagodnej duszy marzyciela, w kształcie idylli lub poematu wierszem w dwudziestu czterech pieśniach. Powołanej szkody system Fouriera przynieść nie może i jeżeli komu zaszkodzi fourierzysta, to tylko sobie samemu, w opinii ludzi o zdrowym sensie. Gdy najwięcej miesznym, moim zdaniem, stanowi działalność nikomu niepotrzebna“.

Wbrew opinii Dostojewskiego, obliczonej zresztą na bagatelizowanie oskarżenia, w tym fanatycznym uwielbieniu dla utopii była nie tylko sama miesznym. Dekabryści i Pietraszewcy - to dwa etapy, oddzielone od siebie niespełnioną wiarą w wieczny rozwój mikołajowskich; pierwsi marzyli o urzędzeniu Rosji na wzór współczesnych narodów o wieconych Zachodu, z zachowaniem odrębności własnych wyjątków Rosji, drudzy marzyli o urzędzeniu Rosji i całego świata na wzór najdalej idących utopii Zachodu.

Jeden z byłych Pietraszewców, dramaturg Palm, opisywał z czasem w powieści swej „Aleksy Słobodin“, wydanej w roku 1874 pod pseudonimem P. Almińskiego, tę atmosferę, w której wychowali się Pietraszewcy. Skrupy powany cenzurą, opisuje z niedomówieniami ucisk mikołajowski i tak kreśli genezę tego ruchu:

„Wśród tej nocy urodziło się i wyrosło pokolenie ludzi, którym przypadło w udziale wiele ciężkich dni i gorzkich zarzutów. Jako dzieci jeszcze, bacznie przyglądali się tryumfującym dookoła nich bezmyślności i zostawszy młodzieńcami ujrzeni, i na gruncie rodzinnym nie ma dla nich pracy. Odtąd rozpoczyna się błady, anemiczny typ „ludzi zbytecznych“ (*lisznije ludi*), z jednej strony, i równie nienormalnych głosicieli oddalonego ideału, z drugiej“...

Ci drudzy - to Pietraszewcy.

„Cała siła młodych umysłów zwróciła się tam, ku badaniu tego świata, który się przed nimi otworzył, świata zagadniczych, energicznych protestów, rozjrzanych ran istotnego bólu i czarujących systemów przyszłego powszechnego szczęścia ludzkiego. Rozpaliła się straszna odwaga myśli. A gazety z Paryża poczynając od 24 lutego (1848 r.), przynosiły jakieś nerwowe rozdrażnienie.

Wrywano je sobie i czytano w kawiarniach petersburskich; dochodziło często do tego, że kto chwycił gazetę, stawał na stole, otoczony przez tłum i na głos czytał dekrety rzędu tymczasowego i mowy Ludwika Blanca w pałacu Luksemburskim“...

Te uwagi Palmy są cenne. Młodzi ludzie, wzburzeni wydarzeniami zachodnimi, zupełnie odsunęli się od publicznej dyskusji politycznej i społecznej, a tym bardziej od publicznego działania, przestaj

odróżnia to, co wykonalne na wiecie od tego, co niewykonalne; to, co jest doraźnie możliwe od tego co będzie możliwe w oddalonej przyszłości lub co na zawsze pozostanie utopią.

Gdy w Rosji Mikołaja dążenie do byle reformy, do poprawy losu chłopów; do ulg w cenzurze, do ulepszenia wymiaru sprawiedliwości jest chimerą, gdy zredukowanie aspiracji do rozmiarów skromnych bynajmniej nie gwarantuje ich realizacji, dlatego nie da się folgi krytyce i wyobraźni?

Wszak realizacja nawet skromnych reform politycznych czy społecznych wymagałaby obalenia despotyzmu carskiego; skoro tak, to niech plan reform będzie jak najmiększy. Skoro marzenia są na razie niewykonalne, niech ich chociaż powetowana będzie i wynagrodzona przez ich miałość; gdy burzy wolno tylko w myśli, wówczas człowiek korzysta z tego przywileju, jaki ma myśliciel czysty przed czynem praktycznym, z jej rozmachu, polotu, bezkresu. Ci, którzy odsuwali pokolenie za pokoleniem od wszelkiej praktyki publicznej, od możliwości wypowiedziania głosu na elementarnych troskach obywatelskich, a uczciwy patriotyzm zwali buntem, gdyby mieli nieco znajomości duszy ludzkiej, przewidzieliby, iż hołdowanie utopiom stanie się namiastką ludzi, którzy nie mieli ani trybuny, ani prasy i których nie zadowalały rangi i ordery, wino i karty.

Jednym z przestępstw, jakie zarzucono szeregowi oskarżonym, był udział w obiedzie, urządzonym na cześć Karola Fouriera w dniu jego urodzin i wygłoszenie mów okolicznościowych. Mowy te, dziś czytane, wydawałyby się mieszne, gdyby my nie znali beznadziejnych warunków politycznych, które rzucały ludzi w objęcia chimery i gdyby nie kara śmierci, jak zadekretował jeneralny audytoriat na autorów tych mów, a która złagodzona została dopiero w drodze łaski.

„Zaczynam mówić z tym uniesieniem - przemawiał młody Chanykow - jakie budzi we mnie i nasze zebranie i to wydarzenie, które dzieli wimy, a które pociąga za sobą odrodzenie całej planety i ludzkość, na niej wycej”. Dalej mówił o tym „nowym wiecie, odkrytym przez nauczyciela, a będącym kontrastem istniejącego stanu rzeczy”. Przewidywał, że wcielenie w życie tych zasad nowych wymaga będzie walki. „Lecz nie ukniemy się tej walki, skoro ją wywołają niezbité dowody naszej nauki, nasz czysty przyjacielski związek na wszystkich krańcach kuli ziemskiej w imię zasad i praw tej nauki. Przełom już bliski”.

„Życie takie, jakie obecnie istnieje, jest ciękie, niedobre” - mówił młody Achszarumow. - „Wszyscy jesteście my nieszczęśliwi i czy można na by szczęśliwym w społeczeństwie, w którym żyjemy?” - Mówca sędzi i konanie całego świata już się rozpoczęło. „Runie i rozsypie się cały ten stary, ogromny gmach stuleci i wielu nas zgniecie w swych ruinach, lecz życie odrodzi się i ludzie będą bogato, szczęśliwie i wesoło... Dziś pierwszy obiad fourierzystów Rosji i wszyscy oni są tu obecni: niewiele więcej niż dziesięciu ludzi. Wszystko zaczyna się od małego i wyrasta na wielkie”...

Mówca jest arliwym zwolennikiem fourierowskiego planu zniesienia dzisiejszego podziału świata na wieś i miasto, już wyobraźnia jego widzi obraz burzenia miast i ta perspektywa ma dla niego urok nieprzeparty.

„Zburzy stolicę, miasta i cały materiał obróci na inne gmachy i całe to życie męk, klęsk, niedzi, wstydu, hańby przekształci na życie piękne i bujne, na życie wesela, bogactwa i szczęścia, i całe obracząc ziemię pokryje pałacami, owocami i ubra kwiatami - oto nasz cel. My tu, w naszym kraju, zaczniemy przewrót, a skoro czy go cała ziemia. Wkrótce ród ludzki wyzwolony będzie od nieznośnych cierpień”.

Zapamiętajmy sobie te słowa, jako mimowolną spowiedź pokolenia niewoli z utajonych instynktów, którym wnukowie Pietraszewców dadzą wyraz w czynie. wiadomo nieznano

niedoli i ha by ycia, gor czkowe chwytnie si teorii, obiecuj cych radykalne wyzwolenie, niecierpliwa dza burzenia ognisk dzisiejszej cywilizacji, wiara w to, e Rosji zadaniem dziejowym jest danie sygnału do rewolucji, która stworzy jaki wiat nowy na gruzach dawnego: wszystkie te objawy, wynik strasznej niewoli, pot gowa si b d i tworzy wzbieraj cy nurt, który podmywa i rozchwiewa granitowe z pozoru podstawy caratu. Fourieryzm dał tylko przej ciow frazeologii ku wyra eniu pragnie , które tkwiły gł boko w duszach i miały podstaw w warunkach ycia w niewoli.

Osobliwy rosyjski mesjanizm rewolucyjny kierował dusze Hercena i Ogariewa do saintsimonizmu, Pietraszewców do Fouriera, Bakunina do Proudhona, nast pne pokolenie do Marksa. Po stłumieniu buntu dekabrystów przyszli w Rosji saintsimoni ci, odcierpieli wygnanie na Syberii i musieli emigrować za granic . Przyszli nast pne entuzja ci fourieryzmu; po pogromie tego kierunku przyjdzie z kolei typ nowy, surowszy, brutalny, wychowany na materializmie, dojrzały w strasznym okresie terroru, w epoce mi dzy rewolucj 1848 roku a kl sk Rosji w wojnie krymskiej: nihilista.

+++

Rewolucja wewn trzna buduje si na pocz tku jako antyteza rzeczywisto ci rosyjskiej, przede wszystkim antyteza caratu. To jest jej pierwsza troska i nami tno : dogmatyczne negowanie wszystkiego, co pochodzi od dzisiejszego pa stwa i d enie do zupełnie nowego ycia. Ten ekstremizm przeczenia stanowi jedn , brzemienn w skutki cech rewolucji wewn trznej. Lecz oto stajemy wobec osobliwej rewolucji. W pa stwie protestu, przeciwstawiaj cym si pa stwu dzisiejszemu, spotykamy rysy łudz co przypominaj ce zwalczan rzeczywisto . Rosjanin odwracaj cy si od rzeczywisto ci, nie jest w stanie wypleni jej wpływ z własnej duszy; odwraca si z nienawi ci od despotyzmu carskiego, lecz w rojeniach jego o jutrze despotyzm z góry otrzymuje prawo obywatelstwa. Im bardziej sil si budowniczo wie na stworzenie rzeczy zgoła nowej, im w wi ksze brn ostateczno ci, tym bli ej spotykaj si z ostateczno ci dawn a wykl t . Jaka siła fatalna sprawia, e królestwo przyszło ci wzorowane jest bezwiednie na caracie, jest jego odbiciem, co wi cej, karykatur . Duch, który tworzy przyszło , jest w p tach przeszło ci, szatan caratu zaczarował mózg i rami Rosjanina, buduj cego now ojczyzn , stoi nad dziełem rewolucji i nadaje budowie stare kszałty. Istne przekle stwo; pałac kryształowy przyszło ci b dzie tylko starym Pałacem Zimowym, obj tym w posiadanie przez nowych władców, tylko wi cej okrwawionym i brudniejszym. Długo pływa po niebie rosyjskiej białej nocy mira przyszło ci i czaruje ludzi swym srebrnym blaskiem; ale przyjrzyjmy si bli ej, to ciało astralne caratu, to ten sam padół cierpienia i gwałtu do czasu kr cy mi dzy ziemi a otchłani , która si ludziom wydaje niebem.

Michał Murawjow chełpił si tym, e nie jest z tych Murawjowów, których wieszano, lecz z tych, którzy wieszaj , nale enie do tej drugiej kategorii było decyduj cym przywilejem, ultima ratio klasy panuj cej. W odwecie za szubienic z Pestlem i Rylejewem, z elabowem i z Perowsk , szafoty dla ich zabójców to, z nieubłaganym fatalizmem psychiki ludzkiej, pod wiadoma tre krwawego marzenia, snutego przez lat sto, od czasu przysi gi młodocianego Hercena, zło onej w duchu na uroczysto ci cerkiewnej na cze stracenia dekabrystów. Sen o przyszło ci stawał si snem o odwecie i... snem o własnym despotyzmie. Z tych roje wznoszony jest powoli nowy kontrcarat, siła przyszło ci, o złudnych pozorach przyszłego pa stwa górnych ideałów. Zawczasu rysuj si kszałty przyszłej rewolucji i nawet jej okresy kolejne. Jeden element katastrofy to rado negacji wszystkiego, co istnieje, drugi to przepojenie pa stwa negacji duchem dawnego systemu.

Mamy figur dwóch stadiów przyszłej rewolucji: stadium anarchii, rozwi zania wszystkich w złów, rozbicia wszystkich wi to ci, i drugie, palingeneza despotyzmu. Rzeczywisto rosyjska

zatrzała marzenia rewolucjonistów, zdemoralizowała rewolucję, zanim ta dojrzała: jadu wystarczyło na strawienie Rosji carskiej i na zatrucie nowej. Po mnie przyjdzie moja karykatura, to był mój ciwy testament skazanego na upadek caratu.

Je li rewolucjoni ci przeciwstawiali swe sny rzeczywisto ci rodzinnej, to było to łudzenie samych siebie i wiata. Byli oni sami, dusz i ciałem, cz stł tej rzeczywisto ci, buntuj c si przeciwko tej cało ci, negowali ywioł, z którego sami wyszli; wyparcie si przez syna rodziców nie usuwa dziedziczo ci. Gmach, budowany przez nich z zazdrośna trosk o kształt wr cz odmienny od dzisiejszego, wystawiony był z tych samych materiałów co dawny, innych nie było. Spoza wie ego tynku wygl dały stare cegły, a i budowa była czasem bezwiednie, czasem wiadomie wzorowana na dawnej. Co wi cej, rewolucjoni ci wskutek przebywania przez lat dziesi tki w krainie czczych pragnie, gdzie my l szybuje w bezkres, musieli doprowadzi do ostatnich konsekwencji, do absurdu te cechy, które wchłonił, które musiały wytworzy hiperdespotyzm. Despotyzm carski w praktyce ycia musiał si jako tako odpolerowa, przystosowa do ycia, nie mógł nie zrozumie, i s granice arbitralno ci. Kontrcarat, po długoletnim m cz cym wyczekiwaniu na sw er, zacznie od realizowania szale stw, o których czasem roili despoci na tronie, lecz których nie ziszczali, licz c si ze zdrowym sensem i s dem ludzko ci. Despotyzm dawny była to stara zardzewiała machina biurokratyczna, kierowana bardziej interesem ni przekonaniem, sceptyczna przynajmniej od czasów Aleksandra II, co do trwało ci swych podstaw, galwanizowana przez nacjonalizm urz dowy. O wiece si jego przedstawiciele mieli to gn bi ce prze wiadczenie, e s sił przeszło ci, dziejowo przedawnion, odosobnion ju w ród cywilizowanej ludzko ci. Kontrcarat wyst pował z arliwo ci prozelity, z krzepi cym złudzeniem, i zapala jutrzni nowego ycia dla całej ziemi; pragn ł oprze si o warstw wie, nienaruszon jeszcze przez histori i gotów był, bez wszelkich wzgl dów, wydoby na wierzch pokłady barbarzy stwa trzymane dot d przez carat na uwi zi. Inteligencja, protestuj ca przeciwko rz dom carskim, domagała si swobód obywatelskich, lecz z tego nie wynika, i miała ona sama zakorzenione poszanowanie wolno ci w znaczeniu europejsko-ameryka skim, czyli wolno ci w granicach prawa, która daje r kojmi poszanowania wolno ci innych ludzi i ró ni si od swawoli. Fanatycznie wierz c w to, e ona przechowuje prawd i wskazuje jedyn drog ocalenia, gotowa była, wszelkimi rodkami w jej mocy b d cymi, narzuca swe credo. Panuje niewykorzenione prze wiadczenie o prawie człowieka do rozporz dzania innymi lud mi, chodzi jedynie o cel; gdy ludzie obior sobie za cel uszcz liwienie Rosji według swego programu, s pewni swego prawa do u ywania przymusowego innych ludzi jako narz dzi do tego celu. Człowiek uwa any jest za rodek do osi gni cia celów politycznych czy społecznych, za materiał do realizacji doktryny. Ze stanowiska historycznego i socjologicznego jest to poj cie zrozumiałe.

Poj cie wolno ci, skojarzone z poj ciem prawa, wyrasta dopiero jako owoc długiej cywilizacji. W Rzymie staro ytnym formułuje to poj cie Cicero: „Wszyscy jeste my niewolnikami praw, aby my mogli by wolni“. (*Omnes legum servi sumus, ut liberi esse possimus: Cicero pro Cluentio*). W czasach nowych formułuje to poj cie w tym samym duchu, acz innymi słowy, Monteskiusz. Wolno polityczna - uczy - nie polega bynajmniej na tym, by czyni to, co si tylko podoba.

„Wolno jest to prawo czynienia wszystkiego, na co pozwalaj ustawy“.<sup>59</sup> Wolno polityczna polega na prze wiadczeniu obywatela o swym bezpiecze stwie w razie, gdy jest posłuszny prawom.<sup>60</sup> Podobne poj cie wolno ci pod despotyzmem wyrobi si nie mo e.<sup>61</sup> Na za mienie

<sup>59</sup> *L'Esprit des lois*, ksi ga XI, rozdz. III.

<sup>60</sup> *L'Esprit des lois*, ksi ga XI, rozdz. VI.

<sup>61</sup> Montesquieu, mówi c o poj ciu wolno ci u ró nych ludów, potr ca i o Rosj . „Certain peuple a longtemps pris la liberté pour l'usage de porter une longue barbe“. Było to echo reform Piotra I, ksi ga XI, rozdział II. Zreszt atoli Montesquieu jak i Wolter, przeceniał raczej post py europeizacji Rosji w wieku XVIII, na podstawie głuchych wiadomo ci o skutkach reform, ksi ga XIX, rozdz. XIV.

pojawia się wolno ci człowieka w ród inteligencji rosyjskiej wpływ był cznie despotyzm polityczny i poddaństwo chłopów. Człowiek nasika i tym despotyzmem, któremu sam ulega, i tym, który sam stosuje wobec podwładnych, demoralizuje go i własna niewola i własna tyrania.

Pionierzy kultury rosyjskiej XIX wieku rekrutowali się z początku niemal wyłącznie z warstwy ziemskiej. Duch ery poddaństwa przetrwał reform 1861 roku, psychika chłopów-niewolników przetrwała reformę wolnościową, jak również i dawna psychika warstwy ziemskiej, która przy słabości mieszczaństwa, pozostawała długo żywiołem dominującym Rosji o wieciej. Ludzie, uzyskawszy rzędy dusz, patrzyli na nie istotnie tak, jak patrzył помещczyk na swe chłopskie dusze; lekceważył indywidualność ludzką, nałóg narzucania swej woli, traktowanie wszelkiej kontrowersji jako głupoty lub złej woli, to nie było rzadkie, oczywiście, cechy publicystów rosyjskich: Bielińskiego i Bakunina, Dobrolubowa i Pisariewa, Dostojewskiego i Lwa Tołstoja, nie mówiąc już o współczesnych.

Niezależnie od tych cech wchłanianych z atmosfery społecznej, z wychowania, samo po sobie polityczne i moralne ludzi, zwalczających despotyzm, a podwładnych temu despotyzmowi, wytworzyć musi stopniowo typ nieubłaganego, gotowego uciekać się do wszelkich środków bojownika, uważającego własną łagodność za przemieszanie i przeżywanie tego, który stan wzburzenia gniewnego (*ozłoblenije*), który staje się rysem znamionym inteligencji rewolucyjnej. Inteligencja ta organizuje się do walki o przyszłość Rosji w najcięższych warunkach, ledziona, przegana, deportowana, uciskana bez ustanku przez policję i cenzurę. Żyje w udręce, w ciągłym niebezpieczeństwie, w walce z własnymi słabościami i przywarami niewoli, w gorączkowej pracy mózgu i nerwów. Żyje, wiadoma swej misji utrzymania żywotności swego narodu z cywilizowaną ludzkością, niedopuszczenia do zdżiczenia społecznie ci rosyjskiej. Ma obok siebie lud, nie rozumiejący jej ideałów, patrzy na inteligencję, gdy ta chce go wyrwać z odrętwienia, jak zwierzę chore, z nieufnością spoglądające na zbliżającego się lekarza. Ma przeciwko sobie olbrzymi, nieubłagany aparat przemocy. Wierzy w to fanatycznie, że jest jedyną siłą, która ratuje naród od śmierci duchowej, wzywa ludzi żywych do stania z nią w jej szeregach. Gdy człowiek wiadomy jest tego, że ratuje bliźniego od zguby, od ognia, topieli, samobójstwa, wówczas uważa za swe prawo i za swój obowiązek chwytywanie się siły lub podstęp. Wiara we własną misję, nieustanna groza wisząca nad człowiekiem, atmosfera gwałtu, zewsząd otaczająca człowieka i przenikająca do jego własnej duszy, wytwarza typ, nie tylko nienawidzący rzędu, lecz i traktujący wszelki odmienny od własnego pogląd na dobro narodu, jako brak woli ku temu dobru, jako zdradę ideału; łatwo przechodzi w typ, za lepiony nienawidzący, w którym myśliciel twórczo błędnie wobec rozpalonej żądzy odwetu, a uczucie miłości i gniewne pulsują żywiej i mocniej niż pragnienie odnowienia Rosji.

Czynnikiem, który wywarł wpływ ogromny na wytworzenie umysłowości doktrynerskiej, dogmatycznej, nietolerancyjnej w ród inteligencji rosyjskiej, była cenzura. Jeżeli w państwie prawnym wytwarza się na ogół poszanowanie wolności obywatelskiej w znaczeniu monteskiuszowskim, wolność w granicach prawa, za państwo despotyczne wytwarza typ buntującego się niewolnika, aspirującego do nieograniczonej wolności dla siebie, a gotowego deptać wolność innych, typ despotyczny i anarchiczny zarazem, to te ogólne skutki dwóch systemów politycznych w szczególności związane są z dziedziną stosunku państwa do myśli ludzkiej i do słowa ludzkiego. Przy wolności słowa obywatel kształci się społecznie, jest cieranie się poglądów, wyrabianie stosunku krytycznego do własnych myśli, wytwarza się zdolność rozumienia i poszanowania obcych poglądów i tolerancja dla nich, szanse przedmiotowo ci myślenia wzmagają się. Ucisk cenzury tamuje wymianę przekonań, zamyka człowieka w kole własnych jego myśli; rozwija się naiwny subiektywizm, zamykający się we własnym ja, własna ja staje się dla człowieka jedyną rzeczywistością i jedynym prawem i zaczyna on traktować rzeczywistość zewnętrzną jako istniejącą dla niego. Tworzy się atmosfera sprzyjająca powstawaniu

sekt umysłowych, wytwarza się typ doktrynera, budując sobie dogmatyczne programy i arbitralnie domagając się od innych wiary w te programy. Ci doktrynerzy, pozbawieni władzy materialnej, gotowi są stosować terror moralny względem innych, domagając się zupełnej wolności dla siebie, nie uznając żadnej powagi poza swym dogmatycznym kanonem, a zresztą nie uznając i tych zobowiązań logicznych, jakie płyną z konsekwentnego wyznawania programu; w koncepcjach ich pełno niekonsekwencji i sofizmów: anarchodespotyzm, buntując się przeciwko wszelkiemu jarzemu, nie wyłcają jarzma logiki.

+++

Badanie Rosji nowoczesnej nasyca szereg trudnych zagadnień socjologicznych. Mamy naprzód do czynienia z dwiema warstwami narodu, które dzieli cały wiek. Anatol Leroy-Beaulieu w swym dziele o Rosji stwierdza parokrotnie, iż klasa o wieconą i lud należą do odległych od siebie epok dziejowych. W cz. II dzieła traktującej o religii w Rosji, twierdzi, iż klasa o wieconą Rosji znajduje się w wieku XVIII, zaś wieconą w wieku XV, a może nawet XIII.

Atoli, traktując sprawę sekt, czyni Leroy-Beaulieu uwagę, że zjawiska z tej dziedziny przenoszą nas o 15 wieków wstecz, czyli do IV wieku po Chrystusie. Jak widać, nie tak łatwo ustalić chronologię cywilizacyjną Rosji. Ten sam autor, w swym późniejszym studium o panowaniu Aleksandra III, poucza czytelników zachodnich, iż Rosja znajduje się jeszcze w okresie Hiszpanii z czasów Izabeli Kastylijskiej, a więc nie w wieku XVIII.

Jeśli o klasę o wieconą zwłaszcza chodzi, to trudno mówić o zestawianiu stanu duchowego Rosji z pewnym okresem epoki, przez Zachód przeżytej. Raczej zmieszane są w Rosji zjawiska, rozmaitym, nieraz oddalonym od siebie epokom Zachodu odpowiadające, składające się na obraz skomplikowany, a pełen wewnętrznych sprzeczności.<sup>62</sup> Tłumaczono nieraz tę mozaikę duchową krzyżowaniem się wpływów Europy i Azji i ukuto niedawno wyraz Eurazja. Czy sto jednak to, co w Rosji nazywane jest azjatyckością, jest jednocześnie nieśmiałym dziejowo szczeblem cywilizacji europejskiej; podobnie azjatyckie narody Zachodu przeżywały przed kilku, nieraz kilkunastu wiekami.

Klasa o wieconą przyswaja sobie łatwo idee nowoczesne, chwyta pochopnie ostatnie myśli, ostatnie rojenia Zachodu; z tego stanowiska brana, umysłowo rosyjska jest współczesna europejskiej, a nieraz wydaje się nawet, iż ją wyprzedza. Lecz te idee padają na grunt niżej cywilizacji, w ród obyczajów politycznych starożytnej Asyrii zjawia się tu sen o Ikarii i tym tłumaczy się owa „strona rosyjska“ teorii zachodnich, o której mówi Dostojewski. Jeśli we miemy pod uwagę dziedzin instynktów, popędów, sfer podświadomości, kierujących działaniem człowieka i przetwarzających idee na swym moduł, to Rosja o wieconą nie jest bynajmniej tak odległa od Rosji ludowej; ta ostatnia nie zna teorii nowoczesnych zachodnich, tak arliwie studiowanych przez klasę o wieconą, lecz owa strona rosyjska teorii, występująca w umysłowości i inteligencji rosyjskiej, to właśnie jest przeniknięcie teorii nurtem żywiołu ludowego, rodzimego.

Leroy-Beaulieu zdaje sobie, zresztą, sprawę z tej dwuepokowości duszy rosyjskiej i płynącej stąd wewnętrznej antynomii; stwierdza sam, iż pomimo zdobyczy, jakie pozytywizm poczynił w Rosji,

---

<sup>62</sup> J. I. Kraszewski bystrym okiem chwyta to właśnie ciwo Rosji: „Rosja miotana jest prądami różnymi... Czy to są idee zrodzone z różności plemion, czy z niejednego stopnia cywilizacji, przesądzić trudno. Od stanu, odpowiedniego europejskiemu V lub VI wiekowi aż do XIX, znajdziesz w szerokich granicach państwa reprezentantów wszystkich wieków, wszystkich wyznań, bałwochwalstwo, fanatyzm sekciarski, tolerancja sceptyczna: ateizm, nihilizm, prozelityzm orłowy; jedne z nich działają jawnie, drugie skrycie i na różnych scenach mieszają się tu z sobą. Pomiędzy nimi nie ma punktu zetknięcia, ale mniej lub więcej widocznych dla oczu widza europejskiego.“ „Rachunki“ przez B. Bolesławit. Rok czwarty: Z roku 1869, Poznań, 1870, str. 108, 109.

znajduje się umysłowo rosyjska wci w tym stadium, jakie twórca pozytywizmu Comte, idc zreszt w tym wzgl dzie za Saint-Simonem, nazwał teologicznym. Czuj to, zreszt , i przenikliwsi Rosjanie; Hercen zwrócił na to uwag , opisuj c heglizm rosyjski - prawosławny heglizm i jego wyznawców - popów nauki. Turgieniew robi uwag , e Rosjanin „samemu sobie pozostawiony wyrasta niechybnie na staroobrz dowca“.<sup>63</sup> Stoimy tu istotnie wobec ciekawego objawu. Od czasu wpływów filozofii materialistycznej, czyli od połowy XIX stulecia, inteligencja rosyjska wydaje się gruntownie wyzuta z religii, a jednak tkwi ona w dalszym ci gu w owym stadium teologicznym. StiepniaK (Krawczy ski) w swym znanym studium o „Rosji podziemnej“ po wi ca pierwszej epoce nihilizmu takie uwagi:

„Pierwsza bitwa stoczona została w dziedzinie religii, lecz tu nie była ona ani długotrwała ani uparta. Zwyci stwo osi gni te zostało od razu, gdy nie ma kraju na wiecie, gdzie *religia* tak mało zapu ciłaby korzenie w warstwie o wieconej, jak w Rosji. Pokolenie stare trzymało się od biedy („s griechom popołam“) *cerkwi*, wi cej dla konwenansu niż z przekonania. Lecz gdy tylko falanga młodych pisarzy, uzbrojonych w dane nauk przyrodniczych i filozofii pozytywnej, ludzi pełnych talentu i zapału, wła ciwego prozelitom, poszła do ataku, *chrze cija stwo* run ło niby stara wpółzrujnowana budowla, która trzyma się tylko dlatego, e nikomu nie przyszło na my l podwa y j ramieniem“.

StiepniaK u ywa wyrazów religia, cerkiew, chrze cija stwo, jak gdyby były to synonimy. Gdy chodzi o Rosj , nale y uwa nie te poj cia odró nia : odst pi od cerkwi urz dowej nie znaczyło to zburzy religi , za zachowanie religii nie oznaczało zachowanie chrze cija stwa. Zreszt do przeczyta dalszy ci g ksi ki i przekona się , co nast piło po tym zburzeniu religii:

„W ten sposób bitwa była wygrana prawie bez wszelkiego wysiłku, wygrana ostatecznie, niepowrotnie. Materializm stał się swego rodzaju *religi* panuj c klasy o wieconej i nie trzeba chyba rozwodzi się nad doniosło ci , jak wyzwolenie z wszelkich przes dów religijnych miało dla całego dalszego rozwoju ruchu rewolucyjnego“.

Materializm i ateizm stały się religi . Zachodni obserwatorzy Rosji uderzeni byli zawsze dualizmem trze wo ci rosyjskiej i mistycyzmu, zespoleniem ducha krytycznego i ducha utopii. Tłumaczenie ruchu rewolucyjnego rosyjskiego wył cznie czynnikami społeczno-gospodarczymi byłoby równym bł dem, jak wyprowadzanie psychologii człowieka pierwotnego wył cznie z czynnika troski o byt materialny. W duszy ludzi pierwotnych kojarzy się troska o straw , o plony, o korzy , z korzeniem się przed tajemnicz moc , objawiaj c się w siłach natury, z poczuciem zale no ci od sił niepojtych. Wyolbrzymianie czynnika społeczno-gospodarczego przy badaniu narodów daje zawsze obraz opaczny, a ju zupełnie karykaturalny, gdy chodzi o ycie Rosji. Rozwój poj religijnych w Rosji miał ogromne, decyduj ce znaczenie dla rozwoju kardynalnych idei politycznych i społecznych.

Czaadajew w swym „Li cie filozoficznym“ twierdził, e chrze cija stwo, oderwane od pnia zachodniego, nie przenikn ło gł boko ycia rosyjskiego i e Rosja w wieku XIX mogła by pod wzgl dem ycia religijnego porównana z Abisyni . Opinia ta jest paradoksalna. Je li jednak chodzi o dat przenikni cia do Rosji ducha chrze cija skiego, to nawet taki idealizator ycia religijnego Rosji, jak słowianofil Aleksy Chomiakow, twierdził, e w epoce przedmongolskiej naród zd ył przyj tylko obrz dow stron chrze cija stwa. Nowsi historycy, jak Paweł Milukow, twierdz , za profesorem Gołubiskim, i w epoce przedmongolskiej ludno w ogóle nie zd yła jeszcze przyj ani tre ci ani obrz du chrze cija stwa i pozostała poga sk . Religia poga ska doszła do wysokiego rozwoju przed przyj ciem chrze cija stwa i rozwijała się nadal.

---

<sup>63</sup> List do Hercena z 25 grudnia 1867 roku.

Pod jarzmem mongolskim, po odci ciu ludno ci od zetkni cia ze wiatem cywilizowanym, chrze cija stwo rozwija si normalnie nie mogło. Przyjmowała si forma, powstawały liczne cerkwie, rozwijała si obrz dowa bogobojno , długie stanie w cerkwi, wybijanie pokłonów, surowe posty. Jednocze nie cerkiew zasklepiła si w sobie, oddzielała si coraz bardziej od reszty wiata grecko-wschodniego, o wiecone duchowie stwo greckie stopniowo ust powało miejsca duchowie stwu miejscowemu, którego poziom umysłowy był bardzo niski, na co tak narzekał „sobór stugłowy“ XVI wieku. W ród odosobnienia, ciemnoty, pleniła si ksenofobia i zakorzeniała si my l, chciwie i ch tnie chłniona, i tylko na ziemiach rusko-moskiewskich przechowała si prawdziwa wiara. Łacinnicy to nie chrze cijanie, za Bizancjum coraz bardziej zatracą prawd prawosławna .

Wie o unii florenckiej, o zbli eniu cerkwi grecko-wschodniej do Rzymu wywołała zgroz w ród kleru moskiewskiego, a upadek Bizancjum wpłyn ł ostatecznie na rozpowszechnienie si tezy o Moskwie jako o trzecim Rzymie. Ihumen Filoteusz ju w wieku XV poucza Iwana III, i jest on jedynym monarch chrze cijan skim na ziemi, przyrodzonym carem wszystkich chrze cijan.

Powstaje doktryna narodu wybranego, która z dziedziny religii przejdzie do twierdzy wieckiej, do dziedziny polityki. Doktryna narodu wybranego, przechodz c szczeble rozwoju, doj musi do nacjonalizmu, do wiary w wył czn misj wszechludzki własnego narodu. Teologowie moskiewscy, przenikni ci wiar w to, e jedynie ich naród przechował prawdziw wiar , zaczynaj stosowa do Moskwy tekst Starego Testamentu, mówi cy o narodzie wybranym, który zawarł przymierze z Panem. Naród wybrany to zbiorowy posiadacz wy szej prawdy, namiestnik wielogłowy prawdziwego Boga na ziemi. Bóg zwierza narodowi wybranemu tajemnic prawdziwej wiary, inne narody bł dz , mają kult spaczony, fałszywy, nie ich fałszywi bogowie władają ich losem, lecz Bóg prawdziwy. A wi c Bóg narodowy, który zawarł przymierze ze swym ludem, jest władc i innych ludów, jest panem wiata. Zadaniem narodu wybranego staje si nawrócenie reszty ludzko ci na prawdziw wiar . Ma on misj dziejow , wszechludzki , jemu tylko dan . Na tle tej wiary powsta musi prze wiadczenie o pierwsze stwie w ród narodów wiata, o prawie do hegemonii, ju to duchowej, ju to materialnej, zale nie od skali i stopnia pojmowania, na jakie si umysł wznosi. Inne narody pełni rol wtórny , słu ebn . Naród wybrany ma wielk misj .

Od ihumena Filoteusza do Dostojewskiego, pomimo odległo ci czterech wieków, droga niedaleka.

Dostojewski głosi podstawy mesjanizmu narodowego przez usta jednej z postaci powie ci „Biesy“, Szatowa, lecz z „Dziennika pisarza“ przekonamy si łatwo, e ekstatyczne wynurzenia Szatowa, to my li samego autora. Rozmow Szatowa, zamordowanego nast pnie przez spiskowców, z bo yszczem „biesów“ Stawroginem przedstawia Dostojewski uroczy cie; Szatow mówi pod wpływem mistycznego natchnienia, w stanie ekstazy:

„Cel wszelkiego ruchu narodowego, we wszelkim narodzie i we wszelkim okresie, to jedynie tylko poszukiwanie Boga, Boga swego, koniecznie własnego, i wiara w niego, jako w jedyne prawdziwego. Bóg jest to syntetyczna osobowo całego narodu, wzi tego od pocz tku i a do ko ca. Nigdy jeszcze nie było tego, by wszystkie lub liczne narody miały jednego wspólnego Boga, lecz zawsze ka dy miał odr bnego. Jest to znakiem zniszczenia narodowoci, gdy bogowie zaczynaj stawa si wspólni. Gdy bogowie stają si wspólni, wówczas wymierają oni i wymiera wiara w nich wraz z samymi narodami. Im mocniejszy jest naród, tym bardziej odr bny jest jego bóg. Nigdy jeszcze nie było narodu bez religii, to jest bez poj cia o złem i dobrem. Ka dy naród ma własne poj cie o złem i dobrem i swoje własne zło i dobro. Gdy poj cia o złem i dobrem zaczynaj stawa si wspólne u wielu narodów, wówczas narody wymierają , a sama ró nica między złem a dobrem zaczyna zaciera si i zanika “.



Stawrogin tu robi uwagę, i Szatow obniża Boga do prostej atrybucji narodowości; Szatow gorzko zaprzecza.

„Przeciwnie, podnosisz naród do Boga. Czy było kiedykolwiek inaczej? Naród to ciało Boże. Wszelki naród do tej pory tylko jest narodem, dopóki ma swego odrębnego boga, a wszystkich innych bogów na wiecie wyłacza bez wszelkich kompromisów i dopóki wierzy w to, że przez swego boga zwycięży i wypędzi ze świata wszystkich innych bogów. Tak wierzyli wszyscy od początku wieków, wszystkie wielkie narody, przynajmniej wszystkie wybitniejsze, wszystkie, które stały na czele ludzkości. Wydzielili tylko po to, aby doczekać się Boga prawdziwego i zostawili światu Boga prawdziwego. Grecy ubóstwiali naturę i zostawili światu swą religię, to jest filozofię i sztukę. Rzym ubóstwiał naród w państwie i zostawił w spadku narodom państwo. Francja w czasie całej swej długiej historii była jednym tylko wcieleniem i rozwinięciem boga rzymskiego i jeśli na koniec zrzuciła w przepaść swego boga rzymskiego i rzuciła się w ateizm, który tymczasem nazywa się u nich socjalizmem, to jedynie dlatego, że ateizm jest jednak zdrowszy od rzymskiego katolicyzmu.

Gdy wielki naród nie wierzy, że w nim jednym spoczywa prawda, jeśli nie wierzy w to, że on jeden jest zdolny i powołany do wskrzeszenia wszystkich i zbawienia przez swą prawdę, wówczas natychmiast obraca się w materiał etnograficzny, a nie w wielki naród. Prawdziwy naród wielki nigdy nie może pogodzić się z drugorzędnością w ludzkości, lub choćby nawet z pierwszorzędnością, lecz tylko koniecznie i wyłącznie z rolą pierwszą. Jeśli traci ten wiary, nie jest już narodem“.

Cały ten wywód zmierza do ostatecznego wniosku, wypowiedzianego z zupełną otwartością; „Prawda jest jedna, a więc tylko jeden z narodów może mieć Boga prawdziwego, chociażby inne narody miały swych odrębnych i wielkich bogów. Jedyne naród, noszący w sobie Boga (*bogonosiec*) - to naród rosyjski“.

Szatow wierzy, że nowe zjście Chrystusa nastąpi w Rosji.

Własne poglądy Dostojewskiego, rozsypane po ogromnym „Dzienniku pisarza“, złożył onym z artykułów, niewiele różni się od poglądów Szatowa.

„Rosja przedpiotrowa rozumiała, że nosi w swym wnętrzu wartość, której nigdzie poza nią nie ma - prawosławie, że przechowuje prawdę Chrystusa, lecz już prawdziwą prawdę, istotne oblicze Chrystusa, które za mionę zostało we wszystkich innych wyznaniach i u wszystkich innych narodów. Ten klejnot, ta wieczna spoczywająca w Rosji, dana jej na przechowanie, prawda, według poglądu najlepszych ówczesnych Rosjan, jakby uwalniała ich sumienie od obowiązku wszelkiej innej oświaty. Nie do tego na tym, w Moskwie doszli ludzie do przekonania, że wszelkie bliźniactwo z Europą może nawet szkodliwie i demoralizująco oddziaływać na rozum rosyjski i na ideę rosyjską, skazując na prawosławie i sprowadzi Rosję na drogę zguby, za przykładem wszystkich innych narodów“.<sup>64</sup> Dostojewski ma za złe starej Moskwie to zasklepienie, chwali Piotra I za zbliżenie Rosji do Zachodu. Czy dlatego gani carstwo moskiewskie, że trzymało naród w zastoju a chwali Piotra za to, że Rosję starał się po europejsku reformować? O, nie. „Dawna“ Rosja w swoim odosobnieniu zaczynała i fałszywą drogę, zaczynała by winna wobec ludzkości, gdy postanowiła pozostawić odłogiem swój klejnot, swe prawosławie dla siebie, a zamknąć się od reszty świata“.

<sup>64</sup> *Dziennik pisarza*, tom II, 1876 r. Wydanie Ładynikowa z 1922 roku, str. 287 i nast. pnie.

Oto mamy logiczny wywód proroka narodu wybranego. Piotr wyrwał nie dla Rosji okno do Europy, lecz dla Europy, pozostawionej w duchowym mroku, okno do Rosji; dopiero przez to okno zobaczyła odci ta od prawdy Europa wiatło ze Wschodu. *Videntes stellam gavisii sunt gaudio magno valde.*

Gdy Dostojewski mówi zaczyna o wył cznej misji wszechludzkiej swego narodu, o wył czynym wszechczłowiecze stwie Rosjanina, obłuda i megalomania narodowa wydawałyby si potworne, gdyby my nie czuli, e znajdujemy si - w odległej epoce dziejów i nie za Izabeli Kastylijskiej, jak chce Leroy Beaulieu, a znacznie dawniej - przed wi tym Pawłem. Rosja, przy zetkni ciu z Zachodem, objawiła co , co „tylko narodowi rosyjskiemu jest wła ciwe“. Objawiła „prawie bratersk miło do innych narodów“. Jedna tylko Rosja odczuwa potrzeb „sł u enia“ ludzko ci. Przy spotkaniu si z obcymi narodami okazała niebywał wielkoduszno : „pogodzenie si nasze z ich cywilizacjami, formami i wybaczenie ich ideałów, chocia by one i nie godziły si z naszymi“.

Tylko naród rosyjski ma misj wszech wiatow do spełnienia, zacz ł to rozumie od czasów Piotra:

„Zdali my sobie spraw z naszej misji wszech wiatowej, z naszej indywidualno ci i roli naszej w ludzko ci i nie mogli my nie zda sobie sprawy z tego, e ta misja i rola s niepodobne do misji i roli innych narodów, gdy tam ka dy naród yje wył cznie dla siebie i w sobie.“

W imi tej misji rosyjskiej - sł u enia ludzko ci domaga si dla Rosji na pocz tek - panowania nad Słowia szczyzn : „zjednoczenia całej Słowia szczyzny pod skrzydłem Rosji“. Nie dla swej korzy ci domaga si Rosja tego, nie dla dzy panowania, ale dla dobra ludów słowia skich, by je „przetworzy i postawi w nale ywym stosunku do Europy i ludzko ci“. Dla spełnienia tej misji potrzebny jest i Konstantynopol.

Jak w XV wieku dyktowane fanatyzmem i demagogi narodowo-wyznaniow aforyzmy o trzecim Rzymie znajdowały gor cych wyznawców, tak o cztery wieki pó niej znajdowała posłuch szalem tchn ca mistyczna apoteoza idei rosyjskiej Dostojewskiego. Jego słynna mowa na obchodzie puszkimskim z czerwca 1880 roku wywołała zachwy i zupełnie za miła trze w , nie schlebiaj c narodowi mow Iwana Turgieniewa. Usłyszeli z ust znakomitego pisarza zachwyceni słuchacze, e Puszkim, jako geniusz uniwersalny, zdolny w y si w ducha wszystkich narodów, stoi samotnie w ród geniuszów wiata, wysoko ponad nimi i e w tym wzgl dzie jest on tylko wyrazicielem wy szo ci Rosjan nad wszystkimi narodami ziemi:

„Poeta nasz przedstawia ze siebie co nawet prawie cudownego, niesłuchanego i niewidzianego przed nim nigdzie i u nikogo. Istotnie, w literaturach europejskich były ogromnej wielko ci geniusze, Szekspir, Cervantes, Schiller. Lecz wska cie mi cho jednego z tych wielkich geniuszów, który by posiadał tak zdolno uniwersalnej wra liwo ci, jak nasz Puszkim. I t własno , główn własno naszej narodowo ci dzieli on z narodem naszym i tym przede wszystkim jest on poet narodowym“.

Konkluduje Dostojewski, e tylko Rosjanin jest wszechczłowiekiem (*wsieczielowiek*) i e Rosji s dzone jest wypowiedzie kiedy ostateczne słowo wielkiej, powszechnej harmonii.

+++

A wi c, z którejkolwiek strony zbli ymy si do tego narodu, skutego elazni i, zdawałoby si , niezłomn obr cz wielkiego i pot nego pa stwa, napotykamy na objawy usprawiedliwiaj ce te mroczne przeczucia, które nurtowały genialny duch Lermontowa. Warunki sprawy agrarnej

wywołuj i podsycaj ci gły nastrój rewolucyjny, który tli w gł bi, a przy lada sposobno ci wydobywa si na zewn trz. Inteligencja, od ycia czynnego odsuni ta, marzy o radykalnym przewrocie; stan duchowy usposabia j do dogmatycznej wiary w doktryny, obiecuj ce gruntowne usuni cie wszelkiego zła na ziemi; snuje plany zniszczenia istniej cego systemu krzywd i gwałtu, pod wzgl dem ducha i metod bezwiednie na tym systemie wzorowane. W ród licznych rzesz ludu i mieszcza stwa nurtuje bunt religijny, który, u ludu zwłaszcza, łatwo ł czy si z buntem socjalnym i politycznym, a ponadto wytwarza nastrój niezadowolenia, dzy zmian radykalnych, udzielaj cy si i tym, co nie podzielaj tez religijnych, starowierczych czy sekciarskich. A ponad tym, ró nolitym, a maj cym fataln d no do zespolenia si w jedn sił burz c , fermentem, nurtuj cym we wsiach i miastach, unosi si stara mistyczna wiara w pierwsze stwo własnego narodu, łudz co nieraz maskuj ca si i nie wiadoma cz sto swej własnej natury. Ta wiara nadaje całemu podziemnemu wrzeniu osobliwy charakter - d enia do obrócenia wiata ludzkiego w chaos, ponad którym unosiłby si duch rosyjski, powołany do tworzenia nowego wiata na sw modł . Ten głuchy instynkt zbli a do siebie ywioty, biegunowo, zda si , sprzeczne ze sob , fanatyków prawosławia i fanatyków rewolucji, słowianofilów i nihilistów. Niewygasaj cy ten pop d zbli a ze sob oddalone epoki, ihumena Filoteusza z XV wieku z Teodorem Dostojewskim, ba, z Hercenem i Bakuninem.

Dostrzegł pewnego razu to gł bokie, a obustronnie wstydliwie ukrywane powinowactwo nacjonalizmu rosyjskiego z d eniem do rewolucji uniwersalnej i z uznaniem podniósł Dostojewski, zreszt tak nieubłagany dla rewolucjonistów, których wyprowadza w prostej linii od zachodowców: najohydniejszy z „Biesów“, Piotr Wierchowie ski jest synem zachodowca Stefana. Obserwacj sw rozwin ł niebawem w studium, ogłoszonym w czerwcu 1876 roku, pod tytułem „Mój paradoks“.

W owym czasie zanosilo si ju na wojn na Bałkanach i pa stwa zachodnie, tak samo jak przed wojn krymsk , z nieufno ci ledziły poruszenia Rosji. Dostojewski stwierdza, e Rosjanie, nie s lubiani na Zachodzie; Europejczycy dziwi si , e Rosjanie, znalazłszy si na Zachodzie, sprzyjaj wyra nie obozom skrajnej lewicy, a nieraz i czynnie do nich przystupuj . Europa przypisuje to upodobaniu barbarzy ców do niszczenia kultury. Sam fakt jest niezaprzeczony, bardzo powa ni Rosjanie nieraz wysokiej rangi społecznej (*czut' nie ministery*) sympatyzuj na Zachodzie z lewic i to nie z liberałami, lecz z komunardami.

Dostojewski znalazł odpowied na pytanie, dlaczego zachodowcy rosyjscy ostatecznie przył czaj si do skrajnej lewicy na Zachodzie, to jest do negatorów dzisiejszej Europy. W tym objawie odzwierciedla si „protestuj ca dusza rosyjska, dla której kultura europejska była zawsze, od czasów Piotra, nienawistna i pod wieloma wzgl dami okazała si obca dla duszy rosyjskiej“.

„O, naturalnie, proces ten odbywał si prawie zawsze nie wiadomie, lecz drogie jest to, e poczucie rosyjskie (*czutijo ruskoe*) nie umierało: dusza rosyjska, chocia i nie wiadomie, protestowała wła nie w imi rosyjsko ci, w imi swego rosyjskiego, pogn bionego pierwiastka“.

Piotr I wyr bał okno do Europy, przez okno to Rosjanie widzieli wiele złych rzeczy i jestestwo ich zacz ło przeciwko temu protestowa : „protestowało, nie wskutek swej tatarszczyzny, lecz bodaj istotnie dzi ki temu, e chowało w swym wn trzu co wy szego i lepszego, ni to, co widziało przez okienko“.

„Powtarzam, wszystko to odbywało si nadzwyczaj oryginalnie: wła nie arliwi zachodowcy nasi, bojownicy reformy stawali si jednocze nie zaprzeczycielami Europy, stawali w szeregach skrajnej lewicy... I có , wypadło na to, e okazali si oni tutaj naj arliwszymi Rosjanami, bojownikami o Rosj i o ducha rosyjskiego, co, oczywi cie, gdyby im w swoim czasie wyja niono, przyj liby z

miechem lub przerażeniem. Niewątpliwie, nie zdawali sobie sprawy że wniosło ci swego protestu, przeciwnie przez dwa stulecia zapoznawali się z wniosło swój i to nie tylko j, lecz i szacunek dla siebie samych, dziwili nawet tym Europ; lecz wypadło na to, że właśnie oni okazali się istotnymi Rosjanami“.

Przytacza Dostojewski jako przykład Bielińskiego, który walczył w Rosji ze słowianofilami jako zachodowiec, lecz na Zachodzie był zwolennikiem skrajnej lewicy, która negowała cały układ cywilizacji europejskiej.<sup>65</sup>

„Jak zdziwiłby się, gdyby ci słowianofile powiedzieli mu wówczas, że on właśnie nie jest najskrajniejszym bojownikiem o prawdę rosyjską, o indywidualność rosyjską, o wszystko to mianowicie, co odrzucał w Rosji dla Europy, co uważał za bajkę, gdyby mu, ponadto, powiedzieli, że w pewnym znaczeniu on właśnie nie jest istotnym konserwatystą, i to właśnie nie dlatego, że w Europie jest socjalistą i rewolucjonistą. I w istocie, tak mniej więcej było. Tu wynikł jeden wielki błąd z obydwóch stron, a mianowicie wszyscy ówczesni zachodowcy pomieszała Rosję z Europą, wzięli Rosję na serio za Europę i, negując Europę i jej ład, sędzili, że sama negacja może na zastosować do Rosji, podczas gdy Rosja wcale nie była Europą, lecz tylko chodziła w mundurze europejskim, pod mundurem zaś była zupełnie inną istotą“.

Istotą, którą Dostojewski określa po słowianofilsku: gdy Zachód, przesycony indywidualizmem, zaczyna dopiero dążyć do zasady gminnej i wchodzi do kolektywizmu i idzie ku niej drogą rewolucyjną, Rosja ma ten pierwiastek w swym byciu i nie potrzebuje rewolucji. Według słowianofilów:

„wszystko, czego brakuje w Europie, jest już od dawna w Rosji, co najmniej jako zawiązek i mózgi, a nawet stanowi jej istotę, tylko nie w kształcie rewolucyjnym, lecz w kształcie prawdy Boskiej, prawdy Chrystusowej, która kiedyś ziści się na ziemi, a która całkowicie zawiera się w prawosławiu“.

„Jeżeli słowianofilów ratowało wówczas ich poczucie rosyjskie, to poczucie to miał i Bieliński i nawet tak, że słowianofile mogli uznać go za najlepszego przyjaciela. Powtarzam, było to wielkie nieporozumienie z obydwóch stron. Niedawno powiedział Apollo Grygorjew, że gdyby Bieliński pożył dłużej, na pewno przystałby do słowianofilów. W tym zdaniu była myli“.

Niektórzy Rosjanie, zetknęwszy się z Europą, stracili swój indywidualny charakter narodowy, lecz ci przyłączyli się raczej do konserwatystów europejskich, stawali się nawet czasem katolikami. Tu występował ten sam objaw - przeciwstawienie Rosji z Europą, tylko ze strony odwrotnej niż tam.

„Konserwatyści w Europie, a przeciwnie, zupełni zaprzeczyli Rosji, stawali się oni burzycielami Rosji, wrogami Rosji. Oto do czego doprowadzało przeistoczenie się Rosjanina w rzeczywistego Europejczyka, stanie się już istotnym synem cywilizacji. Wynika stąd, że Rosjanin, stawszy się rzeczywistym Europejczykiem, nie może nie stać się jednocześnie naturalnym wrogiem Rosji. A więc otrzymaliśmy dwa typy cywilizowanych Rosjan: Europejczyk Bieliński, negujący Europę, stawał się w najwyższym stopniu Rosjaninem, pomimo wszystkich głoszonych przez niego o Rosji

---

<sup>65</sup> Dodajmy nawiasem, że właśnie Bieliński niezupełnie tu nadawał się jako przykład, i uwagi Dostojewskiego stosować się mogły tylko do krótkiego okresu jego działalności pisarskiej; z czasem skłaniał się on raczej ku demokratycznemu liberalizmowi. Natomiast, uwagi Dostojewskiego sprawdzają się na przykładzie Hercena. Jeżeli Dostojewski go nie wymienia, to chyba tylko dzięki nienawiści, jak czuł do Hercena, którego piął najbardziej miażdżącym pod piórem mianem: *poczwiennika*: „Gentilhomme russe et citoyen du monde“. Nie chciał go wymieniać w roli nie wiadomego narządku woli Boga rosyjskiego, *gesta Dei per Moscovitos*. Dla podobnych chyba wzglądów nie wymienił Bakunina, którego cytował z dumą jako potwierdzenie *Paradoksu* Dostojewskiego.

bł dów, a rdzenny staro ytnego rodu ksi rosyjski Gagaryn, stawszy si Europejczykiem, uznał za konieczne nie tylko przyjąć katolicyzm, lecz wprost przeskoczy do jezuitów. Kto z nich, powiedzcie teraz, jest raczej przyjacielem Rosji?“ „Czy nie potwierdza ten mój drugi przykład (ze skrajnej prawicy) mego pocz tkowego paradoksu, polegaj cego na tym, e rosyjscy socjali ci i komunardzi, przede wszystkim nie s Europejczykami i sko cz te na tym, e stan si znów rdzennymi i doskonałymi Rosjanami (*korennymi i sławnymi russkimi*), gdy rozproszy si nieporozumienie i gdy naucz si Rosji“. Rosyjscy negatorowie Europy mają sw głą bok racj narodów : staj si oni rewolucjonistami „dla czego , czego my, co prawda na razie, sami nie wiemy (a ci, którzy wiedz , chowaj dla siebie)“.

„Jednym słowem - konkluduje Dostojewski - jeste my rewolucjonistami, e tak powiem, z własnej jakiej konieczno ci, nawet, e tak powiem, z konserwatyzmu“.

Od tych rozumowa przechodzi do kwestii wschodniej i uzasadnia uroszczenia Rosji. A wi c Rosjanin, gdy przykłada r k do burzenia cywilizacji zachodniej, wówczas staje si w całym słowa znaczeniu konserwatorem wielko ci i prymatu Rosji w wiecie. Widmo walki Rosji z Zachodem o Wschód przywołuje Dostojewskiemu na pamię Rosjan, burzycieli na Zachodzie, i dostrzega nagle ich patriotyczn rol .

Przypomina si mimo woli, jak w zaraniu wojny wschodniej, zwanej pó niej krymsk , o dwadzie cia dwa lata wcze niej, w roku 1854 Hercen głosił zagład Zachodu i tryumf Rosji w Carogrodzie.

Ciekawe jest, jak te odruchy rewolucjonistów rosyjskich szły r ka w r k z urz dow racj stanu, pod wpływem tego poczucia rosyjskiego, które dostrzegł w nich z wielk bystro ci Dostojewski.

Cofnijmy si jeszcze o lat dwadzie cia, przenie my si znowu na teren kwestii wschodniej, która b dzie klasycznym polem rozwinia wszystkich tradycyjnych arkanów polityki rosyjskiej.

Jeste my w roku 1833, w epoce zamachu Mikołaja I na Turcj , w epoce traktatu w Unkiar-Iskelessi; jeden znakomity umysł polski, wówczas ju dogorywaj cy, obserwuje posuni cia polityki rosyjskiej i takie kre li uwagi:

„Elastyczno , gi tko polityki gabinetu petersburskiego wszelkie przechodzi wyobra enia. Gdzie anarchia szkodliwa, gdzie tym rodkiem wycie czy mo na siłą kraju, tam ł czy si z wichrzycielami porz dku, zaszczepia niezgod , gwarantuje bunt i wojn domow “.<sup>66</sup>

Mo e autor „Paradoksu“ zbyt bezwzgl dnie pot pił „Biesów“; wszak rozgrzeszyłby ich, gdyby działał sw przenie li na Zachód. Zgodnie z formułą „Paradoksu“, Nieczajew, którego sprawa dała temat do „Biesów“, dopóki działał na Zachodzie, u boku Bakunina, pozostawał rdzennym i doskonałym Rosjaninem, bezwiednym patriot , kierowanym przez poczucie rosyjskie ku rewolucji uniwersalnej. Czy tak daleko odbiegał bies, op tany szaleń burzenia, od mesjanisty Szatowa, wierz cego w boga rosyjskiego i w poga stwo reszty wiata? Pierwszy mógł, jak Hercen, kierowany poczuciem rosyjskim, doj do mesjanistycznej wiary w Rosj ludow , która stworzy wiat nowy; drugi, wpatrzony w mira misji wszechludzkiej swego narodu, dochodził do negacji kultury europejskiej.

Czy nie drga owo poczucie rosyjskie i w duszy biesa Piotra Wierchowieskiego, gdy w ekstatycznym uniesieniu maluje wobec Stawrogina obraz przyszłej rewolucji:

---

<sup>66</sup> M. Mochnacki. Artykuł z 6 kwietnia 1833 roku z „Pamiętnika Emigracji Polskiej“: Stosunki gabinetu petersburskiego z basz Egiptu“.

„No i zacznie się zawierucha! I jęknie ziemia i zakółysze się morze i runie bałagan, a wtedy pomyślimy, jakby postawił gmach murowany. Po raz pierwszy! Budować będziemy my, my jedni!“

## IV. KU TAMTEMU BRZEGOWI

Głoszon przez fourierzystów rosyjskich z zapalem myl o rychlej ruinie cywilizacji rozwijal bez porownania wietniej od nich Aleksander Hercen. Obraz tej spodziewanej ruiny poci ga jego wyobra ni z magnetyczn jak sil od lat mlodych. Nieraz dzi jeszcze powtarzana jest w literaturze opinia, jakoby dopiero rewolucja europejska 1848 i 1849 roku, z jej polowicznym we Francji, a ujemnym w krajach Europy rodkowej rezultatem, spowodowala przelom w pogl dach Hercena, a mianowicie przej cie od oczarowania formami ycia zachodniego do rozczarowania i pesymizmu w stosunku do Europy. W istocie za krytyczny stosunek Hercena do Europy Zachodniej i jego przepowiednie katastrofy cywilizacji europejskiej datuj si sprzed roku 1848. Zwrócił na to uwag ju Strachow, lecz on jako zwolennik Danilewskiego, o wietlał t ewolucj Hercena ujemnie, ze stanowiska reakcyjno-słowianofilskiego.

Niewiara w trwało cywilizacji zachodniej jest charakterystyczn cech wybitnych umyslów rosyjskich. U Hercena, Bakunina, Pietraszewców te przepowiednie ruiny cywilizacji wyst puj w zwi zku z ich teoriami rewolucyjnymi. Lecz znamienne rzecz jest fakt, który ju podniósł sam Hercen, a za nim Strachow: Karamzin, tak daleki od roje rewolucyjnych, przepowiedzial w ko cu XVIII wieku upadek cywilizacji zachodniej; jego jeremiady z roku 1794 s jak gdyby prologiem do pó niejszych rozmy la Hercena po roku 1848. Było podło e gł bsze w tych kassandrowych przepowiedniach Rosjan, tak odpowiadaj cych ich utajonym oczekiwaniom. Rosjanie nie doceniali trwało ci cywilizacji, gdy nie przeszedłszy sami trudu tworzenia tej cywilizacji w ci gu stuleci, widzieli tylko powierzchwn ycia europejskiego i na niej sztucznie jakby pi kny gmach wzniesiony z niewidzialnymi dla ich powierzchownego wzroku fundamentami. Ilekolwiek razy d ł huragan rewolucyjny na Zachodzie, Rosjanie s dzili, i ten gmach runie w gruzy; mniemali, i teorie rewolucji socjalnej zawieraj wyrok nieodwoalny na t budowl , nie wrosł w grunt podstawami swymi.

To jest jeden powód, tłumacz cy łatwo ich wiary w katastrof ; były poza tym inne powody, z dziejów Rosji wynikaj ce, tłumacz ce rado tej wiary i nadzieje promienne, z katastrof przyszł zwi zane. Karamzinowi nasuwa si analogia mi dzy współczesnym mu Zachodem a cywilizowanymi pa stwami Wschodu staro ytnego, które run ły w gruzy. Hercena od lat mlodych fascynuje analogia mi dzy Rzymem staro ytnym epoki upadku a Europ nowoczesn .

Karamzin ubolewa sentymentalnym tonem XVIII wieku nad ruin cywilizacji. Lecz dziwnie łatwo, pochopnie w ni wierzy.

„Osiemnasty wiek ko czy si - pisze w 1794 roku. - Wieku o wiecienia! nie poznaj ciebie - we krwi i płomieniach nie poznaj ciebie; w ród morderstw i ruin nie poznaj ciebie! Niebia skie pi kno znikn ło - w e sycz na jego miejscu! Co za metamorfoza“!

Zadaje Karamzin pytanie, czy nie na mocy jakiego tajemniczego prawa dziejowego ludzko , doszedłszy do szczytu o wiecienia, na powrót pogr a si w barbarzy stwo. Czyni pobie ny przegl d dziejów powszechnych i utwierdza si w przekonaniu, e ludzko stoi w przededniu katastrofy.

Ju pokolenie obecne, dumne z post pów wiedzy, s dziło, e przyptywa do *brzegu* doskonało ci, lecz oto cel ten ginie w gro nej, tajemniczej mgle.

Dla chwalcy przeszło ci Karamzina w ród burzy wielkiej rewolucji upragniony *brzeg* ginie we mgle. Dla proroka przyszło ci Hercena *tamten brzeg*, brzeg wyzwolenia wyłania si dopiero z mgły, w ród straszliwej rewolucji, w ród po ogi starego wiata. Ju z „Listów o badaniu natury“,

publikowanych w Rosji pomiędzy rokiem 1844 a 1845, przeziara pogląd Hercena na losy ludzkości, który znalazł wyraz pełniejszy później w jego przepowiedniach o nadchodzącej rewolucji. Heglowski schemat rozwoju od tezy przez antytezę do syntezy zastosowany został przez Hercena, jako formuła dziejowa pochodząca od wiata grecko-rzymskiego, poprzez jego ruinę - renowację, do społeczeństwa nowoczesnego. Heglowski ten schemat, stosowany do historii, staje się z czasem dla Hercena algebrą rewolucji. Myśli o ruinie wiata starożytnego, przenoszone drogą analogii na chwilę współczesną, będą wracały jako stale powtarzający się motyw w późniejszych jego pracach. Hercen neguje postęp, jako stały, wieczny formę przechodzenia stopniowego form historycznych w wyższe. Postęp, według niego, odbywa się tylko w ramach pewnego okresu, ku jego schyłkowi doprowadza do powstania wewnętrznych sprzeczności i wówczas staje się u kresu, u stóp przeszłości przeszkodą, hamującą dalszy rozwój; do dalszego rozwoju ludzkości potrzebny jest wówczas przełom, katastrofa, starcie na miarę zwietrzałych kształtów obumierającego okresu i tworzenie z tego materiału nowego jako cięcia. W tym poglądzie na postęp znać wpływ Jana Baptysty Vico z jego teorii o przechodzeniu przez ludzki cykl okresów jednego po drugim, ze stadiami wznoszenia się, rozkwitu i upadku.

Z obfitego materiału swej lektury Hercen wybiera to, co mu jest potrzebne do jego społeczno-dziejowej konstrukcji, zarysowuje ją, choć jeszcze w zamglonych kształtach, już w pierwszych pracach literackich.

Myśli o zbliżającej się ruiny cywilizacji współczesnej przewija się przez artykuły filozoficzne z pierwszej epoki twórczości Hercena. W artykułach „O dyletantyzmie w nauce“, zwłaszcza w ostatnim z nich „O buddyzmie w nauce“, z roku 1843, Hercen, przystosowując się do ram cenzury, kojarzy saintsimonowskie rojenia o nowym chrześcijaństwie z dialektyką Hegla i w znaczący sposób mówi o zbliżającej się pełnoletności rodzaju ludzkiego. Sięga do epoki początków chrześcijaństwa, lecz wyraźnie ma na myśli przyszłość. Augustyn na gruzach starego wiata głosi wielką myśl Królestwa Bożego. Myśli ta spoczywa w głębi chrześcijaństwa, lecz pozostaje niepojęta w ciągu stuleci.

Nie wiemy jak wiek temu ludzkość zaczęła zdawać sobie sprawę ze swego dotychczasowego życia, nauka zaczęła odpowiadać na zagadki, nasuwające się przy badaniu dziejów; niebawem rozpocznie się z kolei dzieło wiadomego czynu. „Zwróćmy tuż wiedzę ludzkość wyjdzie z dumnym otwartym czołem, wiedzą natchnioną omnia sua secum portans, na twórcze budowanie Królestwa Bożego... Lecz jak to stanie? Jak należeć do przyszłości. Możemy przeczuwać tę przyszłość... Gdy czas nadejdzie, błyskawica wydarze rozedrze chmury, spali przeszkody i przyszłość, jak Pallas Athene, narodzi się w pełnym uzbrojeniu“.

W „Listach o badaniu natury“ starał się Hercen zilustrować na przykładach z przeszłości, jak to „błyskawica wydarze rozdziera chmury“. Na przykładzie walki chrześcijaństwa ze światem starożytnym stwierdza, iż nowa era dziejowa może nadejść tylko po zdruzgotaniu poprzedniej i obrazowo przedstawiał okres zmagania się światów.

„Pokonane, stare formy nie zaraz schodzą do grobu - pisze w czwartym liście pt. „Ostatnia epoka nauki starożytnej“ - długotrwałe i upór form zanikających oparte są na wewnętrznej sile zachowawczej, tkwiącej w wiecie istniejącym. Wspomnienie i nadzieja, status quo i postęp, oto antynomie historii, dwa jej brzegi. Siła zachowawcza budzi w duszy wiążące wspomnienia, bliskie i rodzime, wzywa do powrotu do domu rodzicielskiego, gdzie upłynęła młodość bez troski, i zapomina, że dom stał się ciasny i na pół rozwalił się. Wiek złoty jest punktem wyjścia dla tego kierunku, za przed doskonałością dąży ku złotemu wiekowi. Choć nadzieja na każdy krok pokonywa wspomnienie, lecz walka ich jest zacięta i długotrwała. Przeszłość broni się strasznie, to zrozumiałe...“.



Powstaj próby utrzymania starych kształtów. Oto Julian Odst pca. Za jego czasów kwestia samego istnienia wiata staro ytnego postawiona była ze strasz n jasno ci . Julian był to gor cy marzyciel, człowiek energicznego ducha. „W jego osobie wiat staro ytny oczy cił si , zaja niał, jak gdyby wiadomie gotuj c si do uczciwego i dostojnego skonu. Wola jego była twarda, szlachetna, rozum genialny. Wszystko na pró no. Jaka ponura poezja otacza ludzi przeszło ci; jest co wzruszaj cego w ich procesji pogrzebowej, kroczej w tył, w ich wiecznie płonnych próbach wskrzeszenia trupa“.

Ostatni okres przed wejciem w now faz ycia jest ci ki, niezno ny dla ka dego my l cego człowieka; wszystkie kwestie staj si przykre, ludzie gotowi s powzi najniedorzeczniejsze postanowienia, byle tylko uspokoi si ; fanatyczne wierzenia trwaj obok zimnej niewiary, szalone nadzieje obok rozpaczy; przecucie dr czy, istnieje pragnienie wydarze , a pozornie nic si nie dzieje.

„To głucha, podziemna praca, m cz ca brzemienno , czas utrapie i cierpie ... Biedne przej ciowe pokolenia zwykle gin w pół drogi, wycie czone stanem gor czki; pokolenia na wymarciu; nie nale ce ani do tego, ani do innego wiata“.

Nowy wiat spotkał si uroczy cie w osobie apostoła Pawła ze starym i zwyci ył.

W pi tym li cie, po wi conym scholastyce, przechodzi Hercen do wiata nowego, chrze cija skiego. Chrze cija stwo jako negacja, zniszczenie dawnego wiata, ta my l wci powraca:

„Chrze cija stwo było zupełnym przeciwie stwem wiata staro ytnego. We cie „*De Civitate Dei*“ Augustyna i utwory polemiczne pierwszych pisarzy chrze cija skich, oto jak trzeba wypiera si tego, co stare i przestarzałe. Chrze cija stwo było prost , ostr antytez wiata staro ytnego. Przeciwie stwo mi dzy pogl dem chrze cija skim a staro ytnym wymagało nie przeróbki, a przeistoczenia“.

+++

W styczniu 1847 roku Hercen za legalnym paszportem udał si do wód mineralnych na zachód.

Przekraczał granic , aby ju wi cej do Rosji nie powróci . Z uczuciem rado ci stan ł wreszcie na obcej ziemi. Na granicy pruskiej wydawało si przez chwil , e zgubił paszport; nie chciano go pu ci dalej. Zgn biony był ci k my l , e wypadnie mu wróci do ojczyzny.

„Czułem si ju w Petersburgu, figury Kokoszkina i Sachty skiego, Dubelta i Mikołaja majaczyły w mej głowie. Oto masz podró , oto masz Pary , wolno druku, izby i teatry... Znowu zobacz czynowników ministerialnych, rewirowych i wszelkich innych policjantów, stójkowych, z dwoma błyszcz cymi guzikami, którymi patrz w tył za siebie“...

Lecz wreszcie paszport si odnalazł. Wybuch rado ci i dalsza podró do Królewca.

„Przyjechałem do Królewca, byli my weseli, ci ka bryła spadła z piersi, nieprzyjemne uczucie strachu, przejmuj ce uczucie podejrzliwo ci odleciały. W oknie ksi garni wystawione były karykatury Mikołaja, natychmiast rzuciłem si na nie i kupiłem cały zapas. Wieczorem byłem w niewielkim, brudnym i złym teatrze, lecz i st d powracałem rozgor czkowany nie aktorami, a publiczno ci , która po wi kszej cz ci składała si z robotników i młodzie y. W antraktach

wszyscy mówili głośno i swobodnie, wszyscy nakładali kapelusze. Ta swoboda, ten wywołanie pogodniejszy, wszyscy, uderza Rosjanina po przekroczeniu granicy. Rzecz petersburski jest do tego stopnia brutalny i nieokrzesany, tak wyjątkowo cznie despotyczny, że lubi napadać strach, chce, by przed nim, wszystko drżało, słowem, chce nie tylko władzy, lecz i jej „mise en scène”. Ideał ładu społecznego dla carów petersburskich; to przedpokój i koszar”.

A przecie był Hercen dopiero w kraju Fryderyka Wilhelma IV, szwagra Mikołaja. Przejechawszy Prusy wszerz, zatrzymał się na krótko w Kolonii. Już pierwszy zachwyty dla Zachodu mijał, groźny obraz Mikołaja i Dubelta zasnuwał się mgłą, zjawia się znamieny ton cierpki we wrazeniach w podróży.

Oto jak opisuje wrażenia swe z Kolonii w pierwszym z serii „Listów z Avenue Marigny”, pisanym w roku 1847 do pisma „Sowremiennik”:

„Przejdźmy się po Kolonii, czego tam nie ma: niezłomne mury, ciśnień romańskie kościoły, kolosalny wzór katedry gotyckiej, dom templariuszy, ponurych rycerzy-mnichów, stojących mrocznie na granicy feudalizmu i centralizacji, kolegium jezuitów, ponurych mnichów-rycerzy, stojących mrocznie na granicy papieżstwa i reformacji; kościoły doby Odrodzenia, gmachy rzymskie, zbudowane za czasów jednej, niepodzielnej Rzeczypospolitej: nowe fortyfikacje, przypominające Napoleona, i, na koniec, rusztowanie dookoła katedry... Wszędzie wspomnienia, wszędzie legendy. Spójrzcie ku górze; z czwartego piętra wyglądają dwie głowy romańskie z białego marmuru, tu był cud; spójrzcie w dół: oto miejsce, gdzie Chrystus ukazał się przed kilku wiekami modlącemu się chłopcu i wziął od niego jabłko”.

„Wiele był ten kraj! Wiele była w ogóle Europa. Dziesięć wieków wyzierają zza katedry ociosanego kamienia, zza katedry ograniczonego sędu; za plecami Europejczyka widać długie szeregi majestatycznych twarzy, niby procesję cieni królewskich w Makbezie”.

„Czego nie było nad Renem między tym czasem, gdy Karol Wielki u schyłku swych dni siadywał na znanym krześle akwizgraskim, a tym, gdy na tym krześle odpoczywała po spacerze kobieta z ognistymi oczyma, smagła kreolka - cesarzowa Francuzów. A przedtem? A później? Siwe szerniałe pomniki nadają Europie zbyt artystyczną fizjonomię, obrają się dla tego, kto nie ma tylu wietnych przodków i tylu wielkich tradycji. Czasem nieswojo robi się naszemu bratu Scycie, wśród tych spadkowych bogactw i dziedzicznych ruin; dziwne jest położenie obcego, w sali rodowej, gdzie kałdy portret, kałdy przedmiot są drogie dla potomków, a dla niego obce; patrzy z ciekawością na to, o czym swoi wspominają z miłością; jemu trzeba opowiedzieć to, co tamci znają od kołyski”.

„Lecz z drugiej strony, czy nie tu ojczyzna naszej miłości, naszej o wiaty? Czy powinowac się nas z Europą, Piotr I nie zapewnił nam prawa dziedzictwa? Czy nie zdobyli my go sami, przyswajając sobie kwestię Europy, jej troski, cierpienia wraz z jej nabytym do wiadczeniem i nabytym mdrości? Nasza przeszłość jest biedna; nie chcemy wymyślać heraldycznych bań, mało mamy własnych wspomnień; nie jest to nieszczęście, skoro wspomnienia Europy, jej przeszłość stały się naszym wspomnieniem i naszą przeszłością”.

„Lecz Europejczyk znajduje się pod wpływem swej przeszłości i nie może się od niej wyzwolić. Dla niego współczesność to dach wielopiętrowego domu, dla nas i dla Ameryki Północnej to wysoki taras, fundament; jego poddasze to nasz parter. Od tego końca zaczynamy. Nie podobna nie przypomnieć wiersza: Dich stört nicht im Innern - In lebendiger Zeit - Unnützes Erinnern - Und vergeblicher Streit!“ „I oto mam teraz w głowie nie Kolonię, nie jej katedrę, a długi szereg izb i nieg skrzypiący”...

+++

Ten pierwszy list z Avenue Marigny rzuca wiele wiatła na cały system Hercena, stopniowo pó niej rozwijany. A gdy system ten wysnuty był z gł bin ducha rosyjskiego, list ten rzuca zarazem snop wiatła na drogi, jakimi pomknie my I rewolucyjna rosyjska.

Hercen powitał Europę wybuchem radości, była ona dla niego wcieleniem marzeń i t sknot młodości. Witał ją całą, od Królewca do Paryża, jako swój kraj, bliższy mu obyczajem, kulturą, duchem niż ta okolica morem dotknięta (*morowaja potosa*), jak nazywał z czasem Rosję Mikołaja.

Takie były pierwsze wrażenia. Lecz powoli, w tej wyznionej od dzieciństwa Europie, zaczyna się czuć jako obco. Cywilizacja to wytwór starszych, o wieciejszych narodów. Dziwnych uczuć doznaje go z olbrzymiej krainy, pokrytej całunem niegu, wśród którego tu i ówdzie czernieje szereg prostych, nędznych chat i z rzadka gdzieś widnieją miasta, które błyszczą, niby blichtrzem, bladą imitacją zachodniego życia.

Czuje się upokorzony bogactwem tej cywilizacji. On, Scyta, pasierb historii, zapomniany i wykolejony w edukacji, wobec tych szkolonych od dziesiętków pokoleń ludzi ma uczucie krzywdy, gorczy. W duszy tego zachodowca, jakim był w kraju, zaczyna budzić się, z chwilą gdy zetknął się z Zachodem, przeciwstawienie: Rosja a Europa; długi szereg chat wśród niegu, biednych, lecz drogiej i swojskich, coraz bardziej drogiej w miarę tego, jak obraz Rosji przechodzi we wspomnienie - z jednej strony, a z drugiej - romańskie i gotyckie wieżynie, pokryte pleśnią wieków mury, do których przyrosły wspomnienia i legendy. Lecz dawny zachodowiec, który sam duchem wywodził się z Europy, znowu budzi się w duszy; wszak Piotr I wcielił Rosję do Europy, jej przeszłość to odtąd przeszłość Rosji. Adoptowane dziecko dziedziczy po rodzicach przybranych. Wprawdzie adopcja nie może zastąpić rzeczywistej filiacji. Lecz tu skrzywdzone uczucie narodowe podsuwa sofizm: ta bogata przeszłość to pociąg dla swobodnego rozwoju. Myliła się, rzucona nie miało, stanie się z czasem kamieniem w gielnym teorii.

Tymczasem już ubogi pasierb cywilizacji rzuca parę znamienych słów lekceważenia dla tego bogactwa, którego nie jest zdolny przeżyć w pełni: nieprzetrzebne wspomnienia, dziesiętki wieków wyzierają zza katedry ograniczonego słońca... Bogactwo spadkowe przedstawia mu się zaczyna jako balast raczej niż skarb.

Takie są myśli i uczucia Scyty, który wyrzął poza granice swej ojczyzny, Scyta genialnego, pojmuje tego lotnym umysłem wszystkie kwestie i zagadki Zachodu, umie tego w czarujcy sposób malować szczyty cywilizacji. Myśli to i uczucia skomplikowane, niejednolite, rozdwojone.

Cywilizacja ma dla niego urok nieprzeparty, podziwia ją, lecz z głbin duszy wypływa jakieś uczucie niedobre: kiełkującej zazdrości i niechęci. Nie może wyzwolić się od uroku, lecz nie może uwolnić się i od uczuć przykrych. Odi et amo. Genialny Scyta, brak mu tradycji, brak mu tych instynktów, które dały mu tylko kilkanaście wieków cywilizacji, nieprzerwanej, idącej z pokolenia w pokolenie.

Gdy Hercen zetknął się z cywilizacją Zachodu, w jego duszy odezwało się musiało wspomnienie ponurych słów, które przed laty padły jako ołów na jego mózg i zostawiły odtąd ciemny zadum.

„Przyszli my na świat, jak dzieci nieprawe - brzmiały twarde słowa Czaadajewa - bez dziedzictwa, bez związku z ludźmi, którzy nas poprzedzili. Nie przyswoili my sobie ani jednej z pouczających lekcji historii. Każde z nas musi sam nawziąć zerwać niepokrewieństwa z całą ludzkością.

Młotami trzeba nam wbijać do głowy to, co gdzie indziej stało się przyzwyczajeniem, instynktem. Wspomnienia nasze nie sięgają poza dzień wczorajszy; jesteście my, niejako, obcy sami dla siebie“...

Przekleństwo niemożności cywilizacyjnej własnego narodu żywym echem odzywa się w duszy Hercena, gdy patrzy na katedrę koloński, a potem na mury Paryża. Co tu czyni, jak za Hegla? „Aby zrównać się z wieconymi narodami, powinniśmy na nowo rozpocząć dla siebie całe wychowanie rodu ludzkiego. Oczywiście, trud to wielki i może jedno pokolenie nie jest w stanie go wykonać“ - brzmiały surowe słowa Czaadajewa. A więc i na powrót do szkoły europejskiej, jak za Piotra I. Ciąka to perspektywa; w umyśle Hercena błyska idea innego rozwiązania, które zamknie na razie w krótkim porównaniu: dach wysokiego gmachu cywilizacji to gotowy już taras, od którego Rosja budowałaby dzieł wyjątkowe.

Ta chwila, gdy największy publicysta Rosji nowoczesnej, zetknąwszy się z Zachodem, poczuł się Scyt, była rewelacją, kryjącą w sobie groźne przepowiednie dla przyszłości. W głośnym wierszu „Scytowie“ Aleksander Błok, za czasów dzisiejszej rewolucji, jakby na nowo podejmuje myśl Hercena; zwraca się do starego świata, wzywa go, aby jak Edyp zatrzymał się przed sfinksową zagadką Rosji i zastanowił się:

„Rosja-Sfinks. To raduj się, to smuć, to broć krewi czarną, patrzy ona na ciebie, z nienawiści i z miłości!“ Ten Sfinks pojmuje i zna Europę na wylot. „My wszystko kochamy i wiarę zimnych liczb i dar widzenia boskich, wszystko do nas przemawia - przenika myśl galijska i chmurny geniusz germański“.

„My pamiętamy wszystko - piekło ulic Paryża i rzeźwiący chłód Wenecji, oddalony aromat cytrynowych gajów i dymienie gmachy Kolonii“...

„My kochamy ciało, smak i barwę jego i duszny, mierny jego zapach... Czy nasza w tym wina, jeżeli zachrzycie wasz szkielet w ciemnych pieciowych naszych łapach?“

Ta ostatnia dla Europy perspektywa, jako łączny wynik skombinowanej miłości i nienawiści ku niej Sfinksa, była wysuwana i przez Hercena, tylko jeszcze bez tej chuligańskiej obrazowości. Igrając bardzo groźnymi perspektywami i ponurymi przepowiedniami, Hercen zatrzymuje się zwykle na jakimś ogólnym, majestatycznym konturowym zarysie zagłady starego świata i unika konkretnych obrazów krwi, morderstwa, wandalizmu.

+++

W pierwszym liście z Avenue Marigny Hercen, po scytyjskich refleksjach nad starożytnością, obciążoną spadkiem przeszłości Europy, znowu pod koniec powraca do swego wyjazdu za granicę:

„Przyjechałem do Królewca, na drugi dzień wyszedłem obejrzeć miasto i nagle odmłodziłem: wydawało mi się, że wszyscy przechodnie patrzą wesoło, prosto w oczy i sam zacząłem patrzeć wesoło, prosto w oczy, potem poszedłem do table d'hôte i opowiadałem przy butelce, jak z Tylu. Ile mnie wieziono i jaka zła droga. A tu kelner i Niemcy słuchają“. I cieszył się, że za te zuchwałe uwagi o złym stanie dróg w państwie pruskim nie grozi mu już wizyta w III wydziale.

Lecz w miarę tego, jak mija strach przed andarmem ojczystym, zaczyna Hercen traktować dobrodziejstwa cywilizacji i ustroju prawnego na Zachodzie, jako rzecz zwyczajną i uczuć nudną.

„Po tamtej stronie Renu jako przyjemniej, ładniej, lecz stąd jeszcze nie wynika, i by tam miało być dobrze. Wszędzie nuda... W Paryżu - wesoła nuda, w Londynie - bezpieczna nuda, w Rzymie - majestatyczna nuda, w Madrycie - duszna nuda, w Wiedniu - nuda duszna“...

Custine uważał, i w atmosferze grozy, tyranii, ciętego luku pod Mikołajem różne uczucia ogarniały człowieka, lecz nigdy nie czuje się nudy. Czy poddanym Mikołaja brak było na Zachodzie tej dzikiej przyprawy do życia, tego ciętego hazardu, nieustannego chodzenia po krawędzi przepaści? Wolno, bezpieczeństwo ołowia w pierwszej chwili tylko, potem przychodziła nuda. Człowiek, który oczekuje chwili, gdy mu dachówka spadnie na głowę, nie nudzi się, tylko martwi się śmiertelnie. Czy może na tak zasmakować w męczące jej przerwanie wywołuje nudę? Objawy te przenoszą nas do epoki cara Grognego, poddani jego nie nudzili się, tortury i śmierć spotykały człowieka zniecałeczonego, niespodzianie. I ludność śmierć jego opłakiwała.

W następnych listach z Avenue Marigny Hercen rozprawia się o tytady przeciwko burżuazji francuskiej.

„Scribe - pisze w drugim liście - jest dworakiem, publicystą, kaznodzieją, nauczycielem, błaznem i poetą burżuazji. Mieszczanie płaczą w teatrze, wzruszeni własną cnotą, opisywani przez Scribe'a, wzruszeni bohaterstwem kontuarowym i poezją sklepiarską... Burżuazja nie ma wielkiej przeszłości i żadnej przyszłości“. „Burżuazja jest egoistycznie tchórzliwa - pisze w czwartym liście - i potrafi wznieść się do bohaterstwa tylko w obronie własności, procentów, zysku. Jedyną jej religią - własność“...

Te właśnie ryczałtowe sady o burżuazji Zachodu wywołały konsternację w obozie zachodowców, pozostałych w Rosji.

+++

Niebawem Hercen napisał najcenniejszy swój utwór „Z tamtego brzegu“. Pierwszy rozdział pisany był we Włoszech w końcu 1847 roku. Przeczucie zbliżającego się przełomu dziejowego to było jego listu.

„Wiat, w którym żyjemy, umiera; należało go pochować, aby spadkobiercy nie odetchnęli; a ludzie chcą go koniecznie wyleczyć i zatrzymać śmierć“.

„Żyjemy w wiecie, który stracił rozum, zgrzybiałym, wycieńczonym; podtrzymujemy go, chcąc go obalić, i naginamy jego nieudatne formy do naszych przekonań, nie widząc, że pierwsza jota ich, to wyrok śmierci na niego“.

„Wiat stary zgarbił się w swej zutej arystokratycznej liberii, zwłaszcza po roku tysiąc osiemset trzydziestym, twarz jego przybrała barwę matowo-ziemistą“.

„To facies hippocratica, po której lekarze poznają, że śmierć już podniosła kosa“.

„Tu rozprawia się o falansterach, demokracjach, socjalizmie, on słucha i nic nie rozumie, czasem u miecha się na takie mowy, kiwając głową i wspominając rojenia, w które i on nigdy wierzył... Ze starczy obojętności patrzy na komunistów i jezuitów, na pastorów i jakobinów, na braci Rotszyldów i na umierających z głodu; patrzy na wszystko, co przesuwają przed oczyma, zacisnąwszy pięść z kilku frankami, za które gotów umrzeć lub stać się mordercą“.

Myli o ruinie cywilizacji ciga umysł Hercena. W przeddzie upadku Rzymu przyszło wiata spoczywała w katakumbach, gdzie ukrywali się chrześcijanie, w lasach, gdzie koczowali dzicy Germanowie.

Stara cywilizacja rzymska ma urok, lecz sympatie Hercena głąboko ciągnęły go ku dzikim Germanom.

„Cywilizacja Rzymu była daleko wyższa i bardziej ludzka niż życie barbarzyńców“, lecz „dzicy Germanowie byli w swej bezpośredniości potentialiter wyżsi od owieconych Rzymian“.

Myli Hercena, kierowane jednolitym, jeszcze nie do skryształizowanym, lecz działającym, jak ukryta sprężyna, ideą, zmierzającym ku wielkiej katastrofie rewolucyjnej, jako ku fatalnej konieczności.

Postęp, stopniowe kroczenie ku formom życia coraz wyższym, jest iluzją, niebezpieczną i szkodliwą dla szerokich mas ludu:

„Jeśli postęp jest celem, dla kogoś pracujemy? Kto jest tym Molochem, który w miarę zbliżania się do pracowników, zamiast nagrody cofa się w tył i na pociech wycieczonym i skazanym na zagładę tłumom, które do niego wołają: morituri te salutant, umie jedynie odpowiedzieć gorzkimi drwinami, i po ich mierci będzie pić kielich na ziemi. Czy skazujecie ludzi współczesnych na rolę kariatyd, podtrzymujących taras, na którym kiedyś inni tańczyli, lub na rolę nieszczęśliwych robotników, którzy po kolana w błocie ciągną łódź z tajemniczym runem i z pokornym napisem: „postęp w przyszłość ci“ na fladze. Cel nieskończenie daleki nie jest celem, lecz raczej fortelem“.

Niebawem przyszły ważne wypadki. Wybuchła rewolucja lutowa 1848 roku. Hercen był wówczas we Włoszech. Podróżował do Francji. Tu był naprzód wiadkiem walki wewnętrznej pomiędzy dwoma partiami, republiką skądinąd demokratyczną i socjalistyczną. Komisja Luksemburska i warsztaty narodowe musiały albo doprowadzić do republiki socjalistycznej albo zniknąć. Jules Simon tak określił rewolucję lutową:

„Agitacja była zrobiona przez liberałów na korzyść republiki, której się bali, a w ostatniej chwili głosowanie powszechne zostało wprowadzone przez republikanów na rzecz socjalizmu, który w nich wzniewał przerażenie“.

Wybuch powstania robotniczego w Paryżu w czerwcu 1848 roku, stłumienie jego krwawie przez generała Cavaignaca, wybór Ludwika Napoleona na prezydenta, jego zamach stanu z grudnia 1851 roku i ogłoszenie cesarstwa w rok później - były to wydarzenia, które nastąpiły po sobie szybko po upadku monarchii orleańskiej. Hercen był wiadkiem powstania czerwcowego w roku 1848. „Kochałem namiętnie Paryż w tej chwili - pisze o tej chwili, gdy dzwon z wieży kościoła św. Sulpicjusza wzywał powstańców pod broń - po dniach czerwcowych stał się Paryż dla mnie wstrętny“.

Odtąd Hercen staje się już otwartym wyznawcą i zwolennikiem radykalnej rewolucji. Wiat dotychczasowy ma być nie reformowany, lecz obrócony w gruzy. Obalenie monarchii we Francji, zaprowadzenie rzeczypospolitej nie tylko go nie cieszy, lecz raczej niepokoi. Coraz wyraźniej stoi na stanowisku ekstremizmu: aut Caesar, aut nihil albo ruina istniejącego ustroju albo raczej już reakcja. Reakcja przygotowuje bezwiednie grunt do wielkiego przełomu, za rewolucją połowiczną, pozostawiając zasady dotychczasowego układu społecznego, a wprowadzając zmiany formy rządów i reformy socjalne, stanowi niebezpieczne złudzenie. W świetle tego

maksymalizmu rewolucyjnego druga rzeczpospolita francuska to „ostatnie marzenie, urojenie poetyckie starego wiata“.

Stawiając jako też niezachwianych rychły upadek obecnej cywilizacji, Herceen mówi o jej wyczerpaniu, przezyciu się, jako o rzeczy oczywistej. Gdy jednak dochodzi do pytania, co postawi na miejscu obecnego ustroju, tonie w ogólnikach, za główną rzecz uważa burzenie. Tym różni się od szeregu teoretyków rewolucji, na których się często powołuje. Saint-Simon naszkicował swój „nowy system przemysłowy“, Fourier z wszelkimi szczegółami odmalował przyszły świat, oparty na organizacji falansteru, Cabet malowniczo kreślił ustrój „Ikarii“, nawet anarchista Proudhon daje podstawy pozytywne nowego układu społecznego i politycznego, opartego na mutualizmie i federalizmie.

Herceen jest lirycznym burzenia; wyobraźnię jego podnieca obraz ruiny dzisiejszego świata, wci przywołuje mu na myśl ruinę cywilizacji rzymskiej. Gdy jednak dochodzi do kreślenia obrazu świata nowego, wyobraźnia podsuwa mu jakiś ogólny, wielki i zamglony obraz powszechnego wyzwolenia, szczęścia, odmłodzenia ludzkości. Samo burzenie przedstawia mu się jako jakiś akt majestatyczny, a pełny melancholii, jako jakiś uroczysty pogrzeb krwi; zgłiszcz, ofiar nie widzi, a przynajmniej pomija je milczeniem. Związany sam ze starym światem i kulturą swych umysłów i fortun osobistych, prorokuje pod wpływem jakiegoś przemożnego na pół wiadomego popędu zagładę świata i dręcząc przed nim, wzywa jej.

Utrzymuje, i obecne formy polityczne Francji i innych państw europejskich nie dadzą się pogodzić ani z wolnością, ani z równością: „Nigdzie ludzie nie mogą być wolni i równi, dopóki istnieje ta forma społeczna, ta cywilizacja“. Reakcyjni ci – mówi – byli zawsze konsekwentniejsi i głębsi od liberałów, rozumieeli, i niesprawiedliwość jest nieodłączną stroną dzisiejszego ustroju; nie myląc burzy tego świata, konserwowali konsekwentnie niesprawiedliwość. „Czyśdzieci, e Metternich i Guizot nie widzieli niesprawiedliwości porządku społecznego, który ich otaczał? Lecz widzieli oni, e te niesprawiedliwości tak są głęboko wplecione w cały organizm, e wystarczy dotknąć ich, a cały gmach runie; zrozumiałwszy to, zostali stróżami status quo. A liberałowie rozkiełznali demokrację chcąc powrócić do dawnego porządku. Kto tu ma więcej racji?“ Cywilizacja dzisiejsza wyrodnieje. „Wszystko karłowacieje i wiodnie na wyczerpanym gruncie, nie ma talentów, nie ma twórczości, nie ma siły woli. Świat ten przeżył epokę swej sławy, epokę Schillera i Goethego runęła tak samo, jak epoka Rafaela i Buonarrotiego, jak czasy Woltera i Russa, Mirabeau i Dantona; wietna epoka industrializmu mija, przeżyła się równie jak wietna epoka arystokracji; wszyscy ubożeją, nikogo nie bogacie, kredytu nie ma, wszyscy wegetują z dnia na dzień, sposób życia staje się coraz mniej wytworny, wszyscy się ograniczają, boją się, jak sklepikarze; obyczaje drobnego mieszczaństwa stały się powszechnymi, nikt nie osiada na miejscu, wszystko jest czasowe, najemne, kruche“.

„Jest to taka epoka, która dławiała ludzi w trzecim stuleciu, gdy same wystąpiki dawnego Rzymu zniknęły, gdy cesarze stali się gnuśni, legiony stały się pokojowe. Nuda drczyła ludzi energicznych i niespokojnych do tego stopnia, i tłumnie uchodzili gdzieś w stepy Tebaidy, porzucając na placach worki złota i rozstając się na wieki z ojczyzną i z dawnymi bogami. Ten czas nadchodzi dla nas, niepokój nasz rośnie“.

Rewolucja lutowa to prolog wielkiego przełomu. „24 lutego 1848 roku, chmura która wisiła nad Europą i nikomu nie dawała oddechu swobodnie, wyładowała się. Błyskawica za błyskawicą, grom za gromem, ziemia się trzęsie... Pięty akt tragedii rozpoczął się“.

Liberałowie, którzy zatrzymali się na pół drogi i zatamowali rozwój rewolucji, są szkodliwszymi zachowawcami od Radeckiego i Windischgraetza. Pogromca starego świata, czuje się jako

duchem bliższy tych pogromców rewolucji niż demokratów, liberałów, republikanów. Ci pogromcy rewolucji spełniają dzieło zniszczenia, zbliżając zbawczą katastrofę.

„Jakim to konserwatystą jest Radecki? Wszystko burzy, ledwie że nie wysadził prochem katedry mediolańskiej. Czy my licie na serio, że to konserwatyzm, gdy dzisiaj Chorwaci biorą szturmem miasta austriackie i nie zostawiają tam kamienia na kamieniu? Ani oni, ani ich generałowie nie wiedzą, co czyni, lecz w każdym razie *nie konserwują*. Najszkodliwszy konserwatyzm to ten, który jest ze strony republiki“.

Z ironią traktuje *rewolucyjnych konserwatystów*, którzy ubolewają nad brakami konstytucji francuskiej, nad tym, iż zgromadzenie frankfurckie nie dało wyniku, że Karol Albert nie osiadał niepodległość Włoch, że Pius IX zawiódł demokrację.

„To właśnie nie jest konserwatyzm. Gdyby wasze życzenia spełniły się, nastąpiłoby uroczyste usprawiedliwienie starego świata. Reakcja uratowała ruch, reakcja zrzuciła maski i tym uratowała rewolucję“.

Zarówno stan Europy przed rokiem 1848, jak i stan porewolucyjny, zarówno monarchia orleańska, jak i druga rzeczpospolita, to tylko dwie formy niewoli, dwa kształty surowego świata: „Z obydwóch stron niewola, z jednej strony chytra przykryta imieniem wolności, a zatem, niebezpieczna, z drugiej strony dzika, zwierzęca, a więc rzucająca się w oczy“.

Jak widać, Hercen woli już poprzedni przedrewolucyjny niewol. Zresztą nienawidzi i upadłej monarchii i nowo powstałej republiki. „Niech się zwalczają, niech się zagryzają i ci gną jedna drugą do grobu. Ktokolwiek z nich zwycięży, fałsz czy przemoc, nie nasze to będzie zwycięstwo“. Lecz nasuwa się pytanie: co czyni. Hercen odpowiada paralel historyczną: „Jaki udział braли chrześcijanie w rzymskich walkach o pretendentów do korony cesarskiej? Nazywano ich tchórzami, uciekali się i czynili swoje, modlili się i głosili słowo“.

Lecz jakie słowo głosi należałoby obecnie? „Głóście wieści o mierności - odpowiada Hercen - wskazujcie ludziom kałd wie ran na piersi starego świata, kałdy postępek burzenia; wykazujcie w tło jego poczyna, nico jego da, wykazujcie, że nie może wyzdrowieć, że nie ma ani oparcia, ani wiary w siebie... Głóście mier jako dobrą nowinę zbliżającą cego się odkupienia“.

Lecz w tym dialogu między autorem a rewolucyjnym konserwatystą, ten ostatni wciada odpowiedzi na pytanie, co należałoby tworzyć po zburzeniu. A Hercen znowu na to:

„Burzenie tworzy, oczyszcza miejsce, a to już jest tworzenie, usuwa cały szereg kłamstw, a to już jest prawda. Przyszłość jest poza polityką, przyszłość unosi się poza chaosem wszystkich politycznych i społecznych dźwięków, wezmie z nich nici do nowej tkaniny, z której powstanie całun dla przeszłości i pieluszki dla noworodka. Nowe życie, rodzicielstwo z walki utopii i konserwatyzmu, wkracza nie w tym kształcie, którego oczekiwała jedna lub druga strona; jest ono czym przekształconym, innym, złożonym ze wspomnień i nadziei“.

W dalszych rozdziałach utworu barwa się coraz ciemniejsza. W rozdziale VI, pisany pod koniec 1849 roku, mamy ponury, *macabre* obraz gasnącego świata. „Narody, jak dynastie, przed upadkiem tępą; pojmowanie zasnuwa się mrokiem, tracą rozum jak Merowingowie, poczynani w rozpaczy i kazirodztwie, a umierający w jakimś zamroczeniu, ani razu nie doszedłszy do przytomności; jak arystokracja, zwyrodniała od chorobliwego kretynizmu, skarlała Europa dokonała swego nędznego żywota w mroku stępionym umysłowym, w nastroju mdłym, bez artyzmu,



bez mocy poezji: słabe, w tle, głupie pokolenia dotrwaj jako do wybuchu, do tej czy innej lawy, która je pokryje całunem z kamienia i przeka e zapomnieniu kronik“.

„A potem? Potem przyjdzie wiosna, młode ycie zakipi na ich desce grobowej, młodociane barbarzy stwo, pełne sił nieustalonych, lecz zdrowych, zast pi barbarzy stwa starcze; dzika niepocz ta moc rozpiera b dzie młód pier narodów wie ych i rozpocznie si nowy cykl wydarze - trzeci tom dziejów powszechnych“.

Tu Hercen potr ca znowu o kwestii , co b dzie cech znamienn tego nowego wiata. Dowiadujemy si wreszcie, e nast pnym stadium ludzko ci ma by socjalizm, który rozwinie si do ostatnich konsekwencji, do absurdu. Wówczas znów wzbierze nowa fala rewolucyjna o nieznanym dzi programie i przygotowuje nowy przełom.

Mo na domy la si , e w przeczuciu Hercena ta nowa rewolucja poszłaby w kierunku anarchistycznym, jako protest przeciwko tyranii kolektywizmu gospodarczo-społecznego. Nuta anarchistyczna, d no do obalenia nie tylko istniej cych władz i dzisiejszego przymusu, lecz wszelkiej w ogóle władzy, wszelkiego przymusu, to wyra nie wyst puj ca u autora tendencja. Krytykuje on dotychczasowe rewolucje i rozumuje zupełnie w ducha i metod Maksa Stirnera. Dotychczasowe rewolucje, czy to umysłowe czy to polityczne, poprzestawały na tym, e na miejsce dawnych powag i władz stawiały nowe i prowadziły do poprawnego wydania starej Europy.

„Rousseau i Hegel - chrze cijanie, Robespierre i Saint-Just - monarchi ci, nauka niemiecka - to religia spekulacyjna, republika konwencji - absolutyzm pentarchiczny, a zarazem ko ciół. Zamiast *credo* zjawiły si dogmaty cywilne“.

Ostatni rozdział swej pracy „Z tamtego brzegu“ rozpoczyna Hercen cytat z Proudhona: „Ce n'est pas Catilina qui est á vos portes, c'est la mort“. Pomi dzy Rzymem Juliusza Cezara a Rzymem Grzegorza VII stoi mier starego wiata. „Mi dzy Europ Grzegorza VII, Marcina Lutra, Konwencji, Napoleona, jest nie mier , a rozwój, modyfikacja, wzrost“. Lecz ten wiat chrze cija ski doszedł z kolei do tego stanu, gdzie ju dalszy rozwój jest niepodobie stwem, stoi on wobec zagłady, wobec mierci. „Wielu nie widzi mierci dlatego tylko, e przez mier rozumiej jakie unicestwienie. mier nie unicestwia cz ci składowych, a tylko wyzwala je z dawnego poł czenia, daje im swobod istnienia przy innych warunkach“. Przepowiednia mierci starego wiata to główna konkluzja, do jakiej dochodzi utwór „Z tamtego brzegu“.

+++

I oto nast pił zamach stanu Ludwika Napoleona w dniu 2 grudnia 1851 roku. Zamach ten, wprowadzaj cy faktyczne jedynowładztwo, przy zachowaniu do czasu samego imienia republiki, Hercen wita jako po dane wyja nienie poło enia, jako krok dalszy ku ruinie starego wiata.

W li cie z Nizy z ko ca 1851 roku, Hercen, witaj c nowy rok, woła: „Vive la mort, przyjaciele! Nowego roku! Teraz b d my konsekwentni. Teraz b d my silni i wytrwajmy przy naszych przekonaniach“.

„Dawno widzieli my zbli aj c si mier . Nazywano nas złowieszczymi krukami, a my zawinili my tylko prawd i otwartym jej wypowiedaniem“.

„Run ł na koniec, ten wiat pozorów; zgrzybiały, prze tyty, rozkładaj cy si , dwuznaczny, nieszczerzy, dochodz cy do kłamstwa i do pomieszania wszystkich poj jak wszystko, co traci

rozum: wiat który zatrzymał si na kombinacjach nieiszczalnych, na kompromisach niemo liwych, na małodusznych ust pstwach. Wstr tny zmierzch min ł. Nie ma wi cej dwuznacznych niedomówie , które podtrzymywały pró ne nadzieje z obydwóch stron. Ciemna noc, której oczekiwano, nastala; jeste my o krok bli si ranka“.

„Wszystko sko czone: rzeczpospolita przedstawicielska i monarchia konstytucyjna, wolno druku i nieodmienne prawa człowieka, s d jawny i parlament obieralny. Oddech staje si l ejszy, powietrze czy ciejsze, wszystko stalo si strasznie proste, szorstkie... Gdziekolwiek spojrzysz, zewsz d wieje barbarzy stwo, z dołu i z góry, z pałaców i z warsztatów. Kto doko czy, dokona? Zgrzybiałe barbarzy stwo berła czy swawolne barbarzy stwo komunizmu? Krwawa szabla czy czerwony sztandar?“.

Scyta czuje si jakby bardziej swojsko, przewiduj c nadej cie caratu we Francji. Przepowiada drog , któr teraz ludzko dojdzie do strasznej, zbawczej katastrofy. Dalsze działania Ludwika Napoleona b d zmierzały do tyranii, b dzie tracił swych przeciwników. Literatura, poezja - wszystko to b dzie stłumione. Francja zamilknie. Wreszcie Napoleon potrzebow a b dzie wojny, na wojn potrzeba pieni dzy, sk d je wzi ? Od kapitalistów. Rozpocznie si cezarystyczny komunizm.

To, co si stanie we Francji, rozszerzy si na inne kraje. Hercen ma wizj nadchodz cej katastrofy mi dzynarodowej, do której wst pem b dzie owa wojna.

„Cała Europa wyjdzie z zawiasów, wyci gni ta b dzie w powszechny pogrom; granice pa stw ulegn zmianie, narody skojarz si w inne poł czenia, narodowo ci b d złamane i upokorzone. Miasta szturmem wzi te, ograbione, zubo ej , o wiata upadnie, fabryki stan , we wsiach b dzie pusto, ziemia pozostanie bez uprawy, jak po wojnie trzydziestoletniej; zm czone narody poddadz si wszystkiemu, despotyzm wojenny zast pi prawo i wszelki rz d. Wówczas zwyci zcy rozpoczn walk o zdobycz. Wyl kła cywilizacja, przemysł uciekn do Anglii, do Ameryki, unosz c ze sob od zguby, jeden pieni dze, drugi nauk , trzeci prac rozpocz t . Z Europy b dzie co na kształt Czech po husytach“.

„I wówczas, na skraju zguby i kl ski, rozpocznie si druga wojna - domowa“.

„Współczesny byt pa stwowy ze sw cywilizacj zginie, b dzie, jak uprzejmie wyra a si Proudhon, zlikwidowany“.

„ al wam cywilizacji? I mnie al jej. Lecz masy nie ałuj jej. Pokora wobec nieodwróconego losu! I wejd my twardym krokiem w rok nowy!“ W owym czasie dokonuje si jeszcze znamiennejszy zwrot w pogl dach Hercena. Niedawno był on do tego stopnia przenikni ty poczuciem ni szo ci Rosji w porównaniu z Zachodem, i postawiwszy stop na pruskiej ziemi, czuł si wyzwolony i szcz liwy. Jak e daleko teraz odbiegł od tego entuzjazmu zachodowca! W jesieni 1851 roku Michelet wydrukował w felietonie pisma „L'Évenement“ sw legend o Ko ciuszce, pisan pi knym, płomiennym j zykiem, pełn gor cej sympatii dla Polski. W tym natchnionym utworze rzucił surowe oskar enie pod adresem Rosji mikołajowskiej, ciemi ycielki Polski. Hercen odpowiedział z Nizzy listem otwartym. Nie poprzestał na zrozumiałym z patriotycznego stanowiska uj ciu si za swym narodem, lecz wypowiedział wiar w to, e Rosja odrodzi strupieszal , zgrzybiał Europ . Idealizuje braki Rosji, jej pierwotno , młodo cywilizacyjn i wła nie na tych ujemnych cechach buduje teori mesjanizmu rewolucyjnego rosyjskiego. Optymizm Hercena co do Rosji, obok równoczesnego pesymizmu co do przyszło ci Zachodu, rzuca snop wiatła na genez i na cechy rewolucji rosyjskiej, od chwili pierwszego

sformułowania jej d e przez jej wielkiego teoretyka. Stajemy wobec legendy o zgniłym Zachodzie, w wydaniu rewolucyjnym.

Najtrudniejszy okres dla Rosji zbli a si ku ko cowi - mniema Hercen. Wielka kwestia - *to be or not to be* - b dzie niebawem dla Rosji rozstrzygni ta. Niedawno jeszcze Hercen marzył o europeizacji Rosji. Teraz w dobie odrodzonego cezaryzmu we Francji my l ta wydawałaby mu si naiwna.

*Ex oriente lux.* To Rosja dokona obrachunku ze starym wiatem i odrodzi ludzko . miało teraz z uczuciem dumy mówi o barbarzy stwie Rosji, niby o prostocie rybaków galilejskich, nios cych wiatu dobr nowin .

„Z rosn cym niepokojem wszyscy zadaj sobie pytanie - pisze Hercen w li cie do Micheleta - czy sił na odrodzenie starczy starej Europie, temu zgrzybiałemu Prometeuszowi, temu niszczejemu organizmowi. Zaprawd , straszne to pytanie!“ „Czy potrafi stara Europa od wie y sw stygn c krew i rzuci si w t nieprzebrodzone przyszło , do której droga prowadzi, mo e, przez ruiny domu ojców, przez gruzy dawnych cywilizacji, przez stratowane skarby o wiaty nowoczesnej?“.

Spu cizna cywilizacji stanie si dla Europy przeszkod do dokonania radykalnej rewolucji.

„W ród tego chaosu, w ród tej przed miertnej trwogi i m cz tego odrodzenia, w ród tego wiatu, rozsypuj cego si w proch dookoła kołyski, wzrok mimo woli zwraca si na wschód“.

„Tam, jak ciemna góra, we mgle rysuj ca si , ukazuje si wrogie, gro ne pa stwo; chwilami wydaje si , e idzie ono jak lawina na Europ , e jak niecierpliwy spadkobierca gotowe jest przyspieszy jej mier powoln “.

Hercen przebiega my l losy niebywałego wzrostu pot gi moskiewskiej. Europa zna dzieje carów, lecz nie wie nic o narodzie, najsprzeczniesze opinie kr o nim w Europie. Jest co tragicznego w tym roztargnieniu starczym, z jakim stary wiat pl cze wszystkie wiadomo ci o swym przeciwniku.

„W tej mieszaninie sprzecznych opinii wida powtarzanie takich niedorzeczno ci, tak smutn powierzchowno , tak zatwardziało w przes dach, e mimo woli zwracamy si o porównanie do czasów dawnego Rzymu“.

„Wówczas tak e, w przeddzie przewrotu, w wigili zwyci stwa barbarzy ców głoszono wieczno Rzymu, bezsilne obł kanie Nazarejczyków i nico ruchu, który si rozpoczynał w wiecie barbarzy skim“.

W swych tyradach o rewolucyjnym mesjanizmie Rosji Hercen przyrównuje Rosjan to do barbarzy ców, którzy zburzyli pa stwo rzymskie, to do Nazarejczyków.

Spraw polsko-rosyjsk Hercen w odpowiedzi Micheletowi traktuje ze stanowiska rosyjsko-pansławistycznego.

„ wiat słowia ski d y do jedno ci, d enie to ujawniło si zaraz po naj ciu Napoleona. My l o federacji słowia skiej ju rodziła si w planach rewolucyjnych Pestla i Murawjowa“.

„Bardzo mo liwe, i w czasie wojny 1830 roku w Polsce przewa ało uczucie wył cznej narodowo ci i bardzo zrozumiałej wrogo ci. Lecz odt d działalno Mickiewicza, prace

historyczne i filologiczne wielu Słowian, głbsza znajomość narodów europejskich, kupiona za cię k cen wygnania, nadały mi zupełnie inny kierunek“.

Powołuje się na sympatie, okazywane jakoby wygnancom polskim przez miejscową ludność rosyjską, na mowę Bakunina w Paryżu w roku 1847, na sympatie do Rosji niektórych wygnancom polskich, jak byłego ministra skarbu za rewolucji, Biernackiego.

Następnie wygłasza tezę, że istnienie odrębnych narodowości romańsko-germańskich jest faktem i koniecznością zarazem, podczas gdy narodowości słowiańskie wystąpić powinny jako jeden szczepek. „Solidarność, łącząca Polskę z Rosją i z całym światem słowiańskim, nie może ulegać zaprzeczeniu, jest ona widoczna. Ba, wiemy: poza Rosją nie ma przyszłości dla Słowiańszczyzny; bez Rosji nie rozwinie się ona, rozplynie się i wchłoni ją gdzie przez żywioł niemiecki; stanie się austriacką i utraci swą samodzielność“.

„Sądzi, że wszystkie narodowości germańsko-romańskie są konieczne w wiecie europejskim, gdy istnieją one w nim wskutek okoliczności konieczności... Na tej samej podstawie świat słowiański może zgłaszać swe prawa do jednocy, tym bardziej, iż składa się z jednego szczepeku. Jednym kryształem, o rodkiem, ku któremu cię i dąży do jednocy świat słowiański, jest Rosja“.

Zapytuje, jaki pierwiastek, tkwiący w Słowiańszczyźnie, daje jej rękami pełnego rozwoju w przyszłości i daje odpowiedź: ten, który odpowiada idei rewolucyjnej w Europie.

Tu dochodzi do punktu, znanego Micheletowi z pracy Niemca Haxthausena, a mianowicie, do tezy o prastarym komunizmie rolnym, przechowywanym przez Rosję od zamierzchłych czasów.

Dziękując niemu, ziemia, należąca do gminy wiejskiej, jest oddana nie na własność, lecz na użytkowanie rodzinom chłopskim na podstawie podziału, okresowo odnawianego. Wraz z tym kolektywizmem rolnym przechowywały się miały od czasów dawnych na wsi rzędy zgromadzenia gminnego (*mir*), rodzaju komuny demokratycznej, sprawującej samorząd wewnątrz gminy. Na podstawie tego odkrycia Herceń stawia wniosek wielkiej wagi. Ów ustrój gminny, przechowywany kolektywizm w elementarnej komórce życia narodowego rosyjskiego - w gminie, jest to dobro nieocenionej wagi. Naród rosyjski uniknął indywidualizmu gospodarczo-prawnego, nie wszedł jeszcze w stadium burżuazyjne, przechował kolektywizm pierwotny i przez to błogosławione zdarzenie dziejów gotów jest do przyjęcia kolektywizmu przyszłego, bez tego strasznego przełomu gospodarczego, społecznego, duchowego, jaki oczekuje zagrożenie w indywidualizmie i burżuazyjności Europy.<sup>67</sup> „Organizacja gminna, choć mocno wstrząsnęła, oparła się ingerencji rządu, szczęśliwie dotrwała do rozwoju socjalizmu w Europie. Okoliczność ta jest nieskończone doniosła dla Rosji“.

Odkrycie gminowładztwa i zbiorowej własności rolnej pozwala Herceńowi na gloryfikację barbarzyńskiej pierwotności Rosji. Rosja jedynie przechowała arkę przymierza między patriarchalną przeszłością a promienną przyszłością.

„Widzi pan - mówi do Micheleta - jakie to szczęście dla Rosji, że gmina wiejska nie zaginęła, że własność prywatna nie rozdrobniła własności gminnej; jakie to szczęście dla narodu rosyjskiego, że pozostał poza wszystkimi ruchami politycznymi, poza cywilizacją europejską, która niezawodnie podkopałaby gminy, a która obecnie doszła do zaprzeczenia samej siebie - w socjalizmie“.

---

<sup>67</sup> Już we wstępie do wydania rosyjskiego pracy *Z tamtego brzegu*, datowanym 1 marca 1849 roku, znajdujemy ładnie przebiegający „odkryciem“ Haxthausena: czekali my na Niemca, aby zarekomendował się wobec Europy. Czy to nie wstyd?

Chłop rosyjski przechował ten skarb; tu Hercen kładzie podwaliny tego kierunku, który następnie tak rozległ się i rozwinął jako ludowo - narodnicstwo.

„Europa, stawiając pierwszy krok ku rewolucji społecznej napotyka lud, który żył w sposób pół dziki, niewyrobiony, lecz był to zadanie stałego podziału ziemi między rolników. I zważy proszę, że ten wielki wzór daje nam nie Rosja o wieczna, lecz jej lud“.

„My Rosjanie, którzy przeszli my przez cywilizację Zachodu, jesteście my nie wiemy jak rodkiem, rozczynem, po redniem między ludem rosyjskim a rewolucją rosyjską. Człowiek przyszło ci w Rosji to chłop, jak we Francji robotnik“.

„Skoro tak - dodaje z dumą i ironią - to czy nie ma chłop rosyjski pewnego prawa do pobłażliwości z pańskiej strony?“

+++

Inne jeszcze korzyści mają płynąć dla Rosji z jej młodszą cywilizacyjną. Po wstąpieniu na tron Mikołaja zaczął się rozwijać w całej pełni ten charakterystyczny myślenie rosyjskiej. „Rys znamienity tego kierunku to tragiczne wyzwolenie sumienia, bezlitosna negacja, gorzka ironia, męczące zatopienie się w sobie. Czasem wszystko to kojarzy się wariackim miechem, lecz w miechu tym nic nie ma wesołego“.

W duszy rosyjskiej jest straszna moc przeczenia, wielka siła burząca, która się przed niczym nie zatrzyma.

„Rosjanin myślicy to najniepodleglejszy człowiek na świecie. Co może go wstrzymać? Szacunek dla przeszłości? Lecz cóż jest punktem wyjścia dziejów Rosji nowoczesnej, jeżeli nie negacja narodowości i tradycji?“ „Z drugiej strony przeszłość narodów zachodnich służy nam za naukę; bynajmniej nie uważamy siebie za wykonawców testamentowych ich woli. Dzielimy wasze wstydzenia, lecz wiara wasza nie grzeje nas. Dzielimy waszą nienawiść, lecz nie pojmujemy waszego przywiązania do dziedzictwa przodków; jesteście zbyt gnębieni, zbyt nieszczęśliwi, aby zadowolić się półwolnością“.

Wasz wiśnięcie skrupuły, wasz wstrzymywanie zastrzeżenia myślowe, my nie mamy ani skrupułów, ani zastrzeżeń, nam tylko brak siły“...

Mamy więc wczesną przepowiednię tego, co nastąpi, gdy ta nowa Rosja poczuje się ...

„Oto stał w nas ta ironia, ta nuda, która nas poiera, doprowadza do szaleństwa, pcha przed siebie. Po wiśnięcie na ofiarę bez wszelkiej nadziei, z ołci, z nudów... W życiu naszym jest istotnie coś wariackiego, lecz nie ma nic banalnego, nieruchomego, mieszczańskiego“...

„Nie oskarżajcie nas o niemoralność za to, że nie szanujemy tego, co wy szanujecie. Czyż można wyrzucić podrzutekowi, że nie szanuje swoich rodziców? Jesteście my niezależni, gdy rozpoczynamy życie na nowo. Jesteście my niezależni, gdy nic nie posiadamy. Prawie nic do kochania nie mamy. Wszystkie nasze wspomnienia przepojone są gorczy“.

„Cóż obchodzi nas wasze tradycyjne obowiązki, nas młodszych braci, wydziedziczonych? Jaki szacunek może budzić w nas wasza rzymsko-barbarzyńska legalność, ten niezdatny budynek bez wiatła i powietrza, podreperowany w redniowieczu, odtynkowany przez libertyńskie

mieszczą stwo? Zgoda, i codzienny rozbój w s dach rosyjskich jest jeszcze gorszy, lecz st d nie wynika, e jest sprawiedliwo w waszych s dach i ustawach“.

„Krupuje nas zbyt wiele łacuchów, aby my mieli dobrowolnie nakłada na siebie jeszcze nowe. Nie przyjmujemy nic od naszych wrogów“.

„Rosja nigdy nie będzie protestancka“.

„Rosja nigdy nie będzie *juste milieu*“.

„Rosja nigdy nie zrobi rewolucji dla uwolnienia się od cara i zastąpienia go przez carów-reprezentantów, carów-sędziów, carów-policjantów. Może być wiele i nic nie dopniemy, może, lecz, mimo wszystko nie tracimy nadziei“.

Tak kreślił wielki pisarz kontury rewolucji rosyjskiej. Utopijne dążenie do obalenia wszelkiej władzy, wszelkiego przymusu: maksymalizm, ekstremizm burzenia i wiara w to, iż Rosja odrodzi zgrzybiały wiat.

Początki tego kierunku, który zdaje się być rewolucją z iluzjami słowianofilów, kiełkowały w głowie Hercena już od dawna, gdy jeszcze był w Rosji, w epoce sporów ze słowianofilami. Argumenty słowianofilskie czyniły na niego wrażenie. W dzienniku swym pod datą 10 listopada 1843 roku notuje, iż miał bardzo interesujący spór z Samarynem: „Mówi on (tj: słowianofile), że Europa, doszedłszy w nauce do negacji tego, co istnieje, i do przewidzenia przyszłości w kwestiach socjalizmu i komunizmu, spełniła swoje“. W dzienniku z dnia 24 stycznia 1844 roku krytykuje iluzje słowianofilów co do przeszłości Słowiańszczyzny, lecz podziela ich poglądy na rolę Słowiańszczyzny pod egidą Rosji, w przyszłości. Myślenie słowianofilów, i owoc życia europejskiego dojrzeje w wiecie słowiańskim, stała się z czasem przewodnią ideą Hercena. Myślenie to typowo rosyjskie. Zachód wytwarza myślenie, Rosja z niego korzysta, Zachodowi pozostawiono trud tworzenia, Rosji rolę przodowania ludzkości w przyszłości, przy pomocy gotowych owoców pracy innych narodów. Taka koncepcja zaspokajała miłośników Rosjan i wyzwalała ich od potrzeby pracy u podstaw.

+++

W lutym 1854 roku, w zaraniu wojny krymskiej, w liście do Riberola, wydawcy pisma „L'Homme“, rozwijał Hercen dalej myślenie, rzucone przed dwoma z gór laty w liście do Micheleta.

Rosjanin wyrzywa się za granicę w jakim upojeniu, nawet Królewiec wydaje mu się miastem wolno ci.

Lecz niebawem co zaczyna mu dolegać na Zachodzie. „Brak nam przestrzeni, przestworza, po prostu jest nam nieswojo“. Z początku ukrywa ze wstydem to uczucie, lecz bezskutecznie. „Na próżno usiłujemy nadać rysy starczej młodej twarzy, na próżno przywdziewamy znoszony ciasny kaftan, kaftan wczesniej czy później pruje się i ukazuje się barbarzyńca z odkrytą pierś, czerwieni się za brak umiejętności noszenia obcego ubrania“.

„Słynne *grattez un Russe et vous trouverez un barbare* - jest zupełnie słuszne“. Rzeczywista Europa tak się ma do marzenia Rosjanina o niej, jak życie narodów chrześcijańskich do Ewangelii.

To życie tworzyło się przez wieki, wchłonęło wszelki brud, wszelkie choroby dziedziczne. „Szeregi narodów żyły, wyczerpały się i zginęły w tym potoku historii Zachodu, który niesie ze sobą ich kości i trupy, ich myśli i marzenia“.

„Nowy wiatr może stworzyć tylko z chaosu. A stary wiatr jest jeszcze mocny“. Człowiek Zachodu z żądzą, zrośnie z starymi urządzeniami, czuje nie tak dotkliwie ich ciężar jak Rosjanin.

Rosjanin, biedniejszy od beduina, biedniejszy od żyda, nie mający żadnej tradycji, rzuca się naprzód na skraj Zachodu, a potem idzie do samej Europy. „I znajduje to, co znalazłby w IV, V stuleciu jako Ostrogota, który naczytał się w tego Augustyna i przyszedł do Rzymu szukać Królestwa Bożego“.

„Pielgrzymi średniowieczni znajdowali w Jerozolimie przynajmniej pusty grób. Zmartwychwstanie Pańskie było znów potwierdzone. Rosjanin w Europie znajduje pustki i kobiety, wyczerpane przez męczący połów. Czy będzie żyła, czy będzie żyło dziecko?“ Rewolucjoniści zachodni nie zadowalają Rosjanina. „Niekonsekwencja rewolucjonistów, ich połowicznie głębi nas razi. Podtrzymuj jedną kłęb, co łami drugą; ale im starego wiatu.“

Jedni boją się konsekwencji logicznej, inni nie mogą jej pojąć i prawie wszyscy stoją jeszcze na tym brzegu, gdzie pałace, kościoły, sady“.

Tylko Rosjanin staje się na tamtym brzegu. Ba, jego własne życie, życie jego ludu to już tamten brzeg, trzeba je tylko uprawiać na modłę nowoczesną .

+++

W tym samym okresie, na początku 1854 roku publikuje Hercen ciekawe listy do Lintona, redaktora „The English Republic“. Wybuch wojny wschodniej podniecił nadzieję Hercena na blisko ostatecznego obrachunku ze starym wiatem, a zarazem wzmógł jego aspiracje panslawistyczne.

Słowiańskie ludy dotychczas nie mogły utrzymać swej niepodległości, poza Rosją . „Jedną tylko Polską pozostawała niepodległa i silna. Lecz dlatego, że była mniej słowiańska niż inne narody, była ona katolicka, a katolicyzm jest wręcz sprzeczny z geniuszem słowiańskim. A więc Polska zachowała niezawisłość dzięki nadwrotności jednego ci plemiennej i zbliżeniu się do państw zachodnich“.

Widział, jak Hercen, oddalając się coraz bardziej od dawnego programu zachodowca. zbliża się jednocześnie do ekstremizmu rewolucyjnego i do szowinizmu plemiennego, do słowianofilstwa. Na progu wojny krymskiej widzi dwie wielkie kwestie w Europie, kwestię socjalną i kwestię rosyjską . „Zaprawdę obydwie te kwestie stanowią jedną . Kwestia rosyjska to nowy niepokój barbarzyńców, czujących zbliżenie się do starego wiatu, to tego wiatu memento mori; oni (tj. Rosjanie) zamordują go pewnie, jeżeli nie ma siły sama na przeistoczenie się “.

„Istotnie, jeżeli socjalizm nie będzie w stanie przeistoczyć rozkładającej się społeczności i dokona jej losu, Rosja dokona tego. Nie twierdzę, że to konieczne, lecz jest to możliwe“.

W liście do Lintona zastanawia się Hercen nad przyszłością Rosji. Tu formuje i w charakterystyczny sposób rozstrzyga kwestię, czy Rosja przechodzić ma po kolei i stopniowo wszystkie stadia rozwoju europejskiego, czy też może szybko wznieść się na wysoki szczyt i dogoni Zachód, korzystając z nagromadzonych przez doświadczeń dziejowych i umiejętność. Hercen jest za to drugie rozwiązanie .

„Powinni my, może, przejść przez trudne i smutne do wiadzenia rozwoju dziejowego naszych poprzedników, lecz tak, jak embrion przechodzi przed urodzeniem wszystkie niższe stopnie bytu zoologicznego. Odrobiona praca i zdobyte wyniki wchodzi do powszechnego dorobku, to zbiorowa porzeczka postępu, majorat ludzkości“. „Kiedy uczeń musi sam dojść do rozwinięcia twierdzenia Euklidesa, lecz jaka ogromna różnica między pracą Euklidesa, który je odkrył, a pracą ucznia naszych czasów!“ „Rosja odrobiła swój embriogeni w „klasie europejskiej“. Lud rosyjski nie ma potrzeby rozpoczynania na nowo tej ciężkiej pracy. Po co ma przelewać krew dla dojścia do tych półrozstrzygnięć, do których my doszliśmy i których cała doniosłość polega tylko na tym, że przez nie dotarliśmy do innych kwestii, do nowych dalece“.

„Przez socjalizm idea rewolucyjna może u nas stać się ludową. Podczas gdy w Europie socjalizm jest brany za sztandar bezładu i okropności, u nas, przeciwnie, jest on ten, która zapowiada przyszły rozwój narodu“.

Wybuch wojny wschodniej Herceń wita jako początek ery słowiańskiej, Słowianie podniosli sztandar socjalizmu, a stolicę połączonych Słowian będzie Konstantynopol.

„Taboryta, człowiek życia gminnego przeciera oczy, czy to socjalizm go obudził? A gdzie zatknie swój sztandar... Prawdziwa stolica Słowian połączonych to Konstantynopol, Rzym Kościoła wschodniego, o ród wszystkich Słowiano-Greków - Bizancjum, otoczone ludnością słowiano-helleńską“.

Wszystko sięczy się w tym marzeniu: idea panslawizmu, tryumf Rosji, kroczącej na czele Słowiańszczyzny, która niesie czerwony sztandar, i opanowanie przez tę słowiańską Rosję Konstantynopola.

„W każdym razie wojna ta to *introduzione maestosa e marziale* wiatu słowiańskiego do historii powszechnej, a zarazem *una marcia funebre* starszego wiatu“.

W przededniu wojny krymskiej i Herceń i słowianofile wierzyli w nadchodzący tryumf Słowiańszczyzny i w odrodzenie przez nią wiatu. Mistyczna wiara w religijno-słowiańską misję Rosji wtręciła Herceńa w polemikę z wytrwałszymi odczłonkami. W artykule „Jeszcze wariacje na dawny temat“, pisanym w roku 1857 jako polemika z niewymienionym imieniem Iwanem Turgieniewem, konkluduje swe wywody Herceń:

„Oto dlaczego, miły przyjacielu, w ród ponurego, rozdzierającego duszę *requiem*, w ród ciemnej nocy, która schodzi na zmierzony chory Zachód, odwracam się od przedmiertnego i ku wielkiemu bojownikowi, którego szanuję, lecz któremu pomoc niepodobna i z nadzieją spojrzę na nasz ród Wschód, ciesz się wewnątrz, em Rosjanin“.

+++

Po upadku nadziei zwizowanych z wojną krymską, Herceń trwa przy swym wyczekiwaniu katastrofy wszechwiatowej i w dalszym ciągu idealizuje zacofanie cywilizacyjne swego narodu. We wstępie do wydania „Listów z Francji i Włoch“, pisanym w roku 1858 za Aleksandra II, Herceń rzuca okiem wstecz na swój Odysej zagraniczny. „Rozpocząwszy krzykiem radości przy przekroczeniu granicy, zacząłem na powrocie duchowym do ojczyzny. Wiara w Rosję ocalała mnie na krańcu zguby moralnej“.



I chlubi się tym, że ojczyzna jego przewyższa inne kraje świata gotowo ci do radykalnego przewrotu. Zachód boi się panicznie tego przewrotu. „Nasz lęk to naładowanie, uczucie zapożyczone, księycowe, a więc nieusprawiedliwione, sztuczne... U nas wszystko jeszcze jest tak chwiejne, nieokreślone, wymuszone, nie na nasz potrzeb i miar, że powinniśmy cieszyć się, gdy cudze ubranie rwie się i szuka bardziej odpowiedniego, gdziekolwiek je znajdziemy. W niektórych sprawach dlatego poszliśmy dalej od Europy i jesteśmy wolniejsi niż ona, że pozostali my za nią w tyle“.

„Liberałowie dojrżeli widmo socjalizmu i wystraszyli się. Nic dziwnego, mają oni co do stracenia. Liberałowie boją się utraci wolność, my jej nie mamy, boją się ingerencji państwa do spraw przemysłu, u nas państwo i tak miesza się do wszystkiego, boją się utraty praw jednostki, my jeszcze musimy je uzyskiwać. Człowiek, który cy *en garni*, daleko łatwiej przeprowadza się niż ten, kto założył własny dom“.

„Europa idzie na dno dlatego, że nie może uwolnić się od swego balastu, w nim spoczywa masa skarbów, nabytych w ciągu długiej, niebezpiecznej podróży morskiej. U nas to balast sztuczny; wyrzuci go - i na wszystkich głach w otwarte morze!“

Rewolucja nie jest dla Rosji straszna.

„Nie bójcie się, uspokójcie się, w polu naszym jest piorunochron: gminne władanie ziemi“.

Brak tradycji, tabula rasa dziejowa jako błogosławieństwo, to odtędy myślenie, które Herzen ilustruje przykładami, popiera argumentami niezliczoną ilość razy. Gdy za Aleksandra II rozpoczęły się pierwsze przygotowania do reformy władczej, Herzen z zadowoleniem stwierdza w roku 1859, iż wielki teraz korzyść odniesie Rosja z tego, że nigdy nie miała rycerstwa średniowiecznego.

„Czy nie lepiej, że nasi Rohanowie spod Tambowa i Noailles'owie spod Kaługi nie przeszli przez okres rycerstwa, a tylko przebrali się w zbroje rycerzy, na podobieństwo dzikich z wysp Markizów, którzy przychodzili do Dumont d'Urville'a na okręt w mundurach europejskich z epoletami, lecz bez spodni“.

Najbardziej jasnowyraziście Herzen wyraził swoją teorię o szczególnym uzdolnieniu jego ojczyzny do dokonania radykalnego przewrotu w artykule „Mortuos plango“, umieszczonym w numerze noworocznym „Dzwonu“ („Koło koła“) z roku 1862.

„Europejski byt i cywilizacja - pisze - włożyły na nas w ten sposób, w jaki chłopcy w Londynie zaszywają na sprzedaż szczeni pochodzenia plebejuszowskiego w puszyste skóry arystokratycznego pieska; szczeni umyte i wyczesane, biega w swym bolesnym kaftanie po salonach, po kanapach - lecz, niestety, roznoszą i na cudzej szubce swy pękaj“.

Zachód doszedł już do ostatniej mety swego rozwoju, która bynajmniej nie stanowi kresu dla Rosji. Zachód dojrzał do uznania konieczności radykalnego przewrotu, lecz nie jest w stanie go dokonać, ogarnia go lęk.

„Lecz, czy jest to kres dla nas, podrzutków, pasierbów cywilizacji Zachodu?“ Rosja nie ma tych wspomnień, tradycji, nawyków i tych pomników cywilizacji, które by tamowały pochodnię ku mecie przewrotu.

„Na naszych gmachach nie zaschło jeszcze wapno, nasze ruiny postarzały nie od lat, lecz od braku fundamentów... Zaprawdę, jakiego kamienia, jakiej ulicy mamy? Czy Pałacu Zimowego?“

Czy Błonia Carycy (*Carycyn Ług*), gdzie przez półtora wieku codziennie pałkami bito ołnierzy, czy Starej Rusy, gdzie ich zasiekano dziesiątkami? Czy izb czeladnych, tych paj czyn, w których opadały z sił, ginęły z wycieńczenia całe pokolenia, gdzie wiczono do mierci starców i gwałcono dzieci jeszcze rok temu, a może i potem?“ „Nie, ju o nasz Europ nie potkniemy si“.

„Półtora wieku najbardziej nieludzkich udręczeń, upokorzeń, niesłuchanych w kronikach wiata, półtora wieku tortur i wszystko na to, aby stanęła na krańcu przepaści, nad którą stoją wszystkie państwa zachodnie“...

„albo gdzie? Komu i czego?“ I rozważa po kolei, co pragnęby zachować z tradycji i urzędów rosyjskich o wiecny, uwiadomiony syn rodziny pańskiej, a co syn chłopski.

Ten pierwszy może mieć tylko wstręt do okropnej tradycji swych ojców. Tu Hercen spowiada się bezsprzecznie z własnych uczuć, obudzonych w nim niegdy przez opowieści z ubiegłych czasów i przez własne przeżycia.

„Wyrobili my w siedzziwie stajen, gdzie nasi ojcowie i dziadowie chłostali czeladź dworską i obok domów dla dziewczyn, gdzie odpoczywali po pracy. Byli oni w swoim czasie równie katami ołnierzy, grabili całe gubernie i posyłali bez pardonu do katorgi własne i obce dzieci“...

I wy wyobraźcie sobie, jeżeli w którymkolwiek z ich synów ocalał duch żywy, to nie będzie on suchym okiem patrzył na to, jak dom poprawy naszej cywilizacji zapali się ze wszystkich stron?“ „A ten drugi, którego dziad i ojciec brali batogi, któremu gołono głów, którego matka, siostra, córka były bezczeszczone, jak się dzicie - będzie łował?“

„Może was i kogoś? No to przechodźcie do nas, miejsca jest dosyć. Z ludem nie zginiecie, lud przyjmie was i nie zapomni o przeszłości. Pozwólcie nieboszczykom grzeba zmarłych, nie wskrzesicie ich, ich można tylko opłakiwać; wołać należy tylko na żywych, więc wołamy do nich... Odzywajcie się, czy jest w polu żywy człowiek? Vivos voco!“

Tu Hercen stanął, jako prorok rewolucji, na realniejszym gruncie niż wówczas, gdy budował Rosję przyszłości na gminie rolnej. Wskazał bardziej elementarne, realne oparcie dla bezlitosnego charakteru tego przyszłego przewrotu: tam, gdzie przeszłość przepojona jest tradycją dzikości, obrachunek, gdy nastąpi, będzie straszny. Mylił się tylko optymistycznie Hercen, mniemając, iż lud popuści w niepamięć przeszłość. I nie rozważał głębiej pytania: po której stronie on sam znalazłby się w chwili krwawego porachunku.

+++

Hercen nie był to zdyscyplinowany, pozytywny umysł polityczny, nie był to nawet konsekwentny socjalista lub anarchista. Lecz był to Rosjanin, który przerastał bystro ci umysłu niemal wszystkich współczesnych mu rodaków, a który zarazem bezwiednie wchłonął duchem wszystkie znamienne rysy i zboczenia duszy zbiorowej rosyjskiej, buntując się przeciwko ciękiej doli narodu.

Zanim przejdziemy do wniosków ogólnych, przytoczymy jeszcze charakterystyczne fakty z obfitej kroniki jego stosunków z przywódcami demokracji zachodnich. Ten emigrant rosyjski, który opuścił granice swej ojczyzny, w Królewcu już oddycha z rozkoszą, jako w wolnym kraju, niebawem jest już niezadowolony ze wszystkich demokratycznych rządów Europy. Ten poddany Mikołaja I czyni ostre wymówki James'owi Fazy'emu, radykalnemu prezydentowi rządu

genewskiego za jego rzekom surowo wzgl dem emigrantów, którzy po ruchach 1848 i 1849 roku zewsz d napływali do Szwajcarii. Trudno było okaza wi cej wzgl dno ci ni James Fazy wobec tej masy wychod ców politycznych z ró nych krajów, którzy znalazłszy przytułek w go cinnym kantonie neutralnej republiki, w dalszym ci gu przygotowywali akcj przeciwko swym rz dom i wtr cali Szwajcari w konflikty z szeregiem pa stw. Fazy, zmuszony wydawa przeciwko emigrantom politycznym ostre przepisy i skazywa ich na opuszczenie kantonu genewskiego, przez palce patrzył na ich dalszy w Genewie pobyt.

Hercen opisuje jedn z takich scen. Rzecz dzieje si na Pont des Bergues w Genewie. Hercen idzie z Fazy'm, spotkany po drodze podprefekt pyta ironicznie prezydenta genewskiego, czy taki a taki emigrant, wydalony z kantonu, ju go opu cił. Fazy o wiadcza, e emigrant jest ju dawno poza granicami kantonu. Lecz, gdy podprefekt oddalił si , Fazy chwyta za r k Hercena i wskazuj c na człowieka, który spokojnie palił cygaro, mówi: „Oto jest ten, oto on! Przejd my na drug stron , aby nie spotka tego zbója. To prawdziwe piekło“.

„Nie mogłem wstrzyma si od miechu - mówi Hercen. - Rozumie si , był to wysłany z Genewy réfugié, który spacerował sobie po Pont des Bergues“. Wesoło Hercena była znakiem, i andarmi mikołajowscy byli dla niego osobi cie ju tylko przykrym wspomnieniem. Lecz towarzysze jego, w Rosji pozostali, którzy za słowo współczucia dla jednego z tych politycznych emigrantów odbywali podró na Syberi , pewnie nie widzieliby nic miesznego w genewskich zwyczajach, dopóki pozostawali w Rosji.

I oto Hercen z powodu wydalenia z kantonu genewskiego jednego z emigrantów niemieckich daje ostr przygan Fazy'emu. „W Genewie nie ma ju bezpiecze stwa, boj si chodzi po ulicach“ - strofuje „tyrana genewskiego“. Wywi zuje si dysputa, w której Hercen, jak sam mówi, podnosi głos i o wiadcza Fazy'emu, i ten mówi brednie. „Nie chce pan poj ró nicy mi dzy szacunkiem dla prawa a niewol , c'est parfaitement russe“ - odrzekł mu Fazy.

Wyzwolenie Europy przez Rosj rewolucyjn to była my l stale wracaj ca u Hercena. Wyzwolenie ludów to był frazes, powtarzany stale na przestrzeni wieków przez zaborczy imperializm rosyjski; Hercen bezwiednie przenosił to poj cie do dziedziny imperializmu duchowego i przerobienie wiata na modł roje rosyjskich nazywał jego wyzwoleniem, odkupieniem.

W wydanej podczas wielkiej wojny ksi ce „La Russie et la guerre“ autor Grzegorz Aleksi ski przytacza jako objaw ducha humanitarnego w armii rosyjskiej taki szczegół. W szpitalu w Erewaniu leczy si podoficer rosyjski, pisz cy wiersze. „Oto góra Ararat - brzmi jeden ust p - ma ona wygl d zadumany, wydaje si czeka na to, a j wyzwolimy“. Lekarz szpitala, któremu zakomunikowano o marzeniach chorego, rzekł: „Ot tak, idea wyzwolenia jest bardzo rozpowszechniona w ród naszych ołnierzy“.<sup>68</sup> Teoria katastrofy wiatowej rozwija si w znakomitym umy le rosyjskim Hercena wraz ze zw tpieniem o mo no ci dla Rosji wyj cia z jej tragedii drog zwyczajn , ewolucyjn . Rosja miała dopomóc cał sił swego ramienia do zrównania z ziemi tego starego wiata, przy którego budowie nie grała sama adnej roli, nie doło yła ani jednej cegły; czerpała ze , nic w zamian da nie mog c. I oto nast pi kres upokorzenia. Rosja b dzie karczowa grunt pod budow falansterów dla ludzko ci i stanie do ich budowy wie a, młoda, nie tylko równouprawniona, lecz przoduj ca.

Gdyby my mieli w tpliwo ci co do tych pod wiadomych pobudek patriotycznych, spoczywaj cych w umysłowo ci Hercena, przyjrzyjmy si , jak zachowa si po mierci Mikołaja I. Po krótkim okresie waha Rosja Aleksandra II zaczyna wkracza na drog reform: wyzwolenie i uwłaszczenie

---

<sup>68</sup> Grégoire Alexinski: *La Russie et la guerre*. Paris 1915, str. 282, 283.

chłopów, samorząd lokalny, sdownictwo nowoczesne. Cóż na to Hercen? Cała dusza sprzyja reformie, założył on w Londynie „Koło” przeciwko wiatem przeciwników reformy, o miarę, zachęca zwolenników. Wobec reformy wlościwie składa hołd Aleksandrowi II, wita go jako oswobodziciela Rosji słowami: zwyciężył, Galilejczyku. Gdy akcja reformatorska słabnie, Hercen ostrzega, zaklina cara. Wreszcie, wobec rozwielenia si reakcji na nowo, wraca coraz częściej do swego dawnego programu, do rewolucji, do propagandy przewrotu.

Sympatie Hercena dla dzieła reform w Rosji, pochwały jego dla Aleksandra II są zrozumiałe ze stanowiska patriotyzmu rosyjskiego. Lecz osobliwie wyglądają te pochwały w zestawieniu z pesymistycznym, ironicznym a nawet nienawistnym stosunkiem Hercena do daleko doniolejszych i dalej idących reform państwowych, skoro tylko dotyczyły Zachodu.

Gdy chodzi o Zachód, Hercen wydrwiwa liberałów i konstytucjonalistów, wymienia parlamentaryzm i reformy demokratyczne; utrzymuje, iż druga republika we Francji, gdyby zdołała utrwalić się i nie uległa bonapartyzmowi, byłaby tylko łatwą na starej, znoszonej szacie, tylko zwłok w nieuniknionym procesie rozkładu starego wiatu. Wzgl. dem. Zachodu stoi na stanowisku: im gorzej, tym lepiej; gdy chodzi o Rosję, wita z radością najmniejszą poprawę. Wszak Aleksander II nie zamierzał nawet dać Rosji konstytucji, zachował w nietykalności podstawy samowładztwa.

Modernizował absolutyzm, sędził nad Piotra I, Katarzyny II, Aleksandra I. Nie „juste milieu” nawet, konstytucyjno-liberalne, tak wymiawiane przez Hercena na Zachodzie, wprowadził do Rosji Aleksander II, lecz dawny despotyzm, wzmocniony przez oparcie wprost o masy ludowe, w najlepszym razie zdemokratyzowany cezaryzm, tak nielitościwie wymiawiany przez Hercena, gdy chodziło o Napoleona III.

Wzgl. dem. Zachodu Hercen stosuje nieubłagane ekstremizm przeczenia, maksymalizm burzenia.

Wzgl. dem. Rosji ten ekstremizm rewolucyjny występuje tylko jako odpowiedź na ekstremizm despotyczny i reakcyjny Mikołaja I, jako *ultima ratio*, stosowana w razie nieprzejednanej i nieruchomej postawy caratu. Gdy błąd nie lada nadzieja, i Rosja może być pod jego postępującym, wtedy gorące uczucie narodowe zagłusza w Hercenie doktrynę rewolucyjną i on, wróciwszy zagłębiony Zachodowi, błogosławi cara. Uczucie troski o realne dobro przyszłych pokoleń milczało w nim wówczas, gdy ze spokojem akademickim i pisarskim patosem kreślił obraz rychłej ruiny starego wiatu.

Oto Scyta, niezdolny zrosnąć się duchem z cywilizacją Zachodu. Głową, nerwami chwytają czujnie wszelkie poruszenia duszy narodów Europy; myślenie, mózgiem jest to Europejczyk. Lecz serce jest w nim chłodne, gdy chodzi o Europę dzisiejszą, to nie jego wiat. Wiat to piękny, szacowny, lecz obcy. Ten chłód zmienia się w ból, niechęć, gorycz, gdy porówna bogactwo cywilizacji zachodniej z biedą swjej ojczyzny. Czuje ciepło wtedy, gdy zwraca się myśl do Rosji, gdy ma wizerunek nieskończonego szeregu chat chłopskich na bezmiernej nieznanej przestrzeni, gdy wspomni o ciemnym gnębionym masy, o zdradzonej inteligencji, o biednym upokorzonym popie, o prostodusznym ziemianinie. Kreśli obraz ojczyzny we wspomnieniach z humorem, artystyczną prawdą, a zarazem z miłością i ojcowską czy synowską wyrozumiałością. Zwracając wzrok od Rosji ku Zachodowi staje się surowy dla Europy, której tyle dano, a która tak ma ucisk i niesprawiedliwość, a zwłaszcza ciasny, mieszczański egoizm. W Rosji te braki i krzywdy są nieraz znacznie straszniejsze, lecz Zachód przeszedł przez stulecia o wiaty, wziął sukcesy po starożytności cywilizacji, nie zasługuje na wyrozumiałość. I Hercen wygłosi wyrok śmierci na Zachód. I nazwie James’a Fazy’ego, radykalnego demokratę Genewy, który nie może zdecydować się na wydalenie obcego rewolucjonisty do sąsiedniego kantonu, tyranem genewskim, za Aleksandra II, despotę,

który pozwolił wpuścić do wiewia rosyjskiego nieco wiewego powietrza, zostawiając drzwi wiewia zamknięte, powita jako Galilejczyka.

Dwie miary, jedn dla siebie, drug dla innych, starszych ludów ma ten znakomity syn narodu, który jeszcze nie żyje w świecie współczesnym z cywilizowanym ludzkością, nie jest z nim duszą związany.

To przede wszystkim wielki propagandysta Rosji na Zachodzie, przedstawiciel przyszłej, jeszcze nie istniejącej Rosji. Wiewnym piórem odmalował wiewiatu Rosji cierpienie, ludzką, ludową, pokazał jej szczyty duchowe, skute kajdanami cara, i serca, bijące w niewoli do wolności. Rozległ się głos tak wymowny, że Europa musiała go słuchać. Szczytny duch Hercena odbił się od ziemi rosyjskiej za mrocznych dni Mikołaja I, dał myśli politycznej Rosji chrzest europejski i wziął lot tak górny, że dotychczas wisi wysoko ponad rzeczywistością rodzimą, jako syn o wiewiaty wszechludzkiej.

Hercen we współczesnym mu pokoleniu Rosjan stwierdza spaczenie, załamanie wewnętrzne (*russkij nadłom*), objaw patologiczny strasznej niewoli. Ludzie głębszego i wyższego umysłu nie widzą w życiu, dostępnym dla poddanych Mikołaja I, celu rozumnego, nie znajdują ucieczki dla swej energii i łami się. Puszkina rzuca się w wir hulanki i prowokuje miertelny dla pojedynków. Inni topią się w alkoholu, stają się renegatami, przechodzą do kategorii narządzi caratu. Lecz nie dostrzegł Hercen własnego załamania. Bole patriotów nad niedolą polityczną i moralną ojczyzny za miłą jasność jego słońca; wiewny umysł szukał ucieczki przed trzęsieniem ziemi i znajdował ją w irracjonalizmie, w rojeniach. Rojeniem był jego mit o wyzwoleniu czech, odkupiającej roli gminy rolnej rosyjskiej, rojeniem hipoteza nadchodzącej katastrofy na Zachodzie, rojeniem przekonanie o niezdolności Zachodu do dalszego rozwoju i o roli Rosji w dziele przeistoczenia starej społeczność europejskiej.

Dusza jego, szukająca dróg wyzwolenia dla swego narodu, miotająca się wśród spiętrzonych zewsząd przeszkód, lgnęła do marzeń o katastrofie uniwersalnej. Nie znajdującego logicznego rozwinięcia, szukała rozwinięcia w apokaliptycznych. Głoszący burzenie, pozostał Hercen w swych praktycznych wskazaniach i w swych uczuciach człowiekiem humanitarnym, miał wstręt do krwi, zgłiszcz, brutalnej przemocy. Ta dwoistość była jedną z tych sprzeczności, jakie rozdzierały duszę Rosjanina, Scyty w instynktach, Europejczyka z o wiewiaty i ideałów.

Hercen odczuwał wiewo wszelkie strony tragedii Rosji, w jego duszy zadumanej, zatopionej we wspomnieniach z opuszczonej na zawsze ojczyzny i w rojeniach o jutrze Rosji, jak w wielkim, czystym zwierciadle, odbijającym się poruszenia niespokojne, konwulsyjne duszy rosyjskiej, wyrwywały się z carskiego wiewia na wolność. Hercen z pisarzy Rosji nie wcielił w siebie tak wszechstronnie i tak wiewo ducha Rosji, dążącej do wyzwolenia.

Na czym polega wyzwolenie, z czego składa się tragedia Rosji? Pytania te wymagają zastanowienia:

Tragedia Rosjanina o wieconego była, oczywiście, przede wszystkim niewola pod tyranią, pod rządem despotycznym, ciemnym i zdemoralizowanym.

Następnie tragedią dla niego była ciemnota, dzikość i stan bezprawia, w jakim żyła ogromna większość narodu rosyjskiego. Lud wiejski był, a do zniesienia poddaństwa, niewolnikiem dwustopniowym.

Warstwa o wiecona i obywatelsko rozwinięta odczuwała ten stan barbarzyństwa mas jako nieszczęście i jako groźne niebezpieczeństwo. Miała naprzód dla tej masy ujarzmionej,

jednoplemiennej ludzkie współczucie, wzmo one przez poczuwanie si do wspólwny klasowej, dziedzicznej w tej odwiecznej krzywdzie chłopa. Warstwa przoduj ca Rosji o wieconej za Mikołaja I była niemal w tym samym stopniu co pokolenie dekabrystów szlachecka, byli to wnukowie, synowie nieludzkich ciemi ycieli chłopa, sami ci gn cy zyski z pracy jego. Wytworzy si niebawem w ród tej warstwy typ skruszonego szlachcica (*kajuszczijsia dworianin*).

Poczucie odwiecznej krzywdy chłopa kojarzyło si ze wiadomo ci strasznego niebezpiecze stwa socjalnego. Ta ciemna masa, nienawidz ca pana pod ka d postaci , czy to b dzie andarm, czy rewolucjonista, isprawnik czy literat, w razie rozruchu ruszała ław przeciwko panom w surdutach. Pionierzy reform czy rewolucji czuli swe odosobnienie od mas, sw socjaln bezsilno , klasa o wiecona odczuwała tragedi ludu, lud nie odczuwał duchowej i politycznej tragedii warstwy o wieconej, mi dzy ludem a inteligencj była przepa . Olbrzymia wi kszo narodu rosyjskiego nigdy nie zrozumiała tragedii dekabrystów. Wszystkie pó niejsze kółka idealistów moskiewskich, kółko Hercena, kółko Sungorowa, kółko Stankiewicza, wszystkie razem wzi te były stracon oaz w ród bezmiernej pustyni ciemnoty. Literatura z czasów Mikołaja I, która wydała tyle wietnych talentów, było to wytworne przedstawienie dla doborowej publiczno ci; lud nie miał wst pu na to przedstawienie, nie rozumiał go i szedł do karczmy. wiadomo odosobnienia łamała energi demokratów. Ci kie jest poło enie polityczne przyjaciół ludu, których rz d ciga i prze laduje, lecz ci sza jeszcze jest ich dola, gdy lud ich nie rozumie, a nawet nienawidzi, gdy mi dzy nimi a ludem jest par wieków duchowej odległo ci.

Tragedia Rosji miała i trzeci stron - wiadomo ni szo ci cywilizacyjnej wobec Europy. Ta ni szo kłufa od dawna dotkliwie dum narodów Rosjan.. Za czasów starej Moskwy naród ten wra liwy był niezmiernie na opini obcych, dbał o pozór ogłady, o wiaty. Od niepami tnych czasów Moskwa wysilała sw niepo ledni sztuk dyplomatyczn , by ukry swe barbarzy stwo. Okazały gmach cywilizacji zachodniej był przedmiotem odwiecznym po dania, na ladowania. Custine przenikliwie podpatrzył i nielito ciwie opisał patologiczn pró no tego narodu, dziecinn ch ukrycia barbarzy stwa. Ka de jego słowo, demaskuj ce istotne zacofanie cywilizacyjne Rosji, było dotkni ciem rozpalonego elaza dla dumy rosyjskiej. Stoj ca u zenitu pot gi politycznej Rosja znajdowała si w niewoli duchowej u Zachodu. Dla warstwy o wieconej rosyjskiej, zwłaszcza dla sfer stykaj cych si z cudzoziemcami, z opini zagranicy, ta strona tragedii narodowej była najdotkliwsza.

Rosja przyswajała sobie cywilizacj Zachodu, na ladowała u siebie formy ycia zachodniego z wielk sprawno ci , lecz wci pozostawała w tyle, nie tylko co do poziomu kultury swych warstw ludowych, lecz i pod wzgl dem gruntownej o wiaty i ogłady warstw wy szych. Odległo mi dzy Zachodem i Rosj w wieku XIX, pomimo pozoru europeizacji, w istocie zwi kszała si , Zachód bowiem kroczył wci naprzód szybciej, swobodniej ni skuta obro tyranii Rosja. Wytworzył si osobliwy stosunek Rosjanina do Zachodu, t sknota za Zachodem i niech do , na ladowanie i zlorzeczenie, Katullusowe „odi et amo“.

Kontrast pomi dzy stosunkiem pot gi pa stwowej Rosji do narodów Zachodu, a stosunkiem ich cywilizacji wyst pował coraz jaskrawiej. Rosja stała pod wzgl dem o wiaty i kultury o kilka wieków poza Zachodem, pod wzgl dem sprawno ci wojskowej i dyplomatycznej równała si z pot gami Zachodu, a nieraz je prze cigła.

Có czyni nale ało, aby to zacofanie usun ? Rosja urz dowca po prostu neguje sw ni szo i o wiadczca za Mikołaja I po wielokro przez usta dygnitarzy i lojalnych pisarzy, i naród rosyjski, dzi ki swym carom, dogania ju Europ pod wzgl dem techniki i o wiaty u ytecznej i wkrótce j prze cignie, niezdrowych za nauk Zachodu nie potrzebuje i pogardza nimi.

Słowianofile, rozumując uczenie, doszli do bardziej jeszcze pocieszających dla Rosji wniosków: wykłuli w czambuł Zachód i postawili na czele ludzkości staroprzedpiotrową Moskwę jako wzór, ideał narodu.

Ludzie trzewi, odważni, oświadczyli, i trzeba wci jeszcze i to długo uczyć się od Europy, i wskazywali narodowi dług, lecz jedynie do celu prowadzącej drogę stopniowego doganiania Europy na wszystkich polach. Najwymowniej, najjaskrawiej to zacytowanie Rosji wytknął Czaadajew. Car uznał go za wariata, a ogromna wiarygodność społeczeństwa o wieconego za oszczerca swej ojczyzny.

Zachodowcy w dalszym ciągu rozwijali, chytrze parając się z cenzurą, myślenie Czaadajewa.

Lecz myślenie to nie była popularna. Ile czasu, ile lat miała trwać ta gonitwa za Zachodem, gdy carat pisał nogi swym poddanym w tym odwiecznym pogotowiu? Ciż było narodowi, patrz czemu na hegemonię swego państwa w Europie i karmionemu snami o wiatowładztwie, chodzi znów pokornie, jak za Piotra I, do szkółki europejskiej. Na polach bitew napoleońskich, pod Borodinem, Lipskiem, Rosja zdobyła pełnoletność mi dzynarodow, lecz ta pełnoletność nie oznaczała umysłowej dojrzałości i potężny naród wci stał przed nauczycielem europejskim niby niedorostek (*nedorosl'*) z komedii Fon-Wizina.

Czy miał zwyciężski naród rosyjski chodzić wiecznie na naukę do tych narodów, które wyzwolił od „tyrana“? Wszak Rosjanie dotarli do Paryża, i to nie jako zdobywcy wschodni, nie jako barbarzyńcy, lecz jako oswobodziciele Francji i Europy. Kozak poił konie w Sekwanie i puszczał je na trawę na Polach Elizejskich. Rosja weszła na kongres narodów w Wiedniu, z dumnym czołem, osmalona od porażki Moskwy, z karabinem Borodina, Lipska w rękach.

Dopiero zagłębienie się w tę stronę niedoli rosyjskiej, w tragedię upokarzanej nieustannie a rozwiniętej nadmiernie ambicji narodowej, daje klucz do zrozumienia słowianofilstwa i ekstrawagancji nacjonalizmu rosyjskiego; co szczególniejsza, to to, i bez niej niezrozumiałe byłyby losy myślenia rewolucyjnej rosyjskiej.

+++

Tyrania caratu, barbarzyństwo ludu, zacytowanie cywilizacyjne, prowadzące do duchowej niewoli, oto potrójna tragedia. Czy możliwe było wyjście z tej niedoli na drodze normalnego rozwoju, na drodze reform?

Pokolenie mikołajowskie, które wchodziło w życie po stłumieniu buntu dekabrystów, żyło pod wrażeniem tej krwawej demonstracji, która pięć szubienicami i dziesiętkami deportacji stwierdziła, i myślenie o ograniczeniu władzy carskiej bez obrębnego zwycięstwa nad caratem jest absurdem.

Trudno było liczyć na dobiegnięcie w bliskim czasie do dojrzałości politycznej ludu, do którego rząd nie dopuszczał oświaty. Myślenie dopędzenia cywilizacji zachodniej była nie tylko przykra, lecz i utopijna.

Skoro tak, to Rosjanin, dążący do wyzwolenia politycznego, społecznego i umysłowego swej ojczyzny, kurczowo chwytając się musiał drogi przewrotu, katastrofy, jako deski ocalenia. Myślenie rosyjska szukała pół wiadomie punktu oparcia dla wprawienia w ruch rewolucji; znalazłszy choćby pozór nadziei, chwytając się za kurczowo. Tu wytłumaczenie niespodzianej, naiwnej wiary Hercena w rolę wyzwolenia „obszczyzny“ wiejskiej i wytłumaczenie entuzjazmu, z jakim przyjęli ideę jego ludzie najsprzeczniejszych obozów.

Myśl katastrofy zbawczej wyłaniała się wobec beznadziejności reformy, zademonstrowanej przez egzekucję na dekabrystach. Myśl ta w nowym okresie drogą przewrotu, zamachu, odpowiadała psychologii narodu, chowanego przez stulecia w szkole państwa wojennego, a stała się przywykłym do wiary w siłę fizyczną, w rozstrzygnięcie wielkich zadań narodu drogą siły i przemocy.

Oczekiwana katastrofa miała być katastrofą wiatów, a przynajmniej europejską, katastrofą starej cywilizacji. Pobudki do przewrotu miały być dążenia socjalne mas pracujących. Teorie socjalizmu utopijnego musiały natrafić w Rosji na przyjęcie entuzjastyczne. Dostarczały one hasła socjalnoklasowego, które mogło znaleźć odzwierciedlenie w ród ludu, obojętnego jeszcze na konstytucję, na parlamentaryzm, na wolność słowa i druku. Socjalizm, dążący do zniesienia klas, do niwelacji społecznej, wydawał się duchem bliskim tej Rosji, gdzie dziesięć dziesiątych ludności żyło wyciem pierwotnym.

Do umysłów rosyjskich trafiały i przemawiały jednocześnie socjalizm i anarchizm. Dwie te doktryny, tak odmienne ze swej natury, miały punkt zbieżny, który właśnie nie najmocniej przemawiał do wyobraźni Rosjanina - hasło zniszczenia obecnego ustroju społeczno-politycznego krajów cywilizowanych, w szczególności zniesienia państwa współczesnego wraz z dzisiejszym systemem prawa cywilnego. Poza tym, drogi socjalizmu i anarchizmu rozchodzą się.

Socjalizm musi zachować organizację przymusową życia zbiorowego, aby zapobiec recydywie indywidualizmu i nierówności gospodarczo-społecznej, okiełznać działanie egoizmu i przyrodzonej nierówności ludzi. Wprowadzenie socjalizmu uczy, iż ta przymusowa organizacja będzie stopniowo zamierała a ustępowała miejsca samorządności, swobodnemu ustrojowi kolektywistycznemu, w miarę tego jak zwyczaj, popęd, rysy charakteru, urabiane dotychczas pod wpływem społeczeństwa burżuazyjnego, przekształca się i oczyszcza pod wpływem ustroju socjalistycznego. Lecz to jest ideał przyszłości, na najbliższy zaś okres po przewrocie socjalizm zapowiada organizację przymusową, która przenika będzie do życia jednostek i reguluje je bardziej skrupulatnie niż dzisiejsze państwo, pozostawiając pole dla wolnej konkurencji i wolnej gry sił ekonomicznych.

Anarchizm wierzy, że po obaleniu dzisiejszego ustroju ludzkość urządzi swe stosunki społeczne bez przymusu zewnętrznego, na podstawie współżycia swobodnego i dobrowolnej samorządnej wymiany usług. Ludzkość budować się będzie i organizować od dołu drogą zwińzków naturalnych, ulegając przyrodzonemu popędowi życia zbiorowego i gospodarczej potrzebie współpracy. Wówczas dopiero wystąpi na jaw harmonia naturalna stosunków ludzkich, paczona dotychczas przez przymus państwowy. Jeden odłam anarchizmu sędzi, iż naturalny, nieskrępowany rozwój życia społecznego doprowadzi do komunizmu, który leży w naturze stosunków ludzkich; drugi odłam, indywidualistyczny, mniema, iż ludzkość zorganizuje się jako społeczność wolnych jednostek, rozgraniczających między sobą sfery praw i interesów drogą umów dobrowolnych, wymiany usług, mutualizmu.

Stoimy to kategorii, wysnute z pism pisarzy zachodnich. U protoplastów ruchu rewolucyjnego rosyjskiego nie znajdziemy wyraźnego odgraniczenia socjalizmu od anarchizmu. Bakunin, w epoce skryształowania się jego poglądów, był anarchistą komunistycznym, jednocześnie nie ukrywającym upodobania do dyktatury, to jest do najradykałniejszej formy przymusu. U Herzena spotykamy wynurzenia w duchu radykalnego wyzwolenia człowieka od wszelkich potęg, od wszelkich autorytetów, obok wynurzeń w duchu mutualizmu Proudhona lub socjalizmu w duchu anarchizmu indywidualistycznego à la Maks Stirner. Pisarzy rewolucyjnych rosyjskich interesuje nie tyle obraz stosunków przyszłych, ile zburzenie starego świata. Ten punkt, wspólny socjalizmowi i anarchizmowi, stanowi najsilniej brzmiący nut u koryfeuszów myśli rewolucyjnej



rosyjskiej. Hercen jest lirykiem burzenia, mistykiem katastrofy, jest zahipnotyzowany jedn wizj - ruiny starego wiata. W rewolucji przyszło ci poci ga go nie tyle wyzwolenie proletariatu z gospodarczych wi zów bur uazji, ile wyzwolenie ludzko ci od cywilizacji współczesnej. Z niecierpliwo ci czeka, a wiat zrzuci jej p ta. Wydaje mu si , i to nast pi lada chwila; czy to rewolucja 1848 roku; czy to zamach stanu Ludwika Napoleona, czy to wojna krymska, ka de wa niejsze wydarzenie wydaje si sygnałem przewrotu. Ten przewrót ma obróci w perzyn Europ Zachodni . Burzenie współczesnej cywilizacji na gruncie Rosji wydaje mu si spraw drugorz dn , tam bowiem jest ona tylko odbłaskiem, słab kopi , parodi Europy. Rzecz główn jest zburzenie metropolii cywilizacji bur uazyjnej.

Pełny sceptycyzmu co do cywilizacji zachodniej, ju widz cy jej oblicze miertelne, *facies hippocratica*; Hercen wierzy naiwnie w talizman odrodzenia wiata, przechowany w yciu sielskim Rosji. Jest on wymownym wyrazicielem pod wiadomego d enia duszy rosyjskiej do rozwi zania tragedii narodowej przez katastrof wiatow . Przysłuchujmy si tylko przeczuciom Hercena, a zobaczymy, e oczekiwana rewolucja uniwersalna jest dla niego nie tyle hasłem wyzwolenia warstw ni szych od eksploatacji, ile hasłem wyzwolenia Rosji od zmory jej niedoli w ród narodów wiata, od wstydu jej ni szo ci cywilizacyjnej.

Jak ulg odczuwał Rosjanin, czytając wymowne, gor ce filipiki saintsimonistów, Fouriera, Cabeta, Proudhona przeciwko dzisiejszej cywilizacji europejskiej! Gro ny gmach cywilizacji, rysuj cy si w oddali, z magnetyczn , dra ni c moc od wieków przykuwaj cy do siebie wzrok Rosjanina, a do którego prowadzi długa mozolna, niesko czona droga, okazuje si zmurszał budowl , która niebawem ma run w gruzy. Wyzwolenie od gn bi cej zmory. Niedocigła meta okazała si , na szcz cie, mira em... Nie potrzeba si ju wstydzi , czu si podrzutkiem w rodzinie narodów.

Gdy ta cywilizacja, któr si dawny Zachód chełpi, ma niedługo run , nie warto dobija si o ni . Naley raczej stan w pierwszym szeregu jej burzycieli.

N c ce perspektywy otwiera ta nowa nauka przed Rosjaninem. Przez stulecia patrzył z t sknot i l kiem na wie Babel cywilizacji, na któr pn si narody; widział, e narody szcz liwsze s ju wysoko, u szczytów, jego za naród czarn mas przylg n ł do podnó a. I oto zjawiaj si prorocy i glosz , i przyjdzie niebawem wielkie trz sienie ziemi, wie a wzniesiona przez r ce bezbo ne runie i w proch si rozsypie i po tym prochu człowiek przejdzie łatwo do ziemi obiecanej, do której dost p tamowała si gaj ca do obłoków wie a. Co za błogosławione odkrycie i co za ulga!

Kto jest ni ej, ten bezpieczniejszy, kto bli szy podnó a, ten nie runie wraz ze szczytami, ni szo stała si wy szo ci , przekle stwo błogosławie stwem. Jak e kurczowo chwycił si Rosjanin tej nowej nauki! Rosja wychodziła ze lepego toru bezdziejowo ci na szeroki szlak, prowadz cy w niesko czono , i tu stawała si awangard . M cz cy urok, jaki dla o wieconego Scyty miała cywilizacja, pi kna, niedocigła, upragniona a przekl ta, został zwyci ony. Gdy starsze narody biadaj nad ruinami ko ciołów i pałaców, oplakuj zagrzebanych pod gruzami braci, Rosjanin idzie łatwo i bezpiecznie po nie nej płaszczy nie w ród niskich, przyziemnych chat. Dumny demon cywilizacji, który przez stulecia natrz sał si z Rosjan, teraz, sam wyl kły, czeka na spełnienie strasznego wyroku. Gdy wi c upragniony duch niszczenia wzywa ludzi pod swe czerwone i czarne sztandary, Rosjanin staje pierwszy do apelu i niecierpliwie czeka sygnału na uderzenie młotem w stare mury Europy. Z jak rado ci b dzie burzył, a prorocy jego zawołaj : dza niszczenia to dza twórcza, niech yje mier !

+++

Istnieje gł boki, pod wiadomy, utajony dla samych rewolucjonistów rosyjskich zwi zek mi dzy ich zapalem burzenia a nacjonalizmem odwiecznym, odziedziczonym po ksi stwie moskiewskim.

Najbardziej przenikni te liryzmem zagłady starego wiata karty Hercena najbli ej stykaj si ze słowianofilstwem. Czujny Strachow, wyznawca Danilewskiego, z pietyzmem cytuje karty Hercena, prorokuj ce, i z Europy dzisiejszej nie zostanie kamie na kamieniu. Hercen, przez niewidzialnego demona Rosji prowadzony, oddalał si od swych kolegów-zachodowców, od Granowskiego, Bieli skiego, Iwana Turgieniewa, zbli ał si do Proudhona i do Chomiakowa, do Maksa Stirnera i do Aksakowów.

Mi dzy słowianofilstwem prawosławno-moskiewskim a mesjanizmem rewolucyjnym rosyjskim istnieje powinowactwo. Zgniły Zachód słowianofilów odpowiada bur uazji rewolucjonistów. Ta bur uazja stoi u progu upadku, kto by miał j teraz na ladowa . Własno prywatna, ten grzech pierwrodny bur uazji, nie wyrugowała w Rosji tradycji ycia gminnego. Rosja wynagrodzona b dzie za wierno zasadom przyrodzonym, pierwotnym, przejdzie wprost spod cara do raju komunistycznego, omijaj c czy ciec bur uazyjny. Simplicitas sapientiae. Zbli enie to do słowianofilskiej apoteozy pokory, jako cechy znamiennej ludu rosyjskiego. Spoza tego rewolucyjnego wydania legendy o zgniłym Zachodzie przeziera wyrachowanie patriotyczne. W pot pieniu bogactwa, w wywy szeniu biedy, w ubóstwianiu ludu Rosjanin widzi premium dla swej ojczyzny: parias cywilizacji odniesie korzy z niwelacji społecznej, inni strac skarby, on prawie nic nie ma do stracenia.

Socjalizm rosyjski od samego powstania nabiera tej osobliwej cechy. Ta religia pomszczenia krzywd ziemskich jest od razu przez Rosjan zrozumiana jako pomszczenie krzywdy, jak Rosji wyrz dziły dzieje, uczyniwszy j proletariuszem cywilizacji. Socjalizm dla Rosji XIX wieku było to nie wyzwolenie od bur uazji, która była jeszcze zaledwie w zawi zku, lecz od zmory barbarzy stwa, które wytkn ł Czaadajew, drastycznie malował Custine, nielito ciwie napi tnował Michelet.

Marzenia o rewolucji były uj ciem dla zaniepokojonego patriotyzmu, poszukiwaniem dróg wyzwolenia ludu rosyjskiego i zapewnienia mu pierwsze stwa w odnowionym wiecie. Sen Moskwy starej powracał w nieoczekiwanej formie. Moskwa miała sta si trzecim Rzymem - na tamtym brzegu. Gdy nie mo na dogoni Europy na terenie rozwoju cywilizacyjnego, z ulg wyklina si t cywilizacj bur uazyjn i z zapalem d y si do pierwszych szeregów rewolucji socjalnej. Gdy padn w gruzy miasta, ko cioły, pałace, gdy z Europy b dzie tabula rasa, wtedy Rosja pozb dzie si zawisło ci duchowej od starego wiata, pójdzie z lekkim sercem do dzieła burzenia.

Rosjanin, odczytawszy dzieła socjalistów Zachodu, ujrzał w narodach cywilizowanych bur uazj ludzko ci, obrócił now religi na u ytek swego mesjanizmu narodowego. Ludzko zachodnia to kapitalista cywilizacji, który wzi ł sukcesj po wiecie staro ytnym i wzniół si pysznie ponad narody biedniejsze, przywilejem poła enia geograficznego. Rosja wzi ła wprawdzie mały spadek po Bizancujm, lecz n dzne to dziedzictwo nie wywiodło jej z ubóstwa. Pokój chatom rosyjskim, wojna pałacom Zachodu, to było istotne hasło zało ycieli socjalizmu rosyjskiego. Pokój i chwała tym chatom, rozrzuconym po bezbrze nych przestrzeniach. Drzemaly one przez wieki w upo ledzeniu, nadchodzi teraz tryumf upo ledzonych, błogosławieni cisi.

Socjalizm musiał sta si nami tno ci inteligencji rosyjskiej, był dla niej dobr nowin o nadchodz cej równo ci narodów w cywilizacji. Narody o wiece sze panuj nad ciemniejszymi i wyzyskuj je, rozumowano; gdy za dla narodu ciemnego i w niewoli b d czego niepodobie stwem jest dop dzenie narodów o wieconych i wolnych, pozostaje jako jedyna droga do równo ci:

zniszczenie dorobku mo niejszych, niwelacja. Przy takim pojnowaniu kraje ciemniejsze, biedniejsze staj si najbardziej uzdolnionymi do rewolucji. Rosjanin łatwiej stanie na tamtym brzegu, ni Europejczyk, i oto ju odp dzione to widmo ni szo ci i zacofania, które dr czyło wszystkich reformatorów Rosji: Radiszczewa i Nowikowa, Gribojedowa i Bieli skiego, Czaadajewa i Granowskiego.

W socjalizmie spoczywał pierwiastek nie tylko rehabilitacji, lecz i ubóstwiania biednych, proletariuszy, socjalizm rosyjski przenosi t mistyczn adoracj na lud rosyjski, młodszy, ubo szy duchem i mieniem. Mesjanizm rewolucyjny staje si now form megalomanii narodowej; słowianofile apoteozowali przeszło Rosji, rewolucjoni ci zacz li sławi jej przyszło . Rosja, krzywdzona od wieków przez fatalne zrz dzenie losu dziejowego, powetowa to sobie ma w przyszło ci, staj c na czele rewolucji. Wywołanie tej rewolucji, sprowadzenie przez to Rosji na wielki szlak dziejowy oto czyn, godny nowego Piotra Wielkiego; upragniona katastrofa starego wiata to socjalna bitwa pod Połtaw z ludami starej cywilizacji, zwyci ska dla Rosji. Rewolucja socjalna europejska, wci gaj ca w swój wir Rosj lub, jeszcze lepiej, rewolucja rosyjska, wci gaj ca w swój wir cał kul ziemsk , rozcinała za jednym zamachem wszystkie w zły tragedii rosyjskiej: obalała carat, powoływała lud do ycia samoistnego i kierowniczego w pa stwie, wprowadzała Rosj do rodziny ludów jako naród nie tylko równy, lecz przoduj cy. Sen Hercena o tamtym brzegu, to trzecia mi dzynarodówka, ze stolic w Moskwie w zawi zku.

## V. NIHILISTA

W pamiętnym roku 1861, roku reformy włościańskiej i pierwszych oznak rewolucyjnego wrzenia wśród inteligencji, Turgieniew napisał powieść „Ojcowie i dzieci“. Wydrukowana w początkach 1862 roku w liberalnym wówczas „Rosyjskim Wiestniku“ Katkowa, wywarła wrażenie ogromne i wieloletnie. Krytyka zachowawcza i reakcyjna przyjęła powieść z tendencyjnym tryumfem; według niej, znakomity pisarz, zaliczany do obozu liberalnego, typowy zachodowiec i Europejczyk, postawił pod przegrany cały ruch radykalny młodego pokolenia.

Termin nihilizm nie był nowy, lecz wprowadził go do historii i spopularyzował Turgieniew.

Sam autor zaskoczony był zarzutami, zaczął bronić, wobec młodzieży radykalnej, postaci Bazarowa, zarząca, ale nie miał zamiaru kreowania karykatury na młode pokolenie, a w koncepcji jego autorskiej Bazarow miał być postacią dodatnią i sympatyczną.

Zarzuty i pochwały, jakie posypały się na dzieło Turgieniewa ze strony obozów i kół inteligencji, pomijały głównie boki znaczenia dzieła, doszukiwały się w nim doraźnych aluzji do walk i wydarzeń chwili, starały się sprowadzić je na grunt aktualności i tendencyjności. Sam autor, podrażniony zarzutami, dał się wciągnąć na to poziome pole i bronił się, przypisywał swej powieści tendencję dyskredytowania, w osobie ojców, szlachty jako warstwy przodującej w narodzie. W tej rozumowanej interpretacji ex post swego własnego dzieła, autor sam schodził na poziom nie odpowiadający wyjątkowo natchnienia, w jakim tworzył swą powieść. Wielki talent stworzył dzieło, którego głównie i znaczenie przewyższały myśli współczesnych, przykut do wydarzeń chwili, gorzej, przełomowej.

Ciekawostką za to wynurzenia Turgieniewa, parokrotnie czynione, dotyczyła powstania pomysłu dzieła. Z tych szczerych wyznań widać, że dał kreację Sazarowa, posłuszny głuchemu głosowi natchnienia, nie rozumując, nie zdając sobie jasno sprawy z tego, czym był w istocie wywołany, wcielony w postaci nihilisty. Asumpt, pobudkę zewnętrzną do odmalowania typu nihilisty dało mu spotkanie pewnego młodego lekarza.

„Za osnowę do głównej postaci, Bazarowa, posłużyła mi osobistość pewnego młodego lekarza prowincjonalnego - pisze we „Wspomnieniach literackich“. - Ciekawy ten człowiek stanowił wcielenie tego, zaledwie wówczas do życia obudzonego, fermentującego jeszcze wywołania, który potem otrzymał nazwę nihilizmu. Wrażenie, jakie uczyniła na mnie ta osobistość, było bardzo silne, a jednocześnie nie zupełnie jasne...“ Turgieniew nie tyle ciętym umysłem badacza, ile natchnieniem wyczuł obecność nurtu nihilistycznego w atmosferze duchowej okresu, uderzyła go przypadkowo spotkana postać, w której dostrzegł skondensowaną istotę tego wywołania. Z fragmentów swych obserwacji, z przeczuć głuchych, których istoty nie mógł sam sobie określić, stworzył typ, którego geneza i rola nie były dla niego samego do końca jasne. „Nie dziwi się temu - pisał w liście do Szczedrina-Sałykowa w 1876 roku - że Bazarow pozostał dla wielu zagadką; ja sam nie mogę dobrze sobie zdać sprawy z tego, jak go napisałem. Tu było - proszę się nie miać - jakieś fatum, coś silniejszego od samego autora, coś niezależnego od niego. Wiem jedno, adnej myśli, z góry powziętej, adnej tendencji nie było wówczas we mnie; pisałem naiwnie, jakby sam dziwił się temu, co spod pióra mego wychodziło“...

Miał jednak Turgieniew niezawodnie w umyśle jakiś konturowy zarys postaci, ogólne pojęcie o jej charakterze. Mamy co do tego jego własne wiadectwo, niezmiernie ciekawe. W liście do Stuczewskiego, z 1862 roku, tak pisze o powstaniu kreacji Bazarowa: „Marzyła mi się postać mroczna, dzika, duża, do połowy wyrosła z gleby, silna, gniewna, uczciwa, a jednak skazana na

zgrabna, gdy stoi ona dopiero u progu przyszłości; marzył mi się jakiś dziwny pendant do Pugaczowa...“ Rzecz dzieje się w 1859 roku. Arkadiusz Kirsanow, po ukończeniu uniwersytetu, przyjeżdża na wakacje do majątku rodzinnego, gdzie przebywa stale ojciec jego Mikołaj, człowiek lat czterdziestu czterech, i o rok starszy czterdziestopięcioletni stryj Paweł. Z Arkadiuszem przyjeżdża jego starszy kolega, młody medyk Eugeniusz Bazarow. „Nihilista“ - tak określa swego przyjaciela i mistrza Arkadiusz wobec ojca i stryja. „A więc człowiek, który nic nie uznaje“ - decyduje Mikołaj Kirsanow. „Powiedz: który nic nie szanuje“ - dodaje Paweł. „Który na wszystko zapatruje się ze stanowiska krytycznego“ - łagodzi Arkadiusz. Od pierwszej chwili Paweł Kirsanow czuje do Bazarowa instynktowną antypatię, którą z początku wyraża w formie protekcjonalnej wyniosłości; Bazarow od razu odpowiada szorstkim lekceważeniem. Paweł Kirsanow to syn generała, dawny wychowaniec korpusu pazyów, były oficer, lew salonów petersburskich w młodości, zjeżdżał wzdłuż i wszerz Europę, władza swą ekscentryczną kochanką, księżną, po doznanej zawodzie miłosnym opuścił stolicę i karierę słubową, osiadł przy boku brata na wsi i tu spędził żywot wiatowca na partykularzu; gorzkiej cy i starzej cy się szybko, a drażliwy i pretensjonalny, baczny na to, by nie za niedziękę, nie zacoferować się, nie zaniedbać się, by nie stracił typu i wyglądu dystygowanego Europejczyka, by jako tako w kursie ruchu umysłowego, artystycznego i wielko-wiatowego. Z kierunku swego umysłowego, powierzchownego zresztą, to człowiek lat czterdziestych, z lekkim liberalizmem, a z coraz widoczniejszym, właściwym jego pokoleniu, nagięciem ku rdzenności i słowianofilstwu, gotów sam rzucić parę zdań liberalnych, wolnomyślnych, ale zawsze w swoim kółku, mniej więcej generalskim. Od czasu do czasu wyrusza na miejscowe wybory szlacheckie i tam czasem „drażni i straszy ziemian starego autoramentu występami liberalnymi“. Lecz wobec ludzi niżej kondycji i młodych odruchowo przybiera ton autorytetu i oczekuje od nich respektu dla wszystkiego, co jest uznane powagą, rzędem, wiarygodnością. Uważa siebie na wsi rosyjskiej za przedstawiciela Europy, wielkiego wiatę, tradycji, połączoną z dobrym tonem.

Do wiejskiego dworu, gdzie gospodaruje uwielbiany starszego brata Mikołaj Kirsanow, zjeżdża Bazarow, syn ubogiego lekarza z głuchej prowincji, wnuk diaka o wyglądzie zewnętrznym surowym, plebejuszowskim, umyślnie zaniedbanym, z samej natury i wychowania swego szorstki, a do tego wiadomie w obecności ostrej, wyzywającej. Od pierwszych zdań, zamienionych z Pawłem Kirsanowem, rozmowa schodzi na tor starcia, Bazarow przybiera ton lekceważenia w stosunku do przeciwnika. Młody medyk, nieznający dalszego wiatę poza uniwersytetem, klinikami, laboratoriami, występuje z niezachwianą pewnością siebie i z wysokością swych wiejących studiów lekarsko-przyrodniczych i modnej teorii materializmu, zaczerpniętej z niemieckich broszur, wypowiada apodyktyczne, bezwzględne, krańcowo krytyczne sądy o wszystkim, nauce, sztuce, wyciu, moralności, własnym swoim kraju, ludziach, z którymi się styka. Dwa pokolenia, dwa wiatę, dwie szkoły umysłowe. Starcie nieuniknione. Bazarow zacięty, wojowniczy, bezwzględny, w argumentach i formach brutalny, ale prawie zawsze zachowujący spokój, a więc wyśzo; Kirsanow, na próżno usiłujący zachować pozycję chłodnej wyniosłości, podrażniony do głębi, w polemice mierny, unoszący się, upokorzony i wyprowadzony z równowagi. Mikołaj Kirsanow nie miałoby sekundy bratu, a gdy spór się zaognia, zapobiega ostrzejszemu starciu, Arkadiusz wpatrzony w swego przyjaciela, potakuje mu i wtrąca swoje uwagi, nie zawsze udane, nie zawsze nawet w myśl mistrza, który patrzy na pobłażliwie, a nie bez lekceważenia.

W ród huraganowego ognia zarzutów, szyderstw, bluźnierstw, jakie nihilista kieruje przeciwko autorytetom, wierzeniom, ideałom ojców, są pociski rozmaitej siły i celności. Za najmniej celne i najmniej burzliwe musimy uznać te, które w swoim czasie budziły największą sensację, a były daniną, złoże wchłonięte z Zachodu i bezkrytycznie przyjęte doktrynie materialistycznej. Dziś brzmi one to jako banalne aksjomaty, to jako naiwne paradoksy. „Rafał nie wart jest grosza miedzianego“, „porządny chemik dwadzieścia razy jest pożyteczniejszy od wszelkiego poety“, popularne tyrady o zależności ducha od ciała, sprowadzanie całego życia psychicznego do wrażeń

zmysłowych, wszystko to brzmi jak odgłos dawnych sporów, jak karykaturalne echo pism Moleschotta, polemiki Karola Vogta z Rudolfem Wagnerem. Wydaje się, i gdy Bazarow wygłasza te rewelacje, spoczywa na nim ironiczny a pobłażliwy wzrok Turgieniewa, który do swego nihilisty czuł, jak sam przyznaje w liście do Hercena z kwietnia 1862 roku, „pociąg, rodzaj słabości”. Lecz rzecz się zmienia, gdy dochodzi do sądów ostrych, gorzkich, bezwzględnych o samej Rosji, o rzeczywiście ci ojczyściej. Sam ton Bazarowa jakby staje się wówczas gorętszy, zamiast oschłych, urywanych aforyzmów doktrynerskich mamy filipikę, przepojoną gorczą i bólem, który zresztą Bazarow troskliwie ukrywa, jak ukrywa i pokrywa afektowaną szorstkością wszystkie inne swe głębsze uczucia, miłość do kobiety, przywiązanie do rodziców, do przyjaciela. I podczas gdy Paweł Kirsanow do dobrze jeszcze trzyma się w polemice, gdy chodzi o materialistyczne tyrady, replika jego staje się dziwnie słaba, gdy chodzi o Rosję.

W jednej z dysput wypływa kwestia roli arystokracji w narodzie. Bazarow traktuje temat lekceważąco, wreszcie ożywiając się, mówi, iż spory o podobne pryncypia są zbyt egzotyczne dla Rosji, nie rozbrzmiewające od pewnego czasu postulatory liberalizmu, jak parlamentaryzm, adwokatura, nie trafiają w istotę rzeczy, a ta polega na tym, iż stan Rosji jest straszny, trapi ją ciemnota i mroźne życie, straszne życie publiczne, brak uczciwości publicznej. Fałszem jest idealizowanie patriarchalnego życia chłopów... „Najgrubsze przesady nas dławią, wszystkie nasze towarzystwa akcyjne upadają wyłącznie dlatego, że istnieje brak ludzi uczciwych, ...chłop nasz rad by siebie samego okrajał, byle tylko napił się wódki w karczmie“... Kirsanow oburzony na ten zuchwał negację.

„Gotów był godzić się z panem wówczas - rzecze Bazarow - gdy pan przedstawi mi choć jedno urządzenie w naszym bycie współczesnym, rodzinnym czy społecznym, które by nie wywołało zupełnej i nieubłaganej negacji“. A gdy Kirsanow cytuje gminy wiejskie i rodzinę chłopów, Bazarow radzi mu, co do gminy, pomówi z bratem, który się z nią pewnie zetknął w praktyce, co za do rodziny chłopskiej, przytacza przykład snochaczestwa, rozpowszechnionego, a trudnego do wykorzenia w Rosji, przez tysiące lat przedchrześcijańskich, według którego wiekier utrzymuje faktyczne stosunki małżeńskie ze swymi synami, jako stanowiąc niejako własność ojca rodu. Podobny krytyk życia wiejskiego wygłasza w późniejszym utworze Turgieniewa „Dym“ zachodowiec Potugin, przez którego usta, jak wiadomo, przemawiał sam autor. Lecz atak Bazarowa staje się najgroźniejszy wtedy, gdy zaczyna gromić warstwę ziemską-szlachecką, której przedstawicielami są Kirsanowowie, a która występuje jako pionierka cywilizacji europejskiej i jako strażniczka tradycji narodowych. Cóż może doniosłego uczyni dla Rosji ta klasa, która zdobyła się może tylko na szlachetne wzburzenie lub na szlachetny pokor (*blagorodnoje kipienije, blagorodnoje smirenije*). I jakby potwierdzając diagnozę Bazarowa, Turgieniew przedstawia nam dwa typy Pawła i Mikołaja Kirsanowów, z których jeden kipi szlachetnym wzburzeniem, trawic bezczynnie rok za rokiem, drugi już w pokorze, wobec ataków synów, gotów uznać swe wady i winy i im ustąpić placu, w wieku lat czterdziestu czterech, jako człowiek skończony, przety (*otstawnoj*). Gdy Paweł Kirsanow bierze w obronę życie, jakoby patriarchalne, widać, że chłop rosyjski przed Bazarowem, ten wskazuje na przepaść, jak warstwa ziemská oddzielona jest od ludu i na całość sztuczność, literackojej ultrapatriotyzmu i ludowości. Znowu autor poparł nihilistę, opisując, jak Paweł Kirsanow rozmawia łaskawie z chłopami, w chajce wokoło skłęb, jak ujmuje się za gminę rosyjską, bytem sielskim, ale niedługo wytrzyma w rodzinnym Marjinie i wkrótce osiada na stałe w Dreźnie. Herr Baron von Kirsanoff staje się niebawem jednym z popularnych postaci Drezna, przestaje najwięcej z Anglikami, a gdy go odwiedzają rodacy, wygłasza poglądy coraz bardziej słowianofilskie, księgi rosyjskich nie czytuje, ale na biurku ma srebrną popielniczkę w kształcie łapcia chłopca rosyjskiego, słowianofil i ludowiec, zwolennik tradycji i rdzennieści. W szyderczej krytyce, jakiej raznoczyniec-nihilista poddaje warstwę ziemską-szlachecką, występuje na jaw naturę dziejową i klasową sporu ojców z dziećmi, spod konfliktów pokoleń przegłąda, jako podłoże, konflikt warstw społecznych.

Arkadiusz buntuje się wreszcie przeciwko niszczeniu krytyce, jakiej jego przyjaciel poddaje cały świat, z którego wyszedł on, Kirsanow, opuszcza swego mistrza i staje gdzieś w pobliżu ojców. A więc przeciwko starej Rosji, ziemia szlacheckiej, uosobionej w Kirsanowach, występuje plebejusz, proletariusz inteligentny, Bazarow. A przy nim i za nim, kto? Lud, z którym umie się porozumieć, jak o tym chępliwie zapewnia Kirsanowa. Czy, rzeczywiście to prawda? Pod koniec powieści przelotna scena rzuca na tę sprawę światło. Bazarow swym tonem ironicznej wyszło ci rozpytuje spotkanego chłopca o byt i wierzenia ludu. Chłop odpowiada unięciem, ostro nie, nieufnie, a gdy Bazarow oddalił się, informuje zmienionym nagle, surowym lekceważącym tonem o treści swojej rozmowy swego sąsiada: „O, gadał coś, język go za wierzbił, zwyczajnie, pan: czy on coś rozumie?...“ „Pewny siebie Bazarow nie podejrzewał - dodaje autor - że był w oczach chłopów czymś w rodzaju błazna“.

W Marjińskim dworze, w ród pięć dni letnich 1859 roku rozbrzmiewają nieskończone spory. Bazarow podniesionym głosem gromi ideały i tradycje ojców, ich wierzenia i złudzenia, kosi wszystko, według własnego wyobrażenia. Rafaela, Puszkina, sztukę i poezję, romantyzm i liberalizm.

Replikuje mu nerwowo, rozdrażniony głos Pawła, łagodny, mitygujący głos Mikołaja Kirsanowa.

Czy Bazarow ze swą negacją ideału i tradycji, sztuki i poezji i całej tej klasy społecznej, która dotychczas reprezentowała w Rosji kulturę, jest tak odosobniony, tak liczebnie słaby w Rosji? „My łamiemy, gdy jesteście myśliciele” - mówi Arkadiusz, popierając przyjaciela. „Pamiętajcie - replikuje Paweł Kirsanow - że was wszystkiego zbierze się czterech ludzi i pół, a tamtych miliony, które nie pozwolą wam deptać swych najświętszych wierzeń nogami“... „Na dwoje babka wróżyła - odrzeknie Bazarow - nas nie tak mało, jak pan myśli... Jak pan wie, od wiecy groszowej spłonęła Moskwa...“ Jeśli Kirsanow istotnie sądził, że w obronie tych wszystkich wartości, których bronił przed nihilistami, stanął miliony, mylił się średnio. Gdy Bazarow odszedł od wartości Rafaela, Puszkina, gdy mówi, iż Rafael nie wart grosza miedzianego, a czytanie Puszkina nie ma sensu, gdy odrzuca wszelkie autorytety, nie tylko urzędowe, lecz i moralne, kulturalne, wydaje się ojcom wieki tokradcy i bluźniercą. Lecz gdyby inteligentni dysputanci dworu marjińskiego wezwali chłopów, kręcących się dookoła dworu i słyszających urywki niezrozumiałych rozmów, i w zrozumiały dla nich sposób przedstawili im istotę sporu, okazałoby się łatwo, że Bazarow nie jest tak odosobniony i tak oryginalny.

Przekonaliby się, że nie trzeba nawet czytać książki „Kraft und Stoff“ Buchnera, którą Bazarow zaleca Arkadiuszowi, jako lekturę o wiele cenniejszą dla ojca, aby wyznawał nihilistyczne poglądy; okazałoby się, że cała seria paradoksów nihilistycznych, uważanych przez młodzież ówczesnych lat sześćdziesiątych za ostatnie słowo wiedzy, spoczywa w formie gotowej w umysłach chłopskich, daleko mocniej ugruntowana, niż owe rzekome instynkty gminne, kolektywistyczne, które według narodników, zło one są w duszy chłopca rosyjskiego, jako dowód jego niezwykłego uzdolnienia do przyjęcia ustroju kolektywistycznego. Gdyby tak dano temu ludowi, którego gniewem straszyl Kirsanow Bazarowa, do wyboru: Rafaela, a w dodatku do niego i narodowego Puszkina i bardziej od niego ludowego Gogola i jeszcze bardziej ludowego Kolcowa, z jednej strony, a z drugiej, grywiennik lub miarka wódki, wynik plebiscytu wiejskiego nie ulegałby wątpliwości.

Tylko, idąc dalej torem tego domowego referendum, należałoby stwierdzić, że wynik głosowania nie zmieniałby się i wówczas, gdyby dodano do malarzy i poetów „Kraft und Stoff“ Buchnera i wszystkie korony umysłowe lat sześćdziesiątych, wraz z mikroskopem, z którym Bazarow dumnie wychodził na marjińskie pola. Ten uczony materializm jest dla chłopów równie obcy jak Rafael, mający swój własny swojski materializm, którego instynktowny postulat wyrażał się w głuchym pragnieniu, aby wszyscy uczeni mieszkający Marjina, idealni ci i materialni ci, ojcowie i dzieci,

wynie li si ze swymi uczonymi sporami i zostawili ca roln materi Marjina w ich posiadaniu. I potomek Bazarow b dzie miał do wyboru: podzieli los Kirsanowów albo adoptowa hasło chłopskiego materializmu i zosta tym pendant do Pugaczowa, którego zagadkowe, gro ne oblicze ukazało si nagle Turgieniewowi, w czasie tworzenia nie miertelnego dzieła.

+++

Dla powierzchownego obserwatora Bazarow to radykalny rezoner, rodzaj Czackiego z „Gore ot uma“, odrodzonego w latach sze dziesi tych, w sferze plebejuszowskiej, wychowanego na materializmie. Pozornie to typ rezonerski, doktrynerski i pokojowy; je li bierze do r ki n , to tylko po to, by kraja aby, je li bierze do r ki bro , to po to, by stan na mecie pojedynkowej.

Czy by koncepcja autorska postaci zawiodła, chybiła?

Pendant do Pugaczowa, posta mroczna, dzika, du a, skazana na zgub ... Fabuła powie ci to nie zako czony logicznie cykl ycia nihilisty, to kr tki epizod, przerywany nagle mierci na tyfus, w pełni si . Posta Bazarowa wyrasta poza szczupłe ramy akcji powie ciowej. Gdyby nie mier z przypadkowego zaka enia, czekało Bazarowa ycie, z pewno ci niespokojne i nietuzinkowe, koniec pewno tragiczny. Skazany na zgub . Chyba nie za krajanie ab, studiowanie owadów, dysputy, cho by najburzliwsze, toczone w czterech cianach z ojcami. Akcja powie ci to dzieje jednych wakacji Bazarowa. Na wie przyjechał na odpoczynek i na do wiadzenia przyrodnicze; dysputy z ojcami toczy mimochodem, z lekcewa eniem, Pawła Kirsanowa uwa a za „idiot “, Mikołaja za człowieka sko czonego, który „ju od piewał sw piosenk “. Spór z takimi lud mi to dla Bazarowa nawet nie tyralierka, a najwy ej fechtunek dialektyczny dla wprawy. Siła, jaka bije od postaci Bazarowa, spoczywa, zreszt , nie w jego pot dze umysłowej, nie w jego rozumowaniach. Wi cej spokoju i zr czno ci dialektycznej ze strony Pawła Kirsanowa, mniej rozdzierania szat i irytacji, a nie tak trudno by mu przyszło chwytat Bazarowa na ignorancji i na naiwnym dogmatyzmie. To, co stanowi główn jego cech , to siła skupionego buntu, ywioł gro nego gniewu, który burzy si w nim, kipi, szuka przeciwnika i ofiary. Nie tre jego doktryn stanowi kr g s p jego istoty, lecz stan ducha, ywiołowa potrzeba g szenia całej nieubłaganej prawdy o Rosji, przemo na d no do odkrywania z upodobaniem jej ran, bunt przeciw urz dzeniom i ideałom, warstwom przoduj cym i wszelkim autorytetom. Bazarow sam parokrotnie motywuje swoje wszechprzeczenie, za ka dym razem tłumaczy je odmiennie, raz twierdzi, i w obecnej chwili negacja jest najpo yteczniejsza, innym razem powie, i neguje dlatego, i to mu sprawia przyjemno , bo mózg jego jest tak urz dzony, a wi c raz staje na stanowisku utylitaryzmu społecznego, innym razem na stanowisku sensualistycznego hedonizmu. Jeszcze innym razem powie, e negacja jego płynie st d, i nie widzi w Rosji adnego urz dzenia, które by nie wywoływało całkowitego przeczenia. Te rozmaite tłumaczenia, które si w pewnym stopniu uzupełniają , wiadc o tym, e Bazarow czuje nieprzeparty poci g do negacji, e przyczyna tego spoczywa w obiektywnym stanie rzeczy, w rzeczywisto ci rosyjskiej, i e zdaje on sobie z tego spraw . Bazarow mógłby zmieni swój pogl d na filozofi , poezj , malarstwo, na Puszkina i Rafaela, istota typu jego niewiele by na tym ucierpiała, byleby pozostał zasadniczy ton jego natury, automatyczne rozdra nienie na ka dy objaw respektu dla tradycyjnego autorytetu, pogarda dla istniej cych urz dze i istniej cych programów ich naprawy, rz dowych czy społeczno-liberalnych, niewzruszona pewno , i on i ludzie z nim id cy, s powołani do burzenia tego, co zastali.

Nie tylko do negacji, lecz i do burzenia. Czujemy wyra nie, e Bazarow na negacji słownej długo nie poprzestanie i niedostrzegalnie, nieodwołalnie negator stanie si burzycielem. Sam on wyra a si z pogard o ludziach, poprzestaj cych na narzekaniu, na pot pianiu i jałowym stawianiu dezyderatów. I gdy Paweł Kirsanow zarzuci mu, i nihili ci oddaj si temu samemu gadulstwu,



Bazarow, jedyny raz w całej powieści, nie zdobył się na żadną odpowiedź. Może czuje, że w tej uwadze jest wiele słuszności, może nie chce wyjawiać całej prawdy; to drugie prawdopodobniejsze, na pytanie bowiem dalsze Kirsanowa, czy nihilści ci nie zamierzają działać, Bazarow na razie milczy, a potem w ogólnych terminach po prostu potwierdza to przypuszczenie. Lecz stan ducha Bazarowa jest pod tym względem tak wyrażony, że możemy obejść się bez jego rewelacji i wnioskować nieomyślnie: jest w nim determinacja wewnętrzna, gotowość przejścia od słowa do czynu, od negacji do „łapania“ ludzi. Jest w nim nadmiar siły, ta sknota za jaką szerszą działalność, w ród szarzyzny całego życia z jego drobnymi sprawami. Jest w nim wielki niepokój; przyszedł na świat z wielkim, nieukojonym gniewem i czujemy, że on i pokolenie jego duchowe nie pogodzi się łatwo z rzeczywistością, wszystko uczyni, aby nie pozostawił kamienia na kamieniu z tego, co przedstawia im się, jako jedna ohyda. Zajmie się tymczasem do wiadomości przyrodniczymi, medycyną, doprowadza do rozpaczliwych ojców cynicznymi paradoksami, ale Arkadiusz, z bliska go znający, zapewnia starego Bazarowa, że Eugeniusz będzie na pewno człowiekiem sławnym i to z pewnością nie na polu medycyny; na jakim polu, to trudno teraz powiedzieć.

I Bazarow sam parokrotnie wspomina głucho o jakiejś sprawie, o ich sprawie. Nas nie tak mało mówi. I do tej sprawy werbuje bojowników i gotów braci raczej ludzi o wrażliwym charakterze moralnym niż ludzi młokich, przeczulonych. Oprócz nihilisty-wodzina Turgieniew wprowadza w swoją powieść jeszcze szeregowca-nihilistę, Arkadiusza Kirsanowa, którego, zresztą pod koniec wódz dyskwalifikuje i uznaje za moralnego dezertera z ich sprawy, i jeszcze jednego postać, młodego Sitnikowa. Gdy Sitnikow po raz pierwszy usłyszał od Bazarowa, że nie ma autorytetów, „odczuł zachwyt“. „Może pogardzenia i wyrażenia pogardy była najmiłszym uczuciem Sitnikowa“. Ta samowystarczalność negacji, ten brak potrzeby jakiegokolwiek pozytywnego twierdzenia, to cecha tego typu. Gdy Arkadiusz z niesmakiem pyta Bazarowa, po co ten wdaje się w stosunki z taką figurą, Bazarow odpowie na to: „Ty, bracie, głupi jeszcze. Sitnikowowie są dla nas niezbyt dalecy. Potrzebne są mi – rozumiesz – podobne bałwany. Nie wiemy ci garnki lepi“. Ale uczciwemu, moralnie wrażliwemu Arkadiuszowi o wiadczy niebawem Bazarow, że drogi ich rozchodzą się, że on, syn ziemi, nie nadaje się do surowego życia nihilisty. „W tobie nie ma ani zuchwalstwa, ani złości, a jest tylko młoda miłość i zuchowatość, dla naszej sprawy to się nie nadaje. Wasz człowiek, szlachcic, nie może zajść dalej, jak tylko do szlachetnej pokory lub szlachetnego wzburzenia, a to są fraszki. Wy, na przykład, nie bijecie się, a już macie się za zuchów, a my chcemy się bić... I nie dorosłe do nas, mimo woli lubujesz się sam sobą, przyjemnie ci łaja samego siebie; a dla nas to nudne, nam dawaj innych ludzi, my chcemy łamać innych ludzi! Ty dobry chłopak, lecz zawsze z ciebie paniczek, młokki, liberalny...“ Bazarow, wiadomie czy nie wiadomie, przygotowuje się do akcji, do walki, fizycznych przyjemności nie unika, one nie wytrącają go z równowagi, lecz czuwa nad zachowaniem spokoju ducha, niewzruszonego panowania nad sobą, i każe sobie wstydy uniesie, uczuwać głębszych, robi ze siebie kalekę duchowego, całą siłę woli wyrabia w sobie odporność na urok życia, uosobiony w kobiecie wielkiego świata, wyrafinowanej kultury. Asceta życia, mnich nihilizmu bojującego, nie na badania mikroskopowe i krajanie, ale konserwuje swoje siły; wyrażenie przyznaje, że w ród życia pospolitego, spokojnego, nuda go trawi. Wrywa się do szerszego świata. Może zamilowany przyrodnik dąży do bibliotek, laboratoriów w stolicy. Bynajmniej, o innych eksperymentach myśli.

„Chcę mieć do czynienia z ludźmi, chociaż by nawet łajali ich...“ Gdzie rzadko wszechwładny panuje nad wszystkimi dziedzinami życia, tam człowiek noszący w duszy bunt, lekceważenie autorytetów, odłamanie ludzi, musi stanąć oko w oko z rzeczywistością. Bazarow neguje autorytet rzadki, Turgieniew stwierdza to z niedomówieniami, koniecznymi z powodu cenzury. „W obecnym czasie najpożyteczniejsza jest negacja, więc negujemy“ – mówi Bazarow. „Wszystko?“ – pyta Paweł Kirsanow. – „Wszystko“. „Jak to, nie tylko sztukę, poezję, lecz i... strasznie powiedzie...“ – „Wszystko“ – ze spokojem powtórzy Bazarow. Typ nieznoszący opozycji, despotyczny, nie

umieć czy zgina czoła, a do tego lekceważyć niebezpieczeństwo, w chwili groźnej doznaj czy nie depresji, lecz podniesienia ducha, w kraju wolnym mógł zostać trybunem, agitatorem, bojownikiem w ramach istniejących form prawno-państwowych, mimo stanu nawet, w Rosji musiał zostać rewolucjonistą.

Dziś z dziwnym wróceniem bierzemy do ręki dzieło Turgieniewa, tylko staje przed oczyma chwila, gdy do dworu wiejskiego, gdzie spokojnie, idyllicznie żyją sobie Kirsanowowie, przybywa młody nihilista, zasiada swobodnie do ich stołu, ze spokojnym grubiaństwem, traktuje gospodarzy domu z góry, obrzuca szyderstwem ich wierzenia, tradycje, ideały. Rozlegają się jego krótkie, rbane, apodyktyczne zdania, wygłaszane tonem wyzywającym. Odkąd wszedł w progi marjińskiego dworu, zniknął spokój, zapanowało rozdrażnienie, przygnębienie, zatargał spokojnym życiem, ledwie nie zniszczył szczęścia domowego Mikołaja Kirsanowa, dotknął grubą dłoń wszystkim, co było im miłe, drogie i wierte, a czego dotknął, to skalał i zwarzył. I mieszkać przy dworze w Marjinie odetchnęli wówczas, gdy groźny go opuścił ich próg. Odszedł intruz, czy na długo? Czy nie zjawi się z czasem w Marjinie duchowi jego synowie, ale już z groźniejszych mów, on przychodził jako gość, oni przyjdą jako rozkazodawcy. A jakie słabe to gniazdo szlacheckie, jak łatwo je zburzyć.

Jak nauki wyciągnęli Kirsanowowie z groźnego ostrzeżenia? Paweł Kirsanow, głowa twarda, charakter hartowniejszy, pojechał do Drezna na dobrowolną emigrację. Mikołaj już ukorzył się wewnątrz trznie i kapitulował przed nowośćmi.

Sdziwy Sergiusz Wołkowski, wnuk dekabrysty, kreślić ponure wspomnienia z przewrotu bolszewickiego sięga pamięcią do lat dziecińczych, zestawia typy dwóch epok i widzi w nihilizmie prolog do bolszewictwa. Istotnie od krótkiej epopei nihilisty, skreślonej przez Turgieniewa w natchnieniu, myśli zwraca się mimo woli ku krwawej tragedii naszych czasów.

Bazarow to wywłaszczyciel stojący jeszcze „u progu przyszłości”. Wywłaszczał Kirsanowów z tego, z czego tylko mógł, czynił pogrom w dziedzinie ducha, jedynie wówczas dla niego dostępną.

Człowiek dymisjonowany (*otstawnoj*) - tak nazwie Kirsanowa-ojca w charakterystycznym języku społeczeństwa biurokratycznego, dla którego dymisja z urzędu oznaczała jakby requiem cywilny. Już wydał wyrok na starą Rosję, już stracił ojców in effigie, już wywłaszczał ich z prawa do roli w życiu, z rozumnej racji bytu; na banicję z życia materialnego poczekał jeszcze pół wieku z górą. Fatalna wizyta Bazarowa w Marjinie, wielkie ostrzeżenie, jeśli wysłuchane nie będzie, zapowiedź zagłady.

+++

Psychiczny stan buntu przeciwko wszelkim autorytetom, wszelkim tradycyjnym wartościom powstaje na podłożu nienawiści ku rzeczywistości, nienawiści, która ogarnęła duszę i stała się o rodkiem życia duchowego człowieka. Zadanie przeczenia, burzenia przedstawia się nihilistycznie jako cel sam w sobie, jako wartość absolutna: ku jakiegokolwiek dziedzinie się zwróci, wszędzie celem jego stanie się zwalczanie, usuwanie dotychczasowego stanu rzeczy i jego przedstawicieli, praca polityczna sprowadza się do obalenia istniejącego rzędu, społeczno-gospodarcza do usunięcia dotychczasowych gospodarzy, kierowników, posiadaczy, umysłowa do wyrugowania obecnych przedstawicieli, przekreślenia ich dorobku, a nawet do skasowania całych dziedzin, religii i filozofii, poezji i sztuki. Satyrycznym symbolem tego stanu ducha służył może ten Stołpakow Szczedrini, siódmy, ostatni gradonaczelnik, który „wjechał do Głupowa na białym koniu, spalił gimnazjum i skasował nauki (*uprazdnił nauki*)”. Twórcza praca codzienna traci wszelki urok i wszelką wartość. W napisanej w latach pięćdziesiątych po „Ojcach i dzieciach” powieści „Nowość”

Turgieniew przedstawia plastycznie stan ducha rewolucjonisty, pałaj czego chci zburzenia wszystkiego i na wszelk prac patrz czego z góry, sceptycznie, ze stanowiska tego upragnionego przewrotu powszechnego.

„Nie danow j ł rozpytywa Markiełowa o jego reformy w duchu socjalnym, poczynione w gospodarstwie, lecz tu wmieszał si Ostrodumow. - Po co o tym teraz rozprawia - rzekł - wszystko jedno, trzeba b dzie pó niej wszystko przerobi “. Te słowa gł boko zapadły w dusz obecnych.

Markiełow przedsi brał cały szereg ulepsze , innowacji w gospodarstwie, wskutek t pej rutyny ludno ci reformy id jak po grudzie. Nie danow widzi na twarzy Markiełowa wyraz znu enia.

„Nie danow patrzył na Markietowa i słowa Ostrodumowa znów zabrzmiały w jego głowie: „Po co to? Trzeba b dzie pó niej wszystko przerobi “. Markiełow usiłuje zaprowadzi rygor, nakłada grzywny na niesumiennych pracowników. Jeden z ukaranych prosi go o umorzenie grzywny. „Markiełow naprzód uniósł si , a potem darował... Wszystko jedno, trzeba b dzie pó niej wszystko przerobi “.

Nihilista nic nie uznaje, nic nie szanuje, w nic nie wierzy - brzmi okre lenia potoczne. To jest jawne, ostentacyjne oblicze nihilizmu, lecz poza nim jest cecha ukryta, z której nihilista sam zwykle nie zdaje sobie sprawy. Wszechkrytycyzm i wszechsceptycyzm absolutny jest niepodobie stwem psychologicznym i praktycznym. Nihilista musi mie jakiś punkt oparcia dla d wigni Archimedesasa, z której pomoc chce wiat z posad wywa y . Podstawa ta musi by mocna, skoro ma da oparcie tak pot nemu narz dziu burzenia: podstawa ta jest ukryta, zamaskowana, aby j tym skuteczniej uchroni od kontrataku sił zagro onych. Gdy Bazarow mówi do Kirsanowa, i neguje wszystko, jest to nieprawda, złudzenie. Bazarow ma swój pod wiadomy dogmat materialistyczny; wsparłszy si na nim, usiłuje wysadzi w powietrze wier i filozofi , poezj i sztuk , autorytet i tradycj . Burzyciel autorytetów z dogmatem w duszy, hiperkrytyka wzgl dem wszelkich powag z naiwnym doktrynerstwem: to sprzeczno wewn trzna ze stanowiska powierzchownej logiki, lecz ze stanowiska dziejowo-psychicznego to konsekwentny monoideizm na podło u prymitywnym, prawie barbarzy skim; co nie zgadza si z kultem fetysza, to wart zniszczenia. Bazarow nie zdaje sobie sprawy ze swej naiwnej wiary, bo cech dogmatyzmu jest to, i kanon wyznawany przedstawia si umysłowi człowieka nie jako doktryna, wymagaj ca dowodzenia, lecz jako proste wskazania zdrowego sensu, jako prawda oczywista, aksjomat. Tezy, zapo yczone z niemieckich broszur materialistycznych, wydaj si Bazarowowi prawdami, płyn cymi z samej natury rzeczy, kto ich nie uznaje, ten nic nie rozumie. Tak wła nie traktuje Bazarow swoich przeciwników, Paweł Kirsanow to dla niego po prostu idiota.

Lecz materializm bynajmniej nie jest niezbdn cech nihilizmu, znany nihilizm spirytualistyczny Lwa Tołstoja, który odrzucaj c materializm i pozytywizm, odbywa gwałtowniejsz bodaj od Pisarewa jazd kawalersk po nauce i sztuce, po Szekspirze, Heglu, Malthusie, Herbercie Spencerze, muzyce, sztukach plastycznych. Nie jest niezbdn cech nihilizmu i rewolucjonizm formalny; bynajmniej nie samym paradoksem jest doszukiwanie si nihilizmu w trzydziestoletniej działalno ci Mikołaja I. Sergiusz Witte dostrzegł nihilizm w charakterze Pobiedonoscewa. Był to, według Wittego, człowiek du ego rozumu pa stwowego, z natury swej nihilistycznego, negator, krytyk, wróg polotu twórczego, w praktyce zwolennik systemu policyjnego.<sup>69</sup> W rozmy laniach dzisiejszej emigracji rosyjskiej nad ostatni rewolucj napotykamy ciekawe zestawienia nihilizmu i bolszewików, wła nie na tle wspólnego obydwom kierunkom dogmatycznego negowania i deptania wszystkiego, co si nie zgadza z wyznawanym kanonem. „Bolszewizm zwi zany jest nierozł cznie, w szeregu psychologicznym, z nihilizmem - czytamy w jednej z ksi ek. - Nie w

---

<sup>69</sup> *Wspominanija*, tom I, str. 234.

tym znaczeniu, i dla człowieka nie istnieje nic absolutnego, lecz w tym sensie, i nic nie istnieje, nic nie ma warto ci dla niego, je li tylko nie wchodzi w zakres jego absolutu.<sup>70</sup> Nihilizm to nurt w yciu rosyjskim zbyt gł boki, zbyt rozległy na to, by mo na go było wtłoczy w ramki przebiegu pr du umysłowego pierwszej połowy lat sze dziesi tych. Był krwawy carski nihilizm Iwana Gro nego, ponury sekciarski nihilizm protopopa Awwakuma, materialistyczny typu Bazarowa, imperatorsko-kaprański Mikołaja I, oberprokuratorowski Pobiedonoscewa, nibyewangeliczny Lwa Tołstoja, sekciarsko-mistyczny skopców, komunistyczny Lenina.

Nihilizm to osad dziejowy, który od wieków zasnuwa ycie rosyjskie. Wszystkie dziedziny ycia przepojone jedn martwi c zasad ; rodzina, cerkiew, rz d, szkoła, dobra ziemskie, warsztat miejski, przemysł, kupiectwo, wsz dzie rz dzi przymus zewn trzny jako jedyny motor ycia, przymus i lepy posłuch ponad konieczn norm karno ci i subordynacji, przerost despotyzmu, zabijaj cy twórczo , rado ycia i pracy. Przez ten stan rzeczy, trwaj cy wieki, zapó niony, klóć cy si z duchem czasu, z rozwojem innych narodów, z id cymi od nich pr dami, wpływami, wytwarza si i utrwala osobliwy, anachronistyczny układ całego ycia społecznego, wyrabia si stan ducha, uchwycony na pół wiadomie, w jednym fragmencie ycia, przez Turgieniewa. We wszystkich ogniskach wychowania, pracy, ostry podział na dwa wiaty: u góry - rz dz cy, panowie, zwierzchnicy, starsi ojcowie, nauczyciele, u dołu poddani, chłopci, słudzy, dzieci, uczniowie, młodzi. U góry nałóg, który stał si instynktem, t pienia wszystkiego co ywe, samorzutne, swobodne, u dołu głuchy bunt przeciwko temu, co idzie z góry, przeciwko władzy, rozkazowi, wierze, stamt d głoszonej, poj ciom, stamt d wszczepianym, nienawi do tych, co s u góry. Nienawi , uczucie lepe, ywiólowe, zwraca si nie tylko przeciw ludziom, osobi cie winnym, lecz przeciwko całej warstwie, klasie, grupie, działa nie indywidualnie, lecz zbiorowo, ryczałtowo, jak dawna zemsta krwawa, kieruje si nie tylko przeciwko ludziom, lecz i przeciwko rzeczom, poj ciom, uczuciom, zgoła wszelkim warto ciom, kojarz cym si ze wiatem nienawistnym, władczy, mo nym, rozkazuj cym, gn bi cym. Oto walka dwóch wiatów, dwa ogniska nihilizmu. *Ojcowie i dzieci* to tylko fragment wielkiej walki, *pars pro toto*, raczej symbol ni istota gro nego sporu. W tym rozrosłym jak polip systemie despotyzmu społecznego ró ne ogniska i ogniwa ł cz si ze sob , a pa stwo przykrywa wielk kopuł i skuwa olbrzymi obr cz ten zło ony, zro ni ty system w jedn wszechrosyjsk cało : rz d jest wzorem i stra , modelem i opiekunem tego pa stwa ciemno ci, według wyra enia Dobrolubowa, a zarazem jest wielkim siewc nihilizmu. Sergiusz Sołowjew stwierdził u Mikołaja I „nienawi do zalet osobistych człowieka, przyrodzonych czy prac nabytych“, Hercen dostrzegł, e wprowadzał on wsz dzie „pierwiastek parali u, mierci“ i e zostawił po sobie krain morem dotkni t . Witte dojrzał rysy nihilizmu u Pobiedonoscewa, Rozanow wymienia jako rys główny obro cy samowładztwa Katkowa negacj istotn duszy ludzkiej z jej lepszymi pop dami, z jej porywem ku wielko ci.<sup>71</sup> Gdy ci te lodem ycie rosyjskie, w pocz tkach panowania Aleksandra II odmarza zacz ło, nihilizm u dołu zacz ł burzy si i fermentowa . Wówczas uchwycił go Turgieniew. Od dalszego biegu ycia zale ało, czy nihilizm zacznie topnie pod promieniami sło ca i znika , czy te osi dzie grubsz jeszcze i szersz warstw . Nihilizm rewolucyjny był tylko kontynuatorem destrukcyjnej roboty samego caratu, który zaprz gaj c do swego rydwanu metropolit , popa, ojca rodziny, przewodnika młodzie y, obni ał sam te autorytety; oddaj c je pod opiek policji i andarmerii, zohydzał je, czynił przedmiotem lepej nienawi ci ze strony poddanych, rozj trzonych na wszystko, co si sprz gało z nienawistn władz . Nihili ci tylko formułowali i u wiadami

<sup>70</sup> *Smienna Wiech*. Ksi ka zbiorowa. Praga, 1921, artykuł Klucznikowa, str. 28, 29. Zdanie to uderza sw trafno ci , lecz wahamy si przypisa zasług tej trafno ci autorowi, gdy znajdujemy je w literalnym niemal brzmieniu w znanej pracy Rudolfa Stammlera *Wirtschaft und Recht*, wydanej w 1896 r. Stammler zastosował je do materializmu. „Sie (tj. die materialistische Geschichtsauffassung) neigte zu dem häufigen Fehler des Empirismus, der nicht darin gelegen ist, dass er kein Absolutes setze, sondern dass er die Erfahrung selbst als absolut und unbedingt nimmt“. *Wirth. und Recht*, wydanie drugie, Lipsk, 1906 r., str. 438.

<sup>71</sup> Eug. Sotowjew (Andrejewicz): *Oczerki iz istorii russkoj literatury XIX wieka*. Wydanie trzecie, Petersburg, 1907 r., str. 259, 260.

ogółowi t niech , jak miał od dawna do autorytetów, traktowanych jako filie despotyzmu i narz dzia przymusu.

Wielkim patronem nihilizmu był Mikołaj I i w porównaniu z jego destrukcyjn robot akcja Pisarewa czy Zajcewa była drobiazgiem. Nihili ci szli za trafnym instynktem rewolucyjnym; rz d stał na stra y autorytetu cerkwi, rodziny, szefa w urz dzie czy w byle zawodzie, podtrzymywał wszelk hierarchi społeczn , bronił nawet nietykalno ci uznanych powag pisarskich, a czynił to dla wzgl dów psychotechniki politycznej.

Wszelkie formy autorytetu uwa ał za rodki wychowawcze, zaprawiaj ce ludno do posłuchu, wychowuj ce wiernych poddanych, traktował je jako okopy nie dopuszczaj ce ataków my li krytycznej na sancta sanctorum systemu, na sam władz carsk . Nihili ci kierowali si t sam logik , co obro cy caratu; ci wznosili dookoła twierdzy carskiej forty moralne, tamci, przyst puj c do prawidłowego obl enia caratu, podkopywali naprzód fortyfikacje zewn trzne. Nast pne pokolenia, id ce do szturm na twierdz , zawdzi czały tym saperom rewolucji sam mo no ataku; ci burzyli forty, ich nast pcy zaatakowali sam Akropol.

Młode pokolenia epoki posewastopolskiej, wychowane w rodowiskach zachowawczych, przechodz we wczesnej ju młodo ci gł boki proces duchowy, rozpoczynaj cy si od radykalnego zerwania z religi . „W ateizm wp dziło nas złe poło enie cerkwi prawosławnej“ tłumaczy Kielsijew w swej „Spowiedzi“.<sup>72</sup> Mikołaj Rusanow, którego młodo przypada na okres lat siedemdziesi tych, wychowany w zacofanej, lepo do wszelkich tradycyjnych zwyczajów i przez dów przywi zanej rodzinie kupieckiej, w niedawno wydanych wspomnieniach obszernie i ciekawie opowiada o przełomie duchowym swej wczesnej młodo ci, który uczynił z niego z czasem rewolucjonist .

„Rozpocz ło si od sporu o istnienie Boga, to jest tematu, który miał dla inteligencji rosyjskiej ogromny interes ziemski“. Opisuje obszernie wierzenia religijne, jakimi yło jego otoczenie, był to stek dzikich przes dów i bezdusznej obrz dowo ci, trudno dojrze wiatło i ide chrze cija stwa spoza grubej mgły prze ytków ciemnoty i poga stwa. „Mieszanina na pół chrze cija skich, na pół barbarzy skich wyobra e stanowiła wiar wi kszo ci ludzi naszego rodowiska“. Ateizm stawał si ywiółowym d eniem umysłów, chowanych od dzieci stwa w atmosferze takiej religii. Nie ksi ki pisarzy zachodnich, na które chciwie rzucało si pokolenie, odbierały duszom wiar ; pragnienie burzenia wiary było przewodnikiem przy wyborze ksi ek, szukano w nich chciwie dowcipów umiej tnych na rzecz ateizmu i znajdowano je nieraz tam, gdzie ich nie było. „W tym okresie na ka dego wolnej my li człowieka, na wszelk mow miał , na ka d ksi k now patrzyli my przede wszystkim pod k tem widzenia naszego wojuj cego ateizmu, którego faz prze ywali my, jako zgodna i radosna rodzina ludzi jednej my li i jednej wiary... Legalne tłumaczenia rosyjskie Vogta i Moleschotta, nielegalne tłumaczenia Feuerbacha i Buchnera, a dla znaj cych obce j zyki oryginały były przedmiotem ci głej naszej lektury i dyskusji. Pami tam, z jakim zachwytem studiowali my Buckle'a, który burzył w nas wiar w metafizyczn wolno woli i stawiał na jej miejsce poj cie o wszechpot dze praw natury... Dla nas Buckle był przede wszystkim nauczycielem ateizmu i byliby my, oczywi cie, mocno zasmuceni, gdyby my si dowiedzieli, e ten sam wolnomy lny autor „Historii cywilizacji w Anglii“, wstrz ni ty mierci matki, wysun ł w swym rozbiorze Milla na obron nie miertelno ci duszy ten argument, i w przeciwnym razie dla wiadomo ci człowieka niezno na byłaby my l wiecznej rozł ki z drogimi istotami. Na szcz cie, nie wiedzieli my o tym...“<sup>73</sup> Stiepiak-Krawczy ski stwierdza, e pierwsze ataki nihilistów kierowane były przeciwko religii i e ta bitwa nie była ani długa, ani uparta. „Chrze cija stwo run ło, niby stara w pół zrujnowana budowla... Materializm stał si niejako

<sup>72</sup> „Arch. Rus. Rew“., tom XI, str. 178.

<sup>73</sup> N. S. Rusanow: *Iz moich wospominanij*. Ksi ka I, 1923 r., Wydawnictwo Grzebina, Berlin, str. 84-104.

religi panuj c klasy o wieconej“.<sup>74</sup> W istocie, budowla run ła nie wskutek staro ci, lecz wskutek braku mocnych fundamentów. Na Zachodzie była ona starsza, a wytrzymała, oprócz materializmu, wiele innych ataków. Je li pierwsi nihili ci zastali j zrujnowan , to któ przed nimi przyczynił si pot nie do tego dzieła ruiny? Ci, którzy pozbawili cerkiew samoistno ci i godno ci i kazali jej błogosławi i kropi wod wi con akty urz dowego nihilizmu. Traktowano Boga jako najwy szego opiekuna III wydziału kancelarii carskiej, zespolono religi z dziełem andarmów, nihili ci rzucili si przede wszystkim na te prawosławne okopy w. Trójcy. Oto w kwietniu 1849 roku andarmi, za carskim błogosławie stwem, przyst puj do masowego aresztowania patriotycznej młodzie y petersburskiej, zbieraj cej si na poufne posiedzenia za główn inicjatyw Pietraszewskiego. Szef andarmów Aleksy Orłow proponuje uwi zienie podejrzanych. Sam car, po trzynastu miesi cach tajnego ledztwa, ma słuszn w tpliwo , czy mo na te lu ne obrady młodzie y podci ga pod poj cie spisku. Ale ka e przyst pi do represji:

„Je li to było samo tylko gadanie, to i ono jest w najwy szym stopniu wyst pne i niebezpieczne“. I do zbo nego dzieła przyst puje w imi Bo e. „Z Bogiem! Niech stanie si jego wola!“

Szef andarmów Aleksy Orłow komunikuje osławionemu Dubeltowi rozkaz carski co do aresztowania wszystkich podejrzanych i wzywa błogosławie stwa Bo ego: „Daj Bo e we wszystkim powodzenia!“ I oto w nocy z 22 na 23 kwietnia 1849 roku aresztowano trzydziestu paru ludzi. Orłow donosi o tym Mikołajowi. Ten kładzie rezolucj : „Chwała Bogu“.<sup>75</sup> Kruszyły si i inne autorytety. Problem ojców i dzieci zdaje si w powie ci Turgieniewa obraca przede wszystkim dookoła stosunku Bazarowa i Arkadiusza do Kirsanowów-ojców. Lecz jest w powie ci i inna karta, ciekawa, typowa, to stosunek Eugeniusza Bazarowa do jego własnych rodziców.

Nad cał atmosfer domow Bazarowów ci y terror moralny niecierpliwego, szydrczego, despotycznego syna. Nie jest to skutek przepa ci towarzyskiej i umysłowej, która otwiera si mi dzy rodzicami a dzie mi, wybijaj cymi si wysoko poło eniem swym ponad stan rodziców: ojciec lekarz, syn lekarz. Nie ma tu równie konfliktu ideowego, walki dwóch wiatopogl dów.

Turgieniew, jakby instynktem artysty wiedziony, odsun ł tu, w stosunku syna i rodziców, wszelkie czynniki konfliktu, ideologiczne i socjalne, a jednak atmosfera domowa jest niezno na, chorobliwa.

Ojciec pragn c, aby syn zabawił dłu ej w domu rodziców, boi si go nawet o to prosi . Gdy syn ju jest miertelnie chory, ojciec boi si wezwa lekarza, matka boi si pokaza pokoju chorego, oboje ulegaj panicznemu jakiemu l kowi, by nie wywoła gniewu syna. Ojciec z najwi ksz nie miało ci wygłasza w obecno ci syna najskromniejsz opini , bo jest pewny odruchowego zaprzeczenia ze strony syna. Ojciec traktowany jako zabytek przeszło ci, zasługuj cy najwy ej na pobła anie, matka nie próbuje nawet zabiera głosu. Pomimo całej potulno ci rodziców, Bazarow jakby doznaje irytacji na sam my l, e mógłby w czymkolwiek pój za ich zdaniem. To mówienie i czynienie jakby na przekór rodzicom zdradza jaki bunt osobliwy, tak jakby wycemypowany ju i zwyci ski syn brał jaki odwet na pokoleniu starszym. Ten stosunek wła ciwy jest krajowi, gdzie jeszcze na ogół ycie rodzinne przeje te jest yw tradycj despotyzmu ojców. Wiadomo, e Hercen, Bieli ski, Niekrasow ro li z buntem w duszy przeciwko despotyzmowi ojca, tyranizuj cego rodzin , Turgieniew równie doznał w dzieci stwie niezno nej tyranii domowej. W okresie wiosny przedsewastopolskiej w szeregu rodzin odbywał si przełom. Emancypacja dzieci odbywała si w sposób typowy, wła ciwy otrz sanie si z zadawnionego, zastarzałego, anachronistycznego despotyzmu; wówczas w sposób ywiolowy odbywa si odwrócenie despotyzmów: z wczorajszego pana niewolnik, z wczorajszego niewolnika pan. Ojciec Eugeniusza Bazarowa, syn diaka, wyrósł z pewno ci pod władz patriarchaln ojca, a sam on ju

<sup>74</sup> S. Stiepiak: *Podpolnaja Rossija*. Petersburg, 1906 r., str. 4, 5, 7.

<sup>75</sup> „Byłoje“, luty 1906 r., str. 246-248.

wpadł na staro pod tyrani syna. Zapó niony patriarchat, zamykaj cy usta dzieciom i dzier cy w r ku pałk , zast piony przez synowładztwo, pajdokracj , potulny serwilizm rodziców. Zbiorowy odwet na pokoleniu starszym za przeszło , Bazarow-ojciec jakby prosił syna o przebaczenie, e jest ojcem; skruszony ojciec, posta epoki, zjawiaj cy si obok skruszonego szlachcica i wielu innych skruszonych typów. Niekrasow - poeta skruszonej inteligencji, prosz cej lud o darowanie winy o wiaty i ogłady. W yciu szkolnym ju zjawiał si typ skruszonego pedagoga, nawet w urz dach typ skruszonego biurokraty.

Rewolucja generalna dopiero w perspektywie, ale rewolucja w jednej dziedzinie, rewolucja rodzinna ju dokonana. Rodzina Bazarowów to stan rzeczy nazajutrz po rewolucji; rodzice, starsi s tu tylko tolerowani, niby bur uj po tryumfie rewolucji robotniczo-chłopskiej. Eugeniusz Bazarow jest zreszt zwyci zc wielkodusznym. Rodzice byli dla niego zawsze dobrzy, łagodni i sam on nie ma pragnienia osobistego odwetu. Ale wła ciwy typ epoki był zaci tszy. Młodzi ludzie ywili w duszy uczucia okrutnego gniewu przeciwko starszym. W domu walka pokole , w murach szkoły naprzeciwko siebie dwa wiaty wrogie, uczniowie nienawidz nauczycieli. Siedemnastoletni Piotr Tkaczow, zamieszany w rozruchy studenckie petersburskie z pa dziennika 1861 r., dostaje si do wi zienia, do twierdzy kronsztackiej, po dwóch miesi cach wypuszczony stamt d snuje radykalne plany odnowienia Rosji, uwa a wówczas, e dla odrodzenia Rosji nale ałoby wyci w pie ludzi ponad lat dwadzie cia pi .<sup>76</sup> Znamienne odruchy, russkije malczyki Dostojewskiego, jak owi Cycleronowscy oratores novi, stulti, adolescentuli, którzy mieli zgubi Rzym. Obok emancypacji dzieci, emancypacja kobiety jako córki, ony, obywatelki. W adnym kraju europejskim emancypacja kobiety nie wyst puje tak gwałtownie, tak radykalnie, jak w tej epoce w Rosji. Do ostatnich czasów podlegała władzy patriarchalnej ojca, m a, traktowana według Domostroju, w warstwach dolnych, zwłaszcza, smagana plotkoju, kobieta, chwyciwszy o wiaty, wyst puje burzliwie przeciwko przestarzałym zwyczajom, przes dom, a i wi zom prawnomoralnym, wynikaj cym z monogamii. Femina semper minor, jak wyzwoleniec, zrzuca wszystkie p ta. Obok problemu Ojcowie i Dzieci staje problem M i ona, skruszony m zjawia si obok skruszonego ojca. Wolna miło przyjmuje si zwłaszcza w tych kołach, które stoj na gruncie generalnego protestu przeciwko dotychczasowej Rosji; staje si ona jakby składnikiem ogólnego pragnienia odnowienia społecze stwa, propagowana w programowej powie ci Czernyszewskiego. „Co robi “, obok praktyki zrzesze spółdzielczych i stosowanego fourieryzmu. Te postulaty zreszt wzorowane na ywej praktyce ycia. Zwi zek Natalii Ogariew z Hercenem, Ludmiły Szełgunow z Michałem Michajłowem, Antoniny Bakunin z Gambuzzim stanowi tylko gło niejsze przykłady tego rozpowszechnionego, adoptowanego jako hasło zerwania z rutyn przeszło ci obyczaju, wyst puj cego w kształcie swoistym, jako trójprzyja , jaki zwi zek fizyczno-moralnopolityczny. Kobieta, ona jednego, kochanka drugiego z dwóch przyjaciół i współpracowników politycznych, spaja przez swój janusowy zwi zek mocniejszym jakby jeszcze ogniwem dwóch przyjaciół mi dzy sob , Hercena z Ogariewem, Michajłowa z Szełgunowem. Ogariew w jednym li cie do Hercena ma nawet termin gotowy dla tego zwi zku: trójprzymierze. Po deportacji skazanego na katorg Michajłowa na Syberi , Mikołaj Szełgunow wraz z on pod tam za nim dobrowolnie, aby w ród pustkowia syberyjskiego snu dalej, ona pasmo miło ci z kochankiem, on pasmo przyja ni z przyjacielem.

+++

Znamienne w nihilizmie jest to, e powstawszy jako protest ywiolowy przeciwko niewoli ducha, ekscesom despotyzmu, uciskowi społecznemu, w negacji swej przekracza on nieodwołalnie lini demarkacyjn , poza któr zaczyna si burzenie podstaw społecze stwa, pa stwa, kultury. Zacz wszy od protestu przeciwko uciskowi sumienia, my li badawczej, przeciwko chi szczy nie

---

<sup>76</sup> B. Ko min: *P. N. Tkaczow*. Moskwa, 1923 r., str. 19.

form konwencjonalnych, przechodzi w negację religii, moralności i kultury obyczajowej; zaczął walczyć z przerostem absolutyzmu, z przytłumieniem praw i wolności człowieka przez państwo, negował zasady władzy, samopaństwo; wymierzony przeciwko uciskowi klas niższych, przywilejom warstwy wyższej, głosił hasło wywyższenia tej warstwy, czy stracenia jej na poziom klasy pariasów. Zacznie wypalać zło narodowe, a u jego rodka tak niszczy cego, że spali dookoła wszystkie tkanki i zniszczy samo ciało; ujrawszy na drzewie chore liście, zwiędłe gałęzie, zaciekleć się i jak radość wyrwie z korzeniem samo drzewo. W tej swej włości ciwo ci stanowi on chorobliwie zaciętą, niepozywalną, historyczną reakcją na nihilizm z góry, który tępić niby tylko bunt przeciwko władzy, opór polityczny, niszczy samo życie, zasypuje ródłami wyweń twórczości, obraca kraj w pustynię ducha. Łatwo przekraczania linii granicznej, poza którą zaczyna się burzenie kultury, tłumaczy się kruchością, w tło ci napływowej cywilizacji, brakiem głębi boku, organicznego przywiązania do idei, uczuć, instytucji, z których składa się kultura nowoczesna.

Lecz ze strony nihilistów była nie tylko łatwość, obojętność przy przekraczaniu fatalnej linii demarkacyjnej, było coś więcej, była zaciętość, zapamiętałość, była ponura radość na myśl burzenia całych dziedzin kultury. To zjawisko musiało mieć głębsze przyczyny dziejowe.

Gdy wsparty na poddaństwie chłopów gmach starej Rosji, naruszony u swej podstawy, kołysał się począł, ukazały się na nim głębokie rysy, nie nowe, lecz pokryte dotychczas tynkiem mikołajowskim.

Nihilizm był to złowieszczy trzask, rozlegający się od wewnątrz, a wiadczą o tym, że Rosja Piotra I była spojona. Zaszczepienie cywilizacji zachodniej sprowadzało się do przeniesienia ryczałtem zdobyczy materialnych techniki zachodniej, form zewnętrznych europejskiej ogłady i wyników, a głównie form gotowych myśli zachodniej, najnowszego zawsze stempla. Zaimprovizowana została przez Piotra nowoczesna szlachta rosyjska, oparta na przywileju państwowym, przeznaczona na dostarczanie potrzebnego kontyngensu oficerów i urzędników i na wytworzenie środowiska, w którym by się przyjmowały, rozwijały i przechowywały pierwiastki cywilizacji i umiejętności, pojęcia. Zwyczajnie, formy towarzyskie, wygląd zewnętrzny, ubiór. Następcy Piotra na ogół kontynuowali jego dzieło, dworjaństwo utrwaliło się i rosło w przywileje, na mocy ukazów Piotra III, Katarzyny II. Pług cywilizacji przeorywał górne warstwy, do niższych pokładów nie docierał, nie był dopuszczony. Tworzył się stan rzeczy niebezpieczny i wyjątkowy z niego powinno być głównym celem reformy. Kultura dla ogromnej większości ludności była czym obcym, a wrogim, atrybutem klasy posiadającej, rzadziej, gniebić. Dwór pański, w którego okna chłop zaglądał z ciekawością i strachem, zazdrością i niechęcią, był jedynym znanym mu o rodkiem kultury; w tej twierdzy ucisku, skąd szły rozkazy gniebienia, wyzysku, smagania chłopów, znajdowały się księżki, obrazy, piękne meble i rozlegały się uczone, niezrozumiałe rozmowy, nieraz w obcym języku.

Cała ta kultura była symbolem wyjątkowości społecznej i wrogoci. Nic tu pomóc nie mogła literatura, wymierzona przeciwko niewoli chłopów; który z chłopów wiedział o Antonim Goremyce Grygorowiczu, „Zapiskach moim” Turgeniewa? Księżki stanowiły w oczach chłopów, w znaczeniu materialnym majątek pański, w znaczeniu duchowym wytwór głowopaskich i pańskich umysłów.

Nie było stanu trzeciego, licznego, o wieconego, zbliżonego więcej do ludu, nie mającego nad ludem władzy, mogącego służyć jako pomost między warstwami górną a dolną. I gdy nadchodziła doba emancypacji, głuchy niepokój mas i niejasne nadzieje stracił z siebie ucisk i czył się z wezbraniem fali nihilizmu ludowego, wrogiemu kulturze pańskiej, kulturze wówczas jedynej, jaka była w Rosji. Ponad morzem ludowym unosi się rozrastająca się szybko i konsolidująca warstwa, oderwana od gleby, zło ona w czci z podnoszących się z czerniawy



ludowej po szczeblach o wiaty ludzi, w cz ci ze spadaj cych w dół, z górnej warstwy, zdeklasowanych szlachciców, a w cz ci z powstaj cego coraz liczniej z łona szarego rodka społecznego, proletariatu o wieconego i póło wieconego. Ta warstwa, niby stan trzeci Francji przedrewolucyjnej, była dot d niczym, a chce by wszystkim. To inteligencja. Z tej to warstwy wynurza si posta „na półwyrosła z gleby“, która jak wiadomo, ukazała si przed laty De Maistre'owi, a z czasem Turgieniewowi, a w której obydwaj poznali t sam osob , to samo oblicze: Pugaczow z uniwersytetu - rzekł jeden, jaki dziwny pendant do Pugaczowa - powiedział drugi. Istnieje genetyczny zwi zek mi dzy głuchym nihilizmem nizin ludowych, wieczn pugaczowszczyzn tu drzemie c a uczonym nihilizmem, duchem Pugaczowa o wieconego. Tu i tam bunt przeciwko formom ycia i formułom z góry narzuconym, pa stwowym i pa skim; tu głucha, tam wiadoma ch tworzenia własnej nowej kultury na gruzach dotychczasowej. A e ta jest jedyn , która istnieje, przeto pop d ku wolno ci wynaturza si zbyt cz sto w atawistyczny powrót do dziko ci, a paradoksy uczonego nihilizmu, zbli one bardzo do hasel nihilizmu ludowego, w istocie sprowadzaj si do banalnych formuł barbarzy stwa.

Rozpoczyna si kryzys niedługiego okresu kultury, zaszczipionej przez pa stwo na jednej warstwie społecznej. Warstwa ta otrzymuje cios przez reform wło cia sk , stanowisko jej uprzywilejowane prawnopastwowe zostaje podci te, a z dołu, z łona inteligencji, której ton nadaje raznoczyniec, powstaje ruch umysłów, wymierzony przeciwko systemowi rz dów, dotychczasowemu układowi społecznemu narodu, a tak e dotychczasowej kulturze, naznaczonej, w oczach młodej Rosji, nienawistnym pi tniem pastwo i obarczonej od urodzenia, od kolebki, pierworodnym grzechem ukazu i przywileju carskiego. Na czele protestu id ludzie warstwy, traktowanej przez pastwo brutalniej, ni ziemia stwo szlacheckie, ludzie, za Mikołaja odp dzani od o wiaty, od szkół, zdobywaj cy wykształcenie za cen nieraz strasznych wysiłków, pokolenie zaci te, surowe, wzgl dem lepszych ludzi epoki mikołajowskiej niesprawiedliwe, skłonne do spaczenia nihilistycznego, ale nios ce my l przyszło ci, my l budowy kultury na podstawie demokratycznej, ywymi siłami narodu. Ile sił, ile zdolno ci zamordował ten t py, okrutny, m ciwy system: cerkiew, rz d, szkoła, a najcz ciej rodzina, podaj sobie r ce, aby niszczy twórczo pokole , dławia zapał, zamyka usta od pierwszego ju szczebiotu dziecka, sprowadza w wielkim kraju, wydaj cym tyle zdolno ci, letarg ducha, cisz cmentarza i cieszy si ni : tisz da gład da bo ija błagodat'. Nihilizm burz cego si głucho ywiołu ludowego i protestuj cej gniewnie inteligencji przychodzi jako odpowied na nihilistyczn działalno ciemnych mocy. Po szale stwie niszczenia, ziej cym od góry, przychodzi szale stwo wszechprzeczenia, podnosz ce si od dołu. Bazarow neguje pryncypia, ideały, nie ma dla nic wi tego. Ale czy nie nale y odwróci w inn stron oskar enia i rzec, i rzeczywisto rosyjska jest praktyczn negacj tych ideałów i pryncypiów i e ta rzeczywisto musi wyda wreszcie ludzi, którzy spojrz prosto w oczy strasznej prawdzie i nazw fałszem to, co jest zdawkowo powtarzane, niby jako ideał i autorytet, a w istocie jako konwencjonalne kłamstwo.

„Ach, wy, cywilizacja fryzjerska!“ - odezwie si barbarzy ski, nedorzeczny okrzyk proletariusza inteligencji rosyjskiej Teodora Reszetnikowa. Sk d bierze si to bezsilne przekle stwo na cywilizacj ?

To odruch rozpaczny na widok zasypanych i wci zasypywanych przez sił , wci trwaj c i niezwalczon , ródeł ywych twórczo ci narodowej. Gniewna wiadomo pustki i n dzy, w ród której siła rodzima a wroga rozwiesza jakie blichtrzem przystrojone szmaty na ladowanej wiedzy, sztuki, ogłady i nazywa to cywilizacj . Czym e jest ten strumyk opatentowanej, precedzonej przez cenzur duchown i wieck , kultury w porównaniu z t fal twórczo ci, która rwałaby brzegi, gdyby cała pot ga olbrzymiego aparatu nie wysuszała i nie tamowała ródeł, zaprz głąszy do roboty duchowie stwo, policj , szkół , rodzin . Plun w ten strumyk, s cz cy si z brudnego filtru cerkiewnorz dowego, oto odruch nihilisty. Posta skazana na zgub , bo stoi jeszcze u progu

przyszło ci - mówi o nihilizmie swej epoki Turgieniew. A gdy okoliczno ci sprawi , i duchowy syn Bazarowa próg przekroczy, wówczas rozwali bez skrupułu star Rosj , pokryje j gruzami i zacznie budowa co nowego.

## VI. BAKUNIN

W jesieni 1840 roku dwudziestosemioletni Michał Bakunin opuszczał Rosję. Od lat paru już wybierał się do ówczesnej ojczyzny studiów filozoficznych, do Niemiec, dokąd młodzież rosyjska, głodna wiedzy, a mając na uwadze, odbywała pielgrzymki w czwartym dziesięcioleciu XIX wieku. Na przeszkodzie stał brak środków. Bakunin przewertował Fichtego, Hegla, zawładnął ówczesną terminologią filozoficzną, rozwijał swe przyrodzone zdolności dialektyczne, lecz to było zaledwie przygotowanie umysłowe, w duchu epoki, do gruntowniejszego wykształcenia, wstąpił zaledwie do jakiejś działalności szerszej, do której wzywał go głos wewnętrzny. Pisarzem z powołania nie był; wielokrotnie w życiu chwycił za pióro, a zwykle z celem doraźnym, agitacyjnym i wówczas pisał wymownie, przekonywająco, czasem wietnie; lecz żywiołem jego właściwym była agitacja, dysputa, przemowa, konspiracja. Pisarstwo było w rozległej gościnkowej działalności jego funkcją tylko pomocniczą. O jakiej działalności szerszej, do której wołał go głuchy instynkt, a której sam nie umiałby jeszcze określić, w Rosji mikołajowskiej nie mogło być mowy.<sup>77</sup> Czuł, że w ojczyźnie jego siły marnieją. „Całe moje życie i cała moja godność polegały na jakiejś abstrakcyjnej mocy ducha - pisał w początkach 1840 roku do Mikołaja Stankiewicza - a i ta rozbiła się o brudne drobiazgi mej codziennie i rodzinnej i jałowych rodzinnych i przyjacielskich rozterek, a moją i o moją własną nic”. Postanowił bronić się przed zagładą i w ciągu roku 1840 przyspieszył szturm do Hercena i Ogariewa o uzyskanie mu środków pieniężnych na wyjazd do Niemiec.

„Oczekuję odrodzenia duchowego od tej podróży - pisał do Hercena w kwietniu 1840 roku - czuję w sobie tak wiele silnej a głębszej możliwości, a tak mało jeszcze zdziałanem... Byłoby głupio umierać, nie dokonawszy nic pożytecznego“. Mając przyjacieli udzielili mu pomocy i mógł opuścić Rosję.

Uczył to w porę. Człowiek młody o olbrzymiej energii i sile fizycznej, o ogromnej ambicji, wielkich zdolnościach, a z mistycznym od młodych lat wiarą w swe powołanie do odegrania wielkiej roli na szerokiej arenie życia, trawił się sam w sobie, marniał, nikczemniał. Syn domowej rodziny ziemianki, mógł przecież życie bez pracy na wsi, lecz przy rodzinie licznej, zaniedbanym gospodarstwie i sceptycznym stosunku ojca do jego rozległych aspiracji, z których natury sam sobie jasno nie zdawał sprawy, nie mógł liczyć na środki potrzebne do dalszych spokojnych studiów w stolicy, a już zupełnie nie mógł marzyć o wyjeździe o własnych środkach za granicę. Wyrosł w typowym rodowisku ziemianki z epoki niewoli chłopów, przyzwyczajony do życia bez rachunku, bez troski o przyszłość, nie był zdolny do jakiegokolwiek egzystencji Bielińskiego, zarabiał czegoś na życie piórem, nie miał znacznych środków, jak Ogariów, Hercen, Botkin, nie mógł przebywać za granicą jak Stankiewicz. W drodze bezładnej egzystencji bez wytknięcia tego celu, w drodze głębszego braku środków, występowały wyraźnie na jaw ciemne strony charakteru Bakunina, które go cechowały do końca życia: nieład w sprawach materialnych, lekceważenie własnych zobowiązań, gotowość mijania się z prawdą i innymi względami etyki, za każdym razem, gdy to sprzyjało, wydaje jego planom, upodobanie do intryg, komedii, plotek. Na tle tych przywar, nurtowany przez niezaspokojoną ambicję, nękany przez kłopoty materialne, coraz bardziej rozdrażniony, skłócił się wreszcie ze wszystkimi niemal przyjaciółmi. I na polu ideowym znalazł się z większością z nich w konflikcie, gdy biorąc za podstawę znaną też Hegla, zaczął hołdować „rozumnej rzeczywistości“ rosyjskiej, czyli systemowi mikołajowskiemu. Stosunek dawnych

<sup>77</sup> Do biografii Bakunina korzystałem, oprócz prac drukowanych dawniejszych, z rękopiśmiennej trzypięciowej pracy, napisanej przez dra Maksa Nettlaui i pozostawionej w 50 kopiach: *The Life of Michael Bakounine - Michael Bakunin, Eine Biographie*. Ze zbiorów, wydanych w Rosji sowieckiej, wykorzystane zostały do mojej pracy, poza drobnymi przyczynkami, trzy rękopisy i opracowania: *Spowiedź Bakunina (Ispowied')* wydana z przedmową W. Połoskiego, Gosudarstwennoje Izdatielstwo, 1921 r.; *Bakunin*, monografia W. Połoskiego. Gosud. Izdatielstwo, 1922; *M. A. Bakunin, jego życie i działalność*, J. Stieklów, Moskwa, 1922.

przyjaciół do niego stał się pod koniec pogardliwy, a zaufanie moralne wikszości z nich stracił na długo, niektórych na zawsze. W jednym z listów, z sierpnia 1840 roku, u schyłku pobytu Bakunina w Rosji, Bielski opisuje dziką, wstrętną scenę, gdy Bakunin narobiwszy plotek na temat stosunków Katkowa, wówczas liberalnego młodzieńca, z pierwszym synem Ogariewa, zelonony zostaje przez Katkova słownie, a następnie parokrotnie czynnie i zachowuje się, przy swej herkulesowej sile, z niepojętą małodusznością. W liście z owego czasu do Hercena nazywa Ogarię Bakunina nikczemnikiem. „Strasznie śmiać się, kiedy podał dłoń pomocnikowi temu długiemu gadowi - pisze. - Jest to człowiek, któremu podać rękę jest rzeczą wstrętną“. „Stek plotek“ - pisze o nim Iwan Turgieniew. „Potworna istota, pozbawiona przekonania moralnych“ - mówi o nim łagodny Granowski. Po pierwszym wietnym artykule rewolucyjnym, ogłoszonym przez Bakunina w Niemczech, pogodzony już z nim i nie szczędrzy mu uznania Hercen notuje w dzienniku z 13 marca 1843 roku: „Talent i niedziwy charakter“.

Czego można było oczekiwać po Bakuninie w razie dalszego pozostania w Rosji? Skłócony z przyjaciółmi, w rozterce z samym sobą, z niezaspokojoną olbrzymią ambicją, na liskiej drodze filozoficznego pogodzenia się z rzeczywistością rosyjską, z dotkliwym brakiem środków, wszedłby bodaj na drogę praktycznego pogodzenia się z rzeczywistością, a wówczas, zgodnie z jego naturą, nie znalazłby drogi po drodze, należałoby oczekiwać od niego na tym polu roli radykalnej a czynnej.

Pomoc późniejszych towarzyszy londyńskiego wygnania uratowała go na wstępie działalności od zagłady.

Dwa lata spędził Bakunin na studiach w Berlinie; w jesieni 1842 r. przeniósł się do Drezna. W październiku 1842 roku zjawiono się w wydawanym przez Arnolda Rugego w Dreźnie czasopiśmie „Deutsche Jahrbücher“ studium „O reakcji w Niemczech“, podpisane jako „fragment pewnego Francuza“ nazwiskiem Jules Elysard. Pozostali w Rosji dawni przyjaciele Bakunina dowiedzieli się wreszcie, gdy imi prawdziwego autora stało się im znane, w jakim kierunku podął duch Bakunina po dwuletnim pobycie na obczyźnie. Myśl przewodnią studium o wiele przekraczała ramy tytułu, pulsowała mocnym tonem i drgała żywo i widzialnie pod obcą skorupą frazeologii heglowskiej.

Snuła się ta myśl nie z tych logicznych wywodów i cytatów, jakie nagromadził autor, lecz z instynktu, z przeczucia. Widać było, że ten aparat dialektyczny to doraźny akompaniament, dostosowany jako tako do głównej, grzmiącej, groźnej nuty, która podnosiła się gdzieś z głębin ducha, starsza, rodowitsza, głębsza od tych obcych, pojętych argumentów. Wygłaszał to naczelną ideę autor w zakończeniu szkicu, nie jako wywód, lecz jako przepowiednię, jako znak nieomylny, już nakreślony przez los, już widoczny, niechybny, górujący jak słup ognia nad nędzną rzeczywistością:

„Wszystkie narody i wszystkie klasy pełne są tego przeczucia i kładą, czyje organy życiowe nie są sparaliżowane, patrzy z dreszczem oczekiwania na zbliżającą się przyszłość, która wyrzeknie słowo wybawienia... Powietrze jest duszne, burzami brzemienne. I dlatego wzywam naszych braci za lepionych: Czyście skrucz! Królestwo Boże zbliża się!“ Ta myśl główną rozwija autor na tle walki demokracji z reakcją w Niemczech. W samo jednak pojęcie demokracji, której sędzone jest zwycięstwo w tej walce, z góry włożono treść, zgodną z naczelną myślą, a przędząc skutki zwycięstwa. Demokracja dla niego to moc nieubłagana, niszcząca, której zadaniem obrócenie dotychczasowego życia w gruzy. Główne pociski autora skierowane są nie przeciwko groźbie tryumfu reakcji, lecz przeciwko wstrętnej dla nich liwości pokojowego przenikania demokracji do życia narodów. „Zadanie demokracji polega nie na opozycji względem istniejących rządów, nie na walce o konstytucję lub o reformy polityczno-gospodarcze, które zawsze są kompromisem, lecz na zupełnym zniszczeniu istniejącego ustroju i na utworzeniu na jego gruzach nowego życia, nigdy nie

widzianego w dziejach... Czy może liwe jest, aby co, czego zasadą wywołane jest tylko burzenie, mogło wejść we współżycie pokojowe z przedmiotem swej działalności burzyczej“.

Tego pokojowego, kompromisowego rozwiązania chcąc oportunistą, „łatacze“, przeciwko którym zwrócony jest główny atak autora. Chceć jak najdotkliwiej ich napisać, Bakunin czyni niespodziane porównanie. Wiadomo, że przez całe życie był antysemit: stosunki z Lelewalem w Brukseli zatruwał mu cięły widok nieodłącznego od Lelewela Lublinera, „najniezno niejszej istoty, jak można na sobie wyobrazić“, drogą porozumienia z zachodnimi socjalistami wciągnął mu krzywość nienawistny Karol Marks; w stosunkach z młodą emigracją rosyjską brudził mu dawny zwolennik, a potem wróg zacięty, żyd rosyjski Utin. I oto taki pocisk przeciwko oportunistom:

„Jak żydzi polscy, o których mówi się, że w czasie ostatniego powstania chcieli słyszeć jednocześnie nie obydwóm stronom walczącym, Polakom i Rosjanom, wobec czego i jedni i drudzy ich wieszali, tak i ci nieszczepiliwcy muszą się nad nierozwiązalnym zadaniem pogodzenia tego, co się pogodzi ze sobą nie da, i w nagrodę zbierają z obydwóch stron pogardę“.

Bakunin operuje dialektyczną metodą lewicy heglowskiej, lecz dalsze jego życie okazało, że wszelkie studia nagnie on i wyzyska do swej głównej tezy. Mamy, zresztą, w materiałach dotyczących jego młodości, dowody na to, że myślała naczelna studium z 1842 roku kiełkowała w jego mózgu, zanim opanował metodę Hegla. Przed okresem heglowskim swych studiów pracował nad Fichtem i był wówczas mentorem filozoficznym Bielińskiego. Bieliński przyznawał z czasem, że za przewodem umysłowym Bakunina „fichteizm pojmował jako robespierizm i w nowej teorii czuł zapach krwi“. Ludzie z mistycznym wiarą w zbliżający się przewrót, doszukują się i w Biblii wezwania do rewolucji. Bakunin, zresztą, cytuje znany ustęp Apokalipsy o ludziach, którzy nie są ani zimni, ani gorący, jako wymierzony przeciwko „oportunistom“ epoki w. Jana Ewangelisty. W innym miejscu artykułu umieszcza cytat:

„Propaganda rewolucyjna - pisze Pentarchista - to, według swej treści wewnętrznej, negacja obecnego ustroju państwowego i nie może być niczym innym, jak zburzeniem tego, co istnieje“.

*Pentarchista*, w potocznej mowie publicystyki owych lat, to autor wydanego w roku 1839 bezimiennego pamfletu, „Die Europäische Pentarchie“, napisanego przez cenzora warszawskiego, Goldmanna, używanego przez rząd rosyjski w charakterze agenta do poufnych misji zagranicznych i w charakterze gadzinowego publicysty w języku niemieckim.

Czytając ten pamflet, wyłowił Bakunin sentencję policyjną i tę cytuję na swój użytek.

Na czym ma polegać to nowe życie, które powstanie na gruzach dawnego, o tym Bakunin nie mówi; dla niego samego rzecz ta była jeszcze niejasna. Przewrotu ma dokonać lud, najliczniejsza warstwa ludności, dotychczas pokrzywdzona. Wszystko to jeszcze równie mgliste, jak tonący w mgłę *tamten brzeg*, o którym niebawem zacznie mówić Herceń. I jeszcze jedno zdanie, jakby odruchowo rzucone jak wróba, głuche a znamienne, znak pierwszy niejasnych jeszcze roje, które z czasem staną się osi programu: „Nawet w Rosji, tym państwie olbrzymim, niegiem pokrytym, które tak mało znamy, a któremu może sędzona jest wielka przyszłość, zbierają się zwiastujące burzę chmury“. Tu Elysard wychylnie ręką pozostałym w Rosji przyjaciółom.

Przewrót w najbliższej przyszłości, lud - mój ciciel krzywd i prawodawca nowego życia i błąd, jeszcze zamglony obraz jakiejś innej Rosji, z lekka już rozświetlony od ukazujących się ze wschodu jutrzni - kontury marzenia raczej, niż programu, kreślone jak we śnie przez młodego Anacharsisa, Scyt, podróżującego po Helladzie. „Działanie niszczenia - to zarazem działanie twórcze“ - brzmi ostatnie jego słowa.

Nurtował go jakiś niepokój, z którego natury nie zdawał sobie jeszcze sprawy, jakie siły potęgę targają nim. „W oczach moich ty nic innego, jak wyraz chaotycznego fermentowania żywiołów“ - tak uważał przenikliwy rzuca najbliższy jego stojący Bieliński w liście z października 1838 roku. Sam Bakunin, kreśląc z czasem „Spowiedź“ przed Mikołajem w grobowej ciszy petersburskiego wierzchołka, zastanawia się nad swym żywiołowym cięciem ku rewolucji:

„Było mi duszno i ciasno w zwykłej, spokojnej atmosferze. Ludzie zwykle szukają spokoju, mnie zaś doprowadzał on do rozpaczliwej, dusza moja znajdowała się w nieustającym podnieceniu. Należałoby mi urodzić się gdzieś w lasach amerykańskich, między kolonistami zachodnimi, tam, gdzie cywilizacja zaledwie zakwitła i gdzie całe życie stanowi nieustanną walkę przeciwko dzikim ludziom, dzikiej naturze, nie zaś w ustalonym społeczeństwie ludzkim...“

Powoli z chaotycznego zmagania się żywiołów wysuwała się na czoło jedna, dominująca siła. Bakunin w „Spowiedzi“ nazwie tę siłę po imieniu. „We mnie siedział bies burzenia“ (*bies rozruszenia*).

Tę siłę czują w nim od dawna jego bliscy ludzie, lecz do czasu nie są jej natury wiadomi.

„*Michel* ma wiele win i grzechów - pisze o nim Bieliński - lecz jest w nim coś, co przeważa wszystkie jego wady, to wieczny żywioł ruchu, spoczywający w głębi jego ducha“. Żywioł ten wziął wreszcie określony kierunek i tak powstał artykuł o reakcji w Niemczech. Przyjaciele, którzy już się odsunęli od *Michela*, odczuli zaraz urok tej trudnej jeszcze do ujęcia, a głębią boku rodzimej siły. „Zmywa on swe dawne grzechy. Zupełnie pogodziłem się z nim“ - notuje w dzienniku Herzen na wiadomość, że Elysard to Bakunin.

+++

W Dreźnie przebywał Bakunin parę miesięcy. Zbliżył się tu do poetę Jerzym Herweghem, wówczas bojęszym radykalnej młodzieży niemieckiej; widząc, iż uwaga poselstwa rosyjskiego w Dreźnie jest już skierowana, opuścił Bakunin niepewny grunt Rzeszy Niemieckiej, uległej Mikołajowi I, i już w styczniu 1843 roku znalazł się w Szwajcarii. Nie na studia i ciche życie tu dążył, moim na było przewidzieć, że zetknie się z najgorstszymi żywiołami, szukającymi bezpiecznego schronienia w neutralnej Szwajcarii. Zaraz po swym przyjeździe, 3 lutego, pisał do narzeczonej Herwegha: „Patrz na spokój, o który tak dobijają się ludzie, jako na największe z nieszczęść ludzkich“.

Niebawem zetknął się w Szwajcarii z Wilhelmem Weitlingiem, jednym z najciekawszych postaci ruchu komunistycznego XIX wieku. Czeladnik krawiecki, rodem z Magdeburga, Weitling miał w sobie coś z sekciarskiego ducha przywódców ludowych z czasów wojny chłopskiej 1525 roku. Samouk, przyoblekał swe socjalno-rewolucyjne dążenia w szat nowego chrześcijaństwa.

Pchany przez agitację, ruchu, w drował po Niemczech, z miasta do miasta, przedostał się do Austrii, zarabiał na życie krawiectwem, i wreszcie zatrzymał się w roku 1835 w Paryżu. Tu zetknął się z podziemnym ruchem komunistycznym, którego tradycję przechował jeszcze ze zwiastku Babeufa Buonarroti, a który znalazł wodza w pokoleniu młodszym w Ludwiku Auguste Blanquim.

Założył je przez Bernarda, Blanqui'ego i Barbisę „Towarzystwo Pół Roku“ rozgłosiło swój wpływ na kolonie obcych emigrantów; rodzajem filii tego Towarzystwa było stowarzyszenie niemieckich emigrantów „Związek Sprawiedliwych“ i tu znalazł się Weitling. Po nieudanej próbie powstania komunistycznego w Paryżu w roku 1839, Weitling schronił się do Szwajcarii. Tu

rozwinął gorącą działalność agitacyjną, a w roku 1842 wydał swoją pracę: „Rokomnie harmonii i wolności”.

W osobie Weitlinga zetknął się po raz pierwszy Bakunin ze spiskowcem dużej miary, o wywionym mistycznym wierze w oczekujący ludzki przewrót, technicznie nienawidzący do istniejącego porządku, mający gotowy plan bezlitosnego załatwienia się z burżuazją w razie sukcesu rewolucji.

Długie rozmowy z Weitlingiem stanowiły ważny etap w rozwoju Bakunina. Niektóre myśli Weitlinga, zgodne z instynktownymi dążnościami samego Bakunina, uwiarygodniły na zawsze w jego głowie.

Weitling liczył, w razie rewolucji, na pomoc wszelkich żywiołów wykończonych, nędzarzy, przestępców karnych; miał plan zmobilizowania więźniów kryminalnych. Te pomysły kojarzył Bakunin z tradycją rosyjskich bohaterów ludowych, a jednocześnie nie rozbójników, jak Stepan Razin.

Myśli o wytkowania zdeklasowanych żywiołów na rzecz rewolucji zawsze tkwiła w jego głowie; w trzydziści lat po rozmowach z Weitlingiem snuł znowu na szwajcarskim gruncie z młodym strażnikiem Nieczajewem plany, które przypominały pomysły Weitlinga.

Stosunek Bakunina do komunizmu był znamienity. W czerwcu 1843 roku umieścił w wychodzącym w Zurychu organie partii demokratycznej, „Republikańskie Szwajcarskie” artykuł o komunizmie w odpowiedzi na ataki na propagandę komunistyczną, które ukazały się w „Obserwatorze Szwajcarskim”, organie zachowawczym. Stwierdził stanowczo, że nie jest komunistą. „Raz na zawsze oznajmiamy, że nie jesteśmy komunistami i że mamy równie mało ochoty, jak panowie z „Obserwatora” żyć w państwie, zbudowanym według planu Weitlinga, a które wyraża nie społeczeństwo wolne, lecz zorganizowane drogą przymusu i gwałtu, stado zwierząt, troszczące się wyłącznie o interesy materialne, a nie chcące wiedzieć o duchowej stronie życia...” Lecz Bakunin witał ruch komunistyczny z uznaniem i nadzieją, bo widział w nim dągnięcie do upragnionego powrotu. „Urodziliśmy się pod gwiazdą rewolucyjną... Jesteśmy u wrotu wielkiego przewrotu rewolucyjnego... Oto duch, który powołał do życia komunizm”.

I to samo powie za kilka lat w swojej spowiedzi. Znał wielu socjalistów i komunistów Zachodu, lecz sam nie podzielał ich doktryn. A jednak. „Ileż z nieustającą uwagą ruch socjalistyczny, a zwłaszcza komunistyczny, gdy patrzyłem na niego jako na naturalny, konieczny, niechybny rezultat rozwoju politycznego i gospodarczego Europy Zachodniej; widziałem w nim młodą, żywiołową, nieznającą jeszcze siebie samą siłę, powołaną do odnowienia lub do zburzenia dotychczasowych zachodnich”.

Nadanie duchowieństwu rzędu kantonu zuryskiego wszczęło dochodzenie przeciwko propagandzie komunizmu. Weitling został aresztowany, szereg cudzoziemców wydalonych ze Szwajcarii, Bakunin nie czuł się bezpieczny w Zurychu; w drował odtąd przez czas jakiś z jednego miasta szwajcarskiego do drugiego, był w Genewie, Nyon, Lozannie, najdłużej w Bernie; lecz i tu dostrzegł czujność policji; w lutym 1844 roku opuścił Szwajcarię i udał się do Brukseli.

W Brukseli zetknął się z emigrantami polskimi z 1831 roku. Zbliżył się zwłaszcza z Lelewelem.

O tym fakcie, który miał ogromny wpływ na ukształtowanie ideologii Bakunina, pisze on w swojej spowiedzi:

„W Brukseli poznałem się z Lelewalem. Tu po raz pierwszy my i moja zwróciła się ku Rosji i Polsce; b d c wówczas już zupełnym demokratą, zacząłem patrzeć na nie okiem demokraty, chociaż jeszcze niejasno, bardzo niewyraźnie; uczucie narodowe, które obudziło się we mnie z długiego snu wskutek tarcia z narodowością polską, stało się do walki z demokratycznymi pojęciami i wnioskami“.

Z Lelewalem spotykał się często, rozpytywał go o rewolucję, o plany w razie zwycięstwa, o obecne nadzieje na przyszłość. Spierali się o los ziem zabranych, Białej Rusi i Ukrainy. Tyle Bakunin o swoim pierwszym zetknięciu z Polakami. W istocie, wpływ tego spotkania był głębszy niż z tego sobie sam Bakunin zdawał sprawę, w każdym razie mocniejszy i wszechstronniejszy, niż to chciał przyznać w „Spowiedzi“. Patriotyzm polski powstał w nim i emigracyjny miał dla niego urok.

Miał przed sobą ludzi, którzy rzucili w powstaniu rękawic Mikołajowi, patronowi tego groźnego systemu policyjno-despotycznego, który sięgał potęgą swą daleko poza granice Rosji. Teraz tropiony, ciganin za granicą przez czujne oko rządu rosyjskiego, któremu były powolne i usłuszne policje państw obcych, zmuszony uchodził przed tym czujnym okiem z Berlina do Drezna, z Drezna do Zurychu, stamtąd do innych miast Szwajcarii, zniewolony wreszcie opuścił Szwajcarię i chronił się na ziemi belgijskiej, widział, jak małodusznie schylał głowy nawet rząd państw demokratycznych przed pierwszą potęgą i pierwszym despotyzmem świata. W osobach emigrantów polskich stali przed nim ludzie, którzy mieli odwagę wypowiedzieć walkę tej potęgzie; co więcej, losy walki walczyli się czas pewien, ku miertelnemu niepokojowi Mikołaja. A wszak Polacy uruchomili tylko część swych sił narodowych, reszta nie obudziła się jeszcze do walki. A teraz my i ich było obudzić do walki całą masę swego narodu. Wobec tej myśli czuł respekt demokraty i doznawał otuchy rewolucjonista.

Lecz znakomity badacz przeszłości i demokrata polski poruszył jeszcze inne struny w duszy Bakunina; idealizator zamierzczał przeszłości polskiej i w ogóle słowiańskiej, mówił o pierwotnym gminowładztwie polskim, o dawnej wspólnotce rolnej u Słowian, o braterskich urzędzeniach i obyczajach, skazywał z czasem przez stanowisko i ciemięstwo ludu, które przyszły z Zachodu.

Bakunin słuchał i zestawiał to z tymi myślaniami, które nim owładnęły w ciągu paroletniego pobytu na obczyźnie. Już w Dreźnie z księgi Wawrzyca Steina, wydanej wówczas, poznał kierunki socjalizmu utopijnego francuskiego, w Szwajcarii zetknął się z wielkim samoukiem komunizmu; te nauki zachodnie utwierdziły go w tym „robespieryzmie“, który już dawniej wysnuwał z nauki Fichtego. Krwawa zagłada dotychczasowego społeczeństwa europejskiego i na jego gruzach panowanie „demokracji“ na ziemi. I oto teraz wydaje mu się, że to, do czego ludzie Zachodu dojść mogli tylko drogą strasznej rewolucji komunistycznej, w Słowiańszczyźnie przechowało się jako spuścizna dawnej przeszłości. Wystarczy usunąć despotyzm, to obcym naleciało, i zetrze cienką warstwę, przeniknie to obcymi wpływami, a można będzie od dołu zbudować nowy idealny ustrój.

A teraz przypomniał sobie, co mówili moskiewscy słowianofile, druhowie jego młodości, co mówił Konstanty Aksakow, idealista, którego z sympatią wspominał gdzie i nadal: te prastare zasady życia gminnego przechowały się najlepiej w Rosji, najmniej uległej wpływom zachodnim, które głębią przeniknęły do Słowiańszczyzny zachodniej, do Polski przede wszystkim.

A tu Leleweleł wyciąga dłoń, daje mu do przetłumaczenia na język rosyjski swój odezw braterski do Rosjan, napisany w pierwszych miesiącach emigracji, stoi przed nim jako uosobienie hasła: za wasz i nasz wolność. Lecz, gdy na prośbę Bakunina odrywa się od obrazu zamierzczał przeszłości słowiańskiej i mówi mu o nadziejach na przyszłość, wtedy widzi, że przed oczami



starego emigranta staje obraz przyszłej Polski, demokratycznej, wolnej, gminowładczej, wskazującej drogę wolno ci ludom słowiańskim.

I wtedy dwaj ludzie uosobiają dwie myśli i „uczucie narodowe“ Bakunina budzi się „od tarcia z narodowością polską“. I zaczynają się dysputy o *Rosji Czerwonej* i *Białej*. Gdyby Bakunin lepiej zdawał sobie sprawę z „fermentowania ywiołów“ w jego duszy, może by doszedł do wniosku, że uczucie rosyjskie nie spało w nim dotychczas tak mocno, jak się dzieli, że owszem żyło i formowało się i poruszało nim, jego umysłem, jego piórem, jego krokami - i w Dreźnie, i w Szwajcarii, i wtedy kiedy pisał swój pierwszy manifest rewolucyjny pod tytułem „O reakcji w Niemczech“, i wtedy, gdy nie dzieląc doktryny komunistycznej, czuł się pociągany do rewolucyjnej nauki Weitlinga.

Tymczasem jeszcze nawał nowych myśli, które nim owaładnię w Brukseli, ciera się z dawnymi, uczucie narodowe nie znalazło jeszcze wspólnej drogi z demokratycznymi dążeniami, wszystko to jest sprawą przyszłości, ale już istnieje w związku. Wyjedźcie Bakunin z Brukseli ze wzmożoną skłonnością do jednoczesnego rozważania sprawy demokracji, czyli, w jego rozumieniu, sprawy tworzenia na gruzach dzisiejszego świata nowego życia, jeszcze nie widzianego w dziejach, i sprawy przyszłości swej ojczyzny, a obok tego sprawy przyszłości całej Słowiańszczyzny, w której ojczyzna jego, szczyt najwiskorszy i najrodowitszy, będzie miała głos pierwszy. Rzucone ziarna, z których stopniowo i pod wiadomym urabia się będzie program. Oprócz tego, Bruksela mu otworzyła rozleglejszy i wszechstronniejszy niż dotychczas widok na drogi, którymi należało iść do przewrotu powszechnego. Dotychczas brał pod uwagę przede wszystkim demokrację jako siłę międzynarodową, filozofię niemiecką, tę „algebrę rewolucji“ według słów jego przyjaciela, ostatnio komunizm.

Teraz zetknął się z emigracją, zmuszoną przez swe położenie tragiczne marzyć o „trzęsieniu ludów“, instynktem rewolucjonisty poczuł w niej siłę sojuszniczą. Od razu bodaj zdawał sobie sprawę z tego, że on i ta sojusznicza demokracja patriotyczna nie zgodzą się ze sobą tak łatwo i co do środków i co do celów. Lecz się dzieli, że jego i ich było czy wiele było wspólnych i że wysuwając na plan pierwszy te dążenia, może na drodze tych sojuszników poprowadzi kiedyś do szturmów, zachowując dla siebie sekret ostatnich celów kampanii.

+++

W lipcu 1844 Bakunin przybył do Paryża i zamieszkał przy rue de Bourgogne. Zanurzył się od razu w kotle podziemnego ruchu, który wrzał przy pozorach zewnętrznego spokoju, za monarchii lipcowej, a który wreszcie wybuchł w 1848 roku. Bakunin rozwinął niesłychanie ruchliwie, wszedł w styczność z radykalnymi demokratami, socjalistami, wychodzącymi wszelkimi narodowościami, uchodzącymi z ojczyzny czy to z powodu swych społeczno-rewolucyjnych przekonań, czy to z powodu swego protestu patriotycznego przeciwko obcemu panowaniu. Ze wspomnianego przyjaciela jego, muzyka Reichela, wiemy, że głównym przedmiotem jego zajęć umysłowych w Paryżu było badanie historii ruchów rewolucyjnych, jakie Francja przeżyła, i studiowanie życia i działań głównych działaczy rewolucyjnych. Niebawem Bakunin stał się jedną z znanych typowych postaci międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Wraz z jego osobą wkroczył do tego ruchu po raz pierwszy ywioł rosyjski. Było coś ywiołowego, ogromnego już w samej jego fizycznej postaci i co zwracało uwagę w tym bojarzynie-anarchiście, który do końca życia przechował typ pana rosyjskiego z epoki pańszczyznianej. Jego humor, niezrównana dezynwoltura, formy towarzyskie zaniedbanego grand-seigneur'a rosyjskiego, obok warunków życia profesjonalnego spiskowca, pogoda, z jaką znosił wciętą trapiący go za granic niedostatek - wszystko to tworzyło typ, jedyny w paryskim międzynarodowym środowisku. Nieporządny, bezładny w robocie i w sprawach materialnych, nie liczący się z własnymi przyrzeczeniami i zobowiązaniami, umysłowo leniwy przy wielkiej ruchliwości, ulegający sam niesłychanym złudzeniom, udzielający złudzeń otoczeniu w dobrej, a nieraz i w złej wierze,

biorcy zawsze, gdy o rewolucji chodziło, „drugi miesiąc za dziewięć“, cięgał na siebie nieraz ciężkie zarzuty; jednocześnie nie rozbrajał i pocięgał ku sobie ludzi ten człowiek, pełen do końca życia energią niespożytej i nieukożonej, niezłamany ani strasznym, długoletnim więzieniem, ani życiem gorczkowym, wpływającym w ród ciężkiej niepewności materialnego bytu, w ród ciężkich trosk koczującego emigranta. Uczestniczył czynnie w intrygach spiskowych i komercyjnych emigracyjnych, i był nieraz przedmiotem zajadłych oszczerstw, sam rzucał z całą lekkością, a nieraz i wyrachowaniem, plotki i kalumnie na przeciwników, lecz jednak zapalał jego, wiara mistyczna w swe posłannictwo rewolucyjne, snucie ciężkich planów rozległych, zuchwałych wznoszących go ponad niziną kłótliwego życia emigracyjnego. W działalności jego i pismach pełno sprzeczności, odbijających wewnątrz walk żywiołów, jaka się w jego duszy rozgrywa, a spotęgowanych przez niedbalstwo, po piech, impulsywność, temperament niepohamowany.

Gdziekolwiek się pojawia, dąży wszędzie do zakładania tajnych związków z ludźmi sobie oddanych i wraz z nimi rzuca się w wir agitacji, dostaje się do dużych organizacji międzynarodowych i tam dąży stale do własnej hegemonii, trwając w konspiracyjnym poćczeniu z bliskimi sobie ludźmi. Niektórych cudzoziemców, zwłaszcza Niemców, nie zapominających o regularnym życiu w ród snucia rewolucyjnych planów, odstraszał Bakunin już samym swym sposobem życia:

„Spotykali my się niezbyt często - mówi Karol Grün o paryskich czasach Bakunina. - Tłumaczyło się to głównie tym, że wiedli my wręcz sprzeczny sposób życia. Bakunin i inni Rosjanie w istocie niczym się nie zajmowali, oprócz czytania gazet. Obracali dzień na noc, a noc na dzień, wstawali zwykle nie wcześnie niż o godzinie dwunastej, obiad jedli dopiero o szóstej. Posiedziawszy w kawiarni do trzeciej, czwartej lub piątej godziny rano, udawali się na spoczynek, by nazajutrz rozpocząć na nowo to życie piekielne“.

Po kilkuletnim zamknięciu w więzieniu saskim, austriackim i kazamatkach rosyjskich, zjawił się Bakunin za granicą, z zewnętrznymi ładami wieloletniego pobytu w lochach, lecz energią nie nadwątłą. „Dysputował, propagował, rozkazywał, wołał, decydował, kierował, organizował i zachcał przez cały dzień, całą noc, całą dobę - pisze o nim Hercen. - Jego czynność, jego próbowanie, apetyt, olbrzymi wzrost i wieczny pot, wszystko to było nie na miarę ludzką, jak i on sam, olbrzym z lwim głową, ze zwichrzonym grzywem... Mając lat pięćdziesiąt, był zupełnie tym samym bezdomnym bohémien z rue de Bourgogne, bez troski o dzień jutrzejszy, lekceważącym pieniądze, rzucającym je, gdy ich nie ma, z taką samą prostotą, z jaką dzieci biorą od rodziców, bez troski o zwrot, z taką samą prostotą, z jaką sam dawał kasę demu ostatnie pieniądze, odliczywszy dla siebie, co trzeba, na papierosy i herbatę. Ten sposób życia nie dolegał mu, urodził się na to, by być wielkim włóczęgą, wielkim bezdomnym. Gdyby go ktoś zapytał, co myśli o prawie własności, mógłby odpowiedzieć to, co odrzekł Lalande Napoleonowi o Bogu: Sire, w moich zajęciach nie spotkałem się wcale z potrzebą tego prawa“.

W tym miejscu, gdy chodzi o brak zmysłu własności u Bakunina, mógłby Hercen zacytować, oprócz astronoma-ateisty Lalande'a, inny bardziej rodzimy przykład, choćby gogolowskiego Nozdrewa, który oprowadzając Czyczykova po swym gospodarstwie i doszedłszy do rowu granicznego, mówi: „Oto granica, wszystko, co tylko widać z tej strony, wszystko to moje“, a wskazując las po drugiej stronie granicy i grunta za lasem mówi: „a nawet i po tamtej stronie, wszystko to moje“. Mógłby również Hercen wziąć któregoś z typów ze swoich własnych wspomnień, ze wietnych „Byłoję i dumi“, na przykład księcia Jerzego Golicyna, który zjechał do Londynu w roku 1862 i organizuje tam koncerty narodowe rosyjskie; żyje po prostu, rzucając pieniądze na wszystkie strony i nie płacąc zacięgniętych długów, poufale traktuje swój służbę, dopuszczając ją do udziału w życiu hulaczkim, a nie płaci jej zaległej pensji, zostawia ją bez grosza na bruku londyńskim, jednocześnie nie serdeczny i grubiański, szczodry i niesumienny. „Dajcie

tu Savigny'ego i Mittermayera - pisze Hercen z powodu Golicyna - niech uchwyc formuły i uogólni, jako normy, te pojęcia prawne, jakie rozwinęły się w ojczyźnie prawosławnej, pomiędzy stajni, w której wiczono czeladź, a gabinetem pana, gdzie obierano chłopów“. W ogóle, aby pojąć życie Bakunina, nie dojdzie do jest, torem jego charakterystyk z traktatów o anarchizmie międzynarodowym, analizowa jego drukowane prace, klasyfikowa poglądy według zachodnioeuropejskich schematów anarchizmu komunistycznego, socjalizmu naukowego, blankizmu - wytyka doktrynalne różnice między nim a Proudhonem, Stirnerem. Należy sięgnąć także do obrazów ojczyzny Bakunina, stworzone nie miertelne dzieło, w którym Gogol przekazał potomności wizerunki obywateli ziemskich z perspektywy poddaństwa chłopów. Ile razy, czytając epizody z życia Bakunina, mamy przed sobą wyciem gogolowskiego pomieszczyka, któremu logika życia rosyjskiego kazała być anarchistą europejskim.

Oto w latach 1861 i 1862 bawi w Londynie biskup starowierców Pafnucy, z którym emigranci, zwłaszcza Ogariew i Kielsijew, chcieli wejść w stosunki, dopatrując się w starowierstwie żywiołu rewolucyjnego. Wieczorem, w dzień wigilii Bożego Narodzenia starego stylu, w styczniu 1862 roku, siedzi pobocznymi i surowy Pafnucy w swym samotnym londyńskim pokoju. Wtem ktoś ciśkimi krokami stopa po schodach, śpiewając basem pieśń cerkiewną: „Gdy w Jordanie chrzcili się, o Panie“. Drzwi się otwierają i jakiś człowiek w towarzystwie Kielsijewa z główym miechem wkracza do pokoju i wita kordialnie zdumionego biskupa. Był to Bakunin, który właśnie zbiegł ze swego sybirskiego wygnania. Burszowskie zachowanie się Bakunina, jego arty z reguły staroobrzędowców, jak z zakazu palenia tytoniu, gorszyły fanatycznego hierarcha.<sup>78</sup> Gogolowski Nozdrewywo się przypomina, gdy się czyta takie epizody.

Hercen pisze o przywarach Bakunina z osobliwym pobłażliwością. „W nim było coś dzieciego, dobrotliwego i prostego; to mu nadawało niezwykły urok i pociągało ku niemu słabych i silnych... Martjanow, bywało, mówił: to ty a Liza, jak się na nią gniewa, to dziecko!“ Ta wyrozumiałość uderza, gdy ją zestawimy z surowym sędzią, jakim o charakterze Bakunina wydali wszyscy bliźni koledzy pod koniec pobytu jego w Rosji. Czy Bakunin tak zmienił się moralnie od owego czasu? Bynajmniej. Uwierzyziony w Rosji rozpaczał przed Mikołajem pochlebstwa. Kłamstwo przychodziło mu z zupełną łatwością. W listach Bakunina do Aleksandra II i jego generałów uderza jaka szczególna pochopność do najwiskszych i najpatetyczniejszych zaklęć, czy to gdy chce okazać swą skruchę, czy gdy zapewnia, że nigdy nie nadużyje okazanego mu zaufania. Wydostawszy się z Syberii, opowiada za granicą o swym niezłomnym hartu i do końca życia spokojnie uchodzi za człowieka, który nawet w obliczu najostrejszych kar nigdy nie ugiął dumnej głowy rewolucjonisty przed carami. Stosunek jego do własnego małżeństwa był tak samo osobliwy, jak stosunek jego do spraw majątkowych. Ze wspomnień młodej rosyjskiej rewolucjonistki Weberówny, która spędziła z rodziną Bakunina ostatnie miesiące jego życia, i z paru innych ról wiemy, że Bakunin dobrodusznie czy obojętnie patrzył na otwarte pożywanie swej żony w ich wspólnym domu z Włochem Gambuzzim.<sup>79</sup> Szczególnie jednak przykre wrażenie na etyce Bakunina rzuca okres stosunków jego bliźszych z Nieczajewem, człowiekiem, który programowo i bezwzględnie deptał wszelkie zasady moralne i nie ukrywał się z tym, że do celów rewolucyjnych dąży per fas et nefas. Niebawem po śmierci Hercena Bakunin czynił wyraźne próby wciśnięcia starszej córki Hercena w stosunki z Nieczajewem, urządził sam ich schadzkę, nie mogąc nie zdawać sobie sprawy z tego, czym się to skończyłoby dla córki jego zmarłego przyjaciela, gdyby ta nie okazała szczególnej odporności.<sup>80</sup>

<sup>78</sup> Opowiedziane u Dragomanowa: *Pis'ma Bakunina k Hercenu i Ogariewu*.

<sup>79</sup> M. A. Bakunin nakanunie smierti. *Wospominanija A. Bauler*, (pseudonim Weberówny). „Byłoje“, lipiec 1907.

<sup>80</sup> Opisane w znanej księce Dragomanowa: *Listy Bakunina do Hercena i Ogariewa*. Szczegóły drastyczne o zamiarach i udaremionych próbach Nieczajewa w stosunku do Natalii Hercen komunikował mi ustnie, w obecności siostry Natalii Hercen, w 1925 w Lozannie, wnuk Hercena Mikołaj, profesor prawa uniwersytetu lozaskiego. Stawiając one w smutnym, choć niespodziewanym, wietle nie tylko Nieczajewa, lecz i Bakunina.

Oto jak wkrótce potem Bakunin sam ostrzega b dnie zagranicznych przyjaciół co do Nieczajewa, gdy ten z kolei zagrozi szanta em samemu Bakuninowi: „Je li przyjaciel pa ski ma on , córka , on (Nieczajew) postara si j uwie , uczyni j matk , aby wyrwa j z granic urz dowej moralno ci i rzuci j w narzucony jej protest rewolucyjny przeciwko społecze stwu“.

Niepodobna nie stwierdzi , e stosunek Hercena do etyki Bakunina zmienił si od czasu, gdy w Bakuninie objawił si „bies burzenia“ i gdy sam Hercen zw tpił o cywilizacji zachodniej i zamarzył o tamtym brzegu. Hercen uznał za opatrno ciowe dla jego ojczyzny zrzedzenie dziejów to, i Rosja nie przeszła przez rycerstwo, feudalizm, recepcj prawa rzymskiego, rozwój ycia miejskiego, uwa ał to dla niej za korzy , i pokład kultury, wła ciwej staremu wiatu, jest w niej bardzo cienki. Jakkolwiek sam w praktycznym yciu pozostał posłuszny zasadom tego brzegu, miał jednak wyrozumiało , nawet pewn słabo , dla typu, w którym lekcewa enie dla form współczesnego ycia społecznego wyst puje jako składnik negacji kultury współczesnej, jako fragment wszechprzeczenia.

Posiadał Bakunin wielki talent agitatora, umiej tno jednania sobie ludzi, których nast pnie cz sto zra ał do siebie swymi przywarami. Tak mało podobny do Bakunina ze składu duszy i tak z czasem ostro go s dz cy Iwan Turgieniew pozostawił w mistrzowskich scenach „Rudina“ wspomnienie tego wielkiego uroku osobistego, jaki roztaczał młody Bakunin, i tego wpływu magnetycznego, jaki umiał wywiera . Do wspomnie wra enie, jakie wywarł Rudin na młodym guwernerze Basistowie. Po latach jeszcze wspominał o nim z uniesieniem. „Co dotyczy Rudina, to przysi gam wam, człowiek ten nie tylko umiał wstrz sn tob , lecz poruszał ci z miejsca, nie dał ci si zatrzyma , przewracał w tobie wszystko do cna, zapalał ciebie“. ywo opisuje Turgieniew, jakie wra enie wywarło na Basistowie i na młodej Natalii pierwsze zjawienie si Rudina w domu obywatelskim i jego płomienna wymowa. „Basistow przez noc cał nie spał i nie rozbierał si ; do samego ranka pisał wci list do jednego kolegi swego do Moskwy, za Natalia, chocia rozebrała si i poło yła do łó ka, lecz ani na minut nie zasn ła, nie zmru yła nawet oka. Podparłszy głow r k , patrzyła bacznie w ciemni ; gor czkowo pulsowały jej t tna i ci kie westchnienie podnosiło od czasu do czasu jej pier “. Ciekawe jest, e mamy bardzo podobny, z ycia rzeczywistego, opis wra enia, jakie uczynił pi dziesi cioletni Bakunin na młodym dwudziestoczteroletnim profesorze sanskrytu we Florencji, hrabim Angelo de Gubernatis. Spotkał Bakunina Gubernatis w roku 1864 we Florencji w domu emigranta w gierskiego Pulszky’ego. Bakunin wyt ył swój kunszt, aby młodego, znanego z radykalnych przekona , uczonego pozyska dla swego stowarzyszenia rewolucyjnego.

„Wielki w otoczył mnie swymi pier cieniami - pisze w szkicu autobiograficznym de Gubernatis. - Opierałem si jeszcze nieco, lecz wreszcie o wiadczyłem, e je li chodzi b dzie o bezpo redni rewolucj społeczn , to wst pi do stowarzyszenia tajnego. Powróciłem do domu o pierwszej po północy, próbowałem poło y si do łó ka, by zasn , lecz na pró no. Wstałem z łó ka, chodziłem naprzód i w tył w strasznym podnieceniu po moich dwóch pokojach, które stały si odt d za ciasne dla tej nowej furii, która mnie ogarn ła. Wyrzucałem sobie gnu no i jałowo mego ycia i o wiadczyłem gło no i szybko sam sobie, e byłbym tym n dzniejszym człowiekiem, gdybym z moimi uczuciami republika skimi, a nawet rewolucyjnymi, pozostał cho by jedn godzin dłu ej w mej czynno ci urz dowej“. I stał si , na czas pewien, gorliwym adeptem Bakunina.

Bakunin zetkn ł si wreszcie w Pary u osobi cie z tymi wodzami ruchu rewolucyjnego, o których głucho słyślał ju był w Rosji, których teorie poznał dot d głównie z ksi ki Steina i z obcowania z Weitlingiem. Gdy zbli ał si do gło nych przedstawicieli protestu przeciwko współczesnemu ustrojowi społecznemu, nie strona społeczno-gospodarcza ich nauk poci gała go, nie miał nawet o tej stronie nale ytego wyobra enia, nie studiował jej bli ej. Sam z czasem w roku 1871

przyznawał: „Nie miałem wówczas pojęcia o ekonomii politycznej i socjalizm mój był czysto instynktowny“.

Ten instynktowny pociąg dzielił Bakunina z dorastającym wówczas w Rosji pokoleniem młodzieży. Pomimo srogiemu uciskowi i dozoru policyjnego, książki z Zachodu przenikały do Rosji i te właśnie najrychlej były czytane, które traktowały o tematach rewolucyjnych.

Ciężenie Bakunina wyłącznie ku skrajnej lewicy było tym znamiennejsze, że przybył do Paryża z Brukseli już z obudzonym i czujnym „uczuciem narodowym“. To obudzenie patriotyzmu bynajmniej nie stało w sprzeczności z ciężeniem ku przedstawicielom rewolucji, lecz spowodowało pewien znamieny stosunek. Bakunin, jak sam parokrotnie oświadczył, nie czuł się swojym i wśród rewolucjonistów Zachodu. Byli to sojusznicy, ale nie ludzie swoi; cele ich zbiegały się w jednym punkcie, lecz szły z odmiennych stron i skrzyżowały się w jednym punkcie, potem rozchodziły się. Zachód - i Rosja. Ta antyteza już nie opuszczała Bakunina, odkąd przemówił w nim jakiś głos rodzimy, a mocny, po rozmowach z Polakami w Brukseli usłyszał jeszcze ten człowiek, który z dobrą pewnością, ale jak się mylnie co do siebie, pisał do Ogariewa „ty Rosjanin, a ja internacjonalista“, mówił w poufnej rozmowie z młodą rewolucjonistką Weberówną, która z pietyzmem opisała ostatnie jego miesiące: „Nigdy nie zejdziesz się z Wschodem z Zachodem“ (*Nie sojtis' Wostoku z Zapadom*).

Ciężąc ku przedstawicielom radykalizmu społecznego, ku obrocom klasy robotniczej, Bakunin nie mógł i nie próbował na serio zyskać z nimi w ich pracy organizacyjnej i agitacyjnej codziennej, stał z daleka od ruchu robotniczego. Interesowała go bowiem nie strona klasowogospodarcza zagadnienia, lecz zupełnie inna - strona wszechwiatowo-rewolucyjna ruchu socjalistycznego.

Przewrót, przewrót jak najszybszy i najradykałniejszy, apokaliptyczne wyczekiwanie katastrofy starego świata, to był jego nastrój. I w chwilach, gdy nadzieja na ten rychły przewrót słabła, Bakunina ogarniało zniechęcenie; ożywał się tylko na wieści, że już w Europie ruch się rozpoczyna.

Co jego obchodzili *ouvrier*'zy paryscy w porównaniu z perspektywą ruiny całego społeczeństwa współczesnego. A jednocześnie nie przemawiała w nim wiadomość narodowa i tak kierowany przez dwie siły, niby zupełnie odmiennie, a jednak poruszane przez jakiegoś wspólnego ducha, ukrytą sprężynę, która je kojarzyła w zgodnym działaniu, nie mógł znaleźć ani spokoju, ani pracy w żadnym środowisku paryskim, nie był czajcą rewolucyjnego: raz jako Scyta, dla którego cały ten świat jest obcy, a obok tego jako chiliasta, oczekujący Nowego Jeruzalem i mający jakieś mistyczne przeczucie, że nowy Mesjasz zjawi się nie tu na Zachodzie, lecz tam dalej, na Wschodzie.

Stopniowo poczucie rosyjskie zaczyna w nim przemawiać coraz mocniej i wśród gwaru dysput i wiru nieskończonych przygotowań rewolucyjnych, których rezultatu nie widzi, zaczyna się czuć coraz bardziej obco, coraz samotniej. Stan swój ówczesny wiernie oddaje w „Spowiedzi“, nie mamy powodu posądzenia go o nie szczerość, gdy otwarcie wyznaje przed Mikołajem, że celem jego myśli była Rosja, lecz Rosja rewolucyjna, wyzwolona. „Ciężko, bardzo ciężko było mi żyć w Paryżu“, i to nie tylko z powodu biedy, lecz z powodu „zimnej atmosfery moralnej“, jak czuł dookoła siebie na obczyźnie. „Im dłużej byłem za granicą, tym głębiej czułem, że jestem Rosjaninem i że nigdy nie przestanę być Rosjaninem“.

„Skazany przez moje życie poprzednie, przez moje pojęcie, połonie, niezaspokojony żądzą czynu i przez moje wolanie na nie szczesną karierę rewolucyjną, nie mogłem oderwać mej natury, serca, myśli od Rosji, wskutek tego musiałem wierzyć, a raczej musiałem narzucić sobie i innym wierzyć w rewolucję rosyjską ... Bez stosunków, bez środków, sam jeden z planami moimi pośród obcej ci by,

miałem tylko jedną ordowniczkę - wiarę i mówiłem sobie, że wiara przenosi góry, łamie przeszkody, zwycięża a moce niezwyciężone i tworzy rzeczy niemożliwe... Mówiłem sobie, że wierzę sam w rewolucję rosyjską i narzuciwszy tę wiarę innym Europejczykom, zwłaszcza Słowianom, a czasem i Rosjanom, uczynię rewolucję w Rosji możliwą, konieczną“.

Tak nurtuje jego duszę wizja, z początku mglista, z czasem coraz bardziej wyraźna: Rosja, Rosja zbuntowana, ludowa, wyzwolona, stojąca na czele zbuntowanych również, wyzwolonych ludów słowiańskich, ustawodawczyni nowego, odnowionego świata. Gdzie były podstawy do takich nadziei?

Podstawy dawała wiara mistyczna, lecz gdy Rosja spała, nie wiadoma jeszcze swej misji, należało na Zachodzie przygotować wybuch, który by wzniesł się po stronie europejskiej, dotarł do granic Rosji i obudził ją do wielkiej roli. Wśród tych myśli Bakunina ogarniał rosnący niepokój, zniecierpliwienie.

Stosunki z rewolucjonistami, współpraca z nimi nie mogły wypełniać mu życia. „Z jednymi widywałem się rzadziej, z innymi częściej, nie znajdując się z żadnym z nich w stosunkach bliskich. Odwiedzałem szereg razy, w samych początkach mego pobytu w Paryżu, francuskich *ouvriers* - stowarzyszonych komunistów i socjalistów“. Lecz niebawem zaniechał tych odwiedzin, raz z powodu obawy policji, lecz głównie dlatego, że „nie znajdował w odwiedzaniu tych stowarzyszeń dla siebie najmniejszego pożytku“. Był w ciągłym oczekiwaniu rewolucji, lecz chwilami ogarniała go wątpliwość. „Wariat, zdawało się, zasnął i to zasnął tak głęboko, że nikt, nawet najbardziej ekscentryczni demokraci, nie wierzyli w jego rychłe przebudzenie“. Wobec tego, Bakunin wpadał czasami w przygnębienie, graniczące z rozpaczą. „Było mi czasami tak ciężko, że nieraz zatrzymywałem się wieczorem na moście, przez który zwykle powracałem do domu, i zapytywałem siebie, czy nie lepiej uczynię, gdy rzucę się do Sekwany i utopię w niej moje smutne i bezużyteczne życie“.

Pierwszym wydarzeniem, które wyrwało Bakunina z dręczącej bezczynności, była próba powstania, dokonana przez Polaków w roku 1846 w Krakowie i w dwóch zaborach, pruskim i austriackim.

Pomimo smutnego zakończenia próby, Bakunin, jak sam wyznaje, „jakby obudził się i postanowił za wszelką cenę zerwać z bezczynnością i wziąć czynny udział w gotujących się wypadkach“.

Wydawało mu się, że w emigracji polskiej, ku jego plany powstanie, spoczywa teraz punkt Archimedesowy do wyważenia świata z posad; zbliżył się odtąd bardziej do tej emigracji i 29 listopada 1847 roku wygłosił swój słynny mów, za którego na życzenie poselstwa rosyjskiego wydany został z granic Francji. Zatrzymał się znowu w Brukseli. Tu został entuzjastycznie przyjęty przez polską kolonię emigracyjną, z Lelewelem na czele. Inni, bliscy Bakuninowi Rosjanie zaskoczeni byli jego nagłym zwrotem ku sprawie polskiej i dopatrywali się w nim jakiego nieopatrznego uniesienia dla obcej sprawy, zbyt drogo opłaconego. Nie rozumieli Bakunina. Daleki on był od tracenia z oczu swego celu, sprawa polska była dla niego tylko czasowym środkiem; czy dobrze wybranym, to mogła okazać dopiero przyszłość. Sam on miał to wrażenie, że idzie właściwą drogą, posłuszny swej misji, którą czuł raczej instynktem niż rozumowaniem. Wysadzony nagle z Paryża, zbratany niespodziewanie z emigracją polską, wśród rosnących już istotnie oznak zbliżającego się wybuchu na Zachodzie, czuje Bakunin, że jakaś siła tajemnicza prowadzi go ku jego przeznaczeniu i wskazuje wiodącą do celu drogę i że sam on, jakby zaczarowany przez tę siłę, czyni zwroty dla siebie samego niespodziane i niezupełnie nawet zrozumiałe.

W owym czasie, w ostatnich miesiącach 1847 roku, znajdował się już Bakunin w stanie podniecenia.

Sejsmograf polityczny Europy zdawał się zapowiada istotne trzęsienie. Jeszcze z Paryża pisał Bakunin 6 września 1847 roku do przyjaciół Herweghów: „We Włoszech sprawy idą dobrze; papież, widocznie, jest dzielnym człowiekiem. Szwajcaria także idzie naprzód, nawet Francja zaczyna się ruszać. We wszystkim i we wszystkich znajdzie pewien, przybierający coraz bardziej określone kształty ferment. Towarzystwo wyśle i wiatr urzędowy w wielkiej trwodze... Mówi o bliskim i poważnym powstaniu ludu... Wierzcie mi, wkrótce sprawy pójdą dobrze, wkrótce rozpocznie się dla nas życie i znów zaczniemy żyć i pracować razem szeroko i burzliwie, czego potrzebujemy wszyscy... Oczekuj mojej, lub jeśli chcecie, naszej wspólnej bogdanki - rewolucji.

Wówczas tylko będziemy istotnie szczęśliwi, to jest staniemy się sobą, gdy cała kula ziemską ogarnie ta zostanie poarwiana“.

Łuna na całej kuli ziemskiej, oto wizja, którą podsuwa Bakuninowi „*bies burzenia*“. Od chwili dopiero, gdy lunę ujrzysz, zacznie się istotnym życiem, będzie sobą. W miarę jak zbliżają się wypadki rewolucyjne na Zachodzie, ta wizja ciągnie go zaczyna nieodstępnie. Jednocześnie nie czuje się coraz więcej Rosjaninem; obcym dzisiejszemu Zachodowi, nie znajduje cym dla siebie życia w jego ramach. Jaki popęd, któremu się oprzeć nie może, pędzi go jak wiecznego tułacza. Już w lutym 1843 roku pisał z Zurychu do narzeczonej Herwegha: „Nie mam ojczyzny, gdy swój porzuciłem i jakbyd wieczny tułacz pójdę pokornie drogą, jak mi wskazuje przeznaczenie i moja wiara“.

Z jakich głębin dziejowych pochodzi musi instynkt, który tak potężnie targają tym mocnym, bogatym duchem. Schodzimy do podziemi, gdzie wręcz głuche instynkty narodowe, strzegą one przed obcym wpływem i mające pierwotny odraz do wszystkiego, co obce. I znajdujemy tam wspomnienie podobnych wizji. Zagrzewani przez protopopę Awwakuma, sekciarza, fanatycy prawdziwej rdziennej wiary, zgorszeni groźbą grecczenia cerkwi rosyjskiej, rzucają anatem na cały świat obcy, niewierny, i marzą o porwaniu wiata. Gdy wszystko spłonie, dopiero wtedy prawowierni mogą natchnąć nową ludzkość prawdziwym duchem Bożym. To wspomnienie, idące od ukrytych w borach skitów starowierców. A oto zjawisko ostatnich czasów, wobec którego wizja Bakunina staje się prorocstwem. „My na zgubę wszystkich burujów rozpalimy porwanię wiata“. („My na gorę wsieburujam mirowoj porwaradzujem“) - śpiewa śpiewca „Dwunastu“, poeta rewolucji czerwonej.

Porwanie wiata jako ukojenie targanej duszy, to była myśl, z którą Bakunin podchodził, czy to do rewolucjonistów zachodnich, czy do emigrantów polskich; wielki podpalacz szuka płomienia, który by mógł rozdmuchać w porwaniu powszechny.

Badając rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosji, napotykałyśmy objaw podobny do tego, który obserwowaliśmy, lecz nie genezę nacjonalizmu słowianofilskiego. Na przestrzeni czasu od Pestla do Lenina nie spotykamy żadnej nowej idei rewolucyjnej, rzecz zrozumiała wobec zapóźnienia umysłowego Rosji w stosunku do Europy. Wszystkie programy skopiowane z Zachodu; programy, lecz nie instynkty, te drżące w duszy rosyjskiej i dążące do wcielenia się w kształty materialne. Jaki instynkt swójski wybiera z całego bogactwa idei zachodnich te, które najwyżej odpowiadają utajonym pragnieniom i popędowi duszy rosyjskiej. To, co nie odpowiada głuchym dźwiękom, to odrzucone na bok, a to, co duch rosyjski wybrał, nieznacznie a pomysłowo urobione na modłę rosyjską, przystosowane, dopasowane, wtłoczone w kształt rodzimy. Instynkt ten dąży i zmierza ku teoriom, najbardziej nieubłaganym w burzeniu, stojącym na samym krańcu, a z rozważaniem i

lekcewa eniem pomija teorie zachowawcze, a nawet i post powe, skoro maj na sobie znamie kompromisu ze współczesn rzeczywisto ci . D no ci tej Bakunin był pierwszym typowym przedstawicielem na terenie europejskim. Nurtuje go mistyczne wyczekiwanie chwili, gdy masy ludowe obróc w chaos dzisiejsz cywilizacj i na jej gruzach b d tworzy jaki wiat nowy. W miar przeobra ania si tego, z pocz tku tylko ognistymi, piorunowymi rysami w ogólnych konturach rzuconego planu w bardziej wyra ny program, na tle obudzenia si i wtargni cia do dziedziny roje uczucia narodowego, wysuwa si coraz wyra niej na czoło my l naczelnego udziału wiata słowia skiego, czyli wła ciwie Rosji z orszakiem Słowia szczyzny, w tym dziele. My l rewolucyjn rosyjsk , od pocz tków jej powstania, od Bakunina i Hercena cechuje uparte rojenie o przodownictwie Rosji ludowej w ruchu rewolucyjnym wiata, osobliwe zespolenie starego mesjanizmu rosyjskiego z dz bezlitosnego przewrotu, poł czenie ihumena Filoteusza w XV wieku z Pugaczowem - *wiatowladc* .

Jest to prawo spi owe psychiki społecznej, i w krajach absolutnej niewoli przyjmuje si i nami tnych znajduje wyznawców apokaliptyczna wizja doszcz tnej ruiny istniej cego ustroju. Dla Rosjan pod caratem teorie socjalistyczne musiały by tym, czym dla Chi czyków opium po pierwszym jego otrzymaniu z r k europejskich, czym dla plemion dzikich alkohol: rodkiem miertelnego odurzenia. W ród ucisku, cierpie i nagromadzonego w duszy buntu, Biblia staje si ksi g rewolucyjn .

Kazanie na Górze wkłada do r ki nó , a traktaty ekonomiczno-społeczne, powoduj ce tylko ywszy ruch umysłów w krajach wolnych i daj ce tam impuls do reform, w kraju niewoli spoczywaj obok bomb i wertowane s ukradkiem w arsenalach zamachów politycznych, w laboratoriach chemii rewolucyjnej. Snucie programów lepszej przyszło ci staje si wówczas *szygalewszczyzn* , niecierpliw gotowo ci do burzenia istniej cej kultury i wznoszenia na jej gruzach niebywałej tyranii, zjawiskiem proroczym, przenikliwie uchwyconym przez autora „Biesów“.

„Szygalew patrzył na rzeczy tak, jak gdyby oczekiwał zagłady wiata i to nie kiedy tam, według prorocstw, które mogły si i nie zi ci , lecz zupełnie stanowczo, tak co pojutrze rano, punkt dwadzie cia pi minut na jedenast “. Piotr Wierchowie ski na przedkładane mu argumenty, i nie zdoła wywoła ruchu, bo nie ma ludzi, odpowiada: „To s brednie, dajcie mi pomówi z ludem przez kwadrans czasu bez cenzury, a pójdzie natychmiast za mn “. A „bies burzenia“, ten wytwór ycia rosyjskiego, targaj cy do ko ca ycia duchem Bakunina, dyktuje mu, w dojrzałym jego wieku, „rozmy lania filozoficzne“, wychodz ce z zało enia, e dusza ludzka ma dwa kardynalne przedmioty: zdolno my lenia i zdolno , potrzeb buntu (de se révolter). Kategoria dziejowa rosyjska podniesiona do znaczenia kategorii powszechnej ducha ludzkiego.

Bakunin nie zamierzał długo pozostawa w Brukseli. Po Pary u było mu tu za ciasno. My lał o udaniu si do Londynu. Gdy wtem nast pił wybuch rewolucji w Pary u; a wi c sprawdziły si przeczucia. Natychmiast pod ył ku granicy francuskiej. Gor czkowe wra enia tych chwil tak opisywał po latach trzech w swej „Spowiedzi“:

„Na koniec wybuchła rewolucja lutowa. Gdy tylko dowiedziałem si , e w Pary u si bij , wzi łem na wszelki wypadek od znajomego paszport i udałem si z powrotem do Francji. Lecz paszport był niepotrzebny; pierwsze słowa, które usłyszeli my na granicy, były „La République est proclamée á Paris“. Mróz przebiegł po mej skórze, gdy usłyszałem t wiadomo ; do Valenciennes przyszedłem piechot , gdy droga elazna była przerwana; wsz dzie tłumy, okrzyki tryumfu, czerwone sztandary na wszystkich ulicach... Przyjechałem do Pary a 26 lutego, na trzeci dzie po ogłoszeniu Republiki. W drodze było mi wesoło, có powiem o wra eniu, jakie uczynił na mnie Pary ! To ogromne miasto, centrum o wiaty europejskiej, nagle przeistoczyło si w dziki Kaukaz: na ka dej



ulicy, prawie na każdym miejscu, barykady, nagromadzone jak góry i dosięgające dachów, a na nich miodzi kamieniami a połamanymi meblami, jak leżgini w wozach, robotnicy w swych malowniczych bluzach, poczerniali od prochu i uzbrojeni od stóp do głów; z okien trwo liwie wygl dali tłu ci sklepikarze, épiciers, z ogłupiały mi z przera enia twarzami; na ulicach, na bulwarach ani jednego ekwipa u“...

W swej spowiedzi, przeznaczonej dla Mikołaja I, Bakunin, gdy dochodzi do wybuchu rewolucji, jest najwidoczniej porwany tym czaruj cym wspomnieniem. A mo e s dzi, e w najja niejszym spowiedniku obudzi si jakie jakby zadowolenie na ten obraz. Centrum o wiaty zachodniej obrócone w dziki Kaukaz, dumni bourgeois przera eni... Nie atuje ywych barw na odmalowanie przed carem tego obrazu, pocz tku po aru na Zachodzie. Był to „miesi c pija stwa duchowego, uczta bez pocz tku i ko ca“.

„Zdawało si , e cały wiat wywróci si na wspak: niepodobie stwo stało si rzecz zwykły , niemo liwo mo liwo ci , za to, co mo liwe i zwykłe, nedorzeczno ci . Jednym słowem, rozum znajdował si wówczas w takim stanie, e gdyby kto przyszedł i powiedział: „Je bon Dieu vient d'etre chassé du ciel, la République y est proclamée“ - uwierzyliby temu wszyscy i nikt by si nie zdziwił“.

Lecz po paru tygodniach upojenia i snów poczuł Bakunin, e jaki głos obowi zku wzywa go na Wschód, ku granicom Rosji. Emigracja polska ci gn ła w tamte strony, w nadziei, e ruch rewolucyjny, który ogarnia zaczyna Europ rodkow , da Polakom mo no powstania i wyzwolenia ojczyzny. Bakunin zwrócił si do członków Rz du Tymczasowego francuskiego z pro b o po yczk 2.000 franków na podró na Wschód dla współdziałania tam z patriotami polskimi. Flocon, zasi gn wszy opinii Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, dał Bakuninowi dan sum , a prefekt policji Caussidi re dał mu nawet dwa paszporty, jeden na jego własne, drugi na zmy lone nazwisko. Hercen, który wówczas przebywał w Pary u, twierdzi, e władze rewolucyjne bardzo ch tnie pozbyły si Bakunina. „Nie wychodził z koszar Montagnard'ów, nocował tam, jadł z nimi, przemawiał, propagował wszystko - komunizm, i „égalité du salaire“, niwelacj powszechn w imi równo ci, wyzwolenie wszystkich Słowian, zniszczenie wszech Austrii, rewolucj en permanence, wojn a do zabicia ostatniego wroga. Prefekt z barykad, który tworzył ład z nieładu, Caussidière, nie wiedział, jak pozby si drogiego krasomówcy i wpadł wraz z Floconem na my l wysłania go do Słowian z braterskim u ciskiem, w prze wiadczeniu, e tam kark skr ci i przestanie bru dzi . „Quel homme!“ - mówi Caussidière o Bakuninie. - „W pierwszym dniu rewolucji to prawdziwy skarb, lecz na drugi dzie ju trzeba go rozstrzela !“ W pierwszych dniach kwietnia był ju Bakunin we Frankfurcie nad Menem; po tygodniowym tam pobycie udał si w dalsz drog , był w Moguncji, Mannheimie, Heidelbergu. St d skierował si do Berlina, a po drodze zatrzymał si w Kolonii. St d w li cie do Annienkowa z 17 kwietnia przesyłał swe spostrze enia nad rewolucj niemieck . Uwagi te s znamienne, je eli si zwa y, e w ostatnich latach pobytu swego w Pary u ze wszystkich teoretyków rewolucji najwy ej cenił Proudhona i wyra nie ju przechylał si ku anarchizmowi. Bakunin anarchista, przechodz c od teorii do praktyki, narzekał na brak silnej władzy w rewolucji niemieckiej. „Brak wszelkiej centralizacji teraz daje si mocniej odczuwa ni kiedykolwiek“. Stan rzeczy w Niemczech charakteryzował, jako „anarchi bez rewolucji“. Liczył jednak na powstanie ludowe: „Co jest w Niemczech ywe, to zaczynaj cy rusza si proletariats i stan chłopski; tu b dzie jeszcze rewolucja straszna, istny potok wybuchów; potok ten zetrze z powierzchni ziemi ruiny starego wiata, a wówczas z dobrodusznym, gadatliwym Bürger'em b dzie le, bardzo le“.

Zwłaszcza liczył Bakunin na rewolucj chłopsk . Pod tym wzgl dem Francja, w pół wieku przeszło po wielkiej rewolucji, która zniosła resztki feudalizmu, dawała mu mało nadziei, tam liczył raczej na miasta, lecz ju w ko cu kwietnia w rozmowach z Arnoldem Ruge w Lipsku,

wyrażał się sceptycznie o rewolucji we Francji. W Niemczech pocięła go nadzieja na wojnę chłopską, która byłaby wznowieniem wojny 1525 roku. W wydanej w roku 1873 pracy „Państwo i anarchia“ wracał pamięci do 1848 roku i utrzymywał, że rewolucja agrarna była możliwa wówczas w Niemczech. Ubolewał nad „opłakany zwyczajem, odniesionym w roku 1525 nad ogromnym powstaniem chłopów“. Sądził, że w roku 1848 były szanse wzniesienia buntu chłopów. „W Niemczech był wywołany, którego dziś już nie ma - pisał w roku 1873 - to chłopstwo rewolucyjne lub przynajmniej zdolne stać się rewolucyjnym. W owym czasie w Niemczech istniały jeszcze resztki poddaństwa chłopów“. Lecz liberałowie i radykałowie niemieccy wcale nie udaremnili ten ruch chłopski. W 1848 jak w 1830 roku liberałowie i radykałowie niemieccy najbardziej obawiali się tego buntu... Stanowczy opór, okazany przez radykałów niemieckich wobec prób powstania chłopskiego w samym początku rewolucji 1848 roku, stanowił nieledwie główną przyczynę smutnego wyniku tej rewolucji.

21 kwietnia przybył Bakunin do Berlina, lecz tu na polecenie rządu rosyjskiego został aresztowany i wypuszczony na wolność dopiero na zapewnienie, że nie uda się w Poznań, lecz pojedzie do Wrocławia. Po drodze zatrzymał się w Lipsku i tu poszukiwał przyjaciela swego Arnolda Rugego. Ruge znajdował się na zgromadzeniu związku patriotycznego saskiego, które miało go wybrać jako reprezentanta do przedwstępnego parlamentu niemieckiego. Bakunin wywołał go z sali. „Siadaj tu - zawołał do niego z karety - rzuci swoich filistrów i jedź ze mną. Mam ci masę rzeczy do opowiedzenia“.

Ruge tłumaczył, że opuszczenie zgromadzenia przypłaciłoby utratę mandatu do Vorparlamentu i prosił Bakunina o parogodzinny zwłok.

„Chodź, stary przyjacielu - grzmiał Bakunin - wypijemy butelkę szampana; a tych tu zostawmy, niech wybierają sobie, kogo chcą. Nic z tego nie wyjdzie, jedno towarzystwo wiczenia się w elokwencji wiecej i na tym koniec“.

I wyjechał Rugego, który istotnie, przez swą nieobecność na zebraniu, stracił mandat.

Pogardliwe odezwanie się o parlamencie niemieckim było wyrazem krystalizującego się wówczas w Bakuninie poglądu na parlamentaryzm jako na urządzenie przetyknięte i zbędne. W imię czego negował Bakunin parlamentaryzm? Z niektórych odezw jego sędziwy można, że w imię anarchii.

W liście do Herwegha, pisanym w 1848 roku, pisał:

„Bardzo mało interesuję się debatami parlamentu; epoka życia parlamentarnego, konstytuanta, zgromadzenia narodowych itp. już minęła. Nie wierzę w konstytucję i w prawa, najlepsza konstytucja nie byłaby w stanie mnie zadowolić. Potrzeba nam czegoś innego; porywu, życia i nowego świata bez praw, a więc wolnego“.

Lecz w tej samej epoce i to wcale nie wówczas, gdy przechodzi do konkretnego określenia, jak wyobraża sobie to życie wolne, bez praw, Bakunin ujawnia wyraźnie do wprowadzenia nowego despotyzmu, z brutalną naiwnością nazywa ten upragniony ustrój republik i w jakim samoomamieniu, przygotowując z góry niewolę, nazywa ją wolnością. Już w samym stosunku do parlamentu Bakunin w 1848 roku w charakterystyczny sposób spotykał się z przedstawicielami reakcji i absolutyzmu. „Zakłady dla wicze retorycznych“ - tak mówił o parlamentach w 1848 roku wierny obrońca absolutyzmu Habsburgów, ban chorwacki Jellaczycki i słowa te, prawie identyczne z odezwaniem się Bakunina do Rugego o Vorparlamencie, zacytuje z czasem z uznaniem autor „Państwa i anarchii“.

W „Spowiedzi“ Bakunin w ciekawy sposób zdaje sprawę z tego, jak w czasie wypadków 1848 roku wyobraził sobie po danym formie rządów w przyszłym ustroju, mającym powstać na gruzach dotychczasowego. „Chciałem republiki - pisze. - Lecz jakiej republiki? Nie parlamentarnej. Rząd przedstawicielski, forma konstytucyjna, arystokracja parlamentarna i tak zwana równowaga władz, w której wszystkie siły działające są tak mądrze ustawione, że żadna nie może działać, słowem, cały ten ciasny, skomplikowany, pozbawiony charakteru katechizm polityczny liberałów zachodnich nigdy nie stanowił przedmiotu ani mej adoracji, ani mej szczerzej sympatii, ani nawet szacunku“...

W roku 1848 Bakunin zaczął już wprost pogardzać parlamentaryzmem. W szczególności, kiedy się mówi o rewolucji w Polsce i w Rosji, nie może być mowy o parlamencie w żadnym z tych krajów. „Sądząc, że w Rosji, gdzie indziej, niezbyt silna władza dyktatorska, która by zajęła się wyłknięciem podniesieniem i oświeceniem mas ludowych, władza co do swego kierunku i ducha wolna, lecz bez praw parlamentarnych; z drukiem księzek o treści wolnościowej, lecz bez wolności druku; otoczona ludami jedynymi, uwiadamia ich radami (*sowietom*), wzmocniona ich działaniem swobodnym, lecz nie ograniczona niczym i przez nikogo“. Różnica między dyktaturą a monarchią jest taka, iż dyktatura ta jest czasowa, gdy ma na celu „wolność, samodzielność i stopniowe dojrzanie ludu“, monarchie zaś do wiecznego trwania.

Bolszewicki biograf Bakunina, Stieklow, nie bez słuszności twierdzi, że plan Bakunina zbliża się do organizacji władz sowieckich. Istotnie, Bakunin w swych planach antycypuje ducha, naturę i frazeologię władz sowieckich. Dyktatura z etykiety republiki, czyli bez koronowanego monarchy, sprawowana wyłącznie z ludami jedynymi, przepisująca ustrój *wolny* na którego strażnicy stoi władza przez nikogo nie ograniczona, „la liberté ou la mort“, z przewidzianą z góry przez proroka wolnościową cenzurę, gwarantującą jedynym: czy to nie proroczy program? A i sama różnica między *republika* a despotyzmem monarchicznym określa typowo, na modłę tego czerwonego bizantyzmu, którego Bakunin jest pierwowzorem; dyktatura trwa będzie aż do osiągnięcia „wolności, samodzielności i dojrzania ludu“. Dyplomacja moskiewska celowała w formułowaniu układów tak, aby mogła własne swoje zobowiązania jak najszerszej interpretować. Bakunin jest po prostu uczniem tej tradycji w określeniu terminu trwania dyktatury w jego wolnej republice. Mylił się tylko Bakunin, jeżeli mniemał, że podkreślił istotną różnicę między dyktaturą a republiką skądinąd. Politycy carscy, zwłaszcza od czasów Aleksandra II, przyłapał się na Zachodzie motywowali trwanie despotyzmu carskiego w Rosji w ten sam sposób, w jaki Bakunin motywuje potrzebę dyktatury; racja bytu absolutyzmu spoczywać miała w niedojrzaniu ludu rosyjskiego i rząd carski troszczył się o to, aby drogą oświecenia lud ten stopniowo doprowadzić do większego dojrzania cywilizacyjnego.

Z Lipska Bakunin udał się do Wrocławia, aby być, jak tłumaczył Rugeemu, bliżej granicy rosyjskiej.

We Wrocławiu bawił w ciągu maja. Na ten czas przypadła pierwsza porażka tych żywiołów paryskich, które parły do dalszej rewolucji pod hasłem socjalizmu. 15 maja próba zamachu stanu, kierowana przez Blanqui'ego i Harbasa, nie udała się. Rozczarowany tym, co widział w Niemczech, utracił wiarę w rewolucję francuską, Bakunin teraz pokładał nadzieję w ruchu rewolucyjnym Słowian. Po niepowodzeniu prób powstania czeskich, po klęsce kwietniowej ruchu krakowskiego i upadku powstania poznańskiego w pierwszej połowie maja, Bakunin zwrócił z kolei wzrok na Czechy; udawał się do Pragi w końcu maja, gdy tam, jak mówi w „Spowiedzi“, spodziewał się znaleźć punkt Archimedesa dla swych planów. Tu wziął czynny udział w czerwcowym zjednoczeniu słowiańskim, otwartym przez Palacký'ego. Bakunin poczuł, że „przebudziło się w nim serce słowiańskie“. Lecz bardzo szybko rozczarował go cały zjazd, na którym zwłaszcza Czesi, liczebnie dominujący, byli bardzo dalecy od rewolucyjnego polotu Bakunina. „Znow

poczułem smutek i zacząłem czuć się w Pradze równie odosobniony, jak byłem przedtem w Paryżu i w Niemczech“. Po zaburzeniach ulicznych w Pradze 12 czerwca nastąpiło dwudniowe bombardowanie miasta przez Windischgracza. Bakunin opuszcza Pragę i znowu widzimy go w Kolonii, Wrocławiu, Berlinie. W tym czasie rząd rosyjski z baczną uwagą śledził kroki Bakunina. Na danię poselstwa rosyjskiego wydano go w końcu wrzesnia z Berlina. Udał się do Wrocławia, ale rząd pruski i rząd go wydalili i zagroził wydaniem Rosji. Spróbował zamieszkać w Dreźnie, ale i rząd saski, uległy życzeniu poselstwa rosyjskiego, wydalili go ze swoich granic. Bakunin zatrzymał się w Cöthen, gdzie rząd księstwa Anhalckiego tolerował jego pobyt. Tu Bakunin rozwinął pracę spiskową, wszedł w stosunki z demokratami niemieckimi, którzy przygotowywali powszechne powstanie Niemiec na wiosnę 1849 roku, a jednocześnie nie tracił z oczu i sprawy rewolucji słowiańskiej i pisał tu swoje odezwy do Słowian. W końcu 1848 roku przeniósł się do Lipska, wraz z paru przyjaciółmi niemieckimi, którzy wtajemniczyli go w swe przygotowania rewolucyjne. W Lipsku wydał w języku niemieckim swoje odezwy do Słowian, wszedł w stosunki ze studentami czeskimi, zjednał ich dla myśli wywołania rewolucji w Czechach i miał z nich emisariuszy, którzy mu pomogli do zadziernictwa stosunków z rewolucyjnymi żywiołami czeskimi w Pradze. Bakunin marzył o wielkiej wojnie chłopskiej i sądził, że w Czechach łatwiej było jeszcze niż w Niemczech wywołać taką wojnę. Mówiąc z młodymi patriotami czeskimi o wyzwoleniu Czech i całej Słowiańszczyzny, Bakunin nie odkrywał przed nimi swoich ostatnich celów. Pisał natomiast o nich do Herwegha, zwłaszcza obszernie wyłożył je w swej „Spowiedzi“. Czescy przyjaciele byliby pewnie skonsternowani, gdyby wiedzieli wszystko, o czym marzyło dla Czech słowiańskie serce Bakunina, które obudziło się w Pradze. W „Spowiedzi“ Bakunin daje się urokowi wspomnienia i dumie rewolucjonisty i przekazuje potomno ciekawe wyznania o swych planach czeskich. Przyznaje, że pokładał nadzieję nie tyle w mieszkańcach miast, ile w wieśniakach czeskich i niemieckich.

W 1848 roku feudalizm istniał jeszcze w Czechach w całej pełni i położenie chłopów było niezmiernie ciężkie. Łatwo było tu wywołać powstanie chłopów, które by niezawodnie przerzuciło się na kraje sąsiednie.

„Pragnęłam - pisze Bakunin - w Czechach rewolucji stanowczej, radykalnej, jednym słowem, takiej, która gdyby nawet została z czasem pokonana, zdłoby wszystko tak wywrócić i postawić do góry dnem, że rząd austriacki po zwycięstwie nie znalazłby ani jednej rzeczy na swym dawnym miejscu. Korzystając z tej pomyślnej okoliczności, że cała szlachta w Czechach i w ogóle cała klasa bogatych ziemian składa się wyłącznie z Niemców, chciałem wygnać całą szlachtę; całe wrogo usposobione duchowieństwo i skonfiskowawszy bez wyjątków wszystkie dobra ziemskie, części ich podzielił między chłopów bezrolnych dla zachowania ich do rewolucji, części obrócić na źródło nadzwyczajnych dochodów rewolucyjnych. Chciałem zburzyć wszystkie zamki, spalić w całych Czechach wszystkie bez wyjątku akta, wszystkie administracyjne, sądowe, rządowe papiery i dokumenty i ogłosić wszystkie hipoteki, jak również wszystkie inne długi, nie przewyższające pewnej sumy, na przykład 1.000 lub 2.000 guldenów, za spłacone. Jednym słowem, rewolucja, przeze mnie uplanowana, była straszna, bezprzykładna, chociaż zwrócona przeciwko rzeczom, nie przeciwko ludziom. Istotnie wywróciłaby ona wszystko, tak wpiłaby się w krew i życie ludu, że rząd austriacki, nawet zwycięższy, nie byłby nigdy w stanie jej wykorzeni, nie wiedziałby, co począć, co czynić, nie mógłby ani zebrać, ani nawet odnaleźć szczątków starego, na zawsze zburzonego państwa i nigdy nie mógłby pogodzić się z narodem czeskim. Taka rewolucja, już nie ograniczająca się do jednej narodowości, pocięgnęłaby swym przykładem, swą rozpaloną do czerwoności propagandę nie tylko Morawy i Śląsk austriacki, lecz także Śląsk pruski i w ogóle wszystkie przyległe ziemie niemieckie, tak i rewolucja niemiecka, która dotychczas była rewolucją miast, mieszczan, robotników fabrycznych, literatów i adwokatów, obróciłaby się we wszechnarodową“.

„Lecz na tym nie kończyły się moje plany. Chciałem obrócić całe Czechy w obóz rewolucyjny, stworzyć tam siłę, zdolną nie tylko do obrony rewolucji w samym kraju, lecz i do działania zaczepnego, poza Czechami. W ten sposób rewolucja ogarnęła kraj obszerny, bogaty w ludność, którego ośrodkiem była Praga. W Pradze powinien zasiadać rząd rewolucyjny z władzą dyktatorską nieograniczoną. Wygnana zostaje szlachta, całe oporne duchowieństwo, zmiana na prochu administracja austriacka, wygnani wszyscy urzędnicy, a tylko w Pradze zachowani niektórzy z głównych, bardziej biegłych, do rady i jako biblioteka do informacji statystycznych. Zniesione zostają również wszystkie kluby, dzienniki, wszystkie objawy gadatliwej anarchii, wszyscy zostają poddani jednej władzy dyktatorskiej. Młodzieńcy i wszyscy ludzie, zdolni, podzieleni na kategorie według charakteru, zdolności i kierunku, każącego z nich, byliby rozestani po całym kraju, aby dać mu prowizoryczną rewolucyjną i wojskową organizację. Masy ludowe powinny być podzielone na dwie części: jedni, uzbrojeni, lecz uzbrojeni byle jak, zostaliby w domu, dla obrony nowego porządku, i byliby użyty do wojny partyzanckiej, gdyby ta nastąpiła. Ludzie zaś młodsi, wszyscy ludzie nie posiadający majątku, a zdolni do noszenia broni, robotnicy fabryczni i rzemieślnicy, bez względu na wiek, a również znaczna część młodzieży mieszczańskiej, utworzyliby wojsko regularne, nie Freischaren, lecz wojsko, które należałoby tworzyć z pomocą dawnych polskich oficerów, a także z pomocą uwolnionych austriackich żołnierzy i podoficerów, awansowanych według zdolności i gorliwości na różne stopnie oficerskie. Koszta byłyby ogromne, lecz spodziewałem się, że zostaną one w części pokryte z majątków skonfiskowanych, podatków nadzwyczajnych i asygnat, w rodzaju kossuthowskich“.

+++

Więc oto na koniec ujrzeliśmy tamten brzeg. Od Hercena nigdy nie mogliśmy się dowiedzieć, jak on będzie wyglądał. Wyobraźnia jego jakby nie sięgała poza upragniony obraz ruiny starego świata. I Bakunin długo i najchętniej mówił o potrzebie burzenia, lecz wreszcie wypowiedział się przed carem i dowiedzieliśmy się, że bies burzenia ma cały program pozytywny, na swój sposób obmyślony i opracowany, daleki od obrazu anarchii, przeciwnie, obiecujący tłumienie sił takich objawów „gadatliwej anarchii“, jak prasa, zgromadzenia obradujące, nie mówiące już o parlamencie.

Plan ten, gdyby był w 1848 roku otwarcie ogłoszony, wydawałby się pewnie fantastyczny sojusznikom Bakunina, lecz okazał się, jak stwierdza sowiecki biograf Bakunina, kolosalnym proroctwem dziejowym. W lat siedemdziesiąt później rzeczywistość rosyjska poszła w ślady tego planu, zresztą nikomu nie znanego, spoczywającego jeszcze w archiwum, i nie tylko ziciła szalone pomysły, lecz pozostawiła je daleko w tyle. Nie można się oprzeć głębi bokiemu wrażeń, gdy się widzi, że główne pomysły rewolucji bolszewickiej, które się w Europie wydawały i jeszcze bodaj dziś wydają jak szatańskie improwizacje, narzucone narodowi rosyjskiemu, spoczywały, jako przeczucie i jako gorące pragnienie, w potnej duszy znakomitego Rosjanina przed trzema już wiekami.

Słowiańskie serce Bakunina przeznaczało Słowianom rolę przewodników, prowadzących ludzkość ogniem i mieczem na tamten brzeg. Agitując wśród Czechów za wzniesieniem powstania, pokazał im Bakunin tę stronę sprawy, która mogła przemówić do ich interesu narodowego i ambicji: pozbycie się szlachty niemieckiej, rozbięcie Austrii, czerwona Praga jako stolica i ośrodek rozlewający się na kraje siednie rewolucji. Był on bardzo biegły w odgadywaniu tych stron, w które należało uderzyć sojusznika, by go zjednać dla swych planów. Wygórowane ambicje czeskie poznał już na zjeździe słowiańskim. „Partia czeska nie zadowolala się dominacją ogólnego wywołu słowiańskiego w cesarstwie austriackim - pisze on o planach uczestników zjazdu. - Chciała ona wytworzyć na swym korzyść w rodzaju hegemonii czeskiej i ugruntować wśród samych

Słowian panowanie j zyka czeskiego, narodowo ci czeskiej. Takie były uroszczenia polityków czeskich.

Napotkały one, oczywi cie, na silny opór Słowian, l zaków, a przede wszystkim Polaków“. „Czesi zaj ci byli własnymi ambitnymi planami“ - pisze on w innym miejscu w uwagach o zje dzie. I oto postanowił te ambicje zu ytkowa dla swego planu. W istocie, Bakunin był daleki od wyznaczenia Czechom na stałe roli przoduj cej w przyszłej *wolnej* federacji słowia skiej, jak równie daleki był w przyszło ci od wyznaczenia jej Polsce, gdy z czasem w gotuj cym si powstaniu polskim 1863 roku ujrzy z kolei punkt Archimedes a dla rewolucji powszechnej. My l Bakunina była stale pod tym wzgl dem jednakowa. „Głównym celem moim było znalezienie w poł czonych Słowianach punktu wyj cia do szerokiej propagandy rewolucyjnej w Rosji. W zwi zku słowia skim widziałem ojczyzn szersz , w której, gdyby tylko Rosja do niej przył czyła si , i Polacy i Czesi musieliby ust pi jej pierwszego miejsca“. Czerwona Praga była tylko etapem do czerwonej Moskwy, lub jak Bakunin czasem przewidywał, czerwonego Carogrodu jako stolicy *wolnej* Słowia szczyzny, skonfederowanej pod egid Rosji. Przyznaje on, e my lał o stworzeniu jednego słowia skiego pa stwa, a dla zaokr glenia wł czył do z góry W grów, Rumunów i Greków.

„Spodziewałem si - pisze w „Spowiedzi“ - e t drog utworzy si *wolne* pa stwo wschodnie i e stolic jego b dzie Konstantynopol“.

Za pomoc Czecha z Prag, doktora Arnolda, który przybył do Lipska, zamierzał Bakunin utworzy naprzód w Pradze, a nast pnie w całych Czechach tajn organizacj rewolucyjn . Miała ona składa si z trzech zwi zków, niezale nych jeden od drugiego i nic o sobie wzajem nie wiedz cych: jednego dla mieszczan, drugiego dla młodzie y, trzeciego dla wie niaków. Ka dy z tych zwi zków miał by w swej akcji przystosowany do charakteru tego rodowiska, w ród którego miał agitowa . Ka dy zwi zek miał by poddany „surowej hierarchii i bezwzgl dnej dyscyplinie“.

Trzy te zwi zki miały by l cznie kierowane przez tajny komitet centralny, zło ony z trzech, najwy ej pi ciu osób. W tym Komitecie, oczywi cie, miał zasi Bakunin i jego prawa r ka na Czechy, Arnold. To tajne stowarzyszenie, w razie sukcesu rewolucji, bynajmniej nie miało si zlikwidowa , przeciwnie wówczas miało si wzmóc i rozszerzy i obsadzi swymi lud mi stanowiska w hierarchii rewolucyjnej.

To była konspiracja czesko-słowia ska, której hasłem miało by wyzwolenie Czech i Słowia szczyzny całej. Lecz wielki podpalacz, praw r k przykładaj c lont do słowia skich materiałów palnych, lew roz arzał płomie w innym ognisku. „W tym samym czasie, bez wiadomo ci Arnolda, poleciłem pewnemu młodzie cowi, Niemcowi z Wiednia, studentowi Ottendorfowi, który z czasem zbiegł do Ameryki, tworzenie według tego samego planu stowarzyszenia pomi dzy Niemcami czeskimi, w którego Komitecie centralnym nie uczestniczyłbym na razie jawnie, lecz byłbym jego tajnym kierownikiem; tak, i gdyby mój projekt wszedł w okres realizacji, wszystkie gał zie ruchu zostałyby ze rodkowane w mym r ku i mógłbym mie pewno , e zaplanowana rewolucja w Czechach nie wykolei si z drogi, przeze mnie dla niej wytkni tej“.

e organizowane w sekrecie przed Czechami tajne stowarzyszenie Niemców czeskich nie było przeznaczone do wyzwolenia Słowia szczyzny spod jarzma niemieckiego, o tym chyba serce słowia skie Bakunina wiedziało. Ale Bakunina nurtowała gor czkowa dza rzucenia agwi wsz dzie, gdzie tylko mógł powsta ogie , wybuch słowia ski był tylko sygnałem i fragmentem tego po aru wiata, którego wizja majaczyła w mózgu rosyjskiego rewolucjonisty, a wybuch rewolucyjny Niemców czeskich mógł da sygnał do rewolucji w całych Niemczech.

Emisariusze Bakunina udali się do Czech, a sam instygator pozostał w Lipsku. Niecierpliwie oczekując na stanowcze wiadomości z Pragi, Bakunin niebawem doszedł do wniosku, że przyjaciele jego działają zbyt opieszale i wczesną wiosną 1849 roku sam wybrał się do Pragi. Tu zastał spraw mało naprzód posuniętą, a do tego przekonał się, że ostatnie cele rewolucji należy trzymać w zupełnym sekrecie. „Zdaje się, że nastraszyłem ich gwałtowności niektórych wyrażań, które mi się wyrwały“. Wiedział, że byłoby niepolitycznie zdradzić się przed demokratami praskimi z tym, że ruch ich dla Bakunina jest tylko jednym z narzędzi jego wielkiego planu. „Przekonałem się, że pozostawiwszy szerokie pole dla ich ambicji i ustąpiwszy im wszystkie zewnętrzne atrybucje władzy, będzie mógł bez trudności uchwycić samą władzę, gdy się rewolucja rozpocznie“.

Po krótkim pobycie w Pradze Bakunin powrócił do Niemiec, obrał tym razem kwatery w Dreźnie i stał się czuwać nad przygotowaniem praskimi. Lecz wybuch nastąpił nie tam, a właśnie w Dreźnie. Wywołane rewolucyjne skorzystały z tego, że król saski odmówił przyjęcia w swym państwie konstytucji, opracowanej przez parlament frankfurcki i popartej przez demokratyczne mieszczaństwo i robotników, zaczęły organizować demonstracje uliczne. 3 maja podczas manifestacji przeciw rządowej wojsko dało salwę. Na placu zostały cztery trupy.

To było sygnałem do rewolucji w mieście. Na ulicach pojawiły się barykady, tłumy ludności uzbrojonej wystąpiły do walki z wojskiem. Na drugi dzień rano król saski opuścił Dreźnie i udał się do twierdzy Königstein, ministerium udało się za nim. W Dreźnie utworzony został rząd tymczasowy, wika miasta znalazła się w rękach rewolucjonistów. Słaba załoga wojskowa obwarowała się w paru gmachach. Lecz rząd zwrócił się o pomoc do Prus; 6 maja już nadciągnęły posiłki zbrojne saskie i pruskie, zawrzał bój, w którym wojska rządowe, wyposażone w artylerię, miały przewagę. Dzień 7 maja był dniem decydującej klęski powstańców, którzy jeszcze przez dwa dni bronili się rozpaczliwie w paru punktach miasta.

Bakunin wziął czynny udział w walkach. Wybuch powstania drezdeńskiego wziął za sygnał do tej powszechnej rewolucji, której tak gorączkowo oczekiwał w ostatnich miesiącach. Według jego planu wprawdzie Praga czeska miała być miejscem wybuchu i ośrodkiem powstania, lecz gdy chodziło o powszechną rewolucję, tamta mała geograficzna omyłka we własnych przewidywaniach nie miała dla niego większego znaczenia, i on, który gotował rewolucję słowiańską, powitał z zapalem rewolucję saską. Istnieje wersja, przez Hercena powtórzona, i gdy wojska pruskie zbliżyły się do zbuntowanego Drezna, Bakunin radził postawić na murach miasta Madonnę Sykstyńską i twierdził, że Niemcy są *zu klassisch gebildet*, aby mieli strzelać do Rafaela. W przyszłości emigranci rosyjscy pytali Bakunina, czy dałby tak sam rad gdyby wojska rosyjskie zbliżyły się do miasta. „O nie - odrzekł Bakunin - Rosjanin nie tylko strzeli do Madonny Rafaela, lecz i do samej Matki Boskiej, gdy mu władza wyda rozkaz. Przeciwno armii rosyjskiej z kozakami grzechem byłoby korzystać z takiego rodu; i ludu nie obroniłby i zniszczyłby Rafaela“. 7 maja Bakunin wraz z jednym z członków rządu rewolucyjnego Heubnerem, opuścił Dreźnie, kierując się najpierw do Freiburga, następnie do Chemnitz. Tu zostali obydwoj w nocy na 10 maja aresztowani.

Wieczorem tego samego dnia już Bakunin znajdował się w więzieniu drezdeńskim. Tak skończył się okres pierwszy jego zagranicznej działalności rewolucyjnej.

+++

Dziesięcioletni żywot Bakunina za granicą wart był obserwacji, to sybiliska księga rewolucji rosyjskiej. Program Bakunina tworzy się stopniowo, z głąbi duszy powstają moce bezimiennie,

władne i bior j w posiadanie. Bakunin, niby Stawrogin w „Biesach“, ulega tym siłom, nieraz nie zdaj c sobie sprawy z ich charakteru. W listach z tej epoki i w „Spowiedzi“ przelotnie daje zna o tych mocach, które wypływaj na powierzchni jedna po drugiej, wprowadzaj na razie zam t, rewizj dotychczasowego stanu duchowego: dza burzenia, uczucie rosyjskie, serce słowia skie, a jako tło niezmiennie ci gły niepokój, rosn ce poczucie obco ci i osamotnienia. Emisariusz jakiej pot nej siły, który sam długo nie mo e odczyta hieroglifów swego przeznaczenia.

Dopiero gdy przychodz wypadki rewolucyjne, opanowuje go gwałtowna dza wmieszania si , stopniowo krystalizuj ca si w ch zało enia ogniska własnej akcji, rozci gni cia nad nim władzy dyktatorskiej i skierowania ku swemu celowi. W ogniu rewolucji instynkty, pop dy, które dot d rodziły si w nim bez zwi zku ze sob i kłóciły si wzajemnie, teraz d ku zespoleniu si , ukryty zwi zek wewn trzny mi dzy innymi wychodzi nagle na jaw, stapiaj si one w jedn my l osobliw , w jeden system z grubsza w po piechu skre lony, lecz ju wyra ny, pełen sprzeczno ci ze stanowiska europejskiego, a jednak zupełnie zrozumiały, gdy pami ta b dziemy, jakiego kraju synem jest Bakunin i jak pot nie pulsuje w nim ywioł rodzimy.

Jak nazwa ten system? Anarchizmem, jak chce utarta o Bakuninie opinia? Istotnie, jest od pocz tku w nim nurt anarchistyczny, nienawi ywiołowa do istniej cych rz dów, do wszelkiej zreszt formy skr powania człowieka, prawem, kanonem moralnym, religijnym, konwencjonalnotowarzyskim; ze wszystkich rewolucjonistów w Pary u najwy ej ceni nie socjalistów, komunistów, lecz teoretyka anarcho-federalizmu Proudhona. Lecz czy programem Bakunina jest istotnie stan anarchii, bezwładztwa, ycie społeczne, organizuj ce si od dołu według praw harmonii przyrodzonej bez przymusu zewn trznego? Czy rzeczywi cie ma on instynktown gł bok odraz do przemocy, do przymusu, do władzy arbitralnej człowieka nad człowiekiem? Wiemy, e tak nie jest, ma on skłonno ci despotyczne i jest programowym zwolennikiem władzy nieograniczonej. Program przyszłego ustroju, który wyznaje w roku 1848, składa si z anarchii, czyli obalenia w gruzy istniej cych pa stw i całego w nich porz dku prawnego i z etapu nast pnego, a nawet ju w dobie burzenia dzisiejszych ustrojów przewidywanego, z władzy nieograniczonej, z dyktatury. Anarchizm jest tu tylko jednym fragmentem działalno ci rewolucyjnej, wst pem do niej, rodkiem rozsadzania starego wiata, lecz skoro wita si zdaje brzask nowego wiata, wówczas Bakunin, w przewidywaniu przyszło ci, piorunowa zaczyna przeciwko objawom anarchii. „U Niemców przewa a anarchia“ - brzmi jego uwagi. - „Owoc protestantyzmu i całej historii politycznej Niemiec, anarchia stanowi cech kardynaln charakteru niemieckiego i ycia niemieckiego. Jeder darf und soll seine Meinung haben. Oto przykazanie podstawowe katechizmu niemieckiego, zasada, któr kieruje si ka dy Niemiec bez wyj tku, a przeto adna jedno polityczna mi dzy nimi nie była, a i nie b dzie mo liwa“.

W ład za tryumfuj c anarchi ma wkroczy na scen dyktatura. Dyktatura ta w zasadzie ma stanowi etap czasowy, lecz w istocie czas trwania jej niczym nie jest ograniczony; gdy ona sama stanowi b dzie jedyn sił w pa stwie, maj c do swego rozporz dzenia wojsko, któ mo e zarz dzi jej ust pienie? Zreszt poza etap dyktatury przewidywania Bakunina nie si gaj . „Co b dzie po dyktaturze - mówi - tego nie wiedziałem, a i my lałem, e tego powiedzie teraz nikt nie mo e“. Jedyń konkretn rzecz , jakiej si dowiadujemy od Bakunina o porewolucyjnej przyszło ci, to owa dyktatura. Arnold Ruge, który tak blisko stał Bakunina w roku 1848, nadmienia w swych wspomnieniach, e „Bakunin majaczył o jakim caryzmie rewolucyjnym, panslawizmie“.

Słyszemy wprawdzie od Bakunina, e on pragnie wolno ci ludów i e obmy lił ustrój, daj cy najlepsze, jedyne r kojmie tej wolno ci. Gdy jednak zaczyna mówi o tym ustroju, widzimy, i stoimy wobec umysłu, organicznie niezdolnego do zrozumienia, co to jest wolno człowieka i obywatela.



Stoimy wobec człowieka, który przewertował cały stos księzek europejskich, traktujących zagadnienia polityczne i socjalne, lecz dla którego duch rozwoju kultury nowoczesnej politycznej pozostaje niezrozumiały. Chce on wolno ci, wolno ci absolutnej, jakiej jeszcze nie było w dziejach, a na straż tej wolno ci stać będzie... władza nie ograniczona przez nikogo; będzie to wolna republika... pod dyktando; drukowane słowo będzie technicznie wolno ci, a nie będzie... wolno ci druku. Opozycja, krytyka będzie bezwzględnie zakazana, opozycja taka mogłaby być tylko szkodliwa dla wolno ci ludu, bo dyktando będzie sprawowana przy pomocy ludzi o duchu wolno ciowym, jednomyślnych, i ci ludzie obsadzą wszystkie stanowiska. Czy nie są to sprawy, które ręką wolno ci? Czytajcie te rozważania, które zresztą Bakunin z czasem po latach dziesięciu powtórzy w bardzo zbliżonej formie, w swoich olbrzymich listach syberyjskich, przesyłanych do redaktorów „Kołokoła“, mamy przed oczyma inną postać, stworzoną przez głębię bokiego znawcę rewolucji rosyjskiej, postać Szygalewa z „Biesów“. „Wychodzicie z bezgranicznej wolno ci, dochodzicie do bezgranicznego despotyzmu“ - mówi Szygalew, a oto inny rewolucjonista tak streszcza jego system, szygalewszczyzn :

„Jedna dziesiąta otrzymuje wolno osobiste i nieograniczone prawo względem reszty, dziewięć dziesiątych“.

Majcie sam program despotycznego ustroju w przyszłości, Bakunin nie może szczerze i konsekwentnie potępić despotyzmu jako metody rządzenia, wszystko zależy od celu, jakiemu despotyzm służy; jeżeli celem tym jest zachowanie dzisiejszego ustroju, despotyzm jest wrogiem ludzkości, gdy o obalenie dzisiejszego ustroju chodzi, dobrodziejstwem ludzkości. Jest natomiast formą rządów, która budzi bezwzględnie nienawić Bakunina, czy gdy idzie o wiatr dzisiejszy, czy o jutrzejszy: to rządy konstytucyjno-parlamentarne. Poczynajcie od pierwszej enuncjacji zagranicznej a do końca życia, Bakunin miał tylko słowa potępienia dla tej niedorzecznej, przeżytej, kompromisowej formy rządów. Anarchia to dla niego rzecz zrozumiała, despotyzm także, lecz władza państwowa ograniczona, starajcie się kojarzyć interes całego ci z wolno ci obywatela, to rzecz dla niego niepojęta. Cały długi proces dziejowy najdalej posuniętych w cywilizacji narodów, a który doprowadził do nowoczesnego państwa konstytucyjno-parlamentarnego, jest dla niego niezrozumiały. Na Zachodzie od początków renesansu, w ród walki władzy duchownej z władzą świecką, wytworzyło się pojęcie granic władzy państwowej. Ustrój stanowy rzucił ziarną swobód obywatelskich, ograniczonych z początku do stanu i stopniowanych według ich hierarchii, w przedstawicielstwie stanowym rzucone podwaliny przedstawicielstwa narodowego. Humanizm wzbogaca Zachód do wiadczeniem politycznym narodów antycznych, szerzy w ród społeczeństwo stanowych pojęcie narodu i obywatela.

Reformacja z początku sprowadza cię w ród walki, lecz w ich skutku wzmaga się poczucie tolerancji religijnej; filozofia społeczna angielska XVII wieku przenosi to pojęcie tolerancji do dziedziny politycznej, prowadzi do uznania praw człowieka i obywatela. Absolutyzm o wiecony państwami Zachodu przytłumia swobody obywatelskie i zasady przedstawicielstwa, lecz nie miał ich, na podobieństwo ustrojów despotycznych wschodnich. W XVIII wieku rozwija się nauka o podziale i równowadze władz, filozofia francuska przygotowuje wielką rewolucję, w 1775 roku rewolucja amerykańska otwiera erę wolno ci i niebywałego postępu dla półkuli zachodniej. W XIX wieku rządy konstytucyjno-przedstawicielskie stopniowo wypierają absolutyzm. Stulecia mijają i przez próby i krwawe walki, przez błędy i sukcesy, stopniowo dźwiga się ludzkość na wysze szczyble ustroju politycznego; ciękie zagadnienie pogodzenia interesu powszechnego z interesem jednostki, skojarzenia siły państwa ze swobodą człowieka nie da się rozstrzygnąć za jednym zamachem.

Ustalenie związku wewnętrznego duchowego między jednostką a państwem, wzrost poszanowania państwa przez obywateli, nieodłączny od poszanowania obywatela przez państwo, stanowi ogromny zdobycz, okupiony walkami stuleci.

Lecz podstawy państwa nowoczesnego zachodniego to rzecz zbyt zawiała dla Bakunina, za chytrze spleciona (*chitro spletionnyj katiechizis zapadnych liberatow*). Idąc za jego zdaniem, można by dojść do wniosku, że droga, odbyta przez Francję od Ludwika XI do Ludwika Filipa lub przez Anglię od Henryka VIII do Wiktorii, wytknięta została fałszywie, przez manowce, wprowadziła Europę na lepszy tor bezwładnego parlamentarnego i nigdy nie doprowadzi do mety wolności.

Bakunin obrał drogę daleko prostszą. Wywołuje się rewolucją „stanowczą, radykalną“, burzy się dzisiejsze państwo wraz z całym współczesnym stanem prawnym, staje się zwycięską stopniową na gruzach, dekretuje się *wolno* ludów. „Byt po siemiu“. Obowiązuje dla wszystkich regulamin istnienia „wolnościowy z kierunku i ducha“, nad którego spełnieniem czuwa dyktatura, oparta o siłę zbrojną. Dla większości krajów wolności, zakazane wygłaszanie niezgodnych z regulaminem opinii. Brak ograniczenia władzy, braku krytyki, braku parlamentu. Oto wolność.

Czaadajewowski „List filozoficzny“ staje przed nami w całej grozie; ponure jego słowa o braku sensu czynu dziejowego i instynktów cywilizacyjnych w Rosji przychodzą na pamięć. Pustka, próżnia, nic, nihilizm. Antyteza Rosji i Zachodu występuje tu jeszcze jaskrawiej niż u słowianofilów, bo tu kontrast jest nie umyślny, nie programowy, lecz bezwiedny. Słowianofile zapierają się Europy, odwracają się od niej i można by pomyśleć, że swym ultrarosyjskim doktrynerstwem zagłuszają w sobie instynkty europejskie. Bakunin spieszy na Zachód, ucieka od Rosji, nienawidzi caratu, pragnie odrodzenia świata przez wolność, a wytyka drogę ku przyszłej niewoli. W każdym chyba Rosjaninie nie objawia się tak potężnie sprzeczność ducha sensu przeszłości, grzesznie cie duszy w niewoli, wówczas gdy wydaje się jej, że uosabia miłość wolności. Główną tragedią bakuninowską: anarcho-despotyzm zamiast absolutnej wolności.

Ten anarcho-despotyzm rozwija się w Bakuninie stopniowo. Naprzód występuje idea burzenia; przez pewien czas nie sięga myśli poza burzenie dzisiejszego świata. Dopiero w roku 1848, gdy zjawia się perspektywa nowego świata, Bakunin uwiadomił sobie, że dalszym etapem jego programu rewolucyjnego jest dyktatura. Skojarzenie anarchizmu z popędami despotycznymi czyni z Bakunina krajowego przedstawiciela tego stosunku do państwa, jaki się wytworzył pod wpływem historii w szerokich warstwach ludności rosyjskiej: nienawiść do rządu, pogląd na państwo jako na zbiór organizacji przemocy i wyzysku, a jednocześnie niegłucha wiadomość o konieczności przymusu zewnętrznego. Konieczność ta płynie właśnie z negacji państwa przez ludność, negacja zaś powstała jako skutek despotyzmu. Błędne koło: despotyzm rodzi anarchizm, anarchizm rodzi despotyzm, wiadomo polityczna narodu przybiera cech anarcho-despotyzmu. Niedola chłopów potęguje jeszcze skutki psychologiczne despotyzmu państwowego. Rojenia Bakunina technicznie wierzą w siłę twórczą władzy despotycznej; traktują one niby Arakcejewszczyznę, dążeniem do koszarowego urzędowania ludzkości, niby nałogiem pomieszczyka, który patrzy na życie trochę po bojarSKU, trochę po tatarsku. Co jakby rojenie Obłomowa o urzędowaniu wsi idealnej. Pomieszczyk ma w głowie plan idealnego urzędowania swych włóczęg i uczyni chłopów szczęśliwymi, ale według własnego widzimisię; nie wolno krępować jego dobroczynnej woli.

Podstawy i źródła poglądów Bakunina spoczywają w samym życiu rosyjskim, w rzeczywistości rosyjskiej; elementy tych poglądów wykryć można i w kierunkach stojących pozornie na odrębnym biegunie. Istnieje powinowactwo pewnych poglądów Bakunina, a ideałami pierwszych słowianofilów. Sam Bakunin w liście do „Kołokoła“ z 3 maja 1869 roku stwierdza, że Konstanty Aksakow już w końcu czwartego dziesięciolecia wyprzedzał rewolucjonistów swym stosunkiem do państwa. Czy słowianofilska formuła dwoistości życia rosyjskiego, składająca się z ziemi, czyli

z dziedziny życia wiejskiego, wolnego, wspartego na ludzie, pracowitym, dobrym, braterskim, a nie mającym cię sprawowania rządów, a z drugiej strony, z państwem, gdzie rządzi niepodzielnie, zgodnie z pragnieniem całego ludu, czyż ta formuła nie zawiera w sobie osobliwego anarchodespotyzmu?

Lud rosyjski, według tej formuły, ma być bezpaństwowy, żyjący tylko życiem ziemi, car sprawujący pełnię władzy, dla dobra i szczęścia swego ludu. Przy całej różnicy pomiędzy frazeologią słowiańską a bakuninowską, nie podobna oprzeć się wrażeń, że republika ludowa Bakunina z dobroczynnym dyktatorem bardzo przypomina dobrotliwego cara słowianofilów, wyposażonego w pełnię władzy i sprawującego ją bez wszelkich „gwarancji” europejskich, na dobro swego ludu.

To powinowactwo między pozornymi antypodami jest nieraz uderzające. Bakunin parokrotnie w życiu przychylił się do myśli, że dobroczynnym dyktatorem ludowym nad Słowiańszczyzną mógłby być car, istotny, panujący car rosyjski, Mikołaj I lub później Aleksander II lub generał carski Murawjow Amurski czy Mikołaj Ignatjew. Pierwszy bodaj raz myśli zwrócenia się do cara błysnęła w 1848 roku, w czasie zjazdu słowiańskiego. Jaki głos jakby podsunął mu ten myśliciel, który sam w swej „Spowiedzi” nazywa dziwnym. Było to w czasie, gdy straciwszy już wiary w rewolucję francuską i niemiecką, z kolei zaczął tracić wiary w to, że Słowiańszczyzna zachodnia pójdzie po danym dla niej torem i „zacznie czuć się w Pradze równie osamotniona, jak przedtem w Paryżu i Niemczech”. I oto w czasie tego rozczarowania do Europy rewolucyjnej, nagle głos wewnętrzny skierował jego myśliciel ku Rosji, i to nie tej przyszłej, wyimaginowanej, lecz ku rzeczywistemu carowi rosyjskiemu, Mikołajowi I. Jaki to głos go wzywał? Z rzuconych, jakby mimochodem, słów o tym epizodzie jego życia w „Spowiedzi” wynika, że to był „bies burzenia”, który mu podszeptem zwrócił się do cara, bies, przebrany tym razem w szat słowiańskich. „Gdyby, cesarzu, zechciał wówczas rozwinąć sztandar słowiański, to oni (Polacy) bez zastrzeżeń, bez paktów, lepo oddają ci się twej woli, oni i wszystko, co tylko mówi po słowiańsku w posiadłościach Austrii i Prus, z radością, z fanatyzmem rzuciłoby się pod szerokie skrzydła orła rosyjskiego i ruszyłoby z furją nie tylko przeciwko nienawistnym Niemcom, lecz i przeciwko całej Europie Zachodniej”. Zapamiętajmy tego myśliciel Bakunina, który w Pradze występował jako wróg caratu, a jednocześnie obmyślał list do cara. Liczył na to, że nawet Polacy, zrażeni obojętnością rządu rewolucyjnego francuskiego i rozgoryczeni nieprzyjawnymi postawami parlamentu frankfurckiego, stanliby przy carze. „Nie w tym, tj. stanłbym na czele rewolucji jako słowiański Masaniello; dziękuj!” - zanotował Mikołaj przy tym ustpie „Spowiedzi” Bakunina, zgorszony planem uczynienia z niego bohatera z „Niemej z Porticy”. Bakunin zresztą nie wysłał wówczas obmyślonego i zaczął tego już listu, doszedłszy do wniosku, że na carze nie uczyni on wrażenia, a może go skompromitować w oczach demokracji zachodniej. Z czasem, podczas pobytu na Syberii, rolę rewolucyjnego wodza Słowian przeznaczył Murawjowowi Amurskiemu. W wydanej już na Zachodzie broszurze „Sprawa ludu; Romanow, Pugaczow czy Pestel” podsuwał carowi Aleksandrowi II myśliciel na czele ruchu chłopskiego agrarnego.

W takich wypadkach odbywało się w duszy Bakunina dziwne dla niego samego, tajemnicze porozumienie rozmaitych sił, które stopniowo wynurzały się, pod wpływem europejskich prądów, z chaotycznego fermentu żywiołów: bies burzenia, uczucie rosyjskie, serce słowiańskie. Kojarzył się z nimi dostrzeżony przez Arnolda Rugego w duszy rosyjskiego przyjaciela, caryzm rewolucyjny.

I wyłoniła się jakaś myśliciel kruczajaty przeciwko Europie Zachodniej. Tu pojmować zaczynamy całą głębię dziwnego, osobliwego studium Dostojewskiego: „Mój paradoks”. Zachodowcy, negatorowie rzeczywistości rosyjskiej, znalazłszy się na Zachodzie, wstąpił do szeregów rewolucjonistów

skrajnych i staje się z kolei negatorami rzeczywistości europejskiej. Cóż ich do tego skłania? Z tego nie zdają sobie sami sprawy. „Nie zdawali sobie sprawy że wniosło ci swego protestu“.

„Stajcie się rewolucjonistami dla czego, czego my, co prawda, na razie sami nie wiemy (a ci, którzy wiecie, chowajcie dla siebie“. Dostojewski jednak dotarł do utajonych ról tego protestu i odsłonił je. Rosyjscy negatorowie Zachodu „mają swój bok racji narodów“. Protestuje przez nich „poczucie rosyjskie, w imię rosyjsko ci, w imię swego rosyjskiego pogrzebu pierwiastka“. Protestuj „z własnej jakiejś konieczności ci nawet, a tak powiem, z konserwatyzmu“. Rewolucjonista rosyjski na Zachodzie to „bojownik o prawdę rosyjską, o indywidualność rosyjską, o zasady rosyjskie“.

Uciekajcie z Rosji rewolucjonista, dążcie na Zachodzie do burzenia, nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest w tej swojej akcji burzącej nie tylko dobrym Rosjaninem, lecz „w najwyższym stopniu Rosjaninem“. I nie dajmy się zbić z tropu, gdy uczucie rosyjskie Bakunina zdaje się rozplątywać w Słowiańszczyźnie.

Radził Słowianom zachodnim, by się połączyli bez Rosji, skoro ta na razie nie rozumie swej misji. „Połączenie się naprzód poza Rosję“ - tak sam reasumuje treść swych przemówień praskich.

I dalej wyraża: „w oczekiwaniu przyłączenia braci Słowian do cesarstwa rosyjskiego“. Tę perspektywę, którą tak jasno określił w „Spowiedzi“, ukrywał w ogólniejszych wyrazach, gdy mówił ze Słowianami zachodnimi, a zwłaszcza z Polakami.

+++

Uwięziony w nocy z 9 na 10 maja 1849 roku, Bakunin do lipca 1850 roku przesiedział w więzieniach: w Dreźnie, Neustadt, Königstein. W styczniu 1850 roku zapadł wyrok sądu wojennego saskiego, skazujący go na karę śmierci; karę tę zamieniono mu na więzienie dożywotnie. Tymczasem w maju 1849 roku rząd austriacki wpadł na trop spisku praskiego, którego głównym promotorem był Bakunin, rozpoczął śledztwo i domagał się od Saksonii wydania tego węgierskiego spiskowca, przywiązując wielką wagę do jego zeznań. W lipcu 1850 roku rząd saski wydał Bakunina Austrii, tu znowu czekało go więzienie, najpierw w Pradze potem w Ołomuńcu. W maju 1851 roku sąd wojenny austriacki skazał Bakunina na karę śmierci, którą zamieniono znowu na więzienie dożywotnie.

Podczas pobytu w więzieniach saskich i austriackich, Bakunina najwięcej przerażeniem napełniała myśl, iż może być wydany Rosji. To, czego najwięcej się obawiał, stało się. Rząd rosyjski, na pierwszy wiadomo o aresztowaniu Bakunina, z największą baczną cięledził losy jego sprawy i domagał się wydania go, najpierw od Saksonii, a później od Austrii. Sam Mikołaj Głogowski interesował się losami Bakunina; spełniając jego wolę, dyplomacja rosyjska dokładała wszelkich starań, aby Bakunin nie uszedł z więzienia do ojczyzny. Wreszcie, w maju 1851 roku, władze austriackie przywiozły Bakunina na granicę rosyjską. Zdziwiony z tego kajdany austriackie i nałożono rosyjskie, znacznie cięższe. Bakunin, ujrawszy żołnierzy rosyjskich, zawołał: „W kraju ojczystym i umierać jest miło“. „Nie wolno rozmawiać“ (*Razgowariwat' wospreszczajetsia*) - brzmiała pierwsza odpowiedź kraju ojczystego, przez usta oficera żandarmerii. Bakunina powieziono wprost do Petersburga i osadzono w forcie Aleksiejewskim.

## VII. FATALNA SPRAWA

Czyta mo na w starej kronice monasteru Peczerskiego pod Kijowem (*Pieczerskij Patierik*), i przy surowych wiczeniach klasztornych mnisi obowi zani byli sta przez ca noc w cerkwi na modłach.

I oto raz wi tobliwy mnich Matwiej, spojrzawszy na braci klasztornych podczas takiego stania nocnego, dostrzegł, i po cerkwi chodzi bies w postaci Lacha i rzuca kwiatki na mnichów. Do kogo kwiatek przylgnie, ten chwil postoi, osłabnie i wymy liwszy jaki pretekst, idzie z cerkwi spa do celi.

Tak od dawna Lach-łacinnik przedstawiony był ludowi prawosławnemu jako wróg podst pny.

Min ło od tej pory lat kilkaset. Wróg powalony przez Rosj do spółki z Niemcami, rozbiory Polski dokonane. Carowa Katarzyna II, współwinowajczyni, uczestniczka rozbiorów, legła w grobie 10 listopada 1796 roku. Syn jej i nast pca Paweł I, którego matka nie znosiła i który nawzajem jej nie znosił, starał si po jej mierci wyrazi ostentacyjn nagan dla jej czynów, politycznych i prywatnych. Udał si wkrótce po jej mierci do celi Ko ciuszki, wi zionego przez m ciw Katarzyn , przywrócił mu wolno osobist i pozwolił mu opu ci Rosj . Lecz toru, wytkni tego w sprawie polskiej przez Piotra I i Katarzyn II, trzyma si b dzie Paweł wiernie, gdy chodzi o istot sprawy. 26 stycznia 1797 roku zawarta została w Petersburgu pomi dzy Rosj a Prusami umowa dodatkowa, dotycz ca ostatniego podziału Polski. Do umowy tej przyst piła Austria. Artykuł odr bny tajny umowy dekretował skasowanie na zawsze samej nazwy Królestwa Polskiego. Oto brzmienie tego pami tnego artykułu:

„Gdy przez obydwa dwory cesarskie, jak równie przez Jego Królewsk Mo Króla Pruskiego, uznana została konieczno uchylenia wszystkiego, co mo e nasuwa wspomnienie istnienia Królestwa Polskiego, skoro uskutecznione zostało unicestwienie tego ciała politycznego, przeto wysokie strony, zawieraj ce umow , postanowiły i zobowi zuj si odno nie do trzech dworów, nie zamieszcza w tytule miana i nazwy ł cznej Królestwa Polskiego, która zostanie odt d na zawsze skasowana. Wszelako wolno im b dzie u ywa tytułów cz ciowych, które nale si władzy ró nych prowincji tego Królestwa, jakie przeszły pod ich panowanie.“<sup>81</sup>

To usiłowanie zamordowania samego imienia Polski ma na my li Byron, gdy w swej inwokacji do Polski w „Age of Bronze“ mówi:

*Poland! o'er which the avenging angel passed,  
But left thee as he found thee, still a waste,  
Forgetting all thy still enduring claim,  
Thy looted people and extinguished name...*

---

<sup>81</sup> „La nécessité d'abolir tout ce qui peut rappeler le souvenir de l'existence du Royaume de Pologne, lorsque l'aneantissement de ce corps politique est effectué, ayant été reconuue par les deux Cours Impériales, aussi bien que par S. M. le Roi de Prusse, les toutes parties contractantes sont convenues et s'engagent de ne jamais faire insérer dans leur intitulé, et respectivement pour les trois Court, la dénomination ou désignation cumulative du Royaume de Pologne, que demeurera dés présent et pour toujours supprimée; toutefois il leur sera libre d'employer les titres partiels qui appartiennent respectivement au chef des différentes provinces de ce Royaume, qui sont passées sous leur domination.“ Ze strony Rosji podpisali hr. Ostermann, hr. Bezborodko i ks. Kurakin. W imieniu Prus hr. Tauentzien. Akces Austrii do artykułu odr bnego i tajnego podpisał hr. Ludwik Cobenzl. „Recueil des Actes Diplomatiques, Traités et Documents concernant la Pologne“; tome premier. K. Lutosta ski. Librairie Payot. Lausanne - Paris, 1918, str. 229, 230.

+++

Syn i następcą Pawła, Aleksander I, uchodził za przyjaciela Polski. W czasie Kongresu Wiedeńskiego 1815 roku sfery rosyjskie, stojące na straży tradycyjnej racji stanu, wystąpiły do cara z ostrzeżeniem, z powodu pilnych obaw odbudowania Polski.

Jako organ kół tych wystąpił Korsykanin Pozzo di Borgo, nieprzyjaciel Napoleona I, przyjeżdżający w 1804 do służby dyplomatycznej rosyjskiej, za sprawą Adama Czartoryskiego, ówczesnego kierownika spraw zagranicznych Rosji. Po restauracji Bourbonów Pozzo di Borgo został ambasadorem rosyjskim we Francji. W czasie Kongresu Wiedeńskiego złożył na ręce Aleksandra I memoriał w sprawie polskiej.

„Na zniszczenie Polski jako potęgi politycznej, składała się cała niemal historia Rosji“ - pisał. - „Systemat zaborów w Turcji był tylko systematem nabytków terytorialnych i o mieł się rzecz, drugorzędnych, w porównaniu z tym, co zostało dokonane na zachodniej granicy państwa. Głównym celem podboju Polski była zapewnienie narodowi rosyjskiemu liczniejszych stosunków z resztą Europy i otworzenie mu obszerniejszego pola i zarazem szlachetniejszej i bardziej znanej areny, na której mógłby rozwinąć swe siły i talenty, czyni zadość swej dumie, swym namyślnym ciom i interesom. Wszak dla pogrobia Rosji na wieki w barbarzyństwie i dla uczynienia z niej mocarstwa był cenniejszy azjatycki Napoleon zamierzył odbudowanie Polski; wszak dla zapewnienia Rosji dostojnego stanowiska wśród najbardziej cywilizowanych narodów Europy poprzednicy W. C. Mości pragnęli zdobyć, które koniecznie musiały kojarzyć Rosję z tymi narodami“.

Kongres Wiedeński zachował przy Rosji wszystkie trzy zabory Polski, dokonane za Katarzyny II, i przesunął jej granice dalej na zachód, dołączywszy do jej posiadłości ziemie polskie, które utworzyły Królestwo Polskie, zwane inaczej Kongresówką. Temu szmatowi ziemi polskiej, złaczonemu od czasu przez sto lat z Rosją, Kongres zagwarantował ustrój konstytucyjny i odrębną administrację.

Drażniło to patriotów rosyjskich. Na domiar powstała wśród nich obawa, i Aleksander, którego podejrzewano o dążenia liberalno-konstytucyjne, rozciągnął na wschód, na ziemie polskie za Bugiem pole one. Jako rzecznik obaw rosyjskich wystąpił wobec cara historyk Karamzin. Przemówił on jeszcze przed Kongresem Wiedeńskim przeciwko przypisywanemu Aleksandrowi planowi zaprowadzenia monarchii ograniczonej w samej Rosji, a po Kongresie złożył memoriał ostrzegawczy w sprawie polskiej.

W 1861 roku wydrukowane zostały w Berlinie dwa memoriały Karamzina, dotychczas znane ogółowi rosyjskiemu tylko w wyciągach, a wyrażające jego poglądy na rolę dziejową monarchii rosyjskiej: zapiska „O starej i nowej Rosji“, która w 1811 roku wręczona była przez siostrze Aleksandra Katarzynie, a przez nią doręczona bratu, i „Zdanie obywatela rosyjskiego“, dotyczące spraw polskich, odczytane przez samego Karamzina Aleksandrowi I w październiku 1819 w Carskim Siole. Ten drugi memoriał przedrukowany został w 1862 roku w Petersburgu w edycji nie wydanych dotychczas pism Karamzina.<sup>82</sup>

---

<sup>82</sup> Obydwa memoriały w tłumaczeniu francuskim drukowane były już przedtem (pierwszy w wyciągach) w tomie I księgi Mikołaja Turgieniewa: *La Russie et les Russes*. Bruxelles, 1847, str. 327-360. Tam uwagi o memoriałach: str. 68-70, 323-327. Zapiska o Polsce wydrukowana była w Petersburgu w 1868 roku. *Nieizdannaja soczinenija i pierepiska Karamzina*, str. 3-8. Memoriał o starej i nowej Rosji wydrukowany z rękopisu u Pypina: *Obszczestwiennoje dwi enije w Rossii pri Aleksandre I*. Wydanie III, str. 479-534. Tam, str. 183-260, analiza memoriału i jego znaczenia. Zbiór wydrukowany ten memoriał w wydawnictwie Russkij Archiw, 1870 r., od str. 22-25. W księgce Jegora Kowalewskiego: *Graf Błudow*, Petersburg, 1866 r., opublikowana opinia Błudowa o obydwóch memoriałach, pisana na

Pierwsza zapiska zawierała krótki rzut oka na dzieje Rosji w celu udowodnienia, że „samowładztwo to paladium Rosji“.

Krytykuje reformy Aleksandra I, jako zmierzające ku uszczupleniu władzy monarszej, Karamzin stawiał też, i car nie ma prawa ograniczać samowładztwa. Zachowanie absolutyzmu to jedyny warunek, jaki w swoim czasie naród postawił, powołując na tron Romanowów. Tak wielbiciel Russa interpretuje „le contrat social“ w zastosowaniu do swej ojczyzny. „Gdyby Aleksander natchniony wielkodusznie nienawidził do nadu samowładztwa, już pióro do przepisania sobie innych praw, oprócz praw boskich i własnego sumienia, to istotnie cnotliwy obywatel rosyjski o mieliby się zatrzymał jego ręką i rzec: Cesarzu! przekraczasz granice twej władzy, nauczona długotrwałymi klaskami Rosja przed tym ołtarzem wrzuciła samowładztwo twemu przodkowi i za dała, by rzucił ni w sposób suwerenny i niepodzielny. Testament ten jest podstawą twej władzy, innej nie masz, mo esz wszystko, lecz nie mo esz prawnie jej ograniczyć“.<sup>83</sup> W memoriale z 1819 roku wypowiada Karamzin obawę, i car nosi się z zamiarem odbudowania Polski, że poczuwa się do obowiązku chrześcijańskiego czynienia dobrze nieprzyjaciółom.

„Cesarzu! wiara chrześcijańska to tajemny związek serca ludzkiego z Bogiem, wznosi się ona ponad ziemię, ponad wiatem, ponad wszystkimi prawami fizycznymi i społecznymi, państwowymi, lecz nie usuwa ona tych praw...“<sup>84</sup> Chcesz, Najjaśniejszy Panie, przywrócić dawne Królestwo Polskie?

Lecz czy to odbudowanie jest zgodne z prawem państwowym Rosji? Czy zgodne jest z twoimi w tymi obowiązkami, z naszymi do Rosji i z samą sprawiedliwością? Powiedz, i Katarzyna bezprawnie podzieliła Polskę! Lecz ty postąpiłbyś jeszcze bezprawniej, gdyby zamierzał odkupić jej niesprawiedliwym podziałem samą Rosję. Wziąłbyś Polskę mieczem. Oto nasze prawo, któremu wszystkie państwa winny być swój, bo wszystkie powstały z podbojów. Dawnych tytułów nie ma w polityce“. Gdy car zechce włączyć do Polski część ziem dawnej Rzeczypospolitej, gdzie będą granice tej restytucji? „Wszystko, albo nic. Dotychczas nasz państwowy był: ani przeciwni ziemi, ani wrogowi, ani przyjacielowi. Napoleon mógł podbić Rosję, ale Ty, Cesarzu, chociaż jesteś samowładcą, nie mogłeś mu na drodze układu, odstąpić ani jednej chaty rosyjskiej. Taki jest nasz charakter i duch państwowy. Ty, Najjaśniejszy Panie, miłujcie legalnie wolno obywatelski, czy zrównasz Rosję z pozbawionym ducha, głosu, własności? Rosja, Cesarzu, milczy przed Tobą, lecz gdyby wskrzeszona została dawna Polska (od czego Bóg uchroni) i wydała kiedyś historyka, godnego, szczerego, bezstronnego, to on, Najjaśniejszy Panie, postąpiłby Twoją wielkodusznością jako szkodliwym dla Twojej prawdziwej ojczyzny, dobrej, silnej Rosji. Historyk ten rzekłby zgoła nie to, co mogą teraz mówić Ci Polacy; darujemy im, lecz Tobie my, Rosjanie, nie darowalibyśmy, gdyby dla ich pokłasku, wtrącił nas w rozpacz. Cesarzu, teraz sławny, wielki, kochany! Rzeknij Ci głowę za ten niechybny skutek całkowitego wskrzeszenia Polski. Słyszysz Rosjan i znam ich... Jednym słowem - a Bóg, czytajcie w sercach ludzkich, niech zamknie miarę usta moje w tej chwili, jeżeli mówi Ci nieprawdę - wskrzeszenie Polski będzie dziełem upadkiem Rosji lub synowie nasi zroszą krew swą ziemi polską i znowu szturmem wezmą Prag“.

---

ypiszenie Mikołaja I, str. 231-233. Porównaj: Szylder: *Aleksander I*, tom III, str. 32-33; tom IV, str. 173. A. Kornilow: *Kurs historii Rosji XIX w.*, cz. I, 1918 r., Moskwa, str. 168-171; cz. II, str. 20.

<sup>83</sup> Pypin: *Obszczestwiennoje dwi enije*, str. 498.

<sup>84</sup> Te zwłaszcza ustępy wzbudzają zachwyt Błudowa: „Zapiska jego o Polsce, ułożone po rozmowie o tej sprawie z cesarzem Aleksandrem, w ciągu jednej nocy, należy do najcelniejszych jego czynów politycznych i zawiera wiele najwymowniejszych stron ze wszystkich, jakie wyszły spod jego pióra. Na szczególną uwagę zasługuje wszystko, co mówi o duchu i charakterze wiary chrześcijańskiej i o zastosowaniu jej wiecznych przykazań do spraw politycznych“. Kowalewski: *Graf Błudow*, str. 233.

„Nie, Najja niejszy Panie, Polacy nie b d dla nas nigdy ani bra mi szczerymi, ani wiernymi sprzymierze cami... Gdy ich uczynisz silniejszymi, zechc by niepodległymi, a ich pierwszy krok ku niepodległo ci to b dzie oderwanie si od Rosji... Polacy, ukonstytuowani legalnie, jako naród odr bny i suwerenny, byliby niebezpieczniejsi dla nas ni Polacy poddani rosyjscy“...

Karamzin w swych obydwóch memoriałach wypowiedział nie tylko swoj opini , lecz co wa niejsze, opini niemal całego ówczesnego społecze stwa rosyjskiego. Modest Korff w biografii Spera skiego pisze, e zapiska Karamzina o dawnej i o nowej Rosji stanowiła „zr czn kompilacj tego, co słyszał on dookoła siebie“. Pypin mówi, e Karamzin wypowiadał nie tylko swe osobiste pogl dy, lecz i w wielu razach opini wi kszo ci konserwatywnej. Mikołaj Turgieniew stwierdza, i car przyj łby mo e z niezadowoleniem uwagi Karamzina, „gdyby napomnienia jego nie miały, w gruncie rzeczy, za podstaw poszanowania, miło ci i pewnego kultu władzy autokratycznej“.<sup>85</sup> Z tym wi ksz pewno ci utrzymywa mo na, e memoriał o Polsce wyra ł opini wszystkich sfer, pocz wszy od dworu, a ko cz c na członkach kół tajnych, w ród których wersje o projektach polskich budziły oburzenie, a nawet my li carobójcze. I ten memoriał, jak stwierdza dobrze znaj cy dusz Aleksandra i Karamzina Mikołaj Turgieniew, w gruncie rzeczy schlebiał Aleksandrowi i patetyczna odwaga obywatelska Karamzina powinna by sprowadzona do nale ytych rozmiarów.<sup>86</sup> Karamzinowski program w sprawie polskiej, wysnuty z bada nad dziejami Rosji, a zgodny z instynktami społecze stwa rosyjskiego, wi cił tryumf po krótkim okresie chwiejno ci. Panowanie Mikołaja I szło w sprawie polskiej torem tych przestróg, jakie przedstawił Karamzin Aleksandrowi I, jako wyraz gł bokich uczu narodu rosyjskiego. Osobiste uczucia Mikołaja I były w zupełnej zgodzie z tym programem. Niedawno odkryty i opublikowany został testament, sporz dzony przez Mikołaja I w 1835 roku. Car wybierał si do Kalisza na spotkanie ze swym te ciem, królem pruskim, i na słynne manewry dwóch armii; z Francji otrzymywał alarmuj ce ostrze enia, e emigranci polscy przygotowuj na niego zamach. Pod wra eniem tych wie ci zostawił syna starszego Aleksandra w domu i napisał testament. Zaleca słabemu nast pcy tronu polityk umiarkowania, zgody z pa stwami obcymi, na jednym tylko punkcie poleca nieubłagan twardo , na punkcie ucisku i rusyfikacji narodu polskiego. „Synowi memu, cesarzowi Aleksandrowi Mikołajewiczowi. Wiadomo ci, drogi Sasza, e zamiarem moim było zabranie ciebie ze mn do Kalisza, aby ucałował po raz mo e ostatni, dziada twego, czcigodnego naszego króla. Lecz niezbdna ostro no pozbawiła mnie tego szcz cia, a na pociech m widziałem, e ch tnie uczyniła t ofiar na rzecz obowi zku twego. Ten sam wi ty obowi zek ka e mi, przy rozstaniu z tob , pomy le i o przyszło ci. Jednemu Bogu wszechmog cemu wiadomo, co mnie czeka, i chocia pokładaj c w Nim jednym nadziej , nie l kam si gró b moich wrogów, musz jednak my le i o mo liwo ci ziszczenia złych zamiarów“. „Rozkazuj ci“... tymi słowy rozpoczyna dwadzie cia punktów testamentu, siedemna cie dotyczy spraw wewn trznych rosyjskich, w osiemnastym przechodzi do polityki zagranicznej.

„Z pa stwami obcymi zachowuj dobr zgod ... Nie na nowych podbojach, lecz na sprawie urz dzenia krajów Rosji powinna polega cała twoja troska“. Osiemnasty punkt dotyczy Polski. „Nie dawaj nigdy wolno ci Polakom; utwral to, co zaj te, a staraj si zako czy trudne dzieło rusyfikacji (*obrusienija*) tego kraju, bynajmniej nie osłabiaj c rodków przedsi wzi tych“.<sup>87</sup>

<sup>85</sup> Artykuł Kirpicznikowa o Karamzinie w Słowniku Encyklop. Brockhousa i Efrona. Tom 27, wydanie 1895 r., str. 446. Pypin: *Obszczestwiennoje dwi enije*, str. 215. M. Turgieniew: *La Russie et les Russes*. Tom I, 1847., str. 325.

<sup>86</sup> Prawd jest, e Karamzin, s dz c, i wyst puje w obronie interesów Rosji, przemówił w istocie w obronie władzy carskiej; a je li przez podobn opozycj mo na na chwil zrani kaprys autokraty, nie ryzykuje si nigdy, i mu si sprawi przykro na serio i na długo. *La Russie et les Russes*. Tom I, str. 69-70.

<sup>87</sup> Wydawca rosyjski podkre la pokojowo rad testatora. I tylko w stosunku do Polski polityka nienawi ci i zemsty powinna by kontynuowana... Nienawi do Polaków nie opu ciła Mikołaja nawet w tej wielkiej godzinie zastanowienia, gdy wyl kły samowładca sporz dzał swój testament. Mikołaj po powrocie cało i zdrowo z Kalisza wycofał 30 pa dziernika st. st. 1835 roku swój testament, lecz 1 listopada zło ył go z powrotem na przechowanie. Krasnyj Archiw. Tom III, od str. 291.



Księżna Jurjewska stwierdza, że Aleksander II, przed spełnieniem swego państwowego, udawał się zwykle do trumny ojca, tu długo przebywał w skupieniu i „jakby rozmawiał ze zmarłym cesarzem, aby otrzymać od niego radę, czy zbawienne natchnienie”.<sup>88</sup> W 1863 roku księżna Mikołaja I szeptał synowi: „Rozkazuj mi... Nie dawaj nigdy wolno ci Polakom...” W początkach panowania Aleksandra II stary sługa trzech cesarzy, były testament polityki mikołajowskiej, Nesselrode, opuścił ministerium, skłócił w lutym 1856 roku, wobec otwierających się w Paryżu obrad pokojowych, memoriał Aleksandrowi II i owiadczył w nim, że „polityka rosyjska powinna, w istotnym interesie Rosji i dynastii, pozostać nadal monarchiczna i przeciwpolska”.<sup>89</sup> Taka była tradycyjna racja stanu caratu, wspierana przez opinie teoretyków absolutyzmu, imperializmu i nacjonalizmu. Lecz jakie były opinie rewolucjonistów rosyjskich o sprawie polskiej?

Pierwsze pokolenie rewolucjonistów XIX wieku to tak zwani dekabryści, wyrosli za panowania Aleksandra I. Po śmierci tego cara, zaszły w grudniu 1825 roku, dokonali dekabryści (grudniowcy), przy pomocy części armii, nieudanej próby powstania przeciw. Polacy wierzyli w ich gorące przychylenie dla sprawy polskiej i szli, i sukces powstania dekabrystów przywróciłby Polsce niepodległość.

Czy było tak w istocie?

25 stycznia 1831 roku połączono izby Sejmu rewolucyjnego polskiego przystąpiły do rozważania wniosku Romana Sołtyka, domagającego się detronizacji Mikołaja I jako króla polskiego.

Wśród przeciwczołowych przemówień, po godzinie trzeciej po południu podniósł się z miejsca poseł drzejowski Jan Ledóchowski i grzmącym głosem wezwał izbę, aby wyrzekła jednogłośnie: nie ma Mikołaja! Izba, porwana zapalem, powtórzyła parokrotnie: nie ma Mikołaja! Zredagowanie aktu detronizacji przez Niemcewicza i przyjęcie go przez izbę było już potem tylko formalnością.

W chwili, gdy w sali posiedzeń sejmowych toczyła się debata, ludność Warszawy wyległa na ulice i tłoczyła się do okien, aby się przyjrzeć osobliwemu pochodowi, który wyruszył z dziedzińca pałacu Kazimierzowskiego i ciągnął ku placowi Zamkowemu. Na przedzie pochodu młody kapitan gwardii akademickiej niósł na ałobnym wezgłowie trójkolorowy kokard, godło wolności europejskiej.

Dalej kroczyło trzech innych kapitanów gwardii, za nimi postępowali ze spuszczoną bronią oddział akademików, pośród nich powiewał przewieszony kaptur sztandar uniwersytecki.

Następnie członkowie gwardii akademickiej nieśli na karabinach na krzyżonych czarnych trumnach, na której spoczywał wieniec laurowy, przepleciony trójkolorowymi kokardami. Na pięciu tarczach widniały imiona: Rylejewa, Bestuewa, Riumina, Pestla, Murawjowa-Apostoła i Kachowskiego.

Za trumnami ciągnęło kilka oddziałów gwardii, a za nimi liczne tłumy. Był to uroczysty pochód ku czci dekabrystów, urządzony przez rewolucyjny klub patriotyczny, który odbywał swe zgromadzenia w sali posiedzeń akademickich w pałacu Kazimierzowskim.

---

<sup>88</sup> *Alexandre II* par Victor Laferte. Paris, 1882 r., str. 117, 118.

<sup>89</sup> En tout état de cause notre politique doit, dans le véritable intérêt de la Russie et de la dynastie, rester comme par le passé, monarchique et anti-polonaise. Pod koniec memoriału jeszcze raz powtarza: Pour nous résumer, nous dirons: Dans l'intérêt bien entendu de la Russie, notre politique ne peut pas casser d'être monarchique et anti-polonaise. Nesselrode, *Letters et Papiers*, tom XI, str. 112-116.

Procesja kierowała się Krakowskim Przedmieściem ku kaplicy orientalnej na Podwalu, gdzie duchowieństwo obrządku grecko-unickiego miało odprawić nabożeństwo ałobne. Po drodze orszak zatrzymał się u kolumny Zygmunta. Adam Gurowski w czapce czerwonej z białym piórem, w surducie zielonym, mającym na ładowym mundur oficera rosyjskiego, wszedł na podnóże kolumny i wygłosił mowę. Wzywał ludność do kroków stanowczych dla uratowania ojczyzny, wskazywał na niebezpieczeństwo kontrrewolucji, mającej siedzisko w Sejmie. Po czym orszak skierował się ku kaplicy, stamtąd ruszył dalej przez Senatorską, Miodową, Długą, Leszno, do klasztoru karmelitów, pamiętając jako wielkie zienie polityczne dla Rosjan, wreszcie ruszył z powrotem i przez dziedziniec Saski wrócił do sali klubu patriotycznego. Po drodze pochód parokrotnie zatrzymywał się dla wysłuchania mów. W ówczesnych pismach znajdujemy ładny wrażliwy wywołany przez te mowy.

W „Gazecie Polskiej“ z dnia 7 lutego 1831 roku podpisane inicjałami osoby proszą, aby mówcy na obchodzie pogrzebowym ku czci dekabrystów, zwłaszcza Franciszek Grzymała, ksiądz Pułaski, Dorożko, ogłosili swoje mowy. Po mowie Franciszka Grzymały na placu Saskim - czytamy - słuchacze dobyli szabel i zawołali: „Przysięgamy umrzeć w sprawie wolności naszej i wolności wszystkich Słowian!“ „Trzeba te mowy ogłosić - pisz owe osoby w „Gazecie Polskiej“ - aby Rosjanie wiedzieli, i Polacy, pałajcie słuszną niechęć do despotycznego rządu rosyjskiego, w Rosjanach widzicie tylko braci swoich i pragniecie ich uszczęśliwienia“.

Obchód pamięci „pierwszych republikanów Słowian szczytów“, jak nazywa dekabrystów Mochnacki, miał stać się manifestacją zapалу rewolucyjnego polskiego, demonstracją wywołań, niezadowolonych z półrocznych działań sejmu i rządu. Hołd złożony pamięci rewolucjonistów rosyjskich, w chwili gdy Sejm ogłosił detronizację Mikołaja I w Polsce, był ze strony obozu radykalnego uroczystym potwierdzeniem pamiętnego ustępu manifestu rewolucyjnego, ogłoszonego 5 stycznia 1831 roku:

„Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rosjanom, wielkiemu jak my szczepowi słowiańskiego rodu. Słodziłi my owszem pierwsze chwile wydartej nam na nowo niepodległości, ale połączenie pod jednym berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziestomilionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się równie potrzebą pańujących jak rządzonych“.

Był symbolicznym uznaniem hasła „Za waszą i naszą wolność“.

Jednocześnie manifestacja publiczna 25 stycznia 1831 roku zorganizowana przez obóz, domagający się walki bez kompromisów, na miarę i życie z państwem rosyjskim, mogła być tylko tłumaczona w tym sensie, i to ci, których pamięci hołd uroczysty w dniu przełomowym oddawano, pragnęli dla Polski tego samego, o co szło w rozpoczynających się walce: uwolnienia się całkowitego ziem dawnej Polski spod panowania rosyjskiego, zniweczenia dzieła rozbiorów, na razie w stosunku do Rosji, zanim przyjdzie kolej na dwa powstałe mocarstwa rozbiorowe. Myśl i rewolucjoniści rosyjscy pragnęli istotnie naprawienia całej krzywdy Polsce przez państwo rosyjskie wyrzuczonej, ale potępiali rozbiory Polski i pragnęli przywrócenia niepodległego państwa polskiego, uwiłała mocno w mózгах polskich. Wśród strasznej walki, prowadzonej z Rosją, wielki urok dla Polaków musiała mieć myśl o rewolucji, nurtującej gdzieś w tajnych głębiach tego państwa, pragnęcej zmasować winy caratu i zagładzić jego nieprawość. Rzecz znamienita: autorem polskim, który obok Mickiewicza, najbardziej się przyczynił do rozpowszechnienia legendy o dekabrystach, był Maurycy Mochnacki. Znaczną rolę grała tu myśl przewodnia Mochnackiego, i główną przyczyną niezdolności do wydziwnienia się z niewoli był nie brak siły, lecz brak jasnej myśli i determinacji w przywódcach ruchu rewolucyjnego polskiego. Całą winę niepowodzenia układów między dekabrystami a członkami Towarzystwa Patriotycznego polskiego przypisał

Mochnacki Polakom. Iluzje Mochnackiego są jaskrawym dowodem przemożnej siły złudzenia, jakiemu skłonni byli ulegać Polacy, gdy chodziło o rewolucję rosyjską. Nikt przecież z Polaków pokolenia listopadowego nie był tak czujny i przenikliwy, gdy o politykę Rosji chodziło, jak Mochnacki. Potępił on gwałtownie ten ustęp manifestu rewolucyjnego, który zastrzegał się przeciwko postępowaniu powstalców o zamiar prowadzenia wojny z narodem rosyjskim. „A zatem nie państwo z państwem - pisze w „Powstaniu narodu polskiego“ - nie naród polski z hordą moskiewską i tatarskiego jarzma nacechowanemu na czołach, jak bywało po wszystkie czasy, nie tak wielki historyczny interes Słowiańszczyzny, który od dziesięciu wieków stawiał Polskę na przednich czatach w boju z barbarzyństwem wszelkiego gatunku, ale tylko fikcja konstytucyjna z innymi fikcjami miały i w zapasy“. A w tym samym dziele Mochnacki ubolewa nad tym, że przedstawiciel Towarzystwa Patriotycznego polskiego Seweryn Krzyżanowski w rozmowie z dekabrystą Bestuewem „był zbyt przezorny, zbyt podejrzliwy, nie łatwo dawał wiarę Bestuewowi, ofiarującemu Polsce imieniem zwycięzcy rosyjskiego dawniej niepodległość“. „Spiskowi Rosjanie rzecz swoją i polską dobrze pojmowali: przystępowali do układów z otwartością, z dobrą wiarą, lecz niestety, nie znaleźli w polskim zwycięzcy czego szukali“.

Jeżeli tak pisał Mochnacki, to rzecz już zupełnie zrozumiała, że Lelewel, wierząc w to, że tylko królowie i sędziowie nienawidzą narody, za ludzkość ożywioną względem siebie uczuciami braterskimi, konserwował uroczyste legendy dekabrystów na emigracji. Ułożona przez niego, jako prezesa Komitetu Narodowego emigracyjnego, odezwa do braci Rosjan, wydana w roku 1832, stwierdza, iż Polacy ujarzmienie swoje przypisują nie Rosjanom, lecz chciwej i przewrotnej polityce samopowstańców. „Między ludami wolno ci pragnąć z nimi stoć przymierze. Jeżeli wy o swoją dbacie, jest takie przymierze między wami i nami. Okazywało się to jawnie, gdy przed siedmiu laty zbliżyły one w tym celu serca polskie z rosyjskimi rozwijały nad brzegami Nowy Wielki myśli słowiańskich ludów federacji. Objawiało się wtedy przymierze między rosyjskim i polskim narodem“.

Wspomina o uroczystości warszawskiej 25 stycznia na czcym czenników wolno ci, których imiona „pamiętne na zawsze dla Rosjan, równie są drogie sercu Polaka“.

Zresztą Lelewel nie był inicjatorem tej odezwy. Udało jej w początkach 1832 roku grono młodych emigrantów, niezadowolonych z tego, że Komitet Lelewelowski nie zwrócił się jeszcze z odezwą do obozów opozycyjnych innych krajów. Było to grono, z którego wyjął niebawem zażyte Towarzystwa Demokratycznego: Janowski, Płucki, Pułaski. „W samej Rosji nasz ciemiężca ma nieprzyjaciół - pisali oni - bo i tam język wolno ci przez wielu zrozumiany został“.

Odezwy więc do szlachetnych Rosjan były obowiązkowe Komitetu...“ Udało więc, by „jeżeli komitet nie wszedł jeszcze w stosunki polityczne z liberalistami rosyjskimi, aby jak najprędzej te zawiązał stosunki...“<sup>90</sup> W Brukseli Lelewel, przy tak licznych na emigracji obchodach narodowych, zespalał oddawanie czci pamięci bohaterów polskich z jednoczesnym składaniem hołdu cieniem dekabrystów. W rocznicę rozstrzelania Szymona Konarskiego, przemawia Lelewel 14 lutego 1848 roku na uroczystym zebraniu, z udziałem osób różnych narodowości, i mówi na cześć dekabrystów: „Cienie Pestla i Bestuewa. Rylejewa i Murawjowa, Kachowskiego i Konarskiego czuwajcie nad naszym sumieniem, dotykajcie bicia serc naszych“...

Wiadomo dziś, że stosunek dekabrystów do sprawy polskiej był wręcz odmienny od polskiej o nim legendy. Zeznał Nikita Murawjowa, podpułkownik Podziółko, złożony przed komisją ledczą, z pamiętników Zawaliszyna, z całego szeregu ról wiemy, że właśnie nie jednym z powodów nieufności a nawet nienawiści do Aleksandra I ze strony spiskującej młodzieży było nadanie

---

<sup>90</sup> O początku demokracji polskiej przez J. N. Janowskiego, Paryż 1862, str. 16.

konstytucji Królestwu Polskiemu, podczas gdy Rosja jej nie otrzymała. Uznano to za uwłaczające dumie i godności Rosji. Bardziej jeszcze wzburzały młodzie pogłoski o zamierzonym jakoby przyłączeniu ziem litewsko-ruskich do Kongresówki i wyodrębnieniu ich spod ogólnego zarządcarstwa. Widziano w tym zamach na całość państwa. Spiskowiec Jakuszkin objawił nawet po tych pogłoskach zamiar zamordowania Aleksandra Rylejewa, opiewany przez Mickiewicza Rylejew, potęgę politykę państwa, wyodrębniając ziemie polskie i był zwolennikiem mocniejszego „moralnego zjednoczenia ziem polskich z Rosją”.

„Szlachetna szyja Rylejewa, która miała być jak bratni ciskał”... Fatalne nieporozumienie. Niedoświadczeni spadkobiercy caratu mieli niecierpliwość odnośnie unifikacyjnej. Lecz najbardziej polityczny wśród nich umysł, głowa Związku Południowego rewolucyjnego, Pestel rozumiał, że warunkiem powodzenia rewolucji rosyjskiej jest jednocześnie z nim wybuch powstania polskiego i unieruchomienie w księcia Konstantego z jego pułkami rosyjskimi i korpusem litewskim: wiedział równie dobrze, jakimi aspiracjami patriotów polskich i że celem ich ruchu zbrojnego może być tylko odzyskanie niepodległego państwa polskiego. W tym też duchu, lecz bez wyraźnych zobowiązań wzajemnych, odbyły się w czasie kontraktów kijowskich w styczniu 1824 roku rozmowy między podpułkownikiem Sewerynem Krzyżanowskim, przedstawicielem Towarzystwa Patriotycznego warszawskiego, a Sergiuszem Murawjowem-Apostolem i Bestuzewem-Riuminim, członkami tajnego Związku Południowego, a następnie, znowu na kontraktach kijowskich w styczniu 1825 roku, między samym Pestlem i księciem Sergiuszem Wołoskim, a księciem Antonim Jabłonowskim i Grodeckim.

Związek Północny rosyjski, który jednoczył w sobie czołową młodzież stolicy, był zaniepokojony ustępstwami Pestla na rzecz przyszłej Polski. Nikita Murawjow był wręcz przeciwny paktom z Polakami:

„Stosunki te zasmuciły bardzo członków Związku Północnego, stojących na tym stanowisku, że nie powinno się zwracać zdobyczy i własności Rosji i wchodzić w stosunki z obcoziemcami, chociażby ci byli z nami pod jednymi rządami, tym bardziej, że ustępstwo uczynione byłoby na korzyść zgoła obcego, a w przyszłości nawet wrogiemu Rosji państwa”.

Rylejew uważał, że nie ma się prawa przesądzać z góry ustępstw na rzecz Polski i że trzeba to pozostawić przyszłemu soborowi narodowemu rosyjskiemu. Członkowie Związku Północnego byli zdania, iż zrzeczenie się ziem przez Rosję posiadanych sprzeczne jest z duchem i z ambicją narodu, przywykłego od dwóch stuleci do przyłączenia nowych, nie zaś do oddawania przyłączonych ziem. Słowem, rzucali zasłonę na charakter nabytków polskich, traktowali je jak część integralną Rosji i występowali jako sukcesorowie państwa, wraz ze wszelkimi aneksjami i zaborami.

Szczególnie atoli pouczająca rzecz jest bliższe przyjrzenie się owym planom restytucyjnym względem Polski Pestla, za które ciągnął na siebie takie zarzuty północnych patriotów. Czy w Pestla planach leżała restytucja *pure et simple* niepodległego państwa polskiego, uznanie suwerenności narodu polskiego? I on i jego koledzy ze Związku Południowego mówili o państwie polskim, o niepodległości Polski, gdy jednak doszło do sformułowania bliższego tego, wówczas ów duch narodowy, przywykły od wieków do coraz to nowych zaborów, mocno się odezwał w jego rosyjskiej duszy i podyktował mu z góry cały szereg zupełnie decydujących zastrzeżeń. A więc, naprzód, nie uznawał on bynajmniej prawa Polski do odłączenia się od Rosji, lecz uważał, że rząd tymczasowy rosyjski ustąpiłby polskiemu te gubernie, które przeznaczył do zwrócenia państwu polskiemu.

Dopóki to nie nastąpi, dopóty trwa w swej mocy dotychczasowa przynależność ziem polskich do Rosji. Granice przyszłe wykreśli Rosja, zgodnie ze swą korzyścią, a Polska tu nic nie ma do stanowienia.

Między Polską a Rosją istnieje bieżący stały układ wzajemny, którego warunkiem nieodzownym będzie włączenie wojsk polskich do armii rosyjskiej na wypadek wojny. Oprócz tego urząd władz najwyższych, organizacja urzędów i zasadnicze podstawy ustroju społecznego mają być urządzone zgodnie z Ruskimi Prawami, na zasadach rosyjskich. A więc ustawodawstwo rosyjskie w sprawach kardynalnych. Urządzenie na sposób rosyjski ustroju społecznego Polski miało zapobiec tworzeniu się „arystokracji“ w Polsce i stanowi rękami demokratycznego, jednostanowego ustroju obywatelskiego: znamienita i prorocza opieka nad demokratyzmem Polski, przebiega z czasem przez Komitet Urzędzący za Aleksandra II, a jeszcze później z zamian arystokracji na burżuazję, przez czerwonych organizatorów Rosji. Słowem, był to, pod fałszywą etykietą niepodległości, prototyp późniejszej *autonomii*, której mirażem migotał z czasem demokraci rosyjscy w początkach XX stulecia. Tylko co do granic przyszłego państwa polskiego Pestel nie uważał jeszcze za możliwe mówienie o granicy Bugu i przewidywał wytknięcie granicy znacznie dalej na wschód: zbyt wiek była wówczas pamięć granic, wytkniętych przez rozbiory, a Pestel pamiętał jeszcze, że wyznaczając granicę Bugu, Rosja nie zwracałaby Polsce nic z tego, co zagarnęła w trzech rozbiorach.

Dodać należy, że nie tylko członkowie Związku Północnego przeciwni byli paktom Pestla z Polakami, lecz i w Związku Południowym znaczna część członków uważała, iż Pestel idzie za daleko w ustępstwach na rzecz Polski. W pertraktacjach członków Związku Południowego z członkami Towarzystwa Patriotycznego polskiego uderzają ze strony rosyjskiej pewne znamienne rysy.

Naprzód, wyniosło w traktowaniu Polaków; zgodnie z instrukcją Pestla Rosjanie oświadczają, że w dobie do skutku układu zainteresowani są głównie Polacy, bo co do Rosjan, to ci i własnymi siłami potrafią się uwolnić od caratu. Tu zarazem występuje na jaw obmyślna mistyfikacja w przedstawieniu potęgi spisku rosyjskiego, jego sił i stanowiska wobec sprawy polskiej: Pestel, przy osobistych pertraktacjach w roku 1825 twierdzi fałszywie, iż przemawia w imieniu nie tylko Południowego, lecz i Północnego Związku i daje słowo, że wszystkie tajne organizacje rosyjskie uznają niepodległość Polski. Rewolucjonisci rosyjscy wymagają od polskich podporządkowania się ich zwierzchniej komendzie i dają od nich lepego zaufania, a przy praktycznym formułowaniu warunków wysuwają zasadnicze zastrzeżenia jedno za drugim i przypisują sobie prawo rozpostarcia rewolucyjnej opieki nad Polską, motywując ją koniecznością czuwania nad wcieleniem w życie zasad rewolucyjnych: a więc posiadają Polskę o skłonność do monarchii i arystokracji, i muszą jej narzucić republikę i urząd jednostanowy. Nałóg dominacji, zmartwychwstający w innej rewolucyjnej formie, pozorowanie starej dąży panowania nowymi motywami. Przy tym występuje na jaw różnica charakterów narodowych, przepaść w pojmowaniu kardynalnych rzeczy, wywołana przez odmienną historię i stała się nieufnością. Wysłać Związek Południowego dają z góry od Polaków, aby ci w razie wybuchu rewolucji zgładzili ze świata wielkiego księcia Konstantego.

Seweryn Krzyżanowski odpowiada na to, że jeden z Polaków nie zbroczył ręką w krwi królewskiej. Ta odpowiedź wydaje się niepojęta Rosjanom i podejrzliwy Pestel zaczyna przypuszczać, iż Polacy, w razie rewolucji rosyjskiej, zamierzają dopomóc Konstantemu do wstąpienia na tron rosyjski, aby otrzymać od niego niepodległość Polski lub może chcą go ogłosić własnym królem.

+++

Oto wymowny komentarz do obaw Mikołaja I, straszono go w 1835 roku przez policję tajną rosyjską wersjami, i Polacy przygotowują zamach na jego życie. A oto jeszcze przykład. Patriotą-spiskowcem Rufin Piotrowski, autor znanych pamiętników, skazany przez cesarza Mikołaja I na katorż syberyjską, po latach ratował się stał przed ucieczką i wydobył się na wolność.

Przebrany za chłopca, bohomołca, w drodze do monasteru sołowieckiego, przeszedł szczytowi w Syberii, Rosji, znalazł się w Petersburgu. Tu, gdy noc płynął w łodzi New ze Schlüsselburga do stolicy, za witała w głowie jego myśli: czy nie skorzysta ze swego przebrania i nie spróbuje zamachu na krwawego cara, tyrana narodu polskiego. „Różne moje myśli i uczucia miały, przyszli mi na myśl Murawjow i Brutus. Miłość i niewola ojczyzny bolały mnie jak Rzymianina, a jej poniesienie i moje własne przez cara nadawały mi te prawo odwetu; jako niewolnik, jako katorżnik, mogłem, może być powinien zemścić się po niewolniczym; utkwiał mój sztylet w sercu, co w tylu milionach serc nieszczęsnego ludu długiego konania mi się wszczepiło“. Po całym zmaganiu się wewnętrznym odstąpił od zamiaru. Przebranie za chłopca mogło ułatwić sposobnie dostępu do cara; nie mówił o sobie, nie szacunek dla cara, zwanego pomazałem Bożym, powstrzymywały go. „Dlaczego się wtedy przed tym zamiarem cofnąłem? Dla prostej, może kto powie, błahej przyczyny: to jest, że zabił kogoś potajemnie i podstępnie nie jest uczciwie, a przede wszystkim nie jest po polsku. Oko w oko, szabla na szablę, tak Polakowi przystoi... Ale zabił potajemnie lub podstępnie i zdradził, choćby najśrodek swego nieprzyjaciela, jakim jest Mikołaj, to było przeciwko mojemu uczuciu, mojemu przekonaniu... Gdyby Mikołaj miał w sobie choć iskierkę szlachetnego uczucia, jak aby się czuł ponownie tym wszystkim, co wspierał i katorżnika“.<sup>91</sup> Prawo Rufina Piotrowskiego, szczerze bijące z jego pamiętników, daje rękopis, i i te jego wypowiedzi odpowiadały prawdzie.

+++

Gdy w 1844 roku Bakunin zjawił się u Lelewela w Brukseli, ten przyjął go jako następcę dekabrystów.

Bakunin przy wszelkiej uroczystej okazji powoływał się na cienie męczenników wolności słowa polskiej. Lelewel w mowie na rocznicę śmierci Szymona Konarskiego 14 lutego 1848 roku, składając hołd pamięci dekabrystów, zwracał się do obecnego na sali Bakunina:

„Nie ustawaj, Bakuninie, w przedsięwzięciu, które zaczął to dzieło... Nie zapominaj, i siłą znajdujemy w przybytku, gdzie się unoszą cienie męczenników wolności, którym cześć oddajemy... Ich obecność wróży nam dobre przyszłość, wróży pomysłowo Rosjanom, Polakom i wszystkim Słowianom. Przyjacielu Bakunin! podaj nam dłoń braterską i uciśnij ją serdecznie“.

Ani Bakunin, ani Lelewel nie znali bliżej istotnego stosunku dekabrystów do sprawy polskiej, snuli legendy i wedle sił swoich przyczyniali się do jej utrwalenia. I oto bieżące wiadomości rzeczy znamiennej. Rozmowy Bakunina z Lelewelem się wstąpiły do drugiego okresu stosunków pomiędzy rewolucjonistami rosyjskimi a patriotami polskimi. W tym drugim okresie wystąpiły na jaw te same siły, te same tendencje dziejowe, które kierowały myśłami, zamiarami dekabrystów w stosunku do Polski i które dyktowały członkom Towarzystwa Patriotycznego ich postawy, nieraz mało zrozumiałe dla niewtajemniczonych. W przemowach na rocznicę, na obchodach uroczystych rozbrzmiewa legenda, rzeczywiste stosunki się pod wodzą przemownych sił, wyrosłych przez wieki odrębnej i odmiennej historii dwóch narodów i ich dziejowej rywalizacji. Wzajemne zbliżenie, wspólna sprawa, gorące uderzenie we wspólne struny na wstąpienie, zastrzeżenie, różnice, nieufność,

---

<sup>91</sup> *Pamiętniki Rufina Piotrowskiego*, Poznań, 1861, tom III, str. 180, 181.

rozterka, w dalszych stosunkach... W pasowaniu Bakunina na następcę dekabrystów przez Lelewela tkwiła ironia, której się patriota polski nie domyślał. Istotnie, Bakunin i Hercen w sprawie polskiej idą torem Pestla. Oskarżeni przez swych rodaków o gotowe krzywdzenia Rosji na rzecz Polski, czuli jednocześnie nie rosnący konflikt między sobą a Polakami.

Bakunina, oczekując tego w Paryżu na próżno z roku na rok rewolucji i zgniewionego trwania na Zachodzie ciszy, obudził nagle i ożywił wybuch powstania 1846 roku na ziemiach polskich.

Pomimo nieszczerzego wyniku próby insurekcyjnej 1846 roku, Bakunin odtąd ma wzrok zwrócony baczniej na emigrację polską i szuka zbliżenia z Polakami, ufając, i stał się najprędzej wyjątkowo hasłem do następnego wybuchu. Umieszcza w piśmie „Constitutionnel” artykuł o Polsce i unitach białoruskich i udaje się do Wersalu, do siedziby Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego polskiego.

Wszczyła rozmowa na temat wspólnej akcji rewolucyjnej na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego; rozmowa ta pozostaje bez skutku. Polacy wydają mu się „ciasnymi, ograniczonymi, wyłaczonymi”. „Nic nie widzę poza Polskę”. Poza tym niezupełnie jeszcze ufają Rosjaninowi, przed którym musieliby odstąpić swe zwierzchności z krajem, wymieni ludzi, tam znajdujących się. Wreszcie nie oczekują żadnej z jego współpracy korzyści, Bakunin nie zraża się i nadal w Paryżu stara się utrzymać styczność z Polakami. Paweł Annienkow, który wtedy przebywał w Paryżu i wraz z Bakuninem spotykał się z Polakami, we wspomnieniach swych opowiada, że Bakunin nie zdołał „zadziżyć szczerych stosunków między kolonią rosyjską a emigracją polską, jakkolwiek czsto urządzał ich spotkania i umiejętnie kierował ich rozmowami. Bardzo w tym strumieniu, prawie niedostrzegalnym dla obcego oka, lecz odczuwanym wewnątrz przez wszystkich uczestników, przebiegał jakiś fałsz w stosunkach między stronami”. Bakunina jednak niepokoi i pociąga to grono, snując jakieś bliżej mu nieznane plany powstania, które ma ogarnąć ziemie polskie. Czuje tu sprawę, tak mu bliską, wzburzenia Europy Wschodniej, obudzenia Rosji, postawienia Rosji zbuntowanej ludowej na czele Słowiańszczyzny, na czele rewolucji światowej. Czuje on dobrze, że istotne cele jego są zgoła inne niż cele polskiej wygnanej rzeszy: intuicją agitatorarewolucjonisty poznał już dobrze duszę polską i wie, jak ma do niej przemawiać. Chodzi o to, aby Polacy znowu rozpoczęli walkę, aby rozgorzał wielki pożar, aby olbrzym ludowy rosyjski zerwał się wreszcie na nogi, wówczas rozpocznie się nowa era w dziejach świata. Gdy pożar rozleje się po całym wschodzie Europy, gdy upadnie tron i monarchie, gdy płoną dumne gmachy i pałace, wtedy rozpocznie się prawdziwe życie, wtedy w ogniu wykuwa się będzie wielki plan przebudowy świata według wzorów, spoczywających w pogrzebionej, a wybranej duszy ludu rosyjskiego.

Sprawa polska jest tylko fragmentem tego wielkiego dzieła, lecz na razie powstanie polskie wydaje się Bakuninowi jedyną prawdopodobną drogą, do jego celów wiodącą; jakkolwiek więc Polacy są „ciasnymi, ograniczonymi, wyłaczonymi” i wcielić tylko myślenie o odbudowaniu swej własnej ojczyzny, należy ich zachęcać do powstania, należy przemawiać do nich ich ulubionymi argumentami, należy rozplomienia ich wyobraźnię, zagrzewać ich zapale, podnosić ich wierte hasła.

Tymczasem, pod koniec 1847 roku, mnożą się zaczynają oznaki jakiegoś nadchodzącego wybuchu europejskiego, czujne ucho Bakunina chwyta odgłosy oddalone, jeszcze niezrozumiałe dla tego pego słuchu mieszczaka. 6 września ju pisze do Herweghów z Paryża:

„Wiercie mi, niebawem sprawy pójdą dobrze, wkrótce rozpocznie się dla nas życie... Wówczas tylko będzie istotnie szczerliwi, to jest staniemy się samymi sobą, gdy cała kula ziemiska ogarnie ta będzie po arem”.

+++

W czerwcu 1849 roku lewica demokratyczno-socjalistyczna „drugiej Rzeczypospolitej“, widząc, iż przy Ludwiku Napoleonie zmierzają ku jedynowładztwu, uczyniła próbę pochwycenia rządów w swej ręce. Po stłumieniu tej próby rozpoczęły się represje, Ledru-Rollin ratował się ucieczką do Anglii, u członków Centralizacji Tow. Dem. polskiego poczyniono rewizję i zabrano papiery, i w końcu lipca wydalono z Francji głównych działaczy emigracji demokratycznej polskiej.

Towarzystwo Demokratyczne przeżyło krytyczne chwile; niebawem, na gruncie londyńskim odżyła Centralizacja. Od stycznia 1851 roku znowu zaczął wychodzić „Demokrata Polski“ w Brukseli, w końcu roku wypadło wydawnictwo zawiesić i dopiero w październiku 1852 roku wznowiono je, w nowej siedzibie Centralizacji, w Londynie. Właśnie w owym czasie, w jesieni 1852 roku zamieszkał w Londynie Aleksander Hercen. Tu niebawem zadzierzgnięty się bliżej wiemy z nim a emigracją demokratyczną polską. 15 maja 1853 roku „Demokrata Polski“, zawiadamiając czytelników, że dalsze regularne wychodzenie pisma jest zapewnione dzięki nabytciu na własność drukarni, zarazem obwieszczał ciekawą nowinę.

„Obok drukarni polskiej Tow. Dem. Polskiego i z nią w połączeniu staje Wolna Drukarnia rosyjska, założyła ona staraniem i nakładem ob. Hercena Aleksandra. Ob. Hercen otwiera tym sposobem pole najwiśszych i najważniejszych obywateli Rosji i Rosji i względem całej ujarzmionej Europy“.

Dalej szły zwykle wspomnienia o poprzednikach Hercena dekabryście, o haśle powstania polskiego: za wasz i nasz wolno. „Obywatel Hercen zrozumiał obywateli z narodu rosyjskiego. Cześć mu! Do nas nasza powinno należeć. Czas, czas wielki okazał się, kiedy z ręką dem. Mikołaja nigdy! - tedy z ludem rosyjskim przeciw jego szatańskiemu rządowi w każdej chwili zawrze sojusz braterski jesteście my gotowi... W chwili, w której my i Pestlów i Krzyżanowskich w życie wprowadzimy i wykonamy brawo, zerwane zostanie tam polskiej i rosyjskiej wolności i wolności całej Europy“.

My i Pestlów i Krzyżanowskich! Podnoszono i nawiązywano na nowo nielegendy. Nie wiadomo mówiła o jednej myśli tam, gdzie były dwie myśli, wyraźnie ze sobą niezgodne: ziarna kolizji spoczywały już w tym nieopatrzonym zestawieniu dwóch nazwisk.

Po tym artykule wstępnym zamieszczona była w tłumaczeniu polskim odezwa Hercena „Do braci w Rosji“, wzywająca rodaków do przerwania milczenia, do dostarczania mu materiałów i utworów pisarskich wszelkiej kategorii. „Zapytajcie, jak postępują nasi bracia Polacy, daleko srożej uciskani od was? Czy w przeciągu dwudziestu lat przeszło nie rozrzucą oni po Polsce wszystkiego, co chcemy, mimo łacińskich andarmów i mimo sieci szpiegów. I teraz wierni swej wielkiej chorągwi, na której wypisano: za wasz i nasz wolno! oni wyciągną ku wam swe dłonie - oni podejmą za was trzy części trudu - resztę sami wyprzedzicie. Tow. Dem. Polskie w Londynie, na dowód braterskiego połączenia się z wolnymi ludźmi Rosji, otwiera wam swe sposoby i środki. Do was należy stanąć z nim w łączności“...

Hercen w swych wspomnieniach mówi, iż Worcell, podówczas już chory, był pierwszym Polakiem, z którym mówił on o założeniu drukarni rosyjskiej. „Wysłuchawszy mnie, chory zerwał się, chwycił papier i ołówek, zaczął czynić rachunek, wyliczył, ile trzeba liter itp. On to poczynił głównie obstalunki. - Mój Boże, mój Boże, mówił, trzymajcie w rękach pierwszy arkusz korekty, wolna rosyjska drukarnia w Londynie, ile złych wspomnień ciera z mej duszy ten kawałek papieru“.



W lat dziewięć po tych poczynaniach „Demokrata Polski“ szczegółowo opisywał, jak Polacy przyszli z pomocą Hercenowi, nie wiedząc czemu, w jaki sposób założyli drukarnię rosyjską w Londynie, jak wypisali z Paryżu czcionki rosyjskie od Didota, który dał je przed kilku laty dla carskiej akademii w Petersburgu. „Wdzięczność moja i Rosji po wszystkie wieki Polsce!“ - mówił wtedy Hercen.<sup>92</sup> Takie były poczynania miłośników wolnego słowa rosyjskiego, wolnego od cenzury. Demokraci polscy ofiarowali na usługi propagandy wolnego słowa rosyjskiego, którego zadaniem było dotarcie do Rosji, cały swój aparat techniczny, od szeregu lat wyrobiony, rozpowszechniali publikacje i przesyłali je, wiadomymi im drogami, do państwa rosyjskiego. Odtąd „Demokrata Polski“ nie tylko oznajmiał swoim czytelnikom o każdej publikacji, która wychodzi z drukarni rosyjskiej, ale i dołączał do oryginalnego rosyjskiego do swoich numerów i rozsyłał je wraz z nimi.<sup>93</sup> Jako uroczystą inaugurację okresu współpracy z emigracją polską, wydał Hercen wietnie napisaną rzecz: „Polacy przebaczą nam“. Łatwo dostrzec, że napisana jest ona pod wpływem wzniesłego patosu „Legenda o Kościuszkę“ Micheleta, która wyszła w 1851 roku i która zresztą, ile chodziło o sprawy Micheleta o Rosji, wywołała gorące repliki ze strony Hercena. Michelet z podniosłą egzaltacją opisuje scenę z wykładów Mickiewicza:

„Mieliśmy przed oczyma naszymi cud, fakt niesłychany, zdumiewający, na którego wspomnienie potępię się na mnie... Collège de France było rzeczą tej wiadomości, przez którą ta stała się w tym. Mówi o dniu, kiedy widzieliśmy, słyszeliśmy wielkiego poety Polaka, jej znakomitego przedstawiciela przez geniusz swój i serce, jak składał, w obliczu Francji, ofiarę ze swoich najbardziej prawowitych nienawici i głosił o Rosji słowa braterskie. Obecni przy tym Rosjanie byli jakby piorunem rażeni i wzrok swój utkwili w ziemi. My zaś Francuzi, poruszeni do głębi duszy, zaledwie umieliśmy podnieść oczy na nieszczęśliwych słuchaczy polskich, siedzących na ławkach obok nas. Jakiej boleści, jakiej niedoli brakowało w tym tłumie? O, ani jednej. Niedola wiata była tu w całej pełni. Wygnanie, banicja, skaza wiekiem złamania, upadek szczątków dawnych czasów, bojów; biedne w podeszłym wieku niewiasty w prostej odzieży, księżniczki wczoraj, dziś robotnice; wszystko stracone, stanowisko, fortuna, krew, życie; ich matki, synowie pogrzebani na polach bitew, w kopalniach Sybiru. Ich widok przeszywał serce!... Jakiej siły potrzeba było, jakiej ofiary olbrzymiej i jakiego bólu, aby tak do nich przemawiać, wydobyć z nich zapomnienie, i przebaczenie, wydrzeć to, co im pozostało, ostatni ich skarb - nienawiść... To tajemnica orła białego, który spuszcza deszcz własnej krwi i zbawia orła czarnego.“<sup>94</sup>

Akcenty Micheletowskiego patosu brzmią i w artykule Hercena:

<sup>92</sup> „Demokrata Polski”, tom XV, nr z 30 maja 1862 roku. Artykuł *O potrzebie przymierza między Polską a Rosją rewolucyjną*. Adres drukarni był 38 Regent Square.

<sup>93</sup> 13 lipca 1853 roku czytamy: Z drukarni wolnej rosyjskiej przy drukarni T.D.P. wyszła po rosyjsku odezwa do szlachty rosyjskiej, pod tytułem (czcionkami rosyjskimi) Jurjew Die ! Jurjew Die Russkomu dworjastwu. I dołącza redakcja ten pierwszy rosyjski druk bez cenzury. Pod drukiem widnieje: London. Wolnaja Russkaja Knigopieczatelnia pri polskom diemokraticzeskom obszczestwie. - Od roku 1855 Hercen wydawał zaczął publikację periodyczną w kształcie księki pt. *Gwiazda Polarna (Polarnaja Zwiezda)*. Pierwsza księka wyszła 1 sierpnia 1855 roku, następnie co rok wychodziła księka do roku 1862 (w 1862 w dwóch zeszytach), za wyjątkiem 1860 r. W 1869 r. wydał Hercen jeszcze jedną księkę *Gwiazdy*. W 1859 i 1861 latach wydał dwa tomy pt. *Istoriczeskij Sbornik*. - Od 1856 r. do 1860 wydał dziewięć tomów pt. *Głosy z Rosji*. Od lipca 1857 r. wydawał Hercen przez lat dziesięć do lipca 1867 roku *Kołokoł*. Wyszło 245 numerów, z których nr 1-196 w Londynie, reszta w Genewie. Od 1868 r. zaczął wydawał Hercen po francusku *Kołokoł*; wyszło 15 numerów i, jako dodatek rosyjski, 6 numerów po rosyjsku, 15 lutego 1869 r. zjawiał się *Supplément de Kolokol*, w części po rosyjsku, w części po francusku. Po śmierci Hercena wyszło jeszcze 6 numerów *Kołokoła* pod redakcją Nieczajewa. Jako dodatek do *Kołokoła*, zjawiało się od 1859 r. do 1862 r. 13 numerów: *Pod S d! (Pod Sud)*. Drugi dodatek do *Kołokoła*, przeznaczony głównie dla starowierców, wychodził od 1862 r. do 1864 r. pt. *Wiec wspólny (Obszczaje Wiecze)*. Wyszło 29 numerów. Od października 1862 r. do 1860. r. Leon Fontaine wydawał w Brukseli po francusku *La Cloche*. Wyszło 35 numerów, wypełnionych głównie przedrukami z rosyjskiego *Kołokoła*.

<sup>94</sup> Michelet: *La Pologne martyr*. Cytuj z wydania 1863 r., str. 25, 26.

„Krew i łzy, walka rozpaczliwa i klęska straszliwa sprząły Polskę z Rosją. Kawałkami rwała Rosja żywe ciało Polski, odrywała prowincję za prowincję i jak nieuchronne nieszczęście, jak chmura złowrobną przysuwała się coraz bliżej a bliżej ku jej sercu. Gdzie nie mogła wsiąść, brała podstępem, sprzedawała za pieniądze własnym swoim wrogom i z nimi dzieliła się zdobyczą “...

„Warszawa i Stambuł były to dwie dziewczęce mary, dwa widma zwodnicze, nie dające spać cesarzom w ich Zimowym Pałacu“.

Polska powstała w 1830 roku i uległa przemocy.

„Zduszeni siłą, zaprzędani przez rządy zachodnie i przez własnych zdrajców, Polacy, walcząc, krok za krokiem ust powali. Przeszedłszy granicę, zabrali ze sobą ojczyznę i nie uchyliwszy głowy, dumnie i ponuro nieśli ją przez wiat. Europa rozstąpiła się z uszanowaniem przed tryumfalnym pochodem młodych wojowników. Narody wychodziły naprzeciw nim z pokłonem. Królowie ust powali na bok, by zrobić im przejście. Europa ocknęła się na chwilę od głosu ich kroków. Szlachetny obraz wychodzący polskiego, tego krzywoce wolno ci, pozostał w pamięci narodów. Dwadzieścia lat przeszło na obcej ziemi, w niedostatku i nędzy, pracując w pocie czoła na nędznych kłach chleba, czstościami i pędzeni z kraju do kraju, wychodzący polscy bezustannie pochłonięci byli jednym tylko - wskrzeszenia Polski. Ani wiara ich nie pobladła od straszliwych przygód, ani miłość ich nie ostygła od najdotkliwszych uraz, ani czynność ich nie osłabła, ani siły ich nie opadły od trudu i zawodów. Zgoła przeciwnie. Na każde zawołanie ludów, w groźne dni bojów i niebezpieczeństwa, pierwsi oni odpowiadali: Jestem. I jasnowłosy syn Polski stawał w pierwszym szeregu każdego powstania narodowego, uważając wszelki bój o wolność za bój o Polskę “.

„Ale nie cała ich ojczyzna była za granicą. Wtedy gdy jedna Polska szła na Zachód, ocalając ojczyznę przez opuszczenie kraju, druga Polska w kajdanach szła na Sybir, zbawiając ją męczeństwem.

Co tylko było żywego a nie zaniemiało, co było nadzieją, młodzi i starzy, kobiety, kapłani i dzieci, wszystko szło w nieznane stepy...“ Ale wita ją era zbratania dwóch narodów. „Brakowało jednej jeszcze ofiary i ta dopełniła się teraz. Polska przebacza Rosji, Polska wzywa Rosję do braterstwa. Mówimy o Polsce demokratycznej, ludowej, nowoczesnej. Po tylu latach, po tylu poświęceniach, poświęcają oni sam nawet nienawiść “.

I zwracał się Hercen do Rosjan i wzywał ich, na pamięć dekabrystów: „Spieszcie się przywycięgnąć ku wam rękę. Ręką tą dziś to ręką Murawjowa i Pestla“.

Centralizacja polska, w odezwie, umieszczonej w „Demokracji“ 15 sierpnia 1853 roku, przypominała, że Polacy, w czasie całej swej martyrologii, odróżniali zawsze naród rosyjski od rządu. Serca polskie ozywione są względem Rosjan „najszczerzym i najczystszy uczuciem“. „My bracia, wiacie jak bracia kocha się i wierzy sobie winni my“... Ale, traktujcie głos Hercena jako głos narodu rosyjskiego, wzywała odezwa Rosjan do poparcia czynem swoim szlachetnych uczuć.

„Bracia! Dziękuję Wam za współczucie. Polska umie ocenić te łzy wasze szlachetne. Ale płacz mój, potomkom Besturowów i Pestłowa, nie zawsze i nie wszędzie przystoi. Czas, czas już wielki płacz mój a mój skłócić zastąpi! Czas, czas już wielki, aby Rosjanin przestał być niewolnikiem i sprawcą niewoli braci! Czy nie słyszycie tych jęków i tego złorzeczenia ludów, których ujarzmieniem z woli cara jesteście?... Bracia Rosjanie! Oto bracia wasi Polacy przychodzą do was z błaganem. Przestańcie być katami, krwawym biczem wiatu w rękę cara waszego! Bracia

Rosjanie! Zlitujcie się nad sobą! Przestać być przedmiotem pogardy i przekleństw za zbrodniczą cara waszego“.

Ko czyła się odezwa wizji chwili promiennej, kiedy Polacy i Rosjanie stanęli do walki o wspólne wyzwolenie.

+++

To była jedna strona stosunków wzajemnych, romantyczna i egzaltowana, ostentacyjna i wiwiczna, już wywołana przez Lelewelowskie odezwy i mowy i przez pamiętne paryskie przemówienia Bakunina. Lecz gdy dochodziło do bliźszego formułowania ostatnich celów, rozbieżność celów zarysowywała się fatalnie. Już w miodowych miesiącach londyńskiego wspólnicy Hercen na łamach „Demokraty Polskiego“ zaczęła swoje ulubione myśli o błogosławieństwie, jakim jest dla Rosji jej zacofanie cywilizacyjne i o szczególnym, opatrzościowym uzdolnieniu narodu rosyjskiego do odnowienia świata na podstawie komunizmu gminnego. „My i rewolucyjna obecna to socjalizm“ oznajmia w liście do „Demokraty Polskiego“, napisanym z powodu otwarcia drukarni rosyjskiej:

„Nie ma ludu w Europie, bardziej przygotowanego do rewolucji socjalnej nad wszystkich niezniemczonych Słowian, zaczynając od Czarnogórców i Serbów, a kończąc na ludnościach rosyjskich w głąbiach Syberii. Sposób życia i prawo zwyczajowe Słowian przedstawiają w swej treści obraz organizacji i obyczajów gminnych czyli komunistycznych, w formie pierwiastkowej, wółdzikiej, a którego najwłaściwszym przywodem jest brak osobistej, indywidualnej wolności - ale obraz, któremu podobnego nie ma nigdzie u ludów rzymsko-germańskich“.

Zwraca na to uwagę, jakby spowiadając się z ewolucji swych własnych poglądów, i po rewolucji lipcowej paryskiej i listopadowej polskiej umysły rosyjskie rzuciły się z ywiołowym zapętem do studiowania teorii socjalistycznych, a potem z kolei zaczęły baczeniejsz uwagę zwracać na życie ludu rosyjskiego. „Wtedy to spostrzegliśmy, że ów lud, który tak starannie przechował swój gmin, nie doznał nigdy wpływu prawa rzymskiego, instytucji feudalnych, księży katolickich, dysputantów protestanckich, kodeksu mieszczańskiego, że lud ten ulegał tylko uciskowi czysto materialnemu, który go czynił bardzo nieszczęśliwym, ale który nie zdołał ani go zgnieć ani zepsuć - dzięki jego gminie“.<sup>95</sup> Na obchodzie powstania listopadowego w Londynie w 1853 roku, na którym przemawiali mówcy różnych narodowości, Ledru-Rollin, Linton, wygłosił Hercen charakterystyczne przemówienie:

„U nas nikt się nie zatrzymuje w środku drogi - mówił o Rosji - wszystko, co was przykuwa jeszcze do starego świata, nie istnieje dla nas. Rosja wyrwała się gwałtownie ze wszystkich więzów od razu: religii, tradycji, władzy; nie potrzebuje nic ochraniać, nie przechowywać, nie ma nic do kochania, a wiele do nienawidzenia. W stosunku do starego świata Rosja jest zupełnie w połowie proletariatu, nie posiadała nic nigdy, prócz nędzy, niewoli, łez i wstydu. Toteż ci dwaj wydziedziczeni bóg mieli wspólne zmartwychwstanie: rewolucji socjalnej“.<sup>96</sup> Proletariat i Rosja. Lecz czy Polacy tak łatwo gotowi byli utrzymać, że są pariasami cywilizacji i że spokojnie do zagłady społeczeństwa europejskiego? I gdzie Hercen sam umieszczał naród polski: czy po stronie tych dziewiczych ludów, które mają zburzyć świat i odnowić go, czy po tej stronie, której jest przeznaczona zagłada? W pismach i mowach, dla polskich czytelników i słuchaczy przeznaczonych i propagujących myśli wspólnej akcji, Hercen jakby rzuca zasłonę na ten doniosły kwestii. Ale już w liście otwartym do Lintona, ogłoszonym w 1854 roku, do wyrażenia wypowiada się co do Polski. „Europa musi przeistoczyć się, ulec rozkładowi, aby wejść w nowe

<sup>95</sup> „Demokrata Polski” z 25 maja 1853 r.

<sup>96</sup> „Demokrata Polski”, tom XIII, nr z 15 grudnia 1853 r.

kombinacje“, a przechodząc do wiata słowiańskiego, stwierdza, iż godzina tego wiata jeszcze nie wybiła, lecz do niego niezaprzeczalnie należy przyszłość; w przeszłości ci ludzie słowiańscy nie grały czynnej roli dziejowej, dostawały się stale pod obce panowanie. „Jedną tylko Polską pozostawała niepodległa i silna... Lecz to dlatego, że była mniej słowiańska niż inne ludy: była ona katolicka. A katolicyzm jest zupełnie sprzeczny z geniuszem słowiańskim. Słowianie pierwsi rozpoczęli walkę z papieżem, ich walka miała zarazem charakter głównie socjalny (taborcy). Podbite i ujarzmione przez katolicyzm Czechy załamały się. A więc Polska zachowała swoją niepodległość przez naruszenie jedno ci plemiennej i przez swe zbliżenie się do państw zachodnich“...

A więc geniusz rewolucji, wcielony w szczerp słowiański, wymaga od Polski zerwania na początek z wierami ojców, jako ze znamieniem przebytej cywilizacji zachodniej, a to pod groźbą niedopuszczenia Polski do ziemi obiecanej i pozostawienia jej na brzegu, skazanym na zagładę. Postawmy zamiast rewolucji prawosławie, a bierzmy mieli Jerzego Samaryna, Iwana Aksakowa.

Wymaganie i tu i tam to samo: zerwanie w złów ze zgniłym Zachodem. Na w tej budowlu londyńskiego sojuszu okazywały się od razu punkcia, rysy. Jakieś moce rozsadały od wewnątrz przymierza.

+++

Był jeden teren, wymieniany i wysuwany zawsze, ilekroć chodziło o dojście do porozumienia pomiędzy Polakami a Rosjanami, a który w końcu stawał się terenem najgłębszej rozterki: to sprawa słowiańska. Badania Słowiańszczyzny, choć zbliżenia się do narodów pobratymczych, doszukiwania się, poza wspólnością plemienną, wspólnością ideałów i solidarności politycznej, wszystko to objawiło się żywo w Polsce w okresie budzenia się ruchu słowiańskiego, po wojnach napoleońskich.

Staszyc, Adam Czarnocki (Dołga Chodakowski), Surowiecki, Rakowiecki, Linde, Lelewel, Kucharski, Maciejowski - oto były znane, nieraz głośne, nazwiska rzeczników Słowiańszczyzny i pionierów badań na polu slawistyki. Obok uczucia pobratymstwa, występowało w Polsce ujarzmionej współczucie dla ludów podległych, jak ona, obcemu jarzmu. Ucisk i germanizacja w zaborze pruskim i austriackim Polski budziły poczucie wspólnej doli z opierając się z trudem nawale niemieckiej Słowiańszczyzny zachodniej.

Nieco później budzi się i w Rosji zainteresowanie ludami słowiańskimi, występuje szereg slawistów, powstaje obóz literacko-polityczny słowianofilów. Ten ruch słowiański spotyka się z dawniej już utrwalał politykę państwa rosyjskiego, stosowaną w walkach z Turcją i w coraz wyraźniej występującej na terenie sprawy wschodniej rywalizacji z Austrią; rywalizacja ta prowadzi, przy pozornej przyjaźni dworów i wspólności polityki reakcyjnej, do chronicznego utajonego konfliktu, zaostrej cęgi się stale w czasie wojen rosyjsko-tureckich, jak na przykład w latach 1828 i 1829. Była to stara polityka opieki nad ludami wyznania wschodnio-greckiego, pod panowaniem Turcji zostającymi, a która dawała powód do mieszania się do spraw wewnętrznych Turcji i występowania w korzystnej roli protektora poddanych sułtana przeciwko sułtanowi; polityka ta stopniowo a dyskretnie rozszerzała się w miarę zarysowywania się konfliktu rosyjsko-austriackiego, i na narody słowiańskie spod berła habsburskiego, z podobnym, jak względem Turcji, politycznym celem: wytworzenia w ród Słowiańszczyzny zachodniej ciężenia ku Rosji, jako opiekunki i przyszłej wyjarczmielce spod panowania austriackiego. Polityka ta stała w związku ze starym, ani nigdy nie porzuconym planem opanowania Półwyspu Bałkańskiego, Konstantynopola i ciężnienia i wytworzenia państwa wschodniego z Carogrodem rosyjskim, jako stolicę prawosławia i zjednoczonego pod berłem cara wiata grecko-słowiańskiego. Ta dawna polityka rosyjska względem ludów słowiańskich, kierowana racją stanu państwa, dążąc do

opanowania południowego wschodu Europy, i nowoczesny ruch słowiański, objawiający się w nauce rosyjskiej i literaturze, miały od początku do naturalnego zetknięcia się i współdziałania. Istotnie, na terenie sprawy słowiańskiej, już za biurokratycznych rządów Mikołaja I, niedopuszczających w ogóle wywołania obywatelskiego rosyjskiego do żadnego udziału w sprawach politycznych, doszło do pewnego zbliżenia i współdziałania pomiędzy rzdem a ideologami panslawizmu, zawiązującymi, niby w charakterze prywatnym, zgoła nie politycznym, stosunki ze światem słowiańskim.

Tre doktryny słowianofilskiej była następująca. Naród rosyjski jest głównym przedstawicielem jednego z dwóch światów, na jakie dzieli się cywilizacja europejska. Są to światy: wschodni, czyli grecko-słowiański, i zachodni, czyli łacińsko-germański. Na cywilizację Zachodu złożyły się trzy pierwiastki: Kościół katolicki, spuścizna dziejowa starożytnego Rzymu i podbój, na którego drodze powstała państwa Zachodu.

Chrześcijaństwo zachodnie, rzymskie zostało spaczony od czasu podziału Kościoła, traktowanego przez słowianofilów jako odstępstwo Kościoła rzymskiego od Kościoła powszechnego; odtąd wygasła w nim prawdziwa wiara, rozwinął się pierwiastek rozumowy i wiek ambicji kleru, papieżstwo wzniosło się ponad Kościół. Naturalnym skutkiem tego zбочenia był protestantyzm i różne systemy naukowe, krytyczne względem Kościoła zachodniego, jak na przykład teorie Straussa, współczesnego pierwszym słowianofilom. Oschły racjonalizm stanowi podłoże całej wiedzy i literatury Zachodu, w której odbywa się ciągła zmiana systemów logicznych, prowadząca wreszcie do zupełnej lepoty na te wszystkie siły, które stoją poza dziedziną logiki i analizy rozumowej.

Wreszcie całe życie państwowe Zachodu oparte jest na podboju, jako na podstawie pierwotnej. Ten fakt pierwotny, genetyczny, nadaje cechę całemu rozwojowi politycznemu państwa Zachodu: składa się na walka stanów, klas, partii, przewroty polityczne, ciągła praktyka gwałtu.

W rzeczywistości jest oblicze świata wschodniego, grecko-słowiańskiego, prawosławnego.

Prawosławie, jedyne z wyznani, przechowało w czystości wiarę Chrystusową; nauka jego ustalona po rozdzieleniu Kościoła to prawdziwa filozofia chrześcijańska, oparta nie na rozumowaniu, lecz na wietle wyszłym, moralno-religijnym. Naród rosyjski, przyjęwszy wiarę z tego czystego źródła, otrzymał wraz z nią podstawy wiedzy, nie skażonej jeszcze mrokiem Zachodu, lecz oczyszczoną przez naukę Cerkwi wschodniej, natchnionej od Boga. Wiedza Zachodu przewyższała wiedzę bizantyjską zewnętrznymi rezultatami dociekania, lecz jedynie ta ostatnia jest przeniknięta światłem wyżej prawdy chrześcijańskiej.

Głębokie różnice istnieją również w ustroju państwowym. Państwo rosyjskie powstało nie w drodze gwałtu, lecz w drodze dobrowolnego powołania władców przez naród. Fakt ten zdecydował o dalszym rozwoju państwowym narodu. Rosja nie znała feudalizmu czyli nierówności stanów, ziemia tu nie należała do arystokracji feudalnej, lecz do gmin ludowych. Cerkiew nie dążyła do potęgi wiekowej. Całe życie wewnętrzne przeniknięte było harmonią i jednością, podstawą moralności i wiedzy było prawosławie, państwo było jednym związkiem bratnim, władzę sprawował car, złączony związkiem miłosnym ze swym ludem, którego głos znajdował wyraz w soborach ziemskich, powstałych na miejsce dawnych wieców.

Reforma Piotra zburzyła ten błogostan, oderwała warstwy wyższe od ludu i przepoiła je obcością, a następnie gatunkowo cywilizacją, lud wydała na poniewierkę, poniżyła Cerkiew, wprowadziła do życia państwowego nieznaną przedtem oschłą formalizm. Należy powrócić do rdzennych pierwiastków życia rosyjskiego, przywrócić utraconą harmonię i dostojność życia narodowego,

zej do ludu, który przechowywał tradycję przeszło ci w swych wierzeniach, bycie i instynktach, a wówczas Rosja zajmie przodujące miejsce w cywilizacji świata jako naród, który chowa w swym łonie zapoznane ziarna prawdy i prawdziwej wolności.

Charakter nauki słowianofilskiej był teologiczny, to zbliżyła ją do teorii nacjonalistycznych dawnej Moskwy. Głównym teologiem słowianofilstwa był Aleksy Chomiakow. On i Iwan Kirejewski, który rozpisywał się również o roli prawosławia, nie tylko wierzyli w wyszołstwo prawosławia nad katolicyzmem, lecz na serio utrzymywali, i świat katolicki, pozbawiony światła prawdy wyszej, stoi w przededniu wyczerpania i zmuszony będzie szukać ratunku w przyjęciu prawosławia. Różnica pomiędzy światem zachodnim a rosyjskim szuka należąca nie w ilości zdobytych rezultatów, lecz w jakości; o świat zachodni jest nieśmiała co do samej swej istoty. Cywilizacja zachodnia już przeszła swe apogeum, analiza rozumowa zburzyła wszelkie fundamenty wiary, ludzie Zachodu czują, że życie ich pozbawione jest wewnętrznego treści, dają się odczuwać powszechne niezadowolenie.

Świat zachodni podobny jest dziś do świata rzymskiego z tej epoki, gdy ten wyczerpał się i rozdzierany przez sprzeczności wewnętrzne, osłabiony, miał przyjąć i wchłonąć nowe pierwiastki, przechowane przez ludy, które dotychczas nie grały roli powszechnoświatowej. Tak samo dziś świat Zachodu ma być odnowiony i odrodzony przez te pierwiastki, które spoczywają w łonie świata prawosławno-słowiańskiego.

Niektórzy ze słowianofilów, jak Iwan Kirejewski, uznawali pewne zasługi Zachodu i liczyli na to, że powróci on na drogę prawdy; inni, jak Dymitr Wałujew, wątpili o zdolności Zachodu do zrozumienia prawdy prawosławnej i pozostawiali biedny Zachód jego własnemu losowi, mówiąc, iż „sędzono mu dopełnić wyznaczonego cyklu życia“. Zaczęła się szerzyć legenda o gniciu Zachodu, po raz pierwszy bodaj puszczona w obieg przez Szewyrewa, redaktora pisma „Moskwitianin“, w którym słowianofile umieszczali swe utwory. „W stosunkach naszych z Zachodem - pisał Szewyrew w tym czasopiśmie w roku 1841 - mamy do czynienia z człowiekiem, który nosi w sobie złe, zaraźliwie choroby i rozsiewa dookoła siebie zabójcze tchnienie. Całujemy się z nim, dzielimy z nim pokarmy, pijemy razem z nim z czarnej uczucia - i nie dostrzegamy, obcując z nim bez troski, trucizny utajonej, nie czujemy w ród uciechy ucztę przyszłego trupa, którym już on traci“.

Cechy Zachodu to „rozpusta moralna i bezwstyd wiedzy“.

Słowianofil Wałujew uważał, iż społeczeństwa zachodnie dążą do błahostki i komfortu, usypiają ducha, grzeszą w moralnym sybarytyzmie. Ludy prawosławne więcej zdziałały dla prawdy chrześcijańskiej swobodnie pokornie bezczynności Zachód swych gorczkowskich działalności. Rosja okupuje swe nabytki cywilizacyjne z Zachodu uszczerbkiem ze swego życia wewnętrznego. Iwan Kirejewski uczył, iż Rosja posiadała prawdę wewnętrzną, przedkładała zawsze istotę sprawiedliwości nad literę i formę prawa, wiła tradycji nad wywody logiczne, moralnie nad korzyści materialne.

Zasada samozaparcia się, nieustającej ofiary przenika całe życie Rosjan. Podobnie poglądy szerzył Samaryn, ukrywający się pod kryptonimem M...Z...K... Polityczno-historycznym stron słowianofilstwa najpełniej rozwinął Konstanty Aksakow, starszy brat Iwana, również gorącego słowianofila, słynnego za czasów Aleksandra II i Aleksandra III, nacjonalisty i polakołery.

Rozwijając utartą w ród słowianofilów tezę, iż na Zachodzie państwo powstało przez podbój, za na Rusi przez dobrowolne powołanie księcia, Konstanty Aksakow oznajmia, że cech państwa zachodniego jest gwałt, nienawiść i niewola, za rosyjskiego zgodą, wolnością i pokojem. Ta różnica widzi się poprzez całą historię. Zachód jest zdolny tylko do przechodzenia od stanu niewoli do stanu

buntu, bierze bunt za wolno , szczyli si nim, a w Rosji upatruje niewol . Tymczasem Rosja poddaje si swej władzy swobodnie i dobrowolnie, w buntowniku zachodnim widzi niewolnika, który korzy si przed bałwanem buntu, jak przedtem korzył si przed bałwanem władzy. Konstanty Aksakow nie poprzestaje na tym, i prawosławie uznaje za jedyne prawdziwe chrze cija stwo, lecz wywysza i idealizuje nawet dawne poga stwo Rusi, utrzymuje, i Ru zasłu enie otrzymała od Boga prawdziw wiar . Zachód za zasłu enie dostał religi spaczon . Słowianie ruscy, jako poganie jeszcze, ju byli gotowi do przyj cia wiary Chrystusa, mieli przecucie (*czajanie*) chrze cija stwa.

Poga stwo Słowianina ruskiego kojarzyło si z wiar w Istot Najwysz , ze zdolno ci pojmowania gł bokiej tre ci utajonej w wydarzeniach wiata. Była to wiara mglista jeszcze, niejasna, dna o wiecienia, oczekuj ca promieni prawdy. „Naród ruski ochrzcił si łatwo, bez walk, jak dzieci “. Duch jego nie był zasnuty twardym pokostem bł du. Dzieje tego narodu odznaczaj si prostot , której nie jest w stanie oceni człowiek Zachodu, przywykły do teatralno ci. Naród rosyjski nie kocha si w pi knej pozie, nie lubi tych efektów, w które tak bogate jest ycie Zachodu.

Jednostka nie gra tu nadmiernej roli; cech indywidualno ci jest pycha, a pychy nie znaj dzieje Rosji. „Dzieje jej nie znaj rycerstwa z jego krwawymi czynami, ani nieludzkiej propagandy religijnej, ani wypraw krzy owych, ani w ogóle tego ci głęego efektownego dramatyzmu nami tno ci“. Od burzliwego Zachodu odbija ycie Rosji, ciche i pokorne, jak modlitwa. I oto za t pokor Rosja zdobyła nagrod , tworzc najrozleglejsze, najpot niejsze pa stwo.

Naród rosyjski na całej przestrzeni swych dziejów politycznych odró niał od siebie dwie dziedziny: pa stwo i ziemi , to jest rz d i ycie narodowo-społeczne. Obopólna ufno mi dzy ksi ciem a ludem była odwieczn cech Rusi. Ksi zbierał dobrowolnie wiec, jak pó niej car sobór ziemski, i pytał zgromadzonych, jakie jest ich zdanie w doniosłych sprawach stanu. Ci odpowiadali my l nasza jest oto taka, lecz niech stanie si według tego, jak chce monarcha. Nie było tu miejsca na egoizm ani pych , była z obydwóch stron równa arliwo o dobro pa stwa. Lud zorganizowany był na zasadzie ycia gminnego i gminnego władania ziemi . Taki ustrój nie potrzebuje adnej r kojmi dla narodu w stosunku do pa stwa. R kojmia, gwarancja to zło, powtarza Aksakow, a z nim i inni słowianofile, pojmuj c przez gwarancj konstytucj i zastrzegaj c si przeciwko prawnemu ograniczeniu władzy monarszej. Gwarancja, układ nie pomog , gdy nie ma stosunku miłosnego, ufno ci wzajemnej mi dzy władc a ludem.

Rysuj c w jasnych barwach byt Moskwy, Konstanty Aksakow i reszta słowianofilów zamykaj oczy na istotny stosunek despotycznych carów Moskwy do poddanych, na fakt, i niewola chłopca datuje si z czasów carstwa moskiewskiego, na bunty chłopskie z okresu Moskwy, jak bunt Stie ki Razina, na rozłam wewn trzny w Cerkwi rosyjskiej (*raskoł*), który nast pił w epoce przedpiotrowej, i na wszystkie zgoła objawy tyranii, dziko ci, barbarzy stwa, które składały si na istotny obraz idealizowanej Moskwy.

Według słowianofilów prawosławie stanowiło powszechn , naturaln religi wiata słowia skiego. Chrze cija stwo przyj te zostało przez Słowian z Bizancjum i, je li nast pnie niektóre narody słowia skie wyrzekły si prawosławia, to dla wielkiego dzieła odrodzenia i zjednoczenia Słowia szczyzny konieczne jest, aby Słowianie katolicy, unicy, protestanci porzucili swe odszczepie stwo i powrócili na łono prawosławia. Dymitr Wałujew na dowód, i zbli a si zniszczenie misji dziejowej wiata prawosławno-słowia skiego, przytacza mi dzy innymi fakt poł czenia unitów Litwy i Białorusi z prawosławiem, to jest fakt znanego gwałtu, popełnionego na milionach unitów w roku 1839. W wietle tej doktryny Polacy s zdrajcami Słowia szczyzny, gdy przyj li wiar łaci sk i form zachodni ycia politycznego, hołdowali bałwanowi buntu, dawniej

za niepodległej Rzplitej, ograniczaj c władz monarsz i wprowadzaj c parlamentaryzm, i nast pnie po rozbiorach, powstaj c przeciwko wi tej władzy cara prawosławnego.

+++

Wkracaj c na teren wspólno ci słowia skiej Rosja natrafia na pi trz c si przed ni olbrzymi przeszkod , która zdawało si , zamykała jej szczelnie drog : była to sprawa polska; sprawa narodu słowia skiego, pokonanego przez ni do spółki z dwiema niemieckimi monarchiami, podzielonego z nimi, gn bionego i wynaradawianego w porozumieniu z nimi. Wła nie w czasie, gdy pierwsi slawi ci rosyjscy obje d ali Słowia szczyzn zachodni , w Münchengraetz w roku 1833 zacie nione zostały w zły pomi dzy Rosj , Prusami i Austri , przede wszystkim na tle tłumienia wspólnymi siłami wszelkich objawów ducha polskiego, buntuj cego si przeciwko niewoli. W roku 1835, gdy apostoł pansławizmu rosyjskiego Michał Pogodin odbywał sw pierwsz pielgrzymk po krajach słowia skich, pod Kaliszem na wielkiej rewii Rosja i Prusy lubowały sobie braterstwo or a. Jakim czołem gn biciele narodu polskiego zapowiadali Słowianom zachodnim i południowym, e biały car pragnie gor cego i bezinteresownego ich wyzwolenia? I czy mogli si znale Słowianie, którzy by te słowa za dobr brali monet ?

Tu stał przed Rosj trudny dylemat. Zdawałoby si , e dwa tylko wyj cia były mo liwe: albo zaniechanie gn bienia Polski, traktowania jej jako wrogiego kraju, podbitego i skazanego na wynarodowienie, albo wyrzeczenie si polityki słowianofilskiej i otwarte wywieszenie sztandaru racji stanu rosyjskiej, kroczej ku nowym podbojom, chocia by po trupach narodów słowia skich. Polityka rosyjska, wsparta przez nauk , publicystyk , przez obóz słowianofilski, postanowiła spróbowa trzeciej drogi, idcej w poprzek prawdzie, zdrowemu sensowi, nie mówic ju o wzgl dach moralnych, i pogodzi dwie rzeczy: gn bienie Polski i uchodzenie za protektork i oswobodzicielk narodów słowia skich. Zdawało si , i absurd tej kombinacji był zbyt ra cy i e czekało j bezwzgl dne i sromotne fasko. Lecz, wbrew wszystkiemu, próba ta została uwie czona znacznym powodzeniem i powodzenie to stanowi jeden z osobliwych fenomenów nowoczesnej polityki europejskiej.

Jakich sofizmatów u yto w tym celu? A wi c był cały szereg argumentów, od grubego, elementarnego negowania prawdy a do jej wyrafinowanego zniekształcania. Naprzód, wprost zaprzeczano temu, aby Polska pod panowaniem rosyjskim była uciskana. Przeciwnie - mówiono - główna cz narodu, warstwy ludowe, nigdy nie cieszyły si takim dobrobytem, jak pod berłem rosyjskim.

Uskar a si tylko szlachta i duchowie stwo, ale te te warstwy same s ródłem nieszcz cia swego narodu. Nie potrafiły one w swoim czasie rz dzi pa stwem polskim, sprowadziły anarchi , a teraz wszelk prób zaprowadzenia trwałego ładu traktuj jako despotyzm i organizuj wci spiski i powstania. Je li wi c i dochodzi do walk bratobójczych mi dzy dwoma narodami, jak w 1831 roku, to winowajcami s tu Polacy. Specjalnie dla Słowian wysuwano ten argument, e Rosja ochroniła cz Polski od naporu niemczyzny, od germanizacji i zachowała jej słowia ski charakter.

Gdy jednak ucisk i wynaradawianie Polski za Mikołaja I były zbyt widoczne i gdy trudno było wiecznie usprawiedliwia nie tylko ju represje, lecz wyra ne d enie do zniszczenia polsko ci powstaniem listopadowym, zacz to preparowa cał teori na u ytek słowia ski. Sprowadzała si ona do tego, e wynaradawianie Polski, pozbawienie jej odwiecznych urz dze i usiłowanie starcia z niej samej indywidualno ci dziejowej, wła nie kierowane było troskliwo ci o typ słowia ski narodu polskiego. Albowiem Polska ju w pierwszych wiekach swego istnienia pa stwowego sprzeniewierzyła si Słowia szczy nie, przyjmuj c wiar katolick i pacz c swe jestestwo



słowiańskie przez ten zabójczy wpływ latynizmu. Naturalną religią Słowian stanowiła wiara wschodniogrecka, prawosławie, które było pierwotną religią wszystkich Słowian. Polska zaparła się z czasem tej wiary na rzecz katolicyzmu, wykrzywiła przez to cały kierunek swej kultury i stanęła w rozterce z wiarygodnością Słowiańszczyzny. Działaniem Rosji jest przywrócenie zbliżeniu do kanonu narodowej słowiańskiej jego rdzennego charakteru.

Cała ta nieprawdopodobna z pozoru i niedorzeczna teoria, ukuta ku usprawiedliwieniu gwałtu, rozwijana była przez najprzedniejsze umysły słowianofilskie, przede wszystkim przez utalentowanego publicystę Jerzego Samaryna. Wszystkie te argumenty, skoro wzięte zostały na serio, odwracały na wstawkę obraz ciemnego Polski przez Rosję, usprawiedliwiały postępowanie rządu rosyjskiego i sadyły naród polski na ławie oskarżonych jako zdrajcę Słowiańszczyzny, odstępcę wiary plemiennej słowiańskiej. Gdy w roku 1839 rządem rosyjskim wykonano przy pomocy odstępcy Józefa Siemaszki znany zamach na unitów Białorusi i gwałtem, per nefas, wcielił ich do Cerkwi prawosławnej, krok ten tłumaczony był jako wyzwolenie ludności ruskiej od gwałtem narzuconej jej w swoim czasie unii z Rzymem i jako powrót dobrowolny tej ludności na łono religii dziadów.

W tak spreparowanej doktrynie, przybranej w barwy słowiańskie, naród polski musiał widzieć zatruty, nienawistny obraz, ujętym celem usprawiedliwienia spełnionej na Polsce zbrodni, o tym ohydniejszy, o przepojony trucizną obłądki, usiłujący przynieść na świat Kainowe z Rosji na Polskę.

Doktryna rozwija się zaczyna w czwartym lat dziesiątku, a w całej pełni wystąpi i rozlegnie się szeroko i głośno w początkach rozkwitu nacjonalizmu rosyjskiego nowoczesnego, w roku 1863.

Sformułował ją Samaryn w studium, umieszczonym w „Dniu“ („Sowremiennyj obzorn polskawo woprosza“). Jest ona, w ujęciu Samaryna, fragmentem kardynalnej tezy słowianofilów o przeciwstawieniu wiatów grecko-słowiańskiego i romańsko-germańskiego. „Głębokiej różnicy i niezgodności latynizmu ze Słowiańszczyzną dowiodło do wiadomości wieków“ - twierdzi Samaryn. Polska, przyjęwszy chrześcijaństwo z rąk Rzymu, zaprzedała swych dusz słowiańskich. Gdziekolwiek Słowiańszczyzna styka się z latynizmem, wszędzie usycha i zanika. Czesi zawdzięczają ocalenie swej narodowości husytyzmowi. Protestantyzm był buntem przeciwko latynizmowi, jednak sam nie do radykalnie wyzwolił się od niego. Jednak słowiański naród nie uległ tak gruntownie latynizmowi, jak Polska, i dlatego musiała ona upaść. „Jak dwie dusze, zawarte w jednym ciele, słowiańskie i latynizm wiodły i wiodły ze sobą dotychczas walkę na śmierć i życie. W walce tej leży głęboki i tragiczny wywioł dziejów polskich“. Istnieje w Polsce nurt słowiański, tylko zdławiony przez łaciństwo, Rosja nie może obojętnie patrzeć na tę walkę i musi podać pomocną rękę bratniemu.

Wygłaszając te teorie Samaryn rozumie je, w zastosowaniu praktycznym, jako prawo i obowiązek Rosji narzucenia Polsce rosyjskości i prawosławia.

Za Mikołaja I praktyczna propaganda panslawizmu, w zastosowaniu do Słowian południowych i zwłaszcza zachodnich, nie mogła osiągnąć pełnego rozwoju, gdy Mikołaj I, nie wyrzekając się pewnego popierania Słowian, zachowywał jednak rezerwy wobec ruchu słowiańskiego, widząc w nim pierwiastek rewolucyjny: burzenia się ludów przeciwko prawowitym rządcom. Zwłaszcza po wykryciu w roku 1846 tajnego stowarzyszenia w. w. Cyryla i Metodego w Kijowie, które postawiło sobie jako cel połączenie narodów słowiańskich na podstawie demokratycznej i federalistycznej, rządem rosyjskim podejrzliwym okiem patrząc zaczął na propagandę idei słowiańskiej w granicach Rosji. Z rozkazu carskiego Uwarow w okólniku do kuratorów z 29 maja st. st. 1847 roku wyjął, i pedagogowie winni w szkołach „roznieca ducha patriotycznego nie ze

Słowia szczyzny, stworzonej przez gr wyobra ni, lecz z pierwiastka rosyjskiego“.<sup>97</sup> Za Aleksandra II akcja słowianofilów zyskała wi ksz swobod i ci lej zespoliła si z akcj rz du, zwłaszcza na tle zaostrzonego w czasie wojny krymskiej antagonizmu pa stwowego rosyjsko-austriackiego.

Na pierwszym zje dzie wszechsłowia skim, odbytym w Pradze w 1848 roku, Rosjan prawie nie było. Na 341 uczestników było 237 Czechów i Słowaków, 42 Jugosłowian, 60 Polaków i 2 Rosjan Bakunin i pop staroobrz dowiec z Białej Krynicy na Bukowinie Miłoradow. Bakunin przył czył si do sekcji północnej polskiej. Ale nast pny zjazd słowia ski w Moskwie 1867 roku odbył si pod auspicjami rosyjskimi i pod protektoratem rz du rosyjskiego; wyst piły na nim w całej pełni elementy polityki słowia skiej Rosji. Polacy, nieobecni na zje dzie, wyklinani byli jako odst pcy sprawy słowia skiej. Przebieg zjazdu stanowi jaskraw ilustrowanie sukcesu, do jakiego polityka rosyjska, wsparta przez propagand pisarsk , doszła na drodze do nieosi galnego, jak mogło si jeszcze wydawa w roku 1848, celu: skojarzenia, w obliczu zgromadzonych Słowian, cech opiekuna Słowia szczyzny, a jednocze nie kata Polski, powalonej niedawno przedtem w krwawej, nierównej walce.<sup>98</sup> T Polsk , obdzieran po powstaniu z resztek odr bno ci, l ono teraz i obrzucano jakimi fantastycznymi zarzutami zdrady Słowia szczyzny. Na bankiecie wydanym w Petersburgu poeta Tiutczew w patetycznym przemówieniu rzekł:

„Zachód zdj ty jest trwog , dr y na widok zebranej całej rodziny słowia skiej... A mi dzy nami, o bracia, co za ha ba! Wpo ród naszej słowia skiej rodziny ten tylko uszedł nienawi ci tylu sprzysi onych przeciw nam nieprzyjaciół, kto wzgl dem swoich wsz dzie i zawsze był zdrajc i ohydny zbrodniarzem. Tylko jego, tego naszego Judasza, zaszczycaj oni swymi pocałunkami“...

Na wzmiank o Judaszu Słowia szczyzny „przytomni nie mogli powstrzyma łez“, jak pisały „Moskiewskie Wiedomosti“. Głuche pomruki zmieszały si z tłumionymi łzami. Na tym zako czyło si wspomnienie o nieobecnych Polakach na bankiecie petersburskim.

Podczas pobytu w Moskwie na bankiecie w Sokolnikach posypały si mowy. Michał Pogodin zabrał głos i wyraził rado z tego powodu, e zebrała si cała rodzina słowia ska . „Cała? - zawołał nagle - nie! Bo nie widz Polaków... Gdzie oni s ? Niestety, sami jedni spomi dzy Słowian trzymaj si z dala... Nie wył czajmy ich jednak na zawsze z naszej rodziny i yczmy sobie raczej, a eby uleczeni z za lepienia, bł dy swoje uznali. Ach! gdyby to oni chcieli, zapomniawszy przeszło ci, wyrzekłszy si nienawi ci, zda si na łaskawo naszego najukocha szego monarchy. Rado Rosjan i Słowian byłaby wtedy zupełn “...

Na te słowa powstało gwałtowne szemranie, Iwan Aksakow zabrał głos i o wiadczył:

„Posłannictwem Rosji jest ziszczenie braterstwa słowia skiego w wolno ci; wszelki lud słowia ski, który si sprzeniewierza temu wspólnemu posłannictwu, który odwraca si od swych braci i wypiera si ich, wypiera si tym samym swego istnienia i musi zgin ! Takie jest niewzruszone prawo historii słowia skiej...“

Palacky i Rieger przed wyjazdem do Moskwy byli w Pary u i tam w rozmowie z Polakami zapowiedzieli, i ujm si na zje dzie za narodem polskim. I oto Rieger powstał, by si wywi za z obietnicy. Przypomniał naprzód, e w roku 1863, gdy wszystkie ludy zachodnie sympatyzowały z powstaniem polskim, Palacky i on nie wahali si o wiadczy przeciw powstaniu. „Uznawali my

<sup>97</sup> Ro diestwieskij: *Istoriczeskij Obzor Ministerstwa Nar. Proswieszczenija*, Petersburg 1902 r., str. 224.

<sup>98</sup> *Kongres moskiewski*, napisał J. Klaczko. w Krakowie 1867 r. (po francusku w *Revue de Deux Mondes* z 1 wrze nia 1867 r. )

gło no i otwarcie błdy i niesprawiedliwo ci Polaków, uznawali my słuszno wymaga rosyjskich“.

Tu mówił o winach dziejowych Polski przeciw Rosji i o tym, e kara, jaka Polaków spotkała, jest zasłu ona, wzywał jednak Rosj , słusznie obra on , a dzi tryumfuj c , do wspaniałomy lno ci.

„Chc wierzy - mówił - e Polacy uznaj wszystkie swe błdy, wszystkie niesprawiedliwo ci, których si przeciwko wam dopu cili, e o wiadczy , i tego ałuj . Wiem, e serce wasze jest pełne goryczy, e rany wasze jeszcze krwi brocz , lecz gdy Polacy szczerze uznaj prawo Rosji, wówczas ufam, e i wy wyrzeczecie słowo miło ci i przebaczenia!“ Mow t , przemawiaj c za łask dla marnotrawnej Polski w tak upokarzaj cy dla niej sposób, odwracaj c na wspak, wbrew prawdzie i sprawiedliwo ci, kwestii winy i krzywdy, wygłaszał jednak Rieger, dotychczas owacyjnie witany i słuchany, w ród szemrania, przerywa i gwizdania.

Gdy sko czył zapanował jaki nastrój przykry; wtem podniósł si słowianofil ksi Czerkaski i naprzód wliczył wszystkie dobrodziejstwa, jakie rz d rosyjski wy wiadczył Polakom w „kilku guberniach nadwi la skich Cesarstwa“, po czym o wiadczył, e sumienie Słowia szczyzny, o ile chodzi o los Polski pod panowaniem Rosji, mo e by spokojne. Dzisiejszy stosunek Rosji do Polski jest konieczny i mógłby ulec zmianie tylko wówczas, gdyby Polacy szczerze wyrzekli si my li o odr bnym istnieniu. „Gdy synowie Polski z własnego pop du wróc pod wspólny dach rodzinny, nie jak synowie oporni, lecz jako ten syn marnotrawny z Ewangelii, pełni skruchy i kornego ału, wtedy my roztworzymy przed nimi r ce na ro cie i nie b dzie w trzodzie naszej tak tłustego ciel cia, którego by my nie zabili na t uczt !“ Za t odpraw dan Riegerowi i za wyra on w biblijnych terminach perspektyw zrzeczenia si przez Polsk odr bnego istnienia narodowego, zgromadzenie urz dziło rufikatorowi Polski gor c owacj . Wi cej nikt ju nie o miał si wyst pi nawet z trzyman w Riegerowskim tonie obron Polski i odt d aden fałszywy akord nie zakłócił drugiego zjazdu słowia skiego.

Na emigracji polistopadowej polskiej my l o wspólnej sprawie słowia skiej du grała rol .<sup>99</sup> Pionierem jej, uczonym a rliwym, był Lelewel, badacz i idealizator przeszło ci słowia skiej; oddany marzeniu o przyszłej federacji wolnych ludów słowia skich. W odezwie do Rosjan, któr uło ył i opublikował jako prezes komitetu narodowego emigracyjnego w roku 1832, wzywał Rosjan, aby gotowali si do walki przeciwko swemu despotycznemu rz dowi, ciemi zcy Polski i Rosji, i aby podj li wielk my l federacji ludów słowia skich. „Do tego powołuje i was Rosjanie, głos ujarzmionej i w niewoli j cz cej Słowia szczyzny, na której ujarzmienie sprzysi gli si mocarze niemieccy i wasz samodzier ca. Słowianin Słowianinowi ch tnie bratni r k podaje. Słowianin Słowianina ochoczo d wiga, aby wolno odzyskał...“ My li tej Lelewel zawsze pozostał wierny; w szesna cie lat pó niej w Brukseli, w rocznic rozstrzelania Szymona Konarskiego, 14 lutego 1848 roku przemawiał Lelewel gor cej jeszcze za poł czeniem si Słowian w walce o wolno , za utworzeniem z czasem jakiej unii słowia skiej:

„Rosjanie, Polacy, Czesi, Serbowie, Słowacy, Kroaci, Bo niacy, Dalmaci, Bułgarzy, Ilyryjczycy powinni si uwa a za braci, za jedn wielk rodzin . Mi dzy nimi nie powinno by adnego pierwsze stwa, adnego przodkowania: ka dy z tych narodów powinien poj , e braterstwo jest zasad naj ci lejszego przymierza. Czy to je nazwiemy federacj , czy uni , czy

---

<sup>99</sup> Emigranci polscy umieszczali studia i artykuły o sprawie słowia skiej w czasopismach zachodnioeuropejskich. Opinia angielska, je li była od czasu do czasu informowana o Słowia szczy nie, to głównie przez pióra polskie. St. Ko mian umie cił w „Przeł dzie Dubli skim“, organie katolików, w roku 1840 rozpraw o Słowia szczy nie, na podstawie *Historii prawodawstw słow.* Maciejowskiego. Zbijał bł dy historyków angielskich, jak Henryka Hallama, w przedmiocie Słowia szczyzny. Obszerne streszczenie tej rozprawy w „Młodej Polsce“ paryskiej z 1840 roku w zeszytach z 10, 20 i 30 czerwca.

konfederacji, czy stanami zjednoczonymi, na takiej zasadzie przynajmniej stanie umowa towarzyska".<sup>100</sup> Towarzystwo Demokratyczne, stwarzając sobie jako cel narodowy wyzwolenie Polski niepodległej i demokratycznej, ufało, że Polska wyzwolona dopomoże ludom słowiańskim do ocknięcia się i do wybiccia się na wolność za wzorem Polski. Manifest 1836 roku głosił:

„Niepodległa tylko i demokratyczna Polska zdolna jest wielkie posłannictwo swoje spełnić, absolutyzmu przymierze rozewrzeć, jego zgubny wpływ na cywilizację Zachodu zniszczyć, demokratyczne idee w ród Słowian, dzieła narządzie ujarzmienia słuchających, rozszerzyć, te idee ich i czytać, a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swojego, powszechnemu nawet usamowolnieniu europejskich ludów dać początkowanie“.

Sprawy słowiańskie demokraci polscy i czyli nierozdzielnie z myślą obalenia absolutyzmu trzech monarchii wschodnioeuropejskich, z przymierzem z ludami Zachodu, ze spraw uwolnienia wszystkich podbitych narodów. W tym duchu wzięli udział w zjeździe praskim 1848 roku, do którego inicjatywę dał Józef Moraczewski; Karol Libelt był głównym autorem „Manifestu do ludów zachodnich“, ogłoszonego już po rozpoczęciu Kongresu przez Windischgrätzę. Sędzi demokraci polscy, że narodowi polskiemu, który najwyraźniej wcielał w swej przeszłości zasady wolności i najwyżej, w osobie swej emigracji, zespałał się z ruchem demokratycznym Zachodu, przypada rola kierowania ruchem słowiańskim ku hasłom wolności, nie zgłaszali jednak pretensji na wzór panslawistów rosyjskich do rozpoczęcia Słowiańszczyzny. Dla Mochnackiego Polska to „prawdziwa, jedyna wyobrazicielka olbrzymiego słowiańskiego rodu, jego wietność, mocy i ogłady“. Mickiewicz w swych prelekcjach wysuwa i określa ogromną rolę moralną, jaką Polska miała dotychczas i mieć będzie w przyszłości dla Słowiańszczyzny. „Przyszłość Słowiańszczyzny - mówi Mierosławski w mowie listopadowej 1843 roku - a przez nią nowy period życia dla Europy zaszczerpił się na naszych ranach. Myl jutra wybujała na naszej klisze jak niwa na poboju i wydeptała tropy swoje na kałdej garści polskich popiołów“.

Na skrajnym skrzydle demokracji polskiej emigracyjnej myśl słowiańska znajduje skrajnego, jak we wszystkim, zwolennika w Zenonie Witosińskim. W „Ustawach Kościoła Powszechnego“ o wiadcza on: „Jestem całą duszą za jedną nierozdzielną Rzeczpospolitą Słowiańską“, Słowiańszczyźnie nadaje nazwę Sławonii. „Sławonia, a najszczególniej owe jedno całej słowiańskiej rodziny, Polska“ wytworzyła myśl wszechwładztwa ludu. August Cieszkowski uzasadnia potrzebę filozofii słowiańskiej i wyznacza Słowiańszczyźnie rolę przodującą w oczekującej ludzkość trzeciej epoki dziejów. Słowiańska historiozofia Cieszkowskiego tworzyła się pod wpływem germańskiej historiozofii Hegla. Idealizacja szczepu słowiańskiego była odpowiedzią na idealizację szczepu germańskiego przez Fichtego i Hegla. Poza tym u chwalców Słowiańszczyzny widoczny jest wpływ dawnej pracy Herdera „Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit“, tak wysoko podniesionej i zalecanej przez W. A. Maciejowskiego we wstępie do „Historii prawodawstw słowiańskich“.

W pracy Herdera zawierała się sympatyczna a poetycko ujęta charakterystyka Słowiańszczyzny, przedstawiająca dodatnie i słabe jej strony; znana charakterystyka szczepu słowiańskiego, przedstawiona w „Ojczyźnie naszej“, przypomina herderowską, z mocniejszym tylko zwrotem ku apoteozie. Trentowski w „Przedburzy politycznej“ wypowiada myśl, którą rozwija niebawem będzie słowianofilizujący Hercen, i w ludowym byciu słowiańskim już spoczywają te pierwiastki nowego życia, do jakich Zachód usiłuje dojść drogą krwawego przewrotu, głoszonego w teoriach rewolucji społecznej.

---

<sup>100</sup> *Polska, dzieje i rzeczy jej* przez J. Lelewela, t. XX. Poznań, 1864, str. 544, 545.

„Inaczej germańska, a inaczej słowiańska myślenie pojmuję społecznie w zły... Co Furer napisał, a co we Francji i w Niemczech odnosi się wci jeszcze do krain marzenia, było już w najprzedniejszej chwili przed wiekami i by musi znów w Słowiańszczyźnie... Rozglądajcie się w starożytnościach słowiańskich pilnie, chcąc wywieść się dobrze o tym, jako we wspólnie dobrą, w miłą ci braterskiej i w szczęśliwą ci Królestwa Bożego byli wielcy, acz pogasły, pradziadowie wasi. W Słowiańszczyźnie i Polsce zło był Bóg pierwiastki zbawienia świata od wieków na daleką przyszłość. Dziś zbliża się nareszcie czas, w którym rozwinie się one w pełni znaczenia i obejmie nad Europą nową panowanie“.<sup>101</sup>

Emigracja polska wszelkich odcieni, wysuwając myślą solidarności słowiańskiej, czyni to w przedwzrostku i pod warunkiem, że Słowiańszczyzna pójdzie na czele przyszłego pochodu ludzkości ku ideałowi braterstwa i wolności ludów. Ostrzega Słowiańszczyznę przed drogą reakcyjną a zaborczego egoizmu szczepowego i wielkomocarstwowego, na którą mogłaby wejść za przewodnictwem panslawizmu rosyjskiego. Krasiński główną rolę Polski w Słowiańszczyźnie widzi w ratowaniu jej przed zgubnym wpływem wrogiej cywilizacji zachodniej panslawizmu rosyjskiego.

„Le principe russo-asiatique ne tend à rien moins, en definitive qu'à anéantir sur cette terre jusqu'aux derniers vestiges de tout amour et de toute liberté chrétienne. La Pologne a reçu l'ordre d'arracher dix peuples slaves à cette influence mortelle. Ainsi la Pologne, tout en accomplissant sa mission slave, en accomplit une autre qui est universelle“.<sup>102</sup> I Lelewel, wierzy w to, że naród rosyjski we mnie udział w demokratycznym ruchu słowiańskim, w przyszłej federacji słowiańskiej, ostrzega Słowian przed panslawizmem carskim.

„Nie brakuje ludzi dobrej wiary, ale ciemnych i łatwowiernych, którzy omamieni złodnickim blaskiem wielkości państwa, rzucają się na o ślep w panslawizm, bijąc czołem carowi - mówił w Brukseli w rocznicę śmierci Konarskiego, 14 lutego 1848 roku. - Bałwan panslawizmu, noszący na sobie charakter wielkiego kapłana i samodzielnego, wszędzie przewodniczący, gdzie rozpusta, przekupstwo, gwałty, mordy zalały swe panowanie... Miejcie się więc na ostro nożem, bracia Słowianie! Nie raz na publicznych zgromadzeniach starałem się odróżnić polityk carską, zwaną panslawizmem, od wspólnego interesu Słowian...“.

I gdy w drugiej połowie 1848 roku Słowianie austriaccy stali się narzędziem reakcji austriackiej przeciwko ruchom demokratycznym i narodowym, gdy Jellaczyński stał się przedstawicielem tej roli wywióła słowiańskiego w monarchii habsburskiej, sympatie demokratów polskich odwróciły się ku Wrogom, walczącym z armią Habsburgów, wspartą niebawem przez wojska Mikołaja I. Już na zjeździe praskim wystąpiły pewne niepokojące kontrowersje. „Serbowie w gierscy dali od Polaków, aby kaźde wyrażenie, mogące zagrazić carowi rosyjskiemu, usuwano“. Tłumaczyli to względami wyrachowania politycznego.<sup>103</sup> Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego postanowiła poddać rewizji stosunek demokracji polskiej do ruchu słowiańskiego w tym kształcie, jaki przybrał w Austrii pod koniec 1848 roku.

Z całą stanowczością stwierdziła, że ponad zasadę wspólnie plemienną stoi dla demokracji polskiej wierność zasadom zgodnym z odwieczną tradycją narodu, a wysunęła tym, jako program, przez Towarzystwo Demokratyczne. Uczyniła to w odezwie do ogółu Towarzystwa, opatrzonej

<sup>101</sup> *Przedburza polityczna* przez B. F. Trentowskiego. Freiburg w Bryzgowii, 1848, str. 43-46.

<sup>102</sup> *List do Montalemberta, z powodu jego mowy o Polsce, wygłoszonej 21 stycznia 1847 r.* Pisma Z. Krasińskiego, wydał T. Pini, Lwów 1904, tom VI, str. 365, 366.

<sup>103</sup> *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego* przez J. drzeja Moraczewskiego, Poznań, 1848, str. 21.

dat 20 grudnia 1848.<sup>104</sup> Stwierdzała tu, i Polska, współpracuj c z kontrrewolucyjn akcj Słowian austriackich, „stan łaby przeciwko całej demokratycznej Europie..., wyparłaby si swej dziewi ciowiekowej przeszło ci, w której nie za ras , lecz za zasady cywilizacji chrze cija skiej po wi cała si i walczyła“. „A tak zrobiwszy rozbrat z rodzin ludów europejskich, z którymi wspólnie na rzecz ludzko ci przez tyle wieków pracowała, odepchni ta przez nie, jako zdradzaj ca wi to zaprzysi onego sojuszu, Polska, zbł kana w pustyniach słowia skich, zamieniłaby si z owej zwiastunki wolno ci na Wschodzie, powołanej ogrzewa swym wiatłem wszystkie ludy tej cz ci Europy, w narz dzie despotyzmu, i niebaczna popełniłaby sromotne samobójstwo“.

„Słowianizm zatem, tak pojmowany, jak go pojmuj i rozwijaj dzisiejsi jego zwolennicy, nosi w sobie zagład narodowo ci polskiej i dalsze przedłu enie stanu niewoli wszystkich Słowian. Wyst puj c przeto przeciwko tej doktrynie, nie wyst pujemy bynajmniej przeciwko Słowianom. I przeciwnie, mo emy powtórzy sumiennie naszym pobratymcom to, co ju wypowiedziała chor giew Listopadowa: „Walczymy za nasz i wasz wolno “... Wiemy to dobrze i czujemy, e Polska ma wielkie wzgl dem Słowian obowi zki, wiemy, i w jej posłannictwie narodowym le y oswobodzenie tych ludów spod jarzma despotyzmu. Lecz aby Polska mogła dopełni tej cywilizacyjnej misji, przede wszystkim istnie musi. Bo niepodległa tylko Polska b dzie dla Słowian t latarni morski , która wska e przysta nowego ycia“.

Gdy „Lipa słowia ska“, stowarzyszenie czeskie, wydała odezw do Polaków, wzywaj c ich, aby odwrócili si od Zachodu, który tylko zgub niesie Polsce, Centralizacja ogłosiła odezw do Słowian. Wzywała Słowian, aby przestali by narz dziem absolutyzmu habsburskiego, poza którym stoi car. „Uznajcie nad zwi zki ciała i krwi, j zyka i rodu, wznio lepsze braterstwo ducha i zasad“. „Gdy zasada zwyci y, a run wasze habsbursko-moskiewskie podpory, Polska ju w grobie nie b dzie; a wtedy, jak Chrystus wskrzeszony, co za sob patriarchów wskrzeszonych za r k wprowadził do nieba, tak Polska swe siostry słowia skie pierwsza po imieniu zawezwie, i obok siebie posadzi na wielkiej uczcie zbratanych wi tym przymierzem narodów. Nie pani , ani mistrzyni im b dzie, tylko nagromadzone swych prac, swych cierpie wiekowych, swego historycznego do wiadczenia, nawet swych bł dów owoce na u ytek im odda... Staniemy si w złem wiecznego sojuszu pomi dzy Wschodem a Zachodem Europy“.<sup>105</sup> W roku 1851 Komitet Centralny Demokracji Europejskiej, w którym obok Ledru-Rollina, J. Mazziniego, A. Rugego, D. Bratiano, zasiadał z ramienia Towarzystwa Demokratycznego polskiego Darasz, ogłosił odezw do Polaków:

„Czyli Europa nie wie o tym, e wy przynie li cie wiatu wielki my l: federacj ludów słowia skich? Ta my l objawiła si za Bolesława Wielkiego... Powtarzamy federacja narodów słowia skich, nie za panslawizm. Panslawizm to... poj cie potworne, płód despotyzmu wojskowego; Europa cała odepchn łaby go ze zgroz ... Polacy! czemu by cie nie mieli da hasła słowia skiemu wiatu? Czemu by Warszawa nie miała sta si Rzymem północy, ogniskiem północnych plemion, jak Rzym był nim dla południowych i rodkowych?...“<sup>106</sup>

Rzec mo na, i demokraci polscy chcieli widzie w Słowia szczy nie jakoby ogniwo po rednie mi dzy spraw narodow polsk a spraw przymierza wszystkich ludów. Wspólno słowia ska była niejako etapem do d e narodowych polskich do idei braterstwa ludów, stacj w złow na drodze, wytkni tej przez Towarzystwo Demokratyczne: przez Polsk do ludzko ci. Uogólniaj c t zasad mniemali, e t sam drog ka dy inny lud słowia ski idzie od swej wył cznej sprawy narodowej do powszechnej sprawy ludzko ci.

<sup>104</sup> „Demokrata Polski”, tom XII, cz I, nr z 13 stycznia 1849 r. Podpisani pod odezw : Adolf Chrystowski, Wojciech Darasz, Ludwik Mierosławski, Józef Ord ga, Stanisław Worcell.

<sup>105</sup> *Odezwa Centralizacji* z 29 grudnia 1848 r. „Demokrata Polski” z dnia 27 stycznia 1848 r.

<sup>106</sup> „Demokrata Polski”, nr 31 z 3 sierpnia 1851 r.

Gdy atoli spostrzegali, że Słowiańczyzna usiłuje ich oderwać od przymierza z ludami Zachodu, że chce ona tworzyć jakiś odrębny wiatr wschodni, przeciwstawiając się wiatu zachodniemu, wówczas powracali sami na swój szlak, wywołując swój związek z cywilizacją europejską i zasadę solidarności rasowej. Zarazem usiłowali przekonać ludy słowiańskie, i odwracając się od wiatu zachodniego, zbaczając z toru własnej lepszej przyszłości i stając się narzędziem w rękach fanatyzmu panslawistyczno-rosyjskiego, wrogiemu cywilizacji europejskiej. I wówczas przez ten panslawizm oskarżeni byli o odstąpienie od Słowiańczyzny.

## VIII. PRZESTROGI

Polacy witali z sympatią i nadzieją początki ruchu, który zwiastował nadzieję innej, nowej Rosji. Lecz znając Rosję lepiej niż narody Zachodu, ci lepiej niż one zwiastowani z jej losami, uchwycili wczesniej, trafniej, czujniej niż one, pewne rysy złowrobnego, które zjawiły się już w zaraniu ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, niby ledwie dostrzegalne oddalone błyski, wróćce burz, nierychł jeszcze, ale niechybnie. Okres, rozciągany dotychczas przez nas, pomiędzy powstaniem listopadowym a styczniowym, stanowi epokę kulminacyjną przenikliwie dla polskiej w stosunku do Rosji. W epokę późniejszej, począwszy od doby pozytywizmu i aż do wybuchu rewolucji 1917 roku, nam próżno szukałoby tak jasnego i tak powszechnego zdawania sobie sprawy z cech znamienych życia rosyjskiego oraz tak wymownego przedstawienia niebezpieczeństw dla dalszej przyszłości, jakie kryła w swym łonie Rosja carska. W owym wczesniejszym okresie zdolność pojmowania Rosji była niejako właściwa całemu o wieconemu pokoleniu, nie tylko ludziom miary Mickiewicza czy Mochnackiego, lecz i umysłom miernego polotu. Tak pojmował obcy naród może tylko pokolenie, które ma w wiadomości własnego jestestwa narodowego. Tak w samowiedzy posiadały pokolenia polskie, z których wyszła emigracja 1831, 1846, 1848, a nawet i 1863 roku; zanurzyły się one mogły jeszcze w głębi bokim nurcie kultury narodowej polskiej, która w owym okresie zachowała wyraźność i ostrość swą cywilizacyjną odrębność i górowała jeszcze nad młodszą, na dobre dopiero od czasów Aleksandra I rozwijając się umysłowo i nowoczesną rosyjską. Jakkolwiek w ród młodej Rosji z epoki mikołajowskiej wystąpiły od razu talenty dużej miary i, jeżeli weźmiemy emigrację w okresie pomiędzy wojną krymską a powstaniem styczniowym, to Hercen i przybyły pod koniec okresu Bakunin górowali talentem nad całą rzeszę pisarzy emigracyjnych polskich, z wyjątkiem może współpracowników „Wiadomości Polskich” paryskich, to jednak po stronie polskiej jest przewaga do wiadczenia historycznego, wytrwałość politycznej, z życia się bezpośredniego i cisłego z ogniskami ruchu politycznego i społecznego na Zachodzie. Ta przewaga starszej, nie potłumionej jeszcze a swobodnie występującej na jaw na terenie emigracyjnym kultury, stawiała Polaków na pewnej wysokości, z której ogarnia mogli wzrokiem osobliwe, niepodobne do innych kształty życia rosyjskiego, dostrzegałomności, wykrywa utajone przepaści. Dojrzeli przeto łatwo, co w rojeniach rosyjskich było nieziszczalną utopią, a co przysłonioną z lekka złudnymi barwami wolno ci starzeczywiście ci, wyklinaną, a trudną do wykorzenia.

Późniejsze pokolenia spod zaboru rosyjskiego, w obecnej chowane szkole, już były zalewane same, w swej szarej masie, z nielicznymi wyjątkami, od ducha rosyjskiego, nie tyle w sympatiach swych wiadomych, ile w bezwiednym ujmowaniu życia. Po powstaniu 1863 roku siły żywotne narodu na długo osłabione, związek z Zachodem coraz mniej żywy, nurt życia rodzimego płytszy, wpływ Rosji, nie osłabionej takim jak Polska upustem krwi i tak masowo zagład najlepszych sił młodych, wzmożony, wyszo utracony. Oportunizmowi myli niby zachowawczej i liberalnopozytywistycznej odpowiada zaczyna pewien czasowy a znamieny oportunizm narodowy myli rewolucyjnej, która przez czas długi ulega hipnozie rosnącego i potężniejszego za Aleksandra II ruchu rewolucyjnego rosyjskiego; odtąd czy to kierunek ludowców-narodników, czy terrorystów Narodnej Woli, czy późniejszych marksistów, górują wszystkie skąd, napięciem i siłą doktryny przez czas długi nad analogicznymi ruchami polskimi i narzucają swą ideologię i taktykę z daleko większą dawniej mocą. W związku z tym słabnie krytycyzm względem demagogii rosyjskiego, ga nie czujno na tajemniczą naturę wrzenia podziemnego w Rosji i wreszcie wybuch jego wywołuje w Polsce, niemal równy jak na Zachodzie, osłupienie i zamiast diagnozy złudzenie, i ma się do czynienia ze zjawiskiem nieoczekiwanym, sztucznie wywołanym i krótkotrwałym. Nie bez wpływu była tu idąc od szeregu lat z ognisk zachodnich metoda zamykania oczu na groźne a ciemne strony życia rosyjskiego, traktowania à l'eau de rose objawów



najbardziej niepokoj cych, idealizacja, kierowana zrozumiálymi, lecz na krótk met obliczonymi wzgl dami politycznymi.

Czy mogło bowiem zapobiec katastrofie zamykanie oczu na jej niechybne zbli anie si ; czy nie trafniejszy szli drog nie wyrzekaj cy si przymierza z pionierami przyszłej Rosji emigranci polscy, którzy jak Bronisław Zaleski, krytyk złudze i bñ dów Bakunina traktowali jako „bratni obowi zek“? Rozpowszechniła si tedy metoda traktowania gñosów krytycznych o yciu rosyjskim jako objawów rusofobii. Sam poziom literatury o Rosji został wiadomie obni ony. We my pierwsze du e dzieło Anatola Leroy-Beaulieu o Rosji, „L’empire des tsars“, niezaprzeczenie idealizuj ce Rosj , lecz daj ce du o materiału, wiele trafnych my li, maj ce du e znaczenie ródłowe dzi jeszcze, po do wiadzeniach rewolucji, i porównajmy je z pismami na schyłku XIX wieku tego autora „Études russes et européennes“ na przykład z umieszczon tu rzecz o Aleksandrze III, a przecie i ta jeszcze nie schodzi do poziomu tak ogromnej co do ilo ci literatury dytyrambicznej o Rosji, która wobec wydarze 1919 i 1918 roku straciła wszelki walor w ci gu krótkiego czasu; dzi Custine i Michelet wydaj si bli si prawdy i naszych czasów ni Louis Léger.

Przestrogi dla Polski, dla Europy i dla Rosji - tak mógłby brzmie tytuł szeregu prac i artykułów, w których niektórzy pisarze francuscy, jak zwłaszcza Michelet, i liczni pisarze emigracyjni polscy wykrywali w yciu rosyjskim zawi zki tego, co objawiło si w całej grozie w pół wieku z gór potem. Przestrogi te, z czasem zapomniane, dzi mało komu wiadome, warte s przypomnienia; wiadcz one o przenikliwo ci autorów, a co wa niejsze, rzucaj wiatło na genez rewolucji rosyjskiej. Pierwiastki te mogły by dostrze one i wytkni te nie dzi ki cudownemu natchnieniu proroczemu, lecz dzi ki temu, e istniały one w rzeczywisto ci i tylko krótkowidztwo pó niejsze mogło było ich nie dostrzega .

Protopla ci rewolucji rosyjskiej zbywali te przestrogi pobła liwym lekcewa eniem. S dzone im było przej przez ycie a do grobu ze złudn wizj przyszłej rewolucji rosyjskiej, wyzwajaj cej zwyci sko Rosj , Słowia szczyzn , Europ od ucisku, przes dów i wszelkiego zła na ziemi.

Widzieli w złowró bnych przeczuciach, czy to francuskich czy to polskich, brak zdolno ci i brak ch ci zrozumienia tej wietlanej przyszło ci, jak niesie wiatu rewolucja rosyjska. Udr czeni przez rzeczywisto rosyjsk a nosz cy jej pierwiastki we własnej duszy, nie byli w stanie wyzwoli si od złudze fatalnych i od zbrocze ideowych. Wyst powali i oni, ze swej strony, z ofensyw przeciwko t pym umysłom zachodnim i zara onym zachodni lepot umysłom polskim. Wytykaj Polakom stale dwa braki: naprzód, przywi zanie do przeszło ci i do form prze ytych, st d brak radykalizmu rewolucyjnego, połowiczno , a po drugie, wył czno narodow , ciasnot patriotyczn .

Polacy wła nie w obydwóch tych zarzutach widz znamienne rysy psychiczne rewolucji rosyjskiej. Jednym z nich jest d enie do zniwelowania dzisiejszej kultury drog krwawego przewrotu, dza uczynienia ze wiata współczesnego jakiej tabula rasa, na której dopiero twórczy duch rewolucyjny rosyjski budowa b dzie ycie nowe. Drug cech jest niezdolno do prostego a bez zastrze e uznania praw Polski do odzyskania niepodległego bytu i utworzenia własnego odr bnego pa stwa. W zasadzie i programowo uznaj c prawo Polski do niepodległo ci, rewolucjoni ci rosyjscy spowijaj nast pnie swój rzeczywisty, praktyczny stosunek do sprawy polskiej w g st mgł zastrze e , warunków, która wreszcie całkowicie za miewa i zaślania jasny obraz wolnej Polski. A wi c, według nich, powstanie Polski wolnej mo liwe jest tylko na drodze przewrotu, który w grzy obróci dzisiejszy wiat; wówczas Polska odrodzi si jako cz składowa wielkiej rzeszy słowia skiej, a raczej wschodnio-europejskiej. Taka koncepcja bynajmniej nie odpowiadała d eniom i pragnieniom Polaków. Naprzód, nie tylko nie wi zali oni tryumfu swej

sprawy z zagład społeczeństwa współczesnego, lecz przeciwnie, s dzieli, e w takiej katastrofie Polska utraciłaby własny dorobek cywilizacyjny i pogr yłaby si w barbarzy stwie. Następnie, dali od swych rosyjskich, w walce ze wspólnie gniołt cym ich uciskiem, sojuszników prostego, bez wszelkich ograniczeń, uznania praw Polski do samoistnego, odr bnego bytu, spraw za przyszłej federacji z innymi narodami traktowali jako rzecz pó niejsz , której nie mo na z góry narzuca jeszcze nie odbudowanemu pa stwu. W przedwczesnym, upartym wysuwaniu na plan pierwszy przyszłej jakiej rzeszy wschodnio-europejskiej, w której rosyjskiemu szczepowi przypa miała rola kierownicza, widzieli złowrogie odrodzenie ju w samych programach przyszło ci starej, odwiecznej dzy zaborczej, maskuj cej si terminami rewolucyjnymi i wolno ciowymi.

Odsłoniwszy to utajone wn trze psychiki rewolucyjnej rosyjskiej, my I polska, id c poniekd równolegle z my I niektórych pisarzy francuskich, jak Juliusz Michelet, dochodziła do wniosku, e nurt rewolucyjny, który chce by negacj urz dowej Rosji carskiej, wchłonił z niej samej główne jej pierwiastki. Wzi ł po niej w spadku najwidoczniej instynkt zaborczy. Co za do ywiolowego p du ku niszczeniu, co do tej szczególnej nienawi ci ku wszelkim kształtom współczesnego ycia narodów cywilizowanych, to czy tu nie ma rysu, właciwego dotychczasowej starej Rosji?

Tym torem my li id c znajdowano w rojeniach o Rosji przyszłej spu cizn Rosji starej, za w Rosji starej, despotycznej, reakcyjnej, pogromczyń urz dowej ruchów rewolucyjnych, dostrze ono d enia burzycielskie, wiatoburcze, rewolucyjne, nieraz w stosunku do innych narodów - w imi jakiego instynktu i w imi racji stanu, słowem znaleziono w niej kolebk duchow przyszłej rewolucji.

Sama antyteza dwóch tych Rosji była, jak si okazywało, powierzchowna raczej ni istotna; w obydwóch, i w tej rzeczywistej i w tej rojonej, a ju przygotowywanej, ju spoczywaj cej w instynktach, w doktrynach, w nie miały do czasu próbach, wrzały gdzie głucho we wn trzu siły niespokojne, gro ne, swej własnej natury nie wiadome, przemo nie władaj ce umysłami, kieruj ce dol narodu na przeznaczony z góry, tak nowy i wie y pozornie, a tak w istocie stary, wiekami ubity i utarty tor.

+++

Rzecz zrozumiała, e w ród zachowawców społecznych polskich w kraju perspektywa ruchu rewolucyjnego w Rosji budziła l k. Jakkolwiek trwoga ich, gdy o najbli sz przyszło chodziło, była przesadna, to nieraz dawali trafń diagnoz stanu socjalnego Rosji i przenikliwie odgadywali dalsz przyszło . W połowie XIX wieku wydał Józef Gołuchowski w Poznaniu bezimiennie dzieło, po wi cone kwestii włociaskiej w Polsce i w Rosji. W obszernym wykładzie, nacechowanym nieraz duchem reakcji społecznej, parokrotnie zatrzymuje si na sprawie rosn cej propagandy komunizmu. Do jest na to wiatły, by stwierdzi , e propaganda zasad skrajnych ma najwdzi czniejsze przed sob pole tam, gdzie istnieje najwi kszy ucisk my li, a wi c przede wszystkim pod panowaniem rosyjskim.

„Tu si okazuje niemoc, a nawet zgubny wpływ cenzury na umysły, gdy to tajenie wszystkiego przed publiczno ci bynajmniej nie przeszkadza rozszerzaniu si zgubnych zasad, a przeciwnie zwalczanie ich na drodze rozumowania czyni niepodobnym, bo tak łatw jest rzecz sparali owa wpływ tego rozumowania na umysły przez proste rzucenie na tego podejrzenia, e ono kupione jest przez rz dy...“ Młodzie wierzy w to, i wiat idealny, który zapowiadaj cigane przez rz d teorie, jest „tym rajem, do którego zazdrosny anioł z mieczem ognistym w postaci rz dów i

licznych wojsk przystąpił do wzbrania, ale gdzie niewątpliwie szuka należało.<sup>107</sup> Gołuchowski należał do tych Polaków, którzy po doświadczeniach 1846 i 1848, rozgoryczeni wysoce na liberałów i demokratów niemieckich i na Austrię, rozczarowani do Francji, wzorem Wielopolskiego, skłaniali się ku Rosji. Programem jego było „pojednanie się Rosji z Polską” za pomocą zmiany systemu rządów rosyjskiego względem Polaków. Utrzymywał, że Polacy, po smutnych doświadczeniach, łatwo zjednani by mogliby. „Szczytem dla Rosji, to co dawniej było niepodobnym, teraz ułatwionym jej zostało przez postępowanie Niemców, tak Austriaków jak Prusaków, w ostatnich latach, jako te i Francuzów... Już teraz serca Polaków w znacznej części ujęte sobie mogą. „Tote przewidywania katastrofy rewolucyjnej dla Rosji są w pojmowaniu Gołuchowskiego nie otuchą, lecz grozą dla Polski. „Rosja, pomimo jej rzekomo najsilniejszego w rękach władz, mieści w swoim łonie na przyszłość zarodek wielkiego niebezpieczeństwa”. Przewiduje, że przy ustroju rolnym i kulturze rolnej Rosji działają chłopskie stopniowo zmniejszające się siły, a ciary staną się z czasem dla chłopów nieznośne. „Przy takich zarzewiach palnych niech jeszcze jakiś wiatr od Zachodu wionie na Rosję, to miazma socjalizmu i komunizmu, a strach myśleć co to z tego wyniknie może”. Niektórzy są zdania, że rząd rosyjski może uniknąć rewolucji agrarnej, ponieważ na ofiarę całej klasie wiejskiej; według tej opinii klasa wiejska w Rosji „samym biegiem czasu na zagład jest przeznaczona”. Gołuchowski uważa, iż wówczas Rosja, przy dzisiejszym stanie jej cywilizacji, załapałaby falę barbarzyństwa. „Czyli rząd rosyjski może się wyzuwać z tego wszystkiego, co w jego kraju stanowi inteligencję, o wiat, cywilizację, kulturę? W Rosji z klasą wiejską jest cała ucywilizowana część kraju. Ona stanowi intelektualną potęgę państwa, której Rosja adnuncjuje tak łatwo jeszcze zastąpić nie może. Nie powinna więc tak lekkomyślnie jej się pozbywać, jeżeli politycznie nie ma upa...”

Według tezy słowianofilów, Rosja od krwawej rewolucji społecznej, która grozi Zachodowi, uratuje organizacja gminy. Gołuchowski nie podziela tej romantycznej iluzji. „W tych niebezpieczeństwach, jakimi przyszłość jest groźna, nie ochroni Rosji silna i trafna organizacja gminy rosyjskiej”.

Nie dzieli zgoda tej opinii, jakoby Rosja przez posiadanie gminy zabezpieczona była od rewolucji społecznej, „podobnie jak ten, co miał szczepionkę ospy krowiej, zabezpieczony jest od ospy naturalnej”. Nie wierzy również, by gmina była „talizmanem na usunięcie nędzy”; Rosja od proletaryzacji rolnej zachowała dotychczas gmina, lecz niezmiernie obszernie terytorium państwa.

Wyjdzie kiedyś na jaw nienawiść chłopów przeciwko panom. „Jeżeli za ta nienawiść istotnie już górzeli, wówczas Rosja zagrożona jest rodzajem podziemnego pożaru, który tłoczy się w niewidoczny sposób w umysłach i sercach bez widocznego płomienia, na kształt pokładów torfowych, które się pod powierzchnią ziemi znajdują, gdy dojdzie do prochu jeszcze palniejszych namiotów, może przyłączyć się wielkie w tym kraju zrujnowanie”.<sup>108</sup> W kilkanaście lat później, w ród rozwiniętego już wyrażenia ruchu rewolucyjnego w Rosji, inny Polak dawał wyraz obawie przed „socjalizmem azjatyckim”, z Rosji idącym, i wykazywał trafnie, że despotyzm mikołajowski wywołał wzrost nihilizmu. „Pomimo największej surowości, epoka ta, a ubocznie despotyzm był kolebką dzisiejszych nihilistów” pisał w „Rachunkach” z 1867 roku Bolesławita-Kraszewski. „Mikołaj stał się mimowolnym krzewicielem najgubniejszych doktryn.

Począły się w końcu utopie krajowe rodzą się na Zachodzie. Ale tu one rosły przejściowo, jako podstęp dla przyszłości, która z nich miała wziąć, co jej było potrzebnym, odrzucić, co zbyt.

<sup>107</sup> *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850*. Poznań 1851, str. 500.

<sup>108</sup> *Rozbiór kwestii włościańskiej*, str. 276-288.

Inaczej stało się w Moskwie, gdzie przekradzione, oderwane pomysły najskrajniejsze, w ciszy i tajemnicy, bez polemiki i przeciwwagi, rozrastały się, szanowane jako wyraz ostateczny postępu. Przyjść to chciały zwłaszcza te idee, które się jasnowidząco uderzały. We wszystkim znała Moskwa lubiła czerwone, pod względem moralnym tak też. „Socjalizm azjatycki może być podany europejskiemu... i obalony przez niego społecznie. Rozpiera się tym wysiłkiem Moskwa, ale gruzami przywali Europie...”<sup>109</sup> Inaczej niż Józef Gołuchowski traktować musiały pionierów rewolucji rosyjskiej obozy emigracji polskiej; wszystkie one, nie wyłączając obozu dyplomatyczno-zachowawczego, stały na stanowisku bezpodległości do niepodległości, rosyjskich przeto przeciwników caratu uważały za naturalnych sojuszników. Głównym heroldem programu rewolucyjnego rosyjskiego w epoce dwunastoletniego zacięcia, od roku 1849 do 1862, przymusowego milczenia Bakunina był Hercen.

Im obszerniej atoli i wyraźniej wyłuszczone były cele i poglądy rewolucjonistów rosyjskich, tym widoczniej występował rozbrat programowy między nimi a Polakami wszystkich odcieni. Z obozem zachowawczo-dyplomatycznym emigracji lub, jak go nieraz nazywano, obozem insurekcyjno-monarchicznym, grupującym się dookoła Adama Czartoryskiego, konflikt był najgłębszy, bo dotyczył i zasad społeczno-politycznych i sprawy niepodległości polskiej.

Co do samych podstaw programu konflikt był tak głęboki, i pisarze „Wiadomości Polskich” uważały, pomimo wszelkich różnic programowych, Hercena za wyjątkowo przychylnego sprawie polskiej Rosjanina, unikali dyskusji z nim i z jego londyńskimi towarzyszami. „Wstrzymywali się od dyskusji z sławnym publicystą” - pisał Klaczko w 1860 roku. - „Przestrzeżenie, jaka dzieliła nasze wyobrażenia polityczne, społeczne i religijne, nie zdawała nam się podobna do przebycia, i przyznajmy, że my nie widzieliśmy żadnego możliwości zrozumienia się i pogodzenia. Snadź tego samego zdania był i pisarz rosyjski, bo nigdy się do nas wprost nie odzywał”.<sup>110</sup> Parokrotnie jednak Klaczko wzmiankuje o Hercenie i uwagi jego za ciekawe, i słowa należy, że nie poświęcił mu większego studium. Niebawem po wyjściu z druku pracy Hercena „Du développement des idées révolutionnaires en Russie” dwudziestoparoletni Klaczko uchwycił w lot cechy, której odkrycie przypisywał sobie z czasem Dostojewski w swym „Paradoksie”: utajone pod pozorami rewolucyjnego kosmopolityzmu, niespokojne, ambitne uczucie moskiewskiego patriotyzmu, uczucie rosyjskie. „Niekonsekwencja logiki, która jest konsekwencją serca” - tak scharakteryzuje ten niespodziewany u teoretycznego wyznawcy rewolucji międzynarodowej młody Klaczko w liście z Paryża z 1851 roku. Uderzająco w nowej pracy Hercena te same cechy, które znamionowały jego poprzednią rzecz „Vom andern Ufer”. „Uderza w nim to samo niemiłe mieszanie ateizmu niemieckiego i socjalizmu francuskiego, to szczepienie Proudhona na Feuerbachu, to rewolucyjne usposobienie serca i głowy; a ujmuje znowu ta sama rodzima barbarzyństwo, ujmuje przede wszystkim pewne głębokie uczucie wprawdzie w dziwnym pozostawiając kontraście z afiszowanymi tu obok wyobrażeniami ateistycznego i socjalnego kosmopolityzmu, a jednak mimo to lub może właśnie dlatego, jak wszelka niekonsekwencja logiki, która jest konsekwencją serca, napiętnowane cechy wielkiej szczeroci...”<sup>111</sup> Po kilku latach, gdy rozlegało się już rosyjskie słowo Hercena z londyńskiej placówki, Klaczko w 1857 roku w „Wiadomościach Polskich” dotyka znowu prac pisarza, reprezentującego głos sumienia, który „umilkł przez dwa stulecia w tym państwie cieniów”. „Postawiwszy na wolnej skale Brytanii swoje burzące dzieło, rzuca rosyjski wychodek co miesiąc, czasem co tydzień, ogniste kule pod tron imperatorów. Kule te nie wstrząsną muru niewoli, nie zrobią w nim nawet żadnego wylotu; ale jasne i płomienne rozwiecają nieraz ciemności, w których się kryje olbrzymia twierdza

<sup>109</sup> *Rachunki. Rok drugi*. Cz. I, z roku 1867, Poznań, 1868, strony 66, 69.

<sup>110</sup> *Roczniki Polskie*, tom IV, Paryż 1865 r., art. Pan Hercen o Polsce, str. 150, 151.

<sup>111</sup> „Goniec Polski” poznański, nr 15 z 19 września 1851 r.: List z Paryża z 11 września 1851 (przedrukowany w księce dra B. Erzepekigo: J. Klaczko. *Pisma z lat 1849-1851* Poznań 1919).

caratu... Dla psychologicznego badacza pon t n by si sta mogło prac ledzi w tej ze wszechmiar znakomitej inteligencji pierwiastków niemieckiej filozofii, francuskiego socjalizmu i rodzimej rosyjskiej natury, które si dziwnie tu stopiły i zlały w metal koryncki - trudny do ocenienia i nie wytrzymuj cy próby, ale niezawodnie nie powszedni i nie błahy<sup>112</sup>. Zaledwie dotkn wszy piórem krytycznym samych idei Hercena o rewolucji powszechnej, Klaczko dobitniej wypowiedział si parokrotnie w sprawie stosunku rewolucjonistów rosyjskich do sprawy polskiej. Gdy wyszła w roku 1860 ksi ka Dołgorukowa „La vérité sur la Russie“, w której autor zaaprobował odebranie Polsce przez Katarzyn prowincji „ruskich“, a tylko zganił dopuszczenie do *kompletnego* podziału Polski, czyli uznał za uprawnione wszystkie trzy rozbiory, o ile chodziło o ziemie przypadłe Rosji, Klaczko przypomniał okre lenie, i Rosjanin umie by wspaniałomy Inym, lecz sprawiedliwym by nie potrafi. W kilka miesi cy po wyj ciu tej ksi ki Klaczko w rozwa niach o „moskiewskim liberalizmie“ wypowiada zw tpienia o mo liwo ci rozstrzygni cia sprawy polsko-rosyjskiej w drodze porozumienia dwóch narodów. Z naciskiem podkre la, e przyczyn jest tu nie niezdolno Polaków do zapomnienia swych krzywd, lecz niezdolno Rosji do wyrzeczenia si Polski. Polacy bodaj łatwiej zapomnieliby i darowali krzywdy doznane od Rosji, ni Rosjanie krzywdy zadane przez siebie: *odisse quem la eseris*. Przede wszystkim jednak chodzi o ch zachowania ziem Polsce zabranych. „Niechaj nikt nie my li, e nami w tej mierze powoduje gor czkowe, acz zreszt tak naturalne uczucie, pomne tylko na doznane katusze i na krew niewinn a strumieniami przelan ; powoduje jedynie, niestety, zimna rozwaga.

Przeszkody nie w nas le , ale w naszym przeciwniku... Nie masz w tpiwo ci, e Polak by o wszystkim snadno zapomnie potrafił, nawet i o tym Mikołaju, którego sami Rosjanie *niezabwiennym* nazwali.. Kto sobie przypomni, czym była Rosja, zanim si z bogaciła naszym łupem, kto sobie chce zda spraw z tego, czym by si stała, gdyby si rzekła nieprawej zdobyczy, a kto, jak my, z tego zrzeczenia si , z takiego prostego wymiaru najprostszej sprawiedliwo ci robi jedyny, ale nieodzowny, warunek wszelkiego porozumienia, ten na zawsze o tym zw tpi, aby naród tak mało rozwini ty, a tak wielce zaborczy, dobrowolnie zrobił ofiar ; na jak by si mo e nie zdobył aden lud... Bój to wi c mi dzy nami nieprzeparty, niezłamany, fatalny; rozstrzygnie go kiedy Bóg w swym miłosierdziu i swojej sprawiedliwo ci, ale nie zako czy go na teraz aden sentymentalny u cisk braterski, który tylko by mo e pocałunkiem Lamouretta, je li nie jest pocałunkiem Judasza. Do takiego przekonania przyj musi ka den syn Polski, co chce by wiernym sobie, ka den tak e syn Moskwy, co potrafi by szczerym ze sob .“ Puszkina w swoim wykrzyku „Kto ustoit w nierawnom sporie?“ okazał si „prawdziwym Rosjaninem i wieszczem prawdziwym“<sup>113</sup>.

+++

W „Legendzie o Ko ciuszce“ Michelet ostrzega Europ przed niebezpiecze stwem duchowym, jakie grozi od strony Rosji. Oddaje sprawiedliwo marzycielom naprawy Rosji, dekabrystom, Bakuninowi, Hercenowi. „Czemu , pomimo naszych ywych, gor cych sympatii dla wielkich patriotów Rosji, uwa ali my za obowi zek nasz wypowiedzie tak swobodnie zdanie nasze o Rosji? Poniewa , niestety, dot d nie podobna nam było odró ni ludu rosyjskiego od rz du, który go przytłacza. Widzimy ich samotnych jeszcze tych znakomych obywateli. S oni raczej obywatelami wiata jak Rosji“. Lecz i ci obywatele o ywieni s jakim szczególnym duchem, wobec którego Europa musi si mie na baczno ci. Michelet był pod gł bokim, wra eniem ksi ki Hercena „Du développement des idées révolutionnaires en Russie“:

<sup>112</sup> „Roczniki Polskie“, tom I, Pary 1865 r., str. 153-155.

<sup>113</sup> „Roczniki Polski“, IV, artykuły: *La vérité sur la Russie i Moskiewski liberalizm wobec Polski*.

„Czytałem i po dziesięciu odczytywałem ją z osłupieniem. Zdawało mi się, że widzę dawnych bohaterów północy, kreślących bezlitosnym elazem wyrok temu nad dżem wiatu. Niestety! to nie tylko potępienie Rosji, to potępienie Francji i Europy“.

„...Musimy uważać Rosję w całości tymczasem po prostu jako siłę, siłę barbarzyńską, wiat bez prawa, wiat wrogi prawu, a który w tym względzie nie czyni żadnego postępu, przeciwnie cofa się wstecz i nawraca do barbarzyństwa starożytnego, wiat, który przyjmuje cywilizację nowoczesną tylko po to, aby wprowadzić rozkład do wiata zachodniego i zabić samo prawo. Wiat prawa ma granice swe tam, gdzie miał je w wiekach średnich, nad Wisłą i Dunajem. Rosja przyjmuje od nas samo zło tylko. Wchłania, wciąga w siebie cały jad Europy. Oddaje go pomnożony i groźniejszy. Przyjmując Rosję, przyjmujemy cholera, rozprzieszenie, śmierć. - „Jak to, filozofowie!“

- mówi do nas najśłodszy głos młoda szkoła rosyjska, kwitująca w naszych czasopiśmie - oddalacie się od braci waszych! Gdzie jest filozofia? Gdzie miłość ludzkość? „Taka jest propaganda rosyjska, nieskończonej różnorodności, stosownie do ludów i krajów. Wczoraj mówiła do nas: jestem chrześcijaństwem. Jutro powie nam: jestem socjalizmem. Uważajcie dziennikarzy, wiatowców, kobiet dowcipnych i cesarzy. Jak nie przyjmiesz czarownic z piasków Medei?“<sup>114</sup> W jakiegokolwiek barwy stroi się Rosja, zawsze jest to, według Micheleta, ta sama, przez dzieje utworzona, siła wroga Zachodowi i kulturze, niszcząca narody, z którymi się zetknie, to przemoc fizyczna, to chociażby jeszcze, propagandę rozkładu. W sławionej gminie spoczywa, w gruncie rzeczy, znamienistość cywilizacyjnej:

„Komunizm niedość i ospałość, komunizm instynktowy, przyrodzony, leniwy, który jest stanem niezmiennym tyłu pokoleń zwierzęcych, dopóki życie indywidualne i własny organizm nie wystąpi jeszcze z należytą siłą“. Rosja carska umiała głosić hasła liberalne, gdy chodziło o wzmocnienie rozterki wewnątrz Polski, przed jej uplanowanym rozbiorem:

„A tak kochała Polskę, że cierpieć nie mogła, aby jakiegokolwiek Polak gnębiony był przez innych. Filozofka, entuzjastka tolerancji, szczególnie interesuje się różnymi nowiercami, przybywa z pomocą wolności religijnej. To pierwszy radek rozprzieszenia... Despotyczna Rosja, legalizująca u siebie ostatecznie straszny niewolnictwo chłopów za Katarzyny II, jednocześnie nie idzie ku zaborowi Polski z krwawym hasłem obrony chłopów. „Jeszcze w 1794 roku, za Kościuszką, Rosja wkracza do Polski, jedynie by zapewnić miennie niewinnych wieśniaków. Wydaje okrzyk Spartakusa, hasło do wojen niewolników; to pierwsza próba systemu, zastosowanego przez Austrię w 1846 roku przy rzezi galicyjskiej“. Demoralizuje swój własny lud widokiem ludności obcej, jeszcze srożej od niego gnębionej: „Ohydny pochlebca ludu, co nie czyni mu nic dobrego zwoździ go niewolników!“<sup>115</sup>

Ten sam temat - moralnego niebezpieczeństwa dla kultury zachodniej, idącego z Rosji - porusza Mierosławski w swej obszernej pracy francuskiej, w roku 1856 wydanej. Popularność sprawy polskiej upada wyraźnie na Zachodzie, począwszy od 1849 roku, natomiast coraz wyraźniej odczuwa się dające „niewidzialne tchnienie propagandy rosyjskiej“. Temu czynnikowi przypisano należytą połowiczny, ułomny wynik wojny krymskiej. Uwagi Mierosławskiego o tej propagandzie, kreślone na tle Rosji carskiej, czyta się ze szczególnym uczuciem właśnie za dni naszych:

„Najwrażliwym objawem przewagi Rosji w wiecie XIX stulecia, poza wszelkimi urzędowymi wojnami czy pokojem, jest nieustanne przesiedlanie jej niszczonej myśli do dziedzin najbardziej niechętnych jej panowaniu i do ludów najbardziej podrażnionych, najbardziej czujnych na jej najcięższe. Czemu przypisze potomność nieomal niemoc wszelkich wysiłków materialnych Francji i Anglii przeciwko państwu trzykrotnie słabszemu technicznie niż każde z nich, jeżeli nie temu moralnemu

<sup>114</sup> J. Michelet: *La Pologne martyr*. Paris, 1863, str. 119-122.

<sup>115</sup> *La Pologne martyr*, str. 36. 49-51, 123.

rozbrojeniu, tej niewidzialnej malarii, którą są cz. doktryny rosyjskie od pół wieku przez wszystkie szczyty społeczne Zachodu, a wreszcie przedostają się one do najgłębszych pokładów społeczeństwa zachodniego... Otóż, czym mogłyby, pytam, doktryny rosyjskie wobec wiata, czterokrotnie starszego od Rosji, jej mistrza we wszystkich materiach, jej poprzednika na każdym polu, zarówno w dziedzinie umysłowej, jak i uczuciowej? Doktryny te mogłyby być sprzeczne i to właśnie czyni je tak groźnymi. Idea rosyjska to w istocie swej cesarstwo mongolskie starego wiata, czyli zaprzeczenie, drogą pochłaniania, wszelkich praw ludzkości. Ma ona zbyt wiele sprytu na to, by miała wystąpić otwarcie, zadowalała się wszczepianiem własnych nienawiści i wstrętów w serca narodów, po których dusze się ga; robi z nich ateuszy i to wystarcza jej apostołstwu. Ile złych instynktów, ile zawiści mrocznych, ile zaprzeczenia duchowego, ile, zwłaszcza, słabości dostało się nie wiadomo na ośd tego kusiciela, który drugą ręką sięje oszczerstwa przeciwko wszystkiemu, co mu staje na przeszkodzie".<sup>116</sup>

Zwyczajem swoim, to w rozwichrzonych, to znów w mglistych i jakby umyślnie pogmatywanych terminach i okresach, rzuca Mierosławski myślenie co do przyszłej rewolucji rosyjskiej. Słowa umyślnie wiatle i liberalne w Rosji, lecz są one zupełnie bezsilne, gdy czujemy się „w znikomej mniejszości w narodzie i w państwie - obydwóch sprzyśnionych przeciwko ich czczym westchnieniom“.

Bez pomocy obcej z zewnątrz, zwłaszcza z Polski wyzwolonej, marzyciele ci, w razie ruchu rewolucyjnego, będą niby „biedne wróble, zgniecione pomiędzy jedyną zwartą kolumną czterdziestu milionów niewolników, sunących naprzód przed siebie po nieznanym pochyłości, a milionem umundurowanych dozorców w ziennych, którzy każą tej lawinie runąć tam, dokąd waży się skierować komenda najwyższa“.<sup>117</sup> Inny, tak bardzo odmienny duchem od Mierosławskiego, pisarz Tomasz Potocki w swym dziele o stosunkach rolniczych w Polsce widział w charakterze rosyjskim rys stały a trwałe, wyrobiony przez stulecia despotyzmu, a głębią boku w duszę narodu wrosły, trwalszy pewnie od dzisiejszego kształtu i systemu rządów. Ucisk trwający bez przerwy od czasów tatarskich skrzywił wyobrażenie narodu. „On to wpoił tę obojętność na prawo, a względną na osoby, ten brak uczucia prawości (*légalité*), zastąpił lepszym posłuszeństwem dla woli zwierzchnika, który nas po dziś dzień w charakterze rosyjskim boleśnie zdumiewa. Panowanie Piotra jeszcze więcej opóźniło i zwichnęło wewnętrzne, rodzime rozwinięcie narodu“. Car ten „zaniechał pielęgnowania rodzinnych żywiołów, i utworzywszy sobie jakby typ jednostajny, ten typ, tę formę zewnętrzną, pożyteczną, z całą potęgą władzy nieograniczonej ludowi swemu narzucił“. Reformy, gwałtownie wprowadzane „pozostały powłoką, niby tynkiem, co chwilowo na ładuje kamień ciosowy, a za ładą słot odpada“.

Przy barbarzyństwie wewnętrznym a powierzchownej ogładzie, w Rosji panuje „despotyzm formy, owo myślnie wyobrażenie, że jednostajność a porządek to jedno a to samo; wyobrażenie, wprost przeciwko przyrodzeniu tej przez samego Stwórcę zaprowadzonej organizacji, w której najwyższy porządek zależy właśnie na najwiskszej różnaitości, w której tylko miarą jest jednostajność“.

Potocki czyni głębią bok uwagę, że to „ubóstwienie jednostajności“ zakorzenione głębią boku, jest trwalsze niż ten czy ów system polityczny czy społeczny. Na miejsce jednego systemu przychodzi inny i ten stosowany jest z tym samym tyranizmem co dawny: uwaga, w której zawiera się przepowiednia co do charakteru Rosji po carskiej. „Za Piotra Wielkiego przemysł angielsko-batawski i centralizacja Ludwika XIV; za Piotra III prusomania; za Katarzyny reakcja narodowa, zarażona obyczajami i sceptycyzmem francuskim; za Aleksandra teorie liberalno-konstytucyjne; a każda z tych typów, każda z tych wyobrażeń, skoro przejmie raz osobę monarchy, natychmiast zalewa kraj cały, przekształca wszystko, a raczej wszystkiemu innemu zewnętrznemu pozór nadaje“. Jedną formą narodowi narzuconą zastąpioną zostaje z czasem przez formę inną, która usiłuje być „równie

<sup>116</sup> *De la Nationalité Polonaise dans l'équilibre européen*, Paris 1856, str. 478, 481, 484.

<sup>117</sup> *De la Nationalité Polonaise*, str. 143

powszechny, równie jedyn...<sup>118</sup> W kilka lat później J. I. Kraszewski, omawiając w swych „Rachunkach“ wystąpienie rewolucjonistów rosyjskich, z Bakuninem na czele, na odbytym w Bernie szwajcarskim w 1867 roku kongresie międzynarodowej Ligi Pokoju i Wolności, przewidywał, iż ich rojenia o wolność, gdyby się ziściły, doprowadziłyby do nowego despotyzmu. „Jest w naturze ludzi, co dziełami wieków żyli pod gniotem despotyzmu, aby wychodzić z niego, marzyli zaraz o drugim, innej formy, ale równie skutecznym. Po autokracji z łaski Bożej, despotyzm masłepych... w imię wolności“.<sup>119</sup>

+++

W tej publikacji „Portfolio“ naocznie wykazała, że Rosja, mieniąc się głównym strómem zasad Przymierza, w rzeczywistości podsycała w innych państwach ruchy, wymierzone przeciwko ich suwerenności i godności w ich własnym terytorium. Zapamiętała ta pocielka wszelkiej u siebie myli postawę, nie mówiąc już o rewolucyjnej, gotowa była podnieść po kryjomu wrzenia i rozterki wewnętrzne u swoich politycznych rywali, by łatwiej i swobodniej realizowała swoje własne ambitne cele. Urquhart i Duchiski, brania za maniaków, ostrzegali gorliwie przed tymi knowaniami, nieraz trafnie odgadując je instynktem, nieraz szukając ich na fałszywym tropie, a przeoczała je tam, gdzie rzeczywiście istniały. Trafem tylko od czasu do czasu odsłaniały się zakulisowe działania, będące w rzeczywistości sprzeczne z urzędowym polityką; zjawiały się rewelacje, po nich zaprzeczenia ze strony słuchaczy rzekomi autorów, w rewelacjach były najczęściej niecisłe, skwapliwie wyzyskiwane przez obrońców rzekomego, którzy prostując szczegóły, negowali w czambuł całe oskarżenie. W „Przedburzy politycznej“ Bronisław Trentowski tak przedstawiał „najwyższy ideał cara“, Mikołaja I w roku 1848 w czasie rewolucji europejskiej:

„Niech Europa rozburzy, rozkołysz się, by nawalne morze! Niechaj grzmi wszechnamienne piorunami, a broczy we krwi własnej! Gdy ludzkość na Zachodzie rozwinie się całkowicie różnorodnych wstrząsów, gdy rozdarta zostanie katedra religijna i moralna wstęga, naówczas wiat popadnie w mdłość nieznana... Car jeden wywił się obok Europy, wielkich chorób znanej, jako krzepkość i zdrowie, a w tym przeciwstawie zyska niesłuchanie... Znamy najwyższy ideał carski, Europa rozburzona we własnych porządkach poradzi sobie nie umiejąc, przyzwie cara do siebie na lekarza, ucałuje mu stopy i błogosławi bóg dzieło jego knut!“<sup>120</sup>

Czy była to wizja zgorączkowanej wyobraźni emigranta, czy mylił Mikołaja I obce były takie obrazy? Przychodzi tu na myśl technicy duchem wiary mistycznej w rolę wybranego narodu rosyjskiego a polityką dla reszty Europy manifest Mikołaja I z marca 1848 roku, gdzie „zaburzonemu rozruchami“ Zachodowi przeciwstawiona została Rosja, stojąca jako jedyna skała potęgi i spokoju w różnorodnym powszechnego zwłoczenia.

Przedstawiając Rosję carską jak kraj wybrany, unoszący się zwyczajnie jak arka po różnorodnym powszechnego potopu, wzywał Mikołaj poddanych do wzniesienia okrzyku: „Z nami Bóg! Wiedźcie o tym narody i korzycie się, albowiem z nami Bóg!“.

Wypowiadając w swych wizjach na jawie utajone myli nacjonalizmu rosyjskiego Dostojewskiemu wciśniętym ten obraz, o którym wspominał Trentowski: Europa, ogarnięta po ogólnym rewolucyjnym, wyciągała ku Rosji ręce błagalnie. W wizji tej kojarzą się w fantastyczny sposób trzy siły, najbardziej Dostojewskiemu nienawistne: katolicyzm, Francja, socjalizm. W tych

<sup>118</sup> *O urzędzeniu stosunków rolniczych w Polsce* przez Adama Krzypotora, drugie poprawione wydanie, Poznań 1859 r., str. 253-257.

<sup>119</sup> *Rachunki z roku 1868* przez B. Bolesławit. Poznań 1869 r., str.75.

<sup>120</sup> *Przedburza polityczna*, Freiburg w Bryzgowii, 1848, str. 146, 147, 163,



trzech pierwiastkach widzi kwintesencję kultury Zachodu, już ulegając rozkładowi. Chaos europejski zaęga Rosję, wprowadzając do zwichrzonego Zachodu pierwiastki własnego życia, a więc prawosławie i absolutyzm.

Z czasem Dostojewski zaczyna o spełnieniu tej misji pacyfikacyjnej do spółki z Niemcami, dla których od czasu wojny francusko-pruskiej czuje ogromny respekt, przechodząc w uwielbienie, gdy mówi o Bismarcku. Wiele gró b wisi nad Zachodem. „Nigdy jeszcze Europa nie była przepojona tylu pierwiastkami rozterki jak w naszej epoce. Wszystko jest podminowane, napełnione prochem i tylko czeka pierwszej iskry...” To samo przewidywanie nadciągającej katastrofy, które widzieliśmy u Bakunina i Hercena na lat trzydzieści przed tymi przepowiedniami Dostojewskiego, kreślonymi w roku 1876. Najważniejszą gró b jest papieżstwo, które po odjęciu mu władzy wiekowej rzuci się do demagogii i zapowie masom nadzieję Królestwa Bożego na ziemi pod warunkiem posłuszeństwa papieżowi. Wówczas sprawa socjalna wejdzie w okres ostry, papież oka się gró bniejszym rewolucjonistą od Marksa.

„Lecz cóż nam do tego? Wszystko to w Europie nie u nas” - pyta Dostojewski i zaraz sam na to pytanie odpowiada: „Nas to obchodzi dlatego, że do nas przecież zastuka Europa i zawoła, aby my szli jej ratować, gdy wybijie ostatnia godzina jej dzisiejszego rządu”. I ironizując nad europejską Rosją, rzecze Dostojewski, i Europa wprost zażąda tej pomocy, jako rzeczy jej należnej, powołując się na to, że Rosja od lat dwustu zapożyczyła się od Europy.<sup>121</sup> W następnym roku, w czasie wojny tureckiej, Dostojewski znów wskazuje na straszne chmury, wiszące nad Zachodem. „Jesteśmy w przededniu największych wstrząsów i przewrotów w samej Europie, i to bez wszelkiej przesady”. Znów wskazuje jaskinie Eola, to „wszechwiatowy spiszek katolicki”. Lecz Rosja może być spokojna. „W Europie są Niemcy, a te są po naszej stronie... Jedyne polityki w Europie, przenikające swym genialnym wzrokiem do samej głębi wydarzeń, to niezaprzeczenie ksiądz Bismarck. Najstraszniejszego wroga Niemiec, ich jedno i ich odnowionej przyszłości dojrzał już od dawna w katolicyzmie rzymskim i w zrodzonym przez katolicyzm potworze - socjalizmie. Zdławienie katolicyzmu jest dla Bismarcka koniecznością”.

Lecz... dopóki żyje Francja, dopóty katolicyzm ma silny miecz. Co do Francji, to los tego kraju w oczach księcia Bismarcka jest już przesądzony. Ksiądz Bismarck doskonale rozumie, że Francja przeżyła się, że naród ten rozdarty jest wewnętrznymi i ostatecznie na wieki, że nigdy już nie będzie on miał mocnego, łączącego wszystkich, mającego autorytet rzędu zdrowego narodu, jednoczącego orodka... Ksiądz Bismarck z pewnością przewidział już los Francji, Francja czeka los Polski i polityczne zwycięstwo ona nie będzie - albo nie będzie Niemiec”.

Załatwiwszy się z Francją, Bismarck, według Dostojewskiego, zabierze się z kolei na dobre do katolicyzmu i socjalizmu, „dwóch wrogów Niemiec i ludzkości”. Obydwie te siły poczują się osamotnione i osłabione, gdy upadnie Francja. Francja przestała wierzyć w katolicyzm, lecz wciąż traktuje go jako oręż polityczny. „Socjalizm, jako spuścizna po katolicyzmie i Francji, jest najbardziej nienawistny dla prawdziwego Niemca”. Katolicyzm, po upadku jego podpory - Francji, zwróci się do ludu i to do najbardziej niespokojnego żywiołu - do socjalistów. Wmawia będzie w masy, że da im wszystko to, co socjalizm obiecuje. Zacznie się grabież bogatych, wiat zaleje się krwią, nadejdzie znów okres ludostwa, a wszystko to pod patronatem katolicyzmu.

„Oczywiście, dla katolicyzmu korzystna nawet będzie rzeź, grabież i chociażby ludostwo. Tu może on spodziewa się, i złapie, w mętnej wodzie, jeszcze raz na wędki swych ryb, przeczuwając chwilę, gdy wreszcie znużona chaosem i bezprawiem ludzkość rzuci się mu w

---

<sup>121</sup> *Dziennik pisarza z 1876 roku*, Berlin 1922 r., str. 142-146.

objęcia. Obraz ten to, niestety, nie fantazja... Potwora tego zatrzyma i pokona zjednoczony Wschód i nowe słowa, które powie on ludzko ci...“

W obliczu takich apokaliptycznych wydarzeń na Zachodzie, a wobec rozpalenia kwestii wschodniej i potrzeby zawładnięcia Carogrodem, potrzebny jest sojusz Rosji z Niemcami, nie chwilowy, lecz „na wieki“. „Idea Niemiec zjednoczonych jest rozległa wspaniała i spoziera w głąb wieków. Co Niemcy mają do podziału a nami? Ich udział - cała ludzkość zachodnia. Przeznaczyły one dla siebie zachodni wiat Europy, aby wszczepiły we własne swe pierwiastki, na miejsce rzymskich i romańskich, i stały się na przyszłość jego przywódcą, Rosji zaś pozostawiając Wschód.

Dwom wielkim narodom sędzone jest przeto zmienić oblicze tego świata. To nie pomysły rozumu czy ambicji, sam świat tak się układa. Uznać należy, że przyjaźń Rosji z Niemcami jest nieobłudna, trwałą i coraz bardziej wzmacnia się w dziejach, rozszerzając się i utrwalając stopniowo w wiadomości ludowej obydwóch narodów...W każdym razie Rosja powinna chwycić chwilę. A czy trwa będzie pomyślna dla nas chwila europejska? Dopóki działają dzisiejsi wielcy przywódcy Niemiec, chwila ta jest dla nas najpewniej zabezpieczona“.<sup>122</sup>

Drugi koryfeusz literatury rosyjskiej Iwan Turgieniew wywił gorące uczucie dla Niemiec. Spędził wiele lat we Francji, jako przyjaciel Gustawa Flauberta i innych pisarzy francuskich, Turgieniew zaś swój drugi ojczyznę uważał Niemcy. W 1869 roku wyszło z druku w Karlsruhe tłumaczenie niemieckie głębszej powieści Turgieniewa „Ojcowie i Katastrofa społeczna na Zachodzie, po świecie i Rosja, wychodząca z kataklizmu dziejowego ze wzmożoną potęgą, ze zdwojonymi rolami światów: wieczna myślenie, z fatalną mocą opanowująca umysły rosyjskie, stojące niby na antypodach. Cóż wspólnego między ojcami rewolucji rosyjskiej a nacjonalistami zachodnimi? Dostojewskim? Wspólna jest im wszystkim wiara w nadchodzącą ruinę Zachodu, wiara mocniejsza od rozumu, apokaliptyczne wyczekiwanie chwili, gdy lud rosyjski ratować będzie ludzkość, lud wybrany, lud-Mesjasz, posiadający skarb najwspanialszy, którego nie mają pyszne a kruche, skazane już narody Zachodu. Skarbem tym, według jednych, prawosławie i samowładztwo, według innych, gmina przechowana przez lud; wreszcie, jaki mistyczny pierwiastek, którego rozum nawet określić nie zdoła, ale w którą łatwo wierzy dusza. „Zdaje mi się - pisze Hercen - że jest coś w życiu rosyjskim, co jest wyświeżone od gminy i od potęg państwa; to coś trudno uchwycić słowami, a jeszcze trudniej wskazać palcem“... I mówi dalej o tajemniczej sile wewnętrznej, która spoczywa gdzieś w łonie narodu i prowadzi go przez dzieje, jak Opatrzność, ku wielkim przeznaczeniom.

Obok tej wiary mistycznej i czy obydwie bieguny myślenia rosyjskiej wspólne, wywołująca nienawiść do Rzymu i do rzymskiej w Europie spuścizny; i czy jest idea walki z tym światem wrogiem, czy to w orszaku ludów słowiańskich, czy w sojuszu z Niemcami i unosząca się w górę, jako wspólny sztandar, wiara w Rzym własny, carosławny, czy czerwony, a zawsze światowładny, trzeci Rzym odwiecznych marzeń starej Moskwy.

+++

Przejrzyjcie pisma polskie, które mogły swobodnie wypowiadać swój krytyk w stosunku do państw zaborczych, a wśród pisma emigracyjne, znajdziemy najciekawsze artykuły, o ile o ruch rewolucyjny rosyjski chodzi, w paryskim „Przebiegu Rzeczy Polskich“, wydawanym przez Seweryna Elanowskiego od 1857 roku do stycznia 1863 roku.

Gdy po wstąpieniu na tron Aleksandra II i po klęsce krymskiej zaczął to coraz głębiej mówić o wzbierającym w Rosji ruchu rewolucyjnym ludowym i o przygotowaniach do ważnych reform w

---

<sup>122</sup> *Dziennik pisarza z 1877 roku*. Berlin 1922 r., str. 492-499.

duchu liberalnym, „Przeł d Rzeczy Polskich“ od razu ostrzegł Polaków przed przesadnymi nadziejami.

W roku 1858 pisze, i dzieje dotychczasowych stosunków polsko-rosyjskich nakazuj ogl dno w liczeniu na Rosj rewolucyjn . Wspomina o dekabrystach i powtarza tradycyjnie ju ustalone mniemanie , jakoby układy polsko-rosyjskie wówczas przyj ły jako zasad „niepodległo i wolno Polski i Rosji“, wspomina o historycznej mowie Bakunina w 1847 roku. „Wszak e jak w jednym, tak i w drugim razie, Polacy, posłuszni narodowemu instynktowi przyklaskiwali ch ciom, ale nie dowierzali zamiarom, albowiem poza przypadkowymi yceniami osób stały geniusze dwóch narodów, nios cy wiadectwo dwóch my li przeciwnych i kład cy stanowcze veto przedwczesnym i przypadkowym uniesieniom. Rok 25 to fenomen, oderwany od wszystkich instynktów społecze stwa, nie maj cy zarodu w nurtach narodowych i pozostały, jak pi kny hymn, bez echa; owe za nieustaj ce mordy i po ogi, którymi lud rosyjski zakłóca spokojno posłusznych carowi bojarów, to głodne barbarzy stwo, szukaj ce chleba, okraszonego krwi znieawidzonych. Có nam zar cza, e dzisiejszy tak zwany liberalizm rosyjski nie jest pokus tylko, fortelem dla łatwowiernych dzieci w pa stwie, które na komend carów czuje, my li i mówi?“<sup>123</sup> Par linii, skre lonych po niemiecku przez autora, poprzedzało tekst tłumaczenia: „Ich verdanke zu viel Deutschland, um es nicht als mein zweites Vaterland zu lieben und zu verehren“.

W 1870 roku Turgieniew yczył zwyci stwa Niemcom. Wojna zastaje go w Baden, st d pisze do Pietzcha: „Vous savez que je suis tout a fait allemand pour cette raison déjà que la victoire de la France eut été l’anéantissement de toute liberté“. Po wojnie pisze do Juliana Schmidta: „Que j’aime prafondément l’Allemagne, aucun homme sur ne pourra le nier“. („L’Occidentalisme d’Ivan Tourgieniew“ par Ulrich Huber Noodt, Paris 1922, pp. 38, 40.)

W kilka miesi cy pó niej „Przeł d“ wraca do tej samej sprawy, daje charakterystyk rz dów Aleksandra II i rozwa a skutki, jakie by dla Polski poci gn mogła rewolucja ludowa rosyjska.

„Owo nagłe przej cie od sromotnego despotyzmu Mikołaja pod bezbarwn chor giew Aleksandra II i owa mozaika barbarzy skiej praktyki i wolno ci naje onych teorii; ów gmach starego caryzmu, przedziurawiony rykoszetowymi strzałami cywilizacji; owa niesłychana dza wci nienia si co pr dziej w przekonanie europejskie, w postaci niewinnego i oszkalowanego baranka, obok wewn trznego zam tu, arbitralno ci i niemocy, wszystko to jest tak nienaturalne, e najmniejszej r kojmi trwało ci nie przedstawia... Niewolnik cierpliwym jest w wi zieniu, okuty w kajdany, ale kiedy zagarnie cho troch powietrza wolno ci, wtenczas nie zna ani przeszkód, ani granic swobody, któr sobie sam wymarzył. Gdyby wi c przyszło w pa stwie rosyjskim do stanowczego rozwi zania zagadki, rzuconej przez tera niejszego cara, Polska znalazłaby si w ród okropnego po aru, w ród najwa niejszej katastrofy, jaka od jej upadku nieprzyjacielski obóz spotka mogła, i mimo woli nawet musiałyby si chwyci własnych sposobów, by własny dom wyratowa “. <sup>124</sup> W obszerniejszym studium „Aleksander Hercen i wolna drukarnia rosyjska w Londynie“ oddane s gor ce pochwały Hercenowi, lecz jednocze nie zamieszczone znamienne przestrogi pod adresem rewolucjonistów rosyjskich. Hercen na ka dym kroku podnosi korzy ci, jakie dla Rosji przyszłej płyn z jej młodszoci cywilizacyjnej. „Szcz cie - pisze - e prawodawstwo rosyjskie nie potrzebuje szarpa si na ka dym kroku ze szcz tkami prawa rzymskiego, feudalizmem, katolicyzmem, protestantyzmem, przewag mieszcza stwa. Rosja w pochodzie rewolucyjnym przyjmuje od razu gotowe do wiadczenia i nie potrzebuje przechodzi tej długiej, wielkiej epopei wyzwolenia, któr przechodziły narody zachodnie, a która tak im zawaliła drog ruinami pomników, e trudno im uczyni krok naprzód“.

<sup>123</sup> „Przeł d R. P.”, nr 5 z 22 marca 1858 r., str. 39, 40.

<sup>124</sup> „Przeł d R. P.” nr 10 z 14 pa dziernika 1858 r., str. 7.

Z powodu takich ustępów Hercena „Przeł d” o wiadcza:

„Wszystkie wyliczone tu korzyści z natury swej ujemne i same przez się nic nie stworzą. Jeżeli brak zastarzałych form ułatwia przeprowadzenie zmian, to także sprzyja rozparciu najśrodszego samowładztwa, przenikając tego do najdalszych zakamków społecznego życia! Bo czym jest naród bez ustalonych form bytu? Jeno pustym polem, na którym kałdy zasiew się przyjmuje. Potrzeba więc Rosjanom przede wszystkim ocknąć się na dobre z długiej bezmyślności i beczynności, samym zajęciem upraw i obsiewem politycznego pola; bo bez tego, chociażby teraz niejsze ciemięskie urządzenia same przez się przemieniły, to zostawi im tylko całość i sił państwa, na czym im nie zbywa, ale nie dadzą im wolności, której głównie im potrzeba”. Reformy liberalne Aleksandra II, których Hercen oczekuje, muszą „utworzyć redni klasę, czyli przewagę mieszczaństwa”, słowem nagromadzić owe „pomniki tradycyjne, których rozwaliny mają kiedyś zawałać drogę rewolucyjnego pochodu”.

Trafnie wytkni to tu sprzeczność między popieraniem reform liberalnych i demokratycznych, a doszukiwaniem się w braku kultury dobrodziejstwa dla narodu.

W wydawanych przez Hercena „Głosach o Rosji” umieszczone były w 1856 roku myśli o minionym trzydziestoleciu Rosji i poddany krytyce system gwałtownej rusyfikacji obcych ludów, a w ich liczbie i Polaków. Lecz jakie były praktyczne rady samego autora? „Nie było by skuteczniej, aby zamiast przymusowego rosyjszczenia Białorusinów i Litwinów, rzekł pozostawił to przemianom czasowi i sile rzeczy... Tak zrosyjszczałyby fińskie i inne plemiona, wycie w ród Rosji. Kto je dzi odróżni? Tak zrosyjszczeliby z czasem i dzisiejsi przymusowi prozelici”. To samo rozumowanie przenosi autor i na wywołanie polski w Rosji. „Konieczność zjednoczenia Polski z Rosją, to takie samo nieuniknione zło, jak i konieczność u mierzenia Kaukazu. W Polsce spotkali my się z cywilizacją starą, wielostronną, głębioko zakorzenioną osobliwie w wyszłych stanach. Pokonała siłę bogatą zachodnią cywilizację to proste niepodobieństwo”. Należy postępowanie rozważnie: pozwala ludności mówić „tymczasem” jej językiem, wyznawać jak chce wiarę, a zjednywać ją dla państwa.

„Wtedy rusyfikacja, i to nie zewnętrzna, a wewnętrzna nastąpiłaby sama z siebie”.

„Przeł d” wypowiada przez wiadczenie, że „te przychylnie-nieprzyjazne rozumowania, ta uprzejma narada grabiecy nad sposobem zamordowania ofiary, fizycznymi torturami czy moralnymi” nie wyszły spod pióra Hercena, lecz bódco bód jest to głos jednego z liberałów rosyjskich, i to najmielszych, przysyłających swe głosy Hercenowi. Ma „Przeł d” zresztą powań w tpliwość i co do opinii samego Hercena i przytacza artykuł jego „Nowa piosenka na starą nutę”, gdzie wyrażony pogląd, iż „co młode to rośnie”, i jako objaw młodoci i ywotności Rosji przytoczony jest jej nieustanny rozrost terytorialny. A więc według Hercena, konkluduje „Przeł d”, „oddanie zagrabionej Polski sprzeciwiałoby się młodzieczej dzielności i rozrostowi Rosji”.<sup>125</sup> W grudniowym zeszycie „Przeł du” z 1859 roku i w styczniowym zeszycie z 1860 roku zamieszczone było obszernie i ciekawe studium: „Postępowanie myli rosyjska wobec zadań polskich”. Hercen replikował na to w dwóch zeszytach „Kołokoła”. Autor studium z uznaniem pisze o działalności Hercena, lecz dostrzega oznaki niepokoju w traktowaniu sprawy polskiej przez przedstawicieli postępowej myli rosyjskiej, która zresztą, „zasługuje na nasze uznanie, współczucie, części i serdeczność”.

<sup>125</sup> „Przeł d R. P.” nr 11 z 10 listopada 1858 r., str. 10-12, 14, 15, 30-33.

„Im ci głębiej się rości to o jakiej absolutnej sławie Rosji, to znów o jedynym zbawieniu w rozwoju ekonomicznym pyta; i marzy te, co ich ludz, chcieliby przywdziać szat rzeczywistości.

Gdy tymczasem, podług nas, w gruncie tego wszystkiego kryje się myślenie nie różniące się od tej, która tyle wieków i tak niezmiennie, jako godło i hasło, była niesiona przez carów. Myślenie - co może na zagarnąć, a nie oddać nic - wyraża się: z jednej strony w imię szczepowego niby braterstwa gromadzi rozpieczętowane sławie czystki pod swą hegemonię, jakoby na tle demokratyczno-federacyjnym w przyszłości, a z drugiej, podniesieniem materialnego dobrobytu nawinął gałąźki starego pnia na swój nowo wystrzelony odziomek“. Hercen jest także panslawistą, który chce, aby jego Rosja przerodzona ujęła ster losów sławie w swą młodzież i została „głową pokojów nowego związku“ (*mirnoj galawoj nowago sojuza*). „Pytanie polskie występuje w organie rosyjskiej postawy myślenia jako coś ubocznego, jedynie jako wynik wszechsławie i wszechrosyjskich pyta“.

Obszernie rozwodzi się autor polski nad neopanslawizmem, reprezentowanym przez myślenie postawę rosyjską, i wreszcie, jako wyjaśnienie tej pozornie niepojętej wewnętrznej sprzeczności panslawistycznego rewolucjonizmu, daje charakterystykę ducha rosyjskiego, którą sam Hercen w replikę swojej uznaje za wyborną. „W gruncie rzeczy Rosjanin nie winien temu, że w powijakach już przywykły do widoków, kształtów i rozmiarów olbrzymich, nastąpił i myślenie swą zupełnie bezwiednie upadła się za zewnętrznie kolosalnie. Istotnie, wszystko bo tam olbrzymie wkochało się; przestwór posiadał Rosji, liczba jej narodowość, jednolitość jej we wszystkim, nawet w mowie, niesłychany despotyzm i niepojęta bezwładność onego, straszna niewola a straszniejszy jeszcze upór, ciemnota barbarzyńska i dzika zuchwałość w zamysłach, uroszczeniach i nadziejach? Cały więc nastrój jego myślenia usposobiony do zamiłowania w olbrzymości kształtów, wyłożony ku kolosalnie zewnętrznie bardziej; a dla takiego psychicznego usposobienia, on i w polotach swojej myślenia ku czemu społeczeństwo-humanitarne, politycznie organiczne, pomimo woli może zupełnie, rozprasza się w olbrzymości swojej najcałkowiciej. I tak na przykład, jego przyszła Rosja musi być demokratyczna po socjalistycznemu; jeżeli federacyjna, to już w takim ustroju i rozmiarze, jakiego wiat nie widział, a przed jakim zadrębały z uwielbienia i podziwu, jak dzięk z przestrachu; jeżeli ma być sławie, to już na czele wszechsławie skiego wiata itp. Wychowany w ród olbrzymości kształtów i rozmiarów, o wiejących siłach wyobraźni i uroszczeniach, o umyśle nie stałym jeszcze męsko, każe myślenie, jakkolwiek szczytnie, w nie tylko z konieczności już przybierał, nie przeczuwając może nawet wspaniałość innej, wewnętrznej. Pod tchnieniem takiego psychicznego usposobienia urobił się ten i skądinąd czysty patriotyzm rosyjski. Nie pojmując przyszłej Rosji inaczej, jak w kolosalnych rozmiarach, w majestacie zewnętrznie siły, kroczył w barwnym orszaku wszechsławie skich plemion, jednolitości ziarna chrześcijańskiego uobyczajenia po barbarzyńskim Wschodzie, drugą wskazując butwiej czemu Zachodowi nowe tory bytu, nie pojmując zarówno, aby tak olbrzymie zadania mogły być dokonane siłami, mniej porażającymi samą zewnętrznie swą olbrzymości“.

Chciałby przeto zogniskować wszystkie te siły w całej ich mocy; cóż dopiero uroni choćby jakkolwiek drobną z poprzednio zdobytych a faktem dokonanych skutków już ze sobą. Stąd po czci i w ród postaw Rosjan wspólna z rzędem podobnie całej Sławie szczytnej, wspólny zamach na nią, stąd niechęć i obawa nawet braterskiego rozstania się z Polską, Litwą i Rusią“.

Upodobanie w ogromie - ile razy wзира ono na jaw, czy w rojeniach Rosjan, marzących o prawosławnym carstwie wszechsławie skim, czy w rojeniach Rosjan, dążących do wszechwiatowej federacji czerwonych republik, pod sterem Moskwy! Na każdym kroku spotkamy ten rys u Bakunina. W liście ze Sztokholmu z 1 sierpnia 1863 roku pisanym do Hercena i

Ogariewa, mówi, i federacja wszechsłowiańska to jedyna możliwa przyszłość dla Rosji, gdy tylko ona zaspokoi to poczucie wielkości, które żyje w narodzie rosyjskim, a które się niezawodnie potknie na fałszywej drodze carstwa.<sup>126</sup> Rosja, wieksza jeszcze niż dotychczas, wieksza niż dzisiejsze carstwo, które odstrasza swym despotyzmem ludy słowiańskie, oto marzenie.

Nieraz naiwnie, przelotnie da wyraz Rosjanin kultowi ogromu zewnętrznego. W roku 1839 Michał Pogodin zwiedza Rzym w towarzystwie od dawna już tam bawiącego Szewyrewa. Stanął na wzgórzu kapitolickim i Szewyrew pokazuje mu po kolei wszystkie wzgórza starożytnego Rzymu. Zadumał się głębioko Pogodin i oto jakie myśli przechodziły mu przez głowę, na wybrzeżu Kapitolu. „Czytajcie Liwiusza, jaki rozległy teatr przedstawiasz sobie dla tych czynów. Lecz to to prawie kłótnia dwóch siadów o dziesięć ziem w jakimś powiecie kozielskim. Król Etrusków (za Tybrem) miał posiadłość nie większą niż Iwan Iwanawicz lub Iwan Nikiforowicz. Ile mieszczyń i fałszywie przedstawionych rzeczy rozsianych jest w historii! Przygody wsi Wólki (*siela Gorochowa*) opowiadane są jako dzieje cesarstwa wszechwiatowego“.<sup>127</sup> Autor rzeczy o „postawie myśli rosyjskiej“ w szczególności zatrzymuje się na Hercenie i daje trafne charakterystyki jego stosunku do Polski. Hercen nie szczędził słów pięknych i gorczych, gdy chodzi o odmalowanie wspaniałej przeszłości Polski i nie oszczędza przeszłości własnego narodu, wytykając w niej pustkę, okropność despotyzmu i zbrodnie dziejowe wobec innych narodów. Nie skąpił wyrazów współczucia Polakom, ani wyrazów oburzenia dla ciemności Rosjan.

Lecz gdy dochodzi do praktycznych wniosków, wówczas występuje wyraźna niepokojąca objawy. Hercen zdaje się nie wierzyć, aby Polska mogła się ostać własną mocą i aby sama o własnych siłach mogła się przeprawić na tamten brzeg. Uważa ją za słabą i za zbyt mocno związaną z przeszłością, i dla jej własnego dobra wzywa ją, aby pozostała nadal w północnym sąsiedztwie z Rosją przyszłą.

W istocie, ta niechęć uznania nawet w teorii, w programie odrębnego istnienia Polski ma widocznie inne pobudki pod wiadomymi troskami o Polskę. W gruncie rzeczy chodzi tu o Rosję, idzie tu o głębioko niechęć do rezygnowania z tego, co dawna Rosja nabyła w drodze gwałtu, i o przemożenie utrzymania tej zdobyczy pod formą „federacji“.

Tu objawia się wewnętrzna nieszczerostwo postaw Rosjan, „tak niechętnych bratniemu rozbrataniu z Polską“, a którzy stawiają Słowianom przed oczy wci „groźnych słowianoherców“, co niezmiennie, wci na czatach swego łupu, muszą nareszcie napisać nas - rozpięchłe pisklisko - pod cieniem skrzydeł troskliwej ordowniczki, demokratycznej kiedy Rosji“.

Niech troskliwie Rosji wykaże się na najnaturalniejszej i najskuteczniejszej drodze, niech przestanie działać ona do spółki z owymi słowianohercami.

„Pastwić się nad nami cudzy, póki Rosja zbójcka nad nami steruje, póki z nimi zostaje ona we spółce. Byle my raz stanęli wolni i bezpieczni od wschodu, tedy podawszy sobie rękę, bez pomocy Rosji, z łatwością weprzem germanizm - drugiego zacieklego wroga - w jego naturalne granice i obehwładnimy na wieki jego Drang nach Osten... Nam ciężkie jarzmo cudze jedynie dla złej woli Rosji. Niech tylko Rosja przestanie się nad nami rozczulać i opiekować, a my jej opieki szukać nie będziemy mieli potrzeby.“

Przytaczając szereg cytat z Hercena, autor konkluduje:

<sup>126</sup> *Listy M. A. Bakunina*, wydane przez Dragomanowa, Petersburg 1892 r., str. 251, 252.

<sup>127</sup> Barsukow: *o życiu i trudach Pogodina*, tom V, Petersburg 1892 r., str. 251, 252.

„Osnuta na swego rodzaju panslawizmie, istota myli Hercena w gruncie następująca: Rosja może być i winna została potęgą wszechsłowiańską, ogarnęła sobą całą Słowian szczyt, a bez Polski dokona tego nie może; proste następstwo tego, i nie przyprowadzona do ostateczności, wypuściła tę ostatnią z ręk swych nie może, nie powinna... Stąd pochodzi ta niechęć, oporna, jakby wymuszona, a wciśnięta poza siebie rezygnacja rozbratu, wysiłanie się na wyszukanie dowodów zgubności owego, ukazywanie ideałów nadziei, na bliską rzeczywistość“,

Hercen nie zna należytej roli Polski.

„Patrzy on na nią przez zasłonę utkaną z katolicyzmu i szlacheckości, która nie dozwala, jakkolwiek bystremu, jego wzrokowi przeniknąć ku czerstwym, nie użytym i nie zużytym jeszcze w ród nas pokładom i siłom. Co bardziej jeszcze, patrzy on na nas przez oponę naszej niewoli i niedoli... Wciąż cenić nas z zasady wielce, w istocie mało wagi. Dzięki dla niego widocznie my my nie naród rozległy, a tak jakieś plemionko powiłańskie“.

Ci postawił Rosjanie nie doceniają wywołano ci i przyszło ci Polski, traktuj ją jako naród, który „ma wprowadzić z kwieciami, co jej przeszło barwiło, czym ozdobi swe grobowiska, czym stroić swe wierzby, ale już bez rzeczywistej siły odrodzenia się“. Czujcie, i dla Rosji posiadanie Polski jest koniecznym warunkiem zrzeczenia Słowian pod swą egidę, nie chcąc jej się wyrzec: „Miniejcie nie można, wypada albo złamać albo złudzić - rzucić złamać nie mógł, postawiła myli rosyjska, skądinąd w najlepszej wierze w prawo swych wyznawców, rada byłaby ukołysać“. Nie ma najmniejszej potrzeby Polski i jej przeszłości sielankowo idealizować, jak równie nie ma słuszności w siłowni aniem lub potpianiem Rosji, ale wypada, należy i czas już poczynać z sobą otwarcie, szczerze wyrozumieć się i zrobić ostateczny a stanowczy krok rozłąki - nie rozbratu, a zrobić go spokojnie, godnie, z wzajemną czcią i uczciwością. Rozkujmy się“.

Rozkujmy się naprzód, a potem możemy się bratać: oto konkluzja. Hercen w obszernej odpowiedzi w dwóch zeszytach „Kołokoła“ wykladał swe znane poglądy na rolę Rosji w świecie, dochodzi do ulubionego wniosku o solidarność ludu rosyjskiego z proletariatem zachodnim, przepowiada krwawą rewolucję powszechną i dotykać na samym końcu sprawy niepodległości Polski, stawia alternatywę, i musi ona albo pójść z ludem rosyjskim ku jasnemu jutru albo pójść do dna ze starym światem Europy Zachodniej. I melancholijnie, z odcieniem ironii wyraża gotowość uszanowania woli Polski, choćby ta, odszczepiając się od Rosji, miała iść na drogę zguby.

„Proszę pomyśleć teraz, co nastąpi, gdy ta szósta część globu ziemskiego ze wszystkimi swymi turałtuchami i cudzoziemcami, ze swymi instynktami socjalnymi, wyzwolona z kajdan niemieckich, pozbawiona wspomnień i tradycji, porozumie się z proletariuszem robotnikiem i z proletariuszem parobkiem na Zachodzie, i gdy pojmą, iść czy ich sprawa w gruncie rzeczy wspólna“.

Wtedy nastąpi straszny kataklizm, i Hercen chciałby, aby Słowianie wówczas znaleźli się po tej stronie, gdzie Rosja, a nie zostali po tamtej stronie, po stronie przeszłości. „Lecz może Polska istotnie należy bardziej do świata staro-zachodniego i chce po rycersku dzielić ostatecznie jego losy, przelać swą krew za niego, jak bohater Poniatowski, i zobaczy, jak sam Poniatowski w pieśni Berangera, a Zachód nie poda ręki temu za niego? Stać się jej wiata woła!“<sup>128</sup> Dla Polski, zdaniem Hercena, były dwa tylko wyjścia: z Rosją - na tamten brzeg lub z Zachodem - do dna. Po zjawieniu się w druku tej odpowiedzi Hercena, pisał Klaczko w „Wiadomościach Polskich“:

<sup>128</sup> Odpowiedź Hercena w nr. 65-66 i 67 „Kołokoła” z 1860 roku, pt. *Rosja i Polska*.

„Je eli głos jego znajduje echo w Rosji, je eli nauka jego ma si tam przyj i rozkrzewi , powinna by Europa ostrze on , jaki to nowy napad barbarzy ców jej grozi, tym niebezpieczniejszy i sro szy, e przewodniczyłaby mu chor giew z kłamliwymi godłami post pu i filantropii“.<sup>129</sup>

W ko cu 1861 roku zjawił si na Zachodzie zbiegły z wygnania syberyjskiego Bakunin i na pocz tku 1862 roku wydał odezw rewolucyjn do „rosyjskich, polskich i wszystkich słowia skich przyjaciół“. W istocie wracał po wieloletnim wi zieniu i wygnaniu z tym samym programem, jaki sobie wytworzył w 1848 i 1849 roku: rewolucja agrarna, zagłada wiata urz dowego i klasy posiadaj cej, federacja ludów słowia skich. Wiemy ju z ciekawych ust pów jego spowiedzi, jak wyobra ał sobie t woln federacj , gdy dochodził do praktycznego rewolucyjnego działania. Do Polaków odzywał si serdecznymi słowy, yczył im wyzwolenia w sojuszu z rewolucyjn Rosj , ubolewał nad zapatrzeniem si Polaków we własn przeszło . Zarzucał im, i szukaj Polski na wschód od Kongresówki, wzywał ich do tej samej miałej rewolucji agrarnej, jaka czeka Rosj , wynosił wysoko zasad posiadania gminnego rosyjskiego, przewidywał, i w przyszłej rzeszy słowia skiej ustrój społeczny we wszystkich krajach b dzie jednakowy. Przepowiadał Bakunin, i je li ziemia stwo rosyjskie nie zrozumie samo, i rola jego sko czyła si , i ma ono zlikwidowa si i zła z ludem, wówczas bły nie siekiera chłopska i zrobi porz dek. Odezwa Bakunina przychodziła w chwili, gdy ruch narodowy na ziemiach polskich, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, pocz wszy od ko ca 1860 roku, o ywił si znacznie i kiedy ju dojrzewały nastroje, które stopniowo doprowadziły do powstania; Bakunin wiedział dobrze o rosn cym wrzeniu w Polsce i jak w 1848 i w 1849 roku na Czechy, tak teraz na Polsk zwracał wzrok, pełen nadziei. Lecz ust py o Polsce w jego odezwie były w gł bokiej sprzeczno ci z usposobieniem i aspiracjami Polaków wszystkich obozów. Jakkolwiek Bakunin zł czył si , po swym powrocie, z redakcj „Kołokoła“, to jednak i „Demokrata Polski“, podaj c jego odezw w obszernych wyj tkach, gorzkie nad jego stanowiskiem w sprawie polskiej czynił uwagi. „Przeegl d Rzeczy Polskich“ po wi cił odezwie cały prawie zeszyt.<sup>130</sup> „Dla Bakunina - pisał „Przeegl d“ - Polska jest członkiem, pa stwem, pa stwkiem nawet ogólnej wszechsłowia skiej federacji, tak mizernym i potulnym, e nie mogłaby ona mówi z godno ci w imieniu istotnej Polski, ani si ni nazywa . Byłby to jaki skrawek Nadwi la, jaka cz Mazowska... Czy ta odrobina Kongresówki, po oderwaniu od niej ludno ci rusi skiej i obecnej guberni lubelskiej, ma si nazywa Polsk ? Ale taka Polska nie byłaby nawet widmem, nawet cieniem, ani nawet szkieletem tej Polski, która istnieje w bólach, w cierpieniach i m cze stwie ka dego Polaka... Miał e by pan Bakunin rewolucjonista tak sam ironiczn tworzy Polsk jak nasz najzawzi tszy wróg Mikołaj? Przecie i on miał oddawa Polsk po Wiśl i zapewne nie broniłby nam zdobywa Pozna skiego... To przypadkowe, mimowolne zetkni cie si dwóch ostateczno ci daje nam du o do my lenia i do wielkiej skłania nas ogl dno ci. Nie pierwszy to raz w publikacjach rewolucjonistów rosyjskich spotykamy t zgodno przeciwno ci. Tak, e nieraz przychodzi nam pyta z nieufno ci , azali na ostatnim spodzie rewolucji rosyjskiej nie ukrywa si , mimo wiedzy jej autorów, ta sama zagłada Polski, co i w gabinecie zimowego pałacu?“ Bakunin zarzuca narodowi polskiemu przywi zanie do przeszło ci szlacheckiej, magnackiej, pełnej przes dów.

„Mieli my zaszczyt spotyka p. Bakunina wpo ród nas - pisze organ demokratów paryskich - nie s dz , eby nas widział obci onych бага ami przes dów ubiegłych wieków lub fortuny. Przyjaciel nasz, tak pewny Rosji, tak wietn dla swej ojczyzny rokuj cy przyszło , tak mało mówi o zasługach Polski, tak słabo wierzy w jej post p, tak mocno l ka si o jej wsteczno ci. Sk d e ta pewno , e pozwolimy si wyprzedzi Rosji na drodze o wiaty, cywilizacji i wolno ci?“ „Zdawałoby si rzecz naturaln , e co sprz ga przemoc, to powinna rozerwa sprawiedliwo , co przykuła tyrania, to powinna rozku wolno ... Rzecz dziwna, ta my l po kilkakro nasuwa si p. Bakuninowi; wszak e mimo całej swej szlachetno ci, nie chce on jej

<sup>129</sup> *Pan Hercen o Polsce* pod dat 5 maja 1860 r. „Roczniki Polskie“, IV, str. 156.

<sup>130</sup> 58 z 24 marca 1862 roku.



pochwyci miało, nie chce jej wypowiedzie stanowczo, bo w gruncie, aczkolwiek m przyszło ci, nie jednym on w złem zł czony z przeszło ci . Przede wszystkim zajmuje si , jak „przywróci sił i sław Rosji“, znacznie nadw tłone po wojnie krymskiej. Za to Piotra W. bodaj e najwi cej ceni, i gotów był na wszelkie ofiary dla „jedno ci, siły, wielko ci Rosji“. Otó ta jedno , siła, wielko Rosji b dzie długo przeszkadzała najszlachetniejszym Rosjanom poj niepodległo , cało , wolno Polski. B d si wysilali na teorie, b d tworzy raj z Rosji, a eby i Polsk nim skusi , do niego zwabi , w nim osadzi i utrzyma “. Bakunin mówi c, i losy dwóch narodów s nierozdzielne, bezwiednie powta rza artykuł pierwszy aleksandrowskiej karty konstytucyjnej z 1815 roku, który mówi, e Królestwo Polskie jest na zawsze poł czone z Rosj .

Trafnie wykazał „Przeł d“, i Bakunin zarzucaj c Polakom trwanie i upieranie si przy tradycjach własnej przeszło ci, sam tkwi instynktami i d eniami swymi w swej własnej przeszło ci pa stwowej. Zwalczaj c gwałtownie t ojczyst przeszło i tera niejszo , zwalcza raczej tylko form , kształt dziejowy, ale trwa wiernie przy istocie, nie mo e si z ni rozsta i d y do napełnienia t dawn tre ci kształtów przyszło ci. Jak, na przykład, charakterystycznie pojmuje on wolno narodów słowia skich w przyszłej rzeszy. „Społeczny ich ustrój i kierunek w adnym razie nie b d ró ne od naszego...“ Osobliwa zbie no z zasadniczym stanowiskiem dekabrystów.

Kolektywizm gminny, który Bakunin uwa a za kardynaln podstaw bytu ludu rosyjskiego, musi by narzucony i reszcie ludów. Lecz narzucenie narodowi z góry ustroju prawno-społecznego jak e da si pogodzi z wolno ci , czyli z prawem narodu organizowania si i rz dzenia według własnej woli? W takich projektach co do przyszło ci odbija si organiczna niezdolno Bakunina do zrozumienia, co to jest wolno . Znamy ju my li jego co do ustroju przyszłej Słowia szczyzny z 1849 roku. W roku 1862 snuje on, w gruncie rzeczy, dalej dawn sw my l. W konkluzji rozwa a nad jego odezww „Przeł d“ dochodzi do wniosku, i „rewolucjonizm rosyjski w skutkach swych dla Polski podobny jest do despotyzmu rosyjskiego“.

Obszern i ciekaw odpowied na odezww Bakunina napisał Bronisław Zaleski, jedna z najsympatyczniejszych postaci emigracji, zesłany w swoim czasie za udział w ruchu narodowym na Litwie w 1846 roku do Orenburga, do słu by szeregowej w wojsku, z czasem emigrant, od roku 1866 sekretarz Towarzystwa Historyczno-Literackiego, redaktor „Roczników“ tego towarzystwa, autor ciekawych wspomnie o wygnanach polskich w Orenburgu, pisanych z wielk pogod i jakim rzadko spotykanym duchem chrze cija skiej dobroci i przebaczenia wrogom, zaczerpni tym mo e od patriarchy wygnanów, orenburskich Tomasza Zana; towarzysza na wygnaniu Szewczenki, który mu po wi cił wiersz „Lacham“. Na długim wygnaniu Zaleski poznał u podstaw naród rosyjski, jego dobre i złe strony. Tym łatwiej mu było oceni , co w rojeniach Bakunina było utopi , a co dalszym ci giem dotychczasowej tradycji pa stwowej“.<sup>131</sup> O Bakuninie i jego czynach słyssał od dawna. „Michał Bakunin był nam bliski i drogi. Opowiadano o nim legendy, jak o narodowych wi niach i m czennikach. Gdyby je mógł słyssał Bakunin, nie pos dziłby nas o brak ufno ci i miło ci... Bo i powtarzane dzisiaj przez Rosjan skargi na nieufno nasz niesprawiedliwym s zarzutem. W całej historii naszej grzeszyli my raczej zbyt ni łatwowierno ci . Wierzyli my obietnicom Katarzyny i jej ambasadorów, wierzyli my przyrzeczeniom Aleksandra I, dobrym dla nas ch ciom jego synowca...“ Z własnego do wiadczenia wygna czego wie Zaleski, z jak wdzi czno ci przyjmowali Polacy objawy współczucia ze strony Rosjan. „Je eli w prywatnych nieszcz ciach tak łatwo znajdowano w nas ufno i wiar , to jak e daleko bardziej zyskiwał wiar , kto słowo o Ojczy nie powiedział? Za takie słowo, za cie nadziei lali my krew nasz na wszystkich prawie naszego wieku pobojuwiskach... Czy by my patriotom rosyjskim, ołnierzom wolno ci, ch tnie zawierzy nie mieli? Przeciwnie, znale liby w nas łatwo i wiar i ufno , gdyby raz szczerze sprawiedliwymi by

<sup>131</sup> *Michał Bakunin i odezwa jego do przyjaciół rosyjskich i polskich przez Litwina, Pary , w Ksi garni Polskiej, 1862.*

zechcieli i nie podawali nam ręki tylko z nienawiści ku własnemu rządowi i dla wstydu ludzkiego, a zawsze z myślą panowania nad nami i korzystania z rozbioru Ojczyzny“.

Zaleski zbyt dobrze zna Rosję rządową, aby miało go dziwić pragnienie radykalnej zmiany wywołane przez patriotów rosyjskich. „Ale Bakunin chce nie tylko wywrócenia despotyzmu, chce jeszcze wywieść pienia wszystkiego, co istniało dotychczas, chce jednym słowem potopu, i do arki, która ma z niego wynieść wywieść nadal dla ludzkości idee, składa jedną tylko solidarną gminę rosyjską, jak się w niewoli wykształciła, ze wspólną własnością ziemi. Wszelka własność indywidualna ma więc na zawsze być zniesiona... Czy wiele ruin trzeba będzie dla przygotowania tego obszernego pastwiska, to nowego reformatora nie zastanawia. Mówiono dawniej, że kula armatnia to *ultima ratio regum*, lud Bakunina nie potrzebuje szukać jej tak daleko, topór, którego w codziennej używa pracy, wystarczy. Ziemia i Wola! To okrzyk nowej epoki, to sztandar, w imię którego ma nowa Rosja powołać ludy słowiańskie, a przez nie zapewne i ludzkość cała do nowego życia i szczęścia nowego. Jest to swojego rodzaju Arkadia w perspektywie, szkoda, że z jednym przykrojonym dla wszystkich mundurem i z kałużą krwi w dodatku“.

Miło ludu i głębi boka wiadomo, jego niedoli zrodziła takie idee w Bakuninie. „Ale przychodzi nam na myśl i ten chłop rosyjski, który we trzydziestu przeszło latach wyuczywszy się alfabetu dlatego, aby wypisać myśli, które go dręczyły i nie dawały pokoju, kiedy paść swoje i swojej wioski woły, ułożył katechizm, zaczynający się od słów: Boga nie było, nie ma i nie będzie; Chrystus był największym szalbierzem tego świata; metropolici, arcybiskupi, biskupi, księża byli, są, ale nie będą. Jenerałowie, gubernatorowie, panowie byli, ale nie będą. Wszyscy ludzie najzupełniej są równi. Wszyscy ziemi uprawiają i żyją w zgodzie i miłości powinni; latem mają ubierać się w płótno, zimą w pewnego kroju sukmanę i kołochy itp. a do najdrobniejszych szczegółów. Kończył ten nowy kodeks prawo karne, zwiastujące jak wszystko. Oto kilka paragrafów: Kto wspomina imię Boga, wyrwa mu nozdrze i zesła do ci kich robót; kto wymieni imię Chrystusa, wyrwa mu nozdrze i zesła do ci kich robót; kto wspomni imię cesarza lub pana, wyrwa mu nozdrze i wysła do ci kich robót; kto przywdzieje różnicę od przepisanych suknie, wyrwa mu nozdrze i zesła do ci kich robót i tak do końca. Człowiek, co to pisał, był w życiu cichy, pracowity, uczciwy; opowiadał gdzie mógł i komu mógł swoją teorię, przekonany, jak mówił, że sam zginie, a słowa jego żyją i uszczęśliwi ludzi, bo już miara niesprawiedliwości przepelnia się“.

„Przytoczyłem ten przykład umyślnie, bo jest charakterystyczny; świadczy o myślach, jakie się w ród wielkorosyjskiego ludu pojawiają; powinien być przedmiotem głębszych rozmyślań. Dałby Bóg, aby wypadki same nie przyszyły potwierdzenia obaw, jakie musi rodzić, i nie dały nauki całej Europie, pokazując jej dotykalnie owoce długiego bezprawia i ucisku, a jednym słowem despotyzmu. Teoria Bakunina i tego chłopca, jakkolwiek wiat cały zdaje się je rozdzielać, to siostry, z tym tylko różnicą, że ta barbarzyńska i gruba, cynicznie szczera, tamta ucylizowana i w płaszcz przystrojona socjalny. Wywołane kłamstwem oficjalnego świata, obłudą, z faryzeuszowskim obliczem panującą w miejscach wiary, zrodzone z łez krwawych i bólu, obie są protestacją przeciw niewoli, a duch w nich jeden i skutki w praktycznym przystosowaniu, gdyby kiedy urzeczywistniły się miały, byłyby bardzo podobne“.

Tu Zaleski przenikliwie wykrył genetyczne pokrewieństwo między rojeniami rewolucyjnymi chłopca rosyjskiego a rojeniami rewolucjonisty wykształconego. Przechodząc do złudzenia Bakunina, iż zdołał on na gruzach dawnego utworzyć „nowy, cudowny porządek“, mówi Zaleski:

„Pozwolimy sobie o tym w tym, przyznamy się nawet, że tak wyobrażana przyszła Rosja, z toporem w ręku zaprowadzająca własną wspólnotę, jest dla nas zupełnie niesympatycznym zjawiskiem. Mylimy, że gdyby do tego przyjąłoby, mielibyśmy bardzo prędko dawniejszy,

mo e w innej troch formie, ale jeszcze gorszy despotyzm. Przekonani tak e jeste my, e wiekowym trudem, krwi i łzami okupionego do wiadczenia za nic uwa a i przeszło ci całej pot pia nie mo na, e naród, co by j odrzucił i miał zarozumiało wszystko na nowo utworzy ; musiałby koniecznie powtórzy do wiadczenia, upadki i dawne koleje innych społecze stw“.

„Kochamy lud, jak Bakunin, ale wierzymy, e jest co jeszcze nad lud wy szego; gotowi my do walki i nie w tpimy, e co umarło musi si w ko cu stoczy do mogiły, ale my pogrzebani od lat tyłu a ywi, wiemy, e wiekui cie yw jest tylko *sprawiedliwo* , e gwałt, czy w imi cara czy ludu dokonany; zawsze jest gwałtem, zawsze mier w sobie nosi... Dla dobra rosyjskiego narodu, tych, co na nowe prowadz go drogi, nie mo emy nie ostrzec, e topór, chocia by tylko dla postrachu dzi szlachty wspominany, jest niebezpieczn broni , e z kału y krwi nie wyjdzie nigdy zbawienie... Postawiony przez Bakunina program dla Rosji jest niebezpieczny, bo niesprawiedliwy, bo pomimo wszystkich pozorów niepraktyczny, a do tego, schlebiaj c nami tno ciom mas, złym instynktom ich odpowiedni. Dla Polski znowu jest on zupełnie niemo ebny, bo przeciwi si jej duchowi i odmiennym narodowym tradycjom...“ Zaleski na podstawie znajomoci ludu rosyjskiego, twierdzi, e program Bakunina odpowiada instynktowi mas w Rosji. Lud rosyjski nie ma rozwini tych poj o własno ci, o prawie, nie ma jasnych poj o dobrym i złym, a z drugiej strony lud rosyjski, na dzisiejszym stopniu kultury, potrzebuje przestworu, łaknie wci ziemi. „Znamy osady w stepach mi dzy Wołg a Uralem, gdzie innego szczepu człowiek skar yłby si pr dzej na brak ludno ci, a gdzie rosyjscy koloni ci ju znajdowali, e im za ciasno. Lud rosyjski posiada mnóstwo wyrazów, oznaczaj cych to upodobanie w bezmiarze, w przestrzeni, i adne plemi słowia skie nie jest tak koczownicze jak wielkorosyjskie“.

Trzeba zna ycie Rosji, aby zrozumie : „czemu w duszy ludu rosyjskiego odpowiada ten wyraz *wola*“. „Nie jest to wcale to samo, co nasza *wolno* . Tak, jak my j pojmujemy i jakiej pragniemy, mie ci w sobie poj cie prawa, a z nim poj cie obowi zku; ogranicza j naprzód prawo moralne, a potem wolno i prawo drugiego, wolno i prawo wszystkich; w w o l i bakuninowskiej, a raczej rosyjskiej, jest ten przestwór stepowy, ten horyzont bez ko ca, gdzie ka dy s siad i prawo ka de jest uprzykrzon i niewygodn przegrod ... Tak usposobiony lud w okrzyku: *Ziemia i Wola* znajdzie tylko zado uczynienie za wiekow niedol , ale poczuje jeszcze sformułowane wszystkie niejasne dot d pragnienia swoje i dze, które tak łatwo w społecznej zawiei a do owego katechizmu wielkorosyjskiego chłopu stoczy si mog , wywracaj c wszystkie wiekuiste wszelkiej społeczno ci podstawy. Wła nie dlatego, e naród rosyjski, i z natury swojej i wskutek wiekowego nad nim bezprawia, mo e jest najradykałniejszym ze wszystkich plemion na wiecie, a okrzyk ten schlebia wszystkim nami tno ciom ludu, tym ogl dnejszym by trzeba w wypowiedzeniu go. Gdyby chodziło o wywrócenie tylko tego, co istnieje, wystarczyłoby na to narodowego gniewu; ale to tylko pocz tek, nie tylko wywróci , ale zbudowa potrzeba, a do takiej roboty z tym jednym wyrazem *lud* zabiera si nie mo na; do takiej roboty, je eli zaraz nie ma run , bez prawa i sprawiedliwo ci bra si nie podobna“.

„Tyle o samej Rosji powiedzie uwa ali my za nasz bratni obowi zek“.

Niewielka rozmiarami rzecz Bronisława Zaleskiego to przestrogi dla Rosji, rzucone o pół wieku z gór przed katastrof , podyktowane przez jasn my l człowieka o starej kulturze, widz cego przepa , ku której zmierza i Rosja urz dowa i ta druga Rosja, podziemna. Przestrogi podyktowane przez gł bok yczliwo dla narodu rosyjskiego, yczliwo , cenn i znamienne u skaza ca i wyгна ca, który przebył ci kie lata w rotach ołnierskich w Orenburgu. yczliwo t poj ł Zaleski w sposób rozumny i uczciwy; mówi to, co mu dyktuje przekonanie, zdaj c sobie spraw z tego, e Rosjanie, nawet najbli si i naj yczliwsi dla Polski, z niech ci przyjm jego tward krytyk . Stawiaj c sw diagnoz , zwracaj c uwag na niebezpieczn drog , któr kroczy zaczyna Rosja przyszło ci, Zaleski spełniał obowi zek wobec Polski, wobec ludzko ci, i „bratni

obowi zek“ wobec mas Rosji. Przeciwno głuchej dzy niszczenia, przeciwno adoracji ciemnych mas, które z siekier w r ku maj zaprowadzi nowy ład, zało ył protest w imi wiecznych walorów cywilizacji. Wobec Polski spełnił obowi zek przenikliwego patrioty, ostrzegaj cego przed złudn mar wyzwole czej rewolucji rosyjskiej: wobec ludzko ci obowi zek człowieka, który solidarno ci cywilizacyjn z Europ zwi zany a stykaj cy si blisko z odmiennym od Zachodu, zagadkowym wiatem rosyjskim, czytał z niejasnych jeszcze znaków przyszło tego narodu i ostrzegał wiat przed bł dami; wobec Rosji spełniał obowi zek człowieka, który poznałszy j z bliska, a wolny od zbocze ideowych i złudze fatalnych, jakim ulegali protopla ci rewolucji rosyjskiej, z wytrawnym s dem, opartym na do wiadczeniu dziejowym i na instynkcie humanitarnym, ostrzegał przed schodzeniem na manowce. Kto patrzył ja niej w przyszło Rosji, kto zawczasu przewidział oblicze rewolucji rosyjskiej: Bakunin, Hercen czy skromny pisarz polski Bronisław Zaleski? Drwi c z alarmów, jakie si rozlegały w przededniu reformy wło cia skiej, pisał Hercen ironicznie: „Petersburg ogłosił republik w koszarach Preobra e skich, za Moskwa - demokratyczny i socjalny Kreml“. Fantastyczny, paradoksalny obraz czerwonego Kremla i republiki, obwołanej w koszarach, przytoczony przez Hercena w celu sprowadzenia czarnych przeczu do absurdu, był bezwiednym proctwem.

## IX. ROZSTAJNE DROGI

Po wydaniu ukazu emancypacyjnego w sprawie chłopskiej w 1861 roku Aleksander II, a wraz z nim i rząd jego, przez ywali krótki okres popularności, w kraju i w Europie. Ciemną plamą jednak na reputacji cara-oswobodziciela stanowiła sprawa polska, od chwili pierwszych manifestacji warszawskich i ostrych represji rządowych. Na opinii Europy sam Aleksander II i jego ministrowie, Gorczakow, Wałujew, Gołownin, byli niezmiernie wrażliwi. W kwietniu 1861 roku na terenie zagranicznym Aleksandra miał spotkać niemały tryumf moralny. W samym ognisku emigracji rewolucyjnej londyńskiej, w redakcji „Kołokoła“, przygotowano na dzień 10 kwietnia uroczystość z udziałem głównych emigrantów różnych krajów, nie wyłączając Polaków, dla uczczenia wyzwolenia chłopów w Rosji. Odbyła się ta uroczystość, lecz w niespodziewanie ponurym nastroju. Właśnie bowiem telegraf rozniósł po świecie wiadomość o krwawej rzezi, jaką władze rosyjskie zgłodziły ludność polską na ulicach Warszawy w dniu 8 kwietnia. Wiadomość ta obleciała Europę, budząc grozę. Herzen nie zdecydował się wznieść na obchodzie toastu na cześć Aleksandra II, 15 kwietnia już „Kołokoł“ drukował dotkliwie słowa Hercena pod adresem cara. „Widzieliśmy to nasze było ponure. Wiadomość o wyzwoleniu włochan jakby odmłodziła nas. Wszystko zostało zapomniane, z bijącym sercem oczekiwaliśmy naszego widzieliśmy. Na nim, po raz pierwszy od urodzenia, wobec przyjaciół rosyjskich i polskich, wobec wygnańców wszystkich krajów, wobec ludzi takich, jak Mazzini i Louis Blanc, przyświecając Marsylianki chcieliśmy podnieść kielich i wznieść niesłychany w takim otoczeniu toast za Aleksandra II, oswobodziciela chłopów... Lecz raka nasza opadła wobec nowej krwi, w Warszawie przelanej, toast nasz nie mógł zostać wzniesiony. Zbrodnia była zbyt wielka, rany otwarte, trupy nie ostygły jeszcze, imi car zamarło na naszych wargach... Aleksandrze Mikołajewiczu, dlaczego pozbawiłeś nas widzieliśmy? Dlaczego brutalnie zatrzasnąłeś nasze serce, gdy tylko zaczęło się ono otwierać dla uczucia zgody i radości? Sire, pas de r veries! pas de r veries! Utraciła Polska. Utraciła Polskę; zażyczyła sobie pozostanie może jako trofeum zwycięskiego wojska waszej cesarskiej mości“.

„O Polsko, Mater Dolorosa! - pisał Herzen w „Kołokole“ 1 maja - z rękami na piersiach złożonymi prosimy ci o jedno: z wygnania, na jakiej ci postawiło nowe twoje miasto, nie wyrzucaj nam tego poniżenia, w jakie wtrącił nas twój oprawca, nasi rodacy. Zapomnij o swej słuszności! Nie korzystaj z naszej hańby! Twoje smutne milczenie zrozumiemy, ocenimy, a słowa przekleństwa i potępienia, które wypowiedziemy, czarniejsze będą niż wszystkie twoje słowa“.

Był to czas, gdy słowo Hercena donośnym echem rozlegało się po całej Rosji. Lecz dotkliwszy jeszcze dla rządu rosyjskiego był list otwarty do Hercena, opublikowany 15 kwietnia, z powodu wydarzeń warszawskich w piśmie „Il Diritto“ przez niezmiernie wówczas popularnego i na Zachodzie i we wszystkich kołach Rosji o wieconej Józefa Garibaldi. „The Daily News“ podały wyciąg z tego listu, a „Kołokoł“ przedrukował go w tłumaczeniu rosyjskim. „Drogi Hercenie - pisał Garibaldi - niedawno słowo wyzwolenia chłopów w Rosji przyjęte było z zachwytem i podziwem całej Europy. Monarcha, inicjator tego wielkiego dzieła, postawił siebie przez ten jeden fakt w szeregu najwspanialszych dobroczyńców ludzkości. Dziś - mówi to z bólem ci - dobra sprawa skalana została krwią niewinnej ludności, i obowiązkiem jest tych, którzy przyklasnęli dobremu czynowi, rzucić słowo przekleństwa na winowajców najohydniejszej zbrodni“.<sup>132</sup>

Przez szereg lat rząd stał wobec propagandy Hercena bezradny; o bezradności świadczyły rozpaczliwe pomysły, lgnące się w głowach agentów i kandydatów na agentów wydziału trzeciego, jak pomysł zniszczenia drukarni Hercena, schwytania go, zabicia... Katkow postawił sobie inny cel zabicie moralne Hercena w Rosji. I to udaje się nadspodziewanie, gwiazda Hercena

<sup>132</sup> *Dzieła Hercena* tom XV, str. 67, 68, 82, 85, 86.

blednie gwałtownie, gwiazda Katkowa wschodzi, rz d zaczyna czu si lepiej, swobodniej. Wyst pił do walki człowiek, znaj cy na wylot metody my lenia, ideologi obozu opozycyjnego, bo sam wyszedł z jego szeregów. To dawny uczestnik słynnego kółka Sienkiewicza, członek grupy młodych heglistów moskiewskich, jego młodo górna zesła w towarzystwie Hercena, Bielskiego. Gdy nadszedł okres wiosny, Katkow zaj ł stanowisko odr bne, nie ł czył si z radykalistami młodego pokolenia, ale daleki był i od reakcjonistów. W grudniu 1861 roku, na par miesi cy przed otwarciem swej kampanii, wzywał jeszcze Katkow gorliwie do studiowania i na ladowania urz dze angielskich.

Ale pod mask statecznego doktrynera-liberała wrzała niezaspokojona ambicja, która ze wkrótce uczyni renegata ideałów wolno ci. Syn drobnego urz dnika, wychowany przez matk wcze nie owdowia ł, od dzieci stwa znosił niedostatek i upokorzenia; ci kie wra enia młodo ci padały na dusz , od lat wczesnych rozsadan przez ambicj , i powoli urabiały przyszłego Katkowa, bezwzgl dnego w zdobywaniu kariery, władzy i rozgłosu, zimnego i pysznego, depc cego słabszych nie tylko z nieczuło ci , lecz z upodobaniem. Bielski, druh młodo ci Katkowa, chwalcą jego zdolno ci, rzucał w listach do Botkina ju wówczas bystre uwagi o przyjacielu:

„Zajdzie on daleko, daleko, tam gdzie nasz brat nosa nie pokazywał i nie poka e... Przewaga my li to cecha znamienna jego artykułów, brak ciepła serdecznego - wada“. Niebawem pisał o nim wyra niej:

„Jest w nim otchła ambicji i egoizmu... Ten człowiek jako nie wszedł do naszego koła, lecz przystał do niego... Nosi on w sobie strasznego wroga - ambicj , która diabli wiedz dok d mo e go zaprowadzi . Ta miło własna wprowadza go w takie sytuacje, e od wypadku zale e b dzie jego ocalenie czy zguba, zale nie od tego, w któr stron si zwróci...“<sup>133</sup> I oto w 1862 roku Katkow, widz cy jasno, e w oscyluj cej mi dzy rewolucj a reakcj Rosji cie ka rodkowa, któr kroczył dot d jego „Russkij Wiestnik“, to tor niewdzi czny, lekcewa ony przez obydwie strony walcz ce, zwraca si w stron reakcji. Sił jego stanowi intuicyjna, doskonała znajomo własnego narodu. Wie, e opozycja mas o wieconych w latach sze dziesi tych to nie program, lecz nastrój, nie wola zmian, lecz ich oczekiwanie; popularno przywódców opozycji to nie wiara w nich i w ich hasła, lecz nadzieja lub obawa, e sprowadz oni nowy stan rzeczy.

Czuje dobrze, e ju odbywa si ywiólowy odpływ fali rewolucyjnej, e wyst pienie jego przyj te b dzie przez ogromny, przewa aj cy odłam ogółu, jako wyzwolenie, powitane b dzie z ulg . Wie, e ogół rosyjski, wychowany w niewoli, wyszły z długiego okresu zgaszenia słowa i tajnego powszechnego szemrania, jest naiwnie wra liwy na ci te, jaskrawe słowo, czuje, e Rosja to ziemia obiecana dla pamphleci sty, e tu spoczywała tajemnica podboju opinii publicznej przez radykalistów.

Chwyta wi c szybko do r ki or : oni wyostrzyli szpad polemiki, on j porywa, tylko ostrze w przeciwn wymierzy stron . Sprawny prestidigitator odwróci i skieruje przeciw radykalistom ich własn metod polemiczn , zawsze popularn w kraju niewoli politycznej, w kraju buntuj cych si duchem, a w yciu sterroryzowanych poddanych, metod obdzierania z uroku władz i powag, razwienczanija.

Na razie zastosuje t metod wzgl dem Hercena: l y, wymy la, oczernia, ci ga fetysza z piedestału i nurza go w błocie i z fałszywym patosem wysławia sw czynno jako zbawienie ojczyzny. Zmysł krytyczny i zmysł moralny powinien był ostrzec przed tym zbawc ojczyzny mas czytaj c .

---

<sup>133</sup> E. Sołowjew: *Oczerki iz istorii russkoj literatury*, str. 261, 262.

Katkov zaczyna walczyć broni, po wycożon od radykalistów, ale ostrze jej macza w truci nie, pamflet jego od razu przechodzi w paszkwil, a wskutek warunków politycznych w denuncjacji.

Korzysta z niebezpiecznej prerogatywy i z całej nieuczciwości jej nadużywa. W początkach 1862 roku, gdy Czyczeryn wystąpił w piśmie „Nasze Wremia“ przeciwko propagandzie rewolucji, tajnym okólnikiem do urzędów cenzury zakazano w druku ataków na niego; Katkov, po swym wystąpieniu, w tym zostaje pod jeszcze troskliwszą opieką.<sup>134</sup> Przystępuje do swej kampanii, gra zaczyna na wszystkich słabościach i przywarach, wytworzonych przez wieki niewoli. Przemawia rozkazując, gromi, grozi, pociągając i od razu budzi respekt, i tak w tych samych ludziach, którym dotychczas imponowały groźne filipiki, werwa, impet radykalistów. Zna nieufność, podejrzliwość zrodzonych w ucisku, obywatelsko niewyrobionych mas względem ludzi, przeciwko którym obudzono i skierowano ich fanatyzm, i dziecięco ich łatwowierność wobec tych, którzy wkładają się w zaufanie mas za pomocą elementarnej demagogii. W tym alarmuje, straszy cię głosem niebezpieczeństwem, usypia krytycyzm i zmysł słuszności, a czyni to tym łatwiej, tym wytrwalej, im sam ma umysł podejrzliwy, myśli paradoksalnie, duszę, która wchłaniając ujemną stronę fanatyzmu - nienawiść.

Stosuje typowe metody polemiki demagogicznej. Mając po swej stronie całą siłę rzadką i najmniejszych żywiołów społecznych, przemawia tak, jak gdyby walczył z przemocą. Depcze i łży powalonych, a przybiera postać Dawida, walczącego z Goliatem, zmierza przez łatwe sukcesy ku karierze z pozycji ofiarnej bojownika. Ma za sobą wieloletnie przesłanie zachodowca, posiada znajomość teoretyczną ustrojów Europy Zachodniej i nowoczesnych postulatów politycznych, wie z praktyki, jakim językiem przemawia powinien niezależny pisarz-obywatel, i stanowiący w szeregu apostołów ucisku, zachowuje pozory pisarza, posłusznego tylko głosowi własnego przekonania, fanatyka dobrej wiary. Skoro poczuje, że na mocnym już stoi gruncie, zaczyna ze swego nowego stanowiska poddawać krytyce działalność ministrów, podejrzanych o liberalizm i o sprzyjanie polskości, manifestuje swą wierność dla tronu, lecz dodaje, że nie uważa siebie za wiernego poddanego sług carskich. Decyduje się na kampanię przeciwko dygnitarzom, dobrze z góry obliczy szansę i wie, że nie ryzykuje, a zyskuje na znaczeniu, na powadze w oczach ogółu. I rzeczywiście, Katkov staje się siłą; to już nie pisarz gadzinowy mikołajowskiej epoki, którego dygnitarze traktują jak nieświeżego urzędnika do spraw prasowych, to nie Bułharyn, którego Aleksy Orłow stawia za karę do kłosa w swoim gabinecie. Strastnyj Bulwar, siedziba „Wiadomości Moskiewskich“, to termin z czasem słynny, to Olimp szowinizmu, nie uznajemy ponad sobą w istocie żadnej władzy w Rosji, a kontrolujemy wszystko w państwie.

+++

Kampania prowadzona pod hasłem zachowawczym musiała mieć jakiś program. Jakie to dobra, jakie wartości, zagrożone przez ruch nowatorski, pragnęły ocalić i zachować kierunek zachowawczy?

Czy była to powaga zagrożonego prawa, czy ruch konserwatywny, występujący w obronie legalności, zagrożonej przez propagatorów przewrotu? Kto zna pisma Katkova, począwszy od jego wystąpienia majowego w 1862 roku, kto zna dalszy przebieg ruchu, nazywanego zachowawczym, ten wie, że nie w obronie majestatu prawa spoczywał patos tego osobliwego konserwatyzmu.

---

<sup>134</sup> Rozporządzenie bardzo sekretne Gołownina z 1 stycznia s. s. 1862 r. dotyczący Czyczeryna. Lemke: *Epocha cenzuralnych reform*, str. 95. Rozporządzenie Gołownina z 30 lipca s. s. 1862 r. nakazujące przesyłanie do uprzedniej aprobaty prezesa komitetu cenzury wszelkich odpowiedzi w druku na wystąpienia Katkova przeciwko Herczenowi. *Dzieła Herczena*, tom XV, str. 445. Krajewski otrzymał naganę za artykuł przeciwko Katkowowi. Wzywany był do ministra (Wałujewa) - zapisuje Nikitienko 25 lipca s. s. 1863 r. *Zapiski i Dniownik*, tom II, wydanie II, str. 138.

Hasło legalno ci, poszanowania prawa próbowali w początkach 1862 roku wysuwać Czyczeryn i Nikitienko w pismach, subsydiowanych przez Wałujewa, lecz ten legalizm ewolucyjny, przeciwstawiony zarówno propagandzie przewrotu, jak i zastojowi, nie znalazł w tego oddziaływaniu, nie stworzył kierunku, nie wywołał zwrotu w opinii publicznej. W epoce, gdy ruch reakcyjny był w całej pełni rozwoju, gdy główną siłą pisarską był Katkow, zaś siłą czynną Michał Murawjow, przed którym Katkow bił czołem, hasło legalno ci zupełnie zatoniło w wezbranej fali polako-rosyjskiej.

Gdy Murawjow był jeszcze ministrem spraw zagranicznych, najbliższy jego współpracownik Wałujew stwierdził, że pogarda dla prawa stanowiła rys znamieny tego ministra, a jedynym wskazaniem dla niego był rozkaz władzy wyśzej. „Chan, bej, murza, pasza, mandaryn - wszystko raczej, lecz nie minister”.<sup>135</sup> Z chwilą objęcia przez Murawjowa władzy nad Litwą w 1863 roku, legalność stała się dla niego i dla jego współpracowników hasłem nie tylko lekceważonym, lecz i podejrzanym.

Łamano tam programowo istniejące prawa, jeszcze nie uchylone. W korespondencji Murawjowa próby mieszkać z powołaniem się na prawo traktowane jako bezsilne, a zuchwałe zamachy na pełnię władzy, przysługujące poskromicielom buntu. „Tak zwane legalno”, propagowane przez Polaków” uważa za manewr intrygi polskiej.<sup>136</sup> „La légalité nous tue” - ten stary aforyzm powtórzył z przekonaniem urzędowy „Journal de St. Pétersbourg” po wybuchu powstania styczniowego.

Nie była równie kręgosłupem dla zachowawczych troska o dobrą cywilizację, które mogłyby ulec zagładzie w niszczącym przewrocie. Gdy bowiem chodziło o stosunek do cywilizacji, w samym obozie zachowawczym wpływały na widownię różne kontrowersje. W obozie tym spotkali się przedstawiciele dwóch dawnych kierunków, zachodowców i słowianofilów, z przewagą liczebnie ostatnich. Katkow w tym okresie nie zerwał jeszcze z tezami zachodowców, wystąpił przeciwko słowianofilskiej antytezie, Rosji a Europy, lecz jakkolwiek schlebiał rodakom, i on, wczoraj jeszcze chwalcą Anglii i instytucji angielskich, teraz nazywał Rosjan najdojrzalszym politycznie narodem, to jednak widział ubóstwo cywilizacyjne Rosji i za główny jej dorobek dzisiejszy uważał utworzenie wielkiego państwa.<sup>137</sup> Co zaś do słowianofilów, to ich konserwatyzm kojarzył się w szczególny sposób z niechęcią do cywilizacji; cały okres petersburski, okres zaszczepienia cywilizacji zachodniej w Rosji traktowali jako fatalne zboczenie z drogi i celu narodowej, rosyjsko-słowiańskiej.

Ci ludzie, uważający swój kierunek za rdzeń konserwatyizmu rosyjskiego, mieli pogląd na swój sposób rewolucyjny, burzycielski, nihilistyczny na okres europeizacji Rosji i tym tylko różnił się od rewolucjonistów odcienia słowianofilskiego, jak Hercen, którego wzoru dla Rosji przyszłej szukali w przeszłości. W ich oczach rewolucja i polonizm to właściwie odnogi wdzierające się do

<sup>135</sup> *Dniownik Wałujewa*, Russkaja Starina, pa dziennik 1891 r., str. 148.

<sup>136</sup> Komentator pamiętników Murawjowa Raczynskij, usprawiedliwiając jego wstręt do legalności, utrzymuje, że legalność, w której obronie stawali Polacy, to był powierzchowny pietyzm dla litery prawa, wytwarzany pod wpływem prawa rzymskiego i wszelkich innych praw obcych i przeciwstawia jej rosyjski zmysł prawny, wsparty na prawdzie. „Russkaja Starina”, tom XXXVII, str. 297. Gdy Raczynskij próbował przeprowadzić jak granic między legalnością a prawnością (*zakonnost'*), inni patrioci byli szczerzy. Lubimow w liście do Pogodina z 29 lutego 1863 roku ubolewa, iż w Warszawie nie ma człowieka z głową, w rodzaju Murawjowa. I w późniejszym liście tłumaczy swe niezadowolenie z rządów Berga w Królestwie: Wielki błąd ze strony wielu z naszych panów, uchodzących nawet za rozumnych, polega na tym, iż są oni zwariowani na punkcie prawności (*zakonnost'*). Barsukow: *ycie Pogodina*, tom XX, str. 280, 282. Satrapa Berg był jeszcze w oczach patriotów moskiewskich doktrynerem legalności.

<sup>137</sup> Je-li jakiś naród może być niezawodnie uznany za politycznie dojrzały, to narodem tym jest naród rosyjski. Artykuł z „Wiadomości Moskiewskich”, nr 27-A, 1864 r., w księce: M. N. Katkow: *O samodierawij i konstitucii*, 1905 r., str. 23 - *Dotyczy prawie wszystko, co tylko może mieć wartość dla naszego narodu, zostało w ofierze na rzecz jednej wielkiej sprawy - sprawy zbierania ziemi rosyjskiej w jedną całość, sprawy budowy tego wielkiego ciała państwowego*. M. N. Katkow: *1863 god, Sobranie statiej po polskomu woprosu*, tom I, Moskwa 1887 r., str. 33.



Rosji cywilizacji zachodniej, wrzynajcej się w nią klinem, by rozszepić w nią Ru i zniszczyć trzeci Rzym - Moskwa. To była teza, którą w 1863 roku głosił Samaryn.

Teodor Dostojewski, Strachow, Apollon Grygorjew tworzyli, ze swym organem „Wremia“, odrębny odłam nacjonalizmu pod nazwą poczwenników. Nie uważali oni za możliwe przekreślenie całego okresu petersburskiego i cofanie się do Moskwy, lecz jeszcze bodaj mocniej podkreślali odrębność bytu rosyjskiego, który poczynając od 1861 roku, powinien być oparty wyłącznie na zasadach czerpanych z gruntu rodzimego (*poczwa*). Przyznawali się oni chętnie jako Rosjanie do niemożności cywilizacyjnej w porównaniu z Polską, jak to uczynił w 1863 roku Strachow w swoim artykule „Fatalna sprawa“ (*Rokowej wopros*), gdy widzieli w tej niemożności korzyść dla Rosji, prawili, jak Grygorjew, o prostocie i łagodności (*krotost'*) bytu rosyjskiego, idąc torem słowianofilskiego poety Tiutczewa, który przeciwstawiał pysze Zachodu nago pokorną Rosji.<sup>138</sup> Misja obrony cywilizacji od groźnego jej ze strony apostołów przewrotu niebezpieczeństwa nie leżała w naturze rdzennego konserwatyizmu rosyjskiego i nie była hasłem żadnego jego odłamu.

W ruchu kontrrewolucyjnym 1862 roku ogromną rolę grał odruch samozachowawczy, obudzony przez odezwy burzycielskie troską o spokój osobisty i o mienie. Lecz były to odruchy elementarne, które nie mogły być podniesione do poziomu obrony obywatelskiej praw nabytych, prawa te bowiem nie miały głębokich korzeni w przeszłości; nawet warstwa ziemiańsko-szlachecka wyprawiała swe prawo własności z ukazu carskiego, wydanego przed stuleciem. Trudno było w ogóle walczyć o zachowanie ustroju, opartego na prawie własności, podnieść do roli walki o kardynalne podstawy bytu społecznego, skoro teoria słowianofilska, od 1863 roku nadająca ton ideologii patriotyczno-zachowawczej, traktowała samą własność prywatną jako wyraz indywidualizmu, stanowiła podstawę kultury łacińsko-germańskiej, i przeciwstawiała jej, jako rdzenną podstawę bycia rosyjskiego, zasadę bytu zbiorowego (*obszczynnost'*, *sobornost'*), znajdując wyraz w gminnym władaniu ziemią i w przechowanym rzekomo w życiu sielskim Rosji prastarym gminowładztwie.

Gdy zaś chodziło o ową kulturę rosyjsko-słowiańską, wówczas mówiło się, pisząc wyraz rosyjski z dużej litery, o duchu rosyjskim, który stworzył ziemię rosyjską, o nieporównanym pięknie tego ducha, o pierwiastkach i podstawach (*naczała ustoi*) bytu rosyjskiego, według których należały poddać krytyce „cały kruchy gmach naszej o wiaty“, jak pisał Chomiakow we wstępnym numerze pisma „Russkaja Biesieda“ w 1857 roku, słowem, mówiono o cudownej przeszłości i promiennej przyszłości, ale jak najmniej o zachowaniu istniejącego dorobku cywilizacyjnego.

Osobliwy był to konserwatyzm, występujący za Aleksandra II po raz pierwszy w historii Rosji, jako ruch masowy, społeczny, zabierający głos w sprawach państwa, wywierający wpływ na losy narodu. Aby zrozumieć upadek caratu i zagład klas społecznych, które los swój z jego istnieniem związały, należy badać naturę i rozwój nie tylko ruchu rewolucyjnego, lecz w równej mierze i ruchu zwanego zachowawczym. Przedstawiciele jego wyobrażali sobie, i ratuj Rosję od zejścia na manowce, od osłabienia, uszczuplenia granic, i utrzymują ją na drodze, którą jej wytknęła historia, a z nieubłaganą konsekwencją ludzi za lepionych pchali ją do katastrofy.

+++

---

<sup>138</sup> *Nie pojmiot i nie ocenit  
Gordyj um inoplemiennyj,  
Czto skwozit i tajno swietit  
W nagotie twojej smirennoj.*

O poczwennikach E. Sołowjew: *Oczerki* od str. 275. - O piśmie „Wremia“ i o programowym artykule Dostojewskiego z 1861 r. u Lemkego: *Epocha cenzurnych reform*, od str. 282.

Wystarczy przejrzeć pierwsze artykuły Katkowa przeciwko Hercenowi, aby zrozumieć, gdzie spoczywał nerw do ci zachowawczej. Katkow przedstawia działalność pisarską Hercena jako atak na własną ojczyznę, jako lekkomyślne targanie w tymi podstawami jej życia i oczernianie jej przed światem. W tej dziedzinie zaniepokojonego patriotyzmu grzmi jego zimny sztuczny patos.

Ktoś mi z dalekiej Anglii, pod osłoną policeman'a angielskiego, napada na Rosję ku uciesze jej wrogów! Gdy car reformator budzi Rosję do nowego życia, gdy stawia ona pierwsze kroki na nowej drodze, wychodząc szkaluje ojczyznę, monarchię i wierne służby jego. Zbudźcie się, Rosjanie, z hipnozy, jak rzucił na was zuchwalec, o lepijcie was fajerwerkami słowa, macie umysły, deprawujcie serca, wściekajcie się z wrogami Rosji!

Spółeczeństwo rosyjskie słucha tej jaskrawej patetycznej mowy i znajduje w niej coś rodzimego, coś, co drga w duszy rosyjskiej, znajduje w tej mowie to, czego instynktownie oczekiwało: sankcję moralną dla swych własnych uczuć. Podczas wiosny posewastopolskiej rzucone zostało hasło, że Rosja, dla swego własnego szczęścia, powinna ulec gruntownemu przekształceniu; hasło to otaczało Hercena i innych rzeczników odnowienia Rosji aureolą patriotyzmu. Słowo Katkowa niosło aspirantom reakcji wyzwolenie od tej gnębnej zmory; ze zwinnością kuglarza zerwał on aureolę z głowy Hercena i otoczył nimbem patriotyzmu głowę jego pogromcy, swą własną głowę.

Reakcja wstydliva, utajona przebiegała odtąd w reakcji jawnej, miał dumę ze siebie.

Niebawem ruch polski zaognił się groźnie. Osoba Hercena schodzi na dalszy plan, na czoło wysuwa się sprawa polska, która staje się odtąd na długo ośrodkiem trosk patriotycznych rosyjskich.

Natura ruchu zachowawczego wyjaśnia się zupełnie, konserwatyzm rosyjski dochodzi do samowiedzy. Nie słaba na lądowca cywilizacja, przenikając dotychczas tylko do cienkiej, górnej warstwy narodu, stanowi palladium, w którego obronie skupi się cała masa o wiecnej Rosji. Nie troska o to, co zgromadziła i zbudowała praca kilku pokoleń wewnątrz Rosji, lecz obawa utracenia ziem, zdobytych przez oręż i dyplomację w przeciągu wieków, była kitem, który mógł spoić rosyjski ogół w zastęp zachowawczy. Stulecia zbierania państwa rosyjskiego wytworzyły stopniowo instynkt, który, gdy tylko go obudzono, odzywał się w duszach jako nakaz kategoryczny, działał jako siła wywołowa.

W 1887 roku, roku śmierci Katkowa, wydane zostały w dwóch grubych tomach artykuły jego o sprawie polskiej w 1863 roku. Przez tę serię artykułów eks-liberała snuje się monotonne pasmo dialektyki nienawiści, jedna namiotem stopniowo zasnuwa duszę, gasi inne uczucia i za miętą myślenie. Dwa motywy brzmią tam wciąż na przemian, wręcz niezgodne ze sobą, raczej dysonansem logicznym, ale dopełniając się nawzajem w dzikim tańcu nienawiści derwisza moskiewskiego, jak nazwał Katkova Szczedryn. Bije Katkow na alarm z powodu niebezpieczeństwa polskiego, przedstawia ruch polski jako siłę demoniczną, z której powstaje wszelkie zło, jakie spada na Rosję. A jednocześnie nie poniża, wydrwiwa sprawę polską jako fikcyjną, sztucznie wydyktaną, w istocie za niemal nieistniejącą. Wzywa do walki na śmierć i życie, a rad by poddać wroga lekceważeniu, pogardzie całego świata. Zadaje rany wrogowi i lęka go, depcze i znów wymierza ciosy. Woła, że to trup, a wzywa, by go bić dalej, bez ustanku.

„Sprawa Polski zawsze była sprawą Rosji - pisze w numerze 1 pisma „Russkij Wiestnik“ w 1863 roku. - Między tymi dwiema współplemiennymi narodowościami historia od dawna postawiła fatalną kwestię życia i śmierci. Obydwa państwa były nie wprost rywalami, lecz wrogami, którzy nie mogli istnieć obok siebie, wrogami do końca. Między nimi rozstrzygała się kwestia nie tylko o to, kto ma przewodzić, czy bypoteczniejszym, lecz o to, kto ma istnieć. Polska niepodległa nie mogła

egzystowa obok Rosji samoistnej. Kompromisy były niemożliwe: ta lub druga strona musiała wyrzec się niepodległości politycznej... I nie Rosja, a Polska pierwsza poczuła się tej kwestii fatalnej". Utraciwszy państwo, Polak nie zrzekł się swych aspiracji, Polak walczył o swobodę nie tylko niezawisłości polskiej, lecz i unicestwienia Rosji. „Jemu nie wystarczy być Polakiem; on chce, aby i Rosjanin stał się Polakiem lub wyniósł się za góry uralskie. Walka nasza z Polską to walka dwóch narodów i ustąpienie przed uroszczeniami patriotyzmu polskiego oznacza to podpisywanie wyroku śmierci na naród rosyjski“.<sup>139</sup> Jak potęgę siły posiada musi ten naród polski, jeżeli jest tylko człowiekiem, spod jednego zaboru, już powalona i rozbrojona przed trzydziestu laty, jest tak groźnym przeciwnikiem dla olbrzymiego państwa rosyjskiego! Jak spójnie wewnętrznie, jak solidarność obywatelską, jaki patriotyzm posiada muszą wszelkie warstwy tego narodu, jeżeli imperium rosyjskie ze swym olbrzymim aparatem władzy, ze swą ogromną armią czuje się śmiertelnie zagrożone, gdy człowiek tego narodu powstaje, nie mając ani jednego regularnego oddziału ochotniczego, ani jednej armaty. Zobaczmy, jak przedstawia tę potęgę narodu polskiego pisarz, ostrzegający Rosję przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, jakie jej grozi. Obrocy sprawy polskiej „zapominają, że narodu polskiego w istocie nie ma, że jest tylko szlachta polska“. Chłopek polski to „istota poniższa, zamorzona, pozbawiona energii i wszelkiego ducha narodowego“. Katkow nie ma niechęci do biednej Polski, ma tylko współczucie. Polska już upadła, jak Rzym starożytny, znacznie przecięcie od niej potężniejszy i nic już jej nie wskrzesi. „Rzym upadł, gdy społeczeństwo jego wysze uległo rozkładowi; upadł, gdy w jego ludności, złoona z niewolników i cudzoziemców, nie miała patriotyzmu. Wszystkie te oznaki nieudolności państwa są widoczne w Polsce dla każdego bezstronnego obserwatora... Państwo polskie, to sprawa szlachty polskiej, a nie ludu polskiego. Lud nie zna go“.

A cywilizacja polska? „Chwalili się i chwali się odwagą polską w bitwach, i tylko. Ani jednego nazwiska, ani jednego wspomnienia, ani jednego pomnika w cywilizacji polskiej, z którymi wiążemy jakie powszechne znaczenie“. A życie gospodarcze? „Przemysł w Królestwie Polskim po raz pierwszy doszedł do pewnego rozwoju dopiero pod panowaniem rosyjskim“. Klasa wieśniaków w Polsce stanowiła niewielką i „lud był jeszcze bardziej jej obcy niż obcoziemski lud w naszych guberniach nadbałtyckich względem warstwy niemieckiej, która tam jest panująca“.<sup>140</sup> Czy może ten naród, już bezpowrotnie do grobu złożony, a którego olbrzymia wiążąca zupełnie nie zna polski ojczyzny, był groźnym jeszcze dla Rosji, zwłaszcza że autor stwierdza, iż myślał się Polacy, jeżeli się zdarzy, że „chłopek rosyjski, na wzór chłopca polskiego, nie ma ojczyzny“.<sup>141</sup> Pomiędzy dwiema tezami autora, jednocześnie wysuwanymi, pomiędzy legendą o demonicznej sile powstania polskiego a mitem o niemocy narodu polskiego, otwierała się cała przepaść logiczna.<sup>142</sup> Nie zbija to z tropu Katkowskiego, ani wierzywego ogółu rosyjskiego, prestidigitator przetrząsa przez tę przepaść most z tajemniczym napisem *intryga*. Ten termin nieokreślony powtarzany będzie przez dziesięć lat jako jakieś zaklęcie, które z narodu, mającego

<sup>139</sup> M. N. Katkow: *1863 god*, tom I, str. 23, 24, 28, 29.

<sup>140</sup> M. N. Katkow: *1863 god*, tom I, str. 64, 121, 163, 164, 225, 226.

<sup>141</sup> *1863 god*. I, str. 166. Mowa tu właściwie o chłopie ruskim, lecz Katkow, jak wszyscy ówczesni patriotyczni pisarze rosyjscy, nie uznaje odrębnej narodowości białoruskiej i ukraińskiej.

<sup>142</sup> Do tej sprzeczności dorzuca Katkow najspokojniej innego. W liście do Wałujewa z 12 maja st. st. 1863 r. pisze: Rosja to kraj par excellence antyrewolucyjny. Jeden symbol rewolucyjny nie miał i nie będzie miał u nas powodzenia: pod tym względem możemy być zupełnie spokojni. A więc po cóż alarm? Lecz jeżeli nie możemy na wywołanie istotnej rewolucji, możemy na spróbowanie wywołania rewolucji fałszywej, która może być powodem bardzo poważnych zaburzeń. „Russkij Istoriceskij Archiw”, zbornik I, Praga 1929, str. 287. Jakże jest znamienny pomysł pomiędzy rewolucją istotną a rewolucją fałszywą, wywołującą bardzo poważne zaburzenia? Z tych łamaćców logicznych wynika, że bezsilny naród polski, naród w istocie nieistniejący, może wywołać poważne zaburzenia rewolucyjne w kraju antyrewolucyjnym. Katkow obszernymi wywodami uzasadnia tezę, iż Polska to trup, i wielkim głosem ostrzega Rosję przed groźną potęgą tego trupa; wynosi Rosjan ponad wszystkie narody, jako naród najbardziej zdrowy, najbardziej zachowawczy, i ostrzega przed wywołaniem w Rosji rewolucji przez bezsilnych Polaków... Rosjanie 1863 r., za lepienia nienawiści do Polski, nie dostrzegli, nie chcieli widzieć tych absurdów. Rosja - kraj antyrewolucyjny: dobra znajomość swego narodu, przenikliwa prognoza...

znajdowała się w stanie rozkładu i zaniku, czyniła się piekielną, groźną wyrzuceniem Rosji za grzbiet Uralu. Intryga, wyraz magiczny, czyniła zbudowała wszelkie argumentacje, zastępowała wszelkie dowody logiczne.

Można więc jednocześnie nie mówić o niczym, o nieistnieniu narodu polskiego i o potędze intrygi polskiej, zwłaszcza, że do niej dołączono intrygi katolickie, jezuickie.

„Powstanie polskie to wcale nie powstanie narodowe: powstał nie naród, lecz szlachta i duchowieństwo“.

To „intryga szlachecko-jezuicka“. Katkow rozpoczął w 1862 roku od ataku na rewolucjonistów rosyjskich, na Hercena. Teraz rosnący jego daltonizm przypisze i ruch rewolucyjny rosyjski wpływom intrygi polsko-jezuickiej. „Intryga, wszędzie intryga, przewrotna intryga jezuicka, jezuicka i ze swego pochodzenia i ze swego charakteru. Jeszcze na długo przed powstaniem zbrojnym w Polsce intryga ta zaczęła swoje działanie. Wszystko, co było w społeczeństwie naszym nieczyste, zgniłe, obłąkanego, intryga ta potrafiła pochwycić w swe ręce i zorganizowała dla swych celów. Nasi politycy godni rewolucjonistów, wiadomie lub nie wiadomie, stali się jej narzędziem. Nasz niedorzeczny materializm, ateizm, wszelkiego rodzaju emancypacje, i mieszane i oburzające, znalazły w niej czynne poparcie. Z radością patronowała ona całej tej rozpaczy i rozszerzała ją wszelkim sposobem... Niejeden nauczyciel - liberał, propagujący kosmopolityzm lub niewiarę, był przez dziesięć lat organem intrygi jezuickiej i zupełnie okrojonej narodowości, która ryla pod ziemią i w ciemności podkopywała wszystkie korzenie państwa rosyjskiego“. Nawet zarysowujący się ruch separatystyczny ukraiński jest owocem tej intrygi. Polacy udają zawziętych ukrainofilów, gotowi nawet sami udawać Ukraińców, mając przed sobą wzór Konrada Wallenroda, aby tylko się zamknąć w Rosji. „W powstaniu tym (polskim) nie ma najmniejszej oznaki mocy wewnętrznej zmartwychwstałego narodu; to tylko profanacja trupa narodu zmarłego, całe powstanie to potworny bluff, intryga, nic ponadto; zaczęło się ono od intrygi, wywodzi się z intrygi, płodzi intrygi i korzysta z każdej intrygi, jak tylko napotka na swej drodze“.<sup>143</sup> Intryga polska i intryga katolicka; gdzie jednak było właściwe ognisko złego; w Rzymie czy w Polsce? Pod tym względem istniała subtelna różnica zdania między Katkowem a słowianofilami, którzy jak Samaryn, rozpisywali się tak szeroko o polsko-katolickiej intrydze. Słowianofile gniazdo intrygi widzieli w Rzymie, Polacy uważali za nieszczęśliwe narzędzie Rzymu katolickiego i jego agentów jezuitów. Według nich, Polska, oczyszczona od katolicyzmu i od cywilizacji zachodniej, mogła dopiero żyć w pokoju z Rosją. Katkow sądził, że Polska sama w sobie jest prazłem, arcywrogiem Rosji i że katolicyzm i cywilizacja zachodnia nie grają tu roli decydującej. Katkow uderzył nawet w 1863 roku na stanowisko słowianofilów, zarzucając im, że przeznaczają zbyt zaszczytną rolę Polsce, przedstawiając ją jako pionierkę cywilizacji zachodniej. W zeszycie kwietniowym z 1863 roku wydawanego przez „poczwinników“, z Dostojewskim na czele, pisma „Wremia“, umieszczony został artykuł „Fatalna sprawa“ (*Rokowej wopros*), podpisany pseudonimem Rosjanin („Russkij“). Autor artykułu, Strachow, dotknął sprawy polskiej i stwierdził, że jednym z głównych powodów nienawiści, z jaką Polacy znoszą panowanie rosyjskie, jest przekonanie Polaków, iż oni są narodem należącym przez swoją cywilizację do Europy Zachodniej, podczas gdy Rosjanie są narodem na pół cywilizowanym lub nawet barbarzyńskim. W dalszych wywodach Strachow nie zaprzeczał temu, iż Rosja, ze stanowiska cywilizacji zachodniej, ustępuje Polsce, a czynił to tym łatwiej, tym bezpieczniej, że przepojony słowianofilstwem, widział raczej niż wysoko, w tym przeniknięciu do Polski cywilizacji Zachodu.<sup>144</sup> Artykuł Strachowa został przyjęty przez ogół rosyjski z takim samym oburzeniem, jak przed laty artykuł Czaadajewa. Wyrazem tego oburzenia był artykuł w organie Katkowa pióra Petersona, gdzie autor „Fatalnej sprawy“ nazwany został

<sup>143</sup> 1863 god, I, str. 255, 273, 274, 277, 283.

<sup>144</sup> W cywilizacji na lądowej, zewnętrznej, ustępujemy Polakom - pisał - lecz pragnęlibyśmy wierzyć, że w cywilizacji narodowej, rdzennej, zdrowej, gorzujemy nad nimi.

bandyt, jego poglądy uznane za kłamstwo, za bluźnierstwo, które budzi pogard w każdym prawdziwym Rosjaninie. Na próżno Strachow pisał do Katkowa i do Iwana Aksakowa listy, przypominające deklarację Czaadajewa, składane w jego obronie. W liście do Katkowa pisał, iż „jeśli zgrzeszył, to tylko nadmiarem patriotyzmu“. „Starłem się wykazać - pisał - że, potępiąc Polaków, my, jeśli chcemy czynić to gruntownie, powinniśmy rozciągnąć nasze potępienie znacznie dalej niż to się zwykle czyni, powinniśmy rozciągnąć je na ich największe wrogi, na ich zapożyczony od Zachodu cywilizacyjny, na ich przyjęty z Rzymu katolicyzm“. Jeden artykuł w obronie Strachowa nie był puszczony przez cenzurę, sprawa oparła się już o cara, pismo „Wremia“ zostało zamknięte. W parę tygodni dopiero potem Katkow zabrał głos w swym organie „Russkij Wiestnik“ i wyjątkowo Strachow zbłądził nie przez złe wola, lecz wskutek odurzenia doktryną słowianofili. Fantastyczna kosmologia słowianofilska widzi dwa światy: Rosję i Europę, i Polskę zalicza do tego drugiego świata. Pod wpływem tej doktryny, Strachow wpadł w rozumowanie, które dla każdego człowieka ze zdrowym sensem brzmiało jak „brutalna zdrada“, zdawał się bowiem iść o sprawę wrogów Rosji ze sprawą cywilizacji. Gazety zachodnie, ujmując się za Polską, nie o cywilizację kruszą kopie, lecz wprost są „wynajęte przez partię polską“, kupione za „bezczelne łapówki“ (*nagłymi wziatkami*). „Rosja jest jednym z podstawowych sił Europy.“<sup>145</sup>

Słowianofile widzieli w Polsce przednią straż Rzymu i program ich polegał na tym, by zerwać wiązanie Polski z Zachodem, przede wszystkim za oderwanie Polski od katolicyzmu. Katkow akcją katolicyzmu uważał za szkodliwą dla Rosji, dlatego i pod wpływem księży-Polaków stała się ona w obronie sprawy polskiej. Tam Polska jest narzędziem katolicyzmu, tu katolicyzm jest narzędziem Polski. I przebieciewo w 1863 roku powstaje w głowie Katkowa myśl zrosyjszczenia katolicyzmu w granicach Rosji, przez powołanie duchowieństwa z innych krajów słowiańskich katolickich, które by nauczyło się języka rosyjskiego, a nawet i przez powołanie do kraju Rosjan, którzy przyjęli katolicyzm i mieszkają poza granicami Rosji, jak przebywający w Irlandii jezuita Włodzimierz Pieczoryn. „W obecnym czasie szczególnie odczuwa się konieczność rozszczepienia dwóch tych pierwiastków, narodowo-polskiego i religijno-katolickiego“. Wspomina o udziale księży katolickich w ruchu polskim. „Lecz skąd moglibyśmy wziąć innych katolickich hierarchów i księży?

Skąd całe kraje słowiańskie, wyznające wiarę katolicką: wymie my Czechów, Chorwatów, Słowaków, którym łatwo będzie nauczyć się w najkrótszym czasie po rosyjsku...“ Wspomina o Pieczorynie, który podobno tęskni za swą ojczyzną, i radzi go powołać. „Czy jakiś ksiądz Mackiewicz, który dowodził bandami buntowników, ma więcej prawa do tego, by mieszkać i być duchownym w Rosji niż na przykład Pieczoryn? Czy koniecznie trzeba, aby kapelan naszych polonijno-katolików był Polakiem i mówił nie inaczej jak po polsku? Czy koniecznie trzeba odsuwać naszych współobywateli katolików w kraju zachodnim od języka rosyjskiego i uczyć ich katechizmu po polsku?“ Lecz tym razem samego Katkowa spotkał nieledwie los Strachowa. Michał Pogodin, który siedział w 1863 roku w ogólnym kwaterze z Katkowem, sfukował go w odpowiedzi na artykuł po przyjacielsku za zbyt wielką tolerancję, za gotowość wpuścić do Rosji odszczepieńców. Pogodin znał Pieczoryna, gdy ten był profesorem literatury greckiej w Moskwie i talentem swym pociągał studentów do studiów nad greczyzną.

---

<sup>145</sup> 1863 god, tom I, str. 485-507. M. Lemke. *Epocha cenzurnych reform*, str. 284, 285. Iwan Aksakow był również oburzony na artykuł Strachowa. Samaryn stwierdzał, że artykuł ten wywołał w ród naszego ogółu oburzenie, dotychczas niebywałe. Szef andarmów, ks. Wasyli Dołgorukow, tłumaczył wobec Pogodina zamknięcie gazety tym, że artykuł wywołał powszechne oburzenie. Barsukow: *Życie Pogodina*, tom 20, str. 310-322. Wałujew uznał, że artykuł Strachowa jest napisany wprost wbrew wszystkim patriotycznym uczuciom i o wiadczeniach, wywołanym przez obecne okoliczności, a zarazem wbrew wszelkim działaniom rzeczą z nimi związanym... Car kazał zamknąć pismo. Artykuł Kołokoła *Rossiada*. Dzieła Hercena, tom XVI, str. 393.

„Pieczoryna za nic w wiecie nie puszcz do Rosji, by tu mieszkał i był duchownym, gdy poci gnje za sob jeszcze wi cej prozelitów ni do j zyka greckiego... Oka cie byle słabo pod tym wzgl dem, a połowa naszej, warstwy wy szej, zwłaszcza damy, rzuc si w obj cia miłych abbés francuskich! O, z jak w ciekło ci gotów byłem porwa za włosy jak Woroncowow czy Buturlinow, spotkawszy j w Rzymie z ksi k do nabo e stwa w r ku, na Piazza di Spagna. Pami tam jeszcze gorzk chwil w mym yciu, gdy zajechawszy w Dre nie do jednej, najdro szej i najmilszej dla mnie, kobiety, usłyszałem od portiera, e wyjechała do ko cioła katolickiego.“<sup>146</sup>

Duchowie stwo prawosławne nie mo e rywalizowa z katolickim.

„Wszystko to jest rozumne, miłe, wytworne, delikatne w porównaniu z popem parafialnym, któremu, według wyra enia imperatorowej Katarzyny, odbija si rzodkiew“.

Przelicytowany Katkow replikował mi kko, z respektem, tłumacz c, i rzucił my l, by wywoła dyskusj w tej doniosłej sprawie, nie b dzie za miał pretensji, je li pomysł jego, po dojrzałym zwa eniu jego skutków praktycznych, zostanie odrzucony.<sup>147</sup>

Nienawi do Polski zagłuszała w Katkowie wszelkie inne wstr ty, i on, nienawidz cy katolicyzmu, ju snuł plany sprzymierzenia si z nim, wyzyskania go na szkod Polski.<sup>148</sup> A na drugi dzie po rzuceniu tego pomysłu, w numerze „Wiadomo ci Moskiewskich“ z 3 sierpnia st. st., snuje Katkow drugie równoległe pasmo swych my li - o nico ci tego narodu, który stanowi jaki przekl ty wyj tek w ród narodów wiata. „U Greków, Bo niaków, Bułgarów lud chce niezawisło ci, za lud polski nie chce jej i woli zale e od wszelkiego innego narodu, słowia skiego czy niemieckiego, byle tylko i ł cznie ze swymi panami. Patriotyzm polski to upiór, z grobu wstaj cy, nie maj cy nic wspólnego z yciem rzeczywistym, gotów pi krew ywych istot... Cała siła obecnego powstania polskiego to sentymentalizm i wspomnienie... Kobiety b d płaka, młdzie gin, ksi a rozpala jedne i drugich, lecz ilekolwiek razy powtarza by si miało to wstrz saj ce widowisko, historia nie zmieni swej drogi. Pa stwo nie mo e istnie, gdy naród nie chce umiera za nie, z własnego, przez nikogo nie podpowiadanego pop du“... I dlatego Katkow, przez humanitarno i yczliwo dla Polski, wzywa do tłumienia nawet umiarkowanych, nawet rozs dnych d e narodowych polskich, gdy naród to na zagład skazany. „Siły, które ł czyły w jedno naród polski, znikn ły.“

+++

Katkow miał po swej stronie w 1863 roku niezaprzeczenie gor ce sympatie ogółu rosyjskiego.

„Mylnie s dzi si, e ówczesny nastrój patriotyczny był stworzony przez Katkowa - pisze wiadek tych czasów Pantielejew - tkwił on bezpo rednio w uczuciach i poj ciach samego ogółu. Katkow

<sup>146</sup> Mowa tu o ksi nej Aleksandrze Meszczerskiej, z domu ks. Trubeckiej.

<sup>147</sup> *1863 god*, tom I, str. 391-397 i 404-412. Barsukow: y *Pogodina*, tom 21, str. 223-228.

<sup>148</sup> Podobne plany rozwija w swej spowiedzi skruszony rewolucjonista Kielsjew w lat par pó niej: Wypu ci z r k Polski nie wolno, niemczy j szkoda, rosyjszczy nie podobna, a zostawi j tak, jak była, to rzecz niemo liwa. Pozostaje jedno: uczyni j prawdziwie słowia sk, to jest zwróci d enia jej klas o wieconych ku zlanu si z nami w jedno pa stwo wszechsłowia skie. Przeszkody ku temu, jak to i rz d ju stwierdził, w duchowie stwie katolickim. Lecz dlaczegó to duchowie stwo rekrutuje si u nas wył cznie z Polaków? Czy nie mo na mianowa na miejsca wakuj ce Chorwatów, Słowaków i Czechów, którzy s wszyscy panslawistami? Józef II z wielkim powodzeniem stosował ten rodek, w celu germanizowania Austrii, a my mogliby my w ten sam sposób słowia szczy Polsk. Co za do diecezji chełmi skiej i innych guberni zachodnich, to rz d mo e ju bez ceremonii obróci tam wszystkie ko cioły na cerkwie unickie... Niech rz d odetnie od Polski kraj zachodni i zacznie słowia szczy Polsk, powstania stan si przez to samo niepodobie stwem drobne Mazowsze nie b dzie w stanie walczy samo przeciwko całemu wiatu słowia skiemu i b dzie samo szukało mo no ci utoni cia w Słowia szczy nie... „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, *Isowied’* Kielsjewa, str. 252, 253.

był tylko utalentowanym ich wyrazicielem“.<sup>149</sup> Katkow otrzymał szereg dziękczynnych adresów od zgromadze szlacheckich, staroobrzadowcy zwrócili się do niego z prośbą o ułożenie adresu wiernopodda czego i patriotycznego z powodu powstania polskiego. W czerwcu 1863 roku w Klubie Angielskim w Moskwie odbył się uroczysty, zbiorowy obiad na cześć Katkowa; w przemówieniach, tam wygłoszonych, składano mu hołdy. Wasyli Botkin, dawny przyjaciel Granowskiego, Bielińskiego, Hercena, pisze wówczas do poety Fieta (Szenszyna). „W Klubie Angielskim urządzono obiad na cześć Katkowa, zaprawd pierwszego dziennikarza patriotycznego, jakich w Rosji jeszcze nie było. Imię Katkowa już przeszło do historii naszego rozwoju państwowego“.<sup>150</sup> „Katkow nie chwycił swego pióra utalentowanego, by budzić w kraju nieufność do wszelkiej próby pogodzenia się z Polakami. Ludzie bardzo rozumni, jak Samaryn, ksiądz P. R. Bagratjon, P. N. Batuszkow potakiwał Katkowowi“... - pisze K. Gołowin, sam zresztą reakcjonista, Polsce nieprzychylny.<sup>151</sup> Szczerbinin w grudniu 1863 roku komunikuje:

„Pewna dama z najwybitniejszego towarzystwa moskiewskiego powiedziała do mnie, że uważała by za szczęście dla siebie czyścić buty Katkowowi, który potrafi zelektryzować naród i obudzić w nim uczucia najszlachetniejszego patriotyzmu“.<sup>152</sup>

Wałujew w sprawozdaniu do cesarza, podnosił umiarkowanie Katkowa.<sup>153</sup> Po śmierci Katkowa w 1887 roku Aleksander III podniósł jego zasługi dla narodu w depeszy, do wdowy skierowanej: „Razem ze wszystkimi prawdziwymi Rosjanami (*istinno russkimi lud'mi*), głębioko ubolewam nad panią i naszym stratą. Mocne słowo zmarłego, o uwionej gojczyźnie, budziło uczucie rosyjskie i utrzymywało myślenie zdrowe w czasach zamieszek. Rosja nie zapomni jego zasług i wszyscy połączą się z panią w zgodnej modlitwie o spokój jego duszy“.<sup>154</sup> Katkow nadawał ton prasie w czasie powstania polskiego. Askoczeński, Skariatina wtórowali mu z mniejszym rozgłosem.<sup>155</sup> Powstała cała szkoła beletrystyki, zachowawczej i patriotycznej, piętnej ruch rewolucyjny i przedstawiający ruch wywrotowy rosyjski jako wytwór głównie intrygi polskiej. „Marewa“ Klusznikowa, „Niekuda“ Leskowa, „Wzbałamuczennoje More“ Pisiemskiego, „Panurgowo stado“ Wsiewołoda Krestowskiego, to główne utwory z obfitej literatury patriotycznej.<sup>156</sup>

<sup>149</sup> *Iz wspomnianij proszłago*, tom I, str. 303.

<sup>150</sup> Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 310.

<sup>151</sup> *Moi wspomnianija*, str. 176.

<sup>152</sup> *Dziela Hercena*, tom XVI, str. 247.

<sup>153</sup> Kierunek, który ma swych najwybitniejszych przedstawicieli w pismach „Russkij Wiestnik” i „Moskowskije Wiadomosti”, w ogóle odznacza się brakiem krajowoci. Ze sprawozdania za lata 1861-1863. *Dziela Hercena*, t. XVI, str. 554.

<sup>154</sup> Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 310.

<sup>155</sup> Askoczeński, wieńszek, był ateusz, wtórował nieudolnie Katkowowi w swym piśmie „Domasznaja Biesieda”. I on, na wzór Katkowa, próbował wydrwiwać Hercena. A cóż porabia na tamtym brzegu nasz błazen zagraniczny - pisał w państwowym dzienniku 1863 r. *Dziela Hercena*, tom XVI, str. 559. Skariatina był, równie jak Katkow, w epoce wiosny liberałem, współpracował w gazetach Krajewskiego, z czasem sam został współredaktorem pisma „Russkij Listok”, przemianowanego w 1863 roku na „Wiest”. Udział Skariatina nie bardzo podniósł „Russkij Listok” - pisze Pantielejew - nie uratowałoby gazety od rychłego skonu i przemianowanie jej w 1863 r. na „Wiest”, gdyby nie nadeszło powstanie, wobec którego Skariatina zajął to samo stanowisko co Katkow i gorczył powitać nominację Murawjowa do Wilna. Zwróciło to na uwagę pewnych sfer. Skariatina został zaszczycony zaproszeniem na raut do księcia Gorczakowa, dostał się do wielkiego wiata... „Minuwszije Gody”, grudzień 1908 roku, str. 82, 83. - „Russkij Listok” był popierany materialnie przez rząd. W początkach 1863 r. redakcja jego zwróciła się do szefa andarmów Dołgorukowa z prośbą o pomoc materialną. Wałujew przedstawił rzecz cesarzowi i za zgodę cesarza wyasygnowano 2.000 rubli. *Dziela Hercena*, t. XVI, str. 406.

<sup>156</sup> Fabuła powieści patriotycznej obraca się zwykle dookoła walki ze złem, jakie toczy Rosja. Zło to przybiera kształt dwojaki: 1) przewrotnej intrygi polskiej, 2) wielogłowej hydry nihilizmu. Nihilizm działał zwykle pod wpływem tej intrygi polskiej. A. M. Skabiczewskij: *Istoria nowiejszej russkoj literatury*, wydanie 4, Petersburg 1900 r., str. 330. - O tej literaturze patriotycznej i zachowawczej sporo u Eug. Sołowjewa: *Oczerki iz istorii russkoj literatury*, str. 445.

W artykule z powodu wystąpienia Strachowa przemawiał Katkow jako Polak, a jednocześnie nie jako Zachodowiec; wyrażał opinię licznych kół, które się dzieliły, o reformie 1861 roku i inne, które później przyjęły, zbliżając Rosję do Zachodu. Przeciw wywodom tym wystąpił Samaryn we wrześniu 1863 roku w gazecie „Die Welt“. <sup>157</sup> Według Samaryna konflikt dyplomatyczny między Rosją a Europą, zarysowujący się w 1863, bynajmniej nie da się wytłumaczyć arliwą agitacją Polaków i przekupieniem przez nich prasy europejskiej.

Konflikt to głębioki, organiczny, wynika on z roli dziejowej Polski jako przedniej strażnicy Rzymu, na wschodzie europejskim. Ze szczególną nienawiścią pisze Samaryn o duchowieństwie katolickim. Jeszcze w maju 1863 roku pisał on w gazecie „Die Welt“:

„Z gęstego lasu sunie do wsi banda powstalców. Na czele wszystkich idzie ksiądz (*ksiondz*). Nie wiejmoże nię godzinę temu spełniał ofiarę niekrwawą na ołtarzu. W jednym rękawku jego pozostał krzyż, a w drugim - co przypuszczacie? Czy nie miecz Piotra, symbol władzy duchownej? O nie, miecz ten, którego rozmach sięgał niegdyś na cały obszar kuli ziemskiej, dawno już wypadł ze zgrzybiałej ręki. Oddano go do arsenału, a zamiast miecza w rękawku służy kościół łaciński tkwiący rewolwer sześciopalcowy. Gdzie słowo nie sięgnie, tam sięgnie kula i przebiję na wylot nie poddajcie się perswazji czaszek, czy to męsk czy kobiec. Wszak przed trybunałem Kościół łaciński wszyscy są równi“.

Samaryn uważał, że po zgnieceniu powstania powinna nastąpić w Polsce zagłada wpływu klas o wieconych, wieckiej i duchownej, i skasowanie resztek instytucji polskich. Wypadło mu wkrótce program ten wcielić w życie u boku Milutina. <sup>158</sup> Wolimy już otwarte „*vae victis*“ Katkowi niż słowianofilską złościwość dla bratniego narodu słowiańskiego, uwiedzionego przez Rzym. Pełni miłości słowiańskiej, wybierajcie się oni do Polski, by ją dławić dla jej własnego dobra. Ta obłuda z ordynarnie groteskowości przemawia przez Pogodina. Sergiusz Sołowjew nazywał Pogodina „Bołotnikowem we fraku ministerstwa o wieconia“ i twierdził, że właściwym jego powołaniem była agitacja uliczna (*płatuszczadnaja diejatielnost*). <sup>159</sup> W liście otwartym do wydawców „Wiadomości Moskiewskich“ z 18 maja st. st. 1863 roku oskarża Pogodina Polaków, o wzniecanie powstania w Kostromie, Kazaniu, Moskwie, Petersburgu, o dopuszczenie się niesłychanych okrucieństw i w imię pobratymstwa i miłości jak żywi ku Polsce, wzywa ich do opamiętania się.

„Oddajcie w pełni sprawiedliwość patriotyzmowi polskiemu... żywo uczucia polskiego nieraz wzbudzała i wzbudza we mnie nawet zazdrość. Gotowość na wszelkie trudy, na wszelkie ofiary, na rany i śmierć budzi we mnie podziw... Polacy powinni widzieć, że umiem ocenić ich zalety. Gdyby tylko cel wasz nie był niedorzeczny, niemożliwy, gdyby sposób postępowania nie był podły... Chcecie wzniecać u nas zamieszki, szkodzić nam, szerzyć u nas powstania. I jak to nie przekonaliście się dotychczas o zupełnej bezużyteczności powstania rosyjskich dla waszego celu narodowego czy politycznego? Podły to sposób postępowania napad z nienacką, kłamstwem, oczernianiem, oszukiwaniem. Czy takim postępowaniem może być przywrócona narodo... Naród, składający się z Konradów Wallenrodów, cóż wy przedstawiacie dla Europy i historii? Bracia opamiętajcie się! To zły duch zamroczył wasz wzrok i zbuntował wasz dusz... Bracia! uspokójcie się a objęcia nasze są dla was otwarte“.

<sup>157</sup> Sprawy stosunku Samaryna do kwestii polskiej poświęcony jest rozdział trzeci znanej książki Pypina: *Polskiej wopros w russkoj literaturie*. Traktuje o tym również książka B. Noldego: *Juryj Samaryn i jego wremia*. Paryż, 1926, od str. 146. - Też walki Rosji z Polską jako walki dwóch światów rozwinął Samaryn w artykule *Sowremiennyj obiom polskago woprosa* umieszczonym w „Dniu” z 21 września st. st. 1863 r.

<sup>158</sup> Istotnym inspiratorem polityki, realizowanej przez misję Milutina, był Jerzy Samaryn. Nolde: *Samaryn*, str. 155.

<sup>159</sup> Nolde: *Samaryn*, str. 13.



Drukowane to było wówczas, gdy Murawjow otworzył ju obj ciał braterskie dla Polaków w Wilnie. Hercen w doskonałej parodii wydrwił i napi tnował obłud polonofila moskiewskiego, rzucaj cego najgorsze oskar enia na Polaków, niec cego nienawi ku nim, a ocieraj cego zdradzieck dłoni gorzk niby łz zawiedzionego brata.<sup>160</sup> Osobliwym tonem patosu lirycznego pokrywa swe odst pstwo Kielsjew, gdy w swej spowiedzi, spisowanej w wydziale trzecim dla cara, stawia krzy nad przyszło ci Polski, roni c łz słowia sk na grobowiec Ko ciuszki. W 1866 roku Kielsjew, ju rozczarowany do walki z caratem, do ycia na Zachodzie i do sojuszu z Polakami, rozwa ał plan udania si do łaski carskiej i rozpocz ciał wiernopodda czego okresu w swym burzliwym yciu. „Po raz drugi w yciu wypadło mi przerodzi si “. Powstrzymywała go, jakoby, od pro by o łask sprawę polską. Postanawia uda si do Galicji, aby przekona si na miejscu, czy nale y uzna sprawę polską za pogrzeban na zawsze.

„Jeszcze miałem w duszy w tpliwo ci, gdy znalazłem si w Krakowie. Prze yłem tam dzie , chciałem spojrze na to miasto, poszedłem ogl da staro ytne ko cioły. W katedrze, gdzie koronowali si królowie, przesiedziałem ze dwie godziny, cienie przeszło ci polskiej przesuwają si przede mn ; Samozwaniec i Maryna, Skarga i Pocij, Batory i Poniatowski bywali tu, czy Polska istotnie umarła? Co uroczystego było w mej duszy, jako nieznacznie wkradała si do duszy cze dla tej niegdy wietnej cywilizacji, wstyd było pomy le , e tak samo upadła ona jak Egipt, Asyria, Rzym... Wychodziłem z katedry. „A pan nie chce popatrze na sklep?“ - zagadn ł mnie stró .

„Poka “ - odrzekłem machinalnie, cały pogr ony w my lach.<sup>161</sup> Zapalił wieczk , podniósł wieko i zeszedli my w dół. Pod cian stał sarkofag, a na nim du ymi literami wryty był jeden wyraz - Ko ciuszko.

Zadr ały pode mn kolana, serce ci ło si chłodem, nie oczekiwałem tego. Opadłem na pomost przed sarkofagiem i rozplakałem si jak kobieta. „Ko ciuszko! Ko ciuszko! a có je li i ty tak samo nie miała racji, jak ja w przeszło ci? Có , je li na pró no wystawiała na ryzyko siebie i innych! Je li i ty wierzyła w mo liwo niemo liwo ci? B d musiał i przeciwko twoim, je li przekonam si w czasie tej bytno ci, e oni nie maj racji i e ideały, za które przelewaj najlpsz sw krew, s nieziszczalne! Ty była uczciwym człowiekiem, zrozumiesz mnie i sam mnie pobłogosławisz na uczciw spraw ! I poczułem, wychodz c z katedry, e spadł mi kamie z sumienia“.<sup>162</sup> Ze wszystkich akcentów fałszywego patosu w spowiedzi renegata, to przyj cie w podziemiach katedry wawelskiej od cienia Ko ciuszki błogosławie stwa na pielgrzymk do wydziału trzeciego kancelarii carskiej jest najkapitałniejsze.

Dwaj główni ideologowie walki z Polsk w 1863 roku, Katkow i Samaryn, wychodzili z odmiennych zało e teoretycznych. Według Samaryna, Polska to awangarda cywilizacji gnij cego Zachodu; Rosja, wobec przenikaj cej do niej przez Polsk zarazy zachodniej, ma wi ty obowi zek obrony rdzennych pierwiastków, z których rozwinie si jej przyszło promienna. Katkow powstaje przeciw tej koncepcji. Fałsz to - mówi - i Polska jest przedni stra cywilizacji zachodniej. Kto t bajk powtarza, ten jest mimowolnym sojusznikiem wrogów Rosji, głośz cych, i nad Wisł rozgrywa si pojedynek cywilizacji z barbarzy stwem wschodnim. Rosja to niezbdna, integralna, pot na cz składowa Europy, daleko wa niejsza ni kopciuszek cywilizacji zachodniej, Polska.

---

<sup>160</sup> Artykuł Pogodina wydrukowany w ksi ce: *Polskij wopros. Sobranije rozsu dienij, zapisok i zamieczanij*. M. P. Pogodin, Moskwa 1867, str. 116-120. Artykuł Hercena: *Starika Wiodrina (tj. Pogodina) krepkoje do polskich bratij słowo, Dzieła* Hercena, t. XVI, str. 483, 484.

<sup>161</sup> Krótki ten dialog przytacza Kielsjew po polsku.

<sup>162</sup> „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, str. 297, 298.

Polska chce odciąć się od Europy Rosją, która właśnie nie za Aleksandra II zacieśnia wiązki solidarności z Zachodem, zadzierzgnięte jeszcze przed epoką Piotra. Dwie odmienne koncepcje, za wnioskiem jednakowym.

Trzeba zniszczyć Polskę, jako narzędzie zgubnych wpływów wiata romańsko-germańskiego - mówi słowianofil. Trzeba ją zniszczyć jako rywalę, usiłując cęgo odepchnąć Rosję od Europy i wypchnąć ją za Ural - mówi Katkow, w 1863 roku jeszcze zachodowiec. Raz trzeba ją zniszczyć, bo to pomost, przez który wdzierają się do Rosji zgubne prądy Zachodu, to znów musi być zburzona jako zazdrosna, fatalna tama stojąca między Rosją a Europą i odsuwająca je od siebie.

To wasal Europy, wprowadzający do Rosji truciznę Zachodu - woła słowianofil; to chełpliwy Lach, chcący stracić Rosję do roli i granic Moskowii - woła zachodowiec. Dla Katkova sprawa polska to intryga polska, dla Samaryna - intryga rzymska. Przeciwnie do doktryn przyznających ostateczność wniosków, odmiennie dróg rozumowania, prowadzących do wspólnego celu, „pojdiom Polszu pokoriat” - jako ostateczne hasło wszelkich szkół: oto objaw znamieny, wiadczy o głębi i wywołowość ruchu, o obecności instynktu dziedzicznego, ugruntowanego mocniej niż zmienne teorie i nastroje lub przejściowe kombinacje polityczne.

+++

Cytowali my publicystów, którzy nadawali ton głosom prasy o sprawie polskiej w 1863 roku.

A jak się zachowywali się autorzy zaliczani i zaliczający siebie do liberałów? Otwarte ich wystąpienia w obronie sprawy polskiej były niepodobnie słowem ze względu na cenzurę. Lecz zwróćmy się do wiadectw pisarskich, od liberałów pochodzących, a nie podległych cenzurze, a więc do ich notek, dzienników z okresu 1863 roku, z czasem opublikowanych, do ich korespondencji prywatnej, do prac, za granicę wydawanych, w celu ominięcia cenzury krajowej. Uwaga kieruje się przede wszystkim ku stanowi czemu pierwszorzędny przyczynę do dziejów panowania Aleksandra II dziennikowi Nikitienki. Autor uważał siebie niezmiennie za liberała umiarkowanego i istotnie, w stosunku do spraw rosyjskich, był przeciwnikiem zdecydowanym ruchu rewolucyjnego, był jednocześnie przeciwnikiem absolutyzmu integralnego i zwolennikiem reform w duchu liberalnym.

Do tego, na ogół, był człowiekiem o wieconym i humanitarnym i nie był fanatykiem nacjonalizmu.

W poufnych zwierzeniach, spisanych w jego dzienniku, nie znajdujemy w 1863 roku i w latach następujących ani śladu sympatii do Polski, sprawy polskiej, ruchu polskiego. Znajdujemy stanowcze zaprzeczenie praw Polski do samoistnego życia i charakterystyczny, szowinistyczny nastrój współczucia dla zagrożonej, krzywdzonej Rosji. „Powstanie polskie to niewątpliwie nic innego jak symptomat powszechnego ruchu rewolucyjnego socjalistycznego” - pisze 21 lutego st. 1863 roku. - „Nocami leżę, cigaj mnie niespokojne, trwożne myśli o Rosji - pisze 18 marca. - Wszak to fatalny kryzys dla niej nastąpił, prawie być czy nie być, bodaj walejszy od 1812 roku”.

„Wrogowie gotowi są rzucić się na nas ze wszystkich stron jak zwierzęta, to jest jak psy, nie za jakimiś lwami, gdy lwy, jak mówi się, wielkoduszne i szlachetne - pisze 19 marca. - A tu, obok, gorsi wrogowie nasi, ultraliberałowie, którzy gotowi są zastąpić na mapie Rosji Polskę”. Charakterystyczne, katkowskie albo puszkiniowskie postawienie kwestii: kto musi zginąć na wiecie, Rosja albo Polska.

„Jeżeli chodzi o to - pisze 10 kwietnia - to Rosja potrzebniejsza jest ludzkości niż Polska. Te tylko narody mogłyby ludzkości, które jeszcze nie przeżyły całego kapitału swych sił

moralnych, a Polska, zdaje się, już to zrobiła. Rosja za ma przed sobą przyszłość. „Wszyscy pojmują - pisze 15 kwietnia - że sprawa toczy się o to: czy, czy nie”. Umiarkowany liberał uważa, że władze rosyjskie w Warszawie działają zbyt słabo i powołuje się na powszechny w ród Rosjan w tej mierze opinię. „Powszechne oburzenie na słabość naszego rządu w Warszawie - pisze 25 kwietnia - Policja składa się z Polaków. Wywołanie rosyjskie zupełnie zgnębia...” „Czy niepodległość Polski warta jest tego, aby sama Polska tak drogo za nią płaciła?” - tak uwagę krytyczną rzuca 17 listopada.<sup>163</sup>

Postawa wielkiego pisarza Iwana Turgieniewa, który w czasie wybuchu powstania znajdował się za granicą, nie odbiegała od stanowiska umiarkowanych liberałów. Na wieść o wybuchu 25 stycznia pisze do Annienkowa:

„Wiadomo, że Polska odbiła się i tu bolesnym echem. Znowu krew, znowu okropność... Kiedy to wszystko ustanie, kiedy wejdziemy na koniec w normalne i prawidłowe z nią stosunki?! Niepodobna nie pragnąć jak najszybszego zgniecenia szalonego powstania, tak dla Rosji, jak i dla samej Polski”.<sup>164</sup>

W sprawie stosunku do powstania Turgieniew rozszedł się zupełnie z redakcją „Kołokoła”. Wprawdzie w początkach powstania, 12 lutego, pisze Turgieniew do Hercena w Paryżu: „Odezwa twoja do żołnierzy rosyjskich w ostatnim numerze „Kołokoła” wycisnęła mi łzy z oczu”. Chodzi tu atoli o odezwę, napisaną przed wybuchem powstania, na wieść o słynnej brance do wojska. W odezwie tej, datowanej 20 stycznia, wzywa Hercen oficerów i żołnierzy rosyjskich, aby serdecznie przyjęli żołnierzy polskich, którzy na skutek branki oddani będą do wojska. Zanim odezwa ta wydrukowana została w najbliższym zeszycie „Kołokoła” z 1 lutego 1863 roku, nastąpił wybuch powstania styczniowego. Hercen powitał wybuch gorącym artykułem „*Resurrexit*”, umieszczonym na czele zeszytu „Kołokoła” z 1 lutego.<sup>165</sup> Turgieniew w swym liście pominął wymownym milczeniem i ten artykuł i sam wybuch powstania, pisał za łzami swoimi z powodu odezwy, która straciła już wszelką aktualność i wobec insurekcji brzmiała już nawet jak sentymentalny anachronizm...

W 1863 roku „Die Welt” Iwana Aksakowa, organ słowianofilskiego polakoerstwa, wydrukował w korespondencji bezimiennego z Paryża wiadomość, jakoby Turgieniew, chcąc wyszydzić głosy prasy zachodniej, rozpisując się o okrucieństwach Rosjan w Polsce, ułożył ironiczny opowieść o tym, jak pułkownik kozacki posprzeczał się ze swym esaułem o to, i ten je pieczone dzieci polskie z francuskim musztardem, nie zaś z angielskim. Hercen umieścił z powodu tej korespondencji notatkę w „Kołokole” pod tytułem „Nie wierzymy”. Wyraził przekonanie, że Turgieniew nie mógł podobnej rzeczy napisać. „Nie będzie człowiekiem politycznym, jest on jednak człowiekiem i pojmuję, jak nienormalnie byłoby artykuł z Polaków wtedy, gdy naigrawają się z nich tacy mili artyści jak Murawjow i cała brać katująca”. Turgieniew w liście z Heidelberga z 22 lipca dziękował Hercenowi za to, że ten nie dał wiary niedorzecznej wersji korespondenta paryskiego. „Ani jedno słowo, obelga lub szyderstwo, nie wyszło z ust moich w stosunku do Polaków, chociażby dlatego, że jeszcze nie zatraciłem wszelkiego poczucia tragizmu”.

<sup>163</sup> *Zapiski i dziennik*, tom VI, wyd. II, str. 119, 121, 123-126, 149. Zasadniczą jedyną łos Nikitienki z Katkowem w sprawie polskiej w 1863 roku jest tym bardziej znamienna, że Nikitienko samego Katkowa nie lubił, tonu jego nie znoził i pisał z pewnością nie pod jego wpływem. 1 sierpnia 1863 roku zapisuje cierpkie uwagi o nieznośnym dyktatorskim tonie „Wiadomości Moskiewskich”, 9 stycznia 1864 roku pisze: *Rzecz dowie w pewnych okolicznościach potrzebne są psy i cuchowe (M. N. Katkow). Spuszcza je z łos cucha, a potem nie wie, jak je poskromić*.

<sup>164</sup> *Pisma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu*, wydanie Dragomanowa, Genewa 1892 rok, str. 186.

<sup>165</sup> *Pisma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu*, str. 179. Dzieła Hercena, tom XVI, str. 2527, 32, 33.

Kto znał dobry smak pisarski Turgieniewa, ten istotnie z niedowierzaniem musiał przyjąć przypisywanie mu artykułu o jedzeniu dzieci polskich z musztardą. Zresztą Turgieniew przebywał wówczas na Zachodzie i zbyt wrażliwy był na opinię publiczną Europy, aby miał wystąpić z konceptem, który mógł tylko wzbudzić tam oburzenie i odraz. Ale przy tej sposobności Turgieniew wysłał bardzo charakterystyczny list do Iwana Aksakowa z prośbą o sprostowanie pogłoski, a zarazem z wyznaniem wiary politycznej. Zastrzegając się przeciwko drwinom z Polaków, wyraża zresztą solidarność z pisarzem, który zajął w swym piśmie wobec powstania polskiego i dążeń polskich stanowisko stanowczo wrogie. „Zupełnie podzielam poglądy pański na sprawę polską – pisał Turgieniew w liście ogłoszonym w „Dniu“ – lecz wstrętna jest dla mnie myśl, że w tak smutnych chwilach, groźnych czasach przedstawiony zostałem wobec czytelników jako trefni i błazen.

Tym bardziej jest to mi przykre, że to zjawilo się w „Dniu“, piśmie, które szanuję i chciałbym widzieć czcisz. Jestem przekonany, że powinniśmy walczyć z Polakami, lecz nie powinniśmy ani obrażać ich ani drwić z nich“.<sup>166</sup> Oto były granice polonofilstwa Turgieniewa w 1863 roku; uważa, że należy wszelkimi siłami zdławić ruch polski bez przekraczania granic taktu, bez naigrawiania się z ofiary.

Turgieniew to, obok Tołstoja, jeden z wielkich pisarzy rosyjskich, daleko stojących od nacjonalizmu wojującego. Nie ma go w sobie i pisarz znacznie mniejszej miary, a za to specjalnie spraw powstań polskich, a zwłaszcza powstanie styczniowe badający, uzdolniony tłumacz „Pana Tadeusza“, Mikołaj Berg. Praca jego o spiskach i powstaniach polskich wyszła poza granicami cenzury rosyjskiej, w Poznaniu. Przyborowski nazywa ją „dziełem bardzo cennym, pisanym z moim u Rosjanina bezstronnie“. Charakterystyka Murawjowa wileńskiego, umieszczona przez Berga w piśmie „Russkaja Starina“, wywołała liczne repliki oburzonych patriotów, a nawet i zbiorowe protesty wielbicieli Wieszatela. W zakończeniu swej obszernej pracy nadmienia Berg, i po upadku powstania styczniowego rozlega się zaczęły ze strony polskiej głosy yczliwości w stosunku do Rosji, a ponieważ i głosy skruchy. Ostrzega, by objawom tym nie ufać, takie same bowiem głosy rozlegały się po poprzednich powstaniach. Polacy nie mogą być wyleczeni, Rosja za nie może spełnić ich dążeń. „Nowa Rosja, jakkolwiek by się ją przebudowali, będzie dla Polaków tym samym, czym była dawna, obecna, to jest srogim (*lutym*) wrogiem“. Polacy nigdy się nie pogodzili ze swoją niewolą, za niepodległość Polski byłaby wyrokiem zagłady na Rosję. „Krótko mówiąc, my albo oni powinniśmy być gospodarzami i panami na ogromnych obszarach, stanowiących dokoła cesarstwa rosyjskiego, między Uralem a Europą Zachodnią, morzami Bałtyckim a Czarnym. Innego rozstrzygnięcia sprawa między nami nie może“.

Tym zdaniem, przez siebie podkreślonym, kończy rzecz o powstaniach polskich.<sup>167</sup> Gdy za jednoczości nie za niepodległość uznaje zaspokojenie dążeń polskich, bez dania Polsce niepodległości, jakie wyjście z dylematu? Chyba tylko zniszczenie narodości polskiej.

Podczas długich okresów, gdy sprawa polska znajduje się w zawieszeniu, występuje w Rosji pozornie znaczne różnice między nacjonalistami a liberałami. Pierwsi domagają się ciętych obostrzeń i represji, ograniczeń, a więc stale nienawidzą i nieufnie do Polaków i wyraźnie zmierzają do zniszczenia narodości polskiej. Drugi łagodzą wybuchy szowinizmu, nawołują do stworzenia jakiegoś spokojnego *modus vivendi*, są zwolennikami pewnych ulg. Pierwsi mają wyraźne zamiary nieprzyjaciół Polski, drugi uchodzą za jej przyjaciół. Gdy jednak nadchodzi okresy krytyczne i sprawa polska występuje w całej swej powadze, grozie, tragizmie, wówczas rozlega się w Rosji tylko głos nacjonalistów, którzy w ostrzejszej formie głoszą swe stałe zasady i domagają się najsroższych represji. Liberałowie wówczas z cicha utyskują, ubolewają nad

<sup>166</sup> *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 398, 399, Piłcha Kawielina i Turgieniewa, str. 179, 180.

<sup>167</sup> *Zapiski N. W. Berga o polskich zagovorach i wozstaniach*, tom III, 1884 r. str. 514, 515.

rozp taniem nami tno ci, nad przelewem krwi, lecz gdy wypadnie im wyrzec zdanie o samych zasadach i głównym przedmiocie walki, przył czaj si do opinii nacjonalistów, zalecaj c tylko unikanie kra cowa ci i zbyt dra ni cych akcentów i wyra aj c pragnienie, aby niehumanitarny okres walki najpr dziej si zako czył. Tote je li chodzi o traktowanie sprawy polsko-rosyjskiej ze stanowiska nieubłaganego, tragicznego konfliktu dziejowego, literatura rosyjska o kierunku liberalnym jest uboga. W wydrukowanej w 1880 roku pracy Aleksandra Pypina, pisarza liberalnego, o sprawie polskiej w literaturze rosyjskiej jeden tylko rozdział niewielki, w ród siedmiu, po wi cony jest głosom opinii liberalnej, i w ród nich autor jest w stanie przytoczy jednego tylko pisarza liberalnego, szerzej traktuj cego spraw polsk , starego dekabryst , emigranta Mikołaja Turgieniewa. Szukali my na pró no w drukowanej literaturze rosyjskiej wyznania wiary liberała, które by nam wyja niło, jak drog i pod wpływem jakich argumentów liberalizm rosyjski w 1863 roku zaadoptował, w głównej osnowie, program nacjonalistyczny, reprezentowany najwyra niej przez Katkowa. Natrafili my na ciekawy w tej mierze dokument, dotychczas, o ile nam wiadomo, niedrukowany, spoczywaj cy w r kopisie w archiwum rapperswilskim, w obfitej korespondencji hrabiny El biety Sailhas de Tournemire.

Jest to obszerny list, wystosowany do El biety Sailhas przez Eugeniusza Fieoktistowa w sprawie polskiej w czasie powstania styczniowego. Hrabina Sailhas, z domu Suchowo-Kobylinówna, utalentowana pisarka, u ywaj ca pseudonimu Eugenia Tur, przebywała w 1863 roku za granic , w Pary u, utrzymywała stosunki z emigracj londy sk , b d c zwi zana dawn przyja ni z Ogariewem, i w czasie powstania podzielała pogl dy redakcji „Kołokoła“ na spraw polsk . Znajdowała si ona, i wówczas i pó niej, w bliskich stosunkach z emigracj polsk w Pary u.<sup>168</sup> Fieoktistow, pó niejszy reakcyjny szef cenzury za Aleksandra III, równie jak minister o wiaty Dielanow i wielu innych dygnitarzy z tego okresu, był w czasach swej młodo ci, w epoce lat sze dziesi tych, liberałem.

W 1861 roku wydawał wraz z hrabin El biet Sailhas w Moskwie dwutygodnik o kierunku umiarkowanie liberalnym „Russkaja Riecz“. W 1882 roku przeniósł si do Petersburga i był urz dnikiem do szczególnych zlece przy, uchodz cym za przedstawiciela kierunku liberalnego w rz dzie, ministrze o wiaty Gotowninie. W 1863 roku Fieoktistow był w swych pogl dach politycznych, gdy o Rosj chodziło, post powcem, konstytucjonalist , przekonany przeciwnikiem rz dów despotycznych. Powołany do udziału w komisji, opracowuj cej now ustaw prasow , wyst pował w niej przeciwko zasadzie nakładania na pras kar administracyjnych.<sup>169</sup> W 1865 roku napisał Fieoktistow monografi o znanym obskurancie epoki Aleksandra I Magnickim i poddał działalno jego ostrej krytyce. Swój list-traktat o powstaniu polskim przysłał Fieoktistow hrabinie Sailhas za po rednictwem bardzo wolnomy lnie wówczas usposobionego posła rosyjskiego w Belgii, hrabiego Mikołaja Orłowa, który w czasie bytno ci w Londynie nie zawahał si nawet zło y wizyty Hercenowi. Stwierdza Fieoktistow, e pogl dy, wyra one w li cie, stanowi odpowied na gor cy list w obronie powstania polskiego hrabiny Sailhas, s wynikiem długich rozmy la i owocem jego gł bokiego przekonania. Nie jest słuszny zarzut pani Sailhas, jakoby zmienił on swe dawne przekonania; natomiast zmianie stopniowej w ostatnich latach uległ stan rzeczy w Rosji. Za Mikołaja nie było mowy o społecze stwie rosyjskim,

---

<sup>168</sup> Córka jej, Maria Andrejewna Sailhas, wyszła za m za Józefa Hurk , w przyszło ci generałagubernatora warszawskiego. Hr. El bieta Sailhas jako czyła ycie w Warszawie w domu córki, w 1892 roku. Stefan Wielowieyski we wspomnieniach swych opowiada („Dzie Polski” z 2 maja 1925 roku), e gdy Ildfons Kosiłowski, emigrant, który pozostawał w szczególnie za yłych stosunkach z El biet Sailhas, opowiadał w obecno ci mecenasa Zaborowskiego z Petersburga o szczodrobliwo ci, jak hrabina okazywała wzgl dem emigrantów polskich, Zaborowski o wiadczył, e pani Sailhas była agentk policji rosyjskiej i jej zasiłki dla emigrantów pochodziły z funduszów, jakie charakterze agentki miała do swego rozporz dzenia. (M. Sokolnicki: *Polska w pami tnikach wielkiej wojny*, 1925, str. 642.) Cytowany list Fieoktistowa znajduje si w papierach hr. Sailhas, w tekstach I. Kosiłowskiego w archiwum rapperswilskim.

<sup>169</sup> O tym obszernie w ksi ce Lemkego: *Epoka cenzurnych reform*, Petersburg 1904 r., str. 318, 320-324.

o opinii publicznej. Gdy podczas bankietu na cze aktora Szczepkina Iwan Aksakow wznosił toast „za opini publiczn“, obecni wystraszyli si miertelnie, a cenzura nie pu ciła w prasie wzmianki o toa cie. W czasie wojny krymskiej, gdy ogół zacz ł okazywa ywe zainteresowanie si wojn , Mikołaj mówił z niezadowoleniem: co ich obchodzi wojna. W ród takich warunków lepszy odłam społecze stwa zwykł zajmowa w ka dej sprawie stanowisko wr cz przeciwne opinii rz du. Lecz ten stan rzeczy uległ zmianie, opinia publiczna niezaprzeczenie ju istnieje, za rz d jest wyl kniony, sam nie ufa swej sile i anachronizmem jest traktowanie go po dawnemu. „Przekonany jestem, na przykład, bardzo mocno, e w najkrótszym czasie Aleksander zmuszony b dzie da nam konstytucj ; zdaje si nawet, e dziel nas od tego faktu nie lata, lecz dni. Je li, na przykład, b dzie wojna, to niech pani wierzy, e Rosja b dzie za sze czy siedem tygodni pa stwem konstytucyjnym“. Lud jest oboj tny na sprawy polityczne; rz d mógłby, oparłszy si na ludzie, jeszcze w ci gu wielu lat gn bi społecze stwo, lecz nie potrafi. „Klasa o wiecona, która stanowczo nie jest w stanie pchn ludu do powstania, powinna koniecznie straszy rz d, coraz wi kszymi nacisk wywiera i zmusi go do nadania konstytucji“.<sup>170</sup> Siła opinii publicznej ro nie z godziny na godzin , wpływ jej daje si odczuwa w sprawie polskiej. Fieoktystow yczy Polakom „wszelkiego mo liwego szcz cia i najwi kszej wolno ci politycznej i obywatelskiej“. Lecz Polacy chc niepodległo ci, trudno im si dziwi , za z drugiej strony, cały o wiecony ogół rosyjski bez wyjtku patrzy wrogo na ruch polski. I autor przyznaje, e ruch polski nie budzi w nim adnej sympatii. Myli si Hercen, twierdz c, e Polacy walcz z rz dem, nie za z narodem rosyjskim. „Gdyby jutro jakim cudem nast pił w Petersburgu przewrót, dzi ki któremu na tronie, zamiast Aleksandra Mikołajewicza, zasiadłby Bakunin, to i wówczas Polacy byliby naszymi najgorszymi wrogami. To jest zrozumiałe i Polaków za to bynajmniej nie pot piam. Działaj oni we własnym interesie i broni własnej sprawy. Nie chc zł czenia z Rosj ...“ Pani Sailhas w li cie swym napisała, i je li kresy od Rosji odpadn , to „rdze jej b dzie mocniejszy, zdrowszy, bardziej jednolity i zacznie y swobodniej“. Autor s dzi, i w tym razie przeciwnie, Rosja znajdzie si w takim stanie, e „lito ogarnia b dzie od samego na ni spojrzienia“.

Je li bowiem Polska odejdzie, zabieraj c swe ziemie, to dlaczego nie ma odej Kurlandia, Liflandia, Finlandia? Dlaczego nie ma odej Ukraina? Rosja odci ta b dzie od mórza, od Europy i spełni proroctwo Micheleta, który radzi Rosji zaj si Wschodem. Lecz carstwa kaza skie i astracha skie mo e wówczas równie si odł cz , nie mówi c ju o Syberii.

Tak fatalne byłyby skutki odł czenia Polski. „Obok nas powstanie pa stwo, nie przyjazne nam, lecz nasz najgorszy wróg. Pa stwo to ma tradycje historyczne, stara si b dzie wskrzesi je kosztem Rosji, b dzie stał zawad mi dzy nami a Europ . Prosz nie zapomina , e pa stwo to b dzie utworzone nie tyle własnymi siłami, ile przy pomocy Europy i dlatego stale ci y b dzie ku Europie i słu y w jej r ku jako narz dzie przeciwko nam. Je li Rosja wzbudzi kiedy obawy we Francji lub Anglii, b d zawsze miały w pogotowiu naszego wroga“.

Pani Sailhas s dzi, e Polska w 1863 roku ma do czynienia raczej z rz dem ni ze społecze stwem rosyjskim. „Oto jeden z najbardziej ra cych, strasznych bł dów, płyn cych st d, e pani teraz jest poza Rosj i nie wie, co si tu dzieje“. Fieoktystow kre li ciekawe uwagi o stosunku społecze stwa rosyjskiego do rz du na tle sprawy polskiej w 1863 roku. Wypowiada gł bokie przekonanie, e „gdyby w społecze stwie nie powstało mocne przeciwdziałanie pretensjom polskim, rz d dawno ju poczyniłby Polakom wiele wa nych ust pstw“. „Je eli rz d o co dba, to o to, by utrwali w Europie pochlebno o sobie opini , jako o rz dzie liberalnym i humanitarnym“. Pod tym wzgl dem rz d obecny przypomina Aleksandra I. „Przy podobnym pogl dzie rz d jest bardzo a bardzo gotów nie tylko da konstytucj Polsce (z tym, oczywi cie, aby w Rosji ci gn cugle jeszcze mocniej), lecz i uzna niepodległo Polski, i to nie samego tylko Królestwa, lecz bodaj z Litw . Wiem

---

<sup>170</sup> Jest to w gruncie rzeczy program Wielkorusa, program Czernyszewskiego.

stanowczo, a na radzie ministrów wielu, a przede wszystkim Wałujew, mówiło na rzecz tej myśli. A jeżeli chodzi o tym teraz nie myśli, to właśnie dlatego, a protest ogółu był już bardzo mocny“. Cytuje Iwana Aksakowa, który w numerze 20 „Dnia“ tak się wyraził: „W obecnym czasie nie podobna myśleć o żadnych ustępstwach czy transakcjach z Europą w sprawie polskiej.

Rzecz wie, a to byłoby niedorzeczne, a i niebezpieczne dla niego. Jeżeli w Petersburgu o tym nie wiadomo, to wiadomo dobrze nam, a w razie najłagodniejszego przypuszczenia co do możliwości innego sposobu działania, żadna gubernia nie wysłałaby tam swego adresu“. Za to o wiadzenie „Die“ o mało nie został zamknięty.

Fieoktistow twierdzi, a pozostał wierny zasadom liberalnym, a czy bowiem dobra Polakom, za drogę wyjścia widzi w liberalnej konstytucji rosyjskiej dla całego imperium. Chce dla Polski „zupełnej tolerancji religijnej, nie hamowanego niczym rozwoju we wszystkich dziedzinach życia obywatelskiego“. „Serce moje bije mocno dla wszystkich idei liberalnych“. Ale niepodległość ci Polski stanowczo jest przeciwny. Katkowa broni, o ile chodzi o jego poglądy w sprawie polskiej.

Powołuje się na jego artykuł „Co mamy czynić z Polską“. Nie zgadza się z tym, co Katkow tam mówi o przyszłym ustroju Rosji. „Co zaś dotyczy sprawy polskiej, to Katkow mówi tylko to, co myśli a peu près całe społeczeństwo rosyjskie. Wśród ludzi piszących, wśród ludzi o wieconych nie ma ani jednego, stanowczo ani jednego, choćby cokolwiek znanego, człowieka, który by nie obawiał się uraz polskich...“<sup>171</sup> Fieoktistow stwierdza kategorycznie, a formułuje swój pogląd na sprawę polską, nie bierze zgody pod uwagę stanowiska rzeczą, lecz kieruje się jedynie własnym „szczerym, serdecznym i mocnym przekonaniem“. Przekonanie to stanowi owoc długich i głębokich rozważań.

Ujawnienie istotnego stanowiska liberalizmu rosyjskiego wobec sprawy polskiej jest tym potrzebniejsze, a nie brak w literaturze, i to nawet polskiej, twierdzeń wręcz przeciwnych. Włodzimierz Spasowicz we wspomnieniu o Józefacie Ohryzce mówi o „solidarności polskich dążeń i interesów z dążeniami i interesami liberalnego, umiarkowanego i legalnego stronnictwa w składzie rosyjskiego społeczeństwa“. Jako przedstawiciela tego stronnictwa liberalnego przytacza profesora Konstantego Kawielina. „Nasz stosunek z Kawielinem - pisze o sobie i o Ohryzce - miał wpływ ogromny na całe moje i Ohryzki życie i na nasz sposób myślenia, to jest na wytworzenie pierwszych, i cię przyjaznych i szczerze otwartych polsko-ruskich stosunków“.<sup>172</sup> Dziwna rzecz, a Spasowicz rzecz tak pisze po do wiadzeniach powstania styczniowego i to właśnie we wspomnieniu o Ohryzce. Podczas gdy Ohryzko, jako agent rzeczą narodowego polskiego, został uwięziony, skazany, zesłany i dokonał życia swego na Syberii, Kawielin nie zawahał się położyć swego podpisu na sławnym adresie hołdowniczym, zaprojektowanym przez znanego polaka Marcja Pompieja Batuszkowa i złożonym Murawjowowi wileńskiemu w dniu 8 listopada st. st. 1863 roku.<sup>173</sup> Wadnym miar nie można było mówić o solidarności tych dążeń polskich, w imię których poszedł na katorg Ohryzko, z dążeniami Kawielina. Można było najwyżej mówić o solidarności Kawielina i liberałów jego typu z tym programem polskim, na jaki godził się Fieoktistow, to jest

<sup>171</sup> W istocie, między Fieoktistowem a Katkowem w 1863 roku i co do spraw rosyjskich nie było zasadniczej sprzeczności. Serce Katkowa tak a bije jeszcze do idei liberalnych. W tym samym artykule *Co mamy czynić z Polską* wypowiada się za zwołaniem przedstawicielstwa w Rosji i omawia to myślenie w korespondencji z Wałujewem. 16 września st. st. 1863 r., pisze do niego z Moskwy: *Przedstawicielstwo jest konieczne - konieczne bezzwłocznie. Nie jaka fałszywa karta wydana dla efektu, lecz istotnie, rzeczywiste, zdrowe przedstawicielstwo stanowi konieczną niezwłoczną. Mam wiadomość, a artykuł w „Russkij Wiestniku“: Co mamy czynić z Polską zwrócił na siebie uwagę en haut lieu i podobał się. Przeto wypowiedziany w nim pogląd znajduje się dans la direction des idées... W takim razie jest rzecz nieodzowną rozwinąć cię tego poglądu czy ci w druku, czy ci w osobnej zapisce.* Russkij Istoriceskij Archiw, I, Praga 1929, str. 292.

<sup>172</sup> W. Spasowicz: *Pisma*, tom IX, 1908, str. 34.

<sup>173</sup> *Dzieła Hercena*, t. XVI, str. 563.

programem nieokreślonych bliżej swobód obywatelskich pod rządami rosyjskimi, jakkolwiek, jeżeli o Kawieline chodzi, to nie szedł on tak daleko, jak Fieoktistow, gdy uważał nadanie konstytucji Rosji za rzecz zgoła przedwczesną. Nie można nawet stosunku Kawieline przed 1863 rokiem do sprawy polskiej nazwać szczerym i otwartym. Gdy Polacy otwarcie pytali go o opinię w sprawie niepodległości Polski, jej przyszłych granic, Kawielin przynosił sprawę w dziedzinie uczucia i zaczynał mówić o potrzebie duchowego zbratania się, a uchylał się od wyrażenia odpowiedzi w sprawach konkretnych. Tak taktycznie obrał, gdy w 1862 roku wypadło mu spotykać się w Paryżu z emigrantami polskimi. Z przeskoczonym czasem pisał wówczas z Paryża do Spasowicza, i wszczynano z nim rozmowy o przyszłym państwie polskim, o jego granicach, podczas gdy główna rzecz polegała na tym, by „wypowiedzieć sobie wzajem swoje krzywdy i po usunięciu z duszy zło, nieprzyjaźni i nieufności, poczynać w jednej myśli, w jednej drodze; reszta załatwi się daleko prościej niż się spodziewamy“.<sup>174</sup> Ton, brzmienie w tych oświadczeniach, przypomina groteskowy obłudny Pogodina, który w artykule pełnym nienawiści względem Polaków nie zawahał się napisać, że gdy tylko Polacy wypędzą ze swojej duszy nienawiść do Rosjanom, wszystko się dobrze ułoży. I jeszcze jeden rys zbliża Kawieline do słowianofilów w traktowaniu sprawy polskiej: zamiast otwarcie wyznać, że przeciwny jest ze stanowiska rosyjskiego niepodległości Polski, próbuje na sposób słowianofilski tłumaczyć, iż Polska powinna trzymać się sama rządów rosyjskich, dla własnego dobra, dla salwowania swego charakteru słowiańskiego. W liście pisanym z Paryża do Hercena 19 czerwca 1862 roku utrzymuje Kawieline, że gdyby nawet rząd rosyjski zrzekł się ziem polskich, Polacy sami zaczęliby dążyć do zjednoczenia z Rosją, gdy „za sprawą polską stoi daleko ważniejsza sprawa słowiańska, której bez Rosji ruszyć z miejsca nie można“. Współzależność z Rosją leczy Polskę od „niesłowiańskich soków“. „Trwałe brzośnie zbliżenie pochodzi z obopólnego przeistoczenia się, z poczucia jedności, wobec głębszej, rdzennej różnicy z syntezą europejską“.<sup>175</sup> Z tych wynurzeń, pomimo ich słowianofilskiej mianości, wynurza się wyraźny stosunek wrogi względem niepodległości Polski, przypieczętowany w 1863 roku podpisaniem adresu, pod którym ksiądz Suworow odmówił podpisu. I osobliwy jest rzecz, gdy Spasowicz w swym szkicu o Kawieline pisze, że pomiędzy nim a Kawielinem panowała „jedynolitość w polskiej kwestii“.<sup>176</sup>

+++

A teraz od liberałów przejdźmy do skrajnej lewicy, do rewolucjonistów.

W chórze hasłem wyzwolenia, jakie rozlegały się coraz donośniej w czasie wiosny posewastopolskiej, stale i wyraźnie brzmiała nuta przymierza polsko-rosyjskiego, które miało obalić despotyzm carski i ugruntować wolność dwóch narodów. Hasło: „za nasz i wasz wolność“ odżyło po latach trzydziestu, spotknęło i brzmiało jak pobudka do wielkiej walki, której oczekiwano w najbliższej przyszłości. „Demokrata Polski“ emigracyjny, piastujący tradycję walki z Rosją o niepodległość, w styczniu 1862 roku umieszcza wiersz bezimienny do młodzieży rosyjskiej, witający czy stochofskim rymem, lecz w słowach gorących budzenie się młodej Rosji“.<sup>177</sup> Liberalni pisarze, mówcy, profesorowie mówili o swobodzie, o wolności dla Polaków;

<sup>174</sup> Spasowicz: *Pisma*, t. VII, str. 312.

<sup>175</sup> *Pisma Kawieline do Hercena*, str. 78, 79.

<sup>176</sup> Spasowicz: *Pisma*, t. VII, str. 317.

<sup>177</sup> „Demokrata Polski”, t. XV, str. 87, 88, zeszyt z 25 stycznia 1862 roku.

*Wielka radość, wielka chwala,  
 Ucieszcicie się polskie serca!  
 W Moskwie wolność zajaśniała,  
 Zadrękał na tronie morderca.  
 Ojciec młodzieży północy  
 Wzniosłe objawia uczucia,  
 Nikt nie chce by katem przemocy,*



jako postulat praktyczny, oznaczało to pragnienie konstytucji dla Rosji i w jej obrębie - praw narodowo-ciowych, obywatelskich i tolerancji religijnej dla Polaków. Programy rewolucyjne idą dalej, domagają się odrębnego bytu prawnoprawnego dla Polski. Wielkorusista zwołania przedstawicielstwa polskiego w Warszawie, Mikołaj Serno-Sołowjewicz mówi o wicekrólu w Warszawie. I Wielkorusista, i konstytucja Serno-Sołowjewicza są to programy kompromisowe, mające na celu postawienie Romanowa na czele Rosji odnowionej. W enuncjacjach rewolucyjnych bezkompromisowych, w odezwie Zajczniewskiego, w artykułach Hercena w „Kołokole“, w wystąpieniach Bakunina mowa jest wprost o odbudowaniu, o niepodległości Polski. Tu, zdawałoby się, był teren i warunki do zupełnego porozumienia polsko-rosyjskiego. Czy tak było w istocie?

Główny pisarz rewolucyjny i wieloletni emigrant Berwi Flerowski opowiada, i w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe odbyło się w Petersburgu wspólne zebranie towarzyskie, polsko-rosyjskie, w celu wiążącego zbratania się przed wspólną akcją. Wśród rozmów serdecznych, po skończonym obiedzie, rozległ się głos Czernyszewskiego: „nie wiercie nam, my was oszukamy”.<sup>178</sup> Istotnie w samej naturze przymierza rewolucjonistów rosyjskich z powstańcami polskimi od samego początku spoczywało ziarno konfliktu. Zobaczmy, jak ówczesna młodzież rewolucyjna rosyjska pojmowała termin odbudowania Polski. We my obszerne wynurzenia Kielsijewa. Opowiada on, że wśród młodzieży rosyjskiej w owym czasie kielkowały i szeroko dyskutowane były teorie federalistyczne, mówiono, i Rosja powinna być utworzona z związków, z uwzględnieniem historyczno-narodowych odrębności krajów. Poglądy te rozwijane były pod wpływem teorii praw narodowo-ciowych, pod wpływem sympatii do ruchu włoskiego i kultu dla Garibaldiego.

Oczywiście, na plan pierwszy wynurzała się sprawa odrębnego ustroju ziem polskich. Te plany były czytane w znamienity sposób z myślą o rozbięciu Austrii i Turcji i utworzenia na ich gruzach federacji ludów. „Teoria ta była tak pociągająca - pisze Kielsijew - że w liczbie mnóstwa innych ludzi i ja uwierzyłem w nią z całej duszy. Istotnie niech tylko Rosja utworzy taką federację, zniszczy Turcję i Austrię, a wszystkie państwa Europy zniknąłyby od razu i cała Europa stałaby się jedną federacją grup naturalnych“. Z dumą myślała młodzież rosyjska o tym, że Rosja da przykład naleytego współżycia narodowo-cio, a jednocześnie nie tylko nie uszczupli

---

*Narz, dzień mordów, zepsucia.*

*To polskie łzy, krew, zabiegi,*

*Ognie wybuchły z jej łona,*

*Topi lody, topi niegi,*

*Wskrzyszaj bratnie plemiona.*

*Naprzód, naprzód Rosjanie; -*

*Podniecie wolno ci drzewo!*

*Zdepczcie carów panowanie.*

*Niech miło panuje nad New!*

*...Cześć wam Rosji młodziecie!*

*Ju wieszcie gotuj piewy,*

*Ju dziewice trefi wiecie,*

*Dla szlachetnych zbawców Newy.*

<sup>178</sup> *Tri polityczeskija sistemy: Nikołaj I, Aleksandr II, Aleksandr III, 1897 r., Dépose, str. 277.* Wasyli Berwi (pseudonim Flerowski), urodzony w 1829 roku, autor wydanego w 1871 roku *Abecadła nauk społecznych*. Gdy w lutym 1862 roku szlachta twerska wystąpiła ze znanym adresem do cesarza dając zwołania zgromadzenia przedstawicielskiego, i gdy trzynastu jej przedstawicieli zostało oddanych pod sąd, Berwi wystosował prośbę do cesarza i okólnik do marszałków szlachty z wezwaniem do akcji w celu obrony praw szlachty. Berwi został aresztowany, traktowany jako obłąkany, jak niegdy Czaadajew, odwieziony do domu wariatów, a następnie wysłany do Astrachania. Był długie lata na emigracji. Umarł w 1918 roku. *Tri polityczeskija sistemy, str. 159.* Bazilewski: *Matieriały dla istorii rewolucjonnoho dwi enija, Paris 1905 r., str. 74-76.* Bazilewski: *Gosudarstwiennyja prestuplenija w Rossii w XIX wieku, tom I, str. 111, 115, 116.* B. Glinskij: *Rewolucionnyj Pieriod, tom I, str. 147-149.* „Byłoje”, wrzesień 1906 r., str. 195-197. Barsukow: *ycie Pogodina, tom XIX, str. 31-35.* Nikitienko: *Zapiski, tom II, str. 69, 70.* Szełgunow: *Wospominanija, str. 41.*

potęgi i wpływów swojego narodu, lecz niezmiernie je wzmoże. Myłta dogadzała instynktom, upodobaniom, patriotyzmowi młodzieży rosyjskiej, realizacja jej miała postawi Rosję na niebywałej wysynie moralnej, za wobec ruiny Austrii, Turcji i spodziewanego przystąpienia ludów słowiańskich do związku, którego inicjatorką i naturalną protektorką byłaby Rosja, miała wzmoczyć jej potęgę. Plan ten czynił zadoł tradycyjnemu upodobaniu młodzieży rosyjskiej do chwytania w lot najnowszych teorii Zachodu i był w zgodzie z tradycyjną dążnością do ekspansji własnego żywiołu, ukrytej pod formą federacji ludów<sup>179</sup>.

W owym czasie nie tylko w ród młodzieży rewolucyjnej, lecz i na drugim biegunie, w kołach biurokracji wyszej, szerzyło się przekonanie, i ruch narodowoci, niedawno wyzyskany przez Napoleona III w wojnie przeciwko Austrii, to siła, które nieprzepracie sunie na Rosję. Jełli Rosja nie uchwyci jej i nie uczyni narzdzieniem swej potęgi, siła ta zwrócona zostanie przeciwko Rosji i może stać się czynnikiem jej rozkładu. Sdzono, że głównym terenem, przez który wtargnie do Rosji niespokojny żywioł ruchu narodowociowego, to Polska, i że ruch polski, jak niedawno ruch włoski, znajdzie poparcie Zachodu, zwłaszcza poparcie Napoleona III. 21 listopada st. st. 1862 roku ksiądz Barjatiński, były namiestnik Kaukazu, pisze z Wilna obszerny list do Aleksandra II. Powołuje się w nim na to, że już w lipcu pisał do cesarza o odbudowaniu Polski i o potrzebie postawienia Rosji na czele ruchu słowiańskiego, Barjatiński ostrzega, i postępuje dalsze ruchu narodowociowego mogą mieć wpływ fatalny na losy Rosji, jełli ta nie weźmie w rękę inicjatywy. „Ruch żywiołów, prących do odbudowania narodowoci, do zmiany obecnych form państwowych i samych dynastji, ogarnął Włochy, ziemie słowiańskie i Grecję; upadek Bourbonów w Neapolu, powstanie w Czarnogórze i sprawy serbskie nie mogły nie odbijać się na Polsce i na naszych prowincjach zachodnich, a może i na całej Rosji“. Car przedsięwziął szereg reform w zarządzie Kongresówki, wielki ksiądz Konstanty został namiestnikiem, ale to wszystko nie zaspokoi Polaków.

„Sprawa restytucji narodowoci jest do tego stopnia spaczona, że autonomia Królestwa nie da się już pomyśleć bez Litwy, Wołynia, Kijowa, a bodaj i bez Smoleńska, Małorosji a nawet Odessy“.

Barjatiński radzi wysunąć na czoło słowiańskie, praruskocze państwo rosyjskiego i przenieść stolicę z Petersburga do Kijowa. „Wydarzeniem, mogącym sparaliżować zbyt rozległe uroszczenia Polaków, byłoby, miem się sdzdzi, przeniesienie W.C. Mołci do Kijowa, do tego według trafnego wyrażenia ukowskiego praszczura grodów rosyjskich“. Sam już ten fakt obalałby pretensje Polaków do Kijowa. „Cesarz rosyjski stanie się znów najbliższym sąsiadem ludów słowiańskich i łatwo przywróci może gasnącą nadzieję Słowian na Rosję“. Ludy słowiańskie ciężyły zacząć ku Rosji, nie b dzie mowy o tym, że Litwa, Wołyń, Podole nie należą do Rosji, i Polska dobrowolnie odda się pod opiekę cara<sup>180</sup>. Barjatiński z jednej strony, Hercen, Bakunin, Kielsijew z drugiej, to polityczne i społeczne antypody, ale w sprawie narodowociowej, w sprawie ukraińskiej, białoruskiej, polskiej, słowiańskiej, stoją blisko siebie. Kielsijew wyraża pewno, że Białorusini, Ukraińcy, otrzymawszy prawo stanowienia o swym losie, złczyliby się z Rosją. Główne niebezpieczeństwo zasady narodowociowej, niebezpieczeństwo wskrzeszenia Polski, połczonej z Białorusią, Ukrainą, byłoby usunięte.

„Oczywiście, wobec takiej teorii sprawa polska rozstrzygała się sama przez się. Polska powinna być utworzona tak e jedną grupą naturalną, a czy Białorusini i Małorosjanie przyłczyli się do niej czy do nas, to miało zależeć od nich samych. Nam wydawało się, że pozostan przy nas, gdy nie

<sup>179</sup> Cieszyli my się z głębi serca, i myłta powstała w Rosji, że Rosja da przykład jej zastosowania i wprowadzi ją do Europy, która uwa a Rosję za kraj barbarzyński: patriotyzm nasz był poruszony do głębi. „Archiw Russkoj Rewolucji” tom XI, str. 248.

<sup>180</sup> Barsukow: *ycie Pogodina*, tom XIX, str. 251-255.

lubi Polaków i ponieważ nasze dążenia i nasze urzędzenia nie mogą nie mówić nad polskimi<sup>181</sup>. A sam Polak zaboru rosyjskiego, skurczony do Kongresówki, jaki czekał los? Najwymowniejszy w ród rewolucjonistów rosyjskich rzecznik praw Polaków, Hercen, uznawał równie jak Bakunin prawo Polaków do stanowienia o losach swej ojczyzny. Lecz w rozmowaniach emigrantów londyńskich wyraźnie nie przebiegał taki tok myśli. Rzecz zrozumiała, że Polacy dążyli do oddzielenia się od dzisiejszej carskiej, despotycznej, centralistycznej Rosji, wszak i uczciwi Rosjanie jej nienawidzili.

Lecz gdy Rosja skruszy jarzmo swej własnej niewoli, wówczas Polacy miałyby wszelkie zasady rozumu ku temu, by trwać z odrodzoną Rosją w dobrowolnym połączeniu.<sup>182</sup>

„Polska, jak Włochy, jak Węgry ma nieodjemne, pełne prawo do bytu państwowego, niezawisłego od Rosji - pisze Hercen. - Czy chcemy, aby wolna Polska oderwała się od wolnej Rosji, to inna sprawa. Nie, nie chcemy tego... Wydaje nam się, że Polska i Rosja mogą iść ramię w ramię do nowego wolnego życia socjalnego<sup>183</sup>. Tu od początku spoczywało ziarno konfliktu, Polacy interpretowali prawo narodowości, zgodnie z naturą rzeczy, z duchem swych niewygasłych aspiracji i z przykładem już danym przez naród włoski, jako uzasadnienie praw Polaków do niepodległości. Sądzieli oni, że Polacy podniosli w Europie Wschodniej sztandar własnego wyzwolenia i wyzwolenia ludów ujarzmionych, że ludy wyjarzmiały się skupi dookoła Polaków, że ziemie ruskie dawnej Rzeczypospolitej połączyły się dobrowolnie ze zmartwychwstałym Polakami. A więc pod głośnym jawnie przymierzem dwóch narodów, opartym na wysuwanej zgodnie i jednocześnie na zasadzie narodowości, odbywała się walka dwóch narodów, dwóch wiatów, dwóch misji. Na kardynalne różnice wniosków politycznych, wysuwanych z jednej zasady, rzucano do czasu zasłon, a tym dobitniej wysuwano na czoło same zasady jako podstaw teoretycznych porozumienia polsko-rosyjskiego. Gdyby sprawa cała trwała nadal w dziedzinie teorii, harmonia polityczna, wyraźna się we wspólnych manifestacjach przeciwko carowi, istnieć mogłaby długo. Powstanie polskie musiało od razu rozproszyć niejasności i obnażyć kruchość porozumienia.

+++

Sprawa polityczna stanowiła rdzę przyszłego konfliktu. Ale stanowiła ona tylko najważniejszy fragment w wielkiej scysji, jaka od początku zarysowywała się w stosunkach między ludami dwóch narodów. Pierwiastki rozłamu duchowego dwóch stron dołączyły się zgodnie uchwycone i z czasem przedstawione zostały przez polskich i rosyjskich aktorów i wiadków tej próby z obopólnego porozumienia.

Różnice wystąpiły dopiero wtedy, gdy chodziło o ocenę porównawczych cech, właściwych dwóm narodom: to, co strona rosyjska przedstawiała jako swój wysiłek, w oświetleniu polskim wypadało wręcz przeciwnie.

Berwi Flerowski, równie jak Czernyszewski, syn pokolenia wyjątkowo uczliwego sprawie polskiej, przeprowadza paralele między dwoma narodami pod względem uzdolnienia rewolucyjnego.

---

<sup>181</sup> „Archiw Russkiej Rewolucji”, tom XI, str. 298.

<sup>182</sup> Dragomanow w obszernym wywodzie trafnie wykazuje, że solidarność ideowa Hercena z patriotami polskimi była od początku bardzo krucha. *Istoriczeskaja Polsha i wielikorusskaja diemokratija*, Genewa 1881 r. od str. 71. Hercen był to właśnie moskiewski słowianofil, czyli raczej wielkorusofil.

<sup>183</sup> *Dziela Hercena*, tom IX, str. 463, artykuł drugi z serii *Rosja i Polska*.

Według niego, narodami umieją robić rewolucje, są Francuzi i Rosjanie: Polacy zbyt sztywnymi warstwami, o wiecon i posiadającym, brak im ducha niwelacyjnego, stanowił cegły wywołanie rewolucji. „Polacy nigdy nie byli zdolni do takiego ruchu jednomyślnego, są oni na to zbyt przenikliwi tymi klasowymi narodami. My, Rosjanie, jesteśmy narodem wręcz przeciwnym w tym względzie: jednakowo pogardzamy wszystkimi naszymi klasami wyższymi – szlachtą, urzędnikami, duchowieństwem, burżuazją, rodziną carską“. Przemiany społeczne i ruchy rewolucyjne rosyjskie zawsze przeniknęły do kultury ludu. „Wszystkie inne klasy, nie wyłączając rodziny carskiej, nie tylko były przez nas pogardzane, lecz same do siebie miały i mają pogardę; nie widziałem ani jednego Rosjanina, który by wierzył w zalety którejkolwiek z tych warstw, a i jednego, który by wierzył jakimkolwiek opowieściom o rodzinie carskiej, z wyjątkiem anegdot skandalicznych; zaciekli konserwatyści pod tym względem niczym nie różni się od skrajnych radykałów“.

Przeciwnie, klasy wiezione w Polsce mają poczucie swej roli przodującej, nawet w ruchach rewolucyjnych, „Rosjanie błagali lud, aby ich nie odrzucił i przyjął do swego braterstwa; Polacy dumnie wzywali lud, by szedł za nimi“.

To jest, według Berwiewicza, znamiona wyższych klas wiezionej rosyjskiej nad polską. Lecz przechodzi z kolei do słabszych stron rosyjskiego narodu, zaobserwowanych w okresie rozpaczliwej walki narodu polskiego o niepodległość. „Za to, jednak, zamiast tego zapamiętań, który obracał Polaków w bohaterów, u nas panowała apatia polityczna; tylko tębiernie trzymaliśmy się monarchia nieograniczona. Rezultat okazałby się zupełnie inny, gdyby zapamiętań polski dotarł do naszego ducha demokratycznego, Polacy pobudziliby nas do manifestacji, i do walki, a my nauczyliby ich o żywotnym entuzjazmem całego narodu i obracał wojnę domową w rewolucję“. Chciałoby się widzieć w przyszłości czyn walki rewolucyjnej Polaków i Rosjan. „Odrodzenie narodu polskiego i rosyjskiego może być tylko jednoczesne i może być tylko rezultatem działania wspólnego... Wolny naród polski nie ma powodu do oddzielania się od nas, a ma zasadę do pozostania razem z nami dla wspólnej walki z Austrią“ itp.<sup>184</sup> Bierność rosyjska, niezdolność przejścia od słów do czynu, wyhodowana przez wieki despotyzmu, wystąpiła za Aleksandra II ze szczególną jasnością. Zaczęto snuć plany reform, projekty zmian, zaostrzyła się krytyka systemu, podnieśli się wyobrażenia, lecz ogół nadal trzymanym był w przymusowej bezczynności. „Ogół liberalny i pisarze odsunięci byli całkowicie od działania, wskutek tego nie było wśród nich ani cienia nastroju powagi, który panowałby, gdyby uznali sprawę reform za własną sprawę“. Odwrócić znowu utopie, jak fourieryzm, snuty w powieści „Co robi“ Czernyszewskiego; w porównaniu z tymi rojeniami reformy wydawały się rzeczami nikłymi. „Jak sztywnymi są Polacy – myśmy się – u nich słowo i czyn mogą iść ramię w ramię. Prasa głosiła, że od słów należy przejść do czynu, lecz jaki mógłby być ten czyn? Społeczeństwo było odsunięte od wszelkiego czynu, czyn mógłby być tylko jeden – propaganda rewolucyjna“. Wśród takich warunków rozmnożył się typ ludzi frazesu społecznego, gotowych każdej chwili zaprzęść swoje hasła, a nawet i zdradzić innych przed władzą, dla własnej kariery. „Dwoistość tego okresu, przy której i człowiek uczciwy i nieuczciwy – karierowicz jednakowo głosili idee społecznego i jednakowo podejrzewani byli o zdradę, wychowywała w przeciwnym człowieku szpiega i chorągiewkę na dachu, a nie uczciwego jednostkę. Tak stracona została sposobność uczynienia z Rosjan wielkiego narodu... Cała Rosja wówczas podnosiła głos przeciwko gadaniu radykalnej, która była na ustach każdego łapownika i karierowicza, i której kiedyś z nich od razu by się wyparł, aby został szpiegiem“.<sup>185</sup> Tak wypadła charakterystyka porównawcza dwóch narodów, różniąc się ze stanowiska rewolucjonisty

<sup>184</sup> *Tri političeskija sistemy*, str. 220-222. Autor tej paraleli dotarł do 1918 roku, do okresu, w którym pogarda dla klas wiezionych uwarowała przede wszystkim za szczególnie cenne cechy narodów wystąpiła w całej pełni i grozie. Nie spełniło się jego marzenie o wspólnej z Rosjanami akcji wyzwolenia czej Polaków, którzy mieli się uczyć od sojuszników entuzjazmu rewolucyjnego.

<sup>185</sup> *Tri političeskija sistemy*, str. 131-138.

rosyjskiego. Je li chodzi o odmienny stosunek dwóch narodów do sprawy ludowodemokratycznej, to w owych wła nie czasach weteran wojen napoleo skich i powstania listopadowego w rozmowie z młodym radykalist rosyjskim uj ł t ró nic w lapidarn formuł . Szełgunow, podczas swego pobytu w Pary u, spotkał si z s dziwym generałem Henrykiem Dembi skim. „Wie pan, jaka jest ró nica mi dzy nami, Polakami, a wami, Rosjanami? - rzekł Dembi ski. - My, Polacy, ka dego chłopa chcemy uczyni panem, a wy ka dego pana chłopem“. „W tym była prawda, której wówczas nie mogłem jeszcze w pełni zrozumie - pisze Szełgunow - lecz pó niej j zrozumiałem, gdy w latach siedemdziesi tych uczyniona została próba przeistoczenia inteligencji na chłopów“.<sup>186</sup> Uwagi Kielsijewa s zgodne ze spostrze eniami Berwiego. Młodzie rosyjska górowała nad polsk radykalizmem hasel i programów i pod tym wzgl dem znaczny wpływ na ni wywierała.

Młodzie polska niezmiernie za to górowała nad rosyjsk gotowo ci przej cia od słów do czynu.

O zdolno ci do czynu młodzie y rosyjskiej Kielsijew mówi lekcewa co, pogardliwie. Młodzie ta snuła plany na podstawie teorii narodowo ci. „Podczas gdy tworzyli my t teori i roztrz sali my j w kółkach, Polacy zdecydowali si niezwłocznie wcieli j w czyn. Po pierwsze, ju zacz li oni wierzy w szczeró naszego liberalizmu, stwierdzonego przez zesłania i katorg , potem dodała im otuchy miało naszej prasy i proklamacji, a wreszcie, mocno zarazili si naszym duchem opozycyjnym.

Młodzie polska poszła za przykładem naszej i nagle przekształciła si na m ów stanu, dyplomatów, ojców ojczyzny i wodzów narodu. Lecz nasi nie wychodzili ze skromnych granic robienia rewolucji w słowach, a powsta w marzeniach; nasi nie byli zdolni do adnego przedsi wzi cia, wskutek swego rozkieźnienia, a nawet i tchórzostwa, za Polacy wyro li w tradycjach demokracji, bitew, spisków; rzadko który nie ma w rodzinie zesła ca lub emigranta. My gotowali my si na filozofów, Polacy na działaczy. Byli my gadatliwi jak dzieci, Polak ka dy umie milcze . Dla nas frazes miały i nowa teoryjka to najwi ksza przyjemno i ponadto niczego nie chcemy, byle udało si popisa , a cała my l Polaka skupiona jest na odbudowaniu Polski w granicach 1772 roku, to testament ojców jego“...<sup>187</sup> Tak przedstawiała si w 1863 roku puszkinowska antyteza chełpliwego Lacha i wiernego Rosjanina w o wietleniu człowieka, usposobionego do Polaków le i znajduj cego dla nich na ogół gorzkie tylko słowa.

Pantielejew stykał si wci z Polakami jako student, jako członek „Ziemli i Woli“, podczas swego procesu politycznego i na wygnaniu syberyjskim. „Zarówno w Wilnie jak i w Petersburgu nie miałem sposobno ci zetkni cia si z wybitnymi działaczami powstania, za to przesun ł si przede mn cały zast p ludzi przeci tnych... Tym ciekawsze było dla mnie obserwowanie ró nic mi dzy ówczesnym społecze stwem rosyjskim a polskim. Od prostego szlachcica, uprawiaj cego własnymi r kami ziemi , do ziemianina stosunkowo maj tnego lub człowieka profesji inteligentnej, wszystkich ł czyła jedna idea, chocia i rozmaicie pojmowana; idea ta za podstaw miała gor c miło do własnego kraju i narodowo ci. Dalej, nawet w ludziach bardzo skromnego wykształcenia wida było do gruntown znajomo dziejów ojczystych, pi miennictwa. I co zwłaszcza rzucało si w oczy to wiara w przyszło ; adne presje jej nie zachwiały, ka dy nosił w duszy, jako dogmat: jeszcze Polska nie zgin ła“.<sup>188</sup> Ró nice charakteru dwóch narodów znaj

<sup>186</sup> Szełgunow: *Wspominanija*, 1923 r., str. 110, 111.

<sup>187</sup> „Archiw Russkoj Rewolucji” tom XI, str. 249.

<sup>188</sup> *Iz wspomnianija proszłago*, t. II, str. 90, 91. Zbija Pantielejew i nazywa naiwnym powtarzany przez Rosjan pogl d, jakoby ziemianie polscy kresowi przystali do powstania z niech ci do reformy wło cia skiej, wprowadzonej przez rz d rosyjski. Wszak rozumieli oni, e w razie zwyci stwa powstania przeszło ju nie wróci. Nie do na tym powstanie mogło mie szanse powodzenia tylko przy rozległym udziale masy chłopskiej, a zwyci ska masa prowadzona przez tak zwanych czerwie ców, mogła zgłosi dania bardziej nawet radykalne od tych, które zrealizowała władza rosyjska. Przeto udział w powstaniu ludzi typu W cławowicza jasno mówi, e uczucie narodowe było w 1863 roku główn pobudk i e górowało ono nad interesami stanowymi. *Iz wspomnianij*, tom II, str. 116. Gotowo do czynu i ofiary z

wymowną ilustracją w ocenie, jakiej poddaje Herzen słynne pamiętniki Rufina Piotrowskiego. Zjawiała się ona w „Kołokole“, w maju 1863 roku.

Oddaje w niej Herzen sprawiedliwie bohaterstwu, elastycznej wytrzymałości, humanitarności Piotrowskiego, z uznaniem podnosi uczuliwy stosunek Piotrowskiego do ludu rosyjskiego. Ale jeden rys uderza go niemiło w pamiętnikach. „Nader znamienne jest to, iż Piotrowski, przy całym swym uczuliwym stosunku do chłopów, pozostaje najzupełniejszym Polakiem z ducha, katolikiem, mistycyzmem, człowiekiem starej cywilizacji, urobionym, zakochanym, cywilizacji arystokratycznej nawet w demokratycznym rewolucjonizmie“... Dowodem tego ma być stosunek Piotrowskiego do towarzyszy katorgi, przestępców kryminalnych, skazanych za zabójstwa. Sięgniemy do odpowiednich ustępów z pamiętników. Piotrowski odbywał roboty ciężkie na Syberii i w tym jest na początku do całodziennej pracy uprzętaną wiórów, mieści dookoła zakładów skarbowych, pracuje dzień cały, z łopaty i miotły w rękach. Za towarzysza pracy ma młodego katorżnika, rodem z Podola. Wdaje się z nim w rozmowę, dowiaduje się, iż ten skazany jest na dożywotni katorż, za zabicie swego dziedzica. „A mnie dreszcz przeszedł na to odkrycie. - Zapewne go zabił jakimś przypadkiem, nie chcąc? - Ta, ono tak, nie chcąc, miałem topór za pasem, więc go wyjąłem i panu ostrzem łeb rozplątałem“...

Wyjaśnią dalej, że pan był zły, drczył swych chłopów; nie uważa tego, co zrobił. „Jeżeli powody zabicia, dopiero tu przytoczone, były zmyślone, to mój kolega był istnym zbrodniarzem - rozumuje Piotrowski. - Jeżeli zaś były prawdziwe, to przyznam się, że i ja go potępnie nie miałem. Połóżcie, w jakim się znajdowałem, a które pochodziło tylko z ucisku i niesprawiedliwej przemocy, dało mi poznać, co to jest przemoc i niesprawiedliwość, i uczyniło mnie pobłażliwym na występki podobnego rodzaju“.

Zdaje się, że Piotrowski do wyrozumiałe potraktował czyn swego kolegi z katorgi, ale Hercena razi już to samo, że Piotrowski miał odruch wstrętu, usłyszawszy, iż jego towarzysz jest mordercą.

„Piotrowski musi zdobyć się na znaczny wysiłek, by pokonał swój odraz do swych nowych kolegów, tak samo skazanych na katorż jak on, lecz za zwykłe zbrodnie; dla niego rosyjski sąd karny, zatem to, pomimo wszystkiego, się dzieje... I Piotrowski nie wyraża gniewu i ręki do bohaterskiego chłopca, nie wyrzekł do niego ani jednego słowa pociechy, a przeciwnie, próbował zaniepokoić jego sumienie!“.

Piotrowski, człowiek dużej kultury umysłowej i moralnej, zmuszony do całodziennego przebywania wśród galerników, ludzi ciemnych, nieraz dzikich, znosi swój los z wielką pogodą, zyskuje sympatię towarzyszy i sam ich traktuje z dobrocią. „W tych ludziach, nacechowanych piętnem jakiejś wielkiej zbrodni, nie mogłem widzieć zbrodniarzy, chciałem w nich widzieć nieszczęśliwych, choć zepsutych moralnie. W najwzrostszym zbrodniarzu katorżnym szanowałem nieszczęśliwego i godnego człowieka, choć poniżej niego i poniżej tego samego siebie... A wszyscy katorżnicy, moi koledzy, nie nazywali mnie inaczej, jak tylko pan Piotrowski. Czuli oni instynktownie, iż nieszczęśliwi pewnie wyszłoby we mnie, lub porównujcie swoje przestępstwa do moich, chcieli zadać kłamstwo prawu, co mnie w rzędzie zbrodniarzy umieściło?“ Lecz Hercenowi

---

...cia, cechująca ówczesne pokolenie polskie, wywierała fascynującą wrażenie na młodzieży rosyjskiej, która czuła się pod tym względem demotywacją. Znany rewolucjonista, późniejszy członek Narodnej Woli, wojskowy, Aszenbrenner, kwaterując ze swym pułkiem w okolicach Moskwy, poznał tam przed wybuchem powstania styczniowego, oficera Polaka, Ludwika Zwierzdowskiego. *Poznaliśmy kapitana sztabu generalnego Zwierzdowskiego... Zdaje mi się, że i wówczas mój niedoświadczony młodzieży umysł zdawał sobie sprawę z nieugiętej, elastycznej siły charakteru tego człowieka i jego prostoliniowości. Nie istniały dla niego żadne względy. Poczucie obowiązku kazało mu łamać wszystko, co przeszkadzało osiągnięciu celu; zarazem rzuciła się w oczy jego praktyczność, umiejętność, bezwiedna szlachetność, wzmocniona może przez dziedziczość. Skojarzenie tych cech uderzyło mnie zapewne dlatego, że my, Rosjanie, pod tym względem ustępowały Polakom.* „Byłojcie“, 1907 r., kwiecień, str. 11.

wydaje się oznak spaczenia umysłu przez dami zgrzybiałej Europy sama myl Piotrowskiego, i ludzie skazani za morderstwo w Rosji są moralnie nie gorszy od człowieka skazanego za patriotyzm; wszak sądy karne rosyjskie to taka sama machina ucisku, jak wydział trzeci...

„To nie osobista opinia Piotrowskiego - pisze. - W praktyce wznosi się on wysoko ponad ni... Nie, to opinia wypływająca z całego poglądu europejskiego. Humanitarność człowieka zachodniego nie idzie dalej; może być on łagodny, wyrozumiały względem przestępstwa, lecz zapomnie o tym, że patentowane przestępstwo to przestępstwo, nie jest w stanie. Wszak człowiek Zachodu uznał istniejący system państwowy, z jego sądem i skazaniem... A my skąd we miemy ten wstyd, tę dumę, tę drażliwość moralną? Nasza moralność prawna jest w przyszłości, my nic nie uznaliśmy. Tu polana nie na wszystkie strony, a zamiast czarnego krzyża petersburski szlaban w pasy“.<sup>189</sup> Razi to Hercena, że Piotrowski w katordze czuł się moralnie wyższym od ludzi skazanych przez sądy rosyjskie za zabójstwa, i widzi w tym znamiona arystokratyzmu zachodniego. Je li Hercen przeczytał pamiętniki Piotrowskiego do końca, to mógł przekonać się, iż życie w katordze rosyjskiej zaczęło stopniowo oczyszczać duszę Piotrowskiego od przesądów zachodnich. W oddaleniu od świata cywilizowanego, w strasznych warunkach fizycznych i moralnych, w ród upokorzenia i dzikich scen katowania skazańców za byle przewinienie, do duszy Piotrowskiego zstąpiła powaga zaczynając nastroje rosyjskie i przyznaje sam, że gdyby nie ucieczka z katorgi, kto wie, czy nie pociągłby towarzyszy katorgi do czynu, który by odpowiadał ich instynktom. Rozumiemy lepiej „die Lust der Zerstörung“ Bakunina, nihilistów, Nieczajewa, terrorystów, czytając te wynurzenia człowieka, z natury łagodnego, humanitarnego, o wieconego. Katorga, przybytek skondensowanej niewoli, była cieplarnia, gdzie w ciągu miesięcy dojrzewał trujący owoc nienawiści, hodowany w przesileniu niewolnictwa rosyjskim od stuleci.

„Stałem się więc milczącym, więc ponurym, dzikim i odludnym; a najokropniejsze uczucia miały miejsce: krew, mord i poogaby były najulubiejszym przedmiotem mych myśli, jak jednym uczuciem mojego serca... Zatrzymałem się nad zamiarem zniewolenia sobie katorżnych tego zakładu i sposobami mi wiadomymi, rozbiorwszy garnizon, wszystkie zakłady skarbowe, jak to gorzelni, magazyny, składy itd. słowem cały zakład spali, zniszczy, krwi żałę, aby i ladu nie było miejsca, gdzie despota wolnych ludzi traktuje jak najpodlejszych niewolników. I jak mi Bóg miły, byłbym to zrobił... Zrozumiałem, dlaczego kaźń niewolnik ucierpiony, je li ma uczucie godności, je li pojmuje swoje wzniosłe przeznaczenie człowieka, jest mściwym i okrutnym, a nawet podłym i nikczemnym, bo mu zabroniono by szlachetnym, wspaniałym, otwartym i szczerym; zrobiono z niego zwierzę bydlęce, do zwierzęcych tedy i okrutnych udaje się, udawać się musi sposobów dla odzyskania praw, sobie należnych jako człowiekowi“...

Już wchodził na tor fatalny... Ale uczynił wysiłek woli i postanowił uciec od miejsca kaźni, gdzie w duszy jego kiełkowało życie ziarna zbrodni. I zarazem odzyskał swą duszę.<sup>190</sup>

+++

Liczne zastępy tej młodzieży polskiej, która wzięła wkrótce udział w powstaniu, zetknęły się w uniwersytetach carstwa z młodzieżą rosyjską. Gdy od 1863 roku zaczęło to, za przewodnictwem Katkowa, wszędzie wietrzyć intrygi polskie, rozpowszechniło się tłumaczenie całego ruchu rewolucyjnego lat sześćdziesiątych przez agitację polską i we wszystkich występniach przeciwnych studentów rosyjskich doszukiwano się utajonej akcji młodzieży polskiej. Zgoła sprzeczne z tym

<sup>189</sup> *Pamiętniki R. Piotrowskiego* (tom II, Poznań 1861 r., str. 204, 209, 231), *Dzieła Hercena*, tom XV, str. 187-192. Wzmianka o czarnym krzyżu to z pewnościami aluzja do opowiedzianego przez Piotrowskiego faktu, iż w tym miejscu, gdzie w 1837 r., za Omskiem zasiecczeni zostali na śmierć sierocińscy z piętami towarzyszami, wygnani polscy postawili krzyż czarny, sterzający samotnie w ród stepu. *Pamiętniki R. Piotrowskiego*, tom III, str. 32.

<sup>190</sup> *Pamiętniki*, tom III, str. 41, 45, 46.

twierdzeniem s wiadectwa Rosjan, którzy sami brali udział w yciu młodzie y radykalnej tego okresu; utrzymuj oni - równie z przek sem - e młodzie polska stała na uboczu i nie brała udziału w yciu młodzie y rosyjskiej. „Studenci-Polacy, zwłaszcza koroniarze, trzymali si , gdy wszedłem do uniwersytetu, zupełnie na uboczu od Rosjan, adnego zbli enia nie było - pisze Pantielejew. - Dopuszczalny był najwy ej, przy spotkaniu na wykładach, grzeczny ukłon... Studenci-Polacy nie brali adnego udziału czynnego ani w wiecach, ani w wyborach delegatów i redaktorów i nigdy nie zwracali si po zasiłki od kasy rosyjskiej“.<sup>191</sup> Dopiero po manifestacjach warszawskich z lutego 1861 roku zawi zały si stosunki bli sze.

Rosjanie, z okazji nabo e stw ałobnych za ofiary star warszawskich, wzywali Polaków do wspólnej walki z caratem. Studenci-Polacy zaj li tu stanowisko bardzo dalekie od przewrotno ci, od maskowania si i intrygi. Nie tylko nie ukrywali swych odr bnych celów narodowych, lecz wysuwali swe postulaty wyra niej ni mogły tego wymaga wzgl dy taktyczne; wbrew wyrachowaniu politycznemu, dobitnie podkre lali ró nic mi dzy aspiracjami polskimi a rosyjskimi. 29 marca 1861 roku w Moskwie, w ko cieie katolickim francuskim, odprawione zostało nabo e stwo za poległych na ulicach Warszawy. Gdy po nabo e stwie studenci-Polacy wychodzili z ko cioła, zwrócił si do nich z przemow student Piotr Zajczniewski, pó niejszy autor odezwy „Młoda Rosja“; wzywał ich do ł cznej z młodzie rosyjsk walki z caratem „pod czerwonym sztandarem socjalizmu“ lub „pod czarnym sztandarem proletariatu“. W odezwie, wydanej jako odpowied na to przemówienie, studenci-Polacy ogłaszali, e dotychczasowe próby zbli enia si , wychodz ce od Rosjan, nie były dla Polaków do jasne. Samo wezwanie do jednoczenia si z Rosjanami nie wystarcza, wszak i rz d rosyjski od dawna głosi to hasło. Naturalnie, studenci-Rosjanie nie stoj na stanowisku rz du absolutnego, lecz przykład Prus dowiódł, e liberalizm mo e i w parze z zaborczo ci narodow . Nieszcz cia nauczyły Polaków ostro no ci. Zostali oni obecnie wezwani do poł czenia si z Rosjanami pod czerwonym sztandarem socjalizmu lub pod czarnym sztandarem proletariatu. Lecz czas na socjalizm nie nadszedł, gdy ani Rosjanie, ani Polacy nie maj jeszcze proletariatu, który by tworzył rozumn do socjalizmu podstaw . Dla Rosjan socjalizm jest zbytkiem, dla Polaków za głównym d eniem jest wyzwolenie narodu. Polaków i Rosjan nie skojarzy ani teoria socjalizmu, ani pokrewie stwo plemienne, podstaw porozumienia stanowi mo e tylko postulat wolno ci i niepodległo ci Polski. Jak e Rosja liberalna patrzy na Polsk ? O tym Polacy nic pewnego dot d nie wiedz . Polacy gotowi s poda r k Rosjanom do walki ze wspólnym wrogiem, despotyzmem carskim, lecz stosunek do niego jest tu i tam odmienny.

„Zgniótł on wasz wolno , lecz dał wam wielko zewn trzn , rozszerzył granice przewagi waszej narodowo ci. Dla nas jest on zgoła obcy, a odebrał nam wszystko. W razie ust pstw z jego strony, wy mo ecie pogodzi si z nim. Rz dy rosyjskie w Polsce to anomalia... Niech was w bł d nie wprowadza to, e rodacy nasi w tej dzielnicy, której kongres wiede ski pozwolił nazywa si Polsk , daj r kojmi konstytucyjnych; nie mog oni na tym poprzesta . Nie domagaj si oni wi cej jedynie dlatego, e jeszcze nie czuj si na siłach. Lecz wkrótce mo e przyjdzie czas na to, by oznajmi jawnie i otwarcie nasze dania. Odpowied rz du waszego znamy, lecz chcieliby my wiedzie , co powie wówczas wasz naród? Co uczyni lepsi jego przedstawiciele? Wyja nijcie nam to. Prosimy was, aby cie byli po rednikami mi dzy nami a narodem waszym. Wytłumaczcie mu nasze d enia, nasze dania, wzbud cie w nim uczucie sprawiedliwo ci bezstronnej i sił poddania si mu bezwzgl dnego... Wówczas przekonamy si o szcero ci waszej sympatii dla naszej sprawy... Rosjanie i Polacy b d znów bra mi, jak było w czasach przedhistorycznych“.

---

<sup>191</sup> *Iz wspomnianij*, tom I, str. 65, 66.



Autorzy odpowiedzi ko czyli wyrażeniem przekonania, że Rosjanie zgodzą się z nimi. Jeśli mają jakie kwestie, niech je wyłożą, a Polacy im odpowiedzą.<sup>192</sup>

Jakkolwiek stykając się z kołami opozycyjnymi rosyjskimi Polacy nie zamykali oczu na rozbieżność między wyzwoleńcami polskimi i rewolucyjnymi rosyjskimi, to z otuchą i nadzieją patrzyli na rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosji; spodziewana walka wyzwalała ich spod przemocy Rosji z caratem powiększała niezmiernie szanse insurekcji polskiej, a w oczach wielu wybitnych polityków polskich była niezbędnym warunkiem jej powodzenia.<sup>193</sup> Na wybuch rewolucji w Rosji liczone i w tym względzie otrzymano gorące i zachęcające zapewnienia z koł rewolucyjnych rosyjskich, krajowych i emigracyjnych. Wielkie oczekiwanie, pod którego znakiem stała Rosja, udzielało się Polakom z mocną sugestią; młoda Rosja czuła się w przededniu rewolucji i to napełniało otuchę i czucie w przededniu wyzwolenia Polski. Miłowicz stwierdza, że organizatorowie powstania liczyli na ruch rewolucyjny w Rosji. „Na ruch podobny w owej chwili liczone, gdy młodzi oficerowie Polacy, błądzący w służbie moskiewskiej, a należący do organizacji, przysyłali ci głębiej do Warszawy tak wietne sprawozdania o postępach, jakie propaganda rewolucyjna robi w Rosji, i tak stanowczo zaręczała, że na poparcie stronnictwa rewolucjonistów rosyjskich można liczyć, że trudno było nie dać wiary ich zaręczeniom. Sprawozdania, jakie komitet odbierał z Paryża od komitetu Towarzystwa młodzieży, który był w bezpośrednich stosunkach z Hercenem, pozwalały także liczyć na rewolucję moskiewską... Komitet ustanowił osobny wydział dla stałych stosunków z Rosją, a głównie z armią, i na czele jego postawił najpierw Jarosława Dąbrowskiego, a kiedy ten został aresztowany, wezwano umyślnie w tym celu do Warszawy z Genui Zygmunta Padlewskiego.

---

<sup>192</sup> Rękopis wyciągnięty przez Zajczniewskiego, zawisła w powietrzu, nie przyjęta przez tych, do których z zaufaniem wyciągnięta została... Nie w imię socjalizmu, proletariatu, lecz w imię samoistności i niepodległości Polski gotów autor odpowiedzi pójść do wspólnej pracy z rewolucjonistami rosyjskimi w taki komentarz zaopatruje ten epizod współczesny autor sowiecki. Centratchiw: *Gosudarstwiennoje izdatielstwo. Politiczeskije processy szest'diesiatych godow*, pod redakcją Kołmina, tom I, 1923 r., str. 142-145. Jeśli postawienie przez młodzież polską postulatu niepodległości ojczyzny jest jeszcze dziś, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, traktowane przez autora rosyjskiego jako akt nieprzyjazny względem Rosji, jako odrzucenie ręki rosyjskiej, to tym łatwiej zrozumieć można, że między aspiracjami patriotów polskich a rewolucjonistów rosyjskich istniała stała przepaść, którą młodzież polska w 1861 roku szczerze i odważnie odsonowała. Zajczniewski, z czasem uwiarygodzony i badany w wydziale trzecim w sprawie odezwy polskiej, o wiadczył: *Kto ułożył tę odpowiedź, nie wiem. Dostałem ją w uniwersytecie od jakiegoś nieznanego studenta Polaka. Dzieła Hercena*, tom XI, str. 184. Polacy, byli wychowankami uniwersytetów rosyjskich, a następnie uczestnikami powstania styczniowego, w swych wspomnieniach wypowiadają oparte na doświadczeniu uwagi, potwierdzające trafność odpowiedzi studentów polskich z 1861 roku, a zarazem błędnie potwierdzeniem ze strony polskiej uwag Hercena, Berwiego, Kielskiej o głębokiej różnicy duchowej, jaka podzieliła czasowych sprzymierzeńców. Miłowicz pisze: *Wyłt czym celem dla Polaka jest niepodległość jego kraju, a rewolucja tylko środkiem do niej, wówczas gdy Moskal, który zacznie myśleć i przestanie być lepszym narządem despotyzmu, dąży do rewolucji jako celu, nie zdaje sobie nawet sprawy z jej skutków, bo mu wystarcza już to samo, że zmieni ona stan obecny, w którym widzi poniżej godności ludzkiej... Moskal, który zejdzie raz z drogi bierności niewolnika, wyprzedza od razu w swych dążeniach rewolucyjno-destrukcyjnych wszystkich Maratów, Robespierre'ów... Polak jest konserwatystą, dążącym do wskrzeszenia organizmu państwowego, który jest jego ideałem, wówczas gdy Moskal pragnie chaosu i destrukcji wszelkiej organizacji społecznej, zastępując ją mrzonkami, w które sam nie wierzy... Przepaść, jaka rozdziela ich, jest powodem, że nawet między ich rewolucyjnymi stronnictwami przymierza stałego być nie może, lecz tylko chwilowe i to bardzo krótkie zawieszenie broni.* Tomasz Burzyński, również wychowanek uniwersytetu kijowskiego i uczestnik powstania, stwierdza, jak fatalnie odbił się odwieczny system rosyjski na charakterze narodowym. Ta łatwa przeczucia się z jednego stronnictwa do drugiego, wręcz przeciwnego, jest niebezpiecznym dzisiejszej Rosji. Carowie moskiewscy do zbudowania podstaw swojego tronu zamiast zwykłej zaprawy nie szczędzili krwi i mózgow własnych poddanych. Stąd brak namyśli samodzielnej, brak narodu moskiewskiego... *Mocno był Bóg Sodom i Gomorocami dla jednego sprawiedliwego, ale garstka ludzi dobrej woli, choćby setki Rylejewych i elabowych, nie odkupi odczłowieczonego wiekami narodu.* Wydawnictwo *Materiałów do 1863 roku*, tom IV, str. 36, 222.

<sup>193</sup> Włodzimierz Miłowicz pisze 10 lutego 1863 roku z Wrocławia do Witolda Marczewskiego, i chciałby otrzymać pełnomocnictwo do pracy w Rosji: od powstańca w Rosji może zależe powodzenie naszej sprawy. „Krasnyj Archiw”, tom VII, str. 111, tłumaczenie rosyjskie listu Miłowicza.

Wydział ten powoływał agentów swych po rozmaitych dywizjach i pułkach moskiewskich i zamianował w Petersburgu osobną komisję, złożył on z Józefata Ohryzki, Z. Sierakowskiego i Opockiego. Cała agitacja moskiewska okazała się w chwili stanowczej częścią komedii, a zaledwie kilkunastu entuzjastów Moskali poczuło się do obowiązku za wiadczenia czynem prawdy tego, do czego się uprzednio najsolennie zobowiązali<sup>194</sup>. Czy było to może przywidzeniem rozgorczkowanych głów polskich, daremnie oblewanych zimną wodą przez prowodyrów ruchu rosyjskiego? Zobaczmy, jakie informacje przenikały do Polaków z najwyższego posterunku akcji rewolucyjnej rosyjskiej, z Londynu. Posłuchajmy Kielsijewa.

„Emigracja polska zaczęła robić próby zbliżenia się z nami. Pierwszy zjawiał się pułkownik Zygmunt Jordan. Za Jordanem zaczęli zjawiać się inni. Branicki z Chojewskim, Padlewski, na koniec Władysław Czartoryski. Najbardziej interesowała ich kwestia, czy gotowi jesteście my do rewolucji, czy mocna jest nasza partia i jak patrzymy na sprawę polską: my nic nie ukrywaliśmy, bo nie było nic do ukrywania. Wiecie ci, które do nas dochodziły z Rosji były, na ogół, groźne. Chłopi nie chcieli podpisywać układów ukazowych, oczekiwali zupełnej „woli“, szukali złotej „hramoty“. W wojskach był ferment, oficerowie porozumiewali się z żołnierzami i z ludem i ze wszystkich stron nadchodziły wieści, że za tym oto człowiekiem powstanie cały powiat, a za tamtym całe miasto.

„Młodej Rosji“ nikt nie chwalił, lecz jedynymi słowami z nią było mnóstwo, zarzucano jej tylko, że wygadała to, o czym milczeć należało. Demonstracje polskie budziły z początku wielkie sympatie; wstyd było Rosjanom, że nie mają takiej odwagi i wpływu, jak Polacy, że nie są w stanie poruszyć tłumów; lecz opinia powszechna mówiła, że niechaj dojdzie do czegoś u Polaków i niech oczekiwane powstanie ich dotrze do granic naszych guberni wielkorosyjskich, to i my powstaniemy... Hercen z Ogariem rozmawiał, Bakunin nie wytrzymał i pojechał do Paryża, by poznać się z Polakami.

Polacy oświadczyli mi, że sami obawiają się wybuchu i że jedyną ich nadzieją to sympatie ku nim naszych oficerów i żołnierzy w Królestwie Polskim, między którymi już zawiązał się komitet rewolucyjny, znajdujący się w stosunkach z ich „centralnym“. Trzej z członków tego komitetu (jeden z nich: Fienin) zbiegli przedtem do Paryża i oświadczyli, że wojska nasze wyczekują tylko powstania“...<sup>195</sup> Założycielem i duszą spisku oficerskiego w Warszawie był Potiebnia. Odbywał on podróże za granicę, konferował z wychodźcami polskimi i rosyjskimi, z Warszawy prowadził korespondencję z Hercenem. 7 czerwca 1862 roku pisał do niego:

„W swej odezwie do wojsk rosyjskich w Polsce w 1854 roku pisał pan: powiemy wam, co należy czynić, gdy nadejdzie godzina. Według naszego głębokiego przekonania, godzina ta nadeszła; co my na to zrobiliśmy, zostało zrobione... Zbliżyliśmy się do tyle z patriotami polskimi, że w każdym razie weźmiemy bezpośredni udział w bliskim powstaniu Polski. Teraz wojsko, kwaterując w

<sup>194</sup> „Wydawnictwo Materiałów”, tom IV, str. 54, 55.

<sup>195</sup> „Archiw Rossoj Rewolucji”, tom XI, str. 249, 250. W początkach maja 1862 r. wykryta została w Warszawie organizacja spiskowa w wojsku i 28 czerwca straceni zostali w Modlinie oficerowie Arnoldt, Liwicki, i podoficer Rostkowski. Rozkaz do armii z powodu tej sprawy w zbiorze Boguczańskiego *Gosudarstwiennyja Prestuplenija*, tom I, str. 114, 115. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom IV, str. 308-313. Limanowski: *Historia powstania 1863 i 1864 r.*, str. 109-114.

A. Giller przyznaje, że błędnie mniemano, iż żołnierze, którym czytano pisma rewolucyjne, są już pozyskani dla powstania. *Historia powstania*, tom II, str. 93, 94. Berg przedstawia sprawę lekceważąco i humorystycznie. *Zapiski*, tom II, od str. 269. Rewolucjonista Aszenbrenner uznaje, na podstawie opowieści oficerów rosyjskich, spiszek za dozwolony. „Byłoję”, kwiecień 1907 r., str., 17-19. Artykuł Hercena o tej sprawie w „Kołokole”. *Dziela Hercena*, tom XV, od str. 360.

Warszawie, jest tak usposobione, że gotowe jest bić się ze swoimi, gdyby ci zamierzali iść przeciw Polakom“.<sup>196</sup>

Potiebnia w czasie swego pobytu za granicą w lecie 1862 roku odwiedził Londyn. „Widziałem go tylko raz - pisze Kielsjew. - Przyjechał do Londynu, gdy siedziałem u Bakunina, i słyszałem jego opowiadania o tym, co się dzieje w Polsce. Mówił, że położenie komitetu rosyjskiego jest w najwyższym stopniu trudne, gdy niemal nie jest w stanie wstrzymać powstania naszych wojsk.

Niezadowolony z powodu - mówił - przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo. Odnierzowi sumienie zabrania rozpręcza tłumy, idące za duchowieństwem, z krzykami, ze wieciami, z pieniami religijnymi. Władze trzymają go wciśniętym w pogotowie, to go rozdrażnia, a nieumiarkowani i nieostrożni oficerowie przekonują go, że gdyby nie kaprys powodu trzymania Polaków gwałtem w niewoli, i odnierzom byłoby lepiej, i pobór odnierz byłby mniejszy... Opowiadania Potiebni ostatecznie utwierdziły Hercena i nas wszystkich w przekonaniu, że rzecz idzie stanowczo nie na korzyść“.<sup>197</sup> Zdawało się, że ziszczała się groźba, której powa nie miał si Mikołaj I i Paskiewicz, gdy po uderzeniu powstania listopadowego znowu cała armia została na stałe w Królestwie.<sup>198</sup>

Potiebnia złożył komitet oficerski warszawski ze stowarzyszeniem „Ziemia i Wola“, którego komitet znajdował się w Petersburgu. Osobliwa to organizacja w dziejach ruchu rewolucyjnego. O jej sile i znaczeniu istniały różne, wręcz sprzeczne wersje. Dopóki istniała, otoczona była mrokiem tajemnicy; gdy istnieć przestała, zapomniano o niej wkrótce. Rzecz jej nie wykrył, założyli jej i wybitni członkowie albo wkrótce zycie czyli, jak bracia Serno-Sołowjowicze, albo przeszli nieznacznie do działalności legalnej i mieli wszelkie zasady praktyczne do zatarcia ładów stowarzyszenia i do przekazania go zapomnieniu. I udało się to do tego stopnia, że gdy w 1876 roku powstała organizacja rewolucyjna pod tym samym nazwiskiem, jej członkowie nic pewnego nie wiedzieli o swych poprzednikach, z których niektórzy, jak bracia Obruczewowie, Aleksander Slepcew, zajmowali już pewne stanowiska w służbie urzędowej. W okresie powstania styczniowego głosiło o tej organizacji, z wyrazami uznania i nadziei pisał o niej „Kołokoł“, z oburzeniem Katkow, patrioci polscy z otuch powtarzali tajemnicze wyrazy „Ziemia i Wola“, które miały zbudzić Rosję do walki o wolność, z zainteresowaniem czytali opatrzone napisem i pieczęcią stowarzyszenia proklamacje.

Mistyfikacja była duszą tego związku, mistyfikowano wszystkich fikcyjnie olbrzymiej siły związku, mistyfikację uprawiano wewnątrz związku, względem werbowanych osób i względem dawnych członków, względem sojuszników, rewolucjonistów londyńskich, i względem przeciwników, zachowawców, względem jednych stosowano ją jako przynętę, względem innych jako postrach, względem wszystkich jako bluff, monstrualny, groteskowy. Uwagi Pantielejewa co do błagi

<sup>196</sup> *Dzieła Hercena*, tom XV, str. 363. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom IV, str. 265.

<sup>197</sup> „Archiw Rossoj Rewolucji“, tom XI, str. 250, 251.

<sup>198</sup> Po zakończeniu kampanii 1831 roku Paskiewicz w tajnym cyrkularzu do dowódców wojskowych przewidywał, że oficerowie mogą wciągnąć się w ciśle związku z Polakami, a wszelkie bliskie związki z nimi mogą mieć bardzo szkodliwy wpływ na ducha oficerów. Nakazywał rozciągnięcie tajnego nadzoru i zapobieganie dostarczenia mu list podejrzanych o zbyt bliskie z Polakami stosunki oficerów. W 1883 r. Paskiewicz przypomina komendantowi 4 korpusu piechoty, iż duch Polaków pozostał wrogi. Dążenie ich do mniemanej samoistności zawsze szukało i szukało nowych dróg do buntu. Tajne knowania, związki i zamaskowane zewnętrznie uprzejmości plany często usposabiały na ich korzyść wojska kwaterujące w Polsce. Paskiewicz rozciągał nawet obowiązek policyjny dowódców wojskowych poza obręb ich podwładnych. Zaleca dowódcom pułków, aby powiadomili niezwłocznie zwierzchność o wszelkich osobach nieprzychylnych rzeczą, w miejscu kwaterunku ich pułku. Zastrzega, aby wszelkie podobne środki policyjne trzymane były w tajemnicy. W 1846 r. Paskiewicz koresponduje z kijowskim Bibikowem w sprawie specjalnego tajnego nadzoru nad wojskowymi pochodzenia polskiego. „Minuwszyje Gody“, grudzień, 1908 r., str. 132-134. *Ochronienie ruskich oficerów od polskiego ducha*. Z materiałów Szczukina w Moskwie ogłosił P. N. Miller.

Slepcowa były zupełnie słuszne.<sup>199</sup> W styczniu 1863 roku Slepcew udał się za granic dla nawiązania stosunków z emigracją. Stawiwszy się w redakcji „Kołokoła” jako pełnomocnik zwiastujący „Ziemli i Woli”, przemawiając z tonem wyniosłym. „Pełnomocnik był pełen powagi swej misji - pisze Hercen - i wezwał nas, byśmy się stali agentami stowarzyszenia „Ziemia i Wola”. Odmówiłem, ku wielkiemu zdziwieniu nie tylko Bakunina, lecz i Ogariewa. A ilu jest was? - zapytałem. To trudno powiedzieć ... kilkuset w Petersburgu i trzy tysiące na prowincji. Czy wierzysz? - zapytałem potem Ogariewa. Milczał. Wierzysz? - zapytałem Bakunina. Oczywiście, on powiódł głowę; lecz jeżeli teraz nie ma tylu, to będzie później! - i rozemknął się. O to wcale nie chodzi, aby podtrzymać słabe poczucie; gdyby byli oni mocni, nie potrzebowaliby nas - dorzucił Ogariew, w takich wypadkach zawsze niezadowolony z mego sceptycyzmu.<sup>200</sup> Czy Bakunin i Ogariew mogli mieć złudzenie co do siły organizacji rosyjskiej? Jednocześnie nie ze Slepcewem bawił w Londynie Andrzej Potiebnia, który stał się do powstania. Potiebnia parokrotnie był w Londynie, nie mówił sobie o sile zwiastującej „Ziemia i Wola” i nie ukrywał tego przed emigrantami londyńskimi. Po latach kilku Bakunin w odezwie do oficerów rosyjskich, ułożonej w styczniu 1870 roku, opowiadał, iż w jesieni 1862 roku, podczas pobytu Potiebni w Londynie, emigranci z redakcji „Kołokoła” prosili go, by udał się do Rosji i odszukał „rzekomo utworzony tam komitet rewolucyjny”. „Potiebnia posłuchał nas i udał się do Petersburga; odszukał tam kółko ludzi, którzy się nazywali komitetem stowarzyszenia „Ziemia i Wola.” Wystarczyła rozmowa z paru tymi ludźmi na to, by przekonał Potiebni, że komitet ten to bluff. Po miesiącu wrócił do Londynu i oto, co im powiedział o komitecie:

„Nie ma w nim nic poważnego, ani nawet zawiastującego czegoś poważnego. Wiastując jego członków to fanfaroni konspiracji i rewolucji, dzieci popisujące się przed sobą i bawiące się w gromkie a puste frazesy; to dzieci nie tylko z wieku, lecz i z rozumu, zdolności i zupełnego braku woli, do wiastczenia i prawdziwej wiedzy. Miastując nimi jest nieco ludzi szczerych, pragnących, lecz nie umiejących działać, a w całym komitecie nie ma nawet cienia znajomości Rosji. Na koniec, nie ma on ani organizacji, ani nawet zwiastunków i stosunków z prowincją ... Mówiąc miastując nami, cały ten komitet to bluff, na którym nie możemy się oprzeć i od którego nie możemy oczekiwać żadnego kierownictwa i żadnej pomocy”.

Potiebnia, który znał robotę centralnego komitetu narodowego polskiego na ziemiach polskich, widział tam kadry organizacji i istotny owoc czynu, z lekceważeniem patrzył na petersburskie zabawy w organizację rewolucyjną. Lecz czy poradził emigrantom, by traktowali organizację petersburską stosownie do jej istotnego znaczenia? Nie, Potiebnia dał radę, która ponadto trafiła do przekonania Bakuninowi i Ogarielowi. „Pomimo wszystkiego - mówił - powinniśmy uznać (komitet) i postawić go, oczywiście samodzielnie, lecz w jego imieniu, gdy żadnej innej organizacji i żadnego komitetu nie ma w Rosji, a dla nas opinia, że istnieje komitet i organizacja, jest niezbędną. Wreszcie, i do tego rzekomego komitetu wejść mogą z czasem ludzie poważni i uczynić z niego komitet rzeczywisty.” „Poszliśmy za radę naszego przyjaciela Potiebni”.<sup>201</sup> Bakunin nie potrzebował zachęty Potiebni i z własnego impulsu przekonywał rewolucjonistów Zachodu i Polaków o potrzebie ruchu rewolucyjnego w Rosji. W tym punkcie zbiegali się spiskowcy z Rosji i emigranci, cywilni i wojskowi, Potiebnia i Slepcew, Bakunin i Ogariew. Bakunin uprawiał ten sam taktyk od dawna, jeszcze za czasów swego pierwszego pobytu za granicą, a teraz spotkał się z młodym pokoleniem, które instynktownie obrało ten sam drogę. Uprawiali oni mistyfikację

<sup>199</sup> Nieboszczyk A. M. Unkowski opowiadał mi: w 1862 roku pan w binoklach (Slepcew) przy spotkaniu z księciem T. naopowiadał mi takich niedorzeczności o siłach zwiastujących Ziemia i Wola, że ten z poczuciem uwierzył wszystkiemu, gdy za w rzeczywistości ci wszystko okazało się mitem, nie tylko zapłonął najwiastwiejszym oburzeniem na ten fałsz, lecz i dokonał zdecydowanego zwrotu w przeciwnym kierunku. Pantielejew: *Wspominania*, tom I, str. 299.

<sup>200</sup> *Dzieła* Hercena, tom XIV, str. 440.

<sup>201</sup> J. Stiektow: *M. A. Bakunin*, tom II, 1927 r., str. 94, 95.

wiadomie, w poczuciu spełnianego obowiązku, sędzieli, a odsłonięcie słabości jest niedopuszczalne.

Konspiracja służyła im nie tylko do ukrycia siły związków przed czyhającym wrogiem, lecz i do ukrycia słabości związków, zwłaszcza przed nowymi aspirantami. Spiskowcy obydwóch pokoleń liczyli na to, i fikcja może doprowadzić do istotnej potęgi, a ludzie, zwabieni pozorem siły, garną się do organizacji i wytworzą istotną siłę. I za milczącą zgodą ludzi, ludzie się po trochu sami, celowo ludzi innych. Jeżeli w każdym kraju pewien stopień mistyfikacji jest nieodłączny od życia konspiracyjnego, to w Rosji objaw ten występuje w rozmiarach spotagowanych; widocznie warunki miejscowe stanowią grunt, szczególnie podatny do uprawiania tej metody. Ostatecznie, wszelki despotyzm stoi na karku poddanych; kto wzbudził lęk w masach, ten ma w rękach siłę tam, gdzie wszelkie elementy i sprężyny siły publicznej są troskliwie ukrywane przed wzrokiem milionów. W kraju tajemnicy urzędowej, w kraju, gdzie bluff jest duszą rzędu wobec zagranicy i wobec własnych poddanych, fikcja musi stać się potęgą i dzięki sugestii wielokrotnie pomnożonej przez tajemniczość, narzuca swą wolę masom, a nawet i państwu. „Ziemia i Wola“ lat sześćdziesiątych, zła ona z ludzi liczących bardziej na kapitulację rzędu wobec samej groźby buntu, niż na walkę z rządem na miarę i życie, załamała się przy okazji, ale za lat kilkanaście „Narodowa Wola“ dowiedzie, że garstka ludzi dobrze zakonspirowanych, bezwzględnych w walce, może rzucić postrach na najwyższe władze w państwie. Genius loci karmił mistyfikacją, było w niej wyczucie warunków kraju i psychiki narodu.

Redaktorzy „Kołokoła“ podtrzymują mit „Ziemi i Wolności“; aby za wiedzą, co oni myśleli, należy sięgnąć do ich prywatnej korespondencji. 15 lutego 1863 roku pisze Herzen do Ogariewa:

„Niech nam oni dowiedzą, że siła ... Stoję samotnie na zbudowanym przez nas fundamencie, dopóki nie przekonamy się, że ich fundament mocniejszy, nie będziemy wciwnięci w fiasko lub niedorzeczność ... Pisać oni nie umieją“. Za 1 marca w artykule „Ziemia i Wola“ oznajmia Herzen czytelnikom „Kołokoła“ w entuzjastycznych wyrazach, że utworzyło się stowarzyszenie pod tą nazwą. „W imię tej nazwy, zwycięży ono!“ Wkrótce potem gorąco wita pojawienie się proklamacji stowarzyszenia.<sup>202</sup> 27 kwietnia pisze Herzen do Ogariewa:

„Uzna garstka ludzi bardzo mało utalentowanych (przedstawicieli ich wyparł się ich) za embrion nie mogący ... Wiary, że embrion jest gotów, że może „zrobić powstanie“, nie mam jeszcze“.

A Ogariew w odezwie do młodzieży w owym właśnie czasie pisze:

„Przyłóżcie się do stowarzyszenia, nie pytajcie, czy jest ono silne, czy nie silne... Nie należy pytać, czy stowarzyszenie jest dość silne, lecz tylko czy się z nim, a eby uczyni je strasznie silnym“.

1 maja pisze Herzen do Ogariewa:

„Mit „Ziemi i Woli“ należy dalej utrzymywać, dlatego choćby i sami oni uwierzyli w siebie. Lecz, że teraz „Ziemi i Woli“ jeszcze nie ma, to jest jasne“.<sup>203</sup>

Najjaskrawszym atakiem wyrazem podtrzymywania mitu „Ziemi i Wolności“, wbrew wiarogodnym informacjom o fanfaronach konspiracji i rewolucji, była wygłoszona na bankiecie w Sztokholmie 28 maja 1863 roku mowa Bakunina, który podał do Szwecji, towarzysząc wyprawie morskiej Łapińskiego. W mowie tej, wygłoszonej w języku francuskim, a która odbiła się głośnym echem w Europie, twierdził Bakunin, że rząd rosyjski stoi na krańcu zguby. „Otoczony przez głąbokie i

<sup>202</sup> Była to „Swoboda“, nr 1, *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 68, 69, 107, 108, 150, 151.

<sup>203</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 233, 234, 241.

powszechne niezadowolenie, doprowadzony do ostateczności przez straszne powstanie polskie, które posuwają się jak burza z zachodu, zdaje się ogarnie płomieniem całe imperium, zagrożony wewnątrz przez jeszcze bardziej straszną rewolucję ludową, pogardzany w Europie, pogardzany w Rosji, pogardzający sam siebie, upada na duchu, doznaje zawrotu głowy, chwieje się na nogach, jak chory, gotów wkrótce skończyć.

Temu rzeciw, znajdującemu się w agonii, przeciwstawia się siła potężna, stowarzyszenie „Ziemia i Wola”.

„W ostatnich czasach w Rosji utworzyło się wielkie stowarzyszenie patriotyczne, jednocześnie konserwatywne, liberalne i demokratyczne, pod nazwą „Ziemia i Wola”. Centrum jego znajduje się w Petersburgu, a odnogi rozchodzą się po wszystkich ziemiach Wielkiej Rosji. Wszyscy dobrze myślicy Rosjanie, niezależnie od majątku i stanowiska, generałowie i oficerowie, urzędnicy cywilni wszelkiej rangi, ziemianie, duchowni i chłopcy biorą w nim udział”.

„Stowarzyszenie to, zorganizowane na podstawie trwałego systemu, ma za cel utworzenie, niejako, państwa w państwie. Urządziło ono swoje finansy, swoją administrację, swoją policję, a wkrótce, mam nadzieję, mieści będzie swoją armię. Zawarło ono sojusz z Centralnym Komitetem Warszawskim, który obecnie nazywa się rzeciw narodowym, na rozległych i sprawiedliwych podstawach... Na tych samych warunkach zawarło przymierze z patriotami małą Rosyjską, a gdy tylko Finlandczycy tego zapragną, wyciągniemy i do nich rękę z tymi samymi rękawicami...”

Obraz niesłyszanej potęgą zwiastującego tajnego rosyjskiego, jaki roztoczył Bakunin, wypadłby jeszcze jaskrawiej, gdyby syn Hercena, obecny w Sztokholmie, nie wpłynął na złagodzenie treści przemówienia.

A w kilka miesięcy później, 4 marca 1864 roku, Bakunin pisze z Florencji do Hercena i Ogariewa w sprawie dostarczenia do Rosji wydawnictw zagranicznych przez Odessę:

„Wypadnie nam za daleko od „Ziemli i Woli” człowieka pewnego w Odessie, jeżeli „Ziemia i Wola” to rzeczywistość, a nie widmo... Jeszcze raz pytam, Ogariewie, czy ty wci wierzysz w rzeczywistość „Ziemli i Woli”, która jeżeli istnieje, naprawdę czas, aby się wyłoniła. Czy otrzymała na koniec jakieś nowe dowody istnienia i rzeczywistości stowarzyszenia? Jeżeli jest ono czynne, to co robi i do jakiego celu dąży?”<sup>204</sup>

Wystarczy zestawienie mowy sztokholmskiej z tym, co Bakunin słyszał przedtem od Potiebnego o niczym stowarzyszeniu i z tym, w jaki sposób do samego istnienia stowarzyszenia, jakiej wyraz daje w liście poufny, aby mieć pojęcie o raczej sprzeczności między opiniami, jak emigranci londyńscy szerzyli o stowarzyszeniu „Ziemia i Wola”, a tym, jak istotnie o nim mieli.

Ta dwoistość i wewnętrzna nieszczerota znajdzie wyraz jeszcze i w tym, że emigranci uznają formalnie władzę tego zwiastującego, o którego niczym poinformowani byli przez Potiebnego. Ogariew zaczyna opracowywać przy udziale Hercena projekt, według którego rada zwiastującego ma się znajdować w Londynie, komitet zaś w Rosji.<sup>205</sup> W liście do delegata zwiastującego „Ziemia i Wolność” na Szwajcarię Bakunin w lipcu 1863 roku stwierdza, iż poddał się z radością władzy komitetu centralnego.

<sup>204</sup> Dragomanow: *Pisma Bakunina*, str. 258.

<sup>205</sup> W projekcie tym, skreślonym przez Ogariewa i poprawionym przez Hercena, znajduje się charakterystyczny zwrot. Mowa jest o kołach lokalnych zwiastującego w Rosji: Liczba członków tych kółek powinna być wiadoma radzie i nam bez wszelkiego kłamstwa i przesady. Hercen uważa, iż wystarczy zastrzeżenie: bez przesady. *Dziela Hercena*, tom XVI, str. 93-95. Było to echo wróżenia, wywołanego przez błogą Slepocową.

+++

W końcu września 1862 roku w redakcji „Kołokoła“ w Londynie stanli delegaci komitetu centralnego Padlewski, Giller i Milowicz, aby zawrzeć sojusz gotujący do powstania polskiego ze spodziewanej rewolucji rosyjskiej. Wiele listów komitetu centralnego narodowego polskiego z 20 września. Celem listu było rozwinięcie nieufności rewolucjonistów rosyjskich do powstania polskiego i przekonanie ich, że celem powstania polskiego nie jest odbudowanie Polski szlacheckiej w dawnych granicach historycznych. „Myśl zasadnicza, z którą Polska powstaje dzisiaj, polega na zupełnym uznaniu prawa własności do ziemi przez nich uprawianej, jako też na przyznaniu każdemu narodowi najzupełniejszego prawa do rozporządzenia swoim losem“. Tłumaczył komitet, że Rosjanie zdają się do wyzwolenia za pomocą ruchu agrarnego, po przewrocie socjalnym przyjdzie u nich wolność polityczna; na ziemiach polskich reorganizacja społeczna poprzedzi odzyskanie niepodległości. Wyrazili nadzieję, że rewolucjoniści rosyjscy pójdą ręką w rękę z Polakami.

Utartym już we wszystkich do Rosjan odezwach zwyczajem, powoływali się na dekabrystów i na ich do sprawy polskiej stosunek, nie zdając sobie sprawy z tego, że cała przepaść dzieliła stanowisko centralnego komitetu narodowego polskiego od dekabrystów. Owiadczyli, iż dążą do odbudowania Polski w dawnych granicach i do wywołania powstania na całej przestrzeni przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, że jednak pozostawi Litwinom i Rusinom prawo pozostania w związku z Polską lub rozporządzenia swym losem i nie uznają hegemonii żadnego z narodów w przyszłym państwie polskim.

Komitet centralny polski postanowił sprawdzić na miejscu w Rosji, o ile są uzasadnione te głucho ogólnikowe zapewnienia i słowa otuchy, jakich Ogariew, a zwłaszcza Bakunin, nie szczędził delegatom w Londynie. W początkach grudnia 1862 roku wysłany został do Petersburga Zygmunt Padlewski, dotarł on do komitetu centralnego „Ziemi i Woli“. Do rozmowy z nim delegowani zostali Slepcew i Utin. Byli oni widocznie skonsternowani determinacją delegata polskiego, który przyjechał nie na dysputę, nie na konkurs hasła radykalnych, lecz na decydującą rozmowę w sprawie, czy czyn zbrojny polski oczekiwano na pomoc czynną rosyjską. Mówili, że wybuchu rewolucji w Rosji spodziewano na najwcześniej w maju 1863 roku, radzili odroczyć do owej chwili wystąpienie Polaków, gdyby za odroczenie było niemożliwe, obiecywali, iż będą usposabiana na korzyść powstania opinia publiczna w Rosji i że spróbują wywołać ruch w południowoschodniej części Rosji europejskiej, w tradycyjnej kolebce buntów ludowych.

Spotkanie Padlewskiego ze Slepcewem i Utinem... Zygmunt Padlewski, nie wolny od złych przeczuć, pójdzie do walki i zginie bohatersko. W czasie, gdy go już ujto i gdy pisał w więzieniu kartki, godne bohaterskiej duszy, Slepcew właśnie za granicą w Szwajcarii spowiadał się przed młodemu Hercenem ze swego rozczarowania do rewolucji i odchodził od zmysłów z obawy przed szpiegami. Gdy Padlewski spędzał ostatnie chwile życia w Płocku przed rozstrzelaniem, Utin nie mogąc znieść ciężej lęku przed więzieniem, uchodził za granicę i stamtąd po cichu pisze list do Suworowa, wypierając się wszelkiej styczności z ruchem polskim<sup>206</sup>. Wymowna ilustracja do tej charakterystyki, jak dawali ówczesnej młodzieży polskiej i rosyjskiej sami Rosjanie, jak Berwi, Kielsijew, Aszenbrenner, przeciwstawiając rozbratmi dzy frazesem a czynem u Rosjan, gotowo ci do czynu Polaków. Zrozumiała stała się gryząca ironia Dobrolubowa, Czernyszewskiego w stosunku do ówczesnego pokolenia Rosjan i przelotne słowa uznania, jakie skieruje Czernyszewski pod adresem Polaków. Kiedy przyjdzie dzieło dzisiejsze - pyta z sarkazmem Dobrolubow, znuony tym, iż rodacy jego wci, bez końca, czują się w przededniu.

<sup>206</sup> Padlewski został rozstrzelany 15 maja 1863 roku. Utin rozpoczął swą ucieczkę 14 maja 1863 roku. (*Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 437).

Jeden Sokołowski to człowiek jak należy, a nie diabli wieść co - mówi Czernyszewski w „Prologu do Prologu“, mając na myśli liberałów rosyjskich i Zygmunta Sierakowskiego. Lecz szczególnie ciekawe przychodzi na myśl w obliczu grudniowego spotkania petersburskiego delegatów dwóch komitetów narodowych rzecz Czernyszewskiego „Rosjanin na rendez-vous“, napisana z powodu noweli Turgieniewa „Asia“. Czernyszewski stwierdza, iż bohaterowie powieści rosyjskich w chwilach decydujących najczęściej okazują chwiejność, tchórzostwo, jak Beltow, Rudin; bohaterowie ci z upodobania snują i głoszą krańcowe, zuchwałe myśli, lecz gdy dochodzi do ich wcielenia w czyn, tracą animusz. „Póki nie ma mowy o czynie, a tylko chodzi o wypełnienie pustego czasu, pustej głowy, czy pustego serca rozmowami czy marzeniami, bohater jest bardzo zuchowaty... Gdy zaś przyjdzie komu do głowy rzecz: chcecie tego a tego, bardzo jesteście mi z tego radzi, zaczniacie działać, a my was podtrzymamy - po takiej replice połowa najodważniejszych bohaterów mdleje, inni mówią, że najlepiej nie przystępować do żadnej roboty, gdy wszystko połamane jest z trudnościami i przeszkodami i obecnie nie można oczekiwać dobrego wyniku...“ Proroczą figurą spotkania petersburskiego w grudniu 1862 roku: Aleksander Slepcew, Rosjanin na rendez-vous. Parę tysięcy młodzieńców polskiej, kształcącej się w Rosji, od lat paru słyszy o nadciągającej rewolucji rosyjskiej; odezwy, proklamacje, zapowiadają niechybnie, głoszą jednocześnie nie potrzeb wspólnej walki Polaków i Rosjan z caratem. Powtarzane są zewsząd wiadomości o tajnym stowarzyszeniu rosyjskim, o tajnym Komitecie, który nim kieruje, rozpuszczane są celowo wieści o sile tego związku tajnego, ogarniającego wszystkie warstwy narodu rosyjskiego. Zapalne głowy polskie, jak Jarosław Dobrowski, szerzą w Polsce legendę rewolucji rosyjskiej, Rosjanie w kraju, jak Potiebnia, Rosjanie na emigracji gorliwie podtrzymują legendę. I jak gdyby się działo, że sama ta grzmiąca reklama ruchu rewolucyjnego wystarczy, by carat nastraszyć ustąpił. Głoszą z hałasem, iż Rosja znajduje się w przededniu wielkich wydarzeń; gdy zaś stanie przed nimi człowiek, zdecydowany na czyn, i oświadczy, że czas przejść od frazesu do akcji, wówczas odrzekną mu, że jeszcze nie są gotowi, ale może gotowi będą niedługo i radzą poczekać. I zdumieni, że może kto brał tak na gorąco to, co się dotychczas mówiło i co mówi się nadal, uważają, że spełnili swój obowiązek, przestrzegli i odpowiedzialność całą rzucają na nieopatrnych.

Co więcej, mistyfikacja trwa nadal. Rosjanie, którzy występowali wobec Polaków jako wtajemniczeni w sprawy ruchu podziemnego w Rosji, nadal dodają im otuchy. Od czasu do czasu rzucą słowo niepokoju co do wyników wyrażonej już zbliżającej się do wybuchu powstania polskiego.<sup>207</sup> Lecz dla Polaków miarodajne jest nie to, co oni o sile ruchu polskiego myślą, lecz to, co mówią o sile ruchu rosyjskiego, a pod tym względem Polacy nadal są upewniani, że w podziemiach Rosji wrogi jak w kotłach; wobec tych zapewnień mizerny wynik pertraktacji z komitetem petersburskim i mizerne zwycięstwo, jakie jego delegaci zrobili, mogły tylko przekonać Polaków, że ów komitet nie trzyma nici rewolucji w rękach i że ona przejdzie ponad ich głowami. W liście z 28 grudnia 1862 roku pisze Bakunin do Kosiłowskiego o rozgłoszonym szeroko spisku w wojsku rosyjskim; należy do niego czterystu ludzi z samej Kongresówki. Po czym komunikuje mu wiadomość pewną i poufną, prosi o nie rozgłaszanie jej i o udzielenie jej tylko szczupłemu kołowi ludzi zaufanych. „Przed miesiącem Centralny Komitet Petersburski „Ziemska Duma“ wysłał swoich delegatów do Warszawy i wezwał do Petersburga delegatów Polskiego Komitetu Centralnego, jak również delegatów komitetu wojskowego rosyjskiego na wspólny naradę i na zawarcie sojuszu obronnego i zaczepnego w imieniu całej Rosji, w której imieniu przemawia komitet istotnie ma prawo. W ten sposób przymierze, zawarte przez Polaków z nami, zostało ratyfikowane na tych samych zasadach w samej Rosji. Przymierze nasze stanowi teraz nie marzenie, lecz groźbę dla caratu i zbawienną dla obydwóch narodów rzeczywistością, którą, ufam,

---

<sup>207</sup> W liście z 10 listopada 1862 roku pisze Bakunin do Ildefonsa Kosiłowskiego: *Z niepokojem w sercu patrzymy na Polskę. Co to będzie? Co to będzie? Boimy się niepomyślnego powstania*. Archiwum Rapperswilskie, teka 432.



wyrazi si wkrótce w solidarno ci uroczystych, zwyci skich działa “. 5 stycznia 1863 roku pisze Bakunin znowu o komitecie centralnym polskim:

„Zwi zek jego z parti rewolucyjn rosyjsk , ju sankcjonowany i ratyfikowany w Petersburgu, przestał by pia (!) desiderium, lecz stał si rzeczywisto ci .“<sup>208</sup>

Ogariew i Bakunin łudzili Polaków stale, do ko ca rzekomym poparciem, jakiego powstanie dozna miało ze strony armii rosyjskiej. Mamy w tym wzgl dzie cały szereg wiadectw, przede wszystkim wiadectwo pochodz ce od najbli szego wiadka, Hercena. „Przypomnij sobie, Ogariewie, e od pocztku do ko ca ostrzegałem ciebie przed robieniem rumoru na temat oficerów i ołnierzy, id cych na pomoc Polsce. Zawsze mi mówił , e bierzesz rzecz t na siebie. Jak gdyby to mi dzy nami mogła by mowa o odpowiedzialno ci. Czy odpowiadasz ty, czy najmilszy niedoł ga Bakunin, a sprawa ta nam zaszkoziła“ - pisał Hercen do Ogariewa 29 kwietnia 1863 roku.<sup>209</sup> Komitet centralny polski i jego agenci traktowali powa nie organizacj rosyjsk i stale na ni liczyli. Według Bronisława Szwarcego, „komitet z organizacj trzymał si wi cie wytkni tego programu“. Drugim punktem programu była „wspólna akcja z komitetem petersburskim Ziemi i Woli“.<sup>210</sup>

+++

A do wybuchu powstania polskiego w styczniu 1863 roku mogło si wydawa ; na podstawie odezw, pism ulotnych krajowych rosyjskich, artykułów „Kołokoła“, dyskusji toczonych w tajnych kołach, e równolegle dojrzewaj dwie rewolucje, polska i rosyjska. W rojeniach rewolucyjnych rosyjskich, snuty od chwili ukazu emancypacyjnego 1861 roku, a zwłaszcza od czasu pierwszych star ludu wiejskiego z wojskiem na wiosn 1861 roku, oznaczano i czas wybuchu rosyjskiego i miejsce, które b dzie jego pierwotnym ogniskiem. Miał on nast pi na wiosn 1863 roku, a rozpocz miał si w południowo-wschodniej krainie Rosji europejskiej, tam gdzie rozpoczynały si zwykle dawniejsze bunty ludowe. Najgł niejsze, najkrwawsze starcie ludu z wojskiem nast piło w wiosce Bezdnie, w powiecie spaskim, guberni kaza skiej. Zostało ono, jak i inne starcia, krwawo stłumione; wierzone w to, e krew przelana po ukazie carskim zalała, zagłuszyła wszelkie ziarna wdzi czno ci dla cara i u y niła grunt dla bliskiego ju buntu. Polacy, którym niebawem wypadła czynna rola w powstaniu, a który i w Rosji i na emigracji stykali si blisko ze spiskuj cymi Rosjanami, Sierakowski i Padlewski, generał D browski i Zwierzdowski, Ohryzko i Kieniewicz, Giller i Milowicz - wszyscy słyszeli wci o tym tajemniczym wrzeniu rewolucyjnym, które gdzie drzemie nad brzegami Wołgi, Donu, pod Uralem, a które tylko oczekuje sygnału, hasła i komendy, aby wybuchn po arem.

O tym wrzeniu chciał co pewnego usłysze Padlewski, gdy wybrał si na spotkanie z delegatami „Ziemi i Woli“. Spotkał ludzi, niemile zaskoczonych tym, e Polacy od deklamacji i deklaracji, do

<sup>208</sup> Archiwum Rapperswilskie, teka 432. Listy Bakunina do Kossiltowskiego pisane w j zyku rosyjskim (słowa: *Co to b dzie?* w li cie z 10 listopada - po polsku).

<sup>209</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 233.

Na wiosn 1864 roku uwi ziony został w Rosji były wojskowy Sodomcew, który podczas czteromiesi cznego swego pobytu w Londynie odwiedzał emigrantów. Podczas badania zeznał, e raz spotkał u Hercena Klaczk i jeszcze paru Polaków.

Hercen wyrzucał im, i rozpocz li powstanie, zanim tajny zwi zek rosyjski doszedł do nale ytej siły. Klaczko odrzekł, i Bakunin mówił Polakom, e stowarzyszenie rosyjskie jest wielkie. Gdy Polacy wyszli, Hercen powiedział: *Ten Bakunin wiecznie kłamie, opowiada, e stowarzyszenie jest du e, z 20 generałami i 15 archijerejami. Było stowarzyszenie, zło one z młodych, zdrowych ludzi, lecz teraz rozpadło si , jedni pierzchn li wskutek tchórzostwa, inni wskutek t po ci.* *Dzieła Hercena*, tom XVII, str. 18, 19.

<sup>210</sup> *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864*, tom IV, obja nił Bronisław Szwarce, Lwów 1894 r., str. 36. (Jest to broszura Szwarcego w odpowiedzi na wspomnienia Milowicza, Burzy skiego, Dubieckiego, zawarte, w tomie IV „Wydawnictwa materiałów”).

których ograniczały się do działania rosyjskie, gotowi są przejść naprawd do czynu. I oni jednak, ci Rosjanie na rendez-vous, mówili co w dalszym ciągu o wrzuceniu w ród ludu, które wybuchnie nie wcześniej jak na wiosnę, i wskazywali na południowo-wschodnie strony Rosji.

Polacy odnie musieli wrócić, że w Rosji są elementy rewolucji, lecz że organizacja rosyjska, pozbawiona swych dzielniejszych przywódców, Czernyszewskiego, Serno-Sołowjeczów, znajduje się w rękach ludzi miernego charakteru i miernej inteligencji, niezdolnych do poważnej akcji.

Czy mógł Zygmunt Sierakowski, tak wysoko ceniony przez Czernyszewskiego, wynoszony przez niego ponad ówczesnych rosyjskich liberałów i radykałów, wtajemniczany od dawna w poczynania rosyjskie, brać na serio takich ludzi, jak Slepcew lub Utin. Czy nie wywiózł lekceważenia dla nich, a więc i dla organizacji, którą oni reprezentowali i Zygmunt Padlewski, którego zdanie o „Ziemli i Woli” po wizycie petersburskiej z pewnością było zgodne z tym lekceważeniem, jak wyraził o tej organizacji w Londynie Potiebnia po swej wizycie petersburskiej. Potiebnia stwierdził, że petersburscy fanfaroni konspiracji nie mają pojęcia o Rosji i nie mają wpływu na prowincję.

Jaki stąd wynikał wniosek? Ruch rewolucyjny w Rosji był stale, na podstawie zapewne rosyjskich, brany pod uwagę i wliczany do rachunku przez organizatorów powstania polskiego; skoro organizacja rosyjska, za naczelniczkę uchodząca, nie miała ani siły ani chęci do obudzenia tego ruchu, należało to uczynić poza nią. Wśród pomysłów, planów, które po wybuchu styczniowym wtargnęły jak wichry do głów przywódców powstania, znajdzie się i plan, który zakończył się tragicznym straceniem garści bohaterskich Polaków w Kazaniu.

+++

Tragicznie dla Polaków skończyła się próba polsko-rosyjska realizowania hasła „Ziemli i Woli” wewnątrz Rosji. Od chwili wybuchu powstania polskiego jedna po drugiej kruszyły się fikcje: fikcja solidarności wojsk rosyjskich, zgromadzonych w Polsce, z powstaniem polskim, fikcja podminowania Rosji przez rewolucję wewnątrz, fikcja siły tajnego stowarzyszenia rosyjskiego, fikcja sympatii ogółu rosyjskiego dla sprawy polskiej. Do wiadomości, stopniowo zdobywane, Rosjanie okupowali rozczarowaniem do ruchu rewolucyjnego, Polacy potokami krwi. Niepopularność ruchu wyzwolenia czego polskiego nawet w kręgach młodzieży rosyjskiej, na które komitet „Ziemli i Woli” zarzucał się propagandy, była tak widoczna, że komitet zdecydował się rychło na zupełne wyłączenie sprawy polskiej ze swej akcji agitacyjnej.

Bakunin w owym czasie strofował Hercena za jego spóźnieństwo i za niewczesne skruchy, nie zaprzeczał jednak, że rzekome porozumienie polsko-rosyjskie zakończyło się całkowitym nieporozumieniem; istotą jego wyjątkiem w 1870 roku w odezwie do oficerów rosyjskich tym, że Polacy stoją na stanowisku państwa polskiego i zachowania dawnych zasad porządku społecznego, a więc przede wszystkim własności prywatnej. Stanowisko to potępiał jako szlacheckie, dążące do zachowania własności szlacheckiej (*szlachietskaja sobstwiennost*). Rosyjscy zaś rewolucjoniści dążyli do „zupełnego zniszczenia cywilizacji tak zwanej mieszczańskiej i państwowej, opartej wyłącznie na tej własności”. Rewolucjoniści radzili Polakom, aby ci zrobili rewolucję społeczną, aby powiedzieli chłopom: „Bierz całą ziemię, jest ona twoja, a wypędź z niej wszystkich dzarmozjadów”.

Polacy byli bohaterami, lecz szlachcicami w duszy. „Inicjatorzy i prowodyrowie polskiej organizacji rewolucyjnej także należeli do tego stanu, a i cała młodzież rewolucyjna, nie

wył czaj c mieszczań i rzemieślników warszawskich, była przeniknięta tym samym szlacheckim, politycznym, państwowym duchem“. Bakunin utrzymuje, że Polacy bali się rewolucji chłopskiej w Rosji, która mogła przenieść się i do nich, i nie chcieli przyczynić się do wzniesienia tej rewolucji. W rezultacie - mówi Bakunin - zgubiona została sprawa polska i sprawa rosyjska.<sup>211</sup> Gdy więc Katkow i cała załoga jego na ładowców przedstawiali Polaków jako burzycieli porządku społecznego, a za najbardziej złowrogi objaw intrygi polskiej uważali przypisywane Polakom dążenie do wzniesienia zamieszkiwanego społecznego w Rosji, Bakunin przedstawił ich wobec rewolucjonistów Rosji i Europy jako ludzi głuchych na sprawy społeczne, na sprawy ludowe. Lecz dwie Rosje, rzekoma i rewolucyjna, zbliżyły się w szczególny sposób do siebie, gdy chodziło o urządzenie Polski po 1863 roku na nowych zasadach, i rusyfikatory rzekomi powitali Polaków jako naród zacofany, szlachecki, powtarzając jakby zarzuty emigrantów londyńskich. Uznanie Hercena dla satrapów petersburskich, rozdających chłopom w Polsce ziemi, stanowiło przedsmak tej osobliwej solidarności. Bynajmniej nie grzeszy przychylnością dla Polski autor, Dragomanow, wytknął ten objaw. „Kto ledził prasę petersburską i moskiewską 1864-1868 lat, ten nie mógł nie dostrzec, jak w owieczonych organach demokracji imperatorskiej, które stopniowo przeszły w organy wszechrosyjskiego biurokratyzmu, prawie dosłownie wykładano mił Hercena „o starym wiecie i Rosji“, o ratowaniu Polski, która utraciła oblicze słowiańskie, za pomocą czysto słowiańskich pierwiastków, które zachowały się w Wielkiej Rosji itp... Podobne idee natchnęły działalność w Królestwie Polskim J. Samaryna, Czerkaskiego, M. Milutina“. Hercen sam, jak stwierdza Dragomanow, osobliwie jest wolny od „wszelkich bezczynności mesjanizmu wszechrosyjskiego“, lecz nie jest wolna od nich jego doktryna; teorie Hercena jednej stronie prowadziły go do popierania aspiracji dziejowych Polski, które Dragomanow uważa w znacznej mierze za nieuzasadnione, za drugą stronę „służyły za oparcie dla takiej polityki, która następnie pogodziła się z sobą ze strony rosyjskiej i rodziła przeciwko indywidualności narodowej Polski“.<sup>212</sup>

W chwili gdy emigracja rosyjska widziała już jasno kształt powstania polskiego, nico rosyjskiej organizacji rewolucyjnej i rozbrat polsko-rosyjski, ogarniający koła rewolucyjne dwóch narodów, wobec emigrantów obcych, goręco sprzyjających sprawie polskiej, wci podtrzymywano fikcję potęgi rosyjskiej, podając jej walkę z Polakami. Emigranci rosyjscy podtrzymywali w Londynie stosunki z Mazzinim i grupując się dookoła niego emigrację włoską. W kwietniu 1864 roku odwiedził Anglię Garibaldi. 17 kwietnia Garibaldi i Mazzini byli na obiedzie u Hercena. Mazzini wznosił toast: „Za wolność ludów, za przymierze ludów, za człowieka, który stanowi żywe wcielenie tych wielkich idei, za Józefa Garibaldiego, za nieścisłość, w której, heroicznie Polacy, której synowie w milczeniu walczyli w ciemności i umierali za wolność. Za młodą Rosję, która pod sztandarem „Ziemi i Wolności“ wkrótce poda Polakom bratnią rękę, przyzna jej równość, niepodległość i zgładzi pamięć o Rosji carskiej...“

Garibaldi w tym czasie swym mówił: „Mazzini powiedział o Polsce nieścisłości kilka, z którymi nie czuję się całkowicie. Za Polacy, ojczyznami czenników, za Polacy, idąc na śmierć za niepodległość i dając wielki przykład narodom. A teraz wypijmy za młodą Rosję, która cierpi i walczy jak my, i zwycięży jak my, za nowy naród, który wyzwoliwszy się i pokonawszy Rosję carską oczywiście powołany jest do odegrania wielkiej roli w losach Europy“.<sup>213</sup> Tymczasem za linią demarkacyjną między dwiema walczącymi ze sobą na własnym terenie Rosjami zacierano się,

<sup>211</sup> Stieklów: *Bakunin*, tom II, str. 166-172. W liście do hrabiny Elbiety Sailhas z 18 marca 1864 roku pisze Bakunin z Florencji: *Je li nie b dzie wojny lub je eli nie b dzie powszechnego powstania polskich, litewskich i ukraińskich (chłopów?) tego lata, Polska społeczna, Polska chłopska może i nie zginąć, lecz to, co nazywa się teraz sprawą polską, jest stracone. Zacznie się wówczas może nowa sprawa polska, z której może rozwinie się i sprawa chłopska rosyjska...* Archiwum Rapperswilskie: Z papierów po Ildefonsie Kossifowskim.

<sup>212</sup> *Istoričeskaja Polša i wielikorusskaja diemokratija* M. Dragomanow, Genewa, 1881 r., str. 86-89.

<sup>213</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVII, str. 160, 161. 22 maja 1864 roku pisał Hercen do Malwiny v. Meysenburg: *Unsere Lage wird klarer, mit Polen ist es aus. Da liegt der Heros der modernen Tragödie abgeschlachtet und bald todt.* Dzieła Hercena, tom XVII, str. 174.

gdy chodziło o politykę socjalną w Polsce, a z polityki socjalnej wyzierało bardzo wyraźnie to dążenie, które Dragomanow nazywa eufemicznie mesjanizmem wielkorosyjskim.

## X. Tatarski Grakchus

Katkow dawał wyraz jaskrawy nastrojom ogromnej wikszości społeczeństwa rosyjskiego, powiedział o nim bez przesady, całego społeczeństwa rosyjskiego, które uważało, iż Rosja przeżywa chwilę wielkiej wagi i wielkiej grozy. „Narodowo polska szuka nie wolności, lecz przewagi i panowania“ - pisał Katkow i zestawiał datę 1863 roku z datami 1612 i 1812 roku. „Wspomnijmy o 1612 roku, o tym, co było o lat dwieście później, w 1812 roku. Wspomnieliśmy o 1612 roku... Polacy panowali na Kremlu moskiewskim, tym walecznym ziemiami rosyjskiej, hufce ich paliły i grabiły, harcując po całym jej obszarze i przenikając daleko na północ... Po upływie lat dwustu, zdobywca, przed którym upadła cała Europa, zwrócił przeciwko nam wszystkie siły. Polska otworzyła mu drogę do wnętrza naszej ziemi, pod jego orłami biła się z nami i razem z nim obecna była przy porcie Moskwy“.<sup>214</sup>

Pantielejew, Fieoktistow stwierdzają, że był to nastrój powszechny; od Nikitienki wiemy, że ogólnie narzekał na słabość, na niezdecydowanie rządu, a od Fieoktistowa - że w ród społeczeństwa panowało zaniepokojenie, nieufność do szeregu ministrów, przypuszczano, że gotowi są oni ulecić i dać ustępstwa Polsce. Fieoktistow nie zdecydował się otwarcie napisać w swym liście, na rękę posła rosyjskiego przesłanym, że nieufność ogółu kierowała się i przeciwko osobom najwyższym, przeciwko wielkiemu księciu Konstantemu i przeciwko samemu carowi, który posłał brata do Polski.

Do wyrażenia na jest atoli paralela, jak przeprowadza mi kiedyś czasami Aleksandra I a panowaniem jego synowca.

Rosja oczekiwała człowieka mocnego, nieubłaganego, nie podejrzanego o słabość czy sympatie dla Polaków. Murawjow wileński zjawił się w porę. Co oznaczało jego powołanie, to było z góry wiadome.

Wezwany przez cara, Murawjow odegrał komedię namysłu i wahania się. W istocie misja wileńska była powrotem na dobrze mu znany teren, niespodzianą sposobnością wcielenia w czyn planów, jakie żywiła jego dusza przed trzydziestu laty. W epoce powstania listopadowego i w latach powstaniowych urzędował Murawjow w kraju zabranym; w ród satrapów mikołajowskich, którym wypadło u mierza ruch polski na kresach, Murawjow wyróżnił się jeszcze swą nienawiścią do Polaków i okrucieństwem i z owej powstaniowej pory pochodzi jego epitet „Wieszatki“. W 1828 roku mianowany gubernatorem grodzieńskim, w 1832 roku został gubernatorem cywilnym mohylewskim, w 1831 roku gubernatorem wojennym mińskim. Już w 1830 roku wystąpił z projektem zniesienia statutu litewskiego i wprowadzenia języka rosyjskiego do sądów i urzędów; w 1831 roku należał na zamknięcie uniwersytetu wileńskiego. Benkendorf,

---

<sup>214</sup> 1863 god, tom I, str. 64, 65, 108, 109.

opisuje swą bytność z carem Mikołajem w 1835 roku w Kursku, gdzie Murawjow był podówczas gubernatorem, pisze o nim:

„Człowiek bardzo czynny, bardzo surowy i nienawidzony przez wszystkich za swe okrucieństwa i za swój srogi charakter“.

Tak się dzielił go szef wydziału III za Mikołaja.<sup>215</sup> Okrutny a fałszywy, tyran z upodobania, a gdy trzeba, pokorny i uniomy, nieubłagany niby słuźbista, a sprzedajny, bogactwo się na swych urzędach - oto Murawjow, jak go przedstawiają jego rosyjscy antagoniści i zwolennicy. Ci ostatni mówią o jego potwornych wadach z zupełnym wyrozumieniem, jako o drobnych skazach na wielkiej duszy. Rzecz by może na, że cynizm i dzikość Murawjowa udzielają się jego apologetom. Opowiadają o jego zbrodniach z podziwem, tak jak Karamzin opowiada o krwawych i przewrotnych czynach Iwana III. Notuj z pietyzmem jego cyniczne, krwiotępcze aforyzmy i rozmowy, pisz o nim jak o bohaterze staroruskim, który nagle zjawia się w ród chwiejnych ludzi słabego Aleksandra, ratuje Ruś i schodzi w ciebie, zepchni ty przez zazdrosnych pigmejów.

Krwawy Murawjow oddziałował potężnie na wyobraźnię i na uczucia rodaków i dla potomnych jest ciekawa nie tyle ta odrażająca postać z twarzą buldoga i duszą hieny, ile niebywała popularność, jakimi jego w kraju zyskał.<sup>216</sup> Gdy Murawjow podjął na swój posterunek litewski, pierwszy pociech, jak otrzymał, był list metropolity moskiewskiego Filareta. Metropolita przesyłał mu swe błogosławieństwo i ikonę Archanioła Michała i wielbił czyn Murawjowa, który wziął na swe barki ciężkie brzemię, dla dobra ojczyzny. „Wierni synowie cesarza i ojczyzny przyjmą wiadomość z radością i nadzieją: nominacja pańska oznacza już porażkę wrogów ojczyzny, imi pańskie oznacza zwycięstwo. Bóg mocy niech spełni przez pana dzieło prawdy i pokoju. Niechże ci patrona twego, Archanioła niebieskiego, niech kroczy on przed tobą z mieczem ognistym i niech przykrywa cię puklerzem niebieskim“...

---

<sup>215</sup> Szylder: *Mikołaj I* tom II, str. 724.

<sup>216</sup> Aleksy Orłow wielokrotnie odzywał się do Gołownina o Murawjowie jako o zbrodniarzu: *Un homme de sac et de corde*. Baron A. I. Delwig: *Moi wspomnianija*, tom III, 1913 rok, str. 435. Baron Andrzej Delwig, znany inżynier rosyjski, przez szereg lat główny inspektor kolei żelaznych, przez czas krótki zarządca cy ministerstwem komunikacji, w swych technicznych duchem mikołajowskim pamiętnikach z całą wyrozumiałością przytacza ujemne rysy Murawjowa, którego zresztą wysoko cenił i z którym znajdował się w zażyłych stosunkach. Pisze, iż Murawjow, nie posiadając majątku osobistego, a doszedłszy do wysokich stanowisk, zaczął się na szeroki stop, co zwracało powszechną uwagę. Oczywiście, na to, by nie stracić korzyści, płynących z urzędowania, wysługiwał się mimo tego wiata. A więc, pomimo niejednokrotnych zniewag, doznaných od faworyta Mikołaja I, hrabiego Kleinmichela, nie opuszczał żadnej sposobności, by się przed nim wysłużyć.

Zostawszy ministrem dóbr państwa za Aleksandra II, bogacił się przy pomocy osób wówczas najwplywowszych. Ponieważ wyznaczanie ziem rządowych i dzierżaw, darowanych przez cesarza, zależę od ministra dóbr państwa, potrafił Murawjow, przy darowi nie ziemi hr. A. Adlerbergowi, synowi ministra dworu, wyznaczyć mu najlepsze grunta, za gdy minister dworu wyjednał dla Murawjowa bardzo znaczny ilość dziesięcin ziemi za służbę, to oczywiście, on jako minister dóbr państwowych, wybrał dla siebie ziemie najlepsze... Baron A. I. Delwig: *Moi wspomnianija*, tom III, 1913, str. 237.

Wałujew przedstawia Murawjowa jako człowieka do gruntu fałszywego. Zapisuje 10 maja 1859 roku: *Widziałem u ministra (Murawjowa) M. P. Pożena. Minister bardzo ucieszył się z jego przybycia, twarz jego rozpromieniona się rzetelną radością. Il donnera - powiedział mi potem - un coup de poignard a Rostovtzeff. Lecz wbrew temu powiedzeniu Rostowcew niebawem staje się siłą i Murawjow mówi do Zielonoja: Moje Bóg zachowa Jakuba Iwanowicza dla Rosji.* „Russkaja Starina”, 1891 roku, zeszyt sierpniowy, str. 278; październikowy, str. 149. O serwilizmie Murawjowa wobec szefa andarmów Dołgorukowa: „Russkaja Starina”, listopad, 1891 roku, str. 476. Mikołaj Berg daje charakterystykę, zbliżoną do prawdy, choć z uwagi na kult, jaki otoczył jego postać w Rosji, jeszcze oględnie. Na przeszłość jego było wiele ciemnych plam i błota. Zakryjcie mundur na fotografii Jermołowa, zostanie lew; uczy cię to samo z fotografii Murawjowa, wypadnie buldog. Berg: *Zapiski*, tom III, str. 168, 169. Na licznych wówczas karykaturach w pismach europejskich comte de Vilenie rysowany jest z twarzą buldoga.

Murawjow w odpowiedzi dziękczynnej stwierdzał, że powołany został do „ukarania krzywoprzysięców rodkami kani i krwi” i polecał swe krwawe dzieło modlitwom metropolity.<sup>217</sup>

Murawjow otrzymał nominację 1 maja st. st. 1863 roku. „Ogół wiele oczekuje od Murawjowa, mianowanego na miejsce Nazimowa” - zapisuje w dzienniku Nikitienko 5 maja. „Jadłem obiad u Dielanowa, gdzie byli mi dzy innymi, Pogodin, Pawłow, Kojałowicz - zapisuje 29 maja. - Rozmowa, naturalnie, wci schodziła na jeden temat, na sprawę polską. Kajałowicz był niedawno w Wilnie i opowiada zdumiewające rzeczy o rządach Nazimowa... W ogóle widział, że znakomicie przyczynili się do rozwoju powstania w Polsce przez nasz niezwykły słabo “... Już Murawjow postawił pierwsze kroki, krwi znaczone, i oto umiarkowany liberał, który 26 maja pisał, że „Polacy popełniają niesłychane barbarzyństwa“, 30 maja pisze: „Murawjow postępuje stanowczo. Trzech księży rozstrzelano w Wilnie. W Dyneburgu również rozstrzelany hrabia Plater, w Kownie Mohl“.

„rodkami Murawjowa zaczynają przynosić owoce“ - notuje z uznaniem 7 czerwca.<sup>218</sup> Z zachwytem notowali Rosjanie pierwsze już oznaki zwrotu od bardziej ludzkiej taktyki Nazimowa, do srogich rodków Murawjowa. Po nominacji Murawjowa minister wojny Dymitr Milutin posyła do niego, jeszcze w Petersburgu, oficera z otrzymanym niedawno zapiskiem Nazimowa.

Dajmy głos oficerowi, autorowi wspomnienia. „Nazimow podpisał nader dziwny papier: wytykał koniecznie bardzo ogólnego stosunku do miejscowego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, gdy ma ono znaczny wpływ na chłopów. Przeto według Nazimowa nie należało, zwłaszcza księży, usposabiać i rozdrażniać przeciwko rządowi. Udałem się do Murawjowa, uwa nie odczytał papier, jeszcze raz go odczytał i zamylał się. Mimo woli zdziwiłem się, że Michał Mikołajewicz zamylał się nad takim wprost niedorzecznym papierem, zawierającym propozycję nieledwie zjednywania sobie duchowieństwa wrogiego Rosji, naszych najgorszych wrogów. - Tak, to sprawa poważna - przemówił Murawjow - należy pomyśleć. (Po chwili milczenia). Wie pan, w każdej sprawie najtrudniejszy jest początek. Ta zapiska Nazimowa zjawia się jak najbardziej w porządku, zupełnie rozwija mi rękę. Teraz wiem, co mam uczynić, i pierwsza rzecz, którą zrobię po przyjeździe do Wilna, będzie ta, że rozstrzelam księdza - zakończył Michał Mikołajewicz swym zwykłym miłym głosem“.<sup>219</sup> Murawjow sumiennie spełnił obietnicę. Gdy przybył do Wilna, przedstawiono mu do confirmacji wyrok sądu wojennego, który jeszcze za Nazimowa skazał księdza Stanisława Iszora za ogłoszenie z ambony manifestu rządu narodowego na dziesięć lat robót ciężkich. Murawjow zmienił wyrok i zadekretował karę śmierci przez rozstrzelanie; wyrok

---

<sup>217</sup> „Russkaja Starina”, tom XXXVI, 1882 r., str. 405. Murawjow, cynik, manifestował swą religijność w czasach, gdy stał na progu dużej kariery służbowej, wobec osób wpływowych u dworu, za te wiedziały co mają o tym sądzić. W 1856 roku, podczas koronacji Aleksandra II w Moskwie, zjawia się Murawjow u Błudowa i przybrawszy smutną minę oznajmia mu, że zaszło wielkie nieszczęście; Co się stało? - pyta zaniepokojony Błudow. Wczoraj do soboru Uspejskiego, wskutek strasznego niedopatrzania, wpuszczono Turka i ten najspokojniej ogłosił katedrę. Wić cóż? - Jak to cóż? Trzeba natychmiast na nowo powołać cerkiew! - Błudow uspokoił Murawjowa. Oto cały Murawjow - rzekł po jego wyjściu Błudow do osoby, która ten epizod zanotowała - od dawna wiem na pewno, że nigdy nie miał on ni foj, ni loi, a tymczasem jak niezwykle prawosławny stał się teraz. „Russkaja Starina“, tom XXXVII, 1883 r., str. 135, 136. Berg opowiada, na podstawie relacji szefa sztabu Murawjowa, że gdy Siemaszko wstawiał się za skazanym na śmierć księdzem Iszorem i gdy Murawjow w uniesieniu podniósł głos. Siemaszko miał odrzec, że boi się tylko Boga, który tam przebywa. Przeżyłem 60 lat z gór, lecz nigdy tego, który tam mieszka, nie widziałem - odparł Murawjow - a ty go widziałeś? „Russkaja Starina“, tom XXXVIII, 1883 roku, str. 227, 228.

<sup>218</sup> Nikitienko: *Zapiski i dziennik*, tom II, wydanie II, strony 128, 131, 133, 149.

<sup>219</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXIX, 1883 r., str. 653. Autor wspomnie o Nazimowie próbuje przypisać Murawjowowi humanitarność, lecz czyni to w terminach mimowiednego humoru: W naturze Michała Mikołajewicza były pierwiastki prawdy i humanitarności, ale je tak starannie maskował, że wielu ludzi w tępo o istnieniu tych cech. „Russkaja Starina“, luty 1885, str. 399.

wykonano w Wilnie, na Łukiszkach, w dniu 3 czerwca. W dwa dni potem stracono księża Ziemiańskiego.

To był początek. Powieszenie Zygmunta Sierakowskiego wywołało radość w duszy Koszelewa, jednego z czołowych słowianofilów, redaktora słowianofilskiego organu „Ruskaja Biesieda”. „A Murawjow zuch - pisał do Pogodina po straceniu Sierakowskiego. - Wiesz i rozstrzeliwa. Daj mu, Boże, zdrowie”.<sup>220</sup> Mosołów, wiadek i uczestnik działań murawjowowskich na Litwie, pisze o ogromnej popularności Murawjowa wśród Rosjan: „Z całej Rosji sypały się ku niemu powinszowania i adresy, a w kraju był ubóstwiany przez wszystkich Rosjan”. Jak i mizernie przedstawiał się obok niego Potapow, biurokrata, unikający mielszych rodaków (*biurokraticzeskaja licznost'*). W Murawjowie „przy całej jego surowości była jakaś pociągająca moc dobroduszości i rozumu”. Z melancholii mówi o ustąpieniu Murawjowa ze stanowiska: „Wzruszający był widok tego starca, który szybko przeszedł od ożywionej i potężnej działalności do życia prywatnego”. Ale non omnis moriar, została po nim jego idea. „Moja rzecz stanowczo, a tylko po jego uwolnieniu ostatecznie zatriumfowała tak w życiu kraju, jak i w poglądach, jego idea, w której, cokolwiek by mówiono, było wiele słuszności i prawdy”.<sup>221</sup> Tydzień murawjowowski przeżyli i Rosjanie, przysłani do Kongresówki na uśmierzenie buntu i urządzanie kraju. Zwierzchnikiem ich urzędowym był namiestnik Berg, ale ich wodzem duchowym był wileński demon zemsty o obliczu buldoga. Oto generał Karcow, znany pisarz wojskowy, który jako komendant pułku grenadierów brał udział w tłumieniu powstania 1863 roku i był jednym z ludzi bliskich Berga, opisuje jak w 1864 roku udał się z Bergiem do Wilna na czas pobytu tam cara i miał sposobność porównania dwóch satrapów. Karcow jako wiadek naoczny, zanotował z pietyzmem rozmowę Murawjowa, który wyrażał niechęć do Berga na egzaminie i podrywał z jego miłośnikami wobec Polaków ku zadowoleniu obecnych oficerów. Berg wyraża obawy, i ponowne przywołanie guberni augustowskiej do zarządu Kongresówki przysporzy mu roboty. „Niewiele pan bledzie miał tam kłopotu - mówi Murawjow - gdy panów (*panow*) sprzątnę, zostało ludzi pięciu czy sześciu, nie więcej”. „A jak tam duchowieństwo? - pyta Berg. „Duchowieństwo tak i siedzi cicho; młodych, to jest amatorów kaza politycznych wytrzebiłem, pozostali starsi, lecz i im wierzyć nie należy. Zresztą w guberni augustowskiej został jeden nieład szalbierz - biskup sejneński... Chciał on przyjechać do Wilna, aby złożyć carowi uczucia wiernopoddania, Murawjow na jego listy napisał: „Siedź w Sejnach, dopóki żyjesz”.<sup>222</sup> Berg opowiada, i w klasztorze katolickim w Kaliskim został pojmany ukrywający się tam przestępca polityczny i oddany pod sąd. „I sprawa się przeciągnie - mówi Murawjow - zaczął się interpelacje, prośby o uwolnienie. Według mnie, skoro człowiek stanowczo zasługuje na stryczek, to należy go powiesić jak najprędzej, jest to i krótsze i bardziej pouczające dla naładowców”. „No a klasztor?” „Klasztor - odrzekł zacinając się Berg - nałożyłem na niego dużą karę pieniężną”. „I to niepotrzebnie - ciągnął Murawjow - ja kazałbym go spalić i zgłuszcza równą z ziemi”. Wszystko to mówił Murawjow „przyprawiając swym mówom wszelakimi uprzejmościami, dochodzącymi nawet do pocałunków”.

Dwóch tylko ludzi w Rosji nowoczesnej doszło do takiej popularności, feldmarszałek Suworow i Murawjow wileński. Dokoła osoby Suworowa utworzyła się legenda; z gór pół wieku czekała Rosja na drugą legendę i ta tworzyła się zaczynała dokoła osoby Murawjowa. Był on żywym wzorem, całe zastępy Rosjan w kraju zabranym i w Kongresówce urabiały się na jego modłę i gotowe były stosować jego metody stale, pomimo gruntownego uśmierzenia buntu. Generał Karcow daje wyraz uczuciom tych ludzi. Stwierdza z ubolewaniem, że rzadko dyktatorskie

<sup>220</sup> Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 186.

<sup>221</sup> *Wilenskie odciski. Wspomnienia oczewidca*, „Russkaja Starina”, 1884 r., styczeń, str. 17, 23-25, 32, 33, 45, 46.

<sup>222</sup> Był to Konstanty Ireneusz hr. Łubieński. Czynił on starania poufne, aby gubernia augustowska z powrotem włączona została do zarządu Królestwa. Konstanty Ireneusz hr. Łubieński, biskup sejneński, Kraków 1898 r., str. 248, 249.

stopniowo zaczął być słabnącym w Kongresówce. „Energia namiestnika, ujawniona w ciganiu winowajców i przywróceniu wpływu rosyjskiego, trwała niedługo. W połowie 1866 roku już dało się zauważyć osłabienie krańcowych rodków i przejście na stronę polską“. Berg zaczął skłaniać towarzystwo polskie do bywania na Zamku. Rosjanie widzieli w tym faworyzowanie Polaków, patrzyli na to „ze ci ni tym sercem“, rosyjscy diejaciele zaczęli opuszczać Warszawę. „Podobny system rządów tym bardziej rzucał się w oczy, że obok na Litwie nie było ani cienia ulgi“.<sup>223</sup> Ksiądz Czerkaski, słowianofil, ludowiec i polako-erca, odwiedził Murawjowa w Wilnie w 1864 roku. Dyktator Litwy opowiadał mu o swych czynach „z pewnością dobrodusznemu ci“. Oto wzorek dobrodusznych wynurzeń. Murawjow, zło wyszyrcał na swym brzuchu, mówił o swych metodach postępowania z buntowniczą szlachtą polską na Litwie. „Bardzo często sadzam ich do więzienia bez najmniejszej winy, nawet podejrzenia nie ma. W takich wypadkach zawsze decyduję tak: niech posiedzi w zamku ciu jak najdłużej, a może coś się wyszuka. I co pan myśli?

Byłem tak szczery, że zawsze coś wynalazłem przeciwko memu wiśniowi. A wtedy dawajcie go tutaj!“ „Mówił to Murawjow cichym, miłym głosem, z najdobroduszniejszym uśmiechem i z widoczną rozkoszą duchową“.<sup>224</sup> Szef sztabu Murawjowa opowiadał Mikołajowi Bergowi, że gdy referował sprawy i proponował czasem złagodzenie przygotowanej do podpisu rezolucji, Murawjow wyrwał z jego ręki papier i szybko podpisywał. „Wyrazy powiesi, rozstrzelały wypadały zawsze wyraźniej od innych, jak gdyby pisane były ze szczególną miłością“.<sup>225</sup>

+++

Aprobata zbiorowa, z jaką spotkała się działalność Murawjowa, oznaczała, iż akty jego krwawej działalności uzyskały sankcję opinii publicznej. Uwagi i rady, jakie dawał Murawjow Bergowi ku zadowoleniu oficerów rosyjskich, oparte były na dowiadaniu. We wszystkich z licznych epizodów krwawej epopei, jeden z licznych rozkazów, jakie wydawał Murawjow z dobroduszną intencją cichym, miłym głosem, i zobaczymy, jak wielbił go szef podkomendni wcielający w czyn te rozkazy.

Trzej bracia Senderaccy ze wsi Jaworówka w powiecie białostockim poszli do powstania, po pewnym czasie powrócili do domu, ci gnęli na siebie słuszne podejrzenie, że szpiegami rosyjskimi, i nagle zniknęli bez ładu. Murawjow wydał rozkaz spalenia wsi. Oto opis tego czynu według ródki rosyjskich.

„5 sierpnia st. st. 1863 roku pułkownik Mikołaj Zöge von Manteuffel, kwaterujący w Białymstoku, otrzymał od Murawjowa depeusz telegraficzny tej treści: po otrzymaniu niniejszego wieści o 12 wiorst od Białegostoku, spalić; miejsce, gdzie stała zaora, a mieszkańcy wprowadzić do Białegostoku, a do dalszego co do nich rozporządzenia. 6 sierpnia pułkownik Manteuffel, wziął trzy rotę nowoingermanlandzkiego pułku piechoty i dwie sotnie kozaków, udał się do Jaworówki. 7-ego o wicie był już na miejscu. Pięć wiosk otoczono wojskiem, mieszkańcy wkrótce usłyszeli obce im odgłosy i zaczęli wychodzić i ze strachem pytali, co takiego chcą z nimi uczynić. Oznajmiona im została wola naczelnika kraju i jednocześnie rozkazano wynosić na pole cały dobytek. Rozległ się krzyk i płacz. W niektórych izbach leżeli chorzy.

<sup>223</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXVII, 1883 r., Graf F. D. Berg, przez P. P. Karcowa; str. 305-322 Karcow przytacza epizod, mający wiadomości o nadmiernym faworyzowaniu Polaków przez Berga i o słusznym oburzeniu patriotów rosyjskich. Na obiedzie uroczystym w dniu imienin cara na Zamku posadzono generała Patkula nie mającego jednego z Polaków nie mającego czynu. Patkul wezwał adiutanta, który wskazywał miejsca gościom i zawołał do niego: *Jak pan mogłoby w dniu imienin cara posadzić jego generała-adiutanta nie mającego od tej małej polskiej.*

<sup>224</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXVI, str. 638, 639. *Tak, była to w wysokim stopniu typowa, oryginalna indywidualność* - tak uważał do czasu od siebie redaktor Russkiej Stariny, Michał Siemiowski.

<sup>225</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXVIII, str. 225.



Było kilka kobiet, które niedawno odbyły połów lub wkrótce odbyć go miały. Rozkazano położyć je czym prędzej na wozy i zwrócić na nie mo liw uwag . Gdy dowódca oddziału przekonał się , że w budynkach już nikogo i nic nie ma, rozkazał kozakom podpalić je jednocze nie z paru stron. Płomie szybko ogarnął całe wieś , po czym oddział ruszył do Białegostoku. Co do zaorania ziemi nie wydano żadnego rozporządzenia wskutek zupełnego braku narzędzi. Mieszkańcy umieszczeni zostali na jednym z placów Białegostoku, a potem zesłani na Syberię , na granicę kraju Turkiestańskiego<sup>226</sup>. Niszczenie, palenie wsi polskich na kresach, uprowadzanie wieśniaków na Sybir, sprowadzanie na ich miejsce chłopów z Rosji jako kolonistów, jaskrawo przeczyło fikcji, którą drosyjski podtrzymywał wobec świata, twierdząc, iż kraj północno-zachodni zaludniony jest przez lud rosyjski i że Polakami są tu tylko ziemianie, księża i czelność inteligencji miejskiej. Troskliwie pielęgnowano fikcję rosyjskość tego kraju. „Zbłądłem z przestrachu - pisał w czasie powstania Wałujew do Trojnickiego - przeczytawszy, że pan uznaje większość ludności wiejskiej w czterech guberniach północno-zachodnich za plemię polskie. Co byłoby z nami, gdyby wyrażenie, które wyrwało się spod pióra pańskiego, przedostało się do druku!!! Za plemię polskie nikogo, oprócz ziemian i czelności mieszczan, nie możemy tam uznać!”<sup>227</sup> Represje powstaniowe miały za cel obrócenie fikcji w rzeczywistość .

Jako wzorek stosunku urzędów podwładnych Murawjowowi do duchowieństwa katolickiego przytoczymy cyrkularz naczelnika wojennego okręgu wileńskiego, Mollera, z 24 sierpnia 1863 roku:

„Mając na względzie nieustannie ponawiające się zabójstwa i rozboje, postanowiłem opublikować w okręgu, co następuje: Przypisuj wszystkie te zaburzenia stwierdzonej skłonności duchowieństwa katolickiego do rozboju i do buntu, skłonności wspólnej całemu klerowi katolickiemu, począwszy od Ojca więtego, Piusa IX i jego kardynałów w Rzymie, a do ostatniego plebana najbiedniejszego kościoła na Litwie“.

„Dlatego te postanowiłem:

1) Gdy zbliżysz się do wsi, przypomni sobie pospiesznie księżom o ich obowiązku, który polega na wyjściu naprzeciwko nich z krzyżem i ewangelią , nie zaś z chlebem i solą , jak to czynią oni dotychczas. Będąc musieli odwołać się do perswazji, użyć całej swej wymowy, by powstrzymać tych niedźwiedzi od popełnienia zbrodni; nie pozwól się wreszcie buntownikom wtargnąć do wsi inaczej jak przechodząc po ciałach księży“.

„Jeżeli to uczyni , pospiesz zakomunikować o ich czynach biskupowi wileńskiemu i Papieżowi Piusowi IX w Rzymie, by ci księżom czczeni nie musieli oczekiwać zbyt długo na kanonizację “.

---

<sup>226</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXVIII, 1883 roku, str. 227. W podobny sposób spalono wsie: Szczuki, Ibiany, Dzikie, Sztukiny, Łukawica, Wińniany, Prusanka, Granopol, Bohdaniance, Le kowszczyzna, Otytany, Antuszki, Sianoatki, Cierte i inne. Przyborowski: *Dzieje* 1863 roku, tom V, wydał H. Mościcki, Kraków, 1919 r., str. 288-297. H. Mościcki: *Pod berłem carów*, Warszawa 1924 r., od str. 41. - *Dwadzieścia lat Rosji w Polsce* (Krzemiński), Lwów 1892 r., str. 47, 48. - *Moskiewskie na Litwie rzeczone*, Fr. Wład. Czaplicki, rzecz napisana na podstawie pamiętników marszałka powiatu bielskiego Biłgorajskiego (*Pod berłem carów*, str. 263); w księce Czaplickiego (rozdział IX) wstrząsające szczegóły spaleni osady Łukawica, pod rozkazami osławionego Borejszy. O spaleniu wsi Szczuki, zamieszkałej przez drobną szlachtę nazwiska Szczuka, pisze z osobliwym humorem wydawca pamiętnika Murawjowa, w dodatkach do pamiętników. „Russkaja Starina“, tom XXXVII, 1883 r., str. 623: Wszyscy ci Mateusze, Ignacowie, Tadeusze, Bolesławowie i inni członkowie rodzin Szczuków, z żonami i dziećmi, w liczbie 73 dusz, wysłani w sierpniu 1863 roku do Syberii na osiedlenie. O spaleniu Jaworówki *Éphémérides polonaises, III, Juillet, Août et Septembre 1863*, Paris, str. 158, 159. W tym samym tomie *Éphémérides* o spaleniu wsi Szczuki str. 146, o spaleniu wsi Dzikie str. 168, 169, wsi Sztukiny str. 177, 178. W swych pamiętnikach Murawjow uznaje palenie wiosek za radek przekraczający zwykłe normy .

<sup>227</sup> Barsukow: *ycie Pogodina*, tom XX, str. 285.

„Ksiądz, którzy nie zastosują się ściśle do moich rozporządzeń, zostaną na mocy mego rozkazu uwięzieni, postawieni następnie przed sądem wojennym i po sporządzeniu protokołów w ciągu dwudziestu czterech godzin sądzeni jako czynni uczestnicy powstania“.

„2) Ksiądz odpowiedzialni będą za wszystkie zabójstwa, popełnione w ich parafiach, odpowiadać będą głowami i mieniem za wszystkie zbrodnie popełnione i mające być popełnione“.<sup>228</sup> Murawjow podejrzewa całą niemal biurokrację petersburską o sprzyjanie sprawie polskiej.

Gdy się czyta jego pamiętniki, można by mniemać, że nieledwie cała Rosja rządziła w 1863 roku stoi po stronie Polaków. On tylko, Murawjow, niby archistratig Michał, stoi na straży zasady historycznej, która każe traktować Polskę jako wroga odwiecznego. Wydaje się ta podejrzliwość jakimś indywidualnym zбочeniem duchowym, chorobliwym maniérze przeładowczą, jakiej ulega krwawy dyktator wileński. Wiemy jednak, że podniecenie patriotyczne Rosjan w 1863 roku wyrażało się między innymi w podejrzliwym postępowaniu rzędu i osób z dynastii o sprzyjanie Polsce ze szkód Rosji. Nie tylko Katkow, lecz i Iwan Aksakow sieje tę podejrzliwość; liberał Fieoktistow na serio sądzi, że rzędkotów by zrzec się Polski wraz z Litwą, gdyby nie obawa patriotycznej opinii rosyjskiej.

Murawjow i pod tym względem był tylko krótkim i jasnym wyrazicielem nastrojów ogółu rosyjskiego.

O najwybitniejszym zachodowcu w rzędzie, Wałujewie, Murawjow pisze w sposób literalnie niemal przypominający opinię Fieoktistowa. „Wałujew, człowiek nie bez zdolności, lecz kosmopolita, oddany jednej myśli i chęci cieszenia się europejskim rozgłosem i poklaskiem, chociaż by to było ze szkód Rosji“ - pisze Murawjow w pamiętnikach. Polacy są wszechpotężni. „We wszystkich ministerstwach, zwłaszcza skarbu i poczty, bardzo ważne i wpływowe stanowiska były zajęte przez Polaków“. „Większość osób, wysoko postawionych, przez którą była polonizmem“. Minister skarbu Reutern „najwyraźniej popierał wszystko co polskie i pozwalał na rozszerzanie się propagandy polskiej w całym cesarstwie, mianując przeważnie Polaków na wszystkie stanowiska wpływowe...“ „Generał gubernator wojenny petersburski, ksiądz Suworow, do tego stopnia przez który był wyrozumiały wobec rewolucjonistów polskich, że rzęć można, niemal szalał... Stale szkodził sprawie rosyjskiej swą kłamiwą gadatliwością we wszystkich warstwach społeczeństwa i nawet u dworu, gdzie pobłażliwie wysłuchiowano jego naiwnego paplania“. Iwan Tołstoj, minister poczt, „w poufnych rozmowach z cesarzem szkodził sprawie rosyjskiej, usiłując popierać system, przychylny Polakom“. Sam szef wydziału III, ksiądz Dołgorukow, był „przez który ideami kosmopolityzmu i po u mierzeniu powstania skłonny do pobłażliwości względem Polaków“. Prezes komitetu ministrów, ksiądz Paweł Gagaryn, w czasie powstania wprowadził działając na rzecz sprawy rosyjskiej, lecz już w 1865 roku, jako „człowiek dwuznaczny i niepewny, ...zupełnie poddał się przeciwnej partii“.

Aleksander Gorczakow, którego Murawjow chwalił za patriotyczne postawy w 1863 roku („Gaduła, lecz mający chęć i dążność do tego, by być Rosjaninem“), stopniowo ulegał fatalnej słabości.

Nawet słynny mikołajowski biurokrata i reakcjonista Wiktor Panin to człowiek „chwiejny w swych opiniach“. „Trzyma się raczej kierunku europejskiego i partii niemieckiej, będąc samonajęty z Niemcami“. Albowiem, według Murawjowa, w 1865 roku „partia polska połączyła się z niemiecką, która tak ją miała w Petersburgu silnych agentów i popleczników“. Wielki ksiądz Konstanty,

---

<sup>228</sup> K. Lutostański: *Recueil des actes diplomatiques, Traités et Documents concernant la Pologne*, Libraire Payot et Cie, Lausanne - Paris, 1918, str. 649, 650.

„stworzenie arcyzuchwałę“, dążył do zajęcia tronu polskiego. Aleksander Potapow, mianowany w 1864 roku pomocnikiem Murawjowa, to „osobisto niegodna uwagi zarówno ze względu na swój podły charakter, jak i z powodu szkodliwych dla Rosji tendencji polskich“. Starał się „zaskarbić sobie przez różne ulgi sympatie Polaków“. Jako czasowy zastępca generała-gubernatora „upokarżał i przeładował wszystko co rosyjskie, i usiłował zjednać sobie względy Polaków wszelkimi możliwymi ulgami, pobłażliwością i wyrozumiałością dla tendencji polskich i rzymsko-katolickich“.<sup>229</sup> Przy nieograniczonej władzy dyktatora Litwy i namiestnika Królestwa, przy rozgałęzionej władzy dyskrecjonalnej naczelników wojennych, ilość osób zesłanych z terenów powstania w głąb Rosji, a zwłaszcza na Sybir, dosięgała ogromnych rozmiarów. Kozak postrzelony na drodze, szpieg zabity w lesie - i dziesiątki ludzi z okolicznych miejscowości, bez wszelkiego badania winy, w druzniny wygnanie, dla postrachu i zemsty. Celowo powściągnięto spokój, mienie, życie ludzi osobliwie niewinnych nawet w oczach rządu, aby przez barbarzyński radek masowych represji straszyć kraj. Gdy powstanie już stłumione zostało, wydawało się, że trzymanie na wygnaniu tysięcy ludzi, tyle winnych, co i reszta pozostałej w kraju ludności, było z jakiegoś stanowiska anomalią.

Tego zdania był Wałujew, usiłował on podzielić zesłańców na kategorie, odróżniając ludzi skazanych przez sąd wojenny, od ludzi zesłanych administracyjnie, a wśród tych ostatnich zesłanych przypadkowo, w drodze radek masowych. Murawjow stanowczo sprzeciwiał się temu. Postawił on zasadę, że wszyscy ludzie, zesłani w czasie powstania na wygnanie, powinni tam pozostać do śmierci. „Prosiłem cesarza - mówił do Bakłanowa - aby w każdym razie zesłańcy nie wracali do ojczyzny, powinni tam wymrzeć“.<sup>230</sup> Wywiłała się na tym tle korespondencja między Murawjowem a Wałujewem. Pamiętna to korespondencja. Podniecona przez nienawiść i podejrzliwość Murawjowa względem Polaków i na dalekim wygnaniu. Im więcej, od czasu stłumienia ruchu, ma chwil wolnych od dławienia żywiołu polskiego w kraju, tym częściej zwraca się myśl do wygnañców i tam w Rosji mówi o Polsce, o wolności, i tam znajdują zwolenników, i tam szerzy zaraz polonizmu. Do tej politycznej podejrzliwości dołącza się czysta nienawiść, zemsta dla zemsty: co oni tam robią, czy aby cierpi dostatecznie, czy nieszczęśliwie humanitarnie władz i ludność nie umoliwia im ludzkiej egzystencji. Chciałby, dla swego spokoju i zadowolenia, wiedzieć na pewno, czy wygnañcy są oddarci od ludzi, od życia, czy pogrzebani w niegach północy dogorywają w ponurym osamotnieniu. Irytuje go widocznie myśl, że Wałujew, kosmopolita, nie kochał Rosji, nie podziela w pełni tych uczuć patriotycznych; gdy czyta się jego listy do Wałujewa, pomyśleć można, że koresponduje z jakimś szefem stowarzyszenia filantropijnego, opiekującym się Polakami, nie zaś z ministrem spraw wewnętrznych, który z urzędu dawał bezwzględnie wszelki objaw wolności w Rosji, a tym bardziej w Polsce.

3 grudnia st. st. 1863 roku pisze Murawjow list do Wałujewa w sprawie zesłańców; radzi nie umieszczać wygnañców z warstwy wyższej w miastach powiatowych, gdyż tam prowadzili agitację. Zesłańców należy skupić w paru najbardziej odległych miejscowościach imperium i tam osiedlić ich w miejscach pustych. Do tego celu nadają się: kraj Pieczerski guberni wołogodzkiej, północne kraje guberni archangielskiej i tobolskiej, kraj turuchanski i ziemia jakucka. Słowem, wybrał Murawjow najbardziej puste i zabójcze miejsca; zesłanie do nich było pochowaniem za życia człowieka w ród niegów. Podniecona wyobraźnia Murawjowa widzi na twarzach Polaków do Rosji wysyłanych rado demonicznych. „Odjedźcie Polacy cieszyć się sposobnością, jak im dajemy, rozpowszechniania swych planów wewnątrz Rosji“. Wzywa Wałujewa, aby zawiadomił o tym cara i aby „przedsięwzięte zostały środki przeciwko propagandzie polskiej w Rosji“.

<sup>229</sup> „Russkaja Starina“ tom XXXVI, str. 397, tom XXXVII, str. 131-135, 142-152, 163, 299. Mo cicki: *Pod berłem carów*, str. 282.

<sup>230</sup> „Russkaja Starina“, tom IV, 1871 roku, str. 160.

W liście z dnia 11 grudnia ostrzega ponownie przed agitacją wygnańców polskich, tym bardziej, i wiążąc ich stanowi: „dzierżawcy, rzemieślnicy, ekonomowie, urzędnicy, drobni ziemianie, księża i tym podobna hołota (*sbrod*)“.

Wałujew w odpowiedzi swej z 17 grudnia właściwym mu krótkim stylem zapewnia Murawjowa, że różnicę poglądów między nimi dotyczy nie istota rzeczy, lecz sposobu wykonania. Ilość zesłańców z ziem polskich dosięgła ogromnych rozmiarów, wysyłanie odbywało się „z pewnym pośpiechem“ i trudno jest w tych warunkach jakoby zesłanie traktować jako absolutne i dożywotne.

Miejscowości wskazane przez Murawjowa nie nadają się do umieszczenia znacznej ilości zesłańców, „nie mówić już o ogólnych wymaganiach ludzkości“; rolnictwo jest tam niemożliwe, utrzymanie wygnańców spocznie jako obciążenie dla państwa. Wałujew proponuje miejscowości zauralskie.

W liście z 30 grudnia Murawjow zbija argumenty ministra. Koszt utrzymania zesłańców nie będzie w zestawieniu ze szkodami, jakiej się uniknie. „Wysłani stąd z radością jadą do Rosji, mając zamiar przynieść jej jeszcze więcej szkody, gdy wiedzą, iż pod wpływem humanitarności umieszczeni będą w najlepszych prowincjach cesarstwa“. Z historycznej logiki prawniczej oświadcza Murawjow, iż projekt Wałujewa traktowania zesłańców w stosunku do stopnia ich winy jest niewykonalny, gdyż „tam, gdzie nie było dostatecznych dowodów prawdy do oddania pod sąd, niepodobna jest im się ustalić duchowość i polityczne zesłańców, oprócz powszechnej, znanej nam nienawiści do Rosji i chęci obalenia naszego panowania w kraju zachodnim“. Tu na przykładzie widzimy różnicę między ową legalnością, opartą na prawie rzymskim, którą gardził Murawjow, według wykładni komentatora jego pamiętników, a tym, co ten komentator nazywa rosyjskim zmysłem prawnym. *In dubiis mitius* - mówiło prawo rzymskie; gdy nie podobna oznaczyć stopnia winy, niech wszyscy będą skazani według stopnia najwyższego, mówi Murawjow. „Opinia moja jest taka, iż wszyscy wysyłani jako politycznie podejrzani, są bodaj szkodliwsi i niebezpieczniejsi od skazanych za jawny udział w buncie... Dlatego sądziłem i teraz sądzę, że wszystkich zesłańców stanów uprzywilejowanych nie należy osiedlać w koloniach rolniczych nad Uralem, lecz należy wysłać ich do oddalonych pustych krajów Rosji, gdzie będą mniej szkodliwi...“ Wałujew przekazał sprawę Komitetowi Zachodniemu, złożonemu z ministrów pod przewodnictwem księcia Pawła Gagaryna. Komitet rozstrzygnął istotną sprawę według myśli Murawjowa, przyznawał, że zesłanie dotychczas odbywało się z pogwałceniem elementarnych zasad sprawiedliwości i zalecał na przyszłość wielkorządcy Królestwa i Kraju Zachodniego określenie stopnia winy osób wysyłanych, lecz decydował, iż dla względów politycznych zesłańcy mają zostać na wygnaniu do końca życia. Stawiał wprawdzie Komitet postulat, aby wysyłanie, zwłaszcza wieśniaków odbywało się na przyszłość w rozmiarach ograniczonych, był to jednak postulat platoniczny, skoro prawo wysyłania administracyjnego według widzimisi wielkorządcy zachowane zostało w całej pełni. Jako miejsca zesłania przyjął komitet przede wszystkim miejsca, zalecane przez Murawjowa kraje jakucki i turuchanski, cztery północne gubernie archangielskiej i tobolskiej.<sup>231</sup>

<sup>231</sup> Oto rozumowanie Komitetu: wszystkie przyczyny zesłania mają za cel główny zniszczenie żywiołu rewolucyjnego i utrwalenie pokoju społecznego, lecz cel nie może być dopięty inaczej, jak tylko przez usunięcie na zawsze osób, których wygnanie... zostało uznane lub będzie uznane za konieczne. Do tego wniosku Komitet doszedł wskutek całkowitego przeoczenia o tym, że wszyscy przestępcy polityczni są niepoprawni i że ich ukaranie... ma zawsze, jako skutek, wiążąc ich rozdrażnienie przeciwko rządowi. Dlatego, przyjęwszy za zasadę niezłomną, iż osoby wysyłane nigdy nie powinny powracać do swej ojczyzny, Komitet uważa za konieczne zwrócić uwagę na to..., aby wysyłanie, zwłaszcza osób stanu wieśniaczego, odbywało się w bardzo ograniczonych, wedle możliwości, rozmiarach. „Russkaja Starina“, tom IV, 1871 rok, str. 160, tom XXXVIII, 1883 r., str. 193-204, 460-463. - Twierdzi Przyborowski, iż projekty Murawjowa stanowczo upadły i na dowód powołuje się na wypowiedź Wałujewa, daną Murawjowowi w końcu grudnia 1863 r. *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, tom IV, 1888 r., str. 28. Widocznie nie znał

+++

Murawjow wskazywał drogę i nadawał ton całej tłuszczy poskromicielei buntu. „Znaleli się i tacy - pisze Mikołaj Berg - którzy doprowadzili okrucieństwo wszelkiego rodzaju do rozmiarów i form, nieznanych w Europie. Do tych naleli zwłaszcza generałowie Maniukin i Bakłanow“.<sup>232</sup>

Wemyna prób, Bakłanowa. Generał kozacki, Kozak doński z pochodzenia, bezadnego wykształcenia i ogłady, odbył w młodości kampanię turecką, a potem wiczył się w rzemiele poskramiania buntu przez długie lata na Kaukazie. Tu zdobył sobie sławę dzikiego okrutnika. „Typowa powierzchowność Bakłanowa, mocno zakrawająca na dzikiego odyca, przyczyniła się do jego sławy“ - mówi w pochlebnym jegoyciorysie redakcja pisma „Russkaja Starina“.<sup>233</sup> Istotnie twarz Bakłanowa z potwornie wysuniętym naprzód, niemal poziomo wydułym ogromnym grubym nosem robiła wrażenie dzika; dwa te typy, Murawjow i Bakłanow, typowo ilustrują ujęcie powstania styczniowego. „Generał kozacki z uderzającą (rozejm) - zapisuje wyrozumiały dla murawjowszczyzny Nikitienko, spotkawszy Bakłanowa w maju 1867 roku. - Na niej jakby wypisany jest taki program, jeżeli on choćby czwartą część jego wykonał, warto by go dziesięć razy powiesić. A tymczasem, rzecz osobliwa, jednocześnie nie widają jak dobroduszo“.<sup>234</sup> Tysam dobroduszo wielbiciele widzieli w twarzy Murawjowa, dobrodusznym, szczerą krwiożerczo dzikiego zwierzęcia.

Program, wypisany na twarzy, wypełniał Bakłanow gorliwie. Mianowany przez Murawjowa naczelnikiem wojennym guberni augustowskiej, wygłosił po przyjęciu do zgromadzonych na jego przyjęcie osób krótką przemowę:

„Wszyscy jesteście chorzy, nalejy was wyleczyć, na to zostałem przysłany. Doktorem naszym jest, jak wiadomo generał Murawjow, ja zaś jestem tylko jego felczerem. Lecz oznajmiam wam, że jakiegokolwiek doktor przepisze lekarstwo, odmierz je wam całkowicie, bądźcie tego pewni. Do widzenia!“<sup>235</sup>

Pełnomocnictwa felczera murawjowskiego były rozległe. Miał prawo „sądzić uczestników buntu, winnych skazywać na śmierć, zsyłać do robót ciężkich i na Syberię na osiedlenie i, nie oczekując confirmacji, wprowadzać wyroki w wykonanie“.<sup>236</sup> Bakłanow w swych wspomnieniach mówi o swej humanitarności i ta autoapologia wystarcza do jego charakterystyki. Twierdzi, iż postępowanie humanitarne, a mianowicie szybko dławiony ruch i za pomocą terroru skracający czas jego trwania. Chcąc zapewnić prawidłowe kursowanie poczty między Suwałkami a Łomżą, oznajmił ziemianom, że jeżeli coś złego spotka pocztyliona na ich terytorium, odpowiadają głowami i mieniem. Humanitarna metoda skracania powstania za pomocą terroru szła tak daleko, iż gdy Bakłanow zjawiał się w jakiejś okolicy, ludność chowała się, a matki z przerażeniem ukrywały swe dzieci, gdy jak stwierdza Bakłanow z zadowoleniem, chodziły wersje, iż każe on dla postrachu mordować dzieci. Adiutant Bakłanowa, widząc w czasie postoju błąd jak śmierć on dziećmi, ukrywał swoje dziecko, upewnił się, że generał dzieci nie morduje.

---

Przyborowski treści postanowie Komitetu Zachodniego, zatwierdzonych przez Aleksandra II w dniu 5 marca st. st. 1864 r. i przesłanych Wałujewowi do wykonania przez prezesa Komitetu Zachodniego przy odezwie z 9 marca st. st. 1864 r.

<sup>232</sup> *Zapiski*, tom III, str. 179.

<sup>233</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXVII. 1883 r., str. 717.

<sup>234</sup> *Zapiski i dziennik*, tom II, wydanie II, str. 335.

<sup>235</sup> Barsukow: *ycie Pogodina*, tom XX, str. 258.

<sup>236</sup> *Zapiski I. P. Bakłanowa. Moja bojownaja iz*, „Russkaja Starina“, tom IV, 1871 r., str. 154.

Bakłanow, jak sam mówi, „surowo zabronił obalania takich wersji, przeciwnie, kazał je podtrzymywać, gdy podobny nastrój umysłów dobrze wpływa na uspokojenie kraju“.<sup>237</sup> Nic dziwnego, i między Murawjowem a Bakłanowem na ogół istniała harmonia: nawet po ustaniu ich stosunków słu bowych dwaj mowie wymieniali między sobą przyjazne listy i Murawjow, wracając myśl do wspomnień niedawnej przeszłości ci chwalił „nieustraszoną i rozumną działalność“ naczelnika wojennego guberni augustowskiej.<sup>238</sup>

Samowola, dzikość, rozpasanie dowódców wojskowych na terenach powstania nie znały żadnego wstrętu, wszelkie zbrodnie uchodziły bezkarnie, skargi mieszkańców nie odnosiły skutków, a najczęściej ciężyły represje na skarżących lub na uczciwszych wojskowych rosyjskich, którzy czynili na podstawie skarg dochodzenia. Do czego dochodziły nadużycia i bezkarności wiadczy o tym sprawa naczelnika wojennego w Tykocinie, kapitana Dymitrjewa i podwładnego jego, porucznika Kabalewskiego, którzy dopuszczali się niebываłych zbrodni, okrucieństw, rabunków, między innymi zgwałcenia kilkudziesięciu kobiet. Za próbki ich postępowania słychać może fakt, iż gdy cięskatowany przy badaniu Józef wi torzecki zemdlął i powstała w tępłiwoszczynie, czyje podchmielony jak zwykle Dymitrjew chwycił ze stołu korkociąg i wkręcił go w lewe ramię zemdlonego.

Wreszcie oddani zostali pod sąd wojenny; komisja śledcza, zbadawszy wiadków uznała obydwóch oskarżonych za winnych całego szeregu zbrodni. To jednak następcą Murawjowa, generałgubernator Kaufman, wziął wszystko pod uwagę „ówczesne położenie tego kraju, znajdujące się w buncie“, a również „sprawdzone i skuteczne działanie kapitana Dymitrjewa i porucznika Kabalewskiego“ w sprawie uśmierzenia buntu, rozkazał policzyć im za całkowitą karę ich aresztowanie podczas śledztwa, a wszystkie skargi mieszkańców pozostawić bez skutku. Co więcej, Kaufman rozkazał wyrazić niezadowolony i udzielić nagany prezydentemu w komisji śledczej majorowi Furstowi „za przyjmowanie próbek i skarg od mieszkańców, za niewłaściwe rozwijanie z nich śledztwa, a w ogóle za wyszukiwanie faktów, potępienie osoby oskarżonej“.<sup>239</sup> O odpowiedzialności naczelników wojennych za rabunek i bezprawie nie mogło być mowy, w Petersburgu dobrze wiedziano, że przykład dawał sam znany ze swych dawnych nadużyć trzechprogonny generał. Gdyby wina jego polegała tylko na wyciskaniu zbyt wielkiej sumy z mieszkańców i przelewaniu jej do skarbu, byłoby to poczytane mu tylko za zasługę patriotyczną. Lecz Murawjow wraz z pomocnikami dopuszczał się rzeczy daleko ze stanowiska rzędu gorszej: ogromna czarna rabowanych pieniędzy toniła w kieszeniach poskromicieli buntu polskiego. O wycięgnięciu tego faktu na światło dzienne i kompromitowaniu narodowych bohaterów nie mogło być mowy. Tym samym amnestia patriotyczną pokryła również wszystkie nadużycia władz wojennych w Kongresówce.<sup>240</sup>

<sup>237</sup> Zapiski Bakłanowa, „Russkaja Starina“, tom IV, str. 158

<sup>238</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXVII, str. 716.

<sup>239</sup> Sprawa ta szczegółowo przedstawiona na podstawie akt urzędowych rosyjskich w księce: *Dokumenta urzędowe do historii gospodarstwa moskiewskiego w Polsce*, Kraków 1870 r., str. 41-113.

<sup>240</sup> Mikołaj Berg, znający te sprawy z dokumentów i żywych relacji osób urzędowych rosyjskich, uchylił nieco zasłony, jaka pokryła na zawsze gospodarkę rosyjską z czasów powstania styczniowego. Na Kongresówce i na Litwie należało ono ogromne sumy kontrybucyjne. Kara za zabicie andarma w dobrach Augustowej Potockiej w Wilanowie wynosiła 60.000 rubli. Co się z tymi sumami stało? Gdy po stłumieniu powstania nowy prezes izby obrachunkowej w Warszawie zajrzał do rachunków z ubiegłego okresu, znalazł przy ogromnych sumach wydatków jako jedyne wyjście nienależyte ich przeznaczenie adnotacją: wypłacone na cel wiadomy hrabiemu namiestnikowi. Zastanowił się nad trudną kwestią, jak wybrnąć z tego przy składaniu sprawozdania dla kontroli państwa. Wówczas sekretarz sędziwy wojennego Sinicyń stawił się u namiestnika i owiadczył, że Murawjow w Wilnie uniknął przedstawiania rachunków za czas powstania. Berg wyprawił Sinicyńa po informacje do Wilna; okazało się, że Murawjow, nie mogąc wyrachować się z czterech milionów rubli, z sum kontrybucyjnych, napisał do cara, iż w ciągu kilku dni tłumienia buntu, gdy wszystko dookoła w kraju wrzało, należało myśleć o przywróceniu spokoju, a nie o zapisywaniu kadej kopiejki, przeto prosi cara o uwolnienie go od składania za czas powstania sprawozdania kontroli państwa. Car miał powiedzieć, że Murawjow jest dla niego droższy od czterech milionów, i polecił kontroli nie składać rachunków a do

Oparwszy na zbrodniach sw chwał wybawienia Rosji od zguby, zapragn 1 Murawjow uwieczni t chwał piórem, zasiadł sam do pisania pamitników i pasował szereg podwładnych swych na historyków. Powstała literatura murawjowowska, pamitniki samego Wieszatiela, Racza „Wiadomo ci o buncie polskim“ i tego „Emigracja polska“, Gogela rzecz o Józefacie Ohryzce, Cyłowa o Zygmuncie Sierakowskim... Nieudolne pamflety, układane przez oficerów murawjowowskich, delegowanych do dziejopisarstwa, stanowi ciekawe dokumenty do dziejów epoki, tylko nie w tym znaczeniu, jakie do nich przywi zywali sami autorowie i ich protektor. Ludzie, z których rzemiosło starło cechy człowieka, ur gaj ofiarom, naigrawaj si z prowadzonych na mier przeciwników, pisz c o Polakach, u ywaj wci nienawistnego przedrze niania j zyka polskiego pany, szlachta, ksiemdz, chłopy, polskaja intriga - na ka dej stronie. Usiłowali da zohydzony wizerunek powstania polskiego, dali wierny obraz murawjowszczyzny, czujemy ywo, czytaj c te utwory, do czego zdolni byli ci ludzie. Spozza pisanych nienawi ci kart wygl daj ku nam, jak ywi, Murawjow z nabiegłymi krwi małymi oczyma, rozjuszony Bakłanow, zbir Dymitrijew, słycha płacz kobiet i dzieci i dzikie wycie 10 daków w ród płon cych wiosek litewskich, to znów wesołe, hulaszce okrzyki oficerów, ur dzaj cych orgie obok szubienic. Jeden z tych pisarzy, Gogel, bliski współpracownik Murawjowa przy ledztwach politycznych, odwiedzał cz sto w celi wi zionego w Wilnie Pantiejewa i w dłu szych wynurzeniach otwierał przed nim sw dusz . „W czasie mego przebywania w komisji ledczej - mówił - przyszedłem do przekonania, e w procesach politycznych nie mo na obej si bez tortur. I gdyby w moich r kach był ten, kogo w 24 godziny rozstrzelano w Symbirsku, nie zrobiłbym takiego głupstwa; paliłbym go wolnym ogniem, z za paznokci krew by si s czyła, a zmusiłbym go do wykrycia całej prawdy...“ „Murawjow cenil tego młodego człowieka - dodaje Pantielejew - i w 1866 roku wzi 1 go jako współpracownika przy ledztwie w sprawie Karakozowa“.<sup>241</sup> Murawjowowski program co do Kraju Zachodniego odpowiadał niezaprzeczenie d eniom patriotów rosyjskich. Polacy z Kraju Zachodniego maj sobie i precz, ich przebywanie tam stanowi anomali dziejow , gro n dla Rosji - takie było stanowisko społecze stwa rosyjskiego w 1863 roku. „Z zachodnich guberni ruskich Polacy powinni by wyrugowani za wszelk cen , wykurzeni, wysłani, wydalen i w interesie pa stwa, z pieni dzmi, z obligami pieni nymi, na nas wystawionymi, z ksi mi, z całym dobytkiem i ałob , z maj tkiem ruchomym i nieruchomym, ziemia jest nasza, rodzima rosyjska, i dla Polski z niej ani pi dzi.“ Tak pisał Michał Pogodin w pa dzierniku 1863 roku.<sup>242</sup> Ta recepta polityczna druha Słowia szczyzny była radykalniejsza ni 1 rodki murawjowowskie. Moskwa dawała hasło do apoteozy Murawjowa. „Kanibalski obiad w Moskwie - pisze Hercen w lipcu 1863 roku - moskwianie dawali obiad w klubie angielskim dla wydawcy „Wiadomo ci Moskiewskich“, Katkowa. Na tym obiedzie wypito toast na cze Murawjowa Wieszatiela, o tym uczczeniu posłano mu depsz do Wilna“.<sup>243</sup> W dniu swych imienin, 30 sierpnia st. st. 1863 roku, Aleksander II przesłał Murawjowowi order w. Andrzeja, przy miło ciwym reskrypcie. Za 8 listopada, w dniu imienin samego Murawjowa, przysłany mu został z Petersburga adres hołdowniczny pokryty

---

1865 roku. Berg napisał do cara list analogiczny, równie z dobrym skutkiem, a Sinicyn otrzymał 6.000 rubli za dobr rad . M. Berg, *Zapiski*, tom III, str. 495-497. Autor ksi ki o Konstantym Ireneuszu hr. Łubie skim, biskupie sejne skim (Kraków 1898 r., str. 243-245), pisze, e Rajnold hr. Tyzenhauz zło ył na r ce Murawjowa 100.000 rubli na poczet grzywien, na jakie mogli by skazani jego oficjali ci za przewinienia polityczne. Murawjow przyj 1 t sum i 50.000 rubli wypłacił jako subsydium Katkowowi.

<sup>241</sup> Pantielejew: *Iz wospominanij*, t. 11. str. 30, 31. - W sprawie symbirskiej, o której wspomina Gogel, chodziło o oskar onego o wzniecanie po arów. Prasa rosyjska, z Katkowem na czele, twierdziła wówczas, i po ary trapi ce ró ne miejscowo ci Rosji s dziełem podpalaczy-Polaków, i urabiała w ten sposób wiadomie opini ludno ci całej Rosji przeciwko Polsce.

<sup>242</sup> *Polskij wopros 1831-1867*, Moskwa 1867 r., str. 159.

<sup>243</sup> Artykuł: *Rossjada*, Dzieła Hercena, tom XVI, str. 396.

siedemdziesiąt ciu dziewięć ciu podpisami wybitnych osobistości, z s dziwym Błudowem, prezesem Rady Pa stwa na czele, i ikona jego patrona, w. Michała.<sup>244</sup>

Rozeszła się wie , e generał-gubernator petersburski Aleksander hr. Suworow, wnuk feldmarszałka, odmówił swego podpisu, kr yły pogłoski, e powiedział, i nie zło y swego podpisu pod adresem dla ludu ercy. Natychmiast jeden z podpisanych na adresie, poeta słowianofilski Tiutczew uło ył wiersze, w których ironicznie przeprasza „humanitarnego wnuka wojowniczego dziada“ za to, i bez jego pozwolenia postanowiono uczci bohatera, który swym ofiarnym czynem uratował cało pa stwa rosyjskiego. Wiersz swój, pełen uwielbienia dla Murawjowa, ko czy Tiutczew wyrażeniem pewno ci, e wielki dziad ksi ciał zło yłby swój podpis na adresie. Suworow, dowiedziawszy się o wierszach Tiutczewa, miał odrzec, e dziad jego nie podpisałby adresu. Wówczas ksi Piotr Wiaziemski, dawny przyjaciel Adama Mickiewicza, uprzejmie przyjmowany przez niego w Pary u jako jeden z przyjaciół-Moskali, napisał kanibalskie wiersze, zako czone krwio erczymi strofami, sławicymi suworowowsk rze Pragi i stwierdzającymi, i kto gani Murawjowa, ten nie jest godny miana Rosjanina. Przypomniał, jak wielki Suworow, wzywając ołnierzy do rzezi Pragi, grzmicy głosem zawołał:

*R niście ich bez litości i r niście dzieci ich.  
A wieście, e wasz bagnet zakłuje ich nie na próżno.  
ycie dzieci waszych przez to ocalicie.  
Oto, co rzekł twój dziad, któ słów tych nie zna?  
Rosjaninem był on i dusz miał rosyjsk .  
Kto jest wrogiem Murawjowa, kto gani jego  
ten nie jest synem Rosji, ten obcym jest dla Rosjanina człowiekiem.*<sup>245</sup>

Pi tnowany przez Murawjowa jako kosmopolita, Wałujew uznawał, e „pierwsze miesiące zarząd Murawjowa nazwano nie tylko słusznymi i pomy lnymi, lecz nawet wietnymi“.<sup>246</sup>

---

<sup>244</sup> Nikitienko zapisuje 16 listopada st. st. 1863 roku: *Wydrukowano nazwiska osób bior cych udział w ofiarowaniu M. Murawjowowi obrazu na jego imieniny. Same tu arystokratyczne nazwiska, zaczynaj c od hr. Błudowa, a ko c na Pompejuszu Batuszkowie. Zapiski*, tom II, str. 149, Popiej Batuszkow, brat poety Konstantego, był inicjatorem tej owacji: Na 8 listopada 1863 roku, gdy powstanie szlacheckie w kraju północno-zachodnim wrzało na dobre, przyszło mi na myśl zachęcić was do przesłania Murawjowowi ikony Archanioła Michała i do napisania listu, który w ciągu dwóch-trzech dni pokryty został setką podpisów. „Russkaja Starina“, tom XXXVIII, str. 208. W liczbie tych podpisów był podpis Konstantego Kawielina. *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 563.

<sup>245</sup> W szeregu patetycznych strof wielbił Wiaziemski Murawjowa:

*On ertwował soboj w minutu, gdzie Rossija  
Potriasiena była złodziejstwami wragow.  
On podawał miatę , dzieła jego błagija  
Daj Bog pobolsze nam takich jak on, gotów...  
Czto died wasz, knia skazał, u e-l wam nie izwiestno?  
Kogda sra ałsia sam on proti w Polakow  
On Pragu brał togda, napomnit' zdie umiestno  
Słowa Wielikago - kak naszych znał wragow!  
K sołdatom on kriknuł gromostasno  
Nieszczadno rie tie ich i rie tie ich dietiej  
i znajtie, czto wasz sztyk zakolet nie naprasno  
W o spasajetie tiem waszych e dietiej.  
Wot czto skazał wasz died, kto etich słow nie znajet,  
On russkij był i z russkoju dusznoj  
Kto Murawiowa wrag, jego kto poricajet'  
Rossii tot nie syn i russkomu czu oj.*

„Russkaja Starina“, tom XXXVIII, str. 209, 210.

<sup>246</sup> Barsukow: *ycie Pogodina*, tom XX, str. 171.



Niebawem Wałujew i cały szereg dygnitarzy petersburskich czuli się do swego poddania nienormalnym tonem dyktatorskim, jaki przybrał otoczony nimbem popularności, uważał się za zbawcę Rosji satrapa wileńskiego, występował jako surowy i niecierpliwy nie dając się zaspokoić cenzorowi patriotyzmu w stosunku do przyciężających się w gorliwość ci szowinistycznej, począwszy od 1863 roku, ministrów Aleksandra II. Murawjowa, zachowując zewnętrzne cechy wiernopoddanego, przybrał w rzeczywistości postawę cenzorską i w stosunku do dynastii, zwłaszcza do wielkiego księcia Konstantego. Sam Aleksander II był poddany historycznymi okolicznościami na cześć Murawjowa, którego sławiono jako ojca ojczyzny. Wśród ostentacyjnych oznak uznania powoli przygotowywano jego upadek.

Działano jednak ostro przeciw; opinia publiczna była po stronie Murawjowa. Gdy po pierwszym okresie swych rządów 7 maja 1864 roku wyjechał z Wilna i przybył do Petersburga, na dworcu zebrały się tłumy: ministrowie, senatorowie, generałowie, damy z wyjątkiem towarzystwa w niewygodnych strojach. Murawjow miał zmysł aktorski i demagogiczny, nagle okazał się słaby, wyniesiono go z wagonu na fotelu, przybranym w girlandy z kwiatów rękawic Antoniny Błudow, niedawnej wielbicielki Wielopolskiego. Przywitano go ogłuszającym okrzykiem: hurra! Hrabianka Błudow trzymała w ręku na srebrnej tacy chleb i sól.

W sprawozdaniu złożonym carowi za okres 1861-1863 minister spraw wewnętrznych Wałujew podnosi wagę uczuć patriotycznych, którym wyraził dążeń ludności Rosji w czasie powstania polskiego.

Enuncjacyjnie wiernopoddanego wpływem do rządu z gór 4000, w tej liczbie od szlachty 115, duchowieństwa 7, innowierców 11, miast 348, chłopów 3347, raskolników 75, kupców i mieszczan 46, Tatarów, Bułgarów, kolonistów i innych 269.<sup>247</sup> W reskrypcie carskiej z 29 kwietnia, uwalniającej Murawjowa z urzędu, szczerze wdziękami Aleksander wyliczał zasługi Wieszatiela. „Usprawiedliwił Pan w pełni moje oczekiwania... Bunt został poskromiony, spokój społeczny utrwalony i zapewniony, dzięki szeregowi środków przedsięwziętych z władzą Panu niezamordowanym dzielnie ci, umiejąc ci, znajomości warunków miejscowych i nieugiętość słabości. Czyny pańskie zostały w pełni przez nas ocenione i zaskarbiły Panu twoje sympatie powszechne, której dowody tylokrotnie z różnych stron Pan otrzymał”.<sup>248</sup> Murawjow sam był zadowolony ze swego dzieła i z jego skutków dla Rosji i traktował wybuch powstania 1863 roku jako fakt pomysłowy w swych wynikach. „1863 rok to stanowczo rok jeden z najlepszych dla Rosji, zarówno dzięki przewrotowi moralnemu, spowodowanemu w nieumiarkowanych dążeniach liberalnych, jakie opanowały ogółem rosyjskim, jak i zwłaszcza przez to, że Polacy sami odkryli swe od dawna knute plany...”.<sup>249</sup> Według słów pisarza, który na zlecenie Murawjowa oświetlił w duchu jego idei krwawy akt walki polsko-rosyjskiej 1863 roku i przygotowania do niej, działania wojsk rosyjskich przeciwko powstańcom „obróciły się całkowicie w obławę na dzikiego zwierza”.<sup>250</sup> Zapałem witał ogół rosyjski wyniki tej obławy.

+++

Według schematu, którego najgłośniejszym wyznawcą i propagatorem był Bakunin, dwie Rosje stały przeciwko sobie, gotowe do walki na śmierć i życie. Z jednej strony, Rosja podziemna i emigracyjna, przeciwcarska i ludowa, Rosja rewolucji socjalnej, agrarnej, Rosja „Ziemli i Woli”; z drugiej strony, Rosja dynastii, biurokracji i ziemian, Rosja reakcyjna, kontrrewolucyjna. Ocalenie Polski związane było z tryumfem tej pierwszej Rosji; gdy więc kto z Polaków, jak Demontowicz,

<sup>247</sup> Dzieła Hercena, tom XVI, str. 444.

<sup>248</sup> „Russkaja Starina“, 1884 rok, styczeń, str. 47, 48.

<sup>249</sup> „Russkaja Starina“, tom XXXVII, str. 297, 298.

<sup>250</sup> Rätz: *Polskaja emigracja do i w czasie powstania 1863 r.*, Wilno 1865 r., str. 380.

wyrażał powzięcie co do tego, czy tryumf rewolucji czerwonej w Rosji niósłby wyzwolenie narodowi polskiemu, Bakunin traktował go jako ciemnego szlachcia, wroga Rosji. Wtórował mu rozczarowany do sprawy polskiej Hercen.

Czy istotnie w stosunku do sprawy polskiej istniały dwa obozy o biegunowo przeciwległym stanowisku i czy w ogóle, je li o sam Rosję chodziło, mo na było przeprowadzi wyrażen linii demarkacyjnej, dzieląc Rosję zachowawczą od Rosji rewolucyjnej? W 1875 roku Jerzy Samaryn napisał i wydał w Berlinie rzecz pt. „Konserwatyzm rewolucyjny“. Była to odpowiedź na pracę Rostisława Fadiejewa „Społeczeństwo rosyjskie w teraźniejszości i w przyszłości“. Fadiejew wypowiadał się za konstytucjonalizmem dla Rosji, nie nazywając, zresztą, ze względu na cenzurę, rzeczy po imieniu, i radził oprzeć ustrój konstytucyjny w Rosji na wyjątkowej, kulturalnej warstwie narodu. Samaryn uznawał, że cel książki Fadiejewa jest zachowawczy, lecz środki przez niego podane są rewolucyjne i wdawał się w wyjaśnienie istoty rewolucji.

„Oczywiście ani pan, ani ja - pisał zwracając się do Fadiejewa - nie uważamy popsutego bruku, oberwańców w bluzach, rozczochranych kobiet i czerwonych sztandarów za istotne cechy kadej rewolucji i nie utożsamiamy jej nie tylko z buntem ulicznym, lecz nawet z szerszym pojęciem bezprawnego, gwałtownego zamachu na istniejący stan rzeczy“.

„Rewolucja, nie przestając bytym, czym jest w swej istocie, może być zarówno z góry, jak i z dołu i, w pierwszym wypadku, pozostawać w granicach legalności formalnej“.

„Według moich pojęć, rewolucja to nic innego, jak racjonalizm w działaniu, czyli prawidłowy formalnie sylogizm, obrócony w taran, przeciwko wolnościowemu bytu. Za pierwszy przesłankę służy zawsze absolutny dogmat, wyprowadzony drogą aprioryczną z zasad ogólnych lub otrzymany drogą odwrotną, przez uogólnienie zjawisk dziejowych pewnej kategorii. Druga przesłanka zawiera w sobie podcięcie pod ten dogmat danej rzeczywistości i wyrok na ten ostatni, ferowany wyłącznie z punktu widzenia tego dogmatu - rzeczywistość nie zgadza się z dogmatem i dlatego skazana jest na śmierć“.

„Wniosek ubrany zostaje w formę rozkazu, najwyższego lub najniższego, wydanego z pokoju pierwszego piętra lub z podziemi społecznych, a w razie oporu, wprowadzany jest w wykonanie za pomocą karabinów i armat lub wideł i siekier - to nie zmienia istoty operacji, dokonywanej na społeczeństwie“.<sup>251</sup> A więc rewolucja to łamanie rzeczywistości, w imię dowolnej konstrukcji myślowej, niezależnie od tego, czy odbywa się drogą pokojową, czy drogą walki przez masy zrewoltowane, czy przez rząd, dekretujący ustawy. Tak rozległe pojęcie rewolucji wysnuł z pewnością Samaryn z obserwacji życia rosyjskiego. Rząd despotyczny, przez swój arbitralny, czy, jak chce Samaryn, racjonalistyczny stosunek do życia, zbliża się do rzędu rewolucyjnego, gotów jest zawsze naginać rzeczywistość do własnych koncepcji i łamać w imię swego dogmatu. Z tego stanowiska rozważany pochodzący dziejowy carat to rewolucja chroniczna. Najjaskrawiej ten charakter rewolucyjny występuje w traktowaniu przez państwo rosyjskie narodów podbitych. Na tym polu „racjonalizm w działaniu“, jako „taran przeciwko wolnościowemu bytu“, była to metoda stosowana, z rzadkimi wyjątkami, stale. Najjaskrawszy wzór tej metody to traktowanie narodu polskiego przez Rosję po 1863 roku. Metoda zachowania imperium rosyjskiego przez burzenie form i zasypywanie ród życia narodów, wcielonych przemocą do państwa, to wzór konserwatyizmu rewolucyjnego. Z tego Samaryn nie zdaje sobie sprawy. Uszło to jego uwagi, że i on sam, nie tylko w teorii, lecz i w praktyce, przyjął swój dogmat słowiański, jako taran, do burzenia wolnościowemu bytu Polski.<sup>252</sup>

<sup>251</sup> *Rewolucyjny konserwatyzm*, Berlin 1875 r., str. 9, 10.

<sup>252</sup> Głęboki fałsz wewnętrzny, płynący z wyznawanej doktryny, skojarzony z bystrym umysłem Samaryna, sprawia, iż nieraz snuje on trafne uogólnienia, oparte na obserwacji otaczającej go rzeczywistości, i przypisuje niespodzianie te

Głównym zadaniem dziejowym konserwatyizmu rosyjskiego było zachowanie, utrwalenie zagarniętych ziem; w stosunku do wyszycy cywilizacyjnie ziem polskich odbywało się to drogę niszczenia odrębnej kultury polskiej, ducha polskiego, a rodkiem ku temu było osłabienie, je li mo na, zniszczenie warstwy o wieconej, wyszej, która dzi ki układowi społecznemu dawnej Rzeczypospolitej była warstw przechowuj c tradycj i ideały narodu. Tu znajdowały si punkty zetknięcia konserwatystów z rewolucjonistami, którzy pod wpływem wiary w szczególn misj rewolucyjnej Rosji i pod wpływem pod wiadomych instynktów zaborczych, d yli równie do zachowania krajów podbitych przy Rosji celem rozci gnięcia na nie dobrodziejstw przyszłej rewolucji.

Konserwatyzm rz du i zachowawców, operuj cy rodkami burzenia, rodkami z istoty swej rewolucyjnymi, stykał si z czerwonym imperializmem rewolucjonistów, zbieraj cych narody przez Rosj podbite pod znakiem „Ziemli i Woli“. Konserwatyzm zaborczy rosyjski oddawał si fatalnemu złudzeniu, i metody, stosowane przeze do narodów podbitych, na wielk zwłaszcza skal do narodu polskiego, nie przenikn do gł bi duszy rosyjskiej i nie wydadz pr dzej czy pó niej złowrogich owoców samej Rosji. Nie pojmowano, e metody terroru politycznego, agitacji socjalnej, kierowanej przeciwko warstwie o wieconej, burzenie mas ludowych nie dadz si zamkn terytorialnie w granicach ziem polskich, lecz wytworz cał szkoł i wejd , jako pot ny składnik, do ducha publicznego Rosji. Nic bardziej nie tłumaczy upadku caratu, jak ten charakter burzycielski rzekomego konserwatyizmu rz dowego i społecznego, bardziej znamienity i bardziej złowrogi dla systemu ni ruch id cy wyra nie pod sztandarem rewolucyjnym.

Ciekawe uwagi przelotne kre li o Murawjowie radykał Szelgunow, który był podwładnym Murawjowa jako ministra dóbr pa stwa. „Murawjow nie był ani administratorem ani reformatorem, był to burzyciel i umiał doskonale łama .<sup>253</sup> W ogóle była to natura rewolucyjna. Postanowiwszy oczy ci ministerstwo z osób, oczy cił je i z idei... Murawjow jest ciekawy jako typ, jako charakter.

Takich ludzi mogła tworzy tylko Rosja. Chocia Murawjow otrzymał wychowanie francuskie, był on „patriot“, uwa ał si za Rosjanina w całkowitym znaczeniu, a jednocze nie był zdolny do połamania całego bytu rosyjskiego, gdyby mu na to pozwolono“...<sup>254</sup> „Ziemia i Wola“ miało to by hasło nie tylko wyzwolenia Rosji, lecz i wyzwolenia Polski. Bakunin uznał Demontowicza za wroga Rosji za brak wiary w zbawienne skutki tego hasła dla Polski.

Zwa my, czy Polacy, i to zwłaszcza kresowi, jak Demontowicz, nie mieli zasady do pewnej ogl dno ci przy ocenie skutków tego hasła. Mikołaj Pirogow, słynny chirurg, przez czas dłu szy kurator okr gu naukowego kijowskiego, na tym stanowisku bynajmniej nie przychylny Polakom, tak charakteryzuje metody, stosowane w kraju zabranym po ukazie 1861 roku.

„Miejsca rozjemców (*posredniki*), urz dników w nowej administracji do spraw wło cia skich, zwłaszcza w guberniach zachodnich, po zakazie przyjmowania do urz dowania osób pochodzenia

---

zaobserwowane cechy obcej, niemiłej mu rzeczywisto ci. Ubolewa nad zgubnymi skutkami wpływów łaci skich, które spowodowały rzekomo w Polsce rozłam między władz a poddanymi, między wyszycy warstwami społecze stwa a ni szymi, szybki rozwój cywilizacji, nie przenikaj cej do ludu, oraz stopniowe zg szczanie si ciemnoty w najni szych warstwach społecze stwa. Ju Pypin zwrócił uwag na to, e Samaryn, wytykaj c te braki, wymienił wła nie charakterystyczne, ciemne strony ycia rosyjskiego... Uderzmy si w piersi, czy nie powtarzaj si na naszych własnych ziemiach te same objawy... M. Pypin, *Kwestia polska w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1881, tłumaczenie polskie, str. 63.

<sup>253</sup> Bazarow Turgieniewa mówi o sobie: *My chcemy łama innych ludzi...* Echo jego, Arkadiusz Kirsanow, rzecze: *My łamiemy, gdy jeste my sił ...*

<sup>254</sup> Szelgunow: *Wspominania*, str. 97, 98.

polskiego, nastąpię miejsca s dziów ledczych, s dziów pokoju, urz dników przy gubernatorach itp. oddane zostały ludziom, w cz ci przybyłym z wn trza Rosji, w cz ci miejscowym, systematycznie uzbrajanym przeciwko du ej własno ci ziemskiej, nierówno ci stanów itp.“ „Kto mieszkał w Kraju Zachodnim w latach sze dziesi tych, ten mo e opowiedzie o robocie tych działaczy. W maj tku B. rozjemca pokojowy (*mirowoj posrednik*) wyszedł na most i wskazawszy tłumowi chłopów dwór ziemia ski zawołał: «To wszystko wasze, wszystko powinno przej do was!», „...Inny posrednik... podchmieliwszy sobie na obiedzie u prezesa, o wiadczył przy wszystkich, e najlepszy rodek to wyr n wszystkich panów (*panow*)“. Gdy o tym odezwaniu si powiadomiono władze, urz dnika tego zabrano z Winnicy, lecz dano mu inne miejsce.

Opisuje Pirogow, jak ludzie, którzy obdzierali niemiłosiernie chłopów w Rosji we własnych maj tkach, stawali si zapalonymi demofilami w Kraju Zachodnim. Jeden z nich przeprowadził u siebie operacj finansow , której dopuszczali si nieuczciwi ziemianie w Rosji, korzystaj c z ciemnoty chłopów. Mianowicie, na rok przed emancypacj , wiedz c, e wkrótce ona nast pi, wyzwolił swych chłopów, bior c po 150 rubli od duszy. Zrobiwszy na tym oszustwie maj tek „przejechał do kraju południowo-zachodniego, gdzie został dobrodziejem chłopów na cudzy rachunek“.

Jeden z urz dników wy szych, prezes zjazdu rozjemców pokojowych, otrzymawszy niespodzianie dymisj , prosił o protekcj generała-gubernatora i powoływał si na swe zasługi: „Odebrałem od obywateli powiatu winnickiego z gór 15.000 dziesi cin na rzecz chłopów, a pomimo tego jeszcze nie dogodziłem czerwonym, zasiadaj cym w Kijowie“.

Urz dnicy rosyjscy, przysłani do kraju zabranego na regulowanie sprawy włó cia skiej, wypowiadali otwarcie przekonanie, e nale ałoby wywłaszczy panów, a im oddawa maj tki. „I to spełniło si niemal wła nie na kresach zachodnich: maj tki konfiskowano, obywateli wysyłano administracyjnie, a urz dnicy i naczelnicy kraju otrzymywali ziemie“.<sup>255</sup> To samo mówi nieprzychylny w ogóle Polakom Konstanty Gołowin o tak zwanym „kraju północnozachodnim“, od czasu rz dów Murawjowa. „W zapale represji Murawjow sprowadził do Kraju Zachodniego takich działaczy rosyjskich, którym interesy Rosji wydaj si bliskie do interesów rewolucji. Wyobrazili my sobie dlaczego , e sprawa rosyjska mo e utrwali si w Kraju Zachodnim, skoro zacniemy tam sztucznie podburza chłopów przeciwko obywatelom. W tym celu za wła ciwych tam uwa ali my takich ludzi, których nie mogliby my tolerowa na urz dach w Rosji“.<sup>256</sup> I oto siepacze murawjowowscy przemawiali j zykiem członków „Ziemli i Woli“. Gogel, który przekonywał Pantielejewa o korzy ciach pa stwowych stosowania tortur, Jugan, drugi godny zausznik murawjowowski, wł czali do swej misji urz dowej i demokratyzm społeczny. „Raz zapytałem Gogela, co słycha nowego - opowiada Pantielejew. - A oto do Kijowa na miejsce Annienkowa mianowany jest Bezak; no, wie pan, to demokrat, poło y on kres polityce

<sup>255</sup> N. I. Pirogow: *Posmiertnyja zapiski*, „Russkaja Starina“, stycze 1887 r., str. 141, 142. Rewolucjonista ludowiec, Debobgoryj-Mokryjewicz opisuje samowol i okrucie stwo chłopów ruskich, dokonywane w 1863 roku w porozumieniu z władzami rosyjskimi na panach polskich, a raczej na wszystkich Polakach, poszlakowanych o sprzyjanie powstaniu. Jako wróg rz du, patrzył w 1863 roku krytycznie na ten sojusz chłopsko-carski, z czasem atoli, spogl daj c retrospektywnie na epizody akierii chłopskiej na Ukrainie w 1863 roku, wspominał je przychylnie, widz c w nich zorz przyszłej rewolucji ludowej. B d c usposobiony wrogo do działań policji rosyjskiej przy tłumieniu powstania, a współczuj c Polakom, nie mogłem oczywi cie patrze przychylnie na wartowników, czyli, mówi c pro cie, na naszych chłopów, którzy szli na r k rz dowi rosyjskiemu. I rzeczywi cie, przez długi czas wspominałem z niedobrym uczuciem o tym sojuszu chłopów z policj ; lecz to złe uczucie z biegiem czasu zacz ło zacier si , zmienia si i ostatecznie - jakkolwiek wyda si to mo e dziwne, lecz tak jest istotnie - przekształciło si z ujemnego na dodatnie, gdy wła nie te wspomnienia ujawnianej w latach sze dziesi tych nienawi ci chłopów do ziemian stanowiły z czasem (w czasie w drówki mi dzy lud) dla mnie niezbity dowód rewolucyjno ci masy chłopskiej. Wprawdzie ta rewolucyjno miała charakter nieco podejrzan, niejako z pozwolenia władz, lecz do tej okoliczno ci wówczas nie przywi zywałem wagi... *Wospominanija*, Petersburg 1906 r., str. 16, 17.

<sup>256</sup> K. Gołowin: *Moi wospominanija*, str. 402.

przy podbiciu si wielmo nym arystokratom i panom, on ich we mie krótko. Jugan przy sposobno ci równie wymownie rozprawił na temat, i oni w Kraju Zachodnim prowadz walk z arystokracj i klerykalizmem, e całe zadanie Murawjowa to podnie materialnie i duchowo pogn bionego dot d chłopa“.<sup>257</sup> W mózgach tych zbirów i demokratów carskich tkwił pogl d, wła ciwy despotyzmowi pierwotnemu, pogl d na władc , jako na wła ciciela całej ziemi w pa stwie, za na poddanych jako na u ytkuj cych na mocy jego łaski, któr mógł on zawsze odwoła : komunizm carski, stanowi cy szkoł duchow dla komunizmu rewolucyjnego. „Grab' nagrabennoje“ - ta formuła pó niejsza odpowiadałaby umysłowo ci u mierzycieli powstania. Oslawiony naczelnik wojenny powiatu Bielsk w Grodzie szczy nie Borejsza, odczytawszy w pa dzienniku 1863 roku mieszka com Łukawicy rozkaz zrównania wsi ich z ziemi i wysłania mieszka ców na Sybir, wygłosił tak sentencj prawnicz :

„Wszystka ziemia w całej Rosji jest niezaprzeczon własno ci cara. Car dozwała łaskawie u ywa , mieszka na niej, ale w ka dym razie niezaprzeczone ma prawo odebra j i odda , komu mu si podoba“.<sup>258</sup>

Ten stan wiadomo ci prawnej, któremu wyraz dał murawjowski naczelnik wojenny, był w Rosji odbiciem bynajmniej nie zamierzchłej, lecz niedawnej przeszło ci. Wszak a do ukazu Piotra III z 1762 roku ziemianin-pomieszczyk posiadał sw ziemi -pomiestije jako ekwiwalent swej słu by dla cara, i carowie moskiewscy, dla dobra słu by, odbierali maj tki z jednych r k i oddawali je w inne.

D enie do rozdarcia ludno ci na ziemiach polskich na dwa wrogie obozy, przez przeci gni cie chłopa na stron rz du i wyzucie go z patriotyzmu polskiego, objawiało si w sposób dorywczy od dawna; po powstaniu styczniowym wyst piło ono jako system, jako kamie w gielny polityki rz dowej wobec Polaków. Ogól polski, zdaj c sobie spraw z istotnych motywów niespodzianego demokratyzmu rz dowego, zbyt wielk rol przypisywał pojedynczym przedstawicielom rz du i nieraz nie dostrzegał systemu, który szedł z góry, spoza osób, które go na miejscu reprezentowały, i wykonawców systemu brał za jego autorów. W Kongresówce poczytywano Pawła Muchanowa za inicjatora i winowajc prób hajdamackich i dotychczas jeszcze w ksi kach historycznych polskich przedstawiany jest on jako zły duch polityki rosyjskiej w Królestwie, krzy uj cy yczliwsze rzekomo zamierzenia namiestnika i rz du wy szego.

18 marca 1861 roku Muchanow, jako dyrektor główny komisji spraw wewn trznych, rozesał okólnik do gubernatorów cywilnych, wzywaj cy ich do podwojenia nadzoru nad osobami, wzbudzaj cymi podejrzenie ze stanowiska politycznego. Punkt czwarty cyrkularza zalecał „wpaja wło cianom, e rz d, troszcz c si szczególnie o ich dobro, oczekuje, e nie tylko nie b d słu cha pod egaczy do zaburze , ale e nawet dla utrzymania porz dku publicznego, ka dego burzyciela, który by zjawił si mi dzy nimi w celu poduszczenia, b d zatrzymywa i przekazywa władzy najbli szej“. Dalej okólnik zaleca, aby dano paszportów i legitymacyj od osób nieznanach, aby osoby takie zatrzymywano i odstawiano do najbli szej władzy policyjnej. Punkt ten nie mówił wyra nie, kto ma zatrzymywa te osoby nieznanne, z brzmienia jego atoli wynikało, e funkcje te powierzono samej ludno ci. Data wydania tego okólnika była znamienna: datowany został 6/18 marca, za 5/17 marca ogłoszony został w Rosji ukaz znosz cy niewol chłopa: wiadomo, i rz d spodziewał si , jako skutku tego ukazu, ostrych zaburze chłopskich i w Petersburgu przedsi wzi te zostały daleko id ce rodki bezpiecze stwa. Ogól polski o wiecony przypisywał cał win tego okólnika znienawidzonemu Muchanowowi, t wersj szerz pisarze, jak Agaton Giller, Przyborowski.

<sup>257</sup> Pantielejew: *Iz wspomnianij*, tom II, str. 31.

<sup>258</sup> *Moskiewskie na Litwie rz dy*, Kraków 1869 r., str. 53.

Tymczasem, z opublikowanych przez Szyldera sprawozdań urzędowych namiestnika Gorczakowa, carowi składanych, widać, że inicjatywa rozesłania tego okólnika wyszła z Petersburga, car wydał odpowiedni rozkaz Gorczakowowi, Gorczakow Muchanowowi. Gdy okólnik wywołał burzę w społeczeństwie i gdy kurs rosyjski w owym czasie szedł w kierunku ustępstwa dla Polaków, Gorczakow powiadomił Muchanowa. Zrozumiałe jest, że Muchanow był zdziwiony, gdy mu dano dysmisję – za wykonanie rozkazu władz rosyjskich. Zresztą, okólnik sam był powtórzeniem dawnego okólnika, rozesłanego po raz pierwszy w 1846 roku. Rząd galicyjski uznana została przez samego Mikołaja I za objaw bardzo pomysłowy ze stanowiska rosyjskiego i jeźli wstrzymano się od gwałtownej zachęty chłopów w Kongresówce, to głównie z obawy, by ruch chłopski nie rozszerzył się na Rosję.<sup>259</sup>

Że Muchanow nie był odosobniony, że wyśi wojskowi i urzędnicy rosyjscy w Kongresówce uważali za błąd reformy i koncesje, czynione w okresie ożywienia ruchu narodowego polskiego, że się dzielił, i że zamiast zjednywać sobie klasy o wiecone, powinien był zaapelować do mas i skorzystać z ich małego uwiadomienia narodowego, o tym wiadczy ciekawe wspomnienia Karcowa z pobytu w Warszawie w latach 1860 i 1861. Wyraża Karcow oburzenie, i władze nie dały wieśniakom kategorycznie do zrozumienia, i poprawy losu mogą oczekiwać tylko od cara rosyjskiego, że żeż, mając w kraju cztery miliony oddanych sobie, jak mniema Karcow, chłopów, robił ustępstwa patriotom polskim.<sup>260</sup> Podburzanie ludu białoruskiego i litewskiego przeciwko Polakom rozpoczęło się na kresach zaraz po ukazie 1861 roku. Dotykał tej sprawy Zygmunt Sierakowski w memoriale, złożonym ministrowi wojny Dymitrowi Milutinowi w końcu 1862 roku. Stwierdził, że wyśsi i niedni klas stanowią w tym kraju Polacy, a raczej dawni Białorusini i Litwini, którzy przyjeźli cywilizację polską.

Zniszczy wywołanie polski tużmo na tylko drogę masowego tpienia.

---

<sup>259</sup> W 1846 roku Mikołaj na doniesienie Paskiewicza, i w Kongresówce chłopci chwytają agitatorów politycznych, pisał: *Ciesz się serdecznie zachowaniem się chłopów u nas, nagradzaj ich szczerze i gorliwym dawaj medale... Zdaje mi się, że komunizm chłopci tam (tj. w Galicji) zrozumieli po swojemu, tj. ródni obywateli przy pierwszym uprawnionym pretekście. Tu to dobre, lecz niebezpieczne jest dać się temu rozwinąć*. Szczerbatow: *Kniaź Paskiewicz*, tom V, Dokumenty, str. 556. A oto brzmienie raportu Michała Gorczakowa do Aleksandra II z 22 marca st. 1861 roku: *W dziewięć punktów listu, jakim W. C. Muchanow raczyła mnie zaszczyścić 25 lutego, było napisane: Przedsiębrać niezwłocznie wszystkie te rodzki policyjne i wojskowe, jak w mieście Warszawie, tak i w całym Królestwie Polskim, które tak pomysłownie uchroniły nas od rozruchów w burzliwych czasach 1846, 1848 i 1849. Obok innych rozporządzeń, wydanych przeze mnie, w wykonaniu woli monarszej, rozkazałem byłemu dyrektorowi głównemu Muchanowowi, aby polecił, za przykładem lat 1846, 1848 i 1849, gubernatorom cywilnym, by obok innych rodków ostro noći zać dali... Dalej idzie brzmienie punktu czwartego cyrkularza. Radca tajny Muchanow, w swym okólniku do gubernatorów cywilnych, powtórzył zupełnie te wszystkie moje wskazania w przytoczonej wyżej materii... „Russkaja Starina“, 1899 r., październik, str. 128, 129. Art 4 okólnika Muchanowa przytoczyłem w tekście w tłumaczeniu dosłownym z tekstu rosyjskiego w raporcie Gorczakowa. W ródłach polskich tekst okólnika przytoczony w nieco odmiennych wariantach Z. Lisicki: *Al. Wielopolski*, tom II, 1878 r., str. 63, 64; „Przełód Rzeczy Polskich” emigracyjny, nr 46, str. 27, 28. A. Giller pisze: *Jednocze nie z ruchem narodowym w roku 1861 rozpoczęć przygotowania do ludowej kontrewolucji, którć zmierzał stłumić prawdopodobnie powstanie. Okólnik Muchanowa (18 marca 1861 roku) jest jawną wskazówką tego kierunku*. *Historia powstania*, tom II, str. 364. Porównaj: A. Giller: *Dzieje delegacji warszawskiej z 1861 roku* w tomie I *Wydawnictwa Materiałów do Historii Powstania 1863-1864*, str. 234. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom II, od str. 217. Przyborowski zna tylko depesze telegraficzne Gorczakowa, przedrukowane w piśmie „Russkaja Starina“ w 1882 roku, sprawozdania Gorczakowa opublikowane zostały już po wydaniu *Historii dwóch lat*. O tej samej sprawie J. Grabiec: *Rok 1863*, od str. 76 i tego autora: *Ostatni szlachcic*, tom I, od str. 215. Berg: *Zapiski*, Poznań 1883 r., tom I, od str. 522.*

<sup>260</sup> *Wspominanija* P. P. Karcowa. „Russkaja Starina“, 1882 r., tom XXXVI, od str. 545. Sąd niezawodne poszlaki, że przez pewne czynniki rosyjskie puszczony był w tym okresie w ruch aparat prowokatorski w celu wywołania rozruchów ludowych. Po Kongresówce kręciło się sporo ciemnych figur, w rodzaju zatrzymanego w Płoskim dymisjonowanego żołnierza w pułku Muromskiego piechoty, Jabłoskiego, który w karczmie opowiadał, że cesarz płaci za każdego szlachcica zabitego lub przebitego sztykiem po 25 rubli chłopu, który to uczyni. Giller: *Dzieje delegacji warszawskiej*, Wydawnictwo Materiałów, tom I, str. 232. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom II, str. 216

„Na to, by wyrugowa ywiół polski, cywilizacj polsk z Kraju Zachodniego, pozostaje wypróbowa jeden jeszcze rodek: spróbowa wywoła rze , jacquerie, spróbowa , czy nie mo na chłopów, którzy wyszli z zale no ci od panów, podburzy przeciwko warstwie wy szej i redniej“. Plan ten natrafiłby w wykonaniu na trudno ci, pomin wszy wzgl dy humanitarne. Je liby rze odbyła si na mał skal , cel byłby chybiony, je li za przybrałaby wielkie rozmiary, wówczas mogłaby rozszerzy si na całe imperium.

Zreszt nie wystarczyłoby wyr ni cie ziemian, nale ałoby wyt pi milion mieszka ców ró nych sfer, stanowi cych ywiół polski w Kraju Zachodnim. To za jest niepodobie stwo. Wskazuje Sierakowski na prowadzon na kresach polityk socjaln . „Manifest 19 lutego 1861 roku okre lił zasady wyzwolenia wło cian. W Kraju Zachodnim wszyscy wy si naczelnicy administracyjni zacz li zaraz czyni wszelkie usiłowania, by dowie chłopom, i reforma ta nadana została wbrew yczeniu obywateli ziemskich, chc c w ten sposób przeci gn ich na swoj stron i zasia niezgod pomi dzy nimi a wy sz klas społecze stwa... Musimy znów przypomnie , e rozdmuchuj c nienawi mi dzy stanami w Kraju Zachodnim, mo na sprowadzi niesłychane kl ski na całe imperium“.

Stwierdza Sierakowski, e osoby, stoj ce na czele administracji kraju, ywi nienawi do wy szej i redniej klasy ludno ci.<sup>261</sup> Metoda murawjowska burzenia chłopów przeciwko powsta com znalazła w ród biurokracji rosyjskiej na kresach grunt przygotowany. Po wybuchu powstania styczniowego, uwa any przez polityków rosyjskich za polonofila Nazimow pierwszy wszedł na t drog , któr pó niej pójdzie Murawjow. W tydzie po wybuchu warszawskim wydał Nazimow odezw do ludno ci i zwracał si ze szczegól nufno ci do „klasy wło cian skiej, odczuwaj cej wszystkie dobrodziejstwa, wy wiadczone jej przez naszego wielkiego monarch “. W odezwie z 20 lutego zwracał si do „wło cian wile skich, kowie skic , grodzie skich i mi skich“, zach caj c ich do chwytania burzycieli i oddawania ich w r ce władz.<sup>262</sup> 2 czerwca st. st. 1863 roku zwracał si Murawjow z odezw do ludno ci wie niaczej, wzywaj c j do walki z buntem. „Wierni obowi zkowi i przysi dze wie niacy! Dana wam wolno od podda stwa wzgl dem panów stanowi dowód troskliwo ci cara o was“. Przeciwwstawia odezwa wie niaków „ziemianom pochodzenia polskiego“. Wójtom i posterunkom policyjnym, utworzonym we wsiach z chłopów, zleca opiek nad krajem, a zwłaszcza zwraca ich uwag na ksi y i na szlacht polsk . „Ludzi o złych zamiarach i ludzi podejrzanym, jakiegokolwiek stanu i stanowiska b d , czy to ksi a, ziemianie, szlachta, czy ludzie innych stanów, natychmiast zatrzymywa i oddawa w r ce oddziałów wojskowych. Bro cie tak e waszych cerkwi i ko ciołów od niecnego bezczeszczenia ich przez buntownicze wezwania i bezprawne przysi gi“. Wzywa odezwa wło cian do „ cigania i

---

<sup>261</sup> Memoriał ten, wydrukowany jako dodatek do rzeczy *Wilenskiej oczerki* Mosotowa, „Russkaja Starina“, stycze 1884 r., str. 48-60. Stru (Stella-Sawicki) w swej ksi ce *Ludzie i wypadki* drukuje tłumaczenie tego memoriału; cz I, Lwów 1894 r., str. 147-160. Według Strusia, memoriał ten zło ony został Dymitrowi Milutinowi po powrocie Sierakowskiego z urz dowej delegacji za granic w 1862 roku. Sierakowski wyjechał z Pary a do Petersburga 22 grudnia 1862 roku. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom V, str. 420. Według danych zaczerpni tych z archiwum wydziału III, rzecz ta przedstawia si inaczej. Sierakowski przy badaniu zeznał, e uło ył memoriał o sprawie polskiej i e brulion jego znajduje si u Włodzimierza Spasowicza. Spasowicz o wiadczył, e memoriał znajduje si pewnie u siostry Sierakowskiego. Istotnie, memoriał ten przedstawiony został przez ni władzom i dostał si do wydziału III. *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 418, 419. Sierakowski, wychowany w ród młodzie y rosyjskiej, uczestnik dysput, jakie toczono w kołach radykalnych, snuj cych niesko czone, akademickie projekty naprawy Rosji, w wi zieniu, równie jak Czernyszewski, próbuje or a dialektyki politycznej i wobec komendanta Wilna, generała Wiatkina, rozwija jeszcze w dniu swej egzekucji program rz dzenia kresami zachodnimi pa stwa. Dyskusj t przerwał generał kozacki Szamszew daniem, by Sierakowski udał si na miejsce egzekucji. Szamszew twierdzi, i Sierakowski w listopadzie 1862 roku mówił do Rosjan: S dz , i chc c ten kraj uspokoi , nale y wyrwa z korzeniem element polski, „Russkaja Starina“, 1878 r., tom XXI, str. 535-537. Je li ta opowie jest ciła, to Sierakowski wypowiadał my l swego pó niejszego memoriału i dawał obrazow deductio ad absurdum d no ci rz du do zniszczenia Polaków na kresach.

<sup>262</sup> Przyborowski: *Dzieje 1863 roku*, tom III, str. 14, 15.

t pienia wszelkich zakusów buntowniczych“.<sup>263</sup> W rozporz dzeniu do gubernatorów, wydanym 11 czerwca st. st., stwierdza Murawjow, e w liczbie buntowników znajduje si znaczna ilo drobnej szlachty. Od tych ludzi nale y „natychmiast odbiera ich posiadło ci wraz z dworami“ i oddawa je chłopom, daj c pierwsze stwo tym, którzy oddali usługi w sprawie „cigania i t pienia buntowników“. Chłopi maj bra udział w walce z buntem, „ka dego, kto oka e si winny lub podejrzany o stosunki z buntownikami, aresztowa i wydawa w r ce najbli szych oddziałów wojskowych“.<sup>264</sup> Wyra na pokusa i zach ta materialna dla chłopów, nadzieja zagarni cia mienia szlachezca, zadenuncjowanego o udział w powstaniu; o obronie oskar onego nie było mowy, wobec procedury karnej murawjowowskiej i wobec wyra nej d no ci do eksmitowania Polaków z maj tków per fas et nefas. Rozporz dzenie z 7 lipca st. st., wydane do gubernatorów i naczelników wojennych, stwierdza, i wło cia stwo, wraz z walecznym wojskiem, odznaczyło si ciganiem buntowników i „dla zach ty do dalszych czynów (*podwigow*)“ wyznacza, jako nagrod za schwytanego buntownika, 3 ruble, za uzbrojonego 5 rubli. Te nagrody maj by wydawane z funduszu tworzonego z nało onej na obywatelstwo kontrybucji - 10% od dochodu z majtku.<sup>265</sup> Zlecono chłopom czuwanie nad tym, aby w dworach obywatelskich i na całym obszarze maj tków szlacheckich nie przechowywano broni i amunicji, i obiecano chłopu za ka d odszukan i wydan władzom sztuk broni do 3 rubli nagrody.<sup>266</sup> Murawjow nie ukrywał tego, i powstanie uwa a za pomy lny pretekst do wyt pienia ywiołu polskiego na kresach. W Petersburgu zapal Murawjowa natrafiał na jedno zastrze enie: I kano si , aby hajdamaczyzna litewsko-białoruska nie wywołała wszechrosyjskiej pugaczowszczyzny, czyli obawiano si tego, czym groził w swym memoriale przeczuwaj cy jakby najbli sz przyszło Sierakowski.

Szef andarmów Dołgorukow zwrócił uwag Murawjowa na to niebezpiecze stwo. Murawjow bagatelizował je. „Rosja prawosławna jest zanadto rozs dna - pisał do Dołgorukowa 7 marca st. st. 1864 roku - a zwłaszcza wło cianie nasi maj dosy zdrowego sensu, by zrozumie , e rodki, zarz dzone w Kraju Zachodnim, s i b d tylko wyj tkowe dla tego kraju... Gdy zajmowałem si z Ksi ciem spraw wło cia sk , mieli my na my li nie kraj zbuntowany, lecz Rosj prawosławna , wiern swemu monarsze, przeto, zdaj c sobie spraw z wielkiego po ytku i konieczno ci dobroczynnego rodka uwolnienia wło cian od pa szczyzny, uwa ali my zarazem za niezbd ne jak najmniej rozlu nia dawny w zeł, ł cz cy dwa stany, na którym opierała si moc niezachwiana pa stwa. Tu atoli jest co innego: cał sił , na której opiera si tu mo e rz d, stanowi ludno wiejska i dlatego, ze wzgl du na sam po ytek, konieczne jest spowodowanie rozłamu mi dzy t ludno ci a innymi, wrogimi rz dowi stanami, a zwłaszcza obywatelami ziemskimi pochodzenia polskiego.

Powinni my bez wahania i t drog , nie zwa aj c na adne protesty i krzewi tu narodowo rosyjsk przez zupełnie zdławienie ywiołu polskiego“.<sup>267</sup> W Petersburgu jednak s dzono inaczej; zarówno Dołgorukow jak i Wałujew nie mieli tak wielkiego zaufania do mas ludowych rosyjskich.

<sup>263</sup> *Sbornik rasporia enij grafa M. N. Murawjowa*. 1863-1864. Wilno 1866 r., str. 228-231. Mowa tu wył cznie o ciganiu Polaków: *ksiondzy, szlachticzi*.

<sup>264</sup> *Sbornik*, str. 111, 112.

<sup>265</sup> Kontrybucja zaprojektowana przez Murawjowa, zatwierdzona została przez cara 8 czerwca st. st. (Cyrkularz z 13 czerwca st. st.). Na mocy okólnika z 6 lipca st. st. obywatele ziemscy, Rosjanie i Niemcy (iz ruskich i ostziejskich uro e cew) mieli płaci 5% kontrybucji, z wyj tkiem onatych z Polkami, spokrewnionych z Polakami i jawnie lub tajnie sprzyjaj cych Rewolucjonistom. Cyrkularz z 17 lipca st. st. wyja niał, e opłata, brana od Rosjan i Niemców, nie ma charakteru kontrybucji, lecz jedynie pomocy materialnej dla władz, a usprawiedliwiona jest tym, e tłumienie powstania stanowi zarazem obron spokoju Rosjan i Niemców. Jednocze nie opłat z Rosjan i Niemców obni ono do 2,5%, a w razie, je li maj tek daje mały dochód, 1,5%. Kontrybucja nało ona na Polaków miała charakter rodka ogólnego, dotykaj cego winnych - niewinnych, opartego jedynie na fakcie ich przynale no ci narodowej. Na maj tki osób wi cej od innych sprzyjaj cych buntowi mogła by nakładana jeszcze wy sza kontrybucja i dopiero w wypadku wypróbowanej wierno ci ziemianina Polaka norma 10% mogła ulec obni eniu. *Sbornik*, str. 294-300.

<sup>266</sup> Instrukcja dla gubernatorów z 3 pa dziernika st. st. *Sbornik*, str. 137, 138, 238-242.

<sup>267</sup> H. Mo cicki: *Pod berłem carów*, str. 182-186.



Urządowe sprawozdanie ze stanu rzeczy w Kraju Zachodnim za 1861 i 1862 rok, sporządzone w ministerstwie spraw wewnętrznych, zatrzymało się na zagadnieniu wywołania rzezi ziemian w tym kraju i rozstrzygało je przez co, głównie z uwagi na możliwość przeniesienia akierii do Rosji. „Oczywiście może na poruszyć chłopów przeciw szlachcie. Znane sceny galicyjskie zmuszą do ucieczki w stronę szlachty. Lecz czy może na zdecydować się na ucieczkę tego rodu, a u wszystkich, czy będzie można zatrzymać się na idealnej granicy, dzieląc od siebie powiaty?”<sup>268</sup>

+++

Hercen z placówki londyńskiej pisał „pugaczowszczyznę, organizowaną przez rząd”. W marcu 1863 roku, z powodu zbrodni i rabunków, dokonywanych przez wojska rosyjskie w Kongresówce, pisał:

„Oto podpalacze, zbójcy, nie uznajcie prawa własności, komuniści Jego Cesarskiej Mości. Oto tak Aleksander Mikołajewicz postanowił stać się carem ziemskim, carem i Stiepan Razinem jednocześnie! I najwyżej zatwierdzona akieria! Urządzona przez policję i przez sztab rzeź obywateli i rabunek ich domów! No, ołnierzyki, dobrze wysłuchaliście was w Polsce, nie zapomnijcie i w domu, jak wesoło palili was dwory pańskie, jak pili was wino z piwnic panów, jak rozbijali was kufry z ich mieniem... Nie samych przecież Polaków i Polaków, nie zapominajcie, z łaski swojej, i naszych Rosjan... No, jeśli już wyjdzie na Stiepan Razina, to na Stiepan Razina - wtedy nie ma co grać roli generała niemieckiego i pierwszego szlachcica. Broń, pas, siekiery do ręki i ziemi i woli ludu rosyjskiego... to będzie sens... Widzicie, jak mieliśmy rację, gdy mówiliśmy, że nie mają oni żadnej zasady moralnej”.<sup>269</sup>

Lord Ellenborough 24 lipca 1863 roku, mówiąc o powstaniu polskim, nazwał Aleksandra II pierwszym rewolucjonistą w Europie i szefem rewolucji agrarnej.<sup>270</sup> Z powodu tego przemówienia Hercen, w artykule „A sprawa idzie swojej kolej” pisał, iż rewolucja agrarna rozwija się w Rosji z fatalną koniecznością i że sam car posługuje się nią w celach politycznych. „Co może być przeciwniejszego u miarzenia powstania niż rewolucja? Lecz Ellenborough ma zupełną rację: murawjowowskie u miarzenie powstania polityczno-narodowego to agrarna rewolucja komunistyczna, pugaczowszczyzna, zorganizowana na przez sam rząd... Imperium Piotra to dyktatura, nie mająca żadnych zasad moralnych, z czapki Monomacha może czyni wszystko - od głupiego kasku pruskiego do czapki frygijskiej, celem jego władza i dynastia. Imperator Spartakus nas tak samo mało dziwi jak hajdamakująca imperatorowa”.<sup>271</sup> W artykule „Szubienice i dzienniki” pisał Hercen w sierpniu 1863 roku: „Rozbestwienie polityczne wydobyło na powierzchnię wszystko, co tatarskie, pańskie, sieranckie, co fermentowało w nas senne i na pół zapomniane: wiemy teraz, ile mamy Arakczejewa w żyłach i Mikołaja w mózgu”.<sup>272</sup> W tym samym numerze „Kołokoła” umieszcza Hercen ciekawą charakterystykę murawjowowskiej polityki społecznej. Proroczo przewiduje, że roduki, jakich używał tatarski Grakchus wobec Polaków na Litwie, będą zastosowane kiedyś w samej Rosji przez przyszłego Pugaczowa; Murawjow tworzy wzory dla przyszłej rewolucji. Dziki despotyzm, nie szanujący ani życia ani mienia ludzkiego, stanowi dobrą szkołę dla tyranii przyszłości, która się oprze na hasłach komunizmu.

„Gdy zabójstwo podnosi się do wyższych cnót, a stracenie przeciwnika do wyższych miłości ojczyzny, cóż się dziwi, że prawo własności ułatwia się tak jak prawo do życia. Konfiskata jest w

<sup>268</sup> B. Limanowski: *Historia powstania 1863 i 1864*, Lwów 1899, str. 172.

<sup>269</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 123.

<sup>270</sup> The emperor of Russia is himself at this moment the first revolutionist in Europe... It is a popular insurrection against property, and the emperor is at the head of it.

<sup>271</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 429, 430.

<sup>272</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 441, 442.

takim stosunku do rabunku jak handel hurtowy do detalicznego... Nowo w spoliacji szlachty polskiej zawiera się nie w odebraniu jej majątków pod niedorzecznymi pretekstami, nie w wyrzuceniu jej z posiadania, lecz we wprowadzeniu chłopów we władanie jej majątkami. Plan rzeczy jest jasny: chce on per fas et nefas wyrugować z Kraju Zachodniego ludność polską, a przywieźć do Rosji ludność prawosławną, ruską... Na zdecydowanie się na azjatycki rodek powszechnego wygnania, przymusowego wysiedlenia nie starczyło odwagi; to byłoby okrutne, niesprawiedliwe, lecz mocne. Nikczemny rodek oskarżeń prywatnych, opartych na denuncjacjach, czyli na demoralizacji chłopów, wydawał mu się miłszy. Nie należy się dziwić, a żeby rzec petersburski w ogóle ceremoniował się z używaniem takich radykalnych rodeków, uważając siebie, według pojęcia wschodniego, za właściciela ziemi i ludność, nigdy nie zatrzymywał się przed niczym... W prowincjach zachodnich szlachta, mieszczaństwo... głoność daj wolno ci i ojczyzny. Ograbi ich wprost to jako nieuczciwie... Cóż więc robi? A duchy podziemne szepczą jak w „Fauście”: Oddaj niepraw własno chłopom, oddaj ziemi chłopom, widzisz, i naczelny komitet polski i nasi zagraniczni *réfugiés* i *réfugiés*, w kraju pozostali, marzą tylko o tym, aby ziemi oddać chłopom... Oddaj sam!”

Cytuje Hercen cyrkularz Murawjowa z 11/23 czerwca, mówi, iż rozkazy murawjowskie należałyby wydrukować jako podręczniki spoliacji. „Jeśli przyszedł Pugaczow przedkładać takie rodeki złodziejskie i nieczyste nad otwarte występienie, to wypadnie mu tylko rozporządzenie murawjowskie przełożyć na własny język, a adnen ziemianin rosyjski nie wymknie się i adnen nie wyniesie ze sobą nic, oprócz koszuli i mojej fajki”.

We wszystkich tych praktykach odbija się pogląd godny „Cyrusa perskiego i biblijnego Nemroda”.

„Uznanie prawa własności jako nagrody za dobre sprawowanie, jako łaski carskiej - cóż powiecie na to?” „Daleko szedł Grakchus Babeuf, lecz ani on, ani konwencja 1794 roku, ani komuniści nie mogli wznieść się do tego, do czego drogą naturalną doszedł nasz tatarski Grakchus. Oto co znaczy czerpać miod z bezpożytecznych ródek Wschodu”.

„Jeśli rzecz istotnie rozszerzy te rodeki spartakusowskie na całą Rosję i znajdzie takich gorliwych wykonawców, to bodaj ludziom, którzy głosili prawo chłopów do ziemi, wypadnie także układać adres do Aleksandra Mikołajewicza i dziękować mu za to, że monarszymi rękami raczył wziąć na siebie całą smutną, gwałtowną, wstrętną stronę przyszłego przewrotu ziemskiego”.<sup>273</sup>

Z tych gwałtownych filipik Hercena zdawałby się płynąć wnioski, że potpiął on nie tylko krwawe metody Murawjowa, lecz i jego politykę socjalną na Litwie, że potpiął nie tylko Wieszatiela, lecz i cara, który go posłał, i tych wszystkich dygnitarzy, którzy się z akcją Grakchusa tatarskiego solidaryzowali. Czy tak było w istocie? Nie należy zapominać, że Hercen już w połowie 1863 roku przeżywał stan rozdwojenia wewnątrz trzniego w stosunku do sprawy polskiej. Artykuły „Kołokoła” wci były wyrazem jego sympatii do powstania, konsekwencji stanowiska, jakie zajmował od początku. Ale w listach i rozmowach poufnych już dawał wyraz swemu przekonaniu, że rewolucjonistów rosyjskich i powstańców polskich dzieli zasada socjalna i że pod względem tych zasad rewolucjonistów rosyjscy stoją bodaj bliżej satrapów petersburskich, rozdających ziemie pańskie chłopom. Stwierdzał, iż i rękawka z krwawym Wieszatielą to niepodobieństwo, lecz należało od początku w całej sprawie zachować neutralność. Gdy Hercen ironicznie zestawia Aleksandra II ze Stiepanem Razinem, to piętuję tym carską obłudą, sam bowiem obraz cara, stojącego w Rosji na czele przewrotu ziemskiego, budził w Hercenie nie lęk i odraz, lecz otuchę. Wszak już na wiosnę 1862 roku Hercen, rzucając pytanie, kto poprowadzi Rosję ku lepszej przyszłości, wołał:

<sup>273</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 459-462.

„Czy cesarz, który wyrzekaj c si Piotrowszczyzny, poł czy w sobie cara i Stie k Razina?“ I gotów był i z chlebem i sol na spotkanie tego cara. Misja litewska Murawjowa była fragmentem programu rz dowego w stosunku do Polski, drugim fragmentem, gł biej i szerzej pomy lanym, a analogicznym była misja Mikołaja Milutina, Czerkaskiego i Samaryna w Kongresówce. Ju Dragomanow stwierdził, e ideologia polityczno-społeczna, z któr ci diejaciele pojechali do Polski, była odbiciem mesjanizmu słowianofilsko-ludowego Hercena. Sam przewrót agrarny, przewrót ziemski, według wyra enia Hercena, zarówno w Polsce jak i w Rosji, był kamieniem w gielnym programie rosyjskich emigrantów londy skich. Hercen miał t wła ciwo , e snuj c programy przewrotu, odwracał ch tnie wzrok od ich skutków praktycznych i wołał nie mie nic wspólnego ze „smutn , gwałtown , wstr tn stron przyszłego przewrotu ziemskiego“. Wzdragał si wi c i razem z tatarskim Grakchusem na Litwie. Inny zgoła był jego stosunek do najwybitniejszego z satrapów petersburskich, rozdaj cych ziemie pa skie chłopom, do Mikołaja Milutina. Bakunin, przeję wszy si z czasem doktrynerskim anarchizmem, nie godził si z uznaniem jego dwóch londy skich przyjaciół dla Milutina, uwa ał bowiem, e nawet słuszny program, wcielony przez pa stwo, jest złem, gdy samo pa stwo jest ródłem wszelkiej niesprawiedliwo ci. „Co do Milutina, to nie mog si z wami zgodzi - pisał 14 czerwca 1869 roku do Hercena i Ogariewa. - Kierunek jego był, według mego najgł bszego przekonania, wła nie dlatego zgubny, e chciał on zwi za spraw ludu z interesami pa stwa i słu y jej rodkami pa stwowymi, jednym słowem, rodkami czerwono-biurokratycznymi.“<sup>274</sup> Czy Milutin i towarzysze jego misji polskiej stali daleko od tatarskiego Grakchusa - Wieszatiela?

31 sierpnia st. st. 1863 roku Mikołaj Milutin przyją ty został na dwugodzinnej audiencji w Carskim Siole. W ksi Konstanty został ju odwołany z Warszawy, nowy kurs został zdecydowany, miała rozpocz si polityka rusyfikacyjna, na skal dot d nieznan . Milutin od lat dwóch z gór był w niełasce; w kwietniu 1861 roku ust pi , musiał ze stanowiska wiceministra spraw wewn trznych pod parciem nienawidz cych go zachowawców jako człowiek czerwony, zwolennik radykalnej reformy agrarnej i najdalej id cej spoliacji stanu szlacheckiego. Te cechy, które czyniły go niemo liwym na wysokim stanowisku w Rosji, wła nie wysuwały go teraz na czoło, skoro chodziło o Polsk . W rozmowie z carem wytkni te zostały te wskazania polityki rz dowej w Kongresówce, które ju Murawjow od paru miesi cy stosował na Litwie, oparcie si na klasie wie niaczej, celem pozyskania jej dla rz du i sparali owania wpływu klas o wieconych, radykalna rusyfikacja i unifikacja Kongresówki z carstwem. Milutin kładł nacisk na to, e duchowie stwo katolickie jest jeszcze bardziej wrog dla rz du klas ni ziemia stwo polskie. Milutin szybko dobrał sobie grono doradców i najbliż szych współpracowników. Utworzył si triumwirat: Milutin, Czerkaski, Samaryn.

Samaryn całej akcji nadał charakter słowianofilski; według niego, nale ało wyda walk klasom wyszym, zara onym przez latynizm i wpływy Zachodu, i sprowadzi Polsk na powrót na łono Słowia szczyzny, szczerzej, wynarodowi j . Wybierali si ci ludzie do Polski niby na wojn krzy ow , wypowiedzian rewolucji i szlachcie, polsko ci i latynizmowi.<sup>275</sup> W pocz tkach

---

<sup>274</sup> *Pi ma Bakunina*, wydanie Dragomanowa, Petersburg 1906 r., str. 325. Bakunin charakteryzuje nowy milutinowski typ biurokraty w osobie ksi Obole skiego. 19 lipca 1866 roku pisze: Ksi Obole ski jest fanatykiem i podobno uczciwym fanatykiem, nowopravosławnego, demokratycznopa stwowego, polako erczego kierunku; modli si do Boga, do wi tych, całuje r ce popom i ubóstwia cara. *Pi ma Bakunina*, str. 277.

<sup>275</sup> O tej misji obszernie, a nader stronnie na rzecz Milutina, pisze Anatol Leroy-Beaulieu: *Un homme d'état russe*, Paris 1884. *Les tendances radicales que la cour reprochait à Milutine, les instincts niveleurs que lui attribuaient ses ennemis et qui pour lui avaient été un motif d'exclusion en Russie, devenaient un titre de recommandation en Pologne*, str. 170. L. Beaulieu mniema, e Milutin nie chciał wi za swych losów z ywym trupem Polski. *Il fit un dernier effort pour se dérober aux offres, ou mieux aux ordres qui allaient, jusqu' a la fin de ses jours, l'enchaîner a cadavre vivant de la Pologne*, str. 185. Wbrew temu zdaje sie, e do łatwo przyją ł misj , której zadaniem było uczynienie z trupa ywego trupa martwego. *Ce qui était en jeu c'était toujours la cause slave, non moins menacée aux bord de la Vistule*

pa dziennika Milutin z towarzyszami wybrał si do Warszawy i po drodze zatrzymał si w Wilnie. Tu rz dził człowiek, z którym Milutin zetkn ł si na gruncie reformy wło cia skiej, rozstali si jako przeciwnicy, wi cej, jako wrogowie osobi ci. Teraz Milutin czuł potrzeb porozumienia si z niedawnym wrogiem, jako po rednika u ył Zielenoja, ministra dóbr pa stwa.

Murawjow nie pozostał głuchy na awanse Milutina i 25 wrze nia st. st. słał do niego list z Wilna, wskazuj c na wspólnó misji, jaka obydwom przypadła w udziale.<sup>276</sup> Dwaj na gruncie rosyjskim antagoni ci doszli ze sob co do spraw polskich w Wilnie do zupełnego porozumienia. Rozmowy ich miały charakter serdeczny. Milutin w swych wynurzeniach prywatnych nie znajduje ani słowa nagany dla metod Murawjowa, przeciwnie, stwierdza, i zarzuty mu czynione, s niesprawiedliwe, terror murawjowski wydaje mu si całkiem słuszn metod .

Ze współczuciem pisze o smutku, jaki dostrzegł w usposobieniu Wieszatiela.<sup>277</sup>

I Samaryn wyniósł jak najlepsze wra enie ze spotkania wile skiego. Dyktatura wojskowa, apel do ludu przeciwko klasie o wieconej, walka nieubłagana z Ko ciołem katolickim, t pienie i niszczenie polsko ci na kresach litewsko-białoruskich, wszystko to, do czego Murawjowa parł kierowany przez nienawi instykt, zbiegło si całkowicie z konstrukcj polityczn Samaryna. Tatarski Grakchus, uciekaj cy si do rodków rewolucyjnych, był w zgodzie ze słowianofilem, uwa aj cym si za starorosyjskiego zachowawc . Jeszcze na wiosn 1863 roku Samaryn, pisz c w jednym li cie o walce z powstaniem polskim, takie snuł refleksje: „Rz d nasz znajduje si w takim poło eniu, e mo e łatwo przyswoi sobie cały mechanizm propagandy rewolucyjnej, nie trac c ani odrobiny, ani na włos władzy“.<sup>278</sup> Dyktatura, apeluj ca do instyktów socjalnych ciemnych mas, to był program i koryfeusza słowianofilstwa i Wieszatiela. Wyznaj c taki program, Samaryn z obłud , która była nieuniknion cech słowianofila-polako ercy, idzie do Polski, by w o wieconej klasie, ba, w duchowie stwie t pi rewolucyjno . W uło onym w porozumieniu z Samarynem i Czerkaskim, zło onym carowi przez Milutina, 21 grudnia st. st. 1863 roku memoriale znajd si takie uwagi:

„Całe ycie społeczne w Królestwie obecnie wstrz ni te jest do gł bi... Młode pokolenie, zara one najbardziej burzycielskimi i nieczyszczalnymi teoriami, opanowało my l publicz n ... Ko ció łaci ski wszedł w cisły zwi zek ze skrajnymi rewolucjonistami“...<sup>279</sup>

---

*par les traditions latines et occidentales de la Pologne que, sur les versants du Balkan, par la lourde et stérile domination ottomane, str. 197. Il semblait que la vieille Russie s'apprât à marcher sous sa direction à une sorte de croisade contre le polonisme et le latinisme, contre l'aristocratie et la révolution liguées ensemble contre la sainte Russie, str. 198.*

<sup>276</sup> *Pragn gor co, aby ta wa na sprawa urz dzenia chłopów w prowincjach zachodnich i w Królestwie pozwoliła nam utrwali całkowicie na przyszło nasze panowanie w tym kraju... Powinni my i w całej tej doniosłej sprawie r ka w r k ; co do mnie, ofiarowuj Panu z cał szcero ci moje współdziałanie. Pragniemy jednej tylko rzeczy: korzy ci dla Rosji, Un homme d'état russe, str. 202, 203.*

<sup>277</sup> *21 pa dziennika pisał z Wilna do ony: Nasze spotkanie i wszystkie nasze wyja nienia miały cech najwi kszej serdeczno ci. Poruszali my nawet przeszło i osi gn li my i tu zupełn zgod . Wszystko, co mi mówił, było zreszt bardzo rozs dne i pouczaj ce dla mnie. Poza jasnym pojmowaniem rzeczy i ludzi otaczaj cych go, posiada on w istocie znakomit zdolno rz dzenia. Nie brak mu energii, lecz uderzył mnie w nim pewien odcie smutku, którego dawniej u niego nie widziałem... Według jego słów, stracono w ci gu 6 miesi cy 48 osób. Lecz, je li si zwa y, e przez t surowo uratowano setki, a mo e i tysi ce niewinnych ofiar, wycieczki prasy europejskiej wydaj si dziwne... Jest wprawdzie wiele samowoli, lecz samowola ta pow ci ga inn brutalniejsz , samowól partii rewolucyjnej lub klerikalnej. W par dni pó niej pisze do ony: Murawjow i ja rozstali my si równie przyja nie jak powitali my si . Un homme de'état russe, str. 208, 209.*

<sup>278</sup> *Baron B. E. Nolde: Jurii Samarin, Paris 1926 r., str. 148.*

<sup>279</sup> *Nolde: Samaryn, str. 167. Sergiusz Stroganow nazywa słowianofilstwo w pocz tkach Aleksandra II, a wi c wówczas, gdy ton mu nadawali Samaryn i Iwan Aksakow, prawosławnym socjalizmem. Barsukow: ycie Pogodina, tom XVI, str. 76.*

Po miłych wraeniach wileńskich w Warszawie spotkało Milutina rozczarowanie: namiestnik Berg słaby, brak rygoru, brak wyrażonego systemu, w przeciwieństwie do Wilna. „Różnica między Wilnem a Warszawą jest olbrzymia - pisał do niego - w Wilnie rząd jest rzeczywiście utrwalony, ma on wiarę w siebie i wzbudza wiarę... Murawjow „podnosi lud, wysusza źródła pieniężne insurekcji“.

„Istotnie uradował mnie jasność Twoich poglądów“. Mikołajowski ołnierz, Niemiec Berg jeszcze wystąpił wobec Milutina i Czerkaskiego jako obrońca resztek autonomii Królestwa.<sup>280</sup> W wydanej po francusku na użytek Zachodu, w celach propagandy, ogromnym pamflecie Aleksandra Möllera znajdują się tłumaczenia memoriałów, redagowanych przez Samaryna, po pierwszym objeździe Milutina z towarzyszami po Kongresówce. Apostołowie rusyfikacji osobicie dali przykład agitacji w ród ludu na rzecz rządu rosyjskiego, pozostawionej następnie w spuścizmie ci niekomisarzom włościanom.<sup>281</sup> W listach do współpracownika swego, Jakuba Sołowjewa, spowiadał się Milutin z metod i istotnych celów swej akcji demokratycznej. Uznaje, iż odo dzieła emancypacji ludu usuwane są Polaków, a cała zasługa pozostawi Rosjanom. „Tu, rozumiesz, mam na względzie nie osobiste, lecz narodowe miłośnię, gdy zadaniem naszym jest przywrócenie władzy i prestige'u władzy rosyjskiej w Polsce. To naprowadza mnie na myśl, którą już dawno chciałem wypowiedzieć: należało, z całym wysiłkiem, powiększyć naszą armię cywilną w Warszawie.

To najlepszy sposób do doprowadzenia do rozumu Polaków i do okiełznania bandy intrygantów, którzy mnożą się i mnożą się dookoła hrabiego Berga“...<sup>282</sup> Według Milutina, Rosjanie, którzy dotychczas urządzali w Polsce, byli spolszczeni, należało ich zastąpić nowymi ludźmi. Milutin, podobnie jak Murawjow, miał manię przeładowną na punkcie polonofilstwa Rosjan i podejrzewał o to zbrodni czynowników Rosjan, z biura namiestnikowskiego, również wolnych od polonofilstwa, jak ich szef Berg.<sup>283</sup> Milutin szkolił swój personel, wszczepiając w zasadach, i na gruncie polskim względy prawa podporządkowane przez wzgląd na politykę. „Potrzeba koniecznie choćby trzech politycznie pewnych (*blagonadionych*) prawników-praktyków Rosjan. Potrzeba ludzi zupełnie kompetentnych w prawie, lecz zarazem zdolnych do podporządkowania się idei politycznej, która powinna dominować nad idealnymi zasadami prawa“.<sup>284</sup> I z tego względu był Milutin bliźniaczo podobny do Murawjowa. Uważał następnie, że istotne cele działań rządowych stanowią powiny sekret wtajemniczonych w rzecz czynowników i te bynajmniej nie

<sup>280</sup> *Le défenseur des débris de l'autonomie polonaise. Un homme d'état russe*, str. 212-214.

<sup>281</sup> *Situation de la Pologne au 1-er Janvier 1865* par Alexandre de Moller, Paris 1865. *En les quittant nous les assurons que le tsar ne les avait point oubliés... Il nous paraissait qu'ils trouvaient dans nos paroles l'expression de leurs espérances obscures. Autor memoriału rzuca znamienne pytanie: Qui aura le dernier mot avec la population rurale de Pologne? De la solution de cette question dépend l'issue de la lutte actuelle...* Dokumenty, str. 71. Pamflet Möllera napisany został w porozumieniu z Mikołajem Milutinem, za pieniądze rządu rosyjskiego. Moller w sprawach pieniężnych komunikował się z wydziałem III. Szef wydziału III, Dołgorukow, pisał do Wałujewa 6 maja 1865 roku: *Oto, drogi Piotrze Aleksandrowiczu, praca tylko co opublikowana w Paryżu przez dymisjonowanego pułkownika Möllera i paczka odnoszących się do niej listów. Wyjaśnij one, o co prosi Möller, lecz zanim się co zrobi, cesarz chce, aby pan co do tego porozumiał się z Mikołajem Milutinem... Möller prosi o natychmiastową odpowiedź; przede wszystkim chciałby otrzymać sumę, którą musi zapłacić, oprócz tej, którą już wypłacił Milutin...* Z archiwum Daszkowa, *Dzieła* Hercena, tom XVIII, str. 210.

<sup>282</sup> „Russkaja Starina“, 1884 r., czerwiec, str. 587.

<sup>283</sup> Po przyjeździe do Warszawy odezwał się tak Milutin do dyrektora kancelarii namiestnika, Czestilina, który chciał go poinformować o stanie rzeczy w kraju: *A panu najmniej uwierz; pan spolszczył się i sam tego nie dostrzegasz! Nam potrzebny jest szlachcizna Rosjanin, bez żadnej domieszki. Czestilina głębiej dotknął to posłanie i Milutin przeprosił go za lekkomyślny zarzut. Berg: *Zapiski*, tom III, str. 467, 468.*

<sup>284</sup> „Russkaja Starina“, 1884 r., czerwiec, str. 587. Milutin s. 587. e z czasem w samej Polsce znajdzie się materiał ludzki, na którym rząd mógłby się oprzeć. „Russkaja Starina“, tom XXVII, 1880 rok, str. 390, list do Sołowjewa z 23 marca 1864 roku.

nale y ich odsłania przed ogółem polskim i przed wiatem.<sup>285</sup> W szkole Milutina kształcił si nowy typ czynownika-działacza, bojownika sprawy rosyjskiej i prawosławnej w buntowniczym kraju polskim. Prototypem takiego misjonarza był ju Paweł Muchanow; za namiestnictwa Paskiewicza typ ten był nieznany, despotyczny Paskiewicz nie lubił gorliwców, wyst puj cych w imi jakiego własnego programu i roszcz cych pretensj do kontroli nad rz dem. Usiłuj cy gra tak rol Szypow nie utrzymał si długo, typem urz dnika był słu bista mikołajowski, lepo pełni cy rozkazy, nie wdaj cy si w rozumowanie i ideologie. Teraz napływał do Polski cały zast p diejatieli, patriotów o odcieniu słowianofilskim, demokratów-ludowców, w znacznej wi kszo ci renegatów ruchu liberalnego i rewolucyjnego, szukaj cych w Polsce kariery.

Typem ich był Gromeka, do niedawna uczestnik kół radykalnych, korespondent Hercena, teraz jeden ze współpracowników Milutina, a niebawem, jako gubernator siedlecki, przedstawiciel prawosławia wojuj cego i zaborczego, kat unitów podlaskich.<sup>286</sup> Działacze rosyjscy przebywaj cy w Polsce na stanowiskach lub przyje d aj cy do niej na lustracj , sprawowali kontrol nad prawomy lno ci władz rz dowych rosyjskich, domagali si od nich integralnego polako erstwa, sam namiestnik czuł nad sob ich patriotyczne oko.<sup>287</sup> Murawjow był pełen uznania dla działalno ci Milutina, który wci dbał o utrzymanie bliskich i przyjaznych stosunków z dyktatorem wile skim. Jad c z Warszawy do Petersburga w grudniu 1863 roku, Milutin zatrzymał si w Wilnie i odbył konferencj z Murawjowem na temat projektów, które wiózł ze sob do stolicy. Zatrzymał si równie w Wilnie, jad c z powrotem do Warszawy, w marcu 1864 roku. Po tej ostatniej wizycie Milutina pisał Murawjow do ministra dóbr pa stwa Zielenoja:

„Teraz troszcz si o urz dzenie wło cian w guberni augustowskiej; wydane co do nich rozporz dzenia s po prostu znakomite; cze i sława M. A. Milutinowi. Był tu onegdaj i wyjechał do Warszawy; sprawa wło cia ska pójdzie tam lepiej ni tutaj, gdy nikt nie b dzie przeszkadzał - nie b d mieszali ani Dołgorukow, ani Wałujew i wykrzykiwania Polaków z Królestwa nie b d tak łaskawie przyjmowane w Petersburgu“.<sup>288</sup> Czerwony Milutin, ludowiec-demokrata, i Murawjow-Wieszatiel doszli na terenie sprawy polskiej do zupełnej harmonii.

Po wybuchu powstania styczniowego zacz to w Rosji zestawia dwie daty, 1831-1863, i snu porównania. 1 marca 1863 roku Hercen w artykule „Ziemia i Wola“ pisał w „Kołokole“:

„Podczas gdy orzeł petersburski opu cił jedn z głów i rwie pier nieszcz liwej Polski, k s za k sem, około drugiej jego głowy zbieraj si inne chmury, własne domowe... 1863 to nie 1831.

---

<sup>285</sup> 20 pa dziennika st. st. 1864 r., pisał do Sołowjewa z Petersburga: *Razem z Gromek uło ymy sprawozdanie z sze ciomiesi cznej działalno ci w sprawie wło cia skiej... Otwarcie musz przyzna , e publikowanie zapisek tygodniowych nie byłoby wła ciwe... Nie podobna bodaj w jednym dokumencie poł czy dwa cele: 1) da rz dowi mo no ledzenia akcji, 2) poinformowa o niej ogół... Im lepiej osi ga si cel pierwszy, tym mniej dokument odpowiada temu drugiemu... Tu potrzebna jest wielka ostro no i zbyteczna szczer o byłaby wprost naiwno ci , a eby nie powiedzie wi cej... „Russkaja Starina“, 1884 r., czerwiec, str. 589.*

<sup>286</sup> Jele ski w swych wspomnieniach o tych czasach pisze: Wpływ Hercena trwał niedługo, umiano go sparali owa i wówczas wystarczyło, aby rz d zwabił wszystkich tych pustych liberałów na miejsca lukratywne do Polski, Litwy i Kraju Południowo-Zachodniego, na miejsce wygnanych i zesłanych Polaków, a sympatie nie tylko zamilkły, lecz obróciły si w prze ładowanie. „Russkaja Starina“, 1906 r., pa dziennik, str. 237.

<sup>287</sup> W 1865 r. przybył do Warszawy Michał Pogodin, aby nacieszy si widokiem u mierzonego kraju i wschodz cego plonu słowia sko-ludowej akcji Milutina. Berg był uprzedzaj co grzeczny dla gło nego diejatiela patriotycznego i historyka... Zaproszony na obiad do Zamku, oczekuj c wraz z innymi go mi na wej cie namiestnika, opowiadał Pogodin: *Na tym samym miejscu, przed 15-17 laty, ja i paru moich przyjaciół oczekiwali my na wyj cie Paskiewicza. Wyszedł do nas w koszuli i w niebieskich jedwabnych szelkach, które id c przypinał do spodni. Kiwn ł nam głow , wci przypinaj c szelki. A science! Bardzo mi miło. Lubi wszystkich uczonych, dzi kuj wam za pami ! Po czym odwrócił si i wyszedł t sam drog , któr przyszedł. Teraz było inaczej Berg zjawił si w mundurze, przywitał si ze wszystkimi i zaprosił na obiad.* Berg: Zapiski, tom III, str. 503, 504.

<sup>288</sup> H. Mo cicki: *Pod berłem carów*, str. 181, 182.

Je li Europa jest ta sama, Rosja nie jest ta sama“.<sup>289</sup> Wkrótce potem, w artykule pod tytułem „1831 - 1863“, bli jej rozwijał t antytez . „Czy mo na było przypu ci , i ten starzec miał w sobie tak du o krwi“ - tymi słowy lady Macbeth rozpoczyna swój artykuł. „Powstanie polskie - pisze - nakre liło gł bok lini graniczn . W przyszłych podr cznikach na nim ko czy si b dzie jeden rozdział dziejów Rosji, a zaczyna si b dzie nast pny. Tu jest przełom... To samo ycie po tej stronie granicy b dzie ju moralnie inne. Rosja pami ta b dzie, e w yłach starca było bardzo du o krwi, e krew wci s czyła si po jej r kach i e ona nic nie uczyniła, by j zmy “.

„A czy w Polsce mniej było krwi w 1831 roku? Nie, lecz w Rosji mniej było sumienia, to jest wiadomo ci. Za zbrodnie pół wiadome, za przest pstwa, spełnione w pół nie, historia nie karze, lecz wydaje werdykt angielski: temporary insanity. Cała kwestia polega na tym, czy Rosja 1863 roku ma tyle prawa do tego werdyktu, co Rosja 1831 roku. Stanowczo zaprzeczamy temu“. Ogół rosyjski w 1831 roku nie pojmował znaczenia sprawy polskiej. „Ludzie czołowi, ludzie, którzy szli na katorg , za zamiar okiełznania samowładztwa cesarskiego, byli w bł dzie co do tej sprawy i stawali, nie dostrzegaj c tego, na ciasnym pa stwowo-politycznym stanowisku Karamzina; do przypomnie fakty, opowiedziane przez Jakuszkina, oburzenie Michała Orłowa, artykuł Łunina itp.

Mieli oni pewnego rodzaju zazdro o Polsk ; s dzili, e Aleksander I wi cej lubił i szanował Polaków ni Rosjan... Taki był nastrój społecze stwa w 1830 roku. O ludzie nie mogło by mowy, było to jezioro pi ce“... W ci gu trzydziestolecia społecze stwo rosyjskie dojrzało stopniowo, wyrosło młode pokolenie, którego przedstawiciele, stoj c przed s dem carskim, w obliczu katorgi lub mierci, zachowali niezłomny hart ducha. Ten hart moralny nie pozwala na wahanie si w wyborze „nie tylko mi dzy carem a Polsk , lecz i mi dzy milczeniem a słowem“. „Spieszcie si z zabranie głosu! Spieszcie si , aby w por odwi za wasz łód od statku cesarskiego i wywiesi wasz chor giew, nie rz dow ... Czekamy na was! „Ziemia i Wola“ dała wam przykład“.<sup>290</sup> Była to wiosna 1863 roku, okres ywych nadziei, którymi Hercen zagłuszał do czasu własne w tpliwo ci. Szcz liwy jego rywal w walce o popularno w ród społecze stwa rosyjskiego, Katkow, w czerwcu 1863 roku równie zestawiał dwie daty. Wskazywał w „Wiadomo ciach Moskiewskich“ na fakt wówczas a nadto widoczny, i ogół rosyjski w 1863 roku zaj ł, niezale nie od rz du, postaw bardzo wyra n , a zdecydowanie wrog wobec powstania polskiego. W porównaniu z ni , postawa społecze stwa rosyjskiego w 1831 roku była mdła i bierna. „Intryga polsko-jezuicka obmy la ostateczn zgub dla pa stwa rosyjskiego, dla narodu rosyjskiego i zarazem dla cerkwi prawosławnej rosyjskiej. Zr czno intrygi potrafiła na razie zmyli nasz czujno . Lecz po naszej powszedniej apatii nast pił wybuch uczucia narodowego rosyjskiego, tym mocniejszy, im gł bsza była apatia... Rosja pami ta rok 1831, gdy jej wojskom wypadło równie tłumi powstanie polskie. Czy tak wówczas burzyła si Rosja, jak burzy si teraz na całym swym obszarze, od wierzchołków do niezgruntowanej gł bi? Czy było wówczas co cho nieco podobnego do obecnej energii uczucia patriotycznego rosyjskiego“?<sup>291</sup> Tłumaczył ten pomy lny objaw Katkow wy szym stopniem dojrzało ci społecze stwa i interwencji mocarstw zachodnich w 1863 roku.

Obydwa pisarze zgodnie stwierdzili wi ksz dojrzało ogółu rosyjskiego w 1863 roku, tylko od dojrzało ci tej wr cz przeciwnych ka dy z nich oczekiwał skutków. Hercen sam niebawem zrozumiał, e racj miał jego przeciwnik.

Hercen utrzymywał, e ciasne pa stwowo-patriotyczne stanowisko Karamzina, na którym stali dekabry ci, nale y ju do przeszło ci. Było to wielkie złudzenie, imi Karamzina po wybuchu powstania styczniowego powracało znowu na widowni , był to znów wielki nauczyciel, do którego odwoływali si Katkow i Pogodin, Aksakow i Kojałowicz: co wi cej, młode pokolenie lat

<sup>289</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 107.

<sup>290</sup> *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 179-193.

<sup>291</sup> M. N. Katkow: *1863 god*, tom I, str. 258.

pięćdziesiąt tych było w istocie równie mocno przejęte ideologią narodową, której wyraz dał Karamzin, jak i pokolenie dekabrystów. Od czasu napisania „Historii“ i od czasu zajęcia postawy krytycznej wobec czasowych tendencji konstytucyjnych i polonofilskich Aleksandra I stał się Karamzin sztandarem tego kierunku, który uważał się za jego ucznia, dawny członek towarzystwa Arzamas, Uwarow, ujmie w formułę: samowładztwo, prawosławie, narodowość.

+++

Rok 1863, w porównaniu z kilkuletnim okresem, który go poprzedził, to rok niespodzianych, jakby niesamowitych objawów w Rosji. Zjawiają się postacie dzikie, Murawjow, Bakłanow, Ganeckij, Dimitrjew i cała zastępka im podobnych; rozpoczynają się praktyki, które w porównaniu z okresem wiosny wydają się pomysłami jakich chorych, sadystycznych dusz, wysuniętych na widownię działania dzięki potwornemu kapryśkowi chwili. Lecz występuje rzecz znamiennejsza, to popularność tych ludzi, to kult, niebywały od czasów Suworowa w Rosji, kult bohatera Murawjowa-Wieszatela, to niebywałe dotychczas w Rosji powodzenie, znaczenie i wpływ pisarza Katkowa. Dziecko tylko może przypuścić, że te potężne i trwałe nastroje zbiorowe były wywołane przez okoliczności przypadkowe. To głos historii zbudzonej z kilkuletniego letargu; Rosja, zboczywszy na krótko na manowce wiosny, na manowce jakich mdłych roje, niespokojnych, niejasnych oczekiwań, trafiała z powrotem w wyłobioną od wieków koleję historii. Wracała do tradycyjnej misji zbierania ziemi rosyjskiej, wracała atawistycznym instynktem do starych odwiecznych metod, których mistrzem był wzniesiony na najwyższy piedestał chwycił przez znakomitego dziejopisarza rosyjskiego, cara moskiewskiego Iwana III. Na przestrzeni wieków uderzające analogie. Ta sama z góry uplanowana zagłada siedząca, ta sama metoda rzucania na niego oskarżeń o intrygi, zdradę, złamanie wiary, to samo poczucie za zbrodni przeciwnikowi uczuć patriotycznych, które się u siebie uważa, ten sam manewr opieki nad uciśnionym ludem prostym pochłanianego kraju, to samo dążenie do wyrwania z korzeniem wszystkiego co tam jest owoce tradycji swobód obywatelskich, pozorowane obronę warstw niższych i nawet troskę o istotne dobro podbijanego narodu, te same egzekucje, wywłaszczania, deportacje oporniejszych wywoźców i kolonizacja ludności z wnętrza Rosji. Ten sam tatarski Grakchus, pozyskujący sobie nieodwrotnie masy ludowe i dążący do przetopienia ich na wywoźców, przeznaczony na wcielenie organiczne do macierzy. Ten sam hierarcha cerkwi, metropolita Geroncjusz za Iwana III, metropolita Filaret za Aleksandra II i Murawjowa, błogosławiący z góry zdradę, tracenie, tępienie wcielonego narodu. Metody satrapów petersburskich, rozdających ziemi ludowi, ku pokłaskowi apostoła rewolucji Proudhona i polonofila Hercena, nawiązywały nie do tradycji Iwana III.

W XIX stuleciu metody murawjowskie wyraźnie odbijały odycia narodów cywilizowanych, nie w XV, lecz liczone słusznie na to, że narody poprzestaną na okrzyku zgromy i przejdą do porządku dziennego, a cel będzie dopięty. Gdzie były ludy odrębne Nowogrodu już w lat sto po podboju? Z niezliczonych ziem, zdobytych gwałtem i podstępem, utworzyło się wielkie imperium, zbrodnia przetopiła się na wielkość; czy warto było mówić o gwałtach Murawjowa wobec wielkiego celu, do którego on dążył? Echo zbrodni minie, a Rosja się rozszerzy; tak czuła i myślała większość ogółu rosyjskiego. Jak Karamzin słał Iwana III za przemoc i chytrość, za gwałt i obłąd, za terror i oszczerstwo, rzucając na Nowogród, bo była to droga do wielkości Rosji, tak Rosja Aleksandra II słała Murawjowa i słała mu ikony archanioła Michała. Pozostał trup, dusza odleciała tak stało się z Wielkim Nowogrodem, tak musi się stać z Krajem Zachodnim, a potem i z Krajem Nadwiślańskim.

Utrzymywano fikcję, i spór cały toczy się o Kraj Zachodni, a Polakom w Kongresówce gotowa jest Rosja dać całkowitą swobodę. Jak to jednak wyglądało, gdy od ogólnych terminów przechodzono na grunt praktyczny i konkretny. We my Pogodina. Umieszcza on cytowaną już



wy ej tyrad , i z Kraju Zachodniego Polacy powinni by wyrugowani wszelkimi rodkami. A Kongresówka? „Co dotyczy Polski, to w granicach jej j zyka, ycz jej wszelkiego powodzenia i wszelkiej wolno ci, jakiej jej potrzeba, tylko bez mo no ci szkodenia Rosji, conditio sine qua non“. Czyli i w Kongresówce ma trwa zawsze panowanie rosyjskie, jako r kojnia bezpiecze stwa dla Rosji. Cała Rosja w 1863 roku podziela stanowisko Karamzina, i Polska niepodległa, na najmniejszym cho by terytorium, stanowi dla Rosji niebezpiecze stwo.

Liberalizm i radykalizm rosyjski na grobie, ukrywaj cym yj c Polsk , nił o jakim porozumieniu polsko-rosyjskim. Łazarz powstał z grobu i przerwał ten sen; wtłoczono go z powrotem do trumny, lecz sen prysn ł. Posłuchajmy pisarzy rosyjskich, pocz wszy od 1863 roku, pisarzy, po europejsku wykształconych, uwa anych za Europejczyków i za liberałów. Rozumiej oni groz despotyzmu dla Rosji, przeczuwaj , i mo e on doprowadzi kraj do upadku i wywoła krwawy chaos, s dz trze wo stan rzeczy i ludzi, gdy o Rosj chodzi, lecz potr caj o spraw polsk i ton si zmienia. Nikitienko kre li wymowne uwagi o samowoli administracji, o potrzebie s downictwa niezale nego, o samorz dzie, lecz oto zawadzi o Polsk i nagle o wiadczy, e po stłumieniu powstania na ziemiach polskich rz d bł dnie post puje, gdy testament Murawjowa-Wieszatiela idzie w zapomnienie. Michał Siemiowski we wspomnieniu o Gołowninie z uznaniem mówi o jego liberalnej działalno ci, lecz nadmienia, i Gołownin był pos dzony o sprzyjanie sprawie polskiej, i gor co wyst pi przeciwko tej niegodnej próbie rzucania plamy na pami rosyjskiego patrioty.

Iwan Aksakow wyst puje wymownie w obronie wolno ci słowa w Rosji i jednocze nie prowadzi polako ercz kampani . Ba, Katkow przewodzi dziej akcji antypolskiej, a jednocze nie wyst puje w obronie zreformowanego s downictwa i prowadzi walk z Wałujewem, wyst puj c przeciwko samowoli administracji w Rosji. Przykłady te mo na przytacza bez ko ca.<sup>292</sup> Misja patriotyczna polako ercza to narkotyk usypiaj cy wra liwo Rosjan na ich niewol polityczn , co wi cej, podnosz cy t niewol do wy yn ofiary na rzecz wielko ci Rosji. Rozp tany szowinizm był to rodek do zdyskredytowania, do zohydzenia ruchu wyzwole czego rosyjskiego, oskar onego teraz o zmw z Polakami, o zrad ojczyzny. Ruch lat sze dziesi tych został spaczony i zniweczony, wyrzucony z ło yska, które prowadzi miało do ograniczenia despotyzmu, a skierowany w ło yska wiod ce do utrwalenia niewoli.

Rosyjska Cyrce, chc c dotkni ciem swego berła obróci Polaków w ujarzmione zwierz ta domowe, sama zamieniła si w dzikie zwierz . Ze wszystkich trucizn, jakimi rz d rosyjski i id cy z nim r ka w r k ogół zatruewał dusz Rosji, trucizna polako erstwa była najjadowitsz , dło jadowite, wysuni te przeciwko Polsce, s czyło trucizn we własny organizm. Naród rosyjski, posłuszny głosowi swych dziejów, głosowi wieków, kurczowo trzymaj c Polsk , wci gał szat Dejaniry na sw wolno . Sprawa polska staje si morzem martwym duszy rosyjskiej.

+++

Je li wreszcie przejdziemy do szczupłego kółka emigrantów londy skich, pi tnowanych w 1863 roku mianem zdrajców Rosji na rzecz Polski, to wydaje si , jak gdyby i nad nimi stały cienie

---

<sup>292</sup> Wytrze wieni w 1863 roku z teoretycznego polonofilstwa liberałowie wci poszukuj i pi tnuj jakich mitycznych polonofilów. Wasyli Botkin, dawny druh Bieli skiego, Granowskiego, Hercena, jeden z plejady lat czterdziestych, pisze podczas powstania polskiego do poety Fieta: Całkowit mam sympati dla twego zamiaru wst pienia znowu do pułku na wie o powstaniu polskim. Lecz nasi post powcy wartogłowy nic z tego nie rozumiej . Zdaje si , e uczucie narodowo ci i miło ci ojczyzny zupełnie wyparowało z tych głów lekkomy lnych. Według Botkina Polska wskrzeszona b dzie zawsze szkodziła Rosji przy pomocy Europy. Czy nie b dzie to utworzenie dla nas na Zachodzie drugiego Kaukazu? Dwadzie cia lat niepokojów i wysiłków osłabi nas i zrujnuj . Tak pojmuj wskrzeszenie Polski. Dla bezpiecze stwa Rosji trzeba trzyma Polsk w jak najwi kszej zale no ci. Barsukow: *ycie Pogodina*, tom XX, str. 364, 365.

dawnych pokole i wzywały ich do posłuszeństwa głosu dziejów. Gdy w dalekich swych planach, w imieniu przyszłej Rosji, zapowiada zaczęte wypuszczenie Polski na wolność, jaki instynkt wzbudza w ich umysłach niepokój, zwierza im się i zamyka im drogę i ci zwiastuni przyszłej Rosji zachowuj Polskę dla niej, nawet w swych idealnych marzeniach. Pozorujcie to rozmaitymi racjami, przemożny instynkt zagłusza ich jasny sens i zdają się na serio mniemać, że trzeba wziąć Polskę dla jej własnego dobra. Nie mają odwagi przyznania się do tego, że wraz z gorzko zwalczanym przez siebie Katkowem, Pogodinem, mają instynktownie do uszczuplenia tego terytorium, na którym z czasem realizowałaby się misja społeczna wymarzona przez nich przyszła Rosja. Odłączenie Polski uważają alibi za niebezpieczny punkt zwrotny w dziejach Rosji, który mógłby być początkiem powrotu do granic starej Moskwy.

Mikołaj Turgieniew, w chwili jasnego widzenia, które go z czasem opuściło, przewidywał, że tylko wydarzenia europejskie mogą wyzwolić Polskę od rządów Rosji, a Rosję od fatalnego dla niej posiadania Polski. Rosja nie znajdzie nigdy do siły i chęci na to, by zerwać więzy, którymi przykuwa do siebie Polskę, a które są kajdanami jej własnej wolności. „Dotychczas naszą zasadą było: ani piędy ziemi, ani wrogowi, ani przyjacielowi“ - oto uwieczniona wiekami zasada, którą Karamzin wykrył tylko w duszy rosyjskiej i sformułował. Rok 1863 był krwawym potwierdzeniem tej zasady, z ponurej tragedii wyzierała jasna prawda, że Polska może być wyzwolona od Rosji tylko wbrew rządowi carskiemu, wbrew liberałom, radykałom, rewolucjonistom rosyjskim - przez huragan dziejowy i własną siłę.

Oto nadszedł ten huragan i zobaczymy, co czyni, co mówi spadkobiercy ideowi ludzi lat sześćdziesiątych wówczas, gdy w wichrach burzy dziejowej kruszy się ich panowanie rosyjskie na ziemiach polskich. Na wiosnę 1915 roku wydana została w Rosji książka zbiorowa pod tytułem: „Czego Rosja oczekuje od wojny?“ Wzięli w niej udział między innymi Kariejew, Tuhan-Baranowski, Milukow, Szyngarew, Zinaida Gippius. Książka miała wielkie powodzenie, w sierpniu wyszło w świat wydanie drugie; wówczas armie rosyjskie ustępowały już na wschód... W specjalnym artykule rozważana jest sprawa narodowościowa pod tytułem: „Nacjonalny wopros“.

Myśl przewodnią artykułu jest ta, iż wielka wojna wydobyla na jaw fakt głębokiego znaczenia dla przyszłości Rosji. Spis ludności 1897 roku wykazał, że ludność Rosji mówi tysiącami językami. Ilość języków narodowych w całym tego słowa znaczeniu, języków narodów mających swą kulturę i literaturę, wynosi około dwudziestu. I wszystkie te narodowości zamianowały swój „lojalny, choć nieultrałojalny stosunek do współczesnej ojczyzny“. Bez żadnego przymusu zewnętrznego zadeklarowały swą troskliwą i miłą (*biere no-lubownoje otnoszenije*) w stosunku do państwa rosyjskiego. Był to jakby plebiscyt wszystkich narodowości, o władzą ich się za ojczyznę wszechrosyjską. Trzy narodowości (*nacjonalnosti*) pozostawały przez długie lata jakby poza obrębem kultury rosyjskiej i rosyjskiego wpływu politycznego: Finowie, Polacy i Niemcy nadbałtyccy.

Zdawało się, że przepaść dzieli te narodowości od głównego narodu państwa, lecz ponad tą przepaścią już przerzucone zostały mosty mocne i trwałe. W szczególności Polacy stanęli wiernie przy wspólnej ojczyźnie rosyjskiej. „Mamy nasz Irlandia - Polskę, która wywołowo rozwinęła u siebie tak zwaną orientację rosyjską, zanim zjawiono się zwrócone do niej wezwania“.

Fakty to wielkiej wagi. Wiadczą one o tym, że okres zbierania mechanicznego ziem i narodów imperium rosyjskiego zakończył się, zaczął się okres powstawania związku organicznego między ludami carstwa, zaczął się proces tworzenia ze wszystkich narodowości jednego narodu rosyjskiego (*process sozdanija russkoj nacii*). Cała ludność carstwa to tworzący się naród (*tworimaja nacija*).

Pod tym wzgl. dem Rosja wzięła górę nad Niemcami, które nie potrafiły utworzyć ze swych narodowości jednego narodu. Jeżeli mechaniczne połączenie ziem w carstwie rosyjskim było dziełem podboju, to zespolenie organiczne ludów w jeden naród jest zasługą inteligencji rosyjskiej. Inteligencja rosyjska, z charakteru swego demokratyczna, stanowiła wielkie laboratorium, w którym tworzyły się wzniosłe ideały. „Ideały te, wytworzone przez inteligencję główną narodowość państwa stały się udziałem inteligencji wszystkich innych narodowość cesarstwa“. Dokonała przeto inteligencja rosyjska wielkiego dzieła, z ogromnej ilości ludów, najbardziej nawet dotychczasowych, jak Polacy, Niemcy, Finowie, tworzy się jeden naród.<sup>293</sup>

Wydawało się przeto Rosjanom, i to bynajmniej nie reakcyjnego obozu, w przededniu upadku rządów rosyjskich w Polsce, że Polacy zaboru rosyjskiego doszli już do tego, do czego, według Karamzina, doprowadziła w krótszym czasie mieszkających w Wielkim Nowogrodzie polityka Iwana III: pozostał trup, dusza Polski odleciała i weszła jako część do duszy wielkiej Rosji.

W 1920 roku w czasie wojny odbudowanej Polski z czerwoną Rosją. 5 maja 1920 roku odbyła się w Moskwie posiedzenie Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich: „Ofensywa szlachty polskiej“ - tak nazywała Kamieniew akcję wojskową polskich. Z Rosji walczy szlachta, lud polski jest przychylny Rosji, szlachta oszukuje masę ludową i prowadzi ją do walki. „Armia szlachty polskiej stoj pod Kijowem“. „Polscy robotnicy i chłopcy wiedzą, że my na polach walki na froncie zachodnim walczymy również o ich własną wolność, o ich własne wyzwolenie od jarzma polskich panów (panów)“. Rosyjscy robotnicy i chłopcy kazali armii czerwonej „broni zdobyci rewolucyjnych ludu rosyjskiego od ataku panów polskich“.

Nieobcy nam ten język. Z pewnymi zmianami frazeologii, to jest język siepaczy carskich z 1863 roku.

*Szlachta, pany* - to samo nawet przedrzeźnianie słów polskich. Polacy podnieśli orłusa, aby utrwalić niewolę ludu polskiego i zgniewie o zdobytą wolność ludu rosyjskiego. Rosjanie chwycili za orłusa w obronie własnej, niosąc polskiemu ludowi prawdziwą wolność ... Trechprogonny gienierał mógłby wziąć udział w tej walce: siedział on w 1863 roku na Litwie z hasłem „Ziemia i Wola“, które mu było nienawistne w Rosji, teraz pogodziłby się z czerwonymi - dla dobrej sprawy rosyjskiej.

Czy to przypuszczenie dalekie od prawdopodobieństwa? Oto wchodzi na trybunę Trocki i stwierdza z zadowoleniem, że były carski generał głównodowodzący Brusilow ofiarował swe usługi armii czerwonej. „Dawny generał i wódz naczelny carski otwarcie, uczciwie i odwrotnie oświadczając, że chce pomóc rosyjskiej klasie robotniczej w jej walce przeciwko szlachcie polskiej“. Zgromadzenie czerwone witało deklarację oklaskami. Trocki oświadczając, i wówczas, gdy

---

<sup>293</sup> *Czego dłał Rossija ot wojny?* Wydanie drugie. Artykuł M. A. Sławińskiego: *Wojna i nacjonalnyj wopros*. 16 lipca st. st. 1915 roku, wobec klęski na froncie zachodnim i wobec następującej szybkiej ewakuacji ziem polskich przez wojska rosyjskie, odczytano na radzie ministrów deklarację, z której prezes ministrów Goremykin miał wystąpić 19 lipca w Dumie Państwowej. O wywołane debaty wywołał ustęp dotyczący Polski. Wyraziwszy współczucie dla rycersko szlacheckiego, bratersko wiernego narodu polskiego, wystawionego na straszne koleje wojny, prezes ministrów tak wyśtosował enuncjację: *Najja niejszy Pan raczył mnie upoważnić do oznajmienia Wam, panowie Członkowie Dumy Państwowej, że J. C. Mór rozkazał radzie ministrów opracować projekty praw, dotyczące nadania Polsce, po zakończeniu wojny, prawa swobodnego urządzania swego życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego, na podstawach autonomii lokalnej, pod berłem Monarchy Rosyjskiej i z zachowaniem jednoci państwowej. W debatach usunięto wyraz lokalnej jako zbyt wąski. Propozycja Sazonowa, aby car manifestem swym zapowiedział nadanie autonomii, została odrzucona wszystkimi głosami, oprócz głosu projektodawcy, który na próżno tłumaczył: dziękuję podobnemu aktowi, opuszczając stolicę Polski, zostawimy za sobą tysiące dobrze usposobionych dla nas ludzi i stworzymy atmosferę, zgoła niekorzystną dla Niemców.* „Archiw Rosyjskiej Rewolucji“, tom XVIII, str. 22.

bur uazja polska chce „przeci gardło“ Rosji ludowej i robotniczej, obowi zkiem jest ka dego obywatela spieszy z pomoc Sowietom.

Sojusz wszystkich warstw, wojna narodowa, jak w 1863 roku. „Ta wojna jest narodowa - oznajmia Radek - to powinno by otwarcie powiedziane. Rosyjska klasa robotnicza ma prawo by patriotyczn ...“ Rezolucja, wzywaj ca do wojny narodowej, zawiera okrzyk: Precz z panami polskimi!<sup>294</sup> Tatarski Grakchus 1920 roku, id cy na wyzwolenie ludu polskiego, ten sam, co szedł w 1863 roku z programem „Ziemli i Woli“ na Polsk i Litw , ten sam, co w XV wieku szedł jako trybun ludowy do Nowogrodu Wielkiego, aby wzi w obron jego lud uciskany przez mo nych. Pozostał trup, dusza znikn ła - oto niezmienna, upragniona meta wypraw wyzwole czych, od Iwana III do 1920 roku...

---

<sup>294</sup> Cytuj według wydanego w Berlinie w 1920 roku po niemiecku przez redakcj *Russische Korrespondenz* sprawozdania pt. *Sowjetrussland und Polen*.

## XI. ZWIASTUNI

Bakunin po przyjeździe do Londynu w końcu 1861 roku toczył, w obecności Kielskiej, tak rozmowy z Hercenem. „W Polsce są tylko demonstracje - mówił Hercen. - Zbiera się chmura, lecz należy pragnąć, aby się rozszła“.- „A we Włoszech“? - „Cicho“.- „A w Austrii“? - „Cicho“.- „A w Turcji“? - „Wszędzie cicho i nawet nic się nie zapowiada“.- „Cóż więc robić? - rzekł zaspokojony Bakunin. - Chyba jechać gdzieś do Persji, czy do Indii i tam zacząć robotę. Tak bowiem można na zwariowaną, nie mogącą siedzieć bez roboty“.<sup>295</sup> Stając po raz pierwszy, po dwunastu z gór latami w zmiennym i wygnaniu, wolnym stopniem na ziemi Zachodu, Bakunin wracał do swych planów z 1848 i 1849 roku. Zburzenie Austrii, cesarstwa tureckiego i caratu rosyjskiego i utworzenie federacji słowiańskiej to najbliższe zadanie polityczne; zburzenie na całej przestrzeni tego wybranego kraju przyszło do dotychczasowego ustroju społecznego, radykalna rewolucja społeczna w Słowiańszczyźnie to najbliższe zadanie społeczne. Przeniesienie rewolucji poza granice Słowiańszczyzny, zniesienie dotychczasowych granic w Europie i zburzenie dzisiejszego ustroju społecznego we wszystkich krajach, utworzenie wolnej federacji ludów, wyzwolonych przez olbrzymią rewolucję międzynarodową, to był następny etap wielkiego planu.

Anglia była to teren dogodny dla Hercena-publicyisty; tu mógł swobodnie uderzać w swój Dzwon-Kołokoł, tu nie dosięgała go mściwa ręką wydziału trzeciego. Lecz co mógł tu robić Bakunin? Nie po to z narażeniem istnienia uciekał z Syberii, aby szukać na Zachodzie azylu, przybył, aby nawiązać do roboty rewolucyjnej, przerwanej w 1849 roku. Czując, że w Anglii nie ma dla niego roboty; instynktem ptaka burzy szukał w myśli takiego kraju i skierował myśl ku Italii. Kiełkuje w jego głowie jakiś niewyraźny jeszcze plan wywołania powstania wśród ludów Austrii i Turcji, i skojarzenia ich z ruchem włoskim. Zaczyna omawiać ten plan z emigrantami włoskimi w Londynie, Mazzinim, Saffim. Najlepiej będzie, gdy dla rozwiązania akcji przeniesie się do Włoch.

W liście do niego, przebywającego jeszcze na Syberii, pisze 14 czerwca 1862 roku z Londynu:

„Jak tylko przyjedziesz do mnie, pojedziemy razem do Włoch - tam i taniej, i weselej, i roboty będzie dużo“. A w liście do bratowej 16 czerwca pisze:

„Gdy tylko przyjedzie ona, udam się do Włoch, gdzie zaczniemy z Włochów ze Słowianami. W tej sprawie znajduję się już w przyjacielskiej korespondencji z Garibaldiem... Może w zimie zdecyduję się odwiedzić i posiadłość ci turecką. Za moją specjalną namintę to zniszczenie Austrii. Może tak czy inaczej zostanie ona zaspokojona“.<sup>296</sup>

Główny dokument owej korespondencji, list Bakunina do Garibaldiego z 10 maja 1862 roku, wzywający go do wspólnej akcji, nie doszedł do rąk adresata, lecz za to, dzięki uczynności policji austriackiej, znalazł się w odpisie w rękach rządu rosyjskiego. „Włochy, przez swe położenie, swe interesy, swą wzdorną młodzież, są istotnym przyjacielem Słowian. Nienawiść Słowian do Niemców odpowiada ci le nienawiści Włoch do Austrii. Zaczniemy od zadzierzgnięcia w złowrogiemi dzy Włochami i Słowianami“. Wzywa Bakunin Garibaldiego do współpracy w dziele wyzwolenia Słowian i Włochów. „Rzecz to wielka, lecz nie niemożliwa.

Są chwile, gdy tylko rzeczy błahie i umiarkowane są niewykonalne“. W razie wojny Austrii z Włochami, czy z Francją można tworzyć legiony z dezertersów-Słowian austriackich.

<sup>295</sup> „Archiw Roskiej Rewolucji“, tom XI, str. 200.

<sup>296</sup> M. Lemke: *Oczerki oswobodzitełnego dwi enija szestidiesiatych godow*, Petersburg 1908 r., str. 120, 125.

Obszerniej swe plany wyłożył Bakunin w liście do Czecha Frycza. Wypowiada się tu za panslawizmem rewolucyjnym, czyli powraca do swych nastrojów z 1848 i 1849 roku. Słowiańszczyzna kojarzy się w jego umyśle w szczególny sposób z pojęciem rewolucji: w ludach słowiańskich spoczywa popęd ku obaleniu dotychczasowej państwowej, społecznej, cywilizacji, w najczystszej formie ten popęd objawia się w ludzie rosyjskim, najmniej dotkniętym przez cywilizację Zachodu. Z Rosji więc wyjdzie sygnał odnowienia świata. Stosunek narodów Europy do tego przełomu będzie rozmaity i od tego domniemanego stosunku zależy stopień sympatii i antypatii Bakunina do różnych narodów europejskich. List ten to dalsza marszruta międzynarodowo-rewolucyjna Bakunina: próbowano będzie akcji na terenie tych narodów, które obdarza swym rewolucyjnym zaufaniem.

„Rosja znajduje się w przededniu tak radykalnej i olbrzymiej rewolucji, jakiej świat nigdy jeszcze nie widział. I cóż będzie po dokonaniu rewolucji? Wiele z tego pozostaje tajemnicą, lecz wiele można na wiernie przepowiedzieć“. Nastąpi zburzenie centralizacji państwowej, Rosja stanie się republiką federalną, złożoną z prowincji, prowincje składa się z okręgów samorządowych, okręgi z federacją gmin, gmina z federacją gromad. Odrodzi się istotna wolność słowiańska. „To nazywam panslawizmem. Panslawizm to wiara w to, i połączenie wszystkich plemion słowiańskich, złożonych z 85 milionów, przyniesie światu nową cywilizację, nową, żywą, prawdziwą wolność. Słowianie mają mało przyjaciół i mało sojuszników.

Niemcy to nasz wróg naturalny, za państwo austriackie to wstrętny wytwór cywilizacji niemieckiego. Kto jest przyjacielem Austriaków, ten jest naszym wrogiem. Anglia także jest wrogiem Słowianom. Anglia jest pochodzenia germańskiego, ma instynktowny wstręt do Słowian i jest w przyjaźni z Niemcami... Francja nie jest ani przyjacielem ani wrogiem Słowian.

Francuzi od dawna byli narodem egoistycznym, zakochanym w sobie, nic poza tym nie odczuwającym, nie rozumiejącym i nie widzącym... Włochy, jakkolwiek stare, są daleko młodsze od reszty narodów zachodnich, mają one w sobie zawiązywe przyszłości, które je ciągną ku narodom słowiańskim.... Włochy to nasz jedyny przyjaciel w Europie, powinniśmy im pomóc“.

„My, Wielkorosjanie, utrzymamy starożytną gminną posiadanie ziemi. Ziemia u nas, jak powietrze, jak woda, jak równie lasy i w lasach zwierzyzna, nie powinny należeć do nikogo z osobna, lecz do wszystkich w ogóle. To nasze prawo i trzymamy go mocno. U was, jak w Polsce i Małorosji, prawo to zmieniło się zupełnie pod wpływem niemieckim, wy macie prywatną własność ziemi“.

Oglądnie zapewnia Czechów, że mogą to prawo zachować, dopóki chcą. Należy pokryć Słowiańszczyznę siecią związków tajnych, a gdy wybuchnie powstanie we Włoszech, w Polsce i w Rosji, wówczas ruszą i inni Słowianie.

List ten głosił cyfrowo Słowiańszczyzny, napisał Bakunin do emigranta czeskiego po niemiecku.<sup>297</sup> Zdołał przekonać Bakunin emigrantów włoskich w Londynie, że jego akcja słowiańska może wyjść na pożytek sprawie włoskiej. Nicyporenko, wysyłany jako emisariusz do Włoch, do Garibaldi, wioząc ze sobą listy do Aureliusza Saffiego, dawnego członka triumwiratu rzymskiego z 1849 roku, powiernika Mazziniego.<sup>298</sup>

<sup>297</sup> List ten wpadł w ręce policji austriackiej i został zakomunikowany rządowi rosyjskiemu. „Byłoję” z sierpnia 1906 roku, str. 255-264. Stieklów: *Bakunin*, tom II, str. 34.

<sup>298</sup> W liście do sekretarza Garibaldi z 11 maja 1862 r., gorąco polecał Saffi Nicyporenkowi, który może oddać swoje usługi. Po krótkotrwałej podróży po Włoszech pojedzie on do krajów słowiańskich wzdłuż Dunaju, potem do Turcji europejskiej i do Grecji. W liście do samego Garibaldi pisał Saffi, że Nicyporenko może wykonać bardzo doniosłe usługi sprawie wyzwolenia ludów. Lemke: *Oczerki oswobodzicielnego dwunajca*, str. 91, 92. Wszystkie te listy zabrane zostały przy rewizji Nicyporenki w Peschierze.

Samego Bakunina na razie powstrzymały od wyjazdu do Włoch wyraźne oznaki zbliżenia się powstania polskiego. Powstanie to, w myślniku Bakunina, miało być sygnałem do rewolucji politycznej i socjalnej, której płomień ogarnie wkrótce kraje sąsiednie. Zawiodły Bakunina nadzieje, związane z obrońcą polskim, zawiodła i nadzieja, że patrioci polscy, w razie powodzenia sprawy, zdolni byłiby rozpałcić rewolucję ludową. Już więc podczas pobytu w Szwecji, gdzie znalazł się z powodu wyprawy Łapińskiego, zaczyna myśleć o przeniesieniu swej kwatery do Włoch.<sup>299</sup> W końcu 1863 roku udaje się tam z Londynu przez Francję i Szwajcarię, z listami rekomendacyjnymi Mazziniego i Saffiego... W początkach 1864 roku staje we Włoszech, odwiedza Garibaldię na Caprerze i udaje się na dłuższy pobyt do Florencji. Tu bada grunt, stawia pierwsze kroki, zakłada ognisko propagandy rewolucyjnej.

Mazzini, Saffi, Garibaldi nie zdawali sobie na razie sprawy z istotnych dylematów Bakunina.

Był to dla nich przyjaciel sprawy włoskiej, zwolennik rozbicia nienawistnej Austrii, która wciąż jeszcze trzymała w rękach Wenecję, człowiek, mający stosunki i wpływy w krajach słowiańskich, mogący przysłużyć się w razie nowej z Austrią walki. W istocie zaś, od początku istniał między rewolucjonistami-patriotami włoskimi a Bakuninem głęboki konflikt, bodaj głębszy niż między Bakuninem a organizatorami powstania polskiego. Sprawa włoska, sama przez się, mniej przemawiała do niego niż sprawa polska, w sprawie włoskiej jeszcze bezwzględniej występowała taktyka Bakunina: zamiar uchylenia ruchu narodowego, jako źródła wzniesienia rewolucji socjalnej międzynarodowej.

Na czym opierały się nadzieje włoskie Bakunina?

Włochy znajdowały się nazajutrz po triumfalnym zjednoczeniu; wojna 1859 roku przyłączyła do Sardynii Lombardię. W ciągu 1860 roku żywiołowo zrosły się z Piemontem Parma, Modena, Romagna, Toskania, Sycylia, Neapol. Marzenie patriotów było w głównej części spełnione. Lecz teraz rozpoczął się ich okres pracy organizacyjnej. Minął miesiąc upojenia, entuzjazm ustąpił miejsca powszedniości, przychodziło odprężenie; wystąpiły w groźnej powadze zadania, stojące przed młodym państwem, wyszły na jaw ciężkie rany, zadane w ciągu długich lat rządów arbitralnych a niedoświadczonych. Chodziło o wewnętrzne zjednoczenie ziem, o zaprowadzenie dobrej

---

<sup>299</sup> Podczas pobytu w Szwecji Bakunin w artykule, wydrukowanym w jednym z dzienników, umieścił słowa: W moim życiu przeszłym nie ma postępu, za który wypadłoby mi rumienić się. Była to odpowiedź na artykuł, inspirowany przez działającego w porozumieniu z posłem rosyjskim Daszkowem, ministra spraw zagranicznych hr. Manderstroema. Wówczas wydział III powziął myśl o opublikowaniu broszury, zawierającej wyciągi ze Spowiedzi Bakunina i z jego listów wizerunkowych i syberyjskich do cara, dygnitarzy, rodziny, pełnych wyrazów uwielbienia dla cara i generałów, słów skruchy za przeszłość i obietnic poprawy, popieranymi powtarzanymi bez liku przysięgami i słowami honoru. Przechodząc do ucieczki Bakunina z Syberii i do jego wyjazdów do Anglii, pisała broszura: *Pamflety, które zaczął drukować Bakunin zaraz po przyjeździe do Londynu, są zbyt płaskie na to, by o nich mówić. Jedyną ich stroną interesującą zawierała się w swoim czasie w tym, że pisane były tym samym rękopisem, która jeszcze tak niedawno kładła podpis - skruszony grzesznik, błagający zbrodniarza, i która tak szczerze szafowała słowem honoru i przysięgą. Niemalże wrażeń wywierały takie cytaty z listu Bakunina do brata Aleksandra, zawierające rady praktyczne co do postępowania z chłopami: Jakkolwiek nie jestem wielkim zwolennikiem kar cielesnych, sądzę, że niestety, są one jeszcze a nadto konieczne, ponieważ wiemy, że droga przyjacielu, nie jest, lecz nie chłoczysz nigdy osobiście... Broszura została napisana, minister Gorczakow pochwalił myślnik tej publikacji i car dał swą aprobatę. Z niewiadomych przyczyn nie została ona wydana. Biograf Bakunina Połowski stwierdza, że broszura czyni wrażeń wstrząsających. W 1870 roku, gdy ukazały się publikacje zagraniczne Bakunina i Nieczajewa, znowu myślnik wydania pamfletu odżyła w III wydziale i znowu została porzucona. Moim zdaniem rosyjski sądził, że dyskredytuje Bakunina, jednocześnie nie o mieszyłby sam siebie tym, i tak naiwnie uwierzył jego przysięgom i zakłopotaniom. „Krasnyj Archiw”, tom XVII z 1926 roku. M. A. Bakunin, od str. 144: tekst broszury bez cytowanych ustępów z Bakunina. Te ostatnie znalazł się na w książce: *Materiały do biografii M. A. Bakunina pod redakcją Połoskiego*. Gosudarstwiennoe Izdatielstwo, 1923 r. Porównaj Stieklów: *M. Bakunin*, tom II, od str. 256. Połowski: *Bakunin*, tom I, 1922 r., str. 391, 392. O dziwnej uczynności Manderstroema dla rządu rosyjskiego w 1863 roku wiadomości raporty posła w Sztokholmie, Daszkowa, do Gorczakowa: „Krasnyj Archiw”, tom VII z 1924 roku; praca: *M. Bakunin i wyprawa na statku Ward Jackson*, str. 115.*

jednolitej administracji, o zniwelowanie partykularyzmów, podniesienie stanu gospodarczego, kulturalnego, o postawienie finansów na poziomie, odpowiadaj cym potrzebom wielkiego pa stwa. Tymczasem za , w tym przełomowym okresie, gdy Włochy układały si dopiero w stałe formy pa stwa nowoczesnego, w całym kraju panował niepokój. Naprzód, naród nie ochłon ł jeszcze po gor czkowym okresie tragicznych walk, nagłych zmian, jeszcze w atmosferze czu było ar 1860 roku. Do tego niepokoju dnia wczorajszego doł czał si niepokój jutra. Zjednoczenie Włoch nie było całkowite, Rzym był poza obr bem pa stwa, Wenecja jeszcze we władzy Austriaków. Panował nastrój tymczasowo ci, Italia czuła si znowu w przededniu ostatniego aktu zjednoczenia.

Mazzini, ci gle jeszcze emigrant, wzywał do doko czenia dzieła, Garibaldi na Caprerze gotował si do dalszych czynów. Bakunin czuł instynktem, e we Włoszech mo e si znale dla niego robota. Atmosfera jeszcze rozgrzana zapalem dnia wczorajszego, a w podziemiach głuche przygotowania do nowego aktu walki, jak e to dalekie od niezno nego dla Bakunina spokojnego mieszcza skiego układu innych pa stw Zachodu, od Anglii z jej yciem zakrzepłym, od Francji Napoleona III, od Szwajcarii wreszcie. Opuszcza Londyn, krótki czas bawi w Pary u, w Genewie i d y pospiesznie do ziemi obiecanej.

Bakunin przewidywał, e we Włoszech czu si b dzie bardziej swojsko, wspomniał w jednym z listów, e Włochy to kraj z ludno ci raczej wiejsk ni miejsk , podobny w tym do krajów słowia skich. Istotnie, ilo ludno ci wiejskiej we Włoszech ówczesnych, bez Rzymu i Wenecji, trzykrotnie przewy szala liczb ludno ci miejskiej. Stan o wiaty równie przypominał ówczesne kraje słowia skie. W 1861 roku na 100 mieszka ców w Królestwie Włoskim zaledwie 21,8 umiało czyta i pisa . Na ludno , wynosz c z gór 21 milionów 700 tysi cy, stanowiło to 4 miliony 700 tysi cy mieszka ców umiej cych czyta i pisa . Stosunek analfabetów do ilo ci ludno ci wynosił 68,1% w ród m czyzn, 81,3% w ród kobiet, procent ten powi kszał si w miar posuwania si ku południu, na Sycylii w 1861 roku wynosił 86% dla m czyzn, 95% dla kobiet.<sup>300</sup> A wła nie Włochy południowe stały si wkrótce główn kwater Bakunina: z Florencji rychło przeniósł si do Neapolu i tam głównie rozwin ł sw na terenie włoskim akcj . Wzgl d na pi kno Neapolu nie odgrywał tu adnej roli; owładni ty prozelityzmem rewolucyjnym, nie zwracał uwagi na natur .<sup>301</sup> Włochy ówczesne były krajem proletariatu n dzy i ciemnoty, w którym Bakunin najwi ksze pokładał nadzieje.<sup>302</sup>Niski poziom ludno ci w czasach podziału Włoch i ucisku napełniał patriotów włoskich przera eniem. La nazione dormiente - mówił Rosmini; vivo sepolcro e un popolo di morti - skar ył si Józef Giusti.

Brzmiało to tak, jak słowa Czaadajewa o Rosji Mikołaja I, jak wiersze Iwana Turgieniewa w „Nowi“ o Rosji, która cała - od bieguna północnego do Kaukazu - pogr ona jest we nie gł bokim.

I wła nie ten stan Włoch napełniał Bakunina otuch . Liczył na to, i w ród tej ludno ci, zbyt ciemnej na to, aby mogła poj ide zjednoczenia Włoch, obudzi si niech przeciwko nowopowstaj cemu mocarstwu włoskiemu, które musiało w pierwszym okresie da wielkich ofiar materialnych od ludno ci. Ci ar podatkowy był ogromny. Po zjednoczeniu stan finansów pogorszył si znacznie. Armia utrzymywana na wysokiej stopie, gotowa do wojny, marynarka wie o utworzona, wymagały wydatków, ogromnych w zestawieniu ze stanem gospodarczym

<sup>300</sup> N. Rosselli: *Mazzini e Bakounine*, Torino 1927, str. 10, 21, 22.

<sup>301</sup> Wyrubow, który widywał Bakunina w Neapolu, pisze: *Mieszkał na ko cu miasta, na wzgórzu. Z okien jego obszernego pokoju widok był czaruj cy: wida było cały Neapol, który pod ró nymi nazwami, nieprzerwan w sk wst g okalał zatok ; w gł bi wznosił si sto kowatym kształtem wspaniały Wezuwiusz. Lecz jakkolwiek rzadko wychodził z domu, nie patrzył w okna; niedost pne mu były czary natury, a i czasu na to nie miał, cały dzie kogo pouczał lub pisał długie listy we wszystkie strony wiata.* Stieklów: *Bakunin*, tom II, str. 17.

<sup>302</sup> Il proletariato italiano era allora senza alcun dubbio fra i più arretrati in Europa. All'altissimo livello del analfabetismo bisogna aggiungere quello bassissimo dei salari. Rosselli, str. 23.



kraju.<sup>303</sup> Przystępując do akcji na terenie włoskim, Bakunin chwycił chciwym i czujnym uchem wszelkie oznaki niezadowolenia politycznego i wrzenia socjalnego. Wciąż te tradycje republik miejskich włoskich, partykularyzm dzielnicowy i komunalny, podnoszący głowę po zjednoczeniu Włoch, reakcja przeciwko centralistycznej organizacji administracji, przeciwko militarystom sardyńsko-piemonckiemu - wszystkie choroby dziecięce młodego państwa miały być skwapliwie wyzyskane ku celom rewolucji. Zakorzeniona w czasach niewoli tradycja tworzenia związków tajnych była zgodna z tradycjami spiskowymi, jakie musiały się wytworzyć na gruncie rosyjskim. Karbonariusze, masoni jako związki liberalne, kalderajusze neapolitańscy, sanfedysty i rzymscy jako związki kontrrewolucyjne, dawały upust zakorzenionemu zwyczajowi organizowania się wywołów społecznych poza państwem.

Wreszcie, camorra neapolitańska, mafia sycylijska były to związki z udziałem rozbójników, negujące władzę państwa, a odpowiadające stale tkwiącej w głowie Bakunina idei wytkowania wywołu zbójczego dla rewolucji, w myślnie tradycji rosyjskiej zbója-rewolucjonisty Stiepana Razina. Mafiosi, giovani d'onore to typ zbliżony do tego, jaki z czasem Bakunin i Nieczajew wysunął jako wzór rewolucjonisty, łamiącego programowo wszystkie zasady prawa i moralności dzisiejszego społeczeństwa. Młode państwo włoskie musi zwalczać te związki lub nawet wchodzić przez swe organy w układy z mafią i camorrą. W każdym razie związki te to jeszcze jeden czynnik słabo państwa. Już Machiavelli w swych „Discorsi“ w rozdziale o spiskach „Congiure“, mówi, że spiski najczęściej nie udają się, lecz nawet w tym razie narażają władzę na niebezpieczeństwo. Zmuszają go do srogoci, a to rodzi niechęć do niego.<sup>304</sup>

+++

Bakunin, stan wszyty na ziemi włoskiej, ulega niebawem temu przemożnemu złudzeniu, które ogarniało go zawsze, ilekroć na jakimkolwiek terenie przystępował do roboty rewolucyjnej, wyobrażania jego miała dostojeństwo nieprzepart do rysowania obrazu rychłej rewolucji, 4 marca 1864 roku pisze do Hercena i Ogariewa z Florencji:

„Partia ruchu na rozkaz Londynu i Caprery (tj. Mazziniego i Garibaldi), zupełnie ze sobą pogodzonych i działających obecnie ławnie, niezawodnie czyni przygotowania. Wydaje się niewątpliwe, że w końcu marca lub na początku kwietnia nastąpi próba powstania w prowincji weneckiej, że gdy tylko ona wybuchnie, rozwinie ta zostanie agitacja w całych Włoszech i że

---

<sup>303</sup> Zestawienie budżetów pojedynczych państw włoskich za 1859 rok, a budżetu Zjednoczonego Królestwa Włoskiego za 1863 rok wykazuje, iż deficyt budżetowy w 1859 roku wynosił ogółem 50 milionów franków, zaś w 1863 roku 350 milionów. Dług państwowy wzrósł w tym okresie z 2 na 4 miliardy, biorąc pod uwagę państwa oddzielne za 1859 rok i państwo zjednoczone za 1863 rok. Seignobos: *Histoire politique de l'Europe contemporaine*, 1914 r., str. 340; Karajew: *Istoria Zapadnoj Jewropy*, tom VI, 1909 r., str. 338.

<sup>304</sup> Bakunin w swej teorii i praktyce rewolucyjnej stosuje doprowadzony do ostatnich granic machiawelizm. Jak Machiavelli uważał, że wszystkie środki są dopuszczalne, gdy chodzi o wyzwolenie Italii od barbarzyńców, tak Bakunin sądzi, iż wszystkie środki powinny być stosowane dla wyzwolenia świata od dynastii, rządów i burżuazji. W swej działalności praktycznej jest on machiawelowskim księciem, simulatore e dissimulatore, lwem i lisem, wiadomie, programowo. Jest w tym względzie w zgodzie z ówczesnym młodym pokoleniem rewolucjonistów rosyjskich. Piotr Tkaczow, rysując obraz człowieka przyszłości, wzoruje go na radach Machiavellego. W 1868 roku pisze Tkaczow: Machiavelli, raz postawiwszy przed sobą cel określony, mianowicie, osiągnięcie takiego stanu rzeczy, przy którym znalazłaby uznanie i zastosowanie stara zasada *salus populi suprema lex esto*, nie gardzi już żadnymi środkami, wiodącymi wprost lub pośrednio do tego celu... W ten sposób Machiavelli pojmował istotę prawa i pod tym względem demagogicznie na go nazwał prawdziwym realistą. W owym czasie, za przykładem Pisarewa, za najwyższy typ człowieka uważano rozumnego realistę. Członek kółka Zajczniewskiego, Golc-Miller, młody poeta pisze, iż w bibliotece jego, wśród dzieł ulubionych znajdował się wzniesiony przez niego w głupcach wielki Machiavelli. B. Kołomin: *P.N. Tkaczow*, Moskwa 1922 r., str. 88, 90, 94.

Garibaldi zawezwie Włochów... Elektryczno wci si gromadzi i przepelnia atmosfer - bez burzy si nie obejdzie“...<sup>305</sup>

Czego oczekiwał Bakunin od powstania we Włoszech, to widać z listu jego do hrabiny El biety Sailhas z 18 marca 1864 roku. „Nie wiem - pisał - jak przedstawia si Pani poło enie ogólne w Pary u, lecz z tutejszego punktu widzenia jest ono szkaradne. Czegokolwiek si uchwycisz, wszystko jest zgniłe, wszystko si rwie. Cywilizacja gnije, barbarzy stwo jeszcze nie wyrosło na sił , a my siedzimy entre deux chaises - bardzo twardo. Gdyby tak do y do wielkiego dnia Nemezydy, do s du straszego, którego nie uniknie to wstr tne społecze stwo europejskie. Niech przyjaciele moi buduj - ja pragn tylko burzenia, gdy przekonany jestem, e budowanie w ród padliny z materiałów zgniłych to praca stracona i e tylko z wielkiego zburzenia powsta mog nowe, ywe materiały, a z nimi i nowe organizmy... Innej poezji oprócz surowej poezji burzenia, na długi okres nie przewiduj i szcz liwi jeszcze b dziemy, je li wypadnie nam ujrze burzenie, gorzej b dzie je li zamiast burzenia b dzie gnicie pokojowe. Nasz wiek pod ka dym wzgl dem przeji ciowy to wiek nieszcz liwy i my, odwi zani od przeszło ci a nie zwi zani jeszcze z nowym wiatem, jeste my lud mi nieszcz liwymi. A wi c b dziemy znosili nieszcz cie nasze z godno ci . Skargi nam nie pomog i b dziemy burzyli, ile mo emy. Oto ma Pani rozwa ania *ins Blaue hinein*“.<sup>306</sup>

Przewiduj c, i w najbli szym czasie Italia stanie w ogniu walki o uwie czenie dzieła zjednoczenia, Bakunin nosi si z my l zało enia tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego, które by w chwili walki skierowało zapal mas ludowych w ło ysko rewolucji politycznej i socjalnej. Szuka ludzi do tego stowarzyszenia, a wsz dzie zjawia si z imieniem Mazziniego, od którego miał rekomendacje, i z imieniem Garibaldiego, którego odwiedził na Caprerze, na ustach. Wchodzi w stosunki z mazzinistami z ró nych sfer społecznych: jest w ród nich hrabia Alberto Mario, Angelo de Gubernatis, Józef Dolfi, piekarz z zawodu, przywódca demokratów florenckich, Józef Mazzoni. Dolfi był wielkim mistrzem lo y maso skiej we Florencji, przez niego wszedł Bakunin w zwi zki z masoneri i sam do niej przyst pił.<sup>307</sup> Była to pierwsza bodaj próba jego praktyki, stale odt d stosowanej: wchodzi do organizacji tajnej czy jawnej, z ukrytym zamiarem wyzyskania jej ku swym celom rewolucji wiatowej. Zachował si r kopis Bakunina z tego okresu, rodzaj uło onego przeze katechizmu wolnomularskiego, naczelnym jego postulatem jest ateizm.<sup>308</sup> Ta próba zrewolucjonizowania masonerii nie powiodła si , i Bakunin sam z czasem lekcewa co traktował masoneri jako czynnik rewolucyjny.

23 marca 1866 roku pisał z Neapolu do Hercena i Ogariewa: „Tylko, przyjaciele, prosz was, przesta cie s dzi , i bym ja kiedykolwiek zajmował si powa nie masoneri . To mo e by , bodaj, u yteczne jako maska lub jako paszport, lecz szuka roboty w masonerii to to samo, a mo e gorzej, ni szuka pociechy w trunku“.<sup>309</sup> W jesieni 1864 roku udał si Bakunin w paromiesi czn podró na północ. We wrze niu bawił w Sztokholmie, w pa dzierniku widzimy go w Anglii; w pocz tkach listopada spotyka si w Londynie z Karolem Marksem. Jesie 1864 roku był to okres doniosły w

<sup>305</sup> Dragomanow: *Pi ma Bakunina*, str. 260, 261.

<sup>306</sup> Archiwum Rapperswilskie: Z papierów po Ildefonsie Kossilowskim

<sup>307</sup> Luzio w swej dwutomowej pracy *La Massoneria e il Risorgimento Italiano* podaje wiadomo , e Bakunin nale ał do lo y florenckiej. *Bakounine figurava tra primi massoni di Loggie fiorentine*. Rosselli: *Mazzini e Bakounine*, str. 165.

<sup>308</sup> Nettlau w przedmowie do wydawnictwa francuskiego dzieł Bakunina przytacza ust p z tego *Catéchisme de la Franc-Maçonnerie moderne: Dieu est, donc l'homme est esclave. L'homme est libre, donc il n'y point de Dieu. Je défiec qui que sit dec sortir dec ce cercle, et maintenant choisissons*. M. Bakounine: *Oeuvres*. wydanie II, Pary 1895 r. str. XXV.

<sup>309</sup> Dragomanow: *Pi ma Bakunina*. Petersburg 1906, str. 271. Werbuji c de Gubernatisa we Florencji do swego koła tajnego, pytał go Bakunin, czy nale y do masonerii. Gdy Gubernatis powiedział, e nie nale y i nie chce nale e , Bakunin o wiadczył, i to jest słuszne, gdy on sam nie przywi zuje wi kszego znaczenia do masonerii, lecz traktuje j jedynie jako rodek do przygotowania czego innego. Stieklów: *Bakunin* - tom II, str. 294.

mi dzynarodowym ruchu socjalnym: założenie Pierwszej Mi dzynarodówki. Początki jej sploty się w szczególny sposób ze spraw polskimi. Na mityngu na cześć powstania polskiego, urządzonym w Londynie 22 lipca 1863 roku, zjawiała się grupa robotników francuskich; poruszono myśl wspólnej akcji na rzecz powstania polskiego, a jednocześnie i myśl utworzenia związku mi dzynarodowego robotników. Robotnicy angielscy mieli tu z początku cel praktyczny na względzie, w swej walce o podniesienie płacy zarobkowej i skrócenie dnia pracy spotykali się ze strony kapitalistów z groźbą sprowadzenia do pracy robotników francuskich, belgijskich, niemieckich. Chodziło więc robotnikom angielskim o porozumienie się z robotnikami innych krajów, celem niedopuszczenia do użycia ich jako narzędzia w walce kapitału z pracą. Na skutek mityngu londyńskiego utworzony został komitet, na którego czele stanął Anglik Odger; komitet ten wydał odezwę do robotników paryskich z podziękowaniem za udział w zamierzonej akcji na rzecz powstania polskiego i z wyrazem nadziei, i nastąpiło zbratanie mi dzynarodowe robotników. We wrześniu 1864 roku robotnicy francuscy wysłali do Londynu deputację z odpowiedzią na odezwę komitetu i na ich przyjęcie urządzono 28 września 1864 roku mityng w sali w. Marcina. Na tym mityngu wybrano komitet z osób różnych narodowości z zadaniem ułożenia programu i statutu przyszłego stowarzyszenia mi dzynarodowego.

Do tego komitetu prowizorycznego wszedł Marks. Ze strony włoskiej znajdował się wśród innych w nim Wolff, powiernik i praworęcznik Mazziniego, wszedł on także w skład podkomitetu do opracowania statutu.

Przez delegatów włoskich, a zwłaszcza przez Wolffa, wchodził do organizującej się Mi dzynarodówki duch Mazziniego, który osobiście nie brał udziału w pracach, lecz kierował z boku akcją swych adherentów. U kolebki mi dzynarodowego ruchu robotniczego stanęły trzy postacie, trzy duchy, trzy programy: Mazzini, Marks, Bakunin. Bakunin skromnie i cicho jeszcze gra rolę, wobec dwóch swych późniejszych rywali nie występuje jako otwarty przeciwnik, gra rolę dwuznaczną, sekunduje po cichu Marksowi w walce z Mazzinim, a bierze od tego listy rekomendacyjne do Włochów. Potrzebuje jeszcze do czasu obydwóch. Antagonizm między Marksem a Mazzinim występuje już stanowczo przy narodzinach Mi dzynarodówki.

Spotkały się dwa biegunowo odmienne temperamenty, dwie olbrzymie ambicje, walka była nieunikniona. Łączyły ich założenia podstawowe: myśl potrzeby zjednoczenia mi dzynarodowego klas pracujących i ogólna idea socjalizmu.<sup>310</sup> Lecz już sam teoretyczny ich pogląd na ewolucję ludzkości, na społeczeństwo ludzkie był wręcz odmienny. Dla materialisty Marksa jedynie decydującym czynnikiem jest czynnik gospodarczy; żywiołowy pochód sił wytwórczych tworzy drogę ludzkości, życie umysłowe, polityczne stanowi tylko refleks życia gospodarczego, religia uważana jest za ciech, za funkcję wiata dotychczasowego, skazanego na zagładę, i ma zniknąć jako zjawisko życia zbiorowego, wraz z tryumfem rewolucji socjalnej.

Socjalizm Marksa oparty jest na zasadzie nieubłaganej walki klas społecznych; proletariatu i burżuazji skazane są, przez sam proces dziejowy, na miertelność ze sobą walką. Walka ta toczona jest nie w imię prawa dziejowego, które skazało na zagładę klas burżuazji, rzecdy tej klasy upadnięcie, nie jako niesprawiedliwe, lecz jako przedawnione, przeyte, nieodpowiadające stosunkom gospodarczym, które z żywiołową mocą wysunęły proletariatu na czoło ludzkości.

Założenia Mazziniego są wręcz odmienne, idealistycznej natury, wierzy on w podniesienie moralne i umysłowe klasy robotniczej, w postęp społeczny, którego sprawcami powinny być wszystkie klasy. Mazzini zespala harmonijnie kwestię socjalną i sprawy narodowe, marzy o odrodzeniu ludzkości na zasadach sprawiedliwości socjalnej i zniesieniu krzywd narodowych.

---

<sup>310</sup> Mazzini w 1848 roku sędził: wiata indywidualistyczny miał już swój epok; rozpoczyna się wiata socjalistyczny. K. Diehl: *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, wydanie IV, Jena 1922, str. 193.

Ju przy zakładaniu Młodych Włoch wyst pował przeciwko kosmopolityzmowi karbonariuszy.

W dwadzie cia lat pó niej, w londy skim Komitecie Centralnym Demokracji Europejskiej, Mazzini, b d cy tam osob kieruj c , przeprowadził my l skojarzenia zasady narodowo ci z zasad braterstwa narodów, wytkn ł granice mi dzy zasad narodowo ci a nacjonalizmem.<sup>311</sup>

Mazzini wyst puje przeciwko materializmowi: ludzko ma by odrodzona przez ide moralno-religijn . Nale y przede wszystkim uszlachetni człowieka, wszczepiaj c we poczucie obowi zku wzgl dem społecze stwa. Narody maj si organizowa w republiki narodowozjednoczone. Pozostaje kwestia socjalna wewn trz narodu, stosunek kapitału do pracy.

Ta sprawa ma by rozwi zana nie przez zniesienie własno ci, lecz przez udost pnienie jej dla jak najwi kszej ilo ci ludzi, przez ł czenie si pracowników w kooperatywy wytwórcze. rodki na zało enie tych stowarzysze maj płyn ze składek samych rzemie lników i robotników i ze skarbu pa stwa. Pa stwo demokratyczne powinno zaprowadzi , jako jedyny podatek, podatek dochodowy, zało y bank kredytu robotniczego, utworzy fundusz narodowy dla popierania post pu gospodarczego i umysłowego całego kraju. Powinna by stworzona nowa organizacja pracy, a w parze z ni ma i post p moralny i kulturalny klasy robotniczej.<sup>312</sup> W zasadniczych przeto sprawach, w sprawie własno ci, w stosunku pracy do kapitału, w sprawie walki klas, w sprawie narodowo ci i jej stosunku do internacjonalizmu stanowisko Mazziniego było wr cz odmienne od stanowiska Marksa. Odr bny był ich pogl d na religi .

Punktem wyj cia Mazziniego był tu mistyczny deizm pozawyznaniowy, wiara w bezpo redni stosunek ludów do Boga - teodemokracja, wiara w providencjalizm losu narodu. Jego hasło „Dio e popolo“. Duchowo Mazziniego przepojona była egzaltacj , sposób oddziaływania na ludzi polegał raczej na budzeniu entuzjazmu ni na przekonywaniu argumentami cisłymi. I tu był on zupełnym przeciwie stwem Marksa.<sup>313</sup> Punktem wyj cia odrodzenia ludzko ci dla Mazziniego jest odrodzenie narodu włoskiego.

Do Umanità collettiva droga idzie przez Risorgimento Włoch. Cał polityczn i społeczn teori Mazziniego przenika mesjanizm narodowy włoski, wiara mistyczna w odkupienie wiata przez cierpienia Włoch, ko cz ce si ich zmartwychwstaniem. Do Młodej Europy szedł przez Młode Włochy. Ta my l mesjaniczna to stara my l Machiavellego, który w „Ksi ciu“ po serii rozwa a ,

---

<sup>311</sup> Odezwa komitetu z 20 pa dziernika 1850 roku, podpisana przez Ledru-Rollina, Mazziniego, A. Darasza i A. Rugego, tak okre la cel organizacji: Jak pa stwo musi by harmonijn reprezentacj indywidualno ci i stowarzyszenia, tak ka da organizacja demokratyczna reprezentowa powinna i harmonizowa ze sob narodowo i przymierze, ojczyzn i ludzko ... Byli ludzie, którzy przestraszeni owymi wzajemnymi walkami narodów, miesza c ciasny nacjonalizm rodów królewskich z narodowo ci ludów wolnych i równych, usiłowali w ostatnim stuleciu zatrze my l narodow w jakim zamglonym kosmopolityzmie. Wobec przeto zadania, obejmuj cego całe człowiecze stwo, stawiali pojedyncze indywiduum, słabe, odosobnione... My l -rodzicielk narodowo ci jest organizacja ludzko ci w jednorodne gromady, post p zatem powszechny i rozwini cie ku dobru wszystkich sił, danych rodowi ludzkiemu... Podział na ró ne narody jest tym w ludzko ci, czym rozdział pracy w wyrobach. „Demokrata Polski”, tom XII, nr z 19 stycznia 1851 r.

<sup>312</sup> Rosselli, str. 5-9.

<sup>313</sup> Quanto era delicata la sensibilità dell'uno, tanto era pesante, sorda la sensibilità dell'altro, priva di quel senso accorato d'umanità, di quella larga simpatia umana... Rovesciamo Mazzini e si avrà qualcosa di molto simile a Marx: freddo, preciso, logicamente impeccabile, concreto: cervello assai pi acuto che non sensibile cuore. Dall'uno non poteva venire che una predicazione di amore: il sogno della solidarietà fra le classi sociali, una dottrina de educazione e di elevazione morale. L'altro dalla secolare esperienza dell'umanita doveva trarre una ferrea legge economica, prima regolatrice d'ogni vicenda: legge, che non nega, ma innegabilmente attenua l'influenza de valori morali. Rosselli, str. 146, 147.

depczących wszystkie zasady moralne, nagle przechodzi do mesjanicznego posłannictwa Włoch w dziejach. W kołowej inwokacji, za którą Alfieri nazwał go boskim, pisze:

„Aby objawiła się moc ducha włoskiego, musiała Italia wpaść w obecne smutne położenie, trzeba było, by ją bito, rabowano, szarpano, pustoszone, by doznała wszelkiego rodzaju zniszczenia“...

W epoce Risorgimento mesjanizm włoski powstaje z nową mocą. Gioberti, na wygnaniu brukselskim, pisze o prymacie, wśród narodów świata, narodu włoskiego, jako narodu nadprzyrodzonego - *nazione sovranaturale*. Gioberti chciał wówczas zjednoczyć Włochy pod władzą papieża. Był tryumwir rzymski z 1849 roku, Mazzini, daleki jest od tej myśli, jemu przywieca mesjanizm włoski o barwie rewolucyjnej, lecz sztandarem dla niego jest nie czerwony sztandar mi dzynarodowy, lecz, tak jak dla Aleksandra Manzoni, sztandar narodowy, *santa vittrice bandiera*.

Z chwilę gdy powstała kwestia, czy Marks czy Mazzini ma przyłożyć swe pióro do organizacji mi dzynarodowej robotniczej, było jasne, i chodziło o walkę między dwiema wyjązycznymi koncepcjami. Marks odzywał się o Mazzinim z ironią, nie szczędził mu epitetów szyderczych, nazywał go pocziwym Józefem, w Piotrem Pustelnikiem, a nawet wiecznym starym osłem. Mazzini krytykując z czasem Mi dzynarodówkę, wytykał słabe strony Marksa: „To człowiek umysłu przenikliwego, lecz jak Proudhon, rozkładowego, charakteru dnegó władzy, zazdrosnego o czyjkolwiek wpływ, bez mocnych wierzeń filozoficznych i religijnych i, obawiam się, z wiąkszą ilością gniewu, cho by nawet słusznego, niż miło ci w sercu.“<sup>314</sup> Już wówczas, gdy powstał na gruncie londyńskim Komitet Centralny Demokracji Europejskiej z Mazzinim, Ledru-Rollinem, Worcellem na czele, zarysował się rozłam między ich radykalizmem demokratycznym, z domieszką socjalizmu utopijnego, a socjalizmem klasowym Marksa i Engelsa.<sup>315</sup> Bakunin wówczas był już uwiązany, odciętym od świata.

Nie ulega kwestii, że i wówczas bliższy mu był duchem od Mazziniego młody emigrant Déjacque, który wypowiedział w Londynie walkę królom wygnania, wśród których byli Ledru-Rollin, Wiktor Hugo, Mazzini. Déjacque'a, z jego ówczesnym programem rewolucyjnym, uznajemy za teoretycznego poprzednika Bakunina i Nieczajewa.<sup>316</sup> Mesjanizm włoski Mazziniego skrzyłował się z mesjanizmem rewolucyjnym rosyjskim Bakunina, dającym lepo do swej fatalnej mety.

+++

Wolff, przedstawiciel Mazziniego, przedstawił w podkomitecie londyńskim do opracowania ustaw Mi dzynarodówki jako wzór program „Akt braterstwa“ (*l'Atto di fratellanza*), opracowany przez komisję, wyłonioną na dziesięć dni przed zjeździe stowarzyszeń robotniczych włoskich w Parmie w styczniu 1864 roku, a przeznaczony do wotowania na zjeździe jedenastym, zwołanym do Neapolu na 25 października 1864 roku. Akt spotkał się z uznaniem członków podkomitetu. Na wniosek Wolffa, działającego, według instrukcji Mazziniego, przyjęto deklarację, zgodnie z którą cel Mi dzynarodówki polega ma na „popieraniu postępu moralnego, umysłowego, gospodarczego

<sup>314</sup> Rosseli, str. 145, Weill: *Histoire du mouvement social en France*, wydanie II, 1911, str. 152.

<sup>315</sup> W wydawanej przez Marksa i Engelsa w Londynie *Revue*, majce stanowi dalszy ciąg *Nowej Gazety Ręskiej*, poddany został ostrej krytyce pierwszy manifest Komitetu Centralnego D. E. z 22 lipca 1850 r. Mehring: *Geschichte der deutschen Sozialdemokratie*, tom II, wydanie III, 1906 r., str. 193, 194. Limanowski: *Worcell*, str. 255.

<sup>316</sup> G. Weill: *Histoire du mouvement social en France*, str. 34. Déjacque wydał w Nowym Jorku w 1854 r. broszurę: *La question révolutionnaire. Il veut abolir la religion, la propriété, la famille; en attendant, on doit, par groupes de trois ou de quatre, égorger, voler, incendier, emprisonner* (Weill). W 1860 roku w piśmie „*Libertaire*” Déjacque wypowiedział zdanie, powtórzone niemal dosłownie z czasem przez Bakunina: *Gdyby Bóg istniał, należałoby go unicestwić*. Stieklów: *Bakunin*, tom III, str. 135-139. M. Nettelau: *Wstęp do wydania francuskiego Bakunina Oeuvres*. II édition, Paris 1895, p. XXIII.

klasy robotniczej europejskiej, za pomoc układu mi dzy ró nymi stowarzyszeniami robotniczymi w całej Europie, celem osi gni cia jedno ci d e i jedno ci w działaniu“. Komitet generalny wyraził uznanie dla propozycji Wolffa, projekty wróciły do podkomitetu, dla przygotowania ich w formie ostatecznej; zanosilo si na to, e podstawowe akta Mi dzynarodówki uło one zotan w duchu Mazziniego. Marks, uprzedzony o niebezpiecze stwie, przybył na posiedzenie podkomitetu 19 pa dziernika 1864 roku; w nieobecno ci Wolffa, który udał si na kongres robotniczy włoski do Neapolu, przeprowadził własn redakcj odezwy inauguracyjnej i statutów, poczyniwszy pewne frazeologiczne ust pstwa na rzecz stylu raczej ni programu Mazziniego. Z czasem pisał z ironi do Engelsa, i do motywów ustawy Mi dzynarodówki wł czył par zada o prawach i obowi zkach, o prawdzie, moralno ci i sprawiedliwo ci, lecz zdania te wstawione s do tekstu w ten sposób, i „nie mog przynie adnej szkody“. Odezwa i ustawa z motywami przenikni te były duchem i frazeologi Marksa. Na posiedzeniu 1 listopada 1864 roku komitet generalny przyj ł projekty w redakcji przez Marksa zaproponowanej. Walka mi dzy Marksem a Mazzinim została zako czona pora k Mazziniego.

W owym wła nie czasie bawił w Londynie Bakunin. Podejrzewał on Marksa o to, e ten brał udział w rzucanych na Bakunina w czasie jego uwi zienia kalumniach. 3 listopada 1864 roku odwiedził Marks Bakunina, zapewniał go, i adnego udziału w oszczerstwach nie brał, wr czył mu odezwy i ustawy Mi dzynarodówki. Bakunin przyj ł nieufnie zapewnienia Marksa, lecz pozornie si z nim pogodził i obiecał współdziałanie. Marks z czasem twierdził, e Bakunin przyj ty został wówczas do Mi dzynarodówki. Pogodzenie si chwilowe i pozorne nast piło na tle antagonizmu Marksa z Mazzinim na gruncie Mi dzynarodówki i nieuniknionego konfliktu mi dzy Bakuninem a Mazzinim na gruncie włoskim. Bakunin jechał z powrotem do Włoch, obiecawszy Marksowi, i b dzie tam działał przeciwko Mazziniemu, w duchu Mi dzynarodówki. Prawd było, i Bakunin, wracaj c do Włoch, jechał z planem podwa enia tam wpływów Mazziniego, lecz nie na rzecz Marksa, a na rzecz własnej koncepcji rewolucyjnej.

Podczas pobytu w Londynie, przyst piwszy do Mi dzynarodówki, Bakunin jednocze nie werbował członków do własnego stowarzyszenia tajnego, z którego planem ju si nosił.

Zmówiwszy si z Marksem przeciwko Mazziniemu, odwiedził w Londynie Mazziniego i, oczywi cie, mówił w jego duchu, skoro ten polecał go w listach rekomendacyjnych do swych przyjaciół we Włoszech.

Po powrocie do Włoch udał si Bakunin do Genui i tam zyskał dost p do kół robotniczych, dzi ki listowi, w którym Mazzini polecił go Fryderykowi Campanelli.<sup>317</sup> Stan wszy z powrotem we Florencji, zabrał si do organizowania swego tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego.

Z pó niejszej enuncjacji własnej Bakunina wida , jaki był od pocz tku stosunek jego organizacji do akcji Mazziniego, którego listy rekomendacyjne otwierały mu drog do kół włoskich.

„W 1864 roku - pisze w rzucie oka na przeszło sam Bakunin - podczas pobytu swego we Włoszech Bakunin z paru swymi przyjaciółmi włoskimi zało ył zwi zek poufny, głównie jako przeciwwag zwi zku republika skiego zało onego niedawno przedtem przez Mazziniego, a który miał kierunek teologiczny i cele wył cznie polityczne. To pierwsze stowarzyszenie socjalistyczne

---

<sup>317</sup> List polecaj cy z 12 listopada 1864 r. Bakounine si serve dunque di Mazzini per iniziare i suoi contatti con lelemento operaio, quando gia a Londra ha concordata con Marx l'azione antimazziniana! Rosselli, str. 173, 174. W Genui, dok d udał si Bakunin z rekomendacj Mazziniego, istniał wówczas o rodek zało onego w 1863 roku przez adeptów Mazziniego stowarzyszenia Falange Sacra, maj cego na celu tajn koncentracj sił republika skich, głównie w celu przył czenia do pa stwa włoskiego Rzymu i Wenecji. Od 1868 roku ten zwi zek Falangi wi tej wchłoni ty został przez mazziniowski Zwi zek Republika ski, Alleanza Repubblicana. Rosselli, str. 174, 175.

we Włoszech przybrało nazw Zwi zku Demokracji Socjalnej... Powstawszy jako utwierdzenie socjalizmu przeciwko religijno-politycznemu dogmatyzmowi Mazziniego, zwi zek postawił w programie swym ateizm, zupełn negacj wszelkiego autorytetu i władzy, skasowanie ustaw prawnych, negacj układu cywilnego, zast puj cego w pa stwie wolne człowiecze stwo, własno zbiorow ; ogłosił prac za podstaw organizacji społecznej, która w tym jego programie ukazywała si w kształcie wolnej federacji z dołu do góry.”<sup>318</sup>

Ludzie, których Bakunin zwerbował we Florencji, jako braci, do swego stowarzyszenia tajnego, na pró no oczekiwali na jak pozytywn prac . Angelo de Gubernatis z pocz tku z całym zapałem zaofiarował si do pracy dla dobra ludzko ci, do czego go wezwał wymownie Bakunin, lecz pracy tej nie było. Bakunin umie cił fotografii jego w albumie, obok fotografii Mazziniego i Garibaldiego, lecz Gubernatis dał roboty ideowej.

„Bracia bynajmniej nie dzielili mego zapału - pisał z czasem - a szef był całkowicie pochłoni ty zbieraniem ofiar dla biednych Polaków, jak mówił, w istocie dla samego siebie i dla braci bardziej potrzebuj cych“...<sup>319</sup> Gubernatis niebawem rozstał si z Bakuninem i za dał od niego rozwi zania stowarzyszenia tajnego.<sup>320</sup> Impreza florencka dała rezultat nikły. W 1865 roku przeniósł si Bakunin na południe Włoch; po krótkim pobycie w Sorrento przyjechał w jesieni do Neapolu i tu sp dził niemal dwa lata.

+++

W Neapolu Bakunin po raz pierwszy sformułował w sposób syntetyczny program, który odt d w swej istotnej osnowie stanowi b dzie podstaw jego akcji rewolucyjnej do ko cacy. Program ten zawarty jest w dwóch dokumentach, „Katechizm rewolucyjny“ i „Organizacja“; powstanie tych dokumentów przypada na wiosn 1866 roku. Projektowane przez Bakunina Mi dzynarodowe Stowarzyszenie Rewolucyjne składa si ma z rodziny mi dzynarodowej i z rodzin narodowych, podporz dkowych kierownictwu rodziny mi dzynarodowej.<sup>321</sup> Rodzina mi dzynarodowa zło ona jest z braci mi dzynarodowych, czynnych i honorowych.

---

<sup>318</sup> Artykuł Bakunina *Internacjonalny Sojuz Socjalnych Rewolucjonierow*, umieszczony w zakordonowej ksi ce: *Istoriczeskoje razwitię Internacjonala*, cz I, 1873 r., od str. 301. Ksi ka ta stanowiła tom II wydawnictwa partii socjalno-rewolucyjnej. Tom I stanowiła *Gosudarstwiennost' i anarchia* Bakunina. Bakunin, wyst puj cy wówczas wobec Włochów jako człowiek zaufania Garibaldiego, ju w 1864 r. widział przepa , jaka ich dzieliła. 24 kwietnia 1864 r. pisał z Florencji do Tchorzewskiego z powodu podró y Garibaldiego w Crystal Palace, w której tłumaczy on niezwykle porz dek w tłumie ludu bez udziału policji niezwykle miło ci narodu angielskiego do cara regina. Wielu, a mnie mi dzy nimi, to wydało si tym, co Francuzi nazywaj niaiserie, w poło eniu Garibaldiego miał , a zarazem szkodliw niaiserie. Dragomanow: *Pi ma* Bakunina, str. 264.

<sup>319</sup> Ten komunizm praktyczny uprawiał Bakunin stale. Malarz rosyjski Mikołaj Gay tak opisuje ycie Bakunina we Florencji: Nie wiedział on czy zapomniał, e istnieje własno . Brał od Szweda imperiał na emigracj polsk i zaraz przy nim posyłał, by go zmieni i kupi tytoniu; lecz i ze swymi pieni dzmi tak samo post pował... Stieklów: *Bakunin*, tom II, str. 299. Baron Wrangel, we wspomnieniach ze swej młodo ci opisuje spotkanie z Bakuninem w Szwajcarii. Bakunin zaprasza emigrantów i studentów rosyjskich do restauracji i o wiadczywszy, e b dzie płacił; fetuje ich sut kolacj . Po czym oznajmia, e w kasie pa stwowej s pustki i ogłasza wewn trzn po yczk przymusow . Biedacy składaj na stół ostatnie swe pieni dze i płac t fet głodem w ci gu dni nast pnych. Baron N. Wrangel: *Wospominanija*, 1924 r., wydawnictwo Słowo, Berlin, str. 62, 63.

<sup>320</sup> Otworzył Gubernatisowi ostatecznie oczy młody robotnik toskański, garybaldczyk, uczestnik walk na Sycylii i przy Aspromonte. Werbowany przeze do stowarzyszenia tajnego, rzekł: *Spójrz pan na ten karabin, dwa razy słu ył on mej ojczy nie; w tym dniu, w którym odkryjecie, panowie, baterie wasze i lepiej wytłumaczycie mi, co chcecie uczyni dla naszego biednego ludu, wezm znów karabin i stan w pierwszym szeregu walcz cych, lecz miejcie cierpliwó : nie jest zdolny do pój cia za innymi, nie wiedz c dok d!* - Dragomanow: *Pi ma* Bakunina, str. 93, 94.

<sup>321</sup> La société internationale révolutionnaire se constituera en deux organisations différentes la Famille Internationale proprement dite et les Familles nationales. Nettlau: *Bakunin*, tom I, od str. 209. Streszczenie ustawy stowarzyszenia dajemy według ródlowych informacji Nettlaau.

Członek czynny ma posiadać zalety poważnego rewolucjonisty, w szczególności przejść się sercem, woli i umysłem zasadami katechizmu rewolucyjnego. Powinien być, przede wszystkim, ateuszem, powinien uważać, i moralnie ma być niezależny od wszelkiej teologii i metafizyki. Ma być wrogiem zasady władzy (du principe d'autorité) we wszystkich jej objawach i konsekwencjach. Powinien „pragnąć zniszczenia wszystkich państw, a także wszystkich instytucji religijnych, politycznych i społecznych, takich jak kościoły, urzędy, armie, stałe itp...”<sup>322</sup> Trzeba, by uważał, że „wiat podzieli się niechybnie na dwa obozy, obóz nowego życia i obóz dawnych przywilejów i będzie między tymi dwoma przeciwnymi obozami utworzonymi, jak w czasie wojen religijnych, nie przez wiarę narodową, lecz przez wspólnotę idei i interesów, w której musiały wybuchnąć wojna mordercza, bez pardonu i bez wytchnienia“.

Powinien zdawać sobie sprawę z tego, że „elementy rewolucji społecznej już są gęsto rozsiane we wszystkich niemal krajach Europy, i aby z nich wytworzyć potęgę czynną, należy tylko je uzgodnić i skoncentrować“. Rewolucjoniści mają tworzyć stowarzyszenia jawne, by rozszerzyć teren rewolucji na wszystkie możliwe kraje, i stowarzyszenia tajne, aby przygotować wystąpienie jednoczesne wszystkich niemal krajów, za pomocą tajnego porozumienia najinteligentniejszych rewolucjonistów tych krajów.

Członek stowarzyszenia powinien być ożywiony zapałem rewolucyjnym i poświęcić sprawę rewolucyjną swój spokój, dobrobyt, swobodę, ambicję osobistą, a także i swoje interesy partykularne. Powinien rozumieć, że stowarzyszenie, mające przed sobą cel rewolucyjny, powinno stanowczo utworzyć związek tajny, w interesie sprawy, której służy, i skuteczności działania, jak również w interesie bezpieczeństwa każdego z członków, powinien on być poddany mocnej dyscyplinie...“ Nakazuje się członkowi „posłuszeństwo ciśle i zupełne (l'obeissance scrupuleuse et absolue) względem jego szefów bezpośrednich“.

Brat międzynarodowy powinien wyzyskać swoje stanowisko dla sprawy stowarzyszenia, nie zmieniać go ani nie opuszczać bez uprzedniego porozumienia się w tej mierze z Radą Międzynarodową. „Nie będzie mógł przyjąć żadnego stanowiska w magistraturze, kościele, rządzie, jak również w biurokracji, zarówno wojskowej, jak cywilnej i nie będzie mógł wejść do żadnego związku tajnego bez zgody formalnej dyrektorium Rady Międzynarodowej, do której będzie należał.“<sup>323</sup>

Poza brami czynnymi do roli grającej członkowie honorowi organizacji. Mają być nimi ludzie wybitnej inteligencji, dużych wpływów lub dużej fortuny, którzy podzielają zasady związku, nie wezmą w nim udziału czynnego, wskutek wieku podeszłego, względów zdrowia, nawału zajęć, wskutek kontemplacyjnej natury umysłu lub „nadmiernej ostrości usposobienia“. Ci członkowie są wzywani na narady w ważnych sprawach. Bracia czynni i honorowi składają przysięgę; opuszczają stowarzyszenie, muszą zaprzysięć zachowanie tajemnicy, w przeciwnym razie ciąży na nich „zemsta nieubłagana“ całego związku. Zadaniem związku jest zburzenie wszystkich państw obecnych, za wyjątkiem Szwajcarii, radykalne zniszczenie wszystkich instytucji, zniesienie religii,

<sup>322</sup> Stosunek rewolucjonisty do zasady narodowości tak sformułowany: *Il faut qu'il réduise le soi-disant principe nationalité, principe ambigu, plein d'hypocrisie et de pièges*. Nettlau: Bakunin, tom I, str. 210.

<sup>323</sup> Bakunin występuje tu jako poprzednik komunistycznej metody zakładania komórek w różnych organizacjach. Lenin w Zadaniach głównych komunizmu międzynarodowego, przedstawionych na drugim kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1920 roku, owiadcza: We wszystkich bez wyjątku organizacjach, związkach, stowarzyszeniach przede wszystkim proletariackiej, a poza tym nieproletariackiej... masy (w związkach politycznych, zawodowych, wojskowych, spółdzielczych, oświatowych, sportowych itd.) należy tworzyć grupy, czyli komórki, komunistów, głównie jawne, lecz również i tajne... tak i te komórki, ciłe powiązane ze sobą i z centralną partią, wymieniają swoje do wiadczenia, spełniają pracę agitacji, propagandy, organizacji, i przez tę pracę wszechstronną powinny systematycznie wychowywać zarówno same siebie, jak również partię, klasę i masę. *Die Kommunistische internationale*. No. 12. Petrograd-Moskwa 1920, str. 46.



konfiskata ruchomych i nieruchomych dóbr kościelnych na korzyść prowincji i gmin. Występuje przeciwko państwu i przeciwko wszelkiej władzy w społeczeństwie obecnym, Bakunin kładzie nacisk na centralizację władzy w związku z rewolucyjnym bieżącym „scentralizowany przez idee i przez jedno programu wspólnego wszystkim krajom; scentralizowany przez organizację tajną, która zespolicie nie tylko wszystkie części kraju, lecz i liczne, jeżeli nie wszystkie, kraje w jednym planie akcji, scentralizowany oprócz tego, przez jednocześnie ruchów rewolucyjnych“.

Rewolucja, stanowi cała działalność związku, bieżąca krwawa, lecz zwrócona na ogół raczej przeciw rzeczom niż przeciw ludziom. „Przeto znacznie od zniesienia wszelkich instytucji i zakładów, kościołów, parlamentów, trybunałów, biur administracyjnych, armii, banków, uniwersytetów... Państwo powinno być doszczętnie zburzone... Jednocześnie nie w gminach i miastach skonfiskowane zostanie na rzecz rewolucji wszystko, co należało do państwa, a również dobra reakcjonistów; spalone zostaną wszystkie akty procesowe czy dotyczące własności, długów, ogłoszone zostaną nieważne wszystkie szpargały (*toute la paperasse*) cywilne, kryminalne, sądowe czy administracyjne, które nie zostaną zniszczone“.<sup>324</sup>

Dla dokonania tej rewolucji niezbędne są „konspiracja i mocny związek tajny, zbiegający się w ośrodku międzynarodowym“.

W programie i w organizacji stowarzyszenia rewolucyjnego, założonego przez Bakunina w Neapolu, łatwo dostrzeżemy wpływy i składniki europejskie. W samym planie rewolucji znajdziemy odbicie spisku Babeufa i późniejszych spiskowców Blanqui'ego; w organizacji są elementy związków karbonarskich, masonerii, nowo utworzonej Międzynarodówki Marksa, zwanej robotniczą, a oprócz tego i Camorry neapolitańskiej, do której tak zbliżyły się plany rewolucyjne Bakunina z epoki nieco późniejszej, jego współpracy z Nieczajewem. Lecz pod tymi powłokami, utkanymi z różnych materiałów, spoczywa myśl rdzennie bakuninowska i bardzo rosyjska. Dostrzec łatwo, iż Bakunin wraca do swych dążeń i planów z 1848 i 1849 roku, z których wypowiedział się przed Mikołajem I. Wówczas układał plan zburzenia Europy za pomocą rewolucji, wszczątej w Czechach, teraz przeniósł ośrodek akcji do Włoch, a sam plan akcji pogłębił i rozszerzył. Projekt neapolitański bieżący odtąd stanowił osnowę działalności Bakunina, czy to na terenie Ligi Pokoju i Wolności, czy w rozdartej wojnie i rozstrojem wewnętrznym Francji 1870 roku, czy w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotników, czy w Hiszpanii, targanej przez ruch rewolucyjny, czy wreszcie na powrót we Włoszech. Wreszcie, po zapoznaniu się z projektami neapolitańskimi, widzimy jasno, że główny katechizm rewolucjonisty, ułożony w okresie współpracy Bakunina z Nieczajewem, był dziełem Bakunina.

Organizacja neapolitańska ma wszystkie cechy typowe bakuninowskich prób rewolucyjnych. Kamieniem w głównym programie rewolucyjnego jest dla niego zawsze ateizm, obalenie religii kardynalnym aktem zburzenia starego świata. Walka ze starym światem podjęta powinna organizacją międzynarodową, należy podważyć stary porządek rzeczy jednocześnie nie, jeżeli nie we wszystkich, to w licznych krajach. Organizacja ta powinna mieć co najmniej dwie kondygnacje, nie licząc stopni propedeutycznych: jedna jawna, o ile warunki polityczne kraju na to pozwalają, prowadząca robotę otwartą, popularyzującą myśl rewolucyjną, druga tajna, podziemna, stanowi cała istotny rdzeń organizacji, złożona z ludzi, oddanych sprawie ciałem i duszą.

Typowo występuje w planie neapolitańskim ta pozorna sprzeczność wewnętrzna, która towarzyszy całej działalności Bakunina; nienawiść do władzy, autorytetu we wszelkiej postaci, nienawiść

---

<sup>324</sup> Ten program szczegółowy burzenia państwa i porządku prawnego ma wiele wspólnego z programem L. A. Blanqui'ego, wyłożonym w rzeczy *Capital et travail*, z roku 1870. Weill: *Histoire du mouvement social*, str. 118. K. Dichl: *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, wydanie IV str. 367.

do kanonów z góry narzuconych, szczególnie nienawi do centralizacji państwowej, a jednocześnie nie, organizowanie rewolucji na podstawie najostrzejszej dyscypliny, najcięższej centralizacji, zupełnego poświęcenia jednostek na rzecz sprawy rewolucyjnej.

Należy rozbijać stary świat, burzyć państwa, niszczyć wszelki autorytet, wszelkie wiary, siły, anarchy, lecz organizacja, spełniająca to zadanie, musi mieć własny świat, własny rząd, absolutny, scentralizowany, będący przygotowaniem i prototypem dyktatury rewolucyjnej, w razie wybuchu rewolucji. Ten kardynalny rys Bakunina uchodzi do wiadomości tych pisarzy, którzy w nim widzą tylko anarchista, niemal ojca anarchizmu. Anarchizm to ród taktyczny dla Bakunina, to strona krytyczna jego teorii, strona organiczna to despotyzm rewolucyjny, dążący do utworzenia zakonspirowanej kamary międzynarodowej, rzadzącej terrorystycznie swymi członkami i usiłującej złamać stary świat przez swą furję rewolucyjną, przez skoncentrowaną siłę ataku, przygotowanego i poprzedzonego przez akcję dezorganizacji i demoralizacji starego świata, niby przez gazy trujące. Rzekomy anarchista jest wrogiem władz istniejących, a aspirantem do własnego despotyzmu. Pomimo swego powierzchownego anarchizmu, jest Bakunin prawdziwym zwiastunem nowoczesnego komunizmu rosyjskiego, przykrywając go sielanką imieniem jego rywala Marksa.<sup>325</sup> Kolebką spodziewanej rewolucji europejskiej miały być Włochy. Jednocześnie z układaniem organizacji braci międzynarodowych przygotowywano rewolucję włoską. Ułożono „Program włoskiej rewolucji socjalno-demokratycznej“ i „Ustawę legionistów włoskiej rewolucji socjalnej“. Otucha wstąpiła w Bakunina. 23 marca 1866 roku pisał z Neapolu do Hercena i Ogariewa:

„Włochy zjednoczone rozklejają się. We wszystkich prowincjach włoskich opozycja przeciwko rządowi rośnie coraz mocniej. Deficyt, obawa nowych podatków, upadek walorów, brudy biurokratyczne i ucisk, zastój we wszystkich interesach i przedsięwzięciach na koniec dały się we znaki całej ludności, nawet ludziom najbardziej obojętnym i apatycznym - i nie przewiduje się innego wyjścia, oprócz wojny. To samo, zdaje się, we Francji. Znowu zaczęły się usiłowania zbałamucenia narodu włoskiego bredniami patriotycznymi“.

Obawy Bakunina zaczęły się sprawdzać. Wybuchła wojna prusko-austriacka, Włochy były w przymierzu z Prusami, nadzieje przyłączenia Wenecji, a nawet Tyrolu do Włoch wzrosły. 24 czerwca stoczona została niebezpieczna dla Włoch bitwa pod Custoza. W cztery dni potem Bakunin pisał do Hercena, przewidując przyjazd jego do Włoch: „, adne miasto Włoch północnych teraz ci się nie spodoba, wszystkie mierzą fałszem patriotycznym“.<sup>326</sup>

Skarżył się na „silną dywersję wojenną“, pomimo tego jednak nie tracił nadziei. 19 lipca 1866 roku pisał do Hercena i Ogariewa:

„Zarzucali cię mi beczynno wówczas, gdy byłem czynniejszy niż kiedykolwiek, mówili o ostatnich trzech latach. Jedynym przedmiotem mojej działalności było założenie i urzeczywistnienie tajnego międzynarodowego rewolucyjno-socjalistycznego“... Przyznaje, że w programie i organizacji towarzystwa są usterki, lecz pisał to „w ród Włochów, którym niestety, idee socjalne były prawie całkiem nieznanymi“.

„Szczególnie walczyć wypadło mi stoczyć z tak zwanymi namiotnikami i ideami narodowymi, z najwstrętniejszym patriotyczno-burzący retoryk, rozdmuchiwany bardzo mocno przez

---

<sup>325</sup> Sowiecki biograf Bakunina Stieklów z powodu planów neapolitańskich nadmienia, że program Bakunina, pomimo odcienia anarchistycznego, na ogół nie nastręcza szczególnych obiekcji, że jest to program rewolucji i ludowej, wymierzonej przeciwko panowaniu ekonomicznemu i politycznemu klas wyzyskujących. Stieklów: *Bakunin*, tom II, str. 350.

<sup>326</sup> Dragomanow: *Pisma Bakunina*, str. 272, 273.

Mazziniego i Garibaldiego. Po trzyletniej trudnej pracy osiągnęliśmy rezultaty pozytywne... We Włoszech południowych wiążąca organizacja mazziniowska, Falange sacra, przeszła w nasze ręce". Mazzini ostrzegł przed jego akcją swych przyjaciół w Neapolu i na Sycylii, a ponieważ w falangach bierze udział znaczna ilość agentów rządowych, więc mogło to zwrócić przeciwko Bakuninowi podejrzenie rządu. „Na moje szczęście, rząd tu nie rozumie jeszcze ruchu socjalnego, a więc nie boi się go, składając tym dowód swej niemałej głupoty“.

Masy ludowe we Włoszech południowych wywołały rewolucję. „Po zupełnym rozbitku wszelkich innych partii, idei i motywów, we Włoszech pozostała jedna tylko żywa siła motywu: rewolucja socjalna“.<sup>327</sup> Lecz, „fałsz patriotyczny“ zaczął zarażać najbliższych towarzyszy włoskich Bakunina, bracia spieszyli pod sztandary Garibaldiego do Tyrolu. Było to do przewidzenia: Bakunin trafił do nich z rekomendacjami Garibaldiego, Mazziniego. Najbliżsi współpracownicy, Fanelli, Gambuzzi, Mileti, porzucili robotę w stowarzyszeniu Bakunina i poszli za Garibaldiem. To samo powtórzyło się w 1867 roku w czasie jesiennej wyprawy Garibaldiego na Rzym.

Bakunin tracił coraz bardziej otuchę. W liście do nieznanego nam osoby 6 stycznia 1867 roku pisał:

„Przejdźmy teraz do Włochów. Pan ma do nich pretensje i ma pan po tysiąc razy rację. Należy tylko stwierdzić, które to są partie włoskie, które zasługują na pańską naganę. Według mnie... są to wszyscy zwolennicy wielkiego Włocha, wszyscy patrioci państwa, słowem, ludzie z partii akcji, a przede wszystkim Garibaldi i Mazzini, którzy byli inspiratorami i szefami akcji, a są obecnie w moich oczach jeżeli nie jedynymi, to co najmniej najbardziej winnymi, najbardziej potępianymi, z punktu widzenia rewolucji, pomimo całej wielkości osobistej i narodowej, która postawi ich niezawodnie w liczbie bohaterów historii“... Stwierdza dalej, iż stanowisko patriotów rzadko godzi się w dziejach ze stanowiskiem rewolucjonisty.

Wyjątkiem rzadki to Francja 1793 roku.<sup>328</sup> W jesieni 1869 roku, w liście do redakcji pisma „Le Réveil“ Bakunin reasumował wrażenia i wyniki swego czteroletniego pobytu we Włoszech. Był to wiadkiem rozwoju początkowego „aspiracji, instynktów i idei socjalistycznych“ we Włoszech. „Wyszedłszy z rewolucji narodowej, zwycięska, odmłodzona, tryumfująca, mając poza tym szczęście tak rzadkie posiadania jednego bohatera i jednego wielkiego człowieka, Garibaldiego i Mazziniego, Italia powinna była, zdawało się, przewyższając wszystkie inne narody w dobrobycie i wielkości. Przewyższała je wszystkie w niedzieli“.

„Pięć niespełna lat niepodległości wystarczyło na to, by zrujnować finanse, by pogrozić cały kraj w sytuacji gospodarczej bez wyjścia, by zabić jego przemysł, jego handel i, co więcej, by zniszczyć w młodzieży burżuazyjnej ducha poświęcenia bohatera, który w ciągu lat trzydziestu z górą słyszał, jako potęgę węgla, Mazziniemu“.

„Tryumf sprawy narodowej, zamiast wszystko ożywić, wszystko zdruzgotał“. Mówi o ignorancji, zafobaniu, korupcji. „Mazzini i garybaldczycy mylą się, przypisując całą tę niedzielię i hańbę wyłącznie działaniu, niezaprzeczenie zgubnemu, monarchii“.

---

<sup>327</sup> Dragomanow: *Pisma Bakunina*, str. 278, 279.

<sup>328</sup> Nettlau: *Bakunin*, tom I, str. 175. W liście do Hercena i Ogariewa z 7 maja 1867 roku pisze Bakunin o Mazzinim i Garibaldiem jako o dwóch znakomitych, lecz obecnie dla Italii prawdziwie fatalnych Włochach. *Niepotrzebnie mnie upominasz, abym oszczędzał dwóch Józefów* - pisze do Hercena 23 maja 1867 roku. - *We mnie uczucie pietyzmu historycznego zawsze było mocne... Byle tylko historia i zasługi dawne nie stawały w poprzek sprawie teraniejszej i przyszłej. Wówczas, daruj, lecz z całym należytym szacunkiem, konieczne jest zepchnąć przeszkadzających z drogi*. Dragomanow: *Pisma Bakunina*, str. 302, 312.

„Garibaldi, zakochany w wielkiej jedno ci włoskiej, w pot dze i sławie pa stwa włoskiego, sługa wierny monarchii, nie jest, wła ciwie mówi c, rewolucjonist “...

„Idee Mazziniego s dobrze znane: Bóg i lud... Lud Mazziniego to abstrakcja, jak jego Bóg, rodzaj podnó ka dobrowolnego pot gi, wielko ci i sławy jego pa stwa. To lud mnichów, fanatyków religijnych, którzy zrzekaj c si wszelkich uciech materialnych i znajduj c szcz cie najwysze w po wi cieniu, skazuj siebie na wieki na mier , aby da ycie wielkiej republice włoskiej i aby karmi swym ciałem t fikcj wolno ci politycznej zbiorowej, której nie mog wyobrazi sobie inaczej, ni jako ogromny cmentarz, gdzie grób znajduj rade nierade wolno ci osobiste“.<sup>329</sup> W 1867 roku Bakunin opu cił Włochy i udał si na stały pobyt do Szwajcarii, gdzie wówczas przebywali Hercen i Ogariew. Od pewnego ju czasu nosił si z my l opuszczenia kraju, na którym tak si zawiódł.<sup>330</sup>

+++

Jedna okoliczno skłoniła ostatecznie Bakunina do przeniesienia si do Szwajcarii. We wrze niu 1867 roku odbywa si miał w Genewie Kongres Pokoju z udziałem gło nych demokratów Europy. Po kilkunastoletniej przerwie uczyniono na nowo prób uroczystego protestu zbiorowego przeciwko wojnom.<sup>331</sup> W 1867 roku na wiosn zanosilo si na wojn prusko-francusk . Tryumf Prus nad Austri w wojnie 1866 roku wywołał niepokój; Napoleon III, zaskoczony i upokorzony piorunuj cym sukcesem Prus, szukał kompensaty i wszedł w układy z królem holenderskim w sprawie przył czenia do Francji Luksemburga. Gro na postawa parlamentu Zwi zku Północnoniemieckiego, z rycznie przygotowana przez Bismarcka, rozbiła układy. Ton prasy francuskiej i niemieckiej był wojowniczy, wojna zdawała si wisie na włosku. W ród takich okoliczno ci powstała my l zwołania Kongresu Pokoju. Najczynniej przyło yli si do tej inicjatywy demokraci francuscy, prowadz cy kampani przeciwko drugiemu cesarstwu.

Z jakim e usposobieniem przyst pował do kongresu Bakunin? Ziemia włoska była ju dla niego za ciasna, za szowinistyczna. Trybuna mi dzynarodowa, z której głosi mo na hasła rewolucji, stowarzyszenie mi dzynarodowe, z którego mo na wyławia członków do własnej organizacji tajnej, to była perspektywa poci gaj ca dla Bakunina. Ju pierwszy zjazd Mi dzynarodówki w Genewie w 1866 roku wiadczył o tym, e ywioły mi dzynarodowe rewolucyjne ustawiaj trybun w obliczu wiata. Lecz w Mi dzynarodówce rej wodził Marks, rywał.

Do tego, je eli chodziło o blask wietnych nazwisk, zjazd Ligi górował niezmiernie nad zjazdem Mi dzynarodówki. Bakunin musiał zdawa sobie spraw z tego, e mi dzy jego stanowiskiem a pogl dami wi kszo ci zgromadzonych istnieje ogromna ró nica. Garibaldi, sztandar kongresu, był dla Bakunina od lat paru zawad w jego akcji rewolucyjnej. Lecz Bakunin wiedział ju z do wiadczenia, e na bur uazyjnym Zachodzie nie znajdzie zgromadzenia, z nim jednym Inego;

<sup>329</sup> Nettlau: *Bakunin*, tom I, str. 176-179.

<sup>330</sup> Listy Bakunina z 8 pa dziernika 1865 r. i 23 marca 1866 r. Dragomanow, str. 267, 270, 271. Hercen był w owym czasie na no e z młod organizacj rosyjsk w Szwajcarii. Bakunin prosił go, w li cie z 23 maja 1867 roku, by mu przysłał charakterystyk wszystkich Rosjan w Genewie. Hercen 30 maja 1867 przysła mu jadowit , obel yw ocen młodej emigracji (*Ci szubrawcy, którzy usprawiedliwili swym sukinsynizmem rodki rz du...*) Bakunin w li cie z 23 czerwca 1867 roku bierze wobec Hercena w obron młodych emigrantów; z czasem udzielał członkom emigracji kopii listu Hercena i swojej na odpowiedzi. Dragomanow: *Pi ma* Bakunina, str. 314-323. Jedna z ilustracji metod Bakunina, podniesionych zreszt do znaczenia zasady w katechizmie rewolucjonisty.

<sup>331</sup> W 1848 r. zebrał si w Brukseli z inicjatywy towarzystwa angielskich przyjaciół pokoju pierwszy zjazd przyjaciół pokoju, którego spr yn główn był filantrop ameryka ski Burritt. Ruch pacyfistyczny w Anglii znalazł wówczas wpływowego i gor cego or downika w Ryszardzie Cobdenie. Uczestniczył on osobi cie w Kongresie Pokoju, odbytym w 1849 roku w Pary u pod przewodnictwem Wiktora Hugo, i w zjazdach dorocznych lat nast pnych. W 1850 roku zjazd pacyfistów odbył si we Frankfurcie nad Menem, w 1851 roku w Londynie, 1852 roku w Manchesterze, 1853 roku w Edynburgu. Wojna krymska poło yła kres dalszym manifestacjom pacyfizmu.

wchodził więc do zgromadzeń w stosunku do niego umiarkowanych, aby w nich znaleźć skrajne skrzydło i użyć ich jako terenu dla swej akcji burzyczej.

Wystąpienie Bakunina w Genewie w 1867 roku stanowiło powrót jego uroczysty na arenie międzynarodowej po długiej przerwie, działalność jego bowiem niedawna w sprawie polskiej i włoskiej nie miała głosu niejszego echa w Europie.

Uczestnik kongresu genewskiego Ligi, młody filozof pozytywista Wyrubow zostawił opis wystąpienia Bakunina na kongresie 1867 roku. „Wśród zgromadzonej demokracji międzynarodowej znalazł się w swym właściwym żywiole: urządził narady, przemawiał, pisał projekty, programy, proklamacje. Dobrze pamiętam jego niezwykle efektowne wystąpienie na pierwszym posiedzeniu kongresu. Gdy wchodził swym ciętym, niezgrabnym krokiem po schodach, prowadzonym na podium, gdzie zasiadało biuro, rozległy się okrzyki: „Bakunin!“ Garibaldi, który zajmował fotel przewodniczącego, wstał, zrobił parę kroków i rzucił się w jego objęcia. To uroczyste spotkanie dwóch starych wypróbowanych bojowników rewolucji wywarło niezwykle wrażenie. Jakkolwiek w ogromnej sali było niemało przeciwników, wszyscy wstali i oklaskom entuzjastycznym nie było końca. Na drugim dniu Bakunin wygłosił wietną mowę, która jak zawsze miała duże powodzenie... Jego postać okazała, energiczne gesty, ton szczerego przekonania, krótkie, jakby siekierobrane zdania - wszystko to wywierało mocne wrażenie“.<sup>332</sup> Swą mowę wygłosił Bakunin w drugim dniu kongresu. Zaczął od tego samego zwrotu taktycznego, którym rozpoczął swą mowę w 1847 roku: od potępienia caratu rosyjskiego. Odgrodziwszy się w ten sposób od Rosji państwowej, mógł następnie łatwiej przejść do ataku na wszystkie państwa europejskie.

„Otwarcie i stanowczo protestowałem i protestuję - mówił - przeciwko samemu istnieniu carstwa rosyjskiego. Carstwu temu i wszystkim wszelkich upokorzonych, wszelkich klęsk, w przekonaniu, że jego sukcesy, jego sława były i zawsze będą wprost przeciwne szczęściu i wolności ludów rosyjskich i nie rosyjskich, jego obecnych ofiar i niewolników... Uznajcie armię rosyjską za podstawę władzy carskiej, otwarcie wypowiadam życzenie, aby we wszelkiej wojnie, jak rozpocznie carstwo, doznała ona samych tylko porażek. Tego wymaga interes samej Rosji i pragnienie nasze jest całkowicie patriotyczne, w istotnym znaczeniu wyrazu...“

Defetyzm rosyjski jest wstępem do defetyzmu europejskiego.

„To co jest, według mnie, słuszne w stosunku do Rosji, powinno być także słuszne w stosunku do Europy. Istota centralizacji religijnej, biurokratycznej i wojskowej jest wszędzie jednakowa. Jest ona cynicznie brutalna w Rosji, przykryta konstytucyjną, mniej lub więcej kłamliwą maską w cywilizowanych krajach Zachodu, lecz zasada jej jest zawsze ta sama: przemoc... Biada, biada narodom, których wodzowie powrócą zwycięscy z pól bitew! Wawrzyny i aureole obrócą się w kajdany i dyby dla narodów, które wyobrażają sobie, iż są zwycięzcami“.

Zanim utworzone zostaną, według programu Ligi, Stany Zjednoczone Europy, musi ulec zniszczeniu cały mechanizm państwowy krajów europejskich i musi się one budować od dołu do góry, na podstawie federacji gmin i prowincji.<sup>333</sup> Bakunin wszedł do komitetu utworzonej na kongresie Ligi i, jak sam o tym opowiada, prowadził tam walkę z umiarkowanym jej odłamem.

<sup>332</sup> Stieklów: *Bakunin*, tom II, str. 376-378.

<sup>333</sup> *Istoriczeskoje razwitiie Internacjonala*, 1873 r., str. 302-307. Po pierwszym kongresie Ligi Pokoju założone zostało w Genewie, jako organ Ligi, pismo: „Stany Zjednoczone Europy“. Un journal, les États Unis d'Europe, paraissant le jeudi à Genève, appliquant à l'appréciation des faits politiques et sociaux les principes de la Ligue, et dont la doctrine générale se résume dans cette maxime: faire le juste avant l'utile, subordonner la politique à la morale. Z wydawnictwa Ligi *La paix et la liberté* z 1875 roku, zes. I. W broszurze tej czytamy, iż na kongresie Ligi w 1867 r. obecnych było 6.000 osób. Broszura Karola Lemonnier z 1881 roku mówi o czterech tysiącach obecnych.

„Przez cały rok w komitecie odbywała się walka między liberalizmem burżuazyjnym i radykalizmem w kierunku idei socjalnorewolucyjnych, do której należał i Bakunin“.

Bakunin złożył komitetowi pismo pod tytułem: „Federalizm, socjalizm i antyteologizm“. Najwięcej miejsca poświęcił antyteologizmowi. Socjalizm według Bakunina z natury swojej jest ateistyczny; z chwilą realizacji socjalizmu na ziemi, racja bytu religii upada sama przez się. „Religia - powiedziano - to pierwsze przebudzenie rozumu: tak, lecz pod formą nie rozumu“. Wszystkie państwa oparte są na rozboju i oszustwie, czy to bóg monarchie czy republiki.<sup>334</sup> Opinie te stały w jaskrawej sprzeczności z przekonaniami liberalno-demokratycznymi w kierunku Ligi. Nie było się jej o burzeniu religii i państwa. Co do socjalizmu, to niektórzy członkowie Ligi, jak Wiktor Hugo, nie chcieli się rozstać z tym terminem, rozumiejąc pod nim humanitarną drogę do poprawy doli klasy niżej. Na kongresie Ligi trzecim, odbytym w Lozannie we wrześniu 1869 roku, Wiktor Hugo, jako przewodniczący kongresu, sławił pochlebnie republikę z socjalizmem. Ten socjalizm autora „Nadziej” był zgoła odmienny od socjalizmu klasowego, reprezentowanego przez Międzynarodówkę.<sup>335</sup> Bakunin przygotowywał się do wystąpienia z Ligi. W lipcu 1868 roku przyjęty został do genewskiej sekcji Międzynarodówki. Przede wszystkim zabierał głos do swego związku tajnego, którego bynajmniej nie rozwiął po opuszczeniu Włoch; już podczas kongresu genewskiego w 1867 roku przyjął Alfreda Naquet i Aristide’a Rey. Tymczasem przygotowywało się otwarte zerwanie między Ligą a Międzynarodówką, między pacyfizmem demokratycznym a socjalizmem klasowym.

Drugi kongres Ligi odbył się w Berlinie we wrześniu 1868 roku. Bakunin wygłosił na kongresie berlińskim trzy długie mowy. W dwóch mowach wypowiedział się jako zwolennik równości ekonomicznej i socjalnej klas i jednostek. W trzeciej mowie zwalczał religię. „Jeden mówca oznajmił z tej trybuny, że chrześcijaństwo to jedyna podstawa wszelkiej moralności - mówił Bakunin. - Wysłuchali my tego; lecz pozwólcie i nam wypowiedzieć swobodnie z tej trybuny głos boki przeciw naszemu, i nie tylko chrześcijaństwu, lecz religii w ogóle jest niezgodna z moralnością ludzką. Nie z kaprysu lekkomyślnego walczy zamierzamy z religią; czynimy to w imię moralności i sprawiedliwości, w imię tego samego człowieczeństwa, którego triumf na ziemi będzie niepodobnie sławny, dopóki ziemia ta będzie nawiedzana, terroryzowana, rządzona przez widma religijne“.

Dla zwalczania religii nie są dostateczne środki pokojowe, ostateczna, potrzebna jest rewolucja socjalna. Religia bowiem jest nieodłącznym cechem społeczeństwa, opartego na niesprawiedliwości.

„Religia to nie tylko błąd umysłu; prócz tego i przede wszystkim to namierzone, nieustający protest pełni natury ludzkiej przeciwko ciemności i niedzielnym rzeczom... Na to, by zburzyć religię, by rozproszył i rozegrał wszystkie te boskie przywidzenia, czyni ce z nas niewolników, prostactkich i nieszczęśliwych nie wystarczy sama propaganda intelektualna. Niezbędna jest rewolucja socjalna“.<sup>336</sup>

---

<sup>334</sup> Le socialisme, par objet même qui est la réalisation du bien-être et de toutes les destinées humaines ici-bas, en dehors de toute compensation céleste, n'est-il point l'accomplissement et par conséquent la négation de toute religion, qui, du moment que ses aspirations se trouveront réalisées, n'aura plus aucune raison d'être. Grzech pierworodny to dla Bakunina symbol wyzwolenia. La défense de goûter du fruit de l'arbre de la science était de la part du bon Dieu un acte d'affreux despotisme, et si nos premiers parents avaient obéi, toute la race humaine resterait plongée dans le plus humiliant esclavage. Leur désobéissance, au contraire, nous a émancipés et sauvés. Le monde de la politique a toujours été et continue d'être encore le théâtre de la haute conquinerie et du sublime brigandage... Que l'Etat s'appelle monarchie ou république, le crime, pour sa conservation et pour son triomphe, sera toujours nécessaire. M. Bakounine: *Oeuvres*. I, wydanie II, Paris 1895, str. 89, 99, 144, 152, 154.

<sup>335</sup> Weill: *Histoire du mouvement social en France*, str. 130, 131.

<sup>336</sup> *Dziela* Hercena, tom XXI, str. 122, 123.

Bakunin tłumaczył wystąpienie swe z Ligi w sposób charakterystyczny dla jego taktyki rewolucyjnej. Nadzieja, i uda się u Ligi, jako narząd do międzynarodowej akcji rewolucyjnej, zawiodła. „Narząd został wypróbowane, okazało się niezdane i powinno być porzucone, pozostawiało poszukać innego. Jako takie przedstawiało się samo przez się Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, którego członkiem Bakunin był jeszcze od czerwca tego roku (1868)“.<sup>337</sup>

+++

Bakunin opuścił Ligę Pokoju i Wolności. Terenem, ku któremu teraz się zwraca, jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. W lecie 1869 roku w genewskim organie Międzynarodówki „Égalité“ umieszcza szereg artykułów, pod tytułem „Usypiacze“. Zaczyna od ataku na Ligę; wydała ona cyrkularz, wzywający zwolenników do rażącego popierania jej finansowego. Bakunin drwi z tej niemocy: tylu ludzi znakomitych, tyle głów, a nie mogą zgromadzić kilku tysięcy franków. Dlaczego? Bo to jest burżuazja, skazana na zagładę, nie mająca wiary sama w siebie; cyrkularz Ligi to „głos umierających, usiłujących zbudzić umarłych“. Tylko klasa robotnicza to przyszłość ludzkości. Nie cała klasa burżuazyjna jest stracona dla sprawy rewolucji, moją liczy na młodzież; niestety, jest ona pacyfikowana przez dzisiejszy system wychowania. Bakunin rzuca klętwę na całą naukę i edukację burżuazyjną.

„Niestety, w obecnym czasie nauczanie i nauka w ogromnej większości szkół i uniwersytetów europejskich znajduje się w stanie systematycznego i celowego fałszowania. Moją pomysłowość, i nauka jest umyślnie stworzona na to, aby otrulić umysłowo i moralnie młodzież burżuazyjną. Uniwersytety zaś i szkoły obróciły się w sklepy uprzywilejowane, gdzie kłamstwo sprzedaje się hurtem i detalicznie“.

„Nie błądziemy wskazując na teologię, naukę kłamstwa bo ego, na prawnictwo, naukę kłamstwa ludzkiego, na metafizykę i filozofię idealistyczną, naukę wszelkiego półkłamstwa; wskazywamy na takie nauki, jak historia, ekonomia polityczna, filozofia, wsparte nie na realnym poznaniu natury, lecz na tych samych zasadach, na których zbudowane są teologia, jurysprudencja i metafizyka. Powiedzieć można bez przesady, że każdy młodzieniec, wychodzący z uniwersytetu i przepojony tymi naukami, czyli raczej tymi różnymi odmianami kłamstwa systematycznego, zupełnie ginie umysłowo... Profesorowie, ci nowocześni kapłani patentowanej politycznej i socjalnej szarlatanerii, otruli go tak znakomitą trucizną, że potrzebne są cuda sztuki leczniczej, aby go wyleczyli... Inna sprawa, wydział nauk ścisłych i przyrodniczych. To są prawdziwe nauki!... O ile nauki ideologiczne są oparte na autorytecie i są arystokratyczne, o tyle nauki przyrodnicze są demokratyczne i szeroko liberalne... Młodzi ludzie, którzy studiowali nauki ideologiczne, stają się w życiu wyzyskiwaczami i reakcjonistami doktrynerami; ci zaś, którzy studiują nauki przyrodnicze, stają się rewolucjonistami, wielu zaś rewolucjonistami-socjalistami...“ W Stowarzyszeniu Międzynarodowym Robotników ta część młodzieży może przynieść pożytek. „Współpraca ich będzie bardzo wysoka, jeżeli tylko zrozumieją oni, że misją nauki polega teraz nie na panowaniu, lecz na służeniu pracy, że im wypada znacznie więcej uczyć się od robotnika niż być jego nauczycielem. Oni są przedstawicielami młodej burżuazji, on przedstawicielem ludzkości przyszłej, w nim zawarta jest cała jej przyszłość. W ten sposób, w przyszłych wydarzeniach dziejowych rola przodująca będzie przy robotniku, zaś studenci z burżuazji okażą się jego uczniami“.

Dalej Bakunin występuje przeciwko panowaniu ludzi o wieconych w społeczeństwie.

---

<sup>337</sup> *Dzieła* Hercena, tom XXI, str. 287, 288, 293-295.

„Ze wszystkich arystokracji, które uciskały społeczeństwo ludzkie, tak zwana arystokracja umysłu jest najbardziej niktowa, pogardliwa, pyszna i gwałtowna“. Arystokracja pochodzenia mówi człowiekowi: nie jesteś szlachcicem; arystokracja kapitału mówi: nie masz grosza. I jedno i drugie może na niego powiedzieć: „Lecz arystokracja umysłu mówi ci: nic nie umiesz, nic nie rozumiesz, jesteś głupcem, a ja jestem człowiekiem rozumnym... To jest nie do zniesienia...“ „Nowoczesne uniwersytety europejskie, tworzą rodzaj rzeczypospolitej uczonych, wywiadcza im te same przysługi, które niegdyś Kościół katolicki wywiadczał szlachcie, i podobnie jak katolicyzm sankcjonował w swoim czasie cały ucisk szlachty w stosunku do ludu, uniwersytet, który tylnia nauki burżuazyjnej, tłumaczy i usprawiedliwia obecnie eksploatację tego samego ludu przez kapitał burżuazyjny...“  
„Odbija się wprawdzie postęp nauki i sztuki. „Postęp to ogromny, to prawda, lecz im bardziej on wzrasta, tym bardziej staje się przyczyną umysłowej, a przeto i materialnej niewoli, przyczyną niedzielnego i umysłowego zacofania ludu, stopniowo rozszerzając przepaść, oddzielając poziom umysłowy ludu od poziomu umysłowego klas uprzywilejowanych“.

„Umysł ludu, z punktu widzenia zdolności przyrodzonej, stanowczo w obecnej chwili jest mniej przytomny, mniej zepsuty, okaleczony i spaczony przez konieczność obrony interesów niesprawiedliwych, a więc naturalnie, posiada większą moc niż umysł burżuazyjny; lecz za to ten jest uzbrojony w naukę, a ta broń jest straszna...“ „Jaka siła podtrzymuje klasy uprzywilejowane?... Siła państwa. A co stanowi dziś główną siłę państwa? Nauka...“ „...Reasumujemy. Przy współczesnej organizacji społeczeństwa postęp nauki był przyczyną względnej ciemnoty proletariatu, podobnie jak postęp umysłowy i materialny jednakowo sprzyjał wzmożeniu niewoli proletariatu...“

„Nauczyciele, profesorowie, rodzice - wszyscy członkowie tego społeczeństwa, wszyscy są mniej lub więcej przez nie zdemoralizowani. Jak mogą oni dać uczniom to, czego nie ma w nich samych? Moralnie zaszczepiać im na dobre tylko przykładem, a ponieważ moralność socjalistyczna jest wręcz sprzeczna z moralnością współczesną, przeto nauczyciele, znajdując się mniej lub więcej pod władzą tej ostatniej, dowodziliby uczniom przykładem swym czegoś wręcz odmiennego od tego, co głosiliby w szkołach. Przeto edukacja socjalistyczna jest niemożliwa w szkołach, jak niemożliwa jest i we współczesnej rodzinie“.

„Główna sprawa obecnie to nie o wiata dla mas. Pierwsza sprawa dla ludu to jest wyzwolenie ekonomiczne, które niechybnie i bezpośrednio pociąga za sobą jego wyzwolenie polityczne, a w ślad za nim umysłowe i moralne“.<sup>338</sup> W tych artykułach Bakunin występuje jako zwiastun stosunku przyszłej rewolucji rosyjskiej do oświaty i nauki. Szczepi nieufność i niechęć do klasy oświeconej, lekceważenie dla oświaty i nauki współczesnej, kopie przepaść między wiedzą, zwaną burżuazyjną, a przyszłą wiedzą rewolucyjną; daje jakby komentarz rozumowany i apologię przyszłej dyktatury, rozciąga ją na dziedzinę wiedzy i oświaty.<sup>339</sup> Po wyjściu z Ligi Pokoju i Wolności Bakunin zaczął ze zwolennikami swymi, którzy opuścili Ligę, tworzyć międzynarodowe stowarzyszenie rewolucyjne, którego myśli i zwiastunek istniały już od końca 1864 roku. Nadano mu nazwę aliansu

<sup>338</sup> M. Bakunin: *Izbrannaja soczinienija*, tom IV, Petersburg-Moskwa 1920 r., str. 25, 31, 32, 38, 45, 47, 48, 62.

<sup>339</sup> W społeczeństwie, składającym się z klas, wolności i neutralności nauki nie ma i być nie może - głosi dekret komisji do rewizji wykładu nauk w szkołach wyznaczonych z 8 grudnia 1920 roku. - Myśl naukowa, artystyczna i filozoficzna odzwierciedla poglądy na świat klas walczących. Rosja, obalwszy burżuazję, przeżywa okres przejściowy, nacechowany walką z pozostałościami przeszłości i wymagający najwyższego natężenia wszystkich sił narodu. W takich warunkach rząd sowiecki popełniłby samobójstwo, gdyby ogłosił wolność wykładów i badań naukowych. Władza sowiecka w obecnym stadium swego rozwoju materialnego i duchowego nie może dać osobom tego pragnącym prawa wykładania jakichkolwiek przedmiotów. Przeciwnie, władza sowiecka, po proklamowaniu dyktatury proletariatu w dziedzinach politycznej i ekonomicznej musi również otwarcie oznajmić, że ta sama dyktatura rozciąga się i na naukę. F. A. Szczerbina: *Zakony ewolucji i ruskij bolszewizm*, Białogród 1921 r., str. 104, 105. Apostołem absolutnej wolności i tym razem jest prekursorem metod rewolucji czerwonej.



demokracji socjalistycznej, czasem używano nazwy alians rewolucjonistów socjalnych. Na czele programu tego aliansu figurowała zasada: zwi zek ogłasza si za ateistyczny, chce zast pienia wiary przez nauk , a sprawiedliwo ci boskiej przez sprawiedliwo ludzk .

+++

Walka z religi znajduje miejsce naczelne w programach Bakunina i w jego pismach. Ateizm bojowy ró ni radykalnie Bakunina od przedstawicieli socjalizmu, tak zwanego utopijnego, przedmarksowskiego, którzy byli niemal wszyscy albo deistami albo nawet wyznawcami chrze cija stwa.<sup>340</sup> Marksizm, oparty na materializmie filozoficznym i na materialistycznym pojmowaniu dziejów, jest z istoty swej ateistyczny. Marks, co do krytyki religii, opierał si na Feuerbachu, który uznawał Boga i religi za twór umysłu ludzkiego.<sup>341</sup> W swej pracy polemicznej przeciwko Dühringowi i w szeregu innych studiów Engels, id c torem Feuerbacha i Marksa, rozwijał pogl d na religi , który wszedł w skład doktryny marksistowskiej.

Człowiek - utrzymuje on - od dawien dawna ubóstwia te moce przemo ne, które rz dz yciem ludzkim. Religia to „fantastyczne odbicie w głowach ludzi tych mocy zewn trznych, które rz dz ich yciem codziennym, odbicie, w którym moce ziemskie przybieraj form nadziemskich“. Naprzód wi c, gdy człowiek ył w stanie natury, zale ny w swym yciu niemal wył cznie od sił natury, powstała religia natury. Pot ga sło ca, wpływ jego na ycie, na gospodarstwo człowieka, były przyczyn , i człowiek ubóstwiał sło ce, modlił si do niego, składał mu ofiary. W miar rozwoju społecze stwa ludzkiego, powstania pa stw, rz dzonych przez pot nych władców, ludzie zaczynaj ubóstwia z kolei pot g społeczn , ludzk , ci c nad masami, wyrabiaj sobie poj cie Boga-władcy, któremu przypisuj istnienie nadziemskich i nadprzyrodzone zalety. Ten Bóg jest z pocz tku plemienny, narodowy, z czasem na terenie pa stwa wiatowego rzymskiego powstaje religia mi dzynarodowa, chrze cija stwo.

Tworzenie si wyzna w chrze cija stwie znowu tłumaczone jest wzgl dami społeczno-gospodarczymi: katolicyzm to przystosowanie si chrze cija stwa do feudalizmu, reformacja to wyraz buntu powstaj cego mieszcza stwa przeciwko gospodarczej pot dze Ko cioła.

Wytworzywszy sobie poj cie o wiecie nadziemskim, masy ludzkie, gn bione i wyzyskiwane, szukaj dla siebie utudnej pociechy w marzeniach o yciu pozagrobowym, w którym zostan wyrównane niesprawiedliwo ci i krzywdy tego wiata. Klasy rz dz ce i uprzywilejowane skwapliwie korzystaj z tego, i przy pomocy duchowie stwa utrzymuj masy w stanie tych złudnych roje o yciu pozagrobowym, o nagrodzie i karze w yciu nadziemskim. W ten sposób religia staje si podpor klasy rz dz cej i wyzyskuj cej, a wi c w okresie kapitalizmu i panowania bur uazji sojusznikiem bur uazji.

---

<sup>340</sup> Karol Fourier uznaje konieczno wiary religijnej, ateizm to dla niego *une opinion bâtarde*. *L'athéisme est une opinion fort commode pour l'ignorance politique et morale*. Saint-Simon uwa a religi za potrzebn dla mas. *Je crois a la nécessité d'une religion pour le maintien de l'ordre social... je crois que la force des choses veut qu'il y ait deux doctrines distinctes le Physicisme pour les gens instruits et le Déisme pour la classe ignorante*. Glówni saint-simoni ci s religijni. *Enfantin mówi: Le monde nouveau sort des entrailles de Christ*. Bazard twierdzi: *L'humanité a un avenir religieux*. *Louis Blanc pisze: Qu'est ce que le Socialisme? C'est l'Evangile en action*. Stefan Cabet, autor podró y do Ikarii, jest deist jak Fourier. Tylko Robert Owen utrzymuje, e religie opieraj si na ciemnocie. Werner Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, wydanie dziesi te, tom I, Jena 1924 r., str. 117, 118. Karol Diehl: *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, wydanie czwarte, Jena 1922 r., str. 119.

<sup>341</sup> Jeszcze w młodo ci swej, w *Rocznikach niemiecko-francuskich (Deutsch-Französische Jahrbücher)* pisał Marks: *Dla Niemiec krytyka religii, w istocie swej, jest zako czona. Podstaw tej krytyki jest: człowiek tworzy religi , religia nie tworzy człowieka*. W. Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I, str. 127.

Po zwycięskiej rewolucji socjalnej religia umrze mierci naturaln ; warunki jej powstania i rozwoju znikn i straci ona racj istnienia. Walka klas ustanie, zniknie ucisk i wyzysk człowieka przez człowieka, nie b dzie adnej przemo nej pot gi społecznej, ci cej nad masami ludzkimi, a której istnienie popycha wyobra ni człowieka do tworzenia sobie poj cia o istocie wy szej, wszechpot nej, o kompensacie pozagrobowej krzywd społecznych ziemskich.

Szcz cie ziemskie mas zast pi im ułudne marzenie o niebie.<sup>342</sup> Je li wi c marksizm z istoty swej jest ateistyczny, to nie stawia on walki z religi w pierwszym rz dzie swych zada . Naprzód, zgodnie z materialistyczno-deterministycznym charakterem teorii Marksa, religia ma umrze mierci naturaln po rewolucji socjalnej, dopóki za trwa ustrój bur uazyjny, religia stanowi konieczno duchow dla mas; skoro tak, nale y oczekiwa przewrotu społeczno-gospodarczego, a reszta przyjdzie jako jego rezultat.

Walka z religi nie wysuwa si na czoło zada marksistów, którzy za czynnik decyduj cy w ewolucji ludzko ci uwa aj czynnik gospodarczy, religi za za cz nadbudowy społecznej, za czynnik pochodny, który jak satelita d y w lad za zmianami gospodarczymi, przystosowuj c si do nich. Punkt ci ko ci w walce przenosi si do dziedziny gospodarczospołecznej.

Kra cow konsekwencj logiczn marksizmu byłoby pozostawienie dziedziny religii jej własnemu losowi. Wiadomo jednak, e w tym i w innych podobnych wypadkach istnieje sprzeczno mi dzy teori a praktyk , i nieraz marksisci uderzali w ton bojowy w stosunku do religii, zwłaszcza w okresie, gdy nie weszli jeszcze na dobre na pole praktycznej roboty polityczno-socjalnej w ramach istniej cego stanu prawnego.<sup>343</sup> Z chwil atoli, gdy demokracja socjalna, odkładaj c zniszczenie ostatnich celów socjalizmu na przyszło , w yciu praktycznym stała si parti radykalnych reform społecznych w granicach istniej cego ustroju, gdy obok programu maksymalnego stan ł program minimalny, ta dwustronno programowa odbiła si na stosunku do religii. Program maksymalny, obliczony na przyszło , zapowiadał wymarcie religii, program minimalny, obliczony na czasy najbli sze, głosił, i religia jest spraw prywatn . Tak zasad głosił program erfurcki niemieckiej demokracji socjalnej z 1891 roku w swej cz ci wykładaj cej program minimalny, w paragrafie 6. Zdecydowały tu wzgl dy oportunistyczne. „Demokracja socjalna - mówi Diehl - straciłaby du

---

<sup>342</sup> Zawi zek tych pogl dów wyło ony jest przez młodego Marksa w *Rocznikach niemiecko-francuskich: Religia to opium dla ludu... Zniesienie religii, jako ułudnego szcz cia ludu, jest to danie istotnego szcz cia. danie, by usuni te zostały złudzenia co do stanu ludu, jest daniem usuni cia stanu, który wymaga złudze . Krytyka religii zawiera przeto w zawi zku krytyk padołu płaczu, którego aureol jest religia (die Kritik des Jammertals, dessen Heiligenschein die Religion ist). Manifest komunistyczny mówi: Prawo, moralno , religia s to dla proletariusza przez dy bur uazyjne, poza którymi ukrywaj si interesy bur uazyjne. Engels pisze: Gdy społecze stwo przez opanowanie i planowe kierownictwo wszystkich o rodków produkcji wyzwoli samo siebie i wszystkich swych członków z niewoli, w jakiej obecnie jest trzymane... wówczas dopiero zniknie ostatnia obca pot ga, która dzi jeszcze odbija si w religii, a zarazem zniknie samo odbicie (Widerspiegelung) religijne, z tej prostej przyczyny, e wówczas nic b dzie ju niczego, co mogłoby si odbija . Diehl, 119-121. Sombart, tom I, str. 135.*

<sup>343</sup> Engels pisał w młodo ci w *Rocznikach niemiecko-francuskich: Chcemy usun z drogi wszystko, co przedstawia si jako nadnaturalne i nadludzkie. Dlatego te wypowiedzieli my raz na zawsze wojn religii i wyobra eniom religijnym i mało troszczymy si o to, czy nazywa si nas ateistami czy inaczej. Wilhelmm Liebknecht pisał w 1875 roku w lipskim pi mie Volksstaat: Obowi zkiem nas, socjalistów, jest dokona z zapalem i po wi ceniem wyt pienia (die Ausrottung) wiary w Boga i ten tylko godzien jest imienia socjalisty, kto sam jest ateist i kto po wi ca z cał arliwo ci swe usiłowania rozpowszechnianiu ateizmu. Sombart, tom I, str. 127; Diehl, str. 119. W dawniejszej poezji rewolucyjnej niemieckiej wyraz uczuciom przeciwireligijnym dawał Herwegh, przyjaciel Bakunina:*

*Reisst die Kreuze aus der Erden!  
Alle sollen Schwerter werden,  
Gott im Himmel wird's verzeihen!  
Keine Steuern! keine Zölle.  
Des Gedankens Freiverkehr!..  
Keinen Teufel in der Hölle,  
Keinen Gott im Himmel mehr!*

ilo członków, gdyby domagała się ateistycznego wyznania wiary“. W swej programowej księce „Kobieta a socjalizm“ długoletni wódz demokracji socjalnej niemieckiej August Bebel daje wyraz ewolucji taktycznej i nazywa głupstwem oskarżenie socjalistów o to, iż zamierzają jakoby skasować religię i stosować jakieś środki przymusu i represji względem wierzących.<sup>344</sup> „Takie absurdy pozostawia demokracja socjalna ideologom burżuazyjnym, którzy za rewolucji francuskiej próbowali takich środków i naturalnie doznali sromotnej klęski. Bez żadnego gwałtownego ataku, bez żadnego ucisku przekonają, jakiegokolwiek byłyby one, religia stopniowo zaniknie“... Bebel powtarza za Marksem, że religia to jedynie do iluzorycznego szczęścia ludu; zniknie ona, gdy masy zaczną urzeczywistniać swe szczęście w życiu doczesnym.

Lecz i wówczas religia, jeżeli jeszcze trwa będzie, nie będzie przeładowana. „Jeżeli ktoś będzie miał jeszcze potrzeby religijne, będzie mógł je zaspokajać z podobnymi sobie, społeczeństwo nie będzie się tym niepokoiło. Ksiądz będzie musiał pracować, aby żyć, a gdy przy tym będzie się uczył, przyjdzie i dla niego czas, gdy przejrzy, iż najwyższym zadaniem jest być człowiekiem“.<sup>345</sup> U Bakunina walka z religią wysuwa się na plan pierwszy. Jakkolwiek teoretycznie opowiadał się on nieraz za materializmem dziejowym i twierdził, że problemat gospodarczo-socjalny jest najważniejszy, to jednak w jego ocenie szans rewolucji grają rolę nie rozważania ekonomiczne, lecz względna wiadomość, wola i uczucia mas ludowych i zawodowych rewolucjonistów.

Według niego, rewolucja jest wszędzie i zawsze możliwa, potrzebna, konieczna, we wszystkich bowiem krajach mniejszość uciska i wyzyskuje większość. Należy tylko obudzić wolę, wzniesić wiadomość mas, zwyciężyć ich tyranizm, i bierność, wywołać bunt dusz. Według Bakunina główną siłą, tłumiącą bunt, przeciwko woli, za miękawą wiadomością mas, jest religia, stąd te walki z religią stawia on na czele zadań rewolucjonisty.

„L'Église et l'État sont mes deux bêtes noires“. Jako pierwszy warunek należenia do swych tajnych zwolenników rewolucyjnych stawia zawsze ateizm. Problemat walki z religią gra w jego pracach pisarskich rolę pierwszorzędną. W złoonym Lidze Pokoju i Wolności memoriale najważniejszych miejsc po wiązania antyteologizmowi. Za życia wydał on tylko część swej głównej pracy: „L'Empire knouto-germanique et la révolution sociale“. Gdy po śmierci jego adepci opublikowali nie wydane dwie części jego pracy, jeden Cafiero i Elisée Reclus, drugi Max Nettlau, nadali obydwom publikacjom tytuł: „Dieu et l'État“, każdą z nich bowiem przede wszystkim poświęconą była walce z religią, a potem z państwem.

Charakter nieubłaganej walki doraźnej z religią wzmacnia się u Bakunina i przez to, że odrzuca on wszelki myślenie o programie minimalnym, tymczasowym, urzeczywistnianym w ramach istniejących państw i społeczeństw. Cech Bakunina jest niecierpliwą rewolucyjną, według niego przygotowania do rewolucji powinny być obliczone na krótki metraż. I gdy mówi, iż religię zniesie dopiero rewolucja socjalna, myśli on o najbliższym okresie, o niedalekim jutrze. I tak jak za błęd marksistów uważał on wchodzenie choćby w czasowy kompromis z dzisiejszymi państwami, branie udziału w wyborach, w parlamentach, w życiu politycznym, gdy przez to osłabia się nieubłagany stosunek do państwa, tak samo nie uznaje on kompromisu, gdy chodzi o religię.

<sup>344</sup> Diese (tj. religia) wird nicht «abgeschafft», man wird «Gott nicht absetzen», nicht «den Leuten die Religion aus dem Herzen reißen», und wie sonst die albernen Redensarten lauten, womit man die atheistisch gesinnten Sozialdemokraten anklagt. A. Bebel: *Die Frau und der Sozialismus*, wydanie 29, Stuttgart 1898, str. 398, 399.

<sup>345</sup> Bebel: *Die Frau und der Sozialismus* str. 399, 400. Do demokracji socjalnej niemieckiej należał przez czas pewien pastor Paweł Göhre. Atoli Karol Diehl słusznie pisze: Każdym członkiem partii, który stoi na gruncie chrześcijańskim, tym samym wypiera się podstawowych idei partii... Gdy materialistyczne pojmowanie dziejów nie da się pogodzić z podstawowymi ideami chrześcijaństwa. *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, str. 121.

W wydanej przez Karola Cafiero i Elizeusza Réclus pod tytułem „Bóg i pa stwo“ rozprawie Bakunin z ironi traktuje opowie biblijn o pocz tkach człowieka i id c tym razem torem Proudhona ponosi rol biblijnego szatana. „Oto zjawia si szatan, wieczny buntownik, pierwszy wolny my liciel i oswobodziciel wiatów. Zawstydził człowieka za jego ciemnot i bydl c pokor , wyzwolił go i poło ył na jego czole piecz wolno ci i człowiecze stwa, popychaj c go ku nieposłusze stwu i skosztowaniu owocu wiadomo ci“.

Szydzi z wiary w dobro Boga, w tajemnic odkupienia. „Ogarnia mnie gniew za ka dym razem, gdy my l o tych podłych i wyst pnych rodkach, które s u ywane w celu trzymania narodów w wiecznej niewoli“. Oburza go „triumfuj ca głupota wiary“. Lud yje w warunkach beznadziejnie ci kich i szuka wyj cia ze swej niedoli. „Ma przed sob trzy rodki, dwa rzekome, jeden rzeczywisty. Dwa pierwsze to karczma i ko ciół, rozpusta ciała i rozpusta duszy. Trzeci to rewolucja socjalna. St d wnosz , e jedynie ta ostatnia zdolna b dzie zatrze ostatnie ludy wierze religijnych i rozpustne nałogi ludu. I jedna tylko rewolucja socjalna, zast puj c te iluzoryczne a jednocze nie grube uciechy tej rozpusty cielesnej i duchowej subtelnymi a realnymi rado ciami ziszczonego w pełni, w ka dym i we wszystkich, człowiecze stwa, posiada b dzie moc dostateczn , by zamkn jednocze nie wszystkie karczmy i wszystkie ko cioły. Do tego czasu naród, wzi ty jako cało , b dzie wierzył“.

Na czym bowiem polega główna przyczyna istnienia religii? „Nie tyle skłonno ci mistyczne, ile gł bokie niezadowolenie serca wywołuje to zboczenie umysłu. Na t chorob jest jeden tylko rodek: rewolucja socjalna“. Tymczasem trwaj „halucynacje religijne w wiadomo ci człowieka“. I w my l Feuerbacha mówi: „Niebo religijne to nie co innego jak mira , w którym egzaltowany przez ignorancj i wiar człowiek znajduje swój własny obraz powi kszony i odwrócony, czyli ubóstwiony“.

„Chrze cija stwo to najbardziej autentyczna, typowa religia, gdy przedstawia ono i wyra a w całej pełni natur , rzeczywist istot ka dego systemu religijnego, wyobra aj cego ponie nie, ujarzmienie i zniszczenie człowiecze stwa na korzy bóstwa. Je li Bóg jest wszystkim, wiat realny i człowiek s niczym. Je li Bóg jest prawd , sprawiedliwo ci , pot g i yciem, człowiek jest kłamstwem, niesprawiedliwo ci , złem... Je li Bóg jest panem, człowiek jest niewolnikiem“. Religia potrzebuje kapłanów, kapłani daj sankcj religijn władzy wieckiej. „Niewolnicy Boga, ludzie, powinni by niewolnikami ko cioła i pa stwa, o ile jest ono u wi cone przez ko ciół“.

„Idea Boga poci ga za sob wyrzeczenie si rozumu ludzkiego i sprawiedliwo ci, stanowi ona najbardziej stanowcz negacj wolno ci ludzkiej i prowadzi niechybnie do niewoli ludzkiej w teorii i w praktyce... Czy trzeba przypomina , jak i o ile religie odsuwaj od siebie i demoralizuj narody? Zabijaj w nich rozum i doprowadzaj je do idiotyzmu, głównego warunku ich niewolnictwa. Odbieraj szacowno pracy ludzkiej i czyni j znakiem i ródłem podda stwa. Zabijaj poj cie i zmysł sprawiedliwo ci ludzkiej, zawsze przechylaj c szal na stron tryumfuj cych nicponiów, uprzywilejowanych obiektów łaski boskiej. Zabijaj dum i godno człowieka, popieraj płaszcz cych si i pokornych. Dławi w sercach narodów wszelkie poznanie braterstwa ludzkiego, napełniaj je okrucie stwem boskim“.

„Wszystkie religie s okrutne, wszystkie s krwawe, gdy wszystkie spoczywaj głównie na idei ofiary, to jest na zło eniu ludzko ci na wieczn ofiar nienasyconej m ciwo ci bóstwa. W tej krwawej tajemnicy człowiek zawsze jest ofiar , za ksi dz to tak e człowiek, lecz człowiek uprzywilejowany przez łask bo - kat bo y. To nam tłumaczy, dlaczego kapłani wszystkich religii, najlepszych, najhumanitarniejszych, najłagodniejszych, maj prawie zawsze w gł bi swego serca, a je li nie serca to wyobra ni, rozumu, co okrutnego, krwio erczego“. Wolter mówił: gdyby

Bóg nie istniał, nale ałoby go stworzy . „Ja odwracam aforyzm Woltera i mówi : gdyby Bóg rzeczywi cie istniał, nale ałoby go unicestwi “.

Chrze cija stwo zwróciło si do cierpi cych i tu był sekret jego tryumfu. „Trzeba było bardzo gł bokiego niezadowolenia z ycia, wielkiego pragnienia serca i prawie absolutnej n dzy umysłu, aby przyj niedorzeczno chrze cija sk , najbardziej miał i najbardziej potworn ze wszystkich niedorzeczno ci religijnych“.

Religia to rodek, zbawienny dla klasy rz dz cej i posiadaj cej, zgubny dla ludu. „Jest to wieczny mira , poci gaj cy masy do poszukiwania skarbów boskich, podczas gdy daleko skromniejsza w swych pragnieniach klasa panuj ca zadowala si podziałem mi dzy członków swej klasy znikomych dóbr ziemi i ludzkich praw narodu, przez co rozumiem wolno polityczn i socjaln “.

„Bóg teologów to istota złowroga, wróg ludzko ci... Dopóki b dziemy mieli pana na niebie, b dziemy niewolnikami na ziemi“.<sup>346</sup> Ten sam temat rozwija Bakunin uparcie we fragmencie wydanym po jego mierci przez Maksa Nettlau, pod tym samym tytułem: „Bóg i pa stwo“.

„Czy podstaw religii chrze cija skiej i pierwszym warunkiem zbawienia nie jest wyrzeczenie si godno ci ludzkiej i pogarda dla tej godno ci w zestawieniu z wielko ci Boga? Chrze cijanin przeto nie jest człowiekiem, w tym znaczeniu, i nie ma poczucia człowiecze stwa i nie szanuj c godno ci ludzkiej w sobie samym, nie mo e jej szanowa w bli nim... Chrze cijanin nie ma prawa nazywania si człowiekiem, gdy człowiek staje si takim dopiero wówczas, gdy szanuje i kocha ludzko i wolno całego wiata“.

Cech nieodjemn wolno ci ludzkiej jest bunt jednostki ludzkiej przeciwko autorytetowi boskiemu i ludzkiemu. „To, przede wszystkim, bunt przeciwko tyranii najwy szego urojenia religijnego, przeciwko Bogu. Jest rzecz oczywist , e dopóki b dziemy mieli pana na niebie, b dziemy niewolnikami na ziemi“.

„Przeto Bóg, a raczej fikcja Boga, to u wi cenie i przyczyna intelektualna i moralna wszelkiej niewoli na ziemi i wolno ludzi b dzie całkowita dopiero wówczas, gdy unicestwi ona całkowicie nieszcz sn fikcj pana niebieskiego...“ „Bóg nie potrzebuje zgoła miło ci ludzi, nie mo e ich kocha , a to, co nazywa si jego miło ci do ludzi, nie jest niczym innym jak tylko absurdalnym mia d eniem, podobnym i naturalnie bardziej jeszcze strasznym ni to, jakie pot ny cesarz Niemiec uprawia dzi w stosunku do wszystkich swych poddanych. Miło ludzi do Boga równie bardzo jest podobna do miło ci Niemców do ich monarchy...“

+++

Alians demokracji socjalistycznej zacz ł zakłada sekcje w Szwajcarii, Francji, Włoszech, Hiszpanii, dok d udał si członek zwi zku, Włoch Fanelli. Biuro Centralne zwi zku utworzone zostało w Genewie, w ród siedmiu jego członków figurował Bakunin, który de facto kierował sprawami całej organizacji.

Bakunin rozumiał, e słaby, nieliczny zwi zek, w którym on sam był jedyn wybitn postaci , nie ma szans utworzenia powa nej organizacji mi dzynarodowej. Zwi zek jego, ukonstytuowany oddzielnie, od razu stan łby jako rywal Mi dzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, które

---

<sup>346</sup> M.Bakunin: *Wybór pi m (Izbrannyja soczinienia)*, tom II, 1919 r., wydawnictwo Gołos Truda, Petersburg-Moskwa, str. 144-146, 151, 158-160, 163, 211, 214, 219, 224, 234, 267. Bakunin, który w ogóle był pod znacznym wpływem Proudhona, czerpie wiele my li z jego pracy *De la justice dans la révolution et dans l'Église*, wydanej w 1858 r. Proudhon przeciwstawia tu sprawiedliwo idej religijnej.

ju posiadało mocne wpływy w ród ludności robotniczej rónych krajów i pokańilo członków i zwolenników. W głowie jego powstał inny plan: wejścia, wraz ze swym stowarzyszeniem rewolucyjnym, do Międzynarodówki, stopniowego opanowania jej od wewnątrz i skierowania jej działalnościku własnym celom. Była to taktyka, już próbowana przez Bakunina od lat paru: usiłował już opanować masoneri we Florencji, opanował koła Mazziniego i cały ruch rewolucyjno-patriotyczny włoski, wszedł do Ligi Pokoju z celem zrewolucjonizowania jej. Teraz, zdawało się, szanse powodzenia były większe: Międzynarodówka, jako stowarzyszenie międzynarodowe, rewolucyjne, socjalistyczne, wydawała się terenem bardziej podatnym do agitacji niż organizacje masowe, pacyfistyczne czy narodowopowstańcze.

W grudniu 1868 roku stary emigrant niemiecki Jan Filip Becker, członek Biura Centralnego Aliansu, zwrócił się w imieniu organizacji do Rady Centralnej Międzynarodówki z propozycją przyjęcia Aliansu do Międzynarodówki. Cała organizacja wewnętrzna Aliansu miała pozostać nienaruszona. Obok Rady Generalnej Międzynarodówki miał stanąć Komitet Centralny Aliansu z siedzibą w Genewie, obok grup lokalnych Międzynarodówki w rónych krajach grupy lokalne Aliansu. Grupy te mogły prosić o przyjęcie ich jako sekcji do Międzynarodówki przez Biuro Centralne Aliansu. W czasie rocznych kongresów Międzynarodówki delegacja Aliansu miała urządzać swoje posiedzenia publiczne w osobnym lokalu.

Rada Generalna Międzynarodówki w swej rezolucji z 22 grudnia 1868 roku dała odpowiedź odmowną. „Istnienie drugiej organizacji międzynarodowej, funkcjonującej wewnątrz i poza Międzynarodowym Stowarzyszeniem Robotników - głosiła rezolucja - byłoby najpewniejszym rodzajem jego dezorganizacji“. Bakunin w liście do Marksa z tej samej daty - 22 grudnia 1868 roku - pisał: „Jestem twoim uczniem i chlubię się tym“. Unikał on wysuwania się w tej akcji na widownię, działał przez innych. Lecz Marks i Engels wiedzieli, że spryń akcji jest Bakunin. Engels w liście do Marksa nazywał występy genewskie „głupi rosyjski pułapki“ i chwalił odpowiedź daną „Rosjaninowi i jego wicie“.

W końcu lutego 1869 roku genewskie Biuro Centralne Aliansu złożyło przez członka swego Karola Perrona, poza którym znów stał Bakunin, Radzie Generalnej nową propozycję.

Organizacja Aliansu, jego biuro centralne i biura lokalne zostały zniesione. Sekcje Aliansu przyjmują statuty i regulamin Międzynarodówki, i wchodzi do niej jako jej sekcje, zachowując, zresztą, oprócz tego i program teoretyczny Aliansu, który według Bakunina nie był sprzeczny z programem międzynarodówki. Tym razem szefowie Międzynarodówki uznali za właściwe przyjęcie propozycji Aliansu, zrobiwszy tylko drobne poprawki w jego programie teoretycznym.<sup>347</sup> Genewska sekcja, obrócona w sekcję Międzynarodówki, zachowała nazwę Alians Demokratów Socjalnych.

Wydawało się pozornie, że Bakunin i towarzysze jego skapitulowali, rozwiązali swoje stowarzyszenie i poszli pod rozkazy Marksa. Kto znał Bakunina i jego metody, mógł być pewnym, że kapitulacja była pozorna.

W istocie, zwinęta została tylko organizacja jawna Aliansu Międzynarodowego; lecz Alians jawny był tylko ekspozyturą tajnego stowarzyszenia, które Bakunin właściwie w owym czasie zreorganizował i zaczął rozwijać. Pod płaszczykiem Aliansu jawnego ukrywała się parostopniowa organizacja tajna, będąca dalszym ciągiem zwinętego tajnego, zapoczątkowanego przez Bakunina we Włoszech.

---

<sup>347</sup> Zamiast wyrażenia zrównanie klas wprowadzono termin zniesienie klas.

Od chwili wejścia Bakunina do Międzynarodówki, rozpoczęła się głucha jego walka z Marksem, która prędko zamieniła się w otwartą. Według Marksa rewolucja socjalna miała nastąpić po dojściu ewolucji kapitalistycznej do punktu najwyższego. Zgodnie z tym Marks rewolucji socjalnej spodziewał się przede wszystkim w krajach wysoko stojących pod względem rozwoju gospodarczo-przemysłowego. Liczył on głównie na proletariaty, stosunkowo o wiecony i kulturalny, krajów przodujących w rozwoju kapitalizmu, Anglii, Stanów Zjednoczonych, następnie Niemiec i poniekąd Francji.

Bakunin, przeciwnie, mówił, że w krajach o wysokim rozwoju kapitalizmu rewolucja socjalna zostanie utrudniona przez potężny rozwój burżuazji i przez stłumienie instynktu rewolucyjnego i niecierpliwości rewolucyjnej w o wieconej i stosunkowo zamocnej warstwie robotniczej.

Nie dojście kapitalizmu do apogeum, lecz przerwanie rozwoju jego przez dokonanie w porę rewolucyjną, było celem Bakunina. Liczył on raczej na kraje o niskim stopniu o wiato i rozwoju gospodarczego, na kraje rolnicze, na ludność chłopską, na proletariaty, na Włochy, Hiszpanię i kraje słowiańskie. Tezy Marksa o zależności rewolucji socjalnej od wysokiego rozwoju kapitalizmu, od koncentracji kapitałów, centralizacji przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolniczych wydawały mu się akademickim rozumowaniem doktrynera, nie mającego w sobie prawdziwego nerwu i instynktu rewolucyjnego, nie mającego diabła w ciele, według jego ulubionego wyrażenia. Wierzył on w to, że po energicznym, niedługim przygotowaniu można wywołać rewolucję, korzystając z wrzenia narodowego, jak we Włoszech, czy politycznego, jak w Hiszpanii, a następnie rozszerzy ją na inne kraje. Bakunin dzielił kraje Europy na kraje rewolucyjnego ruchu robotniczego i kraje rozwoju stopniowego klasy robotniczej. Do pierwszych zalicza Francję, Włochy, Hiszpanię, a nawet i Szwajcarię, do drugich Anglię, Niemcy, Stany Zjednoczone i Belgię.

Ta walka wewnętrzna miała swój stron taktyczny, ostentacyjny, umiejętnie przez Bakunina przeprowadzony, i swój stron utajony, istotny, do dziś dnia mało znany. Na jawnej arenie Bakunin wytoczył walkę o zasady polityczne i podstawy organizacyjne. Bakunin wystąpił przeciwko centralizacji i despotyzmowi w łonie Stowarzyszenia Międzynarodowego, przeciwko władzy arbitralnej Rady Generalnej, a w szczególności Marksa. Międzynarodówka urządzona była jako federacja, w poszczególnych krajach istniały sekcje, łączące się w federacje krajowe, z radami federacyjnymi na czele. Naczelną władzą organizacji stanowił zbierający się co rok kongres delegatów, stałym zaś ciałem urządzonym była Rada Generalna. W Radzie Generalnej, której duszą był Marks, istniała stała dążność ku powiększeniu spójności stowarzyszenia, jego karność i dyscypliny, przez zwiększenie kompetencji i władzy Rady Generalnej. Pomimo stopniowego wzmocnienia centralizacji i rozszerzania uprawnień Rady Generalnej, pomimo niezaprzeczonej skłonności Marksa do rzeków absolutnych w partii, Pierwsza Międzynarodówka pozostała do końca swego istnienia organizacją luźną. Bakunin jednak twierdził, że zasada autorytarna, zasada władzy, panująca w Międzynarodówce, czyni ją podobną w swym ustroju do państwa, o władzę scentralizowaną, i piorunował przeciwko pogwałceniu wolności w stowarzyszeniu, które walczy o wolność mas. Drugim rysem programu bakuninowskiego była zasada usuwania się członków Międzynarodówki od udziału w życiu politycznym państw obcych, bojkotowanie parlamentów, pozostawienie areny politycznej patriotom burżuazyjnym, za organizowanie ludności robotniczej w związku zawodowe i przygotowanie rychłej rewolucji z doraźnym celem zniszczenia państwa wraz z całym porządkiem społecznym.<sup>348</sup>

<sup>348</sup> Bakunin w swej taktyce rewolucyjnej zbliżony był bardziej do Blanquie'go niż do Marksa, Engels pisał o Blanquie'cie: *W swej działalności politycznej był on w istocie człowiekiem akcji, człowiekiem wiary w to, że niewielka, dobrze zorganizowana mniejszość, usiłując wywołać powstanie w chwili dogodnej, może przez swe pierwsze sukcesy pociągnąć za sobą mas ludową i w ten sposób dokonać rewolucji.* (Cytuj według Plechanowa: *God na rodzinie*, tom II, Paryż 1921 r., str. 32) Blanqui, również jak Bakunin, przypisywał duży rolę w rewolucji klasie wykołajeńców

Obydwa postulaty taktyczne, stosunek do państwa politycznego i stanowisko organizacyjne w Międzynarodówce, miały wspólne podłoże: chodziło o stosunek bezwzględnie wrogi do państwa i do samej zasady władzy, wydających rozkazy. Stanowisko przeto Bakunina i aliansistów miało charakter anarchistyczny. Tym do anarchistycznych stosowali oni nie tylko względy państwa, lecz i względy Międzynarodówki. Byli za zupełną autonomią sekcji lokalnych, za pozbawieniem Rady Generalnej, a nawet i kongresu, władzy rządzącej. Rada Generalna miała być biurem korespondencyjno-statystycznym, technicznie zespalałymi działalnością całości, lecz nie dającym dyrektyw obywateli i pozbawionym prawa stosowania jakichkolwiek sankcji względem sekcji i członków stowarzyszonych. Oskarżali Radę Generalną i jej obrońców o absolutyzm, autokratyzm, centralizm.

Cóż w istocie oznaczała ta propaganda skrajnej wolności w łonie Międzynarodówki, prowadzona przez Bakunina? Bakunin propagował przygotowanie rewolucji międzynarodowej za pomocą radykalnej dezorganizacji państwa, społeczeństwa, prawa, religii, moralności, rozkiełznania „tak zwanych złych instynktów” w masach. To jedna strona roboty rewolucyjnej i anarchistycznej. Druga strona polega na organizacji sił rewolucyjnych, na utworzeniu towarzystwa tajnego, w którym panowałaby najwiksza dyscyplina. Tym dwoisto taktyki zastosował Bakunin i na terenie Międzynarodówki. Zastosował względem niej te same metody dezorganizacji, które uprawiał w stosunku do współczesnego ustroju politycznego i społecznego.

Z jednej strony, dążył do rozluźnienia jej spójności, z drugiej zaś tworzył w jej wnętrzu własny związek, który broszura Engelsa i Lafargue'a nazwała słusznie „despotyczną i hierarchiczną organizacją tajną”.

„Sympatia dla Międzynarodówki - pisał Herman Łopatin - nie pozwalała żadnemu rozumnemu człowiekowi na sympatyzowanie z Bakuninem, którego cała działalność w tym przypadku jawnie groziła rozpadnięciem i zgubą Internacjonalu. Lecz jakim sposobem człowiek moralny mógł współczuć i pomagać ludziom, którzy grzmieli publicznie przeciwko centralizacji, despotyzmowi, generalstwu i samowoli Rady Centralnej, za niejawnie tworzyli tajny związek (l'Alliance), który miał za cel rzucenie działalności Międzynarodówki sekretnie, bez wiedzy jej szeregowców”.<sup>349</sup> Bakunin w poufnej korespondencji z braćmi, należałymi do Aliansu w Hiszpanii, wcale szczerze pisał o swym stosunku do Międzynarodówki. „Zdradzi Alians to znaczy zdradzi rewolucję - pisał na wiosnę 1872 roku. - Albowiem Alians ma jedyny tylko cel - służyć rewolucji. Nie stworzymy instytucji teoretycznej czy wyłącznie ekonomicznej. Alians nie jest ani akademią, ani warsztatem, jest to stowarzyszenie wyłącznie bojowe, mające za zadanie organizację potęg mas ludowych, w celu zburzenia wszystkich państw i wszystkich instytucji, religijnych, politycznych, sądowych, ekonomicznych i społecznych, obecnie istniejących, z zamiarem wyzwolenia całkowitego pracowników wieśniactwa całego, ujarzmionych i wyzyskiwanych”.

---

społecznych: *Ces déclassés, arme invisible du progres, sont aujourd'hui le ferment secret qui gonfle sourdement la masse et l'empêche de s'affaiblir dans le marasme. Demain, ils seront la réserve de la Révolution.* George Weill: *Histoire du mouvement social en France*, wydanie II, Paryż 1911 r., str. 118. I hasło *Ni Dieu, ni maître* Blanqui'ego i jego taktyka łaczenia rozmaitych żywiołów, zadowolonych z dzisiejszego stanu rzeczy - *union de tous les mécontents* - odpowiadały Bakuninowi. Przemawia do niego i okrzyk Tridona, ucznia Blanqui'ego: *O force, reine des barricades!* - W swej taktyce rewolucyjnej Bakunin jest w znacznym stopniu prekursorem syndykalistów, Lagardelle'a, Bertha, Sorela, z ich wiarą w akcję bezpośrednią (*l'action directe*), w wolność twórczą klas rewolucyjnych, w organizację buntu (*l'organisation de la révolte*), z ich pogardą dla demokracji, parlamentaryzmu, republikanizmu, udziału socjalistów w życiu politycznym, z ich lekceważeniem intelektualistów (*des marchands des phrases, des domestiques de plume, des parasites*). Taktyka bakunistów, proklamujących strajk generalny w czasie rewolucji hiszpańskiej 1873 roku, poprzedziła metod syndykalistów. (*Le mythe de la greve générale* Jerzego Sorela).

<sup>349</sup> *Istoriko-Rewolucjonna Biblioteka*, G. A. Łopatin, Pietrogrod, Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1922 r., str. 172.



Bakunin przyznaje, że Międzynarodówka to nader pożyteczna instytucja, która wytworzyła poczucie solidarności, jedności i siły wśród robotników całego świata i wiele zdziałała dla przyszłej rewolucji. „Lecz nie jest ona instytucją dostateczną na to, by zorganizować rewolucję i kierować nią”. Chłubi się ona liczbą swoich członków, lecz dopuszcza do swej organizacji monarchistów, a nawet i katolików; gdyby Międzynarodówka postawiła za warunek przyjęcia uznanie zasad Aliansu w sprawie religii, miałaby zaledwie parę tysięcy adeptów.

„By zorganizować siły, nie wystarczy pożytek czy interesy, uczucia, myśli, należy zjednoczyć woli i charaktery. Wrogowie nasi organizują swe siły przez potęgę pieniędzy i przez władzę państwa, my możemy organizować nasze tylko przez przekonanie, przez zapal”. Należy zapewnić sobie współpracę przywódców mas, trzeba, aby pomiędzy nimi nastąpiło porozumienie i zawiązane zostało stowarzyszenie. „To porozumienie i stowarzyszenie - powinno być zawiązane tylko w sekrecie. To znaczy, iż trzeba założyć spisek, istotne stowarzyszenie tajne. Taka więc jest myśl i cel Aliansu. Jest to stowarzyszenie tajne, utworzone w samym łonie Międzynarodówki dla nadania jej organizacji rewolucyjnej, dla przeistoczenia jej i mas ludowych, poza nią się znajdujących, w potęgę należyte zorganizowanie, na to, by zniszczyć reakcję polityczno-klerikalno-burżuazyjną, by zburzyć wszystkie instytucje, ekonomiczne, prawne, religijne i polityczne państwa.”<sup>350</sup>

W liście do hiszpańskiego aliansisty Morago pisał Bakunin w maju 1872 roku:

„Międzynarodówka i Alians nie są to bynajmniej wrogowie, jak to chciałaby wmówić w całym świecie marksowska synagoga londyńska. Przeciwnie, Alians to niezbędną dopełnienie Międzynarodówki... Międzynarodówka i Alians, zmierzając do tego samego celu ostatecznego, jednocześnie nie do różnych celów: Pierwsza ma za swój misyjny poświęcenie mas robotniczych, milionów pracowników, poprzez rozmaite narody i kraje, poprzez granice wszystkich państw w jedno ogromne, zwarte ciało, Alians ma za cel nadanie tym masom kierunku prawdziwie rewolucyjnego.

Programy obydwóch, nie będąc bynajmniej sprzeczne, są odmienne przez sam stopień swego obopólnego rozwoju. Program Międzynarodówki, jeżeli tylko bierze się go na serio, zawiera w sobie zawiązek, lecz tylko w zawiązku, cały program Aliansu. Program Aliansu to ostateczne rozwinięcie programu Międzynarodówki”.<sup>351</sup>

Widać jasno, iż anarchizm, propagowany przez Bakunina w łonie Międzynarodówki, to metoda taktyczna, mająca na celu dezorganizację instytucji, uważanej przez niego za zbyt powolną, zbyt powolną narządzie rewolucji, równoległe z akcją dezorganizacyjną idzie akcja jego, organizująca własny związek rewolucyjny, na zasadach tajności, absolutyzmu i centralizacji.

Anarchizm Bakunina to *divide, dissolve et impera*. Organizację marksowską rozsadza Bakunin, głosząc w niej hasło absolutnej wolności samorządnych sekcji i zupełnego zaniku władzy i dyscypliny. Własną organizację tworzy na zasadach wyłączenia wolności; arbitralnie tajnej grupy rządzącej, despotyzm, centralizacja, ślepy posłuch oto podstawy tej organizacji.

Jeżeli Marks był zwolennikiem centralizmu w ustroju i absolutyzmu w rządzeniu Międzynarodówki, to prawda. Jeżeli Bakunin był przeciwnikiem absolutyzmu, centralizmu, to był zwolennikiem skrajnej wolności, szczerym federalistą, a nawet anarchistą - zwolennikiem bezwładztwa - to legenda, dotychczas uparcie utrzymująca się w literaturze.<sup>352</sup> Bakuninowskie metody organizacji własnego

<sup>350</sup> Nettlau: *M. Bakounine*, tom II, str. 287-291.

<sup>351</sup> Nettlau: *M. Bakounine*, tom II, str. 286.

<sup>352</sup> Mówi o Bakuninie jako o szczerym zwolenniku skrajnej wolności szerzony jest przez jego zwolenników, Jamesa Guillaume'a, Maxa Nettlau, Czerkiewowa. Powtarzany jest w najnowszej literaturze naukowej i w nowych wydaniach

zwiazku i dezorganizacji zwiazków wrogich czy rywalizujacych wyprzedzajac inne metody bolszewików. Z tego stanowiska rozwinany spór Bakunina z Marksem to spór ducha III Międzynarodówki, mającego prekursora w Bakuninie, z duchem I i II Międzynarodówki. Międzynarodówka Trzecia, występująca w imię Marksa, z wiarygodnością mogłaby się legitymować imieniem Bakunina. Sowiecki biograf Bakunina, Stieklów, urzędowo i formalnie bierze stronę Marksa w jego historycznej walce z Bakuninem, zmuszony jest przyznać, że skoro chodzi o poglądy na organizację międzynarodowego związku rewolucyjnego i metody taktyczne, to Bakunin jest w większym stopniu niż Marks poprzednikiem dzisiejszych komunistów.<sup>353</sup> Do utrwalenia fałszywego poglądu na rolę Bakunina w Pierwszej Międzynarodówce przyczynił się ten fakt, iż zaangażowani przez niego Belgowie i Szwajcarzy romansowi, a ponieważ Włosi i Hiszpanie, wzięli na serio jego frazes o walce przeciwko wszelkiemu absolutyzmowi i szczerze walczyli o utrzymanie zasady autonomii grup lokalnych i krajowych, o przestrzeganie zasady federalistycznej w pierwszym związku rzeczypospolitej międzynarodowej socjalistycznej. W tej walce Bakunin dostarczał im obficie argumentów, a oni szczerze traktowali go jako apostoła doskonałej wolności. Bakunin z wielką zręcznością grał na wrażliwych strunach duszy doktrynerów i utopistów skrajnej wolności, wrogów wszelkiej z góry idącej władzy i autorytetu. On, traktujący patriotyzm narodów zachodnich jako fatalną przeszkodę do ziszczenia swych planów rewolucyjnych, potrafił doskonale grać na nucie patriotyzmu, gdy wchodził w jego rachuby; próbuje z ruchów powstańczo-narodowych, czeskiego, polskiego, włoskiego, krzesa płomień rewolucji społecznej, porusza członków romanskiej Międzynarodówki przeciwko Radzie Generalnej londyńskiej, wskazując na to, iż w niej rzadziej nieromanskie, teutońskie żywioły. Jako patron wszelkiego fermentu na Zachodzie, ordownik wszelkiego buntu, mściwka krzywdy, spełnia on instynktownie, w osamotnieniu wyprzedzając swego czasu prekursora, rolę opiekuna wolności na całym świecie, który z czasem w sposób zorganizowany i systematyczny rozwinął czerwoni despotów Moskwy, jako metod Trzeciej Międzynarodówki.

+++

W 1863 roku w Szwajcarii zjawił się młody, głośny już rewolucjonista z Rosji, Nieczajew, i zgłosił się do Bakunina. Rozpoczęła się ich współpraca rewolucyjna. Bakunin zamierzał mianować Nieczajewa delegatem na Rosję, który by tam utworzył oddział Aliansu rewolucyjnego międzynarodowego; z utworzeniem oddziału rosyjskiego wiązała Bakunin niewygasła nadzieja co do wywołania rewolucji w Rosji. Wskazania dla uczestników akcji rewolucyjnej zawarte były w *katechizmie rewolucjonisty*. Przez długi czas przypisywano autorstwo Nieczajewowi. Dziś uważa się

---

dzieł dawniejszych, w dziele Wernera Sombarta *Der proletarische Sozialismus*, w studium Karola Diehla o Socjalizmie, komunizmie i anarchizmie, w pracy Ottona Rühlega o Marksie. Nie mówimy już o popularnych księżkach, jak historia Seignobosa, powtarzających szablonowe charakterystyki Bakunina.

<sup>353</sup> Według Stieklowa, plan organizacyjny Bakunina był stanowczo ogromnym krokiem naprzód, w porównaniu z tym stanem związkowym budownictwa partii, jaki charakteryzował epokę Pierwszej Międzynarodówki... Pierwsza Międzynarodówka pozostała do końca *lose Organisation*... Myślę, że do przygotowania tryumfu rewolucji społecznej konieczna jest zdyscyplinowana organizacja, przenikająca jedno do drugiego w teorii i w robocie praktycznej - myślę, że na podstawie planu organizacyjnego bakuninowskiego - bezsprzecznie ma duży dodatni wpływ i stanowi poważny krok naprzód w porównaniu z ówczesnym chaosem organizacyjnym. Dla owej epoki plan ten był przedwczesny... Myślę, że zasadnicza była słuszna i zaczyna ziszczać się dopiero w epoce Trzeciej Międzynarodówki. Bakunin liczył na Hiszpanię, Włochy. Były to kraje par excellence agrarne, ze słabą burżuazją i masą sproletaryzowanego chłopstwa, tj. kraje, w których zdawało się, że rewolucja społeczna, powstanie mas wyzyskiwanych nie mogły trafić na zbyt poważny i długotrwały opór. Oto dlaczego (zwłaszcza w świetle obecnych wydarzeń) rachuby Bakunina nie były tak pozbawione gruntu i miesne, jak to się wydawało Marksowi i Engelsowi, których uwaga była pochłonięta przez kraje z rozwiniętym kapitalizmem... Marks miał się z podziału Europy przez Bakunina na kraje z powolnym i rewolucyjnym ruchem robotniczym. A tymczasem w tym podziale była czarna prawda, czego dowiodły w ciągu tych wydarzeń owych czasów, w których rewolucja rosyjska 1905-1917, w których może jeszcze inne wydarzenia. Stieklów: *Bakunin*, tom III, str. 119-121.

mo na kwestii autorstwa za rozstrzygnięte; autorem katechizmu był niezawodnie Bakunin.<sup>354</sup> Kto zna poprzedni działalność Bakunina, jego programy i ustawy związków rewolucyjnych, pisane we Włoszech i w Szwajcarii, jego traktaty i listy, dla tego katechizm, jako utwór pióra Bakunina, nie zawiera nic niespodziewanego. W związku z tym, w całości bezwzględnie, wygłasza w nim Bakunin swój pogląd na zadania rewolucjonisty. Oto jak brzmi zasady stosunku rewolucjonisty do samego siebie.

1) Rewolucjonista to człowiek poświęcony na ofiarę (*obreczonnyj*). Nie ma on ani własnych interesów, ani spraw, ani uczuć, ani pragnień, ani nawet imienia. Wszystko jest w nim pochłonięte przez jedyny wyłaczny interes, jeden cel, jeden przedmiot - rewolucja.

2) W głębi swego jestestwa, a nie w słowach tylko, zerwał on wszelki związek z ustrojem prawnym i z całym światem cywilizowanym, ze wszystkimi prawami, zasadami towarzyskimi, zwyczajami ogólnie przyjętymi i moralnością dzisiejszego świata. Jest on dla tego świata wrogiem bezlitosnym i jeżeli nadal w nim przebywa, to tylko po to, aby go tym pewniej zburzyć.

3) Rewolucjonista pogardza wszelkim doktrynerstwem i wyrzekł się nauki pokojowej (*mirnoj*), pozostawiając pokoleniom przyszłym. Zna on jeden tylko nauk: niszczenia. W tym celu i tylko w tym celu bada teraz mechanikę, fizykę, chemię, botanikę, medycynę. W tym celu prowadzi on w dzień i w nocy wyśledzenie ludzi, charakterów, sytuacji i wszelkich warunków obecnego ustroju społecznego, we wszelkich możliwych warstwach. Cel jest jeden najprędzkie zburzenie tego podłego (*poganago*) ustroju.

4) Pogardza on opinię publiczną. Pogardza dzisiejszą moralność publiczną i nienawidzi jej we wszystkich jej pobudkach i objawach. Moralnym jest dla niego wszystko, co sprzyja tryumfowi rewolucji. Niemoralne i występne wszystko, co mu stoi na przeszkodzie.

5) Rewolucjonista to człowiek poświęcony na ofiarę. Bezlitosny dla państwa i w ogóle dla całego społeczeństwa stanowi o wiecznym, nie powinien i od nich oczekiwać dla siebie żadnej łaski. Między nimi a nim istnieje tajna lub jawna, lecz nieprzerwana i nieubłagana wojna na śmierć i życie. Każdego dnia powinien być gotów na śmierć. Powinien nauczyć się znosić tortury.

6) Surowy dla siebie, powinien być surowy i dla innych. Wszystkie czułe i wyrabiające czułość uczucia pokrewieństwa, przyjaźni, miłości, wdzięku i samego nawet honoru powinny być zdławione w nim przez jeden zimny przedmiot sprawy rewolucyjnej. Dla niego istnieje jedna tylko rozkosz, pociecha, nagroda i satysfakcja: bezlitosne burzenie. Dla niego i dla zimnej krwi i niezmordowanie do tego celu, powinien być gotów na własną zgubę i na to, by zniszczyć własnymi rękoma wszystko to, co tamuje drogę do niego.

---

<sup>354</sup> Tekst katechizmu, z licznymi błędami, przedrukowany był w wydawnictwie Boguczarskiego-Bazilewskiego Gasudarstwiennija prestuplenija, tom I, Petersburg 1908 r., str. 183-186. Poprawny tekst, według oryginału, ogłoszony przez Szyłowa w wydawnictwie Bor'ba klasow z 1924 roku, nr 1-2, Leningrad, str. 262-273. Sprawa autorstwa Bakunina rozważana szczegółowo przez B. Kominę, *Tkaczow*, str. 179-205. Porównaj z tym: Stieklów: *Bakunin*, tom III, od str. 466. Autorstwo Bakunina, poza innymi dowodami, stwierdzają wspomnienia Sałajewa, który miał w rękach tekst pisany ręką Bakunina. We wspomnieniach Sałajewa wzmianka, że w papierach Nieczajewa znalazł się katechizm rewolucyjny Bakunina. W osobnym pakiecie znajdował się znany katechizm rewolucyjny, pisany całą ręką Bakunina. Dalej mowa o tym, że Sałajew zawiadomił Bakunina, iż katechizm, pisany jego ręką i znaleziony w papierach Nieczajewa, został spalony. M. P. Sałajew: *Wospominanija*, Moskwa 1925 r., str. 70, 73, 74. Spasowicz w swej mowie w obronie Kuzniecowa, w procesie nieczajewowców w 1871 roku, na podstawie trafnej analizy, a mimo to posiadanych informacji poufnych od oskarżonych, twierdził, iż katechizm nie był dziełem Nieczajewa i robił aluzję do autorstwa Bakunina. W. Spasowicz: *Za mnogo let*, Petersburg 1872 r., str. 426, 427.

7) Natura prawdziwego rewolucjonisty wyłacza wszelki romantyzm, wszelkie czułość, entuzjazm i uniesienie. Wyłacza nawet osobistą nienawiść i zemstę. Namiar rewolucyjna przeszedłszy w uczucie powszednie, nie ustaje ani na chwilę, powinna być z zimnym wyrachowaniem. Zawsze i wszędzie powinien być nie tym, do czego go popychają popędy osobiste, lecz tym, co mu dyktuje interes rewolucji.

Przytaczamy tekst dosłownie. Streszczenie mogłoby narazić w oczach ludzi nieznających tekstu na zarzut karykaturowania oryginału. Po zasadach stosunku rewolucjonisty do samego siebie idą przepisy względem jego stosunku do kolegów. Wszelkie uczucia ludzkie mają być stłumione na rzecz jedynej sprawy, rewolucji. Paragraf 10 mówi: Kiedy towarzysz powinien mieć pod ręką pewną ilość rewolucjonistów drugiego i trzeciego rzędu, to jest nie we wszystkim wtajemniczonych. Na nich ma patrzeć jak na część ogólnego kapitału rewolucyjnego, oddanego do jego rozporządzenia. Powinien ekonomicznie wydawać swój kapitał, starając się zawsze wyciągnąć z niego najwięcej pożytku...

Zgodnie z tym 10 paragrafem, paragraf następny rozstrzyga sprawę postępowania w wypadkach aresztowania któregoś z kolegów. W tym razie „rozstrzygając kwestię, czy go ratować, czy nie, rewolucjonista powinien kierować się nie jakimikolwiek uczuciami osobistymi, lecz tylko „pożytkiem sprawy rewolucyjnej“.

Dalsze przepisy dotyczące stosunku rewolucjonisty do społeczeństwa podkreślają jeszcze bardziej obowiązki wrogości. Wszyscy członkowie społeczeństwa dzisiejszego mają stanowić dla niego w jednakowym stopniu przedmiot nienawiści. Nie jest rewolucjonistą, jeżeli mu kogokolwiek, chociażby z pokrewieństwa, przyjaźni, miło ci nie mogło powstrzymać go od zgładzenia człowieka należącego do dzisiejszego świata. Jednym z warunków akcji powinien być fałsz i podstęp. Paragraf 14 głosi: W celu bezlitosnego burzenia rewolucjonista może, a nawet często powinien, być w społeczeństwie, udając, że jest zupełnie nie tym, czym jest w istocie. Rewolucjonista powinien przeniknąć wszędzie, do wszystkich warstw, wyższych i niższych, do sklepu kupca, do kościoła (cerkwi), do domu pańskiego, do świata biurokratycznego, wojskowego, do literatury, do II wydziału, nawet do Pałacu Zimowego.

Dalej idą szczegółowe przepisy postępowania wobec różnych kategorii osób.

15) Całe to podłe (*poganoje*) społeczeństwo powinno być podzielone na kilka kategorii. Pierwsza kategoria to ludzie bezzwłocznie na śmierć skazani. Niech będzie ułożona przez stowarzyszenie lista takich skazanych, według porządku ich względnej szkodliwości dla powodzenia sprawy rewolucyjnej, tak aby numery poprzednie sprężynki zostały (*ubrali*) wcześniej następnymi.

16) Przy układaniu takiej listy i dla ułożenia wymienionego szeregu, należy kierować się bynajmniej nie osobistą zbrodniczością człowieka, ani nawet nie nienawiścią, wzbudzaną przez niego w stowarzyszeniu lub wśród ludu. Ta zbrodniczość i ta nienawiść mogą być nawet poniekąd pożyteczne, sprzyjając wybuchowi buntu ludowego. Należy kierować się miarą pożytku, jaki powinien płynąć z jego śmierci dla sprawy rewolucyjnej. A przeto powinni być zgładzeni przede wszystkim ludzie szczególnie szkodliwi dla organizacji rewolucyjnej i tacy, których śmierć gwałtowna i przymusowa może rzucić najwięcej postrach na rzędy i pozbawiwszy go rozumnych i energicznych działaczy, zachwiać jego siły.

17) Druga kategoria powinna składać się wyłącznie z ludzi, którym darowuje się życie tylko czasowo, aby przez szereg czynów zwierzęcych doprowadzili lud do niechybnego buntu.

18) Do kategorii trzeciej należy mnóstwo wysoko położonych bydląt (*skotow*), czyli osobistości, nie wyróżniających się ani szczególnym rozumem, ani energią, lecz korzystających, dzięki położeniu swemu, z bogactw, stosunków, wpływów, siły. Należy ich eksploatować wszelkimi możliwymi sposobami, drogami; omotać ich, zbijać z tropu i ować ich wszędzie, o ile tylko można, ich brudnymi sekretami uczynić z nich swoich niewolników. Ich władza, wpływ, stosunki, bogactwo i siła staną się tym sposobem skarbem niewyczerpanym i potężną pomocą dla różnych przedsięwzięć.

19) Kategoria czwarta składa się z ambitnych polityków i liberałów różnych odcieni. Z nimi można konspirować według ich programu, udając, że idzie się im dobrze za nimi, a tymczasem zagarnąć ich w swe ręce, zawładnąć wszystkimi ich sekretami, skompromitować ich do ostateczności, tak aby cofnięcie się było dla nich niemożliwe, i rękami ich mścić państwo.

20) Kategoria piąta to doktrynerzy, konspiratorzy i rewolucjonści w zakresie gadanin kółkach i na papierze. Ich należy nieustannie popychać i wciągać w karkołomne praktyczne wystąpienia, których skutkiem będzie zguba doszczętna wikszości i prawdziwe wyrobienie rewolucyjnie nielicznych.

Szósta kategoria stanowiły kobiety, które również podzielone zostały na kategorie.

Dalej wyklada katechizm zasady stosunku rewolucjonisty do ludu. Celem stowarzyszenia ma być szczęście ludu, to jest ludu pracującego fizycznie (*czarnoraboczego ludu*). Należy stosować zasadę: im gorzej, tym lepiej, i sprowadzać klęski na kraj.

22) ...Stowarzyszenie wszelkimi siłami i środkami przyczynia się będzie do rozwoju i rozpowszechnienia tych klęsk i nieszczęść, które powinny, na koniec, wyprowadzić lud z cierpliwością i skłonnością do powszechnego powstania.

Wyjania dalej katechizm, i nie chodzi tu o powstanie na wzór rewolucji zachodnich, które nie targają się na „tak zwaną cywilizację i moralność”, lecz o rewolucję, która wyrwie z korzeniem dzisiejsze państwo i klasy wyższe. Stowarzyszenie nie stawia programu przyszłego ustroju, jest to sprawa pokoleń przyszłych. „Nasza sprawa - mówił paragraf 24 - to namienne, zupełnie powszechne i bezlitosne niszczenie.” „Dlatego te zbliżajcie się do ludu - mówił paragraf 25 - powinniśmy przede wszystkim złączyć się z tymi żywiołami życia ludowego, które od czasu założenia państwa moskiewskiego nie przestawały protestować słowem i czynem przeciwko wszystkiemu, co wprost lub pośrednio związane jest z państwem: przeciwko szlachcie, urzędnikom, popom, kupcom gildyjnym i kułakom, wyzyskiwaczom ludu. Połączmy się z dziarskim wiatem zbójeckim, tym prawdziwym i jedynym rewolucjonistą w Rosji”.

Skupi ten wiat w jedną niezwykłą siłę mówi paragraf 26, ostatni - oto cała nasza organizacja, konspiracja, zadanie.

Zasadą przewodnią, wszechstronnie rozwiniętą w katechizmie, jest myślenie o łamaniu zasad moralnych i prawnych i deptanie uczuć ludzkich stanowi drogą rewolucji. Autor katechizmu, zdając sobie sprawę z tego, że ruch rewolucyjny rosyjski to słaba jeszcze płonka, że istnieją jego elementy rozproszone, które należy dopiero skupić i zorganizować, za cement duchowy tej akcji uważa łamanie wszelkich norm, przez cywilizację wytworzonych, wszelkich zapór, przeszkód, stworzonych przez prawo, moralność, religię, przez rozwój uczuć humanitarnych.

Wyzwolenie się z państwa tych norm ma rozkiełzać, spotęgować siłę buntu; cynizmem praktycznym chce spółka Nieczajew-Bakunin powetować słabość sił rewolucyjnych. Cech dalszego działania

Nieczajewa b dzie nie tylko dopuszczalno zbrodni jako rodka ostatecznego, gdy inne zawiod , lecz zbrodnia jako program, jako normalna droga działania.

Mit Bakunina, d ce go do wolno ci uniwersalnej, był zwi zany z mitem Rosji rewolucyjnej, d cej rzekomo do wolno ci absolutnej. Rewolucja 1917 rozwiała, zdawało si , ten mit, lecz legenda, oparta na wierze i wyobra ni, nie tak łatwo ust puje przed naciskiem faktów i argumentów.

+++

Bakunin umarł w Szwajcarii w 1876 roku. Na cmentarzu berne skim, na nagrobku Bakunina zacna rodzina demokratów szwajcarskich Vogtów umie ciła napis: „Rappelez-vous de celui qui sacrificia tout pour la liberte de son pays“. Dzi , gdy ju wiadomo, co oznaczala wolno , do której pod wiadomie zmierzał Bakunin, mógłby na tym kamieniu pami tkowym widnie napis dantejski: „Przeze mnie droga w miasto utrapienia - Per me si va città dolente“.

Wkrótce po mierci Bakunina wybuchn ła wojna rosyjsko-turecka. Wzmogła ona niezmiernie nastrój opozycyjny Rosji o wieconej; rozgorzał ruch rewolucyjny, nast pił okres walki organizacji terrorystycznej „Wola Ludu“ („Narodnaja Wola“), z Komitetem Wykonawczym na czele, z rz dem rosyjskim.

Niedoł ny rz d stumilionowego blisko narodu, nie umiej cy poradzi sobie szybko ze zmurszał Turcj , boj cy si Anglii, Austrii, bij cy czołem przed cesarstwem niemieckim, okazuje si rezolutny, odwa ny, gro ny dopiero wówczas, gdy chodzi o zgn bienie bezbronnej młodzie y rosyjskiej, szukaj cej gor czkowo lepszej przyszło ci dla swego kraju. Rany administracji wojskowo-rosyjskiej, leczone niby w ci gu lat 20 od czasu Sewastopola, znowu obna yły si i stan ły przed oczyma Rosji w całej swej dawnej ohydzie. Znowu trwonienie krwi rosyjskiej wskutek głupoty wodzów, znowu kradzie e i nadu ycia, znowu epopeja zdzierstwa urz dowego i tragikomedia nieudolno ci. Wracaj do domu winowajcy kl sk, rycerze rabunku, bezkarni, ba, obwieszeni krzy ami w. Jerzego, wzbogaceni. A biedni młodzi ideali ci, którzy poszli mi dzy lud, aby mu otwiera oczy na niedol ojczyzny, gnij w wi zieniach.

Oto było tło my li i rozmów w szerokich kołach w czasie, gdy odbywał si srogi obrachunek rz du z propagandystami-ludowcami. O ile mocniej musiały te refleksje zaognia atmosfer w ród ywiołów rewolucyjnych.

Wojny, przez Rosj prowadzone, wznagały stale ruch opozycyjny i nastrój krytyczny ludno ci wzgl dem rz du jeszcze z jednego powodu. Rosja, prowadz c wojny zaborcze, przykrywała swe cele hasłami wyzwole czymi. Przył czaj c do swych posiadało ci lwi cz Polski, czyniła to, aby wyzwoli lud polski spod jarzma szlachty polskiej, a cał ludno polsk od kl sk anarchii, a z czasem, gdy rozwin ł si panslawizm, usprawiedliwiała swe rz dy w Polsce misj ratowania narodu polskiego przed germanizacj . D ce do rozpostarcia swego panowania na reszt ludów słowia skich, pałala ch ci wyzwolenia ich spod jarzma austriackiego i tureckiego. Podczas wojny tureckiej pisma rosyjskie rozpisywały si o tyranii, samowoli, ucisku narodowo ciowym i wyznaniowym w pa stwie tureckim, o prawie ludów bałka skich do wolno ci. Lecz patriota rosyjski, ochłon wszy z oburzenia z powodu nieprawo ci tureckich, łatwo dostrzegał , e te same nieprawo ci, a nieraz i gorsze, otaczaj go w jego własnej ojczy nie. W miar tego, jak rosło powszechne na rz d narzekanie w całym społecze stwie, pocz wszy od rozmów mi dzy wysokimi biurokratami, ko cz c na listach, pisanych z cel wi ziennych przez rewolucjonistów, powtarzały si bez ko ca porównania i analogie mi dzy dwoma rz dami, tureckim i rosyjskim. Hasło do tego dał emigrant Michał Dragomanow ze sw , w ko cu 1876 roku za granic wydan , jako list otwarty

do wydawcy „Nowoje Wremja“, broszur : „Turcy wewn trzni i zewn trzni“. W tej samej ci tej broszurze rozwija Dragomanow tez , i Rosja, zanim zacznie wypełnia misj wyp dzenia Turków z Europy, powinna usun porz dki tureckie z własnego swego pa stwa, powinna ukrócić swych Turków wewn trznych. W przeciwnym bowiem razie wytyka jej nale y słuszne przeciwie stwo mi dzy jej własnym systemem a tym, co przedstawia jako sw misj na Wschodzie bałka skim.

„W ostatnich czasach, w ród gwaru kwestii tureckiej, wydane zostało prawo o wzmocnieniu władzy administratorów, daj ce prawo generałom-gubernatorom, gubernatorom i naczelnikom miast wydawania rozporz dze , wyja niaj cych i uzupełniaj cych ustawy, prawo, które obróciło carstwo rosyjskie w jak zdecentralizowan pompaduri ...“ „Czy te i wiele innych rzeczy nie s oznakami porz dków tureckich w Rosji? Oczywi cie, pod wieloma wzgl dami jest w Turcji ostrzej, na to jest ona Turcj . Lecz za to w Turcji istnieje wolno cho by przechodzenia od jednego wyznania giaurskiego do drugiego, a oprócz tego, nawet Katkow naliczył niedawno w Turcji wi cej szkół ludowych ni w Rosji, za panowie sami przyznali cie, e sprzeda detaliczna gazet w Konstantynopolu odbywa si swobodniej ni w Petersburgu... Pa stwo, w którym pod firm samowładztwa panuje samowola urz dników, w którym nawet w systemie podatkowym istniej jeszcze przywileje stanowe, w którym panuje system przymusowego rosyjszczenia wszystkich ludów niewielkorosyjskich, gdzie istnieje ochrona policyjna cerkwi panuj cej i nie ma najelementarniejszej nietykalno ci osobistej... takie pa stwo nie mo e słu y gorliwie sprawie wolno ci i samorz du ludów słowia skich i niesłowia skich nawet spod panowania tureckiego“.

Z powodu nominacji do Bułgarii ksi cia Czerkaskiego, z zadaniem urz dzenia tam stosunków agrarnych, rzuca Dragomanow pytanie: „Czy b dzie trwało prze ladowanie wszelkiej aluzji do demokratyzmu i socjalizmu w Rosji wówczas, gdy ksi Czerkaski b dzie zastosowywał za Dunajem moskiewsko-słowianofilski półsocjalizm“. Działalno „pół-urz dowych Grakchusów za Dunajem“ jest w ra cej sprzeczno ci z panowaniem reakcji w samej Rosji.

Dragomanow robi ciekaw uwag , e d enie caratu do ekspansji na Zachód od dawna wymaga stosowania wzgl dem krajów podbijanych metod rewolucyjnych. Carat reakcyjny nie mo e rozwin w pełni tych metod rewolucyjnych, p tany jest on przez nałogi i obci enia swego systemu wewn trznego.

„Przytoczone fakty uwidoczniaj cał nieruchomo i niezdatno ustroju politycznego rosyjskiego nie tylko do ycia narodu w jego ramach, lecz i dla interesów pa stwa... Jaka jest mo no spełniania wyzwole cych, wr cz rewolucyjnych, zada dla pa stwa, które zachowało cały niekształtny, redniowieczny, na pół azjatycki, ustrój samowładno-klerykalnego carstwa bojarskiego i zapo yczyło ze swych stosunków europejskich tylko p ta przyja ni niemieckiej, wyrafinowan biurokracj francusko-brandenbursk i pojnowanie zasady narodowej w postaci przymusowego rosyjszczenia“.<sup>355</sup> A zatem Rosja, dopiero po dokonaniu u siebie rewolucji, mo e dzielniej posun naprzód spraw zbierania ziemi rosyjskiej, mo e ra niej wykonywa testament Iwana Kality. Jest to przepowiednia wznowienia imperializmu zaborczego w przyszłej porewolucyjnej Rosji.

+++

Dragomanow, były profesor uniwersytetu kijowskiego, pozbawiony katedry wraz z ekonomist Ziberem w 1875 roku „z trzeciego punktu“, tj. za nieprawomy lno polityczn , był wówczas najwybitniejszym człowiekiem w ród emigracji rosyjskiej w Szwajcarii. Pod wzgl dem programu społecznego Dragomanow uwa ał siebie za socjalist i jakkolwiek ówczesne rewolucyjne partie

---

<sup>355</sup> *Turki wnutrennije i wniesznije. Pi mo k izdatielu Nowago Wremieni M. Dragomanowa.* Genève-Bâle-Lyon 1876, str. 9-11, 28, 29.

rosyjskie odmawiały mu miana socjalisty, był on bodaj bliższy socjalizmu zachodnioeuropejskiego niż one. Był Dragomanow przeciwnikiem terroryzmu rosyjskiego, idącego do ustroju socjalistycznego drogą zamachów i zabójstw politycznych, był przeciwnikiem buntarów idących ciałem torem Bakunina, wierzących w ruchawki ludowe, w akierów rosyjskich, wystąpił przeciwko Tkaczowowi, zwolennikowi pochwylenia władzy państwowej przez rewolucjonistów i utworzenia scentralizowanej dyktatury rewolucyjnej. Słowem, był przeciwko anarchistycznej propagandzie czynem, nowej pугaczowszczyźnie i jakobinizmowi czy blankizmowi rewolucyjnemu, wierzącemu w zamach i w dyktatorskie rządy zorganizowanej mniejszości rewolucyjnej. Był przeciwny całej ideologii rewolucjonistów-ludowców rosyjskich, lekceważył rolę klasy robotniczej, a nawet dążył do jej sprostaczenia i roztopienia w ludzie, a zarazem lekceważył reformy ustroju państwowego na modłę konstytucyjną, nawet uważał ciałych konstytucji za niebezpieczny zamian rządów carsko-biurokratycznych na wiecie, ywotniejsze a szkodliwsze jeszcze dla ludu rządy powstające już i potężniejszej burżuazji, marzył ciałych o przejściu bezpośrednim od caratu do jakiego rzekomo zgodnego z instynktami ludu rosyjskiego, gminno-bezpaństwowego, socjalistyczno-anarchistycznego ustroju.

Natomiast Dragomanow sądził, iż pierwszym warunkiem reformy bytu społecznego Rosji jest zaprowadzenie ustroju konstytucyjnego i federacyjnego, zniesienie absolutyzmu i centralizacji państwowej; do socjalizmu zaś należy drogę organizacji klasy robotniczej.

Był Dragomanow przekonany przeciwnikiem caratu despotycznego i biurokratyczno-centralistycznego i jego odwiecznych metod. Jednocześnie nie za dochodził, podczas swego pobytu na emigracji, coraz bardziej do wniosku, że rewolucjoniści rosyjscy zaczynają, bezwiednie lub wiadomie, naśladować właściwość i metody caratu, despotyzm, wiarę w przemoc, nietolerancję, dochodzą do cynizmu bezwzględności w stosowaniu środków, do postawionego sobie celu politycznego wiodących. Na tym zwłaszcza tęsknił on się z czasem gruntownie z całą niemal emigracją rewolucyjną. Wreszcie opuścił Szwajcarię, udał się do Bułgarii, został profesorem uniwersytetu w Sofii i tam zmarł.<sup>356</sup> W kwietniu 1882 roku wydrukował on w wydanej w Genewie „Wolnym Słowie“ artykuł: „Urok energii“. Z całą otwartością rzucił w oczy rewolucjonistom rosyjskim garść zarzutów i ostrzeżeń, nie pozbawionych charakteru proroczego. Wytykał, iż rewolucjoniści zaczynają lekceważyć w swym działaniu zasadę, hołdować metodzie: celu w imię całości, zbliżają się w metodach postępowania do zwalczanego caratu.

„Jako skutek tak lekkiego stosunku do zasad występuje między innymi strata jasności przekonań politycznych w samych kręgach rewolucyjnych, a następnie nieuniknione obniżenie wymagań, gdy chodzi o osoby działaczy rewolucyjnych, czym tłumaczy się obecnie, obok osób wysokiej energii, zresztą, przeważnie nie praktycznej, takiego stosunkowo znacznego odsetka zdrajców we wszystkich rosyjskich procesach politycznych ostatnich czasów... A ileż można na zacytować przykładów nietolerancji, kłótni o drobiazgi między kółkami rewolucyjnymi, intryg, oszustw wzajemnych, oszczerstw, niszczenia i umyślnego ukrywania publikacji, wydanych przez nie naszych itd. Co za zobaczylibyśmy, gdyby któraś z obecnych frakcji rewolucyjnych rosyjskich istotnie otrzymała

---

<sup>356</sup> Akselrod pisze o Dragomanowie: *Dragomanow uważa siebie za socjalistę, za przeciwnicy jego nie uznawali w nim socjalisty. Bez wszelkiej polemiki powiedziałbym, że był to uczciwy i konserwatywny liberal-demokrata z sympatiami do socjalizmu. Piero tytoje i pieredumannoje*, 1927 r., str. 184, 185. Mikołaj Rusanow tak pisze o Dragomanowie: *W pierwszym okresie po swym odjeździe za granicę szedł wci na lewo i w drugiej połowie lat 70-tych, z prostego liberała stał się, je li mu na tak się wyrazi, socjal-liberałem... Próbował głosić obok patriotyzmu ukraińskiego idee umiarkowanego, teraz powiedziano by, reformistycznego socjalizmu*. N. S. Rusanow: *W emigracji*, Moskwa 1929, str. 41. W liście do Włodzimierza Grunberga, odjeżdżając do Rosji, doradza mu Dragomanow zająć się prawdziwym socjalizmem. Co dotyczy odwetu, terroru itp., wszystko to jest zrozumiałe i nawet może być pożyteczne, lecz wszystko to nie jest socjalizmem. A trzeba, aby ktoś zajął się socjalizmem. Należy w Rosji organizować robotników. Bez tego prawdziwego socjalizmu nie będzie, a będzie tylko politykowanie. List z 10 grudnia 1880 r. Archiwum Rapperswilskie.



dost p do władzy? Komitet Wykonawczy stanowił tylko daleki podobizna władzy, a już i teraz w pewnych kołach widzimy oznaki swego rodzaju dworskich obyczajów: na przykład, obawa przeczenia mu w czymkolwiek, nawet wytknięcia mu, dla jego własnej korzyści, jawnych błędów, milczenie i potakiwanie jego centralizmowi państwowemu ze strony wczorajszych federalistów i anarchistów, dążenie do namaszczenia siebie jego sławą itp. Te obyczaje obniżały jeszcze bardziej stron ideowy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, nie do tego na tym, zbliżały one samo środowisko rewolucyjne do urzędowego, a więc zbliżały ten urząd polityczny, do którego założenia mogli rewolucjonści rosyjscy przyczynić się, jeżeli nie założą go sami, do tego ustroju, który istnieje, podobnie do tego, jak to nastąpiło i we Francji jakobinów.<sup>357</sup> Artykuł ten wywołał oburzenie wśród kół rewolucyjnych emigracji. Akselrod zgłosił swe ustąpienie z „Wolnego Słowa”. Tylko Stiepnia-Krawczyński, który im dłużej przebywał na Zachodzie, tym bardziej otrzymał się z nastrojów i sekciarstwa kół rewolucyjnych rosyjskich, winał Dragomanowowi jego artykuł, do Akselroda za napisał list, ganiąc jego postawę wobec tego artykułu:

„Czy nie czuję, czytajcie go, ile w nim pieknej, nieubłaganej prawdy! Czy nie czuję, że został poddyktowany nie przez rozdrażnienie osobiste, nie przez chęć upokorzenia kogoś, lecz przez gorące ukochanie pewnych idei, które i my sami uznajemy, przez pragnienie dobra dla tej samej partii, którą atakuje. Czy nie prawda to, co mówi o centralizmie?... Obrona wolności i myli jest możliwa tylko przez rzeczywiste jej praktykowanie...”

Zarzuca Stiepnia i Akselrodowi serwilizm wobec Komitetu Wykonawczego:

„Może na zachwyca się nimi i nawet schyla głowę przed ich czynami, ja czynię to z całej duszy. Lecz dajcie, aby o nich nie miało być mowy lub jeżeli nie mowy, to mówcie, przecie to nie zachwyta koleśki, lecz jaka wiernopoddałość, jaka deprawacja myśli, co wstrząsnęło do najwyższego stopnia, gdy zostaje przeniesione do świata rewolucyjnego“...<sup>358</sup>

Dragomanow i Stiepnia-Krawczyński przeczuwali, że rewolucjonści rosyjscy, doszedłszy do władzy, gotowi by zaprowadzić czerwony despotyzm.

---

<sup>357</sup> *Iz archiwa P. B. Akselroda*. 1924, Berlin, str. 70.

<sup>358</sup> *Iz archiwa Akselroda*, str. 67-69.

## XII. DEMOKRACJA SOCJALNA

Głównym pionierem marksizmu rosyjskiego był Jerzy Plechanow. Nie był to umysł twórczy, nie szukał własnych dróg, jak Pestel, Hercen, Bakunin, nawet Tkaczow. Wzmógł on doktrynalnie socjalizmu rosyjskiego, uwierzył w teorię Marksa jak w objawienie, bronił jej za wszelką cenę, sprawno i dialektycznie, ze znacznym nakładem sofistyki, z zaciętością i dogmatyzmem i zaciętością bojując przeciwko cerkiewi marksizmu rosyjskiego. Zamiłowany szermierz i polemista, buczny chantclair ortodoksji marksowej, wychowaniec szkoły wojskowej, uzupełniał pracowicie braki swej kadeckiej edukacji.

Ludowcy byli doktrynerami, lecz usiłowali przynajmniej doszukiwać się wskazówek w realnych warunkach życia rosyjskiego, w naturze ludu, jakkolwiek ludowi temu podsuwali pod wiadome własne koncepcje. Plechanow przychodził z teorii na obcym zrodzonym gruncie i z niej, według własnego oświadczenia, robił sobie Prokrusta dla rzeczywistości rosyjskiej. Dla niego marksowskie materialistyczno-ekonomiczne pojmowanie dziejów to „cisły fakt naukowy“, nie mogły wywoływać wątpliwości. Jak prawdziwy sekciarz, kierował ostrze swej polemiki przede wszystkim przeciwko rywalizującym kierunkom rewolucyjnym. Za ledwie przyjęwszy marksizm, już z zapalem neofity rzuca się na Proudhona, wczorajszego swego mistrza, wyklina Tichomirowa, ludowców, zgoda wszystkich, którzy według innego niż on rytuału rewolucyjnego dzwonili na upadek caratu. Wszystkie ustępstwa od ortodoksji marksowskiej piewa b dzie jako anarchizm, blankizm, drobnomieszczaństwo, gdy powstanie rewizjonizm, występuje przeciwko jego głównemu przedstawicielowi, Bernsteinowi. Wszystko to wyklina jako herezje: anafiemę, anafiemę.

Dotychczasowi odłamowi rewolucyjni czuli się do pewnej solidarności, Plechanow potargał te w złe, stosunek jego do innych odłamów przypomina zjadliwy stosunek „Manifestu Komunistycznego“ do socjalistów innych odcieni. Skondensowana nienawiść i nietolerancja, bicia z teorii socjalizmu klasowego, przeniesiona na grunt rosyjski, dochodziła do ostateczności i zwracała się nie tylko przeciwko państwu i kapitalistom, lecz i przeciwko inteligencji liberalnej, a zwłaszcza przeciwko inaczej myślącym rewolucjonistom. Pod wrażeniem zdrady Tichomirowa, Akselrod, w imieniu „Wyzwolenia Pracy“, zwrócił się w sierpniu 1888 roku do Ławrowa z propozycją utworzenia wspólnego frontu. Ławrow nie przystał na to, motywując odmowę głównie tym, że członkowie „Wyzwolenia Pracy“ atakują inne odłamy rewolucjonistów gwałtowniej niż wrogów. Ławrow wyraźnie mierzył tu w Plechanowa. Wytykał trafnie, że na emigracji zaciętość wzajemna wzmagają się, w kraju działalność praktyczna zbliża ludzi, tu teoretyzowanie akademickie doprowadza każdą doktrynę do jej ostatecznych konsekwencji.<sup>359</sup>

Plechanow był z całego układu swego umysłu typowym inteligentem rosyjskim, a ze swych aspiracji imperialistycznym rewolucyjnym, zachowującym dla Rosji rewolucyjnej wszystkie zabory caratu.

---

<sup>359</sup> Ławrow pisał do Akselroda 17 września 1888 roku: *Nie wejdź do żadnej kombinacji socjalistycznej, która obraża i rozdrażnia innych socjalistów-rewolucjonistów, a tym bardziej do takiej, która występuje ostrzej przeciwko towarzyszom innych odcieni niż przeciwko ludziom obozu wrogiego socjalizmowi w ogóle. Najzaciętsi socjaliści-literaci. Socjalista-literat unosi się i irtuje... Obrazy robotnika, chłopca, kapitalisty, cara błędne dla niego wobec obrazu jego kolegi, socjalistyliterata innej grupy, który oburza go niepojmowaniem jego argumentów, oponowaniem przeciwko jego ulubionym tezęom. Zadanie taktyczne walki przeciwko kapitalizmowi i rzadzi zbyt często usuwa się fatalnie na dalszy plan wobec polemicznej dążności do ugryzienia, do zgnębienia przeciwnika... Wydaje mi się, że jeden z członków waszego kółka zgodnie z literackim układem swej myśli, nie może bodaj używać innych metod polemiki.* Wiadomo było, kogo miał na myśli Ławrow. *Iz archiwa P. B. Akselroda*, Berlin 1924 r., str. 36-40

„Widział w Rosji wielki socjalistyczny kraj przyszło ci - pisze o nim Tichomirow. - Wszelkiego separatyzmu literalnie nienawidził. Ukrainofilstwo traktował pogardliwie i wrogo. Gł boko w nim tkwił rosyjski unifikator i niwelator. Rewolucjonista i emigrant nie mógł otwarcie i przeciw Polakom, jako tak e sile rewolucyjnej. Lecz Plechanow nie lubił Polaków, nie szanował ich i nie ufał im. W przyjacielskich rozmowach otwarcie to wypowiadał. Z Dragomanowem był w stosunkach otwarcie wrogich... Szewczenk i ukrainofilów traktował stanowczo z wi ksz nienawi ci , ni nawet, na przykład, Katkow“.<sup>360</sup> Plechanow jest w Rosji inicjatorem zastosowania marksizmu jako metody badania wszech wiata, a w szczególn ci dziejów ludzko ci. On to pierwszy w Rosji zacz ł systematycznie tłumaczy ca ł nadbudow ideologiczn ycia ludzko ci, religi , wiedz , poezj , sztuki plastyczne, przy pomocy materialistyczno-ekonomicznego pojmwania dziejów i teorii walki klas, jako decyduj cego czynnika w historii ludzko ci, on zacz ł sprowadza badanie dziejów kultury do wykrywania w niej wpływów feudalnych, drobnomieszcza skich, kapitalistycznych, proletariackich; do tego zdr twienia doktrynerskiego, do tej talmudycznej kazuistyki i nu cej rytualnej frazeologii nie doszedł marksizm w adnym z krajów europejskich. Przypominaj si słowa Turgieniewa z listu do Hercena. „Ze wszystkich narodów europejskich wła nie rosyjski najmniej ze wszystkich czuje potrzeb wolno ci. Rosjanin, sam sobie pozostawiony, niechybnie wyrasta na staroobrz dowca; tam go co p dzi, popycha...“<sup>361</sup> Wielowiekowy despotyzm Rosji wyhodował rojenie o despotyzmie czerwonym, ogarniaj cym i dziedzin ducha, wytworzył gotowo do niewolniczego poddania si wszechwładzy doktryny rewolucyjnej. Od Plechanowa w linii prostej pochodzi umysłowo pó niejszych komunistów rosyjskich, automatyzacja my lenia, bezbolesne, radosne jakby przebywanie w kazamacie my li, niezaprzeczona odmiana starego nihilizmu, przepojonego dogmatyzmem sekciarskim i bezkrytyczn negacj wszystkiego, co z nim si nie zgadza.

+++

Plechanow jako marksista wierzył, i rewolucja, ywiółowo si odbywaj ca, doprowadzi w Rosji do przełomu. Było to zgodne z t stron marksizmu, według której nowe stadium rozwojowe ludzko ci dojrzeva jak płód w łonie stadium poprzedniego, za człowiekowi przypada tu tylko rola akuszera, łagodz cego bóle porodowe. Biograf sowiecki Plechanowa stwierdza, e Plechanow był nadmiernym optymist , e przeceniał „moment obiektywny w rewolucji“.<sup>362</sup> Z tego wynikałoby, e Plechanow nie doceniał momentu subiektywnego, to jest twórczej roli woli ludzkiej, celowo działaj cej.

Taki zarzut jest zbyt kategoriyczny, raczej mo na mówi o dwoisto ci, o sprzeczno ci wewn trznej we wskazaniach Plechanowa, odziedziczonej po jego mistrzu Marksie. Z filipik Plechanowa przeciwko Tichomirowowi mo na by wyci gn wniosek, e Plechanow odrzucał terror jako metod działania rewolucyjnego, e uwa ał go za bezsiln prób sztucznego przy pieszenia procesu dziejowego, prób , wynikaj c z nieznamo ci praw rz dz cych dziejami. A jednak Plechanow bynajmniej nie był kategoriycznym przeciwnikiem terroru. Wiemy chocia by ze wspomnie Rusanowa, e Plechanow, ju odbywszy ewolucj umysłów w kierunku marksizmu, podczas przygotowania do druku tłumaczenia „Manifestu Komunistycznego“ wypowiadał si na rzecz akcji terrorystycznej przeciwko Aleksandrowi III. „Có pan ka e zrobi z tym twardogłowym Mitrofanuszk , je li on nie rozumie j zyka ludzkiego - mówił Plechanow do Rusanowa - trzeba trepanowa bomb t czaszk neandertalsk , aby wcisn do niej poj cie da politycznych Rosji

<sup>360</sup> *Wospominanija* L. Tichomirowa, 1927 r., str. 90-92. N. S. Rusanow: *W emigracji*. Moskwa 1929 r., str. 36, 37. W Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I, str. 75. - W nr II wydawanego w Berlinie pisma „Socialisticzeskij Wiestnik“ z 9 czerwca 1928 roku umieszczona została charakterystyka Plechanowa pióra F. Dana (Hurwicza).

<sup>361</sup> List z 13/25 grudnia 1867 roku z Baden-Baden. *Pi ma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu*, wydanie Dragomanowa, Genewa 1892 r., str. 198.

<sup>362</sup> W. Waganian: *G. W. Plechanow*, Moskwa 1924 r., str. 378.

współczesnej“.<sup>363</sup> Była to stała maniera Plechanowa-mówcy, jakby pour épater les bourgeois: wygłaszanie okrutnych zasad i zapowiedzi, przy akompaniamencie cytat, aforyzmów i konceptów.

W zrewidowanym projekcie programu partii socjalno-demokratycznej, wydanym w 1888 roku, Plechanow o wiadcza, i gdy nast pi chwila ataku na rz d, terror nie b dzie wykluczony ze rodków walki. W ówczesnej dyskusji nad terrorem rozró niano dwa jego typy: terror indywidualny, praktykowany przez rosyjsk „Wol Ludu“, i terror masowy, praktykowany w czasie wielkiej rewolucji przez jakobinów francuskich. W skróceniu, dwie te odmiany nazywano: „1 marca“ i „93 rok“. Plechanow wyst pował przeciwko terrorowi pierwszego typu, był za za drugim, jakobi skim.

Epigoni „Woli Ludu“ przebywaj cy w Rosji, w ród których znajdowała si Olga Florowska, z domu Figner, siostra Wiery, zacz li wydawa za granic w Genewie w 1887 roku pismo pod kierunkiem Debogoryj-Mokrjewicza, pod tytułem „Samorz d“ („Samouprawlenie“). Program pisma kojarzył walk legaln o konstytucj z terrorem. Była to poł czenie liberalizmu z terroryzmem, charakteryzowane ironicznie przez demokratów socjalnych jako liberalizm plus bomba. W programowym artykule pierwszego numeru „Samorz du“ czytamy:

„Nie s dzimy, by było ekonomicznie i na czasie zu ywanie sił na rewolucj pałacow czy miejsk ; taki sposób działania, nie mówi c ju o jego trudno ci, moe doprowadzi do niepo danych rezultatów, nie chcemy zamienia jednego despotyzmu na inny. Droga legalnej agitacji w prasie, ziemstwach itd., organizacja legalnych protestów społecznych i legalnego nacisku na rz d ma wiele stron, które za ni przemawiaj , i zalecamy j usilnie. Lecz sama przez si nie doprowadzi ona bodaj do znacznego sukcesu. Przeto uwa amy za potrzebne wł czenie, do sposobów walki z absolutyzmem drogi, obranej ju przez ludzi „1 marca“.

Jeste my przekonani, e je li nie pojedynczy fakt terrorystyczny, to szereg takich faktów, system ich, przy pewnym poparciu ze strony społecze stwa, zmusi do zło enia broni monarchizm, trzymaj cy si tylko brakiem jedno ci w społecze stwie i tradycj niewoli“.<sup>364</sup> O wiadczenie to wywołało replik ze strony Plechanowa. „A có b dzie - pisał - je li rz d nie przestraszy si naszych «faktów» i w odpowiedzi na nasz terroryzm b dzie nadal uprawiał własny terror?... S dzimy, e nale ałoby «zu ywa siły na rewolucj miejsk » i za po rednictwem ludzi «93 roku» doj tam, dok d nie dojdziemy, id c tylko torem ludzi «1 marca». Przeciwno despotyzmowi rosyjskiemu dynamit jest niezłym rodkiem, lecz gilotyna jeszcze lepszym“.

W dwa lata po tej polemice wypadła stuletnia rocznica rewolucji francuskiej 1789 roku. Prasa krajów zachodnich podnosiła znaczenie 1789 roku, pot piał c wydarzenia 1793 roku; pisała przychylnie o yrondistach, ganiła jakobinów za terror i rz dy dyktatorskie. Plechanow wzi ł gor co w obron jakobinów.

„Montaniarzy uciekli si do rekwizycji, konfiskat, po yczek przymusowych, przymusowego kursu asygnat, słowem, zmusili wystraszone klasy posiadaj ce do przyczynienia si do ocalenia kraju przy pomocy ofiar pieni nych... Walka ówczesnego proletariatu z klas posiadaj c , z fatalnej, nieodpartej konieczno ci, przybra musiała charakter terrorystyczny. Tylko terrorem mógł proletariat broni swego panowania w swym ówczesnym poł oeniu“.

Plechanow s dzi, zreszt , e rewolucja przyszło ci, rewolucja socjalna nie b dzie tak okrutna.

<sup>363</sup> N. S. Rusanow: *W emigracji*, Moskwa 1929 r., str. 39.

<sup>364</sup> G. A. Kuklin: *Itogi rewolucjonnego dwi enija w Rossji za sorok let (1862-1902)*, Genewa 1903 r. Dodatki: str. 60, 61. O pi mie „Samouprawlenie“ W. Burcew: *Bor'ba za swobodnuju Rossiju*, Berlin 1923 r., str. 58, 59.

„Tryumf sprawy robotniczej do tego stopnia zapewniony jest teraz przez sam historię, że nie będzie potrzebował terroru“. Lecz jeżeli burżuja będzie próbowała oporu, jak monarchia w czasie pierwszej rewolucji, wówczas: *à la guerre comme à la guerre!*

Po wykryciu spisku terrorystycznego Uljanowa i towarzyszy przeciwko Aleksandrowi III Plechanow oddawał sprawiedliwą odwagę spiskowców, lecz uważał, że jest to odwaga rozpaczliwa.

Ogólnie rzecz biorąc - przyjmuje już obojętnie zamachy i tracienie spiskowców. Uważał, że terror rewolucjonistów rosyjskich nie ma oparcia w masach, terror jakobiński miał je.<sup>365</sup> Plechanow jakby przeoczył główną różnicę dwóch tych odmian terroru. Terror „Woli Ludu“ była to walka z istniejącym jeszcze potężnym rządem, terror jakobiński rozgorzał po upadku starych rządów we Francji, był to terror odwetu. Dynamit podkładano pod mocno jeszcze stojący tron, gilotyna ciąła głowy króla - jeść rewolucji. Terror jakobiński, już zwycięski, miał za sobą masy; masy rosyjskie czekały na rezultat walki, aby przyklasnąć tryumfalnie zwycięstwu terrorowi.

W początkach XX wieku rozpoczął się nowy okres terroryzmu w Rosji, era socjalistów-rewolucjonistów; wkrótce padły pierwsze ofiary, Bogolepow, Sipiagin. W owym czasie Plechanow na jednym z wieców emigracyjnych znowu rozwijał swój pogląd na terror i wypowiedział się za terrorem stosowanym już po tryumfie rewolucji. Jeden z uczestników wiecu tak opisuje wystąpienie Plechanowa.

„Raz polemizujemy z anarchistami na temat terroru, Plechanow oświadczył literalnie, co następuje: Bynajmniej nie zarzekamy się terroru na zawsze. Gdy władza znajdzie się w naszych rękach, uważamy za pierwszy obowiązek postawienie na placu Kazańskim szubienicy i Mikołajowi II wypadnie zapoznać się z nią...“

Inny uczestnik tego wiecu pisze:

„Plechanow przemawia z obmyśloną gestykulacją, mówi barwnie, raczej jaskrawo: sypie się dowcipy, cytaty z Kryłowa, przytaczanie odezwa postaci Gogola i Szchedrina... Lekka, artobliwa forma tym bardziej uwypukla złowrogie okrucieństwo treści. Napadając na terror socjalistów-rewolucjonistów, zachwalał terror wielkiej rewolucji francuskiej, terror Robespierre'a. Kiedy demokrat socjalny - mówił - powinien być terrorystą *à la Robespierre*. Nie będziemy, wzorem socjalistów-rewolucjonistów strzelać teraz do cara i sług jego, lecz po zwycięstwie postawimy dla nich gilotynę na placu Kazańskim.“ Po tych słowach zapanowała cisza, po czym jeden z obecnych odezwał się: „Co za ohyda! (*Kakaja gadost'!*)“ Wówczas tłum zwolenników Plechanowa, mężczyźni i kobiety, odpowiedział na jego słowa ogłuszającymi oklaskami, za plecami przeciwnika rozległy się wołania: Precz, precz z nim! Owym jedynym oponentem był rewolucjonista Nadieżyn.

W czasie pierwszej rewolucji rosyjskiej, począwszy od 1904 roku, Plechanow znowu przypominał rewolucjonistom rosyjskim o sławnym terrorze jakobińskim:

„Historia nie zna straszniejszego terroru niż terroryzm Wielkiej Rewolucji Francuskiej, który wysunął na scenę prawdziwych tytanów i przeciwników ponad Francję, niby huragan bojący, bezlito niszczył resztki dawnych rządów...“<sup>366</sup>

<sup>365</sup> W. Waganian: *G. W. Plechanow*, Moskwa 1924 r., str. 376-378. Plechanow: *Soczynienija*, Gosud. Izdatielstwo, tom III, str. 257.

<sup>366</sup> W. Waganian: *G. W. Plechanow*, str. 383, 385, 387.

Nurt jakobinowski, tak żywy w przed marksowskim ruchu rewolucyjnym rosyjskim, do wspomnie Zajczniewskiego, Tkaczowa, Mari Ołowiennikowa-Oszaninowa, wynurzał się i z doktryny demokratów socjalnych. Lenin mówił w swoim czasie z uznaniem o Plechanowie, i w nim żyje rzeczywisty jakobin.<sup>367</sup> Było to, zdawałoby się, w sprzeczności z ewolucjonizmem marksowskim, rozważającym przełomy, wstrząsające społeczeństwem ludzkim, jako wynik procesu dziejowego, odbywającego się nie na mocy woli i energii ludzkiej, lecz na mocy praw natury. Lecz wiemy, że u Marksa drga stała i inna nuta, bardzo pokrewna z jakobinizmem. Wszak Marks pisał, iż taktyka Konwentu francuskiego to latarnia morska, ku której w czasie burz rewolucyjnych powinien zwracać się wzrok rewolucjonistów wszystkich czasów i narodów.<sup>368</sup> Marksowie, przynajmniej do terroryzmu, zawsze mogli powołać się na teksty mistrza.

Wprawdzie Marks uczył, iż przewrót dojrzewa jak płód w łonie okresu go poprzedzającego, a człowiek spełnia tylko pomocniczą i dobroczynną rolę akuszerza, to jednak z licznych ustępów jego dzieł wynikało, że akuszer ten wiele krwi przeleje i że chętniej przeleje.

Jeszcze w „Rocznikach niemiecko-francuskich“ młody Marks oświadczając, że przemoc materialna może być obalona tylko przez przemoc materialną. W „Nadzie filozofii“ pisał, iż dopiero wtedy, gdy ustaną walki klas, ewolucje społeczne przestaną być rewolucjami politycznymi. A dotychczas, w przeddzień każdego generalnego przełomu społecznego, ostatnim słowem nauki socjalnej będzie zawsze: walka lub śmierć, walka krwawa lub unicestwienie.

Po upadku rewolucji w Paryżu i w Wiedniu Marks w „Nowej Gazecie Rzeskiej“ 6 listopada 1848 roku pisał:

„Wraz ze zwycięstwem czerwonej republiki w Paryżu zostaną armie z trzynaście krajów wyrzucone na granice i poza granice i ujawnią się istotne siły walczących partii. Wówczas i my zawołamy: *Vae victis...* Kanibalizm kontrrewolucji sam przekona ludzi, że jest tylko jeden rodek, aby skrócić, uprościć, skoncentrować mordercze bóle przedmiertelne starego społeczeństwa, krwawe bóle nowego społeczeństwa, tylko jeden rodek: terroryzm rewolucyjny“.

Z powodu przeciwwolucyjnego stanowiska Słowian austriackich zaleca przeciwko nim walkę nieubłaganą i bezwzględny terroryzm. Sławi w styczniu 1849 roku Kossutha za stosowanie środków prawdziwie rewolucyjnych:

„Po raz pierwszy w ruchu rewolucyjnym 1848 roku, po raz pierwszy od 1793 roku o miela się naród, otoczony przez przeważające siły kontrrewolucji, przeciwstawił terror czerwony terrorowi białemu. Po raz pierwszy od dłuższego czasu spotykamy charakter istotnie rewolucyjny człowieka, który nie podnieca kawię rozpaczliwej walki w imieniu swego narodu, człowieka, który dla swego narodu jest w jednej osobie Dantonem i Carnotem - Ludwika Kossutha“.

W poprzednim artykule „Nowej Gazety Rzeskiej“ w 1849 roku, gdy już nadzieje na doraźny sukces rewolucji upadły, pisał Marks: „Jesteśmy bezwzględni, nie wymagamy od was żadnych względów. Gdy przyjdzie kolej na nas, nie będziemy przystajali w pozory terroryzmu“.<sup>369</sup> Gdy w czasie długotrwałych rządów despotycznych i reakcji społecznej dojrzewa ruch rewolucyjny, tworzy się w nim, jak to wskazuje przykład rewolucji francuskiej XVIII wieku, dwa nurty. Z jednej strony, powstaje szczerą dążnością nie tylko do obalenia tego, co istnieje, lecz i do wcielenia w życie, na jego gruzach, ideałów, rojonych od dawna, jako antytezy istniejącego systemu. Na miejsce rządów despotycznych monarchy i jego, urzędników stawia się zasadę narodowładztwa,

<sup>367</sup> Waganian, str. 391.

<sup>368</sup> Cytowane z Plechanowa: *My i oni*. Mowy na zjeździe londyńskim 1907 roku. Genewa 1907 r., str. 14.

<sup>369</sup> *Aus dem literarischen Nachlass von Marx, Engels und Lassalle*, tom III, Stuttgart 1902, str. 199, 233, 264, 267, 268.

demokracji, zamiast stanu bezprawia poddanych projektuje się cały system rękami praw człowieka i obywatela, zamiast istniejącego dotychczas przywileju, nierówności stanów czy klas projektuje się zniszczenie przywilejów, równość obywatelską. I oto jeden odłam rewolucjonistów stoi wiernie i po tryumfie rewolucji na straży tych, ideałów, dąży nie tylko do zmiany ustroju i zmiany osób rządzących, lecz przede wszystkim do radykalnej zmiany metod działania dawnych rządów. Szczera doktrynerska nienawiść do rządów arbitralnych uczyni z nich przekonanych wrogów absolutyzmu, niezdolnych do stosowania go w praktyce, do sprawowania bezwzględnej dyktatury w krytycznych chwilach rewolucji. To gronicy ci.

Lecz obok tego typu powstaje i inny typ; dopóki nie upadną dawne rządy, dwa odłamy mogą i nawet w walce z nimi ryć w ryć, po upadku jednak rządów walka między obydwoma grupami jest nieunikniona. Ten drugi typ tworzy się psychologicznie przez łaczące działanie nienawiści do istniejącego systemu i odruchowego naładowania jego istoty. Nieskończona nienawidzi istniejących rządów, adoptuje i głośno arliwie hasła rewolucji, obiecuje zniesienie wszelkiego gwałtu i niesprawiedliwości, lecz w jego własnej duszy tkwi głębokie dążenie do despotyzmu, do przywileju, odwróconego przeciwko dotychczasowym panom, i do odwetu na nich za pomocą tych samych metod, jakich oni używali, tylko niezmiernie zaostrzonych. To typ jakobinowski. Typ ten przejmie intuicyjnie od dawnych rządów elementy ich siły, instynkt władzy i organizacji i utworzy grupę spryśniętą i bezwzględnie zdolną do pochwylenia i sprawowania dyktatury po upadku dawnych rządów. Wówczas między przed sobą pokonane resztki obalonego systemu, obozy rewolucyjne o typie gronicy i masy ludowe, wychowane w niewoli. Przeciwko tym pierwszym zastosuje srogię represję. gronicy stan przeciwko niemu w opozycji, lecz wychodzą z zasad demokratycznych i liberalnych, oczekiwają, a naród przez konstytuanta wypowie się o własnych losach. Mając wstręt szczerzy do uzurpacji, do gwałtu, białusiłowali zwalczą jakobinów środkami moralnymi, wcielają apelując do woli narodu. Masy ludowe białym materiałem podatnym do opanowania przez skrajnych demagogów; głucha wieloletnia niechęć do sfery rządzących i mrocznych uczyniła je wrażliwymi na hasła nienawiści i odwetu, za wychowanie w niewoli, bierność i ciemnota uczyniła je łatwo niewolnikami nowej władzy.

W tych warunkach obóz typu jakobinowskiego ma wszelkie szanse opanowania rządów; oprze się na wyimaginowanej przez niego samego woli ludu, czyli na własnym przeświadczeniu o dobru tego ludu, na programie własnej partii. Będzie to nazywał suwerenność ludu, lecz przy najbliższym objawie konfliktu między woli zbiorów przedstawicieli ludu czy proletariatu a programem własnej partii bez wahania rozstrzygnie spraw na rzecz partii i oprze się na dyktaturze mniejszości.

Długotrwałość tej dyktatury, termin nastąpienia 9 Thermidora zależy od warunków obiektywnych i subiektywnych, od stanu gospodarczego, od psychiki inteligencji i mas.

W ruchu rewolucyjnym rosyjskim od dawna istniały dwa te nurty; w krytycznej chwili, po upadku caratu, zetrzeć musiały się ze sobą, z łatwym do przewidzenia skutkiem. W 1903 roku demokraci socjalni rosyjscy podzielili się na dwa odłamy: bolszewików i mieszczyków, czyli wiceszosek i mniejszości wiceszosek, pierwsi bowiem mieli wiceszosek na zjeździe rozłamowym londyńskim.

Plechanow na zjeździe i po zjeździe przystał do bolszewików. Od wiosny 1906 roku został mieszczykiem. Przewodził bolszewikom Lenin. W broszurze, wydanej w 1904 roku traktuje mieszczyków jako gronicy, bolszewików jako jakobinów. Nazywa gronicy mieszczyka Akselroda, wytyka mu, że powtarza on „ograniczenie melodii bernsteinowskiej”, nazywając bolszewików jakobinami, blankistami. „Nic zgoła, oprócz oportunistów, nie oznacza wygłaszanie «strasznych słówek»: jakobinizm itp. Jakobin, nierozdzielnie związany z organizacją proletariatu, wiadomego

swych interesów klasowych, to jest wła nie rewolucyjny demokrata socjalny. yronzysta, boj cy si dyktatury proletariatu, wzdychaj cy do warto ci absolutnej postulatów demokratycznych, to wła nie jest oportunistą“.<sup>370</sup> Rewolucyjny demokrata socjalny to, w rozumowaniu Lenina bolszewik.

Plechanow, wbrew opinii o nim Lenina, nie był konsekwentnym jakobinem, był on, u ywaj c jego własnego wyra enia, stosowanego do licznego zast pu rewolucjonistów po upadku caratu, półleninowcem; Lenin - ultrajakobinem. Dusza rosyjska przygotowana była do jakobinizmu przez długie lata dawnych rz dów, spoczywało w niej fanatyczne pragnienie przerobienia na modł swego programu rewolucyjnego własnego kraju i całej ludzko ci, połączone z istotnym lekcewa eniem człowieka jako istoty ywej: filantropia doktrynerska, lekcewa ca realny humanitaryzm.

+++

A wi c rewolucyjny demokrata socjalny, to jest typ rewolucjonisty, który rozci gn ł swe rz dy nad Rosj po upadku caratu, był jakobinem. Przytoczmy opinie Taine'a o typie i roli jakobina, rozsiane po jego wielkim dziele.

„W braku wielkiej masy, która si usuwa, mała grupa sprawuje stł b i zagarnia władz . Wskutek abdykacji wi kszo ci mniejszo staje si suwerenem i sprawa publiczna, opuszczona przez mas niezdecydowan , biern , nieobecn , dostaje si w r ce grupy zdecydowanej, czynnej, obecnej, która znajduje czas i która ma wol podj cia si tego...“

„Jakkolwiek byłyby wielkie hasła: wolno , równo , braterstwo, jakimi przystraja si rewolucja, jest ona przede wszystkim przeniesieniem własno ci (un translation de la propriété): tu spoczywa jej podpora poufna, jej siła stała, jej pierwsza d wignia i jej znaczenie dziejowe...“

„Odt d panuje arystokracja na opak (á rebours), przeciwna prawu, jeszcze bardziej przeciwna naturze. Albowiem na drabinie cywilizacji i kultury obecnie, przez nagłe odwrócenie, stopnie ni sze znajduj si na górze, za stopnie wy sze na dole. Nierówno , stosowana przez konstytucj , przywrócon została w znaczeniu odwrotnym. Gmin wiejski i miejski, bardziej samowolnie, bardziej brutalnie, bardziej niesprawiedliwie, ni dawni baronowie feudalni, nakłada podatki, wi zi, rabuje lub zabija, za za chłopów i niewolników ma swych dawnych panów“.<sup>371</sup>

„Gdy chodzi o budowanie czy burzenie - mówi Taine o jakobinie - jego prostolinijne działanie jest najszybsze i najenergiczniejsze. Gdy je li trzeba długich rozwa a , aby wyja ni sobie, co odpowiada dwudziestu sze ciu milionom Francuzów ywych, wystarczy rzut oka, aby wiedzie , czego chc oderwani ludzie teorii. Istotnie, teoria wszystkich ich wykroiła na jedn modł i zostawiła im tylko wol elementarn ; na mocy postanowienia automat filozoficzny chce wolno ci, równo ci, zwierzchnictwa ludu, praw człowieka... To wystarcza: odt d wola ludu jest wiadoma i wiadoma jest z góry; przeto mo na post powa , nie pytaj c si obywateli; nie jest si obowi zany oczekiwana ich głosowanie. W ka dym razie, zatwierdzenie z ich strony jest pewne; gdyby wypadkiem nie nast piło ono, byłaby to z ich strony ciemnota, pomyłka lub zło liwo , a wi c ich odpowied zasługiwałyby na to, by j uzna za niewa n ...“<sup>372</sup>

„Oto nowa załoga, sekciarze za lepieni przez swój dogmat, zabójcy zatwardziali dzi ki swemu rzemiosłu, ambicjanci, czepiaj cy si swych stanowisk. W stosunku do ycia i własno ci ludzkiej

<sup>370</sup> N. Lenin: *Szag wpieryod, dwa szaga nazad*, Genewa 1904 r., str. 140. Wydanie 1938 r., str. 170.

<sup>371</sup> H. Taine: *Les Origines de la France contemporaine*, wyd. 24, tom VI, Pary 1904 r., str. 35, 36, 172, 173, 206.

<sup>372</sup> Tom V, str. 27.



ludzie ci nie mają żadnych skrupułów, gdy spreparowali teorię na swój użytek i sprowadzili zwierzchnictwo ludu do swego własnego zwierzchnictwa. Według jakobina sprawa publiczna należy do niego, za w jego oczach sprawa publiczna zawiera w sobie wszystkie sprawy prywatne, ciała i majątki, dusze i sumienia. Przeto wszystko należy do niego: przez to jedno, że jest jakobinem, uważa się legalnie za cara i papieża. Mało go obchodzi istotna wola Francuzów; jego pełnomocnictwa nie pochodzą z głosowania, pochodzenie ich jest wysze, sone mu nadane przez Prawdę, przez Rozum, przez Cnotę. On tylko jest o wiecny, on tylko jest patriot, a więc on tylko jest godzien sprawowania rządów, za jego pycha władcza sędzi, że wszelki opór jest zbrodnią. Jeżeli więc ktoś protestuje, to dlatego, że jest głupia lub zdeprawowana; z tych dwóch względów zasługuje na obezwładnienie i zostanie obezwładniona... Z instynktu, zawsze zachowywał się jak władca; był nim już wtedy, gdy był zwykłym człowiekiem prywatnym i klubistą, nie przestanie przecież być nim teraz, kiedy do niego należy rząd legalny, tym bardziej i, gdy słabnie, czuje się zgubiony i aby uratować się od rusztowania, nie ma innej ucieczki, poza dyktaturę. Taki człowiek nie pozwoli się wypędzić, jak jego poprzednicy. Przeciwnie, nakazuje posłuszeństwo dla siebie za wszelką cenę, bez wahania przywróci rząd centralny i władze wykonawcze, odbuduje dawny mechanizm przymusu i będzie nim posługiwał się w sposób bardziej surowy, bardziej despotyczny, z większą pogardą dla praw ludzkich i swobód publicznych niż Ludwik XIV i Napoleon“.

„Jednak pozostaje mu pogodzenie swego przyszłego czynu ze swymi niedawnymi słowami i, na pierwszy rzut oka, operacja wydaje się trudna, gdy słowa, jakie głosił, z góry potępiają czyny, które zamyśla. Wczoraj przesadnie wynosił prawa rządzone, a do skasowania praw rządzących, jutro będzie do przesady wynosił prawa rządzących, a do skasowania praw rządzone. Według jego słów, lud to jedyna władza, a będzie traktował lud jako niewolnika. Według jego słów, rząd jest tylko sługą, a da rządowi prerogatywy sułtana. Tylko co potępiał najdrobniejszy akt władzy publicznej jako zbrodnię; obecnie będzie karał jako zbrodnię najmniejszy opór przeciwko władzy publicznej. Co uczyni, aby usprawiedliwić podobny zwrot i jakim czołem będzie wypierał się zasad, na jakich oparł swą własną uzurpację? Wystrzega się wypierania się ich; przeciwnie, głosi je w najlepsze. Dzięki temu manewrowi, ciemna masa, widząc, że wci podaj jej ten sam flasz, pomyśli, że wci podaj jej ten sam napój i ka jej pić tyrani pod etykietą wolno ci. W cięgu sześciu miesięcy będzie roztaczał godła, hasła, tyrady i kłamstwa szarlatana, aby zamaskować naturę nowego produktu; tym gorzej dla ogółu, jeżeli go z czasem znajdzie gorzkim. Prędzej czy później połknie go dobrowolnie lub pod przymusem, gdy tymczasem przygotowane zostaną przyrządy, które mu go wepchną do gardła“.<sup>373</sup>

Jakobini głoszą hasło zwierzchnictwa ludu, ale apel do całego ludu Francji uważają za zdradę rewolucji. Ustanawiają dyktaturę Paryża nad Francją, polityka paryska jakobinów przeciwstawia się polityce departamentowej yronistów. Zresztą jest tu mowa nie o całym ludności Paryża, lecz tylko o biednej masie miejskiej. Rządzi w istocie garstka jakobinów - les exclusifs, jak z czasem po ich upadku nazywają ich białe przeciwnicy, i ta garstka przywódców demagogicznie schlebia gminowi, przedstawiając go jako klasę wybranych. Robespierre wykląda zachwyconym masom, że bogaty nie może być cnotliwy, że cnota jest możliwa tylko przy skromnym byciu, przemawia jako szef sekty, kojarząc sprawę socjalną z moralną.<sup>374</sup> A więc na gruzach absolutyzmu królewskiego i przywileju klas monarchicznych powstaje dyktatura partii rewolucyjnej, opierającej się na warstwach niższych miejskich, i uprzywilejowane stanowisko tych warstw, motywowane ich wyszością moralną nad innymi warstwami. Robespierre ubiera postulat dyktatury we frazeologię wielkiej rewolucji: „Rząd rewolucyjny to despotyzm wolno ci w stosunku do tyranii“. „Istotą republiki stanowi niszczenie wszystkiego, co jej się przeciwstawia“.

<sup>373</sup> Tom VII, str. 6-8. Porównaj A. A. Goldenweiser: *Jakobiny i bolszewicy*, Berlin 1922 r., str. 9, 17, 23-25, 38.

<sup>374</sup> A. Aulard: *Histoire politique de la Révolution Française*, wydanie III, 1905 r., str. 422, 423, 426, 427.

Zwolennik dyktatury jakobińskiej Carrier mówi: „Uczynimy z Francji raczej cmentarz niż mielibyśmy nie odrodzić jej na nasz modłę”.

Zwierzchność dyktatury, opartej na warstwach niższych, i uprzywilejowanego stanowiska tych warstw spotykamy już w skrajnym obozie rewolucjonistów angielskich XVII wieku, u niwelatorów (*levellers*). Wśród nich Lilburne w swych „Legal fundamental liberties of the People of England” z 1649 roku stawia zasadę, że tylko dobrze usposobieni (*well affected*) mogą mieć prawa wyborcze; jest to zasada panowania wybranej mniejszości, złożonej z przedstawicieli warstw niższych.<sup>375</sup>

W 1796 roku wykryty został w Paryżu spis komunistyczny Babeufa. Babeuf, jak wszyscy utopijscy rewolucjonści, wierzył w powstanie, które on przygotowuje, powinno być ostatnie i nie da ono na koniec szansy ludowi. W manifeste przygotowanym przez niego czytamy: „Komitet insurekcyjny ocalenia publicznego trwa, bieżąca nieustannie, aż do całkowitego dokonania insurekcji”. Czyli - dyktatura rewolucyjna. Babeuf odrzuca wszystkie konstytucje i posługuje się przy tym argumentami, podobnymi do tych, którymi z czasem posługiwał się białokomuniści rewolucyjni rosyjscy. Oto rozumowanie Babeufa:

„Lud, którego opinie utworzyły się pod rządami nierówności i despotyzmu, jest mało zdolny w początkach rewolucji odradzać się do wyznaczenia za pomocą głosowania ludzi przeznaczonych do kierowania nią i dokonania jej. Zadanie to może stać się udziałem tylko obywateli uznanych i mianowanych, przez tych miłośników ojczyzny i ludzkości, a którzy długo zgłębiali sprawy publiczne, wyzwolili się z przesądów pospolitych przywar. Należy bodaj w początkach rewolucji politycznej, nawet przez szacunek dla istotnej suwerenności ludu, mniej zajmować się zarządzaniem głosowania narodowego niż przekazaniem władzy wyśzej, z możliwie małą dowolnością, w rzeczy rozumne i mocno rewolucyjne”.

Wyłożony plan dyktatury ludu powstał z czego, Babeuf mówił: „Aby te i inne, równie szkodliwe, zmiany mogły być dokonane, trzeba zapewnić przejście władzy w ręce prawdziwych, czystych i stanowczych demokratów”.

Aby więc w celu uszanowania prawdziwej zwierzchności ludu należało - według Babeufa - ograniczyć zastosowanie zasad demokratycznych i zaprowadzić oligarchię rewolucjonistów, wspartą przez ochłokrację sankiulotów.

Babeuf zamierzał sprowadzić wyludnienie (*depopulation*) przez masowe wymordowanie szlachty, rojalistów.<sup>376</sup> Ocalały z pogromu spisku Babeufa towarzysz jego Buonarroti, który w dwutomowym dziele przekazał potomności zasady i dzieje spisku i który wszczepił ducha babuwizmu w rewolucjonistów francuskich czasów monarchii orleańskiej, uważał za konieczne, po zagarnięciu władzy przez komunistów, odgródzenie Francji nieprzenikalną barierą od innych krajów, aby ochronić masę od złych wpływów. Dążył, aby żadna praca drukowana nie zjawiała się we Francji bez pozwolenia rządu komunistycznego.

Aby więc dyktatura rewolucyjna obrócona była i przeciwko samej klasie rewolucyjnej. I to trzeba było trzymać w ryzach i bronić przeciwko niepożądanym wpływom.

Od babuwizmu myślenie socjalizmu dyktatorskiego przeszła, za pośrednictwem Buonarrotiego, do sekt komunistycznych francuskich z czasów monarchii lipcowej. Przy egzaminie, jaki odbywano przy przyjęciu do „Towarzystwa Pięć Roku” w 1836 roku, stawiano pytanie: „Czy lud bezpośrednio po rewolucji będzie mógł sam rządzić sobą?” Odpowiedź brzmiała: „Ponieważ społeczeństwo

<sup>375</sup> Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I, str. 407.

<sup>376</sup> Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I, str. 408. Wilhelm Mautner: *Der Bolschewismus*, 1920 r., str. 257.

prze arte jest przez raka, przeto potrzebuje ono, aby doj do stanu zdrowia, nadzwyczajnych rodków. Lud b dzie przez pewien czas potrzebował władzy rewolucyjnej“.

Władz t Blanqui nazywał dyktatur parysk i, na wzór Babeufa, usprawiedliwia j tak: „ da głosowania od tej ludno ci ujarzmionej znaczyłoby to da go od naszych panów“.

W procesie Blanqui-Barbes w 1839 roku figurował jako dokument katechizm komunistyczny. Rozwa any w nim był problemat dyktatury:

„Nie ulega kwestii, e po rewolucji, dokonanej w duchu naszych idei, konieczne b dzie utworzenie władzy dyktatorskiej dla kierowania ruchem rewolucyjnym. Swe prawo i sw sił czerpa b dzie ona, oczywi cie, ze zgody mas uzbrojonych, które działaj c w celach dobra ogólnego, wyra a b d o wiecon wol znacznej wi kszo ci narodu. Aby by siln , aby by zdoln do szybkiego działania, władza dyktatorska powinna by ze rodkowana w r ku jak najmniejszej ilo ci ludzi“.

Autor „Podró y do Ikarii“, Stefan Cabet pisał, e w społecze stwie socjalistycznym w ka dym mie cie mo e by tylko jedna, oczywi cie, rz dowa gazeta: lud powinien by uchroniony od pokusy szukania prawdy w starciu sprzecznych ze sob opinii.

Wilhelma Weitlinga komunizm przybiera charakter moralno-religijny, zało ona przez niego organizacja nazywa si „Zwi zkiem Sprawiedliwych“. Komuni ci d cy do wspólnoty dóbr i zniesienia bogactwa to sprawiedliwi, bogactwo prowadzi do nieprawo ci. I ten komunizm, operuj cy wci cytatami z Nowego Testamentu, chce on wprowadzi drog krwaw . „Nadzieja wasza spoczywa w mieczu waszym“. „Smutne jest to do wiadczenie, e prawda musi torowa sobie drog poprzez krew“. W wydanych w 1842 roku „Gwarancjach harmonii i wolno ci“ pisze Weitling:

„Widz nowego Mesjasza, id cego z mieczem, by zi ci nauk pierwszego. B dzie on, przez swe m stwo, postawiony na czele armii rewolucyjnej, z jej pomoc skruszy zmurszał budow starego porz dku społecznego, sprowadzi potoki łez do morza niepami ci, a ziemi obróci w raj“.

Weitling nie dowierza demokracji, nie powierzyłby zgromadzeniu narodowemu komunistycznej przebudowy społecze stwa. „Wszyscy socjali ci, oprócz fourierzystów, zgadzaj si na to - pisze - e forma rz dów zwana ludowładztwem jest zgoła nieodpowiednia, a nawet szkodliwa dla młodej, jeszcze dopiero wcielanej w ycie zasady organizacji socjalnej“.<sup>377</sup> Marks zapowiadał, e dyktatura proletariatu b dzie despotyczna, raz nawet u ywa wyrazu terrorystyczna.

Engels 1848 roku obrazowo prorokował, e czerwone potoki lawy zasypi dzisiejszy ustrój, za bur uazja „zostanie wrzucona przez proletariat do krateru, jako nieob ałowana ofiara pokutna“.<sup>378</sup> Prorocy rewolucji ukazuj w swych przepowiedniach na przemian dwa jej oblicza: jedno promienne, wielkoduszne, wyrzekaj ce si gwałtu i nierówno ci, drugie - m ciwe, krwawe, rz dz ce postrachem i zaprowadzaj ce now nierówno .

Poetycznie przedstawia to pierwsze oblicze Lassalle w zako czeniu swej mowy o programie robotniczym, wygłoszonej w Berlinie 12 kwietnia 1862 roku.

„Z wysokich szczytów wiedzy wida jutrzni nowego dnia wcze niej ni w nizinie, w tłoku ycia codziennego“.

<sup>377</sup> U. O. Martow: *Mirowoj bolszewizm*, 1923 r., str. 51, 52. Dr Fritz Gerlich: *Der Kommunismus als Lehre vom tausendjährigen Reich*, Monachium 1929 r., str. 207, 208.

<sup>378</sup> Sombart, I, str. 410.

„Czy oglądaliście kiedy, panowie, z wysokiej góry wschód słońca? Purpurowa obwódka zabarwia na czerwono i na krwawo skraj widnokręgu, zwiastując nowe światło; mgły i chmury dławią się w górę, skupiają się i ruszają na spotkanie zorzy, zasłaniając na chwilę jej promienie, lecz żadna moc ziemską nie potrafi zahamować powolnego, majestatycznego wznoszenia się słońca, jeszcze godzina i oto ono stoi już na firmamencie, całemu światu widoczne, i jest jasne światło i ciepło“.

„Czym jest jedna godzina w codziennym zjawisku natury, tym są jedno i dwa dziesięciolecia w daleko bardziej jeszcze imponującym zjawisku powszechnodziejowego wschodu słońca.“ Inną zgoła twarz przewrotu ukazuje Lassalle w zakończeniu swej mowy o ustroju konstytucyjnym z 17 listopada 1862 roku: „Macie obecnie wystarczające do wiadczenia - mówię - by widzieć, czym jest stary absolutyzm. A wiecie żadnego kompromisu z nim, lecz *palec na oko, a kolano na pierś* (*den Daumen auf's Auge und das Knie auf die Brust*)“.<sup>379</sup> Które oblicze jest szersze, które jest wierniejszym zwierciadłem przyszłości? Człowiek, który przeżył, jako czynny działacz i pisarz, przejście od komunizmu od wiedzy do czynu, pisze o Lassalle'u:

„Aby móc szerzyć swoją propagandę pomimo ucisku okresu reakcji bismarckowskiej, starał się on nadać komunizmowi oblicze mołiwie niewinne. Młody lew, którego łapy jeszcze nie były w stanie poradzić sobie z wrogami, musiał być wyprowadzony na łęk jako jagnię. Lassalle usiłował przedstawić komunizm jako ruch, który może dopię swego na drodze pokojowej“.<sup>380</sup>

+++

Marksizm rosyjski miał przede wszystkim zadanie obalenia caratu, potem dopiero zniesienia własności prywatnej, waleńdwinę jego był bunt przeciwko niewoli politycznej, brał on tu sukcesy po dekabrytach i po terrorystach, przygotowywał konstytucję, marzył o gilotynie na placu Kazanckim. Ten bunt przeciwko ugruntowanemu od wieków despotyzmowi, obok rozpalonej w duszach walki klasowej, nadawał marksizmowi rosyjskiemu od początku cech szczególnej zaciętości.

Był on pędzony ku krańcom doktryny i dalej poza nie nahańk kozacki, smagając strajkujących robotników; wist tej nahańki odezwie się mciwym echem w komunizmie rewolucyjnym.

Marksizm rosyjski, powstający w 1883 roku bezpořednio po okresie pogromów ydowskich, w początkach ostrego kursu antysemitckiego rzędowego, zasilany jest potęnie przez wychodźców getta, pragnących wiadomości czy pod wiadomości pomsty za ciosy, spadające na ydostwo rosyjskie.

Socjalizm nie znajduje wówczas w Rosji ujęcia dla swej energii w działalności jawnej, uprawianej, na przykład przez demokrację socjalną niemiecką i wytwarzającej w ród niej kierunek w istocie reformistyczny, zajęty realizowaniem programu minimalnego, przenoszący program maksymalny do dziedziny tradycyjnych rytualnych deklaracji i roje o dalekiej przyszłości. Pod wpływem tych wszystkich, wyłcznie rosyjskich, warunków powstaje socjalizm mciwy, odwetowy, ostro przeciwstawiony i przeciwklasowy.

Rewolucja, przychodząca po upadku caratu, musiała dać w rezultacie władzę ywiółom jakobinckim, zagładę yrondyzmu, cech jej będzie dyktatura rewolucyjna najskrajniejszego typu.

Było to to samo prawo dziejowe, które we Francji wysunęło na czoło jakobinów, tylko w Rosji aparat i nastrój burzycy i odwetowy był długo i gruntownie przygotowywany za dawnych rzędów,

<sup>379</sup> Ferd. Lassalle's *Reden und Schriften*, tom I, Berlin 1892 r., str. 535. Tom II, Berlin 1893 r., str. 49, 50.

<sup>380</sup> Karl Radek: *Die Entwicklung des Sozialismus von der Wissenschaft zur That*, Berlin 1919 r., str. 5.

a znacznie słabsze były tu żywioły zachowawcze, które we Francji spowodowały rychły upadek jakobinizmu. Poza tym despotyczny charakter rządów rewolucyjnych w Rosji musiał wzmocnić jeszcze dzięki temu, że rewolucja po upadku caratu przybrała wkrótce charakter komunistyczny.

Komunizm z natury swej musiał torować sobie drogę przez przymus i prawa wyjątkowe; już utopiści komunizmu, od czasów co najmniej Babeufa, zapowiadali drakońskie środki, nie cofając się przed masowym terrorem fizycznym przeciwników klasowych. Już z góry zwiastuni i teoretycy komunizmu dawali wyraz obawie przed wpływami zagranicznymi ustrojów burżuazyjnych na powstające państwa komunistyczne; stąd zawczasu wypowiadano się na temat do komunizowania się państw i do odgradzania swych obywateli-komunistów murem chińskim od reszty świata.

Rzecz osobliwa. Wprowadzając nowy system, upewniamy się o jego niezmiernie wyższym nad dawnym, o jego niezmiernych korzyściach dla mas pracujących, stanowiących ogromną większość narodu. Zdawałoby się, że te środki ochronne, ten lęk, który już zdradzał Babeuf, Buonarroti, Blanqui, nie są niczym uzasadnione, prawda i korzyść nowego systemu powinna być widoczna dla kraju i zagranicą. Tymczasem wyklęty burżuazji, stracony przez komunistów w otchłań, wynurza się z niej znowu, jako powabny Faust, gotowy uwieść młodocianą Małgorzatę komunizmu.

Obalona, zohydzona burżuazja, drobnomieszczaństwo, kapitalizm, nie mając już siły materialnej, posiadać musi jakąś fatalną siłę przyciągającą: zakazy drakońskie zawsze są wpływem strachu.

Tę siłę, tę skłonność do własności prywatnej, do posiadania osobistego komunizmu tłumaczył złym wychowaniem pokoleń, wyrosłych w ustroju burżuazyjnym. Lecz skąd wziął się sam ten ustrój? Wszak według koncepcji marksistów, którą Engels wziął od Morgana, a którą już dawniej głosił J. J. Rousseau, pierwotnie w ród ludzkości panował komunizm, w życiu majątkowym i rodzinnym.

Lecz skąd wziął się z czasem indywidualizm? Rousseau już tłumaczył własność prywatną jako upadek człowieka pierwotnego, jako społeczny grzech pierworodny. Lecz czy tak łatwo jest wykorzeni grzech pierworodny, czy nie tkwi on gdzieś w instynktach człowieka?

Dla komunistów rodzkiem odniesienia czasowego choćby zwyczajem jest poczucie mas biednych przez wywłaszczenie klas posiadających. Lecz wywłaszczyciel jest gorliwym komunistą do chwili wywłaszczenia, potem w duszy wywłaszczyciela działa instynkt władania i zachowania, budzi się w nim drobnomieszczaństwo czy burżuazja. Komunisci, wzywając lud do udziału w wywłaszczaniu, apelowali do jego pragnienia pomnożenia swego posiadania. Czują oni, że mają przeciwko sobie potężny instynkt indywidualizmu, wolności osobistej, własności prywatnej; boją się oni nie tyle tego burżuazji, którego już powalili i wywłaszczyli, ile tego, który tkwi w duszach wywłaszczycieli.

Jak Hobbes wyprowadzał pesymistycznie konieczność władzy absolutnej ze złych skłonności ludzkich, które nie okiełznane wywołują wojnę wszystkich ze wszystkimi, tak despotyzm komunistów, z góry zapowiadany przez teoretyków, w istocie ma za swe źródło zdawanie sobie sprawy z siły przeciwkomunistycznych skłonności natury ludzkiej. Wieczny grob dla komunizmu jest eppur si muove osobowości ludzkiej, wiecznego człowieka, ideałem dla niego człowiek-automat, l'homme-machine de la Mettrie'go, pozbawiony woli i wolności, kółko w wielkiej maszynie socjalnej.

+++

Marksistyci, opierając się na dziełach swych mistrzów, wierzyli w to, że w krajach wysoko uprzemysłowionych dojrzeje już przewrót socjalny, na mocy ewolucji samorzutnej procesu gospodarczego.

Zapowiedziano im bowiem, iż szybko nastąpi będzie koncentracja produkcji w wielkich przedsiębiorstwach kapitalistycznych, zanik średnich i drobnych warsztatów pracy w przemyśle, handlu, rolnictwie, równoległe z tym odbywać się będzie koncentracja fortun w rękach wici zmniejszającej się ilości bogaczy, zanik średnich i drobnych posiadaczy, powszechna proletaryzacja.

Proletariat stanowi będzie olbrzymią większość ludności kraju, sprzecznoci wewnętrzne ustroju burżuazyjnego dojdzie do punktu szczytowego, po czym siła rzeczy wybuchnie rewolucja socjalna.

Lecz mijały lata i dziesięciolecia i przepowiednie mistrzów nie sprawdzały się. Rozwój narodów w przewidywanym przez marksistów kierunku nie tylko nie postępował tak szybko, jak tego oczekiwano, lecz pod wieloma względami poszedł w zgoła odmiennym, nieraz wręcz sprzecznym kierunku. I wreszcie pod koniec XIX wieku w łonie demokracji socjalnej zachodniej powstawał zaczął stosunek krytyczny do tych przepowiedni i oczekiwania. Rozpoczęła się rewizja założeń w Niemczech, odbywała się ona głównie na łamach pisma „Neue Zeit“, najgłośniejszym zaś dokumentem rewizjonizmu była wydana w 1899 roku praca Edwarda Bernsteina „Założenia socjalizmu i zadania demokracji socjalnej“. Rozpoczęła się zacięta walka między rewizjonizmem a ortodoksalnym marksizmem. I Plechanow ruszył w sukurs ortodoksom marksizmu i nawet proponował wykluczenie Bernsteina z socjalno-demokratycznej partii niemieckiej, na co jednak towarzysze niemieccy nie zgodzili się.

Bernstein zgromadził obfite dane statystyczne i przytoczył cały szereg argumentów na udowodnienie tego, iż teza o ywiolowym zmierzaniu społeczeństwa burżuazyjnego ku bliskiej katastrofie okazała się w świetle faktów paradoksem. Bernstein przeciwnym był przeciwstawianiu demokracji socjalnej demokracji politycznej, uważał, iż ustroje demokratyczne łagodzą ostro walki klas. Walka klas, twierdzi Bernstein, nie stanowi wyjątku z reguły dziejowej, obok niej rozwija się współdziałanie klas. Historia zmierza do socjalizacji ustrojów społecznych, lecz nie drogą kataklizmu. Socjalizm staje się demokratyczno-socjalistyczną partią reformy.<sup>381</sup> Do takich wniosków doprowadziła Bernsteina krytyka założeń marksizmu. Lecz stwierdzenie faktu, że sam rozwój społeczno-gospodarczy nie sprowadzi rychło rewolucji socjalnej, że Marks pomylił się w swych przewidywaniach, doprowadzało innych rewolucjonistów do zgoła odmiennego niż Bernstein wniosków. Nie mylieli wyrzekając się rewolucji socjalnej, była ona dla nich dogmatem.

Skoro droga, wskazywana przez marksistów, okazała się niepewna i przydługa, należało poszukać drogi krótszej. Z chwilą gdy zawiodła droga ewolucji samorzutnej, należało wzmocnić napięcie woli rewolucyjnej, zapalać rewolucyjnego i siłę, gwałtem sprowadzić wybuch rewolucji. Takie jest rozumowanie teoretyka syndykalizmu rewolucyjnego, Jerzego Sorela, którego prace pilnie studiowali Lenin i Trockie, i który powojenne wydanie swych „Rozmyślań o gwałcie“ kończy apologią Lenina i jego dzieła.

Sorel utyskuje na to, że walka burżuazji z proletariatem nie jest tak zacięta, jak to przewidywał Marks, że obydwie klasy skłonne są do kompromisów i że to grozi niebezpieczeństwem sprawie rewolucji socjalnej. Na scenę wkroczyć powinien gwałt proletariacki, oczyścić atmosferę od miazmatów humanitaryzmu, zaostrzyć walki klasowe i sprowadzić nieubłaganą rewolucję.

---

<sup>381</sup> Eduard Bernstein: *Die Voraussetzungen des Sozialismus und die Aufgaben der Sozialdemokratie*, Stuttgart 1899, str. 47-67 i passim.

„Burżuzja, którą Marks znał w Anglii, była jeszcze, w ogromnej większości, ożywiona duchem zdobywczym, nienasyconym i nieubłaganym, jaki cechował w zaraniu ery nowoczesnej twórców nowego przemysłu“.

Owi twórcy byli wodzami przemysłu (*capitaines d'industrie*), ten typ kapitalisty zbliżony był do typu wojownika. Sorel biada nad tym, że ten typ zaginął. „Jeśli, przeciwnie, bourgeois zbici z tropu przez blagą karnością moralną czy socjologii, wracają do ideału mierności i zachowawczej, staraj się naprawić nadużycia ekonomii i chęć zerwać z barbarzyństwem swych poprzedników, wtedy czynniki, które powinny były wytworzyć tendencję kapitalizmu, już nie są, bynajmniej, hamowane, wtedy wkracza przypadek i przyszłość świata jest zupełnie nieokreślona. Ta nieokreśloność zwiastuje jeszcze, jeśli proletariatusz nawraca się na pokój społeczny jednocześnie nie ze swymi panami“.

Kompromisowe sposoby załatwiania konfliktów między pracodawcami a robotnikami, to według Sorela „właściwie rodki ku uniknięciu rewolucji marksowskiej“. Ludzie głoszą te kompromisy licząc na „jednoczesny upadek ducha kapitalistycznego i ducha rewolucyjnego“.

„Ten podwójny ruch zwyrodnienia unosi burżuzję i proletariatusz daleko od dróg, które im wyznaczyła teoria Marksa.“

„...I tu rola gwałtu wydaje się nam szczególnie wielka w historii.“

A więc krwiożerczy bourgeois Marksa, ten kondotier wielkiego przemysłu, nie cofaj się przed żadnym zbrodniem, przedstawiony przez Sorela melodramatycznie, jako wampir ssący krew robotnika, zawiódł, ze zwierzęcia dzikiego stał się oswojonym i co podobnego staje się z proletariatuszem.

Marks już w 1851 roku uznał, iż burżuzja swym postępowaniem wychowuje proletariatusza: jaki gospodarz, taki robotnik. Przypomnijmy twierdzenie Bernsteina, iż ustroje demokratyczne łagodzą walki klas. To właściwie gniewem napełnia Sorela. Jego narzekania są jakby rozwinięciem słów Lassalle'a: przekleństwo zadowolenie...

„Marks przypuszczał, że burżuzji nie potrzeba było ekscytowania do użycia siły. Stoimy wobec faktu nowego i zgoła nieprzewidzianego - burżuzji, która usiłuje osłabić swą siłę. Czy należy się dziś, że koncepcja marksowska umarła? Bynajmniej, gdy gwałt proletariatusz wstąpi na scenę wówczas, gdy pokój społeczny stara się zmierzyć konflikty...“

Gwałt tylko może doprowadzić do rewolucji i przywrócić energię „narodom europejskim, zdyktowaną przez humanitaryzm“.

Według Sorela, rozumowanie jego jest zgodne z istotą teorii Marksa, zniekształconej z czasem przez interpretatorów, ludzi „o wybitnej wulgarności“. W rzeczywistości jednak rozumowanie Sorela, i te czy inne warstwy społeczne takim czy innym zachowaniem swoim mogą nie tylko zahamować, lecz wręcz udaremnić tendencje rozwojowe społeczeństwa i dopiero rewolucja może je swymi „wolnymi twórcami“ przywrócić do działania tych tendencji, jest wręcz niezgodne z marksowskim materialistycznym pojmowaniem dziejów. Ultrarewolucyjny sorelizm godzi tak samo w ortodoksalny marksizm, jak rewizjonizm Bernsteina.

Według doktryny marksowskiej, już za rządów kapitalizmu stopniowo dojrzeć miały, po pierwsze, obiektywne, socjalno-gospodarcze warunki przewrotu socjalistycznego, po drugie, subiektywne, psychiczne warunki - „wygotowanie proletariatusza w kotłach fabrycznych“, edukacja jego w duchu

rewolucyjno-socjalistycznym. Rewizjonizm zakwestionował to pierwsze założenie, syndykalizm drugie.

Kierunek, który ogłasza przemoc za zasadę działania społecznego, musi na demokrację patrzeć wrogo. Syndykaliści nie tylko odrzucają demokratyczne zasady, ale i wtedy, gdy chodzi o cały naród, liczą się tylko z proletariuszem, lecz nie uznają demokracji i w organizacjach robotniczych, stawiając wolę czynnej mniejszości ponad wolę większości, która uległa „zwyrodnieniu“ i zaraziła się „miazmatami humanitaryzmu“.

Syndykalista Emil Pouget pisze:

„Gdyby zasada demokratyczna stosowana była w organizacjach robotniczych, to gdyby nie wiadomiej i niezorganizowanej większości paraliżowałyby całą robotę. Lecz mniejszość bynajmniej nie jest skłonna do wyrzekania się swoich roszczeń pod naciskiem biernej masy, której jeszcze nie obudził i nie ożywił duch protestu. Przeto u wiadomiej mniejszości powinna działać, nie licząc się z nieruchomą masą... Bezkształtna, chociaż liczna i skupiona, masa nie ma prawa do urazy. Pierwsza ona wyciąga korzyść z działalności mniejszości“.

„Kto ma prawo potępić mniejszość za jej bezinteresowną inicjatywę? Oto jest ogromna różnica w metodach demokracji i syndykalizmu; pierwszy za pomocą aparatu głosowania powszechnego oddaje rękę w ręce czynników nie wiadomym i niezdecydowanym i pogodził się z mniejszością, która nosi w sobie przyszłość. Metoda syndykalizmu daje wyniki biegunowo przeciwne; impuls do ruchu wychodzi od uwiadomionych i zbuntowanych i wszyscy pragnący mogli w nim udział“.<sup>382</sup> Jest to w istocie droga, którą już instynktownie szli jakobini, babuści, blankiści: przewrót, dokonywany przemocą przez ultrarewolucyjną mniejszość.

+++

Demokracja socjalna szybko rozwijała się w Rosji. W 1898 roku w marcu zorganizowała pierwszy zjazd partyjny tajny w Mińsku. W lipcu 1903 roku odbył się drugi zjazd w Londynie. Był to brzemenny w skutki zjazd rozłamowy, na którym nastąpił podział partii na bolszewików i męszewików.

Na zjeździe tym odbyła się znamienita i ważna dyskusja na temat czystości politycznej programu, na temat konstytucji przyszłej i praw obywatelskich. Po dłuższej wymianie zdań demokraty socjalni Posadowski, zabrał głos.

„O wiadczenia, zło one tutaj - mówił - wydają mi się nie sporem, z powodu szczegółów, lecz poważną różnicą. Nie ulega kwestii, że nie zgadzamy się w następującej zasadniczej sprawie: czy należy podporządkować nasz przyszły polityk tym czy innym podstawowym zasadom demokratycznym, nadając im absolutną wartość, czy te wszystkie zasady demokratyczne powinny być podporządkowane wyłącznie korzyściom naszej partii. Stanowczo wypowiadam się za tym ostatnim. Nie ma nic takiego wśród zasad demokratycznych, czego by my nie powinni byli podporządkować korzyściom naszej partii (okrzyki: i nietykalno osoby?) Tak! i nietykalno osoby! Jako partia rewolucyjna, dążąca do swego celu ostatecznego - do rewolucji socjalnej, powinniśmy traktować zasady demokratyczne wyłącznie ze stanowiska najprędszego urzeczywistnienia tego celu, ze stanowiska korzyści naszej partii. Jeżeli ten czy inny postulat będzie dla nas niekorzystny, nie będziemy go wprowadzali“.

---

<sup>382</sup> Georges Sorel: *Réflexions sur la violence*, wydanie VI, Pary 1925 r., str. 114-120. G. Sorel: *Les illusions du progrès*, Pary 1911, str. 331. Martow: *Mirowoj bolszewizm*, str. 53, 54.



Głos potem zabrał Plechanow:

„Całkowicie przył czam si do słów towarzysza Posadowskiego. Ka da dana zasada demokratyczna powinna by rozwa ana nie sama w sobie w swej abstrakcji, lecz w jej stosunku do tej zasady, która mo e by nazwana kardynaln zasad demokracji, a mianowicie do zasady: salus populi suprema lex. W tłumaczeniu na j zyk rewolucjonisty oznacza to, e sukces rewolucji jest najwy szym prawem. I gdyby dla powodzenia rewolucji nale ało czasowo ograniczy działanie tej czy innej zasady demokratycznej, to byłoby zbrodni cofa si przed takim ograniczeniem. Powiem, jako moje zdanie osobiste, e nawet na zasad powszechnego prawa wyborczego nale y patrze ze stanowiska wymienionej przeze mnie kardynalnej zasady demokracji. Hipotetycznie da si pomy le wypadek, gdy my, demokraci socjalni, wypowiedzieliby my si przeciwko powszechnemu prawu wyborczemu. Bur uazja republik włoskich pozbawiała niegdy praw politycznych osoby nale ce do szlachty. Proletariat rewolucyjny mógłby ograniczy prawa polityczne klas wy szych, podobnie do tego, jak klasy wy sze ograniczały kiedy jego prawa polityczne. O stosowno ci tego rodka mo na by s dzi tylko ze stanowiska zasady: salus revolutiae (!) suprema lex.<sup>383</sup> I na tym stanowisku powinni byliby my stan i w sprawie trwania okresu legislatury parlamentarnej. Gdyby w porywie entuzjazmu rewolucyjnego naród wybrał bardzo dobry parlament, swego rodzaju chambre introuvable, powinni by my usiłowa zrobi z niego parlament długi; za gdyby wybory okazały si niepomy lne, powinni by my stara si rozpdzi go nie za dwa lata, lecz je li mo na, za dwa tygodnie...“

W tym miejscu rozległy si oklaski za na niektórych ławach sykania. Rozlegaj si głosy:

„Nie powinni cie syka !“ Plechanow: „Dlaczego nie? bardzo prosz towarzyszy, by si nie kr powali!“ Jegorow wstaje i mówi: „Skoro takie mowy wywołuj oklaski, uwa am za obowi zek syka “.

„Towarzysz Plechanow nie wzi ł pod uwag - mówił dalej Jegorow - e prawa wojny s inne, za prawa konstytucji inne“.<sup>384</sup> Jegorow nie przewidział, e twórcy przyszłej rewolucji socjalnej w Rosji szuka b d dla siebie wskaza taktycznych w gło nym dziele: „O wojnie“ generała pruskiego Clausewitza.

O jakiej rewolucji rosyjskiej my lał tu Plechanow, czy o rewolucji politycznej, która miała stanowi najbli szy etap, czy o socjalnej, nast pnej z kolei? Rewolucja socjalna, według ówczesnej opinii marksistów, miała wybuchn dopiero wtedy, gdy proletariat stanowi b dzie ogromn wi kszo narodu. Zdawałoby si , e wtedy demokraci socjalni nie powinni obawia si powszechnego prawa wyborczego. Plechanow miał raczej na my li rewolucj najbli sz , która przynie miała Rosji konstytucj . Celem tej rewolucji miało by utrwalenie pa stwa demokratycznego w Rosji, lecz Plechanow z góry zapowiadał, e rewolucjoni ci po zwyci stwie gotowi s pogwałci zasady demokracji. Dziwna droga do demokracji. Autor gło nego traktatu o demokracji, Gustaw Steffen, pisze:

„Wierz w to, e demokratyzm musi zwyci y tylko przez demokratyzm. Nie wierz w mo no stadium przej ciowego, które w ten czy inny sposób byłoby równoznaczne z dyktatur rewolucyjn proletariatu lub wszechwładztwem klasy robotniczej w społecze stwie“.<sup>385</sup>

---

<sup>383</sup> Bł d gramatyczny: nie revolutiae, lecz revolutionis.

<sup>384</sup> *Wtoroj Oczerodnoj Sjezd Ros. Soc. Dem. Raboczej Partii*, Pełnyj tiekst protokołow, Genewa, str. 167-170.

<sup>385</sup> Gustaf F. Steffen: *Das Problem der Demokratie*, Jena 1917, str. 113.

Plechanow przewiduje ograniczenie praw politycznych klas wyższych, proponuje odwet: talio esto! Nie do tego na tym, proponuje on odwet wzmożony, przekraczający znacznie doznawane przez klasę rewolucyjną krzywdy. Burżuazja w państwach Zachodu dała prawa wyborcze proletariatu.

Chcąc usprawiedliwić przyszłe ograniczenie praw burżuazji, Plechanow musi cofnąć się do republik włoskich XIII wieku. A więc nie talion, nie oko za oko, z b za z b, lecz za jeden z b wszystkie z by, nie postęp polityczny, lecz atawizm, cofnięcie się o sześć stuleci.

Plechanow stawia jako kryterium zasad rzymskich: dobro narodu najwyższym prawem. Lecz od razu zastępuje je innymi zasadami: sukces rewolucji najwyższym prawem. Rewolucja reprezentuje konkretnie partię rewolucyjną, praktycznie więc dochodzi do zasady: korzyść partii rewolucyjnej najwyższym prawem. Posadowski zupełnie otwarcie postawił to kryterium, a Plechanow zaaprobował jego stanowisko. W praktyce powstanie tu trudności. Na tym samym zjeździe, na którym lider demokracji socjalnej wygłosił te zasady, nastąpił rozłam w tej demokracji na dwie partie: bolszewików i mieszczyków. Każda z tych partii za najwyższe kryterium uważa własną korzyść.

A poza obrębem tych dwóch partii byli jeszcze socjaliści-rewolucjoniści i drobniejsze frakcje.

Każda z tych partii jest przekonana, że ona najlepiej służy dziełu rewolucji. W razie rewolucji sprawa musi sprowadzić się do tego, że partia zwycięska własną korzyść postawi jako najwyższe kryterium. Przyszłe stanowisko zwyciężących bolszewików usprawiedliwione z góry...

Demokracja socjalna z góry abdykowała z demokracji. W 1903 roku Plechanow stał po stronie bolszewików. Mieszczyk Martow-Cederbaum zdając sprawę na jednym zgromadzeniu z wystąpienia Plechanowa mówił: „Słowa te wywołały oburzenie części delegatów, którego łatwo można byłoby uniknąć, gdyby towarzysz Plechanow dodał, że oczywiście, nie podobna przedstawić sobie tak tragicznego położenia, przy którym proletariatu, dla utrwalenia swego zwycięstwa, wypadłoby deprecjacyjne prawa polityczne, jak wolno prasy“. Na to Plechanow z miejsca ironicznie zawołał: „Merci“.<sup>386</sup>

W 1906 roku Plechanow przystał do mieszczyków i stał się ich przywódcą. Pogląd jego na demokrację nie zmienił się. Uważał, że proletariatu może narzucić swą wolę całemu narodowi, gdy stanowi klasę wybraną mającą do spełnienia wielkich misji dziejowych. Na zjeździe socjalistów rosyjskich w Londynie w 1907 roku Plechanow w jednej ze swych mów wygłosił tak zasady:

„Hegel mówi w swej „Filozofii dziejów“, że naród, który nosi w sobie wielkie idee historyczne, może traktować wszystkie inne narody jako narzędzie do ziszczenia swego wielkiego celu; może on deprecjować je nogami i może używać ich jako rodków. Stoimy nie na narodowym, lecz na klasowym punkcie widzenia. Lecz i myślimy, że proletariatu, który nosi w sobie wielkie idee, może deprecjować nogami wszystko, co się przeżyło, i posiłkować się wszystkim, co istnieje, dla swego wielkiego celu...“<sup>387</sup>

+++

Rewolucja bolszewicka w całej pełni, Plechanow w ostrej do niej opozycji. W styczniu 1918 roku bolszewicy rozpuścili konstytuans. Prasa przypomina mowę Plechanowa z 1903 roku, jego oświadczenie ówczesne, że nie ma nietykalnych zasad demokratycznych, że dobro rewolucji jest najwyższym prawem i że w imię tego dobra można rozpuścić niedogodny parlament. Prasa

<sup>386</sup> Waganian: *Plechanow*, str. 368.

<sup>387</sup> *My i oni*. Mowa Plechanowa na zjeździe londyńskim. 1907 rok, str. 20.

bolszewicka cytuje te mowy z uznaniem, prasa opozycyjna z potępieniem, jako wytknięcie z gubnej drogi. Plechanow sam pisze 11 i 13 stycznia w piśmie „Nasze Jedinstwo“ obszerny artykuł, całkowicie podtrzymując swą tezę z 1903 roku. Szeroko udowadnia, że myśli w sprawie zasad pochodzą od Hegla i stanowią jedną z największych zdobyczy myśli filozoficznej XIX wieku; celowo to jedyne kryterium polityki i taktyki. Twierdzi niektórzy, że to szczyt niemoralności. Plechanow jest innego zdania:

„Gdy działacze społeczni, stosując oświeczone metody polityczne i taktyczne ze stanowiska celowości, mają na celu ucisk ludu, wówczas gotów jestem uznać ich za niemoralnych; lecz gdy działacz, przyjmując zasady celowości, kieruje się dobrem ludu jako najwyższym prawem, wówczas stanowczo nie widzę, co może być niemoralnego w jego dążeniu do przestrzegania takich zasad, które przynajmniej inne prowadzą do jego szlachetnego celu“.

Niektórzy twierdzą, że w swej mowie w 1903 roku z góry usprawiedliwił on rozpadzenie konstytuancy; odpowiada na to tak:

„Dla mnie i w stosunku do konstytuancy nie ma nic bezwzględnie. Tu tak jest wszystko zależne od okoliczności, czasu i miejsca“.

„...Gdyby proletariaty paryski, szybko przyszedłszy do siebie po ciemnej klisze, zadanej mu przez Cavaignaca ku wielkiej radości konstytuancy francuskiej 1848-49 roku, położył gwałtowny kres działalności tego organu reakcji, to nie wiem, kto z nas zdecydowałby się na potępienie takiego czynu. Francuska konstytuanta owych lat była wrogiem proletariatu. Za to zgromadzenie, które rozpadło się w tych dniach komisarzy ludowi, stało obydwiema nogami na gruncie interesów pracujących ludności Rosji. Komisarze ludowi, rozpadając się, walczyli nie z wrogami robotników, lecz z wrogami dyktatury Instytutu Smolnego... Kto tego nie rozumie, ten w ogóle niezdolny jest do orientowania się w kwestiach partii robotniczej“.<sup>388</sup>

Bardzo naiwne to rozumowanie. Czy był w czasach nowszych rząd, który byłby wiadośnie do ucisku ludu, nawet w tej samej carskiej Rosji? Wszak Mikołaj I był głęboko przekonany, że dąży do dobra ludu i w istocie dążył do poprawy doli chłopów, nie mówiąc już o Aleksandrze II, oswobodzicielu chłopów. Rozumując według Plechanowa, należało usprawiedliwić ich samowładztwo.

I metody polityczne bolszewików wówczas tak jest usprawiedliwione. Według Plechanowa konstytuanta stała na gruncie interesów klasy pracującej, lecz według bolszewików miała ona dążenie kontrrewolucyjne. Jeśli tylko zniesiemy nietykalność samej zasady, wówczas każda partia zwycięska z czystym sumieniem rozpadnie się niedogodnie dla niej konstytuancy i będzie mogła powołać się na hasło Plechanowa: sukces rewolucji najwyższym prawem.

Tote sowiecki biograf Plechanowa z wielkim uznaniem cytuje argumenty jego artykułu wymierzonego przeciwko bolszewikom. „Wszystkie te błędne rozumowania przedmiernie Plechanowa posiadają najwyższą wartość“ - pisze Waganian i dodaje, iż błąd Plechanowa polega tylko na tym, że swych błędnych argumentów na rzecz rozpadzenia niedogodnego zgromadzenia narodowego nie zastosował do konstytuancy rosyjskiej.

„Dla proletariatu rosyjskiego konieczne było rozpadzenie tego jeszcze niezorganizowanego gniazda kontrrewolucji... Wraz z powstaniem i organizowaniem od góry do dołu Sowietów, obiektywnie rola konstytuancy stała się kontrrewolucyjna, czego Plechanow nie rozumiał“.<sup>389</sup> 30

<sup>388</sup> G. W. Plechanow: *God na rodinie*, tom II, Paryż 1921 r., str. 257-268.

<sup>389</sup> Waganian: *Plechanow*, str. 370.

maja 1918 roku Plechanow umarł w sanatorium pod Terjokami. „W przed miernym majaczeniu, dusz c si , parokrotnie czynił gest gro by r k - pisze Arzajew. - Niew tpliwie stosowało si to do nich“.<sup>390</sup> Je li tak, to konaj cy Plechanow groził ludziom, którzy tak wiele wzi li ze spu cizny jego ducha.

+++

W okresie czynnej akcji „Woli Ludu“ Marks i Engels zwracali z nadzieją wzrok ku Rosji, oczekuj c stamt d hasła do rewolucji europejskiej. W pocz tkach XX wieku, gdy znowu czynny ruch rewolucyjny o ywia si zacz ł w Rosji, marksi ci Zachodu znowu patrze zacz li na Rosj jako na stra przedni rewolucji.

Kautsky w artykule, umieszczonym w rosyjskim pi mie zakordonowym „Iskra“ w 1902 roku, stwierdzał, i o rodek rewolucji przesuwaj c si w Europie z Zachodu na Wschód. W pierwszej połowie XIX wieku przewodziła ruchowi rewolucyjnemu Francja, poniek d i Anglia, w 1848 roku Niemcy wkroczyły do szeregu narodów rewolucyjnych, w XX wieku o rodek rewolucyjny przesuwaj c si do Rosji, która wchł on wszy tyle inicjatywy rewolucyjnej z Zachodu, teraz mo e stanie si dla niego ródłem energii rewolucyjnej.<sup>391</sup> Co do charakteru przyszłej rewolucji rosyjskiej, marksi ci oczywi cie uwa ali, e w zacofanej gospodarczo Rosji o rewolucji socjalistycznej nie mo e by jeszcze mowy. Dopiero rewolucje, które na sygnał dany przez przewrót rosyjski, wybuchn mog w uprzemysłowionych krajach Zachodu, mie b d charakter socjalistyczny.

Marksi ci rosyjscy, do skrajnego ich skrzydła lewego, bolszewików wł cznie, nie marzyli wówczas o rewolucji socjalistycznej w Rosji. Przywódca bolszewików Uljanow-Lenin ostro polemizował z ideowymi spadkobiercami ludowców, socjalistami-rewolucjonistami, którzy uwa ali za mo liwe przej cie od caratu wprost do ustroju socjalistycznego.

„Marksi ci s stanowczo przekonani - pisał w 1905 roku przyszły wódz rewolucji bolszewickiej - e rewolucja rosyjska mie b dzie charakter bur uazyjny“. Reformy, jakie ona zaprowadzi, „oczyszcz dopiero nale ycie grunt do szerokiego, szybkiego, europejskiego, nie azjatyckiego rozwoju kapitalizmu, one dopiero uczyni mo liwym panowanie bur uazji jako klasy“.

Przewrót ten b dzie korzystny dla proletariatu. „Reakcyjn jest my ł szukania ratunku dla klasy robotniczej w czymkolwiek poza dalszym rozwojem kapitalizmu. W takich krajach jak Rosja klasa robotnicza cierpi nie tyle wskutek kapitalizmu, ile wskutek braku rozwoju kapitalizmu. Przeto, rewolucja bur uazyjna jest w najwy szym stopniu korzystna dla proletariatu...“ „Nie mo emy wyskoczy z bur uazyjno-demokratycznych ram rewolucji rosyjskiej, lecz mo emy na ogromn skal rozszerzy te ramy...“ Jednocze nie Lenin twierdzi, i zwyci stwo nad caratem odnie mo e nie wielka bur uazja, lecz tylko lud, to jest proletariat i wło cia stwo. Te klasy rozprawi si z caratem po plebejuszowsku.<sup>392</sup> Skoro przyszła rewolucja w Rosji miała mie co do swych wyników charakter bur uazyjny, to st d logicznie wynikało, e proletariat, po dokonaniu rewolucji i zaprowadzeniu ustroju demokratycznego, powinien był zło y ster w r ce ywiołów bur uazyjnych.

Bardziej przewiduj cy co do przyszło ci okazał si Trocki. W wydanej w 1907 roku historii rewolucji 1905-1906 roku Trocki, daj c rzut oka na przyszł rewolucj rosyjsk , przewiduje, e władza polityczna w tej rewolucji przypadnie proletariatowi przemysłowemu, e ten proletariat nie

<sup>390</sup> G. W. Plechanow: *God na rodzinie*, tom I, Pary 1921 r., str. XLV.

<sup>391</sup> *Dokumenty Oktiabria*, Moskwa 1932 r., str. 161, 162.

<sup>392</sup> N. Lenin: *Dwie taktiki socjaldemokratii w diemokratycznej rewolucji*, Genewa 1905 r., str. 25-36.

odda tej władzy bez rozpaczliwego oporu i nie przystąpi bezpośrednio do stopniowego realizowania socjalizmu.

Uważał Trocki, i jakkolwiek proletariatu nie wraz z rozwojem kapitalizmu, to jednak może się on znaleźć u władzy w kraju ekonomicznie zacofanym wcześniej niż w kraju o rozwiniętych kapitalizmie. W 1871 roku proletariatu pochwycił w Paryżu władzę na pewien czas, podczas gdy w krajach znacznie bardziej kapitalistycznie rozwiniętych, w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, nie zdołał pochwycić jej ani na godzinę. Ortodoksalni marksyści, występujący przeciwko idei rządów robotniczych w Rosji, powołując się na to, że Marks, rozważając losy ruchu rewolucyjnego w Niemczech w okresie 1848-1850, pisał, że klasa robotnicza w Niemczech stoi co do swego rozwoju społecznego i politycznego o tyle poza klasą robotniczą Francji czy Anglii, o ile burżuazja niemiecka stoi w tyle poza burżuazją tych krajów. „Jaki gospodarz, taki robotnik“ - pisał Marks i twierdził, że ruch klasy robotniczej nie przybiera charakteru wyłącznie proletariackiego, dopóki klasa rządząca, zwłaszcza przemysłowcy, nie zdobędzie władzy politycznej i nie przetransformuje się zgodnie ze swymi potrzebami.

Trocki, nie atakując wprost tej tezy Marksa, praktycznie zrywa z nią i utrzymuje, że między siłą polityczną proletariatu a poziomem rozwoju kapitalizmu nie ma bezpośredniej zależności. Powołuje się na Kautsky'ego, który w broszurze, w 1906 roku wydanej, zwraca uwagę na to, że w Stanach Zjednoczonych rozwinięta jest nade wszystko klasa kapitalistów, w Rosji zaś rozwinięty jest, nieproporcjonalnie do rozwoju kapitalizmu, proletariatu. Stwierdził Trocki, że w 1900 roku produkcja wielkoprzemysłowa Stanów Zjednoczonych przewyższała dziesięciokrotnie tak produkcję Rosji, a jednak rola polityczna proletariatu rosyjskiego jest znacznie większa niż amerykańskiego.

Niski poziom rozwoju kapitalistycznego Rosji, nie burżuazji i siła proletariatu doprowadzi do tego, że w Rosji decydująca rola w rewolucji przypadnie proletariatu przemysłowemu.

Chłopi w Rosji pójdą za proletariatem przemysłowym. Na Zachodzie, w wielkiej rewolucji francuskiej i w ruchach rewolucyjnych 1848 roku, władza przeszła od absolutyzmu do umiarkowanych żywiołów mieszczańskich, te wyzwoliły chłopów, a ci, zaspokojeni, opuścili rewolucję, pozostawiając władzę w rękach reakcji. W Rosji proletariatu ujmie rzędy, zaspokojenie chłopów i ci pójdą z nim. Wprowadzenie chłopstwo stanowi warstwę najliczniejszą, lecz jest ono w Rosji niezdolne do samodzielnej roli politycznej; zresztą, i na Zachodzie chłopci nie potrafili sami obalić feudalizmu, dopiero miasto wytworzyło rewolucję, która wyzwoliła chłopów. W Rosji proletariatu przemysłowy będzie miał hegemonię nad chłopstwem.

Trocki sądzi, że proletariatu, pochwyciwszy władzę, zatrzyma ją w rękach do końca. Przypuszczenie, że demokracja socjalna zagarnie władzę w rewolucji, przeprowadzi reformy demokratyczne, opierając się na zorganizowanej klasie robotniczej, za potem ustąpi miejsca partiom burżuazyjnym, to „utopia najgorszego gatunku“. Podział programu socjalistycznego na maksymalny i minimalny ma znaczenie tylko wtedy, gdy burżuazja znajduje się u władzy. Rząd robotniczy przejdzie do kolektywizmu, jako do programu aktualnego, biegnącego, będzie to dla niego jedyna droga do utrwalenia swych rządów, opartych o proletariatu. Czy jednak po zagarnięciu władzy przez proletariatu możliwe będzie ustroj socjalistyczny w Rosji? Trocki odpowiada na to, że rząd proletariatu nie może czynić cudów, to jednak ułatwi one i skróci drogę rozwoju gospodarczego w kierunku socjalizmu.

Uspołecznienie produkcji rozpocznie się od tych gałęzi, które przedstawiają najmniej trudności; w pierwszym okresie produkcja uspołeczniona stanowi będzie oazy, związane z gospodarstwami prywatnymi prawami obiegu towarowego.

Panowanie polityczne proletariatu nie da się pogodzić z jego niewolą gospodarczą. Zmniejszy ono niezawodnie opór kapitału, który zawsze potrzebuje usług i współdziałania władzy państwowej i zaostreży walkę gospodarczą między przedstawicielami pracy i kapitału. Robotnicy za pomocą poparcia strajkujących i rzędów, opierających się na proletariacie, zmuszony będzie okazać im poparcie. Robotnicy staną się gospodarzami nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz i ekonomicznej, gdy własna praca wytwarzania obróci się w fikcję.<sup>393</sup> Z tych logicznie snutych wniosków wynikało, że rzędy proletariatu doprowadzą bezpośrednio do stopniowego utrwalenia ustroju socjalistycznego. Lecz marksyści rosyjscy obydwóch odłamów, nie tylko męszewicy, lecz i bolszewicy, stali nadal, nawet jeszcze po upadku caratu w 1917 roku na tym stanowisku, że Rosja stoi na progu rewolucji, nie socjalistycznej, lecz burżuazyjno-demokratycznej.

W imieniu odjeżdżających do Rosji w początkach kwietnia 1917 roku członków rosyjskiej soc.-demokratycznej partii robotniczej Lenin wystosował 8 kwietnia list po równy do robotników szwajcarskich. „Proletariatowi rosyjskiemu - pisał - przypadło w udziale wielkie zadanie rozpoczęcia szeregu rewolucji, które z obiektywnie konieczności wytworzone zostały przez wojnę imperialistyczną. Zgoła obca jest nam myśl traktowania proletariatu rosyjskiego jako wybranego członka rodziny proletariacko-międzynarodowej. Wiemy bardzo dobrze, że proletariat rosyjski jest słabiej zorganizowany i duchowo mniej przygotowany niż klasa robotnicza innych krajów. Niezależnie od tego, lecz osobliwe warunki dziejowe uczyniły proletariat rosyjski, na czas momentalnie krótki, czołowym bojownikiem proletariatu rewolucyjnego całego świata. Rosja jest krajem rolniczym, jednym z najbardziej zacofanych ze wszystkich krajów europejskich. Bezpośrednio teraz nie ma socjalizmu zwyciężającego w Rosji. Lecz charakter chłopski kraju, przy wielkiej feudalnej własności ziemskiej, może w Rosji nadać olbrzymi rozpęd rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, zrobi z niej przyzwyczajenie do rewolucji światowej socjalistycznej i uczyni ją wstępem do niej“.

„W Rosji nie ma socjalizmu zwyciężającego wprost od razu. Lecz masa chłopska może w Rosji doprowadzić nieunikniony i już dojrzały przewrót agrarny do konfiskaty olbrzymiej własności feudalnej... Podobny przewrót byłby sam przez się bynajmniej nie socjalistyczny. Lecz dałby on potężny podmiot międzynarodowemu ruchowi robotniczemu... Przewrót ten dałby możliwość proletariatu miejskiemu, opartemu o biedne chłopstwo, utworzenia takich organizacji rewolucyjnych, jak rady delegatów robotniczych, zastąpienia przez nie dawnych organów ucisku państwowego, jak wojsko, policja, biurokracja, i przedsięwzięcia... szeregu środków rewolucyjnych, zmierzających do kontroli nad produkcją i konsumpcją“.<sup>394</sup>

Rewolucja burżuazyjno-demokratyczna... A więc rewolucja dekretująca ustrój, w którym burżuazja ma wielką rolę do odegrania. Jak pogodzić te oświadczenia z istotnym stosunkiem socjalizmu rosyjskiego, zwłaszcza skrajnego jego skrzydła lewego, do burżuazji? Zinowjew pisze o Leninie z okresu wojny światowej:

„Nigdy stosunek jego do burżuazji nie był czuły. Lecz od początku wojny powstała w nim jakaś niechęć, skupiona, ostra, jak wyostrzony sztylet, nienawiść do burżuazji. Zdawało się, że nawet zmienił się na twarzy... Towarzysza Lenina porównywano z Maratem. Tak, Marat który związał się z wielomilionowym proletariatem - to Lenin“.<sup>395</sup>

<sup>393</sup> M. Smolenski: *Trockij*, Berlin 1921 r., str. 8-31.

<sup>394</sup> Lenin und Trotzky. *Krieg und Revolution*, Zurych 1918 r., str. 157, 158.

<sup>395</sup> N. Lenin, W. I. Uljanow, *Oczerk G. Zinowjewa*, Piotrograd 1918, str. 50, 59.

Nie tylko bolszewicy, lecz i walczące z nimi partie lewicowe, stawiają ce postulat rewolucji burżuazycznej, nie walczyły się stwierdzić miało, że burżuazja ma w Rosji do spełnienia swoją rolę. Ciekawym spostrzeżeniem Plechanowa. W końcu czerwca 1917 roku pisał on:

„Leninowcy są przekonani, że nasza klasa robotnicza już teraz może zerwać ze wszystkimi warunkami kapitalistów... To znaczy, że Rosja jest już gotowa do wejścia w okres przewrotu socjalistycznego“.

Es-czy niedawno jeszcze sądzili, że Rosja może wyminąć stadium kapitalistyczne. Lecz teraz zmieniły się taktyki leninowców i zbliżyli się do mieszawików.

„Mówcy, którzy odrzucali taktykę Lenina, utrzymywali, że jeszcze nie wybiła godzina rewolucji socjalistycznej w Rosji. Trzymanie się tego poglądu równa się twierdzeniu, że u nas nie zakończył się jeszcze okres kapitalistyczny. Kto utrzymuje, że on nie zakończył się, ten nie ma prawa logicznego traktować burżuazji jako klasy społecznej, która już przeżyła się całkowicie i jest zdolna tylko szkodzić sprawie postępu. Lecz mówcy, którzy odrzucali taktykę Lenina, zbyt czcili wyrażali się w taki sposób, jak gdyby chcieli, aby dotychczas Rosja dokończyła kapitalistyczny okres swego rozwoju bez wszelkiego udziału w nim burżuazji. Innymi słowami: słuchajcie ich, może na było pomysł, że chcą oni kapitalizmu bez kapitalistów. Ta racja niedorzeczna logicznie wyrażała się w całym szeregu sprzeczności... Byłoby bardzo dobrze, gdyby zjadł wyrażenie o wiadczył, że czas jest skończony z tym niedorzecznością. Lecz, niestety, zjadł nie domyślił się tego. A gdyby i domyślił się, to jeszcze kwestia, czy wystarczyłoby mu odwagi na to, by głosić wypowiedź swym i. Może i, że kierownicy jego obawiali się o swą popularność“.<sup>396</sup>

Nie zdawał sobie Plechanow sprawy z tego, że on sam był jednym z głównych inspiratorów tej niekonsekwencji.

Włodzimierz Korolenko w listach do Łunaczarskiego krytykował rewolucję czerwoną ze stanowiska marksisty. „Nad Rosją los dziejowy dokonał czarodziejskiego i bardzo złego aktu. Od lewego kultu dla samowładztwa... lud nasz od razu przeszedł do komunizmu, przynajmniej do rzędów komunistycznych. Zwyczaje zostały dawne, układ życia również... Sama łatwość, z jaką wam udało się poprowadzić za sobą masy ludowe, dowodzi nie naszego przygotowania do ustroju socjalistycznego, lecz przeciwnie, niedojrzałość naszego narodu. Mechanika zna opór pożyteczny i szkodliwy... Bez pożytecznego oporu mechanizm obraca się bieżąco w próżnię... Nie wszelki brak przyzwyczajenia społeczeństwa burżuazycznego oznacza przygotowanie do socjalizmu“.

„Przekonaliście lud, który powstał i jest wzburzony, że tak zwana burżuazja (*burżuazja*) to tylko klasa darmozjadów, rabusiów, odcinających kupony i nic więcej. Czy to prawda? Czy możeście szczerze to mówić? Zwłaszcza wy - marksiści?“ Przypomina, i marksiści, polemizując z ludowcami, stale twierdzili, że dla Rosji konieczne jest przejście przez stadium kapitalizmu. „Cóż rozumiecie wówczas przez to stadium dobroczynne? Czy tylko życie darmozjadów i obcinanie kuponów? Oczywiście, rozumiecie coś innego. Klasa kapitalistów przedstawiała się wam jako klasa, która, może czy dobrze, lecz organizowała produkcję. Pomimo wszystkich jej braków, uważaliście zupełnie zgodnie z nauką Marksa, że taka organizacja jest dobroczynna dla zacofanych pod względem przemysłowym krajów, jak Rumunia, Węgry i... Rosja.“

---

<sup>396</sup> G. W. Plechanow: *God na rodzinie*, tom I, Paryż 1921, str. 231-234.

„Dlaczego teraz obcy wyraz „bourgeois“, całe ogromne zło one pojącie, przekształcił się, z waszej lekkiej ręki, w oczach naszego ciemnego ludu, w uproszczone pojęcie „burżuja“, jako darmozjada, łupieżcy, nic nie robi cego, tylko odcina cego kupony?“

„Wszelki naród zasługuje na taki rząd, jaki ma. W tym znaczeniu powiedzcie nam, że Rosja na was zasłużyła. Jesteście tylko rzeczywistym wyrazem jej przeszłości, z niewolniczym pokorzeniem wobec samowładztwa...“<sup>397</sup>

Korolenko dotknął tu w swojej sprawie, w najlepszym stosunku taktyki rewolucyjnej do marksizmu przebieg i wynik rewolucji musiał być wyrazem dziejowo wytworzonych warunków i wolać ciwo ci narodu. Burżuazja rosyjska, ci burżuazji zachodniej, słaba, osamotniona, wylała; nikt nie miał jej w jej obronie, nikt nie miał otwarcie zwalczać stanowiska partii, która zniszczenie, zgładzenie burżuazji stawia jako program. W tych warunkach zwyciężył nie bolszewicy, jak ich nazywa Plechanow, lecz konsekwentni leninowcy. Zwyciężył wbrew własnym oczekiwaniom sprzed kilku miesięcy.

„Najdziwniejsze w całej tej historii jest to, że jeszcze nie znalazł się nikt, kto by nas wyrzucił za drzwi“ - mówił Lenin do Maksyma Gorkiego. Innym razem Lenin, wspominając walki i sukcesy jesienne 1917 roku cytując słowa Napoleona: „On s'engage et puis... on voit“.<sup>398</sup>

Wielki, szalony eksperyment udał się. Naród, tresowany w posłuchu przez stulecia, przyjął go kornie.

„My i jeszcze dzisiaj, że Rosja stanowi dla Lenina tylko materiał do próby, zakrojonej na miarę wiatów, planetarną - pisze w 1920 roku Maksym Gorki. - Przedtem my i ta, przyjmiona przez współczucie dla ludu rosyjskiego, oburzała mnie, lecz gdy dostrzegam, jak biegnie wydarzenie rewolucji rosyjskiej, krocząca wciśnięta wszędzie i w głąb, coraz bardziej ożywia i organizuje siły, które są w stanie obalić podstawy ustroju kapitalistycznego, znajduję teraz, że jeśli już Rosji szkodzone jest słuszy jako przedmiot próby, byłoby niesprawiedliwie zwalać odpowiedzialność za to na jednego człowieka“.

„Kiedy otrzymuje to, na co zasługuje - jest to słuszne. Naród, nadgnięty w zaduchu monarchii, niezdolny do czynu i pozbawiony woli i wiary w samego siebie, nie do „mieszczaki“ na to, aby być mocnym w oporze i nie do „mocny, aby zabić w sobie dążenie do dobrobytu mieszczańskiego..., naród ten musi, zgodnie z logiką swych nieudolnych dziejów, przejść jawnie przez wszystkie dramaty i tragedie, przeznaczone dla istoty biernej, która do tego żyje w epoce rozwiniętej do zwierzchołka walki klas...“ Lenin ma wiarę fanatyka. „Wydaje mi się - ci gniew Gorki - że to, co jest indywidualnie ludzkiego, niemal zupełnie go nie interesuje, myśli on tylko o partiach, masach, państwach i tu posiada dar jasnowidzenia“.

„W tych wierszach mowa była o człowieku, który miał nieustraszoną odwagę rozpocząć wszech europejskiej rewolucji socjalnej w kraju, gdzie znaczna część chłopów chciała by tylko syty burżujami i niczym więcej. Ta nieustraszona odwaga jest przez wielu uważana za szaleństwo... Była chwila, gdy naturalne współczucie dla ludu rosyjskiego skłaniało mnie do uważania tego szaleństwa niemal za zbrodnię. Lecz teraz, gdy widzę, że ten naród znacznie lepiej potrafi cierpieć cierpliwie niż wiadomie i uczciwie pracować, znowu sławię w te szaleństwo odważnych. Wśród nich Włodzimierz Lenin jest pierwszym i najbardziej szalonym.“<sup>399</sup>

<sup>397</sup> Wł. Korolenko: *Pisma k' Lunaczarskomu*, Pary 1922, str. 26-35, 61.

<sup>398</sup> A. Landau-Aldanow: *Lenine*, Pary, wydanie IV, str. 72. *Dokumenty Oktiabria*, 1932 r., str. 175.

<sup>399</sup> *Die Kommunistische Internationale*, nr 12 z 1920 r., str. 2-9.



+++

Przyszli wodzowie rewolucji czerwonej jechali do Rosji z Zachodu, jeszcze jako demokraci socjalni. W walce jaka niebawem rozgorzała w Rosji, demokracja zniknęła bez śladu. W programowych rezolucjach drugiego kongresu III Międzynarodówki, który odbył się w lipcu i sierpniu 1920 roku, z początku w Petersburgu, a potem w Moskwie, zerwanie z demokracją i parlamentaryzmem zostało wyraźnie sformułowane. Zinowjew w mowie na posiedzeniu inauguracyjnym w Petersburgu powiedział: „Idea demokracji zbladła w naszych oczach... Należy raz na zawsze skończyć z tendencją demokratyczną“. W przyjętych ogromnych głosach Bucharina potępiony został parlamentaryzm. „Parlamentaryzm... nie może być w żadnym razie formą społeczeństwa komunistycznego... Parlamentaryzm nie może być również formą rządów państwowych proletariatu w okresie przejściowym od dyktatury burżuazji do dyktatury proletariatu. W chwili zaostrenia walki klasowej, przekształcając się w wojnę domową, nieuniknione jest stworzenie przez proletariat swojej własnej organizacji państwowej, w formie organizacji bojowej, do której nie będą dopuszczani przedstawiciele klas przedtem panujących; dla proletariatu wprost szkodliwa jest w tym stadium wszelka fikcja ogólnokrajowej woli... A więc komunizm przekreśla parlamentaryzm, jako formę przyszłości... jako cel stawia zburzenie parlamentaryzmu...“ Stawiając zasadę niedopuszczania do organizacji państwowej komunistycznej przedstawicieli klas przedtem panujących, przywódcy III Międzynarodówki uważają natomiast za postulat naturalny, aby w państwach burżuazyjnych komunistom dopuszczani byli do udziału w życiu politycznym, i oświadczają, iż komunistom, biorąc tam udział czynny w wyborach i w życiu parlamentarnym, powinni mieć na celu nie współpracę ustawodawczą, lecz podminowywanie i zburzenie ustroju społecznego i politycznego państwa, które im tych czynnych praw obywatelskich udziela.

„Można mówić jedynie o wykorzystaniu burżuazyjnych urządzeń państwowych nie tylko dla ich zburzenia... W tej walce zbiorowej proletariat musi utrzymać w swych rękach wszelkimi środkami stanowiska legalne, stwarza z nich punkty oparcia dla roboty rewolucyjnej. Jednym z takich punktów jest trybuna parlamentu burżuazyjnego... Partia komunistyczna bierze udział w tej instytucji, nie po to, aby prowadzić tam robotę organiczną, lecz po to, aby zdemontować mechanizm państwowy burżuazji i osłabić parlament... Robota w parlamencie sprowadza się w pierwszym rzędzie do agitacji rewolucyjnej z trybuny parlamentu...“<sup>400</sup>

Marks w „Walkach klasowych we Francji“ pisze:

„Burżuazja, odrzucając powszechne prawo wyborcze, w które dotychczas się drapowała, z którego czerpała swą wszechwładzę, przyznaje otwarcie: dyktatura nasza dotychczas istniała przez woli ludu, teraz musi być ona utrwalona wbrew woli ludu“.

Teraz mieniący się marksistami rewolucjonistami rosyjscy odrzucają otwarcie powszechne głosowanie, zamiast zasady demokracji stawiają zasadę klasową.

„Partia komunistów nie da żadnych swobód dla burżuazyjnych wrogów ludu. Przeciwnie, da, a eby istniała zawsze gotowość do zawieszenia prasy burżuazyjnej, do rozwiązania związków... Gdy jest mowa o prasie, pytamy przede wszystkim, o jakiej prasie mówi się, burżuazyjnej czy robotniczej, o jakich zebraniach - robotników czy kontrewolucjonistów; je-li rozważa się kwestię strajków, jest dla nas przede wszystkim ważne, czy to jest strajk robotników przeciwko kapitalistom, czy to sabotaż burżuazji czy inteligencji burżuazyjnej przeciwko proletariatu...“

---

<sup>400</sup> *Wtoroj Kongres Komunističeskogo Internacjonala. Stenografičeskij Otczet. Izdatielstwo Kom. Internacjonala. Pietrogad 1921, str. 12, 587-89.*

Komuniści nie tylko przekreślają demokrację w owładni tym przez nich państwie, lecz z otwartością, na którą nie zdobywali się jakobini, oświadczają, i nigdy nie byli demokratami z przekonania, a jeżeli popierali dawniej demokrację, to dlatego, że było to korzystne dla ich interesów klasowych i nie mieli jeszcze doświadczeń na to, aby pozbawić prawa burżuazji.

„Jeszcze jedno pytanie mogłoby nam postawić - pisze Bucharin. - Dlaczego przedtem nie mówili bolszewicy o zniesieniu wolności dla burżuazji? Dlaczego byli oni sami za rzecz pospolitą burżuazji-demokratyczną? Dlaczego byli oni sami za konstytuanta?.. Jednym słowem: dlaczego zmienili w tych sprawach obecnie swój program? Bardzo proste. Klasa robotnicza przedtem nie miała zgoła siły, a aby iść do szturmów na twierdzy burżuazji. Potrzebowała ona przygotowania, gromadzenia sił, o wiecenia mas, organizacji... Dlatego mówiła klasa robotnicza i nasza tak: niech idzie wolność prasy (całej prasy, również burżuazji), lub brakło sił, wskutek czego partia nasza mówiła o wolności związków (w ogóle, nie tylko robotniczych). Obecnie czasy zmieniły się... idziemy w epokę po szturmie, po pierwszym wielkim zwycięstwie nad burżuazją...”

To samo mówi inny pisarz, Radek: „W epokę rozwoju społecznego, w której klasa dopiero przygotowuje się do walki odtrąca ona wszelkie przemoc, gdy jest za słaba, by użyć przemoc. Ponieważ słaby proletariatus miał w tym interes, by swobodnie wybierać, aby skupić swoje siły, uznali my demokrację za drogę do socjalizmu”.<sup>401</sup>

Demokracja społeczna wychodziła z założenia, że rewolucja socjalistyczna możliwa jest w kraju dopiero wtedy, gdy dzięki wysokiemu rozwojowi kapitalizmu proletariatus stanowi w nim większość ludności; w ten sposób socjalizm kojarzono z demokratycznymi zasadami rządów większości.

Komuniści rosyjscy z pogardem traktują też. Radek nazywa w 1919 roku pseudosocjalistami, eunuchami marksizmu tych, którzy uważają Rosję za niezdolną jeszcze do ustroju socjalistycznego.

„W Rosji proletariatus stanowi, oczywiście, mniejszość ludności... Do oświadczenia rewolucji rosyjskiej uczy, że rewolucja socjalistyczna bynajmniej nie tam się rozpoczyna, gdzie kapitalizm najwyżej jest rozwinięty... Rewolucja socjalistyczna rozpoczyna się naprzód w krajach kapitalistycznych, w których organizacja kapitalistyczna jest słabsza... Nigdzie, w żadnym kraju rewolucja nie rozpocznie się jako czynność ludności. Kapitalizm nigdy nie oznacza tylko fizycznego opanowania środków wytwórczych, wszędzie oznacza on jednocześnie duchowe panowanie nad masami ludowymi, również w krajach najwyżej kapitalistycznie rozwiniętych. Nierozumnie jest przypuszczenie, że można na drodze pokojowej przez czystą agitację, bez rewolucji pokonać nieufność mas ludowych do własnych sił...”<sup>402</sup> Zresztą komuniści utrzymują, i demokracja w krajach burżuazji stanowi parawan dyktatury kapitalistów. „Demokracja - mówi Lenin - to obłudna równouprawnienia formalnego”.<sup>403</sup> „Demokracja, konkretnie rzecz ująwszy - mówi Radek - to panowanie kapitału, który jest tak mocny, tak ugruntowany w pojęciach mas, że może sobie pozwolić na luksus zapewnienia im swobody mówienia o sprawach państwa...” A więc możliwa jest tylko dyktatura - burżuazji lub proletariatus. Wszelkie marzenia o czymś innym to „reakcyjne białanie drobnomieszczanina”, jak chce Lenin, lub „wielka utopia małych utopistów”, jak mówi Radek.<sup>404</sup>

„Nigdzie i nigdy nie zobowiązywała się partia do tego - mówi Trocki - aby prowadziła masy do socjalizmu nie inaczej jak tylko przez wrota demokracji.” Zresztą, partia uczyniła prób wprowadzenia swych rządów za pomocą konstytuanta, gdy ta jednak nie była uległa, rozpadła

<sup>401</sup> Wilhelm Mautner: *Der Bolschewismus*, 1920, str. 243, 267-270.

<sup>402</sup> Karl Radek: *Die Entwicklung des Sozialismus von der Wissenschaft zur That*, Berlin 1919, str. 12, 13, 15, 17, 19, 21.

<sup>403</sup> Mautner: *Der Bolschewismus*, str. 240.

<sup>404</sup> K. Radek: *Die Entwicklung des Sozialismus*, str. 20. K. Radek: *Die Entwicklung der Weltrevolution*, str. 11, 12.

j . „Nasza partia nie uchyliła si od tego, by otworzy dyktaturze proletariatu drog przez wrota demokracji, gdy zdawała sobie jasno spraw z pewnych agitacyjno-politycznych korzy ci takiego zalegalizowanego przej cia do nowych rz dów. St d powstała nasza próba zwołania konstytuanty. Próba ta zawiodła... Konstytuanta stan ła w poprzek drogi ruchu rewolucyjnego i została wymieciona“.<sup>405</sup> Wybitny historyk sowiecki Pokrowski widział w fakcie rozp dzenia konstytuanty i w ła two ci, z jak tego dokonano, dowód wy szo ci rewolucji rosyjskiej nad francusk , Lenina nad Robespierrem.

„Robespierre w fatalnej chwili nie zdecydował si na rozp dzenie Konwentu... za Lenin rozp dził konstytuanta niezwykle prosto, spełniwszy to, jako rzecz sam przez si zrozumiał , nie napotkawszy prawie na aden opór. Ten najwi ksy fetysz, konstytuanta, wysuni ty przez Europ Zachodni , został przewyci ony przez nasz rewolucyj nadzwyczaj ła two i pr dko, bez wszelkiego oporu i walk...“ Rosja nie zna stosunku formalnego do rewolucji, lud rosyjski nie przywi zuje wagi do formalno ci prawno-politycznych. Pokrowski daje przykłady. Gdy w 1917 roku tłumaczył na zebraniach robotniczych znaczenie konstytuanty, „natrafiał na jaki mur“.

„Proletariat nie potrzebował szuka sztucznego wyrazu woli narodowej w tej lub innej, mniej lub wi cej sztucznej formie...“ Wybory do konstytuanty robotnicy przyjmowali zgoła oboj tnie. Pokrowski odczuwał wstyd. Czy z powodu oboj tno ci rodaków? Nie. „Wprost wstyd było i i dawa głoś, tak samo jak wstyd było chodzi do cerkwi w galówki carskie, gdy byłem w szkole: dlaczego, po co, do czego to potrzebne?

Sami es-erzy, którzy grali na konstytuanta , przyznali, e hasło jej nikogo nie brało... adnego obnierzania nie mo na było wyci gn z koszar na ulic tym hasłem, adnego robotnika petersburskiego nie mo na było wyci gn ...“

Pokrowski nazywa ten objaw realizmem.<sup>406</sup> Ramsay Mac Donald w swej ksi ce o socjalizmie i rz dzie pisze: „Naród, który wita ziewaniem pochwały na cze wolno ci politycznej, wyci ga ju swe r ce do kajdan niewoli“.<sup>407</sup> A wi c hasła demokracji odrzucone, zamiast niej utrwalona dyktatura proletariatu. Czy istotnie proletariat stał si klas panuj c , która przez swe organizacje klasowe rz dzi pa stwem?

„Mówi nam, i proletariat nie potrafi wprawi w ruch aparatu pa stwowego - pisał Lenin w pocz tkach rewolucji czerwonej. - Rosj rz dziło po rewolucji 1905 roku 130.000 ziemian, rz dziło przy pomocy niesko czonych gwałtów nad 150 milionami ludzi... I Rosj rzekomo nie potrafi rz dzi 240.000 członków partii bolszewików, rz dzi w interesach biednych przeciwko bogatym.“<sup>408</sup> To ju jest mowa nie o rz dach proletariatu, stanowi cego mniejszo narodu, lecz o rz dach partii, stanowi cej mniejszo proletariatu. Na drugim kongresie III Mi dzynarodówki Komunistycznej ustalono i szczegółowo rozwinę to zasad zwierzchnictwa partii komunistycznej nad klas robotnicz . W razie gdy wi kszo proletariatu nie podziela programu partii komunistycznej, obowi zkiem tej jest u ycie wszelkich rodków, by narzuci sw wol proletariatowi. „Na pocz tku wojny imperialistycznej 1914 roku partie socjal-zdrajców wszystkich krajów, popieraj c bur uazj swego kraju, niezmiennie powoływały si na to, e taka jest wola ich proletariatu. Zapomina o tym, e gdyby nawet tak było, zadaniem partii proletariackiej w takiej

<sup>405</sup> L. Trocki: *Terrorismus und Kommunismus*, 1921, str. 27-29.

<sup>406</sup> M. N. Pokrowski: *Naczęto proletarskiej rewolucji w Rossii*; Krasnyj Archiw, tom XI-XII, 1925 r. str. VI-XV.

<sup>407</sup> J. Ramsay Mac Donald: *Socialism and Government*, London 1909, str. XXIV, XXV: A people who greet the praises of political freedom with a yawn, are already offering their wrists for the shackles of servitude. The practical consequences of this disregard for political liberty and independence are immediate. It is seen in a lowering of democratic institutions in the public estimation.

<sup>408</sup> *Dokumienty Oktjabria*, 1932 r., str. 33.

sytuacji byłoby wystąpić przeciwko nastrojom większości robotników i bronić ich historycznych interesów proletariatu, nie zważając na nic“.

I rady-sowiety, te nominalne organy dyktatury proletariatu, powinny ulegać woli partii komunistycznej, tej awangardzie proletariatu. „Powstanie rad, jako głównej, danej przez historię formy dyktatury proletariatu, nie zmniejsza w niczym roli partii... W historii rewolucji rosyjskiej widzieliśmy cały okres, kiedy rady występowały przeciw partii i popierały politykę agentów burżuazji. Aby rady mogły wykonywać swoją misję historyczną, konieczne jest istnienie partii komunistycznej, o tyle silnej, aby była w stanie stanowczo oddziaływać na ich politykę, zmusić je do zaniechania podporządkowania się burżuazji i białej demokracji socjalnej. Musi ona przez frakcje komunistyczne rad prowadzić rady za sobą“.

A więc raczej mogłaby być mowa o dyktaturze partii. Lecz tu mamy następujące zastrzeżenie.

„Partia powinna być zbudowana na podstawie silnego centralizmu proletariackiego... Partia musi stworzyć w swoich szeregach silny porządek wojenny“.

Na czele jej stoi „władca o ródka partyjny“. Władze partii są obieralne, lecz i ten dezyderat nie jest absolutny. „Cały szereg partii komunistycznych Europy i Ameryki zmuszony jest istnieć nielegalnie... W takich warunkach trzeba odstąpić od ścisłego stosowania zasady obieralności i dać kierowniczym organom partyjnym prawo kooptacji“.<sup>409</sup> Praktycznie przeto dyktatura proletariatu sprowadza się do dyktatury o ródka rzeczą tego partii komunistycznej. O proletariacie może być mowa nie jako o zbiorowym władcy, lecz jako o klasie uprzywilejowanej w nowym ustroju. Dawna metoda rządzenia: rzeczą absolutne, wsparte na klasie uprzywilejowanej, z odwróceniem przywileju od klasy wyższej w stronę klasy niższej. Burżuazja, już powalona, stanowi klasę pariasów, źródło satysfakcji klasowej dla uprzywilejowanych.

Komuniści starożytni, instynktem wiedzeni, usiłowali w chwili czasowego powodzenia dawać swoim wyznawcom nie tylko *panem* - chleb, lecz i *circenses* - igrzyska, zadowalające uczucia odwetu klasowego. Spartakus, po zwycięstwie nad wodzami rzymskimi, Lentulusem i Gellusem, urządził uroczystość ku czci poległego towarzysza walki, Kriksiusa. Ozdobą tej uroczystości stanowi demagogicznie pomylane igrzysko. Obywatele rzymscy, wzięci do niewoli, w liczbie trzystu, zmuszeni zostali do walki ze sobą, jako gladiatorzy - w obliczu widzów - zbiegłych niewolników i dawnych gladiatorów, delectujących się odwetem.<sup>410</sup>

KONIEC

---

<sup>409</sup> *Wtóry Kongres Komunistycznego Międzynarodowca*, Stenograficzny Oczet. Wydawnictwo Kom. Międzynarodowca. Petersburg 1921, str. 570, 574, 576, 577.

<sup>410</sup> Gerard Walter: *Les Origines du Communisme*, Paryż 1931, str. 594, 595. 325